

DROGI KOBIET DO POLITYKI
(NA PRZESTRZENI
XVIII–XXI WIEKU)

Polska Akademia Nauk
Komitet Nauk Historycznych PAN
Komisja Historii Kobiet

DROGI KOBIET DO POLITYKI (NA PRZESTRZENI XVIII–XXI WIEKU)

pod redakcją
Teresy Kulak i Małgorzaty Dajnowicz



Wrocław 2016

Spis treści

© Copyright by Komisja Historii Kobiety Komitetu Nauk Historycznych PAN
and Wydawnictwo CHRONICON 2016

Recenzenci

Prof. zw. dr hab. Jolanta Daszyńska
Prof. zw. dr hab. Włodzimierz Stępiński

Opracowanie redakcyjne
Joanna Rosik

Opracowanie typograficzne
Adam Kolenda

Projekt okładki
Andrzej Dajnowicz

Na okładce wykorzystano zdjęcie:
Wybory do Sejmu 19 III 1972 r. Kobiety wiejskie korzystają ze swoich praw
politycznych i obywatelskich, „Rocznik Polityczny i Gospodarczy” 1972,
wkładka po s. 160.

ISBN 978-83-946166-2-5



www.chronicon.pl
tel. +48 606 412 330

Druk
Sowa-Druk na życzenie
www.sowadruk.pl
tel. +48 22 431-81-40

Wstęp	7
BOŻENA POPIOŁEK, Między przestrzenią domową a wielką polityką. Aktywność publiczna kobiet w czasach saskich	27
AGNIESZKA JAKUBOSZCZAK, Aktywność polityczna wielkopolskich szlachcianek w XVIII wieku	45
TERESA KULAK, Sprawa udziału kobiet w latach 1808–1812 w pracach Naczelnej Rady Dozorczej Izby Edukacyjnej Księstwa Warszawskiego (na tle oświeceniowych przemian w społeczeństwie polskim u progu XIX wieku)	59
BEATA WAŁĘCIUK-DEJNEKA, Droga przez ofiarę, zasługę, poświęcenie... do życia publicznego. Literackie wzorce kobiet na przykładzie wybranych utworów z przełomu XVIII i XIX wieku	93
ANDRZEJ SZWARC, Czy osoba publiczna może być apolityczna? <i>Casus</i> Gabrieli Zapolskiej	109
TADEUSZ STEGNER, W cieniu mistrza. Kobiety aktywne politycznie w otoczeniu Aleksandra Świętochowskiego na przełomie XIX i XX wieku	129
EWA MAJ, Wzorce aktywności kobiet w Narodowej Demokracji (1893–1939)	147
EWELINA MARIA KOSTRZEWSKA, „Z Bogiem i Narodem”. Drogi do polityki ziemianek z Królestwa Polskiego na początku XX w.	173

AGNIESZKA SZUDAREK, Mieszczańskie stowarzyszenia kobiece w Niemczech wobec zniesienia zakazu przynależności kobiet do partii politycznych na przykładzie Szczecina (1908–1914).....	199
GRAZYNA WYDER, Przejawy politycznej działalności Wielkopolanek w dobie zaborowej w świetle uzasadnień wniosków o nadanie odznaczeń Krzyża Niepodległości i Medalu Niepodległości, ustanowionych w 1930 r.	237
JOANNA DUFRAT, Dyskusje wokół działalności Centralnego Wydziału Kobiecego PPS i miejsca kobiet w ruchu socjalistycznym w latach 1918–1939 ...	263
HALINA PARAFIANOWICZ, Ekscelencje w dyplomacji. Amerykanki w służbie zagranicznej w okresie międzywojennym.	289
MONIKA PIOTROWSKA-MARCHEWA, Nauczycielki polskich szkół powszechnych i średnich w życiu politycznym II Rzeczypospolitej.	313
ZOFIA CHYRA-ROLICZ, Aktywność Ligi Kooperatystek w Polsce wobec zagrożenia państwa w latach 1935–1939	345
MAŁGORZATA PRZENIOSŁO, Polki w Londynie – aktywność społeczna i polityczna w instytucjach polonijnych po II wojnie światowej.	365
AGNIESZKA CHŁOSTA-SIKORSKA, Polityczne uczestnictwo kobiet w zjazdach Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z lat 1980–1986. Zarys problematyki. ...	389
MAŁGORZATA DĄJNOWICZ, Wzorce aktywności publicznej kobiet w początkach transformacji ustrojowej w Polsce w świetle „Kobiety i Życia” i „Urody” (1989–1995)	417
MARIA SOLARSKA, Kobiety w sferze publicznej/ politycznej – wyzwania historiograficzne.	445
Bibliografia (wybór)	459
Wykaz ilustracji	477

Wstęp

Problem obecności kobiet w polityce, aczkolwiek w opracowaniach naukowych od dawna dostrzeżony¹ i systematycznie rozbudowywany z różnych perspektyw badawczych², nie został jeszcze w piśmiennictwie satysfakcjonująco przedstawiony. Studia zebrane w niniejszym tomie *Drogi kobiet do polityki (na przestrzeni XVIII–XXI wieku)* wychodzą naprzeciw nadal istniejącym potrzebom poznania i przeanalizowania stopniowo zwiększającego się w ciągu XIX i XX stulecia udziału kobiet w życiu publicznym/politycznym. Proces ten odbywał się równolegle z modernizującymi się stosunkami społecznymi oraz feministycznymi dążeniami do zrównania praw kobiet i mężczyzn. Merytoryczny zakres i formy badań nad „drogami do polityki” nasuwają analogie z innym związanym z historią kobiet problemem, jakim były ich drogi do zdobycia wykształcenia, w znacznym stopniu obecnie już w historiografii rozpoznane³. W założeniach badawczych ruchów emancypacyjnych i przesłanek ideowych problem ten był podobny, gdyż kobiety w swych dążeniach do nauki również musiały przekraczać trady-

¹ „Fundacyjny” charakter miała: *Kobieta i świat polityki*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, cz. 1–2, Warszawa 1994–1996.

² Por. M. Fuszara, *Kobiety w polityce*, Warszawa 2006; *Kobiety, wybory, polityka*, red. eadem, Warszawa 2013; N. Krzyżanowska, *Kobiety w (polskiej) sferze publicznej*, Toruń 2012.

³ Zainicjował je J. Hulewicz, *Sprawa wyższego wykształcenia kobiet w XIX wieku*, Warszawa 1939.

cyjnie obowiązujące je bariery obyczajowe oraz prawne. W ciągu XIX stulecia swymi wysiłkami, którym towarzyszyły ideowe spory na łamach czasopism i następnie w literaturze historyczno-pedagogicznej o charakter oraz zakres szkolnictwa dla kobiet, doprowadziły jednak w początku XX w. do radykalnych zmian, zarówno w indywidualnym życiu kobiet, jak też w postawach ogółu społeczeństwa. Spowodowały bowiem, że anachroniczny model wychowania i kształcenia, w którym dominowało przygotowanie kobiet do roli żony i matki oraz kształtowanie w hierarchii ich osobistych wartości uznania nadrzędności spraw domu i rodziny, został zakwestionowany i uległ gruntownej przemianie.

Płeć stanowi fundamentalną kategorię społecznego podziału, pozostając najistotniejszym ograniczeniem kobiet w drodze do polityki, w której odmawiano im udziału. Wcześniej, w toku wieloletnich starań kobiet, wykorzystujących także zachodzące zmiany społeczno-ekonomiczne i cywilizacyjne wskutek przyspieszonej u progu XX w. industrializacji, uzyskały one prawo do zdobycia zawodu i wykonywania pracy na równi z mężczyznami⁴. Nie udało się im w przeszłości, jak również i obecnie, uzyskać w pełni równego traktowania na rynku pracy i związanego z tym wynagrodzenia, a także – szczególnie interesującego nas w tym tomie – równoprawnego uczestnictwa w życiu politycznym. Kwestia równego traktowania kobiet w obu wymienionych zakresach wprawdzie stopniowo znajduje społeczne zrozumienie⁵, ale wolniej niż w kwestii dostępu do edukacji i pracy, gdyż dotyczy spraw fundamentalnych. Z nich, jak wydaje się, więcej trudności rysuje się w sferze polityki i wynikać to może z faktu, że polityka stanowiła „od zawsze” dla płci męskiej najwyższe „dobro” i przywilej władzy

⁴ A. Janiak-Jasińska, *Ruch feministyczny wobec organizowania się kobiet na polu zawodowym na ziemiach polskich na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki... Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich do 1918 roku (na tle porównawczym)*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc, Warszawa 2008, s. 57–68.

⁵ M. Fuszara, *Kobiety w polityce...*, s. 17–28.

nierówno podzielonej między kobietami i mężczyznami. Zawłaszczyli ją mężczyźni w zaraniu dziejów i wielowiekowe tego skutki oznaczają trwałą ich dominację w sferze publicznej, której strzegli, nie pozwalając na przekroczenie wprowadzonych barier rozdzielających sferę prywatną i publiczną. Egzystencja kobiet w ramach świata prywatnego oznaczała obyczajową akceptację tradycyjnej nadrzędności władzy mężczyzn nad ich sferą domowo-osobistą. W spetryfikowanym paternalistycznym porządku polityczno-społecznym i związanym z nim tradycyjnym ujęciu społecznych pojęć oraz obyczajowych reguł, do sfery publicznej, i tym samym do polityki, kobieta nie miała dostępu albo uzyskiwała go w nader ograniczonej formie – na prawach ustalonych przez mężczyzn.

Zbiór studiów *Drogi kobiet do polityki na przestrzeni XVIII–XXI wieku*, z racji szerokiego zasięgu chronologicznego i znacznego zróżnicowania tematycznego, pozwala te dążenia omówić w usystematyzowanych grupach problemów w kilku zakresach chronologicznych, ujawniających także zróżnicowane rozumienie historycznego wymiaru ich dążeń. Pierwszoplanowo w rozważaniach o aspiracjach politycznych kobiet sytuuje się w nim epoka schyłku państwowości polskiej w XVIII w. oraz polityczny kontekst późniejszego narastania wpływów oświeceniowych i odgłosów rewolucji francuskiej na początku XIX w. W zmieniających się ramach czasowych występowała na ziemiach polskich ewolucja form kobiecej obecności w polityce: od elitarnego charakteru ich aktywności, uwarunkowanej arystokratycznym pochodzeniem i powiązaniem z grupą rządzącą, poprzez aktywizację inteligentek ze środowisk szlachecko-mieszczańskich na przełomie XIX–XX w. Ten drugi zakres chronologiczny obejmuje zarówno wysiłki stowarzyszeniowe kobiet wkraczających w różne nurty i środowiska polityczne podczas rewolucji w Królestwie Polskim w latach 1905–1907, jak i późniejszy organizacyjny ferment w kobiecych dążeniach trwający do 1918 r. Trzecia część tomu pt. *W Polsce niepodległej i powojennej (do pocz. XXI wieku)* zaznacza się

liczebną przewagą artykułów. Dotyczy bowiem epoki wkraczania kobiet do masowego uczestnictwa politycznego po uzyskaniu prawa wyborczego, aż do zmian wskutek politycznego upadku PRL i lat transformacji ustrojowej od 1989 r.

Autorskie wypowiedzi zebrane w niniejszej książce uwzględniają osobiste i ideologiczne przesłanki motywujące kobiety w dążeniach do uczestnictwa w strukturach politycznych oraz w gremiach decyzyjnych, aby uzyskać realny wpływ na kreowanie polityki. Ponadto uwzględniają różne środowiska społeczne i konteksty wydarzeń historycznych, rekonstruując na ich tle działania kobiet w planie rodzinnym, elity regionalnej i towarzyskiej, również w odniesieniu do nurtów ideowych i politycznych oraz ich konkretnych struktur. Chronologicznie na pierwszy plan wysuwają się czasy końcowej epoki istnienia przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, w odniesieniu do których Władysław Konopczyński wyraził się jednoznacznie, chociaż nieco brutalnie, że „normalnie polska pani wkraczała w politykę tylko wówczas, gdy w niej lukę pozostawili niedołężni lub bezmyślni mężczyźni”⁶. Opinię tą zawarł w monografii czasów saskich, przewrotnie zatytułowanej *Kiedy nami rządziły kobiety*. Równocześnie bowiem zaznaczył w niej wyraźnie, że „Dawne polskie prawo publiczne nie przyznawało białogłomom żadnego miejsca w ustroju państwowym; ani w rządzie, ani w sejmie, ani w urzędach”⁷.

Pozbawienie formalnych prawno-publicznych uprawnień nie zniechęcało kobiety (właśnie w czasie rządów władców z Saksonii) do wkraczania w politykę, o czym zaświadczaają dwa pierwsze artykuły autorstwa Bożeny Popiołek oraz Agnieszki Jakuboszczak. Ambicji politycznych kobiet majątnych i należących do pierwszych rodów Rzeczypospolitej dotyczy otwierający tom artykuł Bożeny Popiołek. Dowodzi w nim, że dzięki wysokiej pozycji męża i stałej niemal obecności na królewskim dworze wpływały one na obsadę

⁶ W. Konopczyński, *Kiedy nami rządziły kobiety*, Londyn 1946, s. 13.

⁷ *Ibidem*.

urzędów i uzyskiwane godności, niekiedy też prowadziły poufne działania dyplomatyczne. Funkcjonowały w przestrzeni, której ramy określali dzierżący władzę mężczyźni, satysfakcjonowały ich jednak spełniane – jawnie lub skrycie – funkcje inspirujące i doradcze. W pełni decyzyjne stawały się magnatki w „przestrzeni domowej”, o której pisze Autorka, iż była sferą ich własności ziemskiej zapewniającej im niezależność finansową i publiczną aktywność. Regionalny aspekt dróg kobiet do polityki w czasach przedrozbiorowej Rzeczypospolitej prezentuje Agnieszka Jakuboszczak, ukazując mechanizmy i formy aktywności publicznej wielkopolskich szlachcianek. Stwierdza, że nawet z dala od dworskich wydarzeń, w Wielkopolsce, „dobrze urodzone” kobiety żyły sprawami publicznymi i starały się zaznaczyć swój udział w kreowaniu wydarzeń politycznych w swoim otoczeniu. Instrumentalnie wykorzystywały intensywnie prowadzone życie towarzyskie, dzięki któremu, skupiając na sobie uwagę, wspierały awanse mężów i zdobywanie przez nich urzędów. Lokowały w nich własne ambicje, ponieważ o możliwości działania szlachcianki na scenie publicznej, w większym stopniu niż w przypadku korzystających z rodowych koneksji magnatek, decydowała pozycja polityczna i majątkowa męża.

Faktu rodzinnego i towarzyskiego uzależnienia obecności kobiet w życiu publicznym dowodzi udział arystokratek w latach 1808–1812 w Naczelnej Radzie Dozorczej Izby Edukacyjnej Księstwa Warszawskiego, będącej nieformalnym „ministerium” edukacji narodowej i oświecenia publicznego. Okoliczności umożliwiające kobietom po raz pierwszy w naszych dziejach spełnianie urzędowego dozoru nad szkołami i pensjami żeńskimi analizuje Teresa Kulak. Łączy ich nominacje z oświeceniowymi hasłami wolności i równości oraz z rewolucją francuską, która wywołała zainteresowanie miejscem kobiet w społeczeństwie. W świadomości współczesnych zaistniały damy jako autorki aktu prawnego wprowadzającego od 1810 r. w Księstwie nowy program nauczania i zasady

powoływania szkół oraz pensji żeńskich. Pomimo tego sukcesu Autorka zaznacza, że w zaangażowaniu kobiet nie można dostrzec feministycznej idei. Weszły one bowiem do polityki w rezultacie męskiej inicjatywy i uświadomionej im przez mężczyzn publicznej potrzeby, a wyróżnienie ich nastąpiło dzięki powiązaniom rodzinnym i towarzyskim z rządzącą elitą oraz wspólnej przynależności do masonerii. Udział kobiet w Naczelnej Radzie Dozorczej, fenomenowi w skali europejskiej, uświadamia przede wszystkim mało eksponowaną w piśmiennictwie prawidłowość – aktualną również obecnie – że przyzwolenie na dostęp kobiet do wykonywania czynności publicznych/politycznych musieli wyrazić mężczyźni.

Literackie przykłady zapowiedzi ewolucji norm obyczajowych oraz warunkowej zgody na wyjście kobiet z przestrzeni domowej przedstawia studium Beaty Wałęciuk-Dejneki. W analizowanych w nim utworach, wybranych z twórczości Franciszka Makulskiego i Adama Mickiewicza, dostrzega możliwość wejścia kobiet do życia publicznego, jeśli będzie ono dowodem ich „osobistej ofiary, zasługi oraz poświęceniem się dla innych i dobra kraju”. Pierwszy z wymienionych, mało znany poeta i publicysta, opiewał bohaterki zryw kobiet z warszawskiego mieszczaństwa, które w kwietniu 1794 r. żywiołowo włączyły się zarówno w bezpośrednią, podczas walk ulicznych, obronę stolicy przed nacierającymi oddziałami rosyjskimi, jak też w budowę okopów, przejęły również opiekę samarytańską nad rannymi. Ofiarność na rzecz miasta i ogółu jego mieszkańców, zdaniem Makulskiego, zasługiwała na uwiecznienie czynów kobiet w literackiej, wiekopomnej formie.

Bardziej wymowny motyw kobiecej ofiary zaznacza się w Mickiewiczowskiej *Grażynie*, powstałej w 1824 r. Bohaterka poematu, sięgając po miecz i zbroję śpiącego męża, aby w jego imieniu stanąć na czele wojska do walki z Krzyżakami, wchodzi na drogę polityki oraz konfliktu między nim a Witołdem, księciem Litwy, przekraczając zwyczajowe obowiązki. Śmiercią okupuje swą „winę”, lecz poeta siłę i wyższość moralną przypisuje kobiecie, widząc słuszość jej

politycznego wyboru. Autorka, komentując sygnalizowaną w obu literackich przykładach aprobatę dla idealistycznie motywowanych kobiecych działań poza przypisaną im domową przestrzeń, wskazuje na uzasadnienie ich czynów jednoznacznie rozumianą „narodową potrzebą”. Wydaje się, że to przesłanie przyjęło społeczeństwo polskie, akceptowało bowiem udział kobiet w powstaniach 1831 i 1863 r., otaczając je publicznym szacunkiem. Niektóre z nich, za poświęcenie i ofiarę życia dla wolności kraju podzielonego granicami zaborów, włączyły do narodowego panteonu.

W kolejnej części, tematycznie zróżnicowana grupa artykułów skupiona została wokół problemów przełomu XIX i XX w., doby krystalizujących się struktur partyjnych, zwłaszcza w Królestwie Polskim, i podstaw nowoczesnego życia politycznego⁸. Zasadniczo dalsze artykuły i studia pomieszczone w książce pod względem metodologicznym nie eksponują jednostkowych przykładów, lecz uwzględniają zmieniające się stosunki społeczne i przeobrażenia ideowe, które determinowały kobiece potrzeby podjęcia aktywności politycznej oraz decyzji o przynależności stowarzyszeniowej. Wyjątkiem jest artykuł Andrzeja Szwarca, w którym Autor zastanawia się: *Czy osoba publiczna może być apolityczna?* Analizuje bowiem ideowo-polityczną postawę znanej autorki, która w swej twórczości wielokrotnie pisała o losach kobiet w rodzinach i społeczeństwie krzywdzonych i upośledzonych. Z tego powodu uważano ją za feministkę i bliską socjalizmowi przedstawicielkę lewicowego ruchu kobiecego. Tytułowy casus Gabrieli Zapolskiej oznacza konieczny do skomentowania fakt, że odcinała się ona od takiej ideowej kategoryzacji w swej działalności publicznej.

Wspomniano wcześniej, że na fali modernizacji społeczno-ekonomicznej Królestwa u progu XX w. do działalności politycz-

⁸ Zob. T. Kulak, *Narodziny nowoczesnych partii politycznych na ziemiach polskich a przyszłość polskiego państwa i narodu*, [w:] *Polska Myśl Polityczna XIX i XX wieku*, t. 11: *Między irredentą a kolaboracją. O suwerenność państwową i narodową (1795–1989)*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 2001, s. 137–162.

nej wkroczyły kobiety-inteligentki pochodzenia szlacheckiego i mieszczańskiego. Świadome dotyczących ich ograniczeń, wraz ze zdobywaniem wykształcenia i podejmowaniem aktywności zawodowej żądały praw publicznych. Zasadniczo większość kobiet swoją drogę do polityki zaczynała od włączenia się do tajnej działalności oświatowej w środowisku miejskim lub wiejskim, niektóre też decydowały się na tworzenie własnych stowarzyszeń tajnych. Część zdecydowanie mniejsza – stykając się z działalnością tajnych nurtów politycznych – włączała się do ruchu socjalistycznego lub narodowego oraz rzadziej – do ugrupowań konserwatystów i liberałów. Widoczne upolitycznienie kobiet nastąpiło dopiero w czasie rewolucji 1905–1907, gdy spodziewano się wymuszonych rewolucją zmian ustrojowych w Rosji.

Powstanie Dumy Państwowej wywołało feministyczne żądania prawa wyborczego, a względna – pod wpływem rewolucyjnych wydarzeń – liberalizacja stosunków wewnętrznych w Królestwie umożliwiła legalizację stowarzyszeń i otworzyła szansę na ujawnienie się organizacji kobiecych. W tym kontekście zwraca uwagę rodząca się aktywność polityczna kobiet ze środowiska ziemiańskiego, którą omawia Ewelina M. Kostrzewska na przykładzie powstałego w 1906 r. Stowarzyszenia Zjednoczonych Ziemianek. Swoje hasło „Z Bogiem i Narodem” przyjęły z braku środowiskowej aprobaty dla inicjatyw politycznych kobiet, toteż swą obecność w życiu publicznym zdecydowały się powiązać z programem społecznego katolicyzmu, nakazującym aktywność edukacyjno-wychowawczą i opiekuńczą wobec warstw niższych. Wsparcie w tym zakresie uzyskiwały ze strony żeńskich zakonów sióstr bezhabitowych, co jednak doprowadziło je do ideologicznego i organizacyjnego podziału. Część członkiń SZZ pozostała wierna hasłu „Z Bogiem i Narodem”, które realizowała na wsi w pracy z włościankami, i (w ślad za swoimi mężami) zbliżyła się do Narodowej Demokracji. Część druga – pod wpływem sióstr bezhabitowych – powołała Katolicki Związek Kobiet Polskich, przyjmując hasło:

„Z Bogiem i Ojczyzną”, torujące drogę chrześcijańskiej demokracji. Uwzględniając te dotychczas w historiografii mało rozpoznane wśród ziemianek ideologiczne podziały, Autorka stwierdza, że oba hasła w praktyce okazały się politycznie dogodne. Umożliwiały bowiem kobietom w miarę bezkolizyjne łączenie życia prywatnego z publicznym oraz przechodzenie ze sfery religii w sferę polityki, w którą weszły definitywnie w maju 1913 r., organizując w Krakowie Zjazd Kobiet Polskich.

Przykład ziemianek wskazuje, że kobiety w swych staraniach o uzyskanie praw publicznych szukały sojuszników wśród różnych nurtów politycznych. Tadeusz Stegner zaprezentował grupę aktywnych politycznie kobiet ze środowiska inteligenckiego, działających w otoczeniu „mistrza” Aleksandra Świętochowskiego, przewodniczącego w Królestwie ugrupowaniom liberalnym, w tym przede wszystkim w latach 1907–1914 Polskiemu Zjednoczeniu Postępowemu. W środowiskach kobiecych Świętochowski ceniony był za wieloletnie wspieranie w prasie ich dążeń do zdobywania wiedzy i walki o równouprawnienie. Z licznej grupy kobiet w jego otoczeniu Autor wyróżnia głównie Izabelę Moszczeńską-Rzepecką, która w dobie rewolucji ściśle współpracowała z „mistrzem”, pełniąc funkcję sekretarza redakcji „Prawdy”. Spełniała też rolę łącznika między środowiskami liberałów a ówczesnym ruchem kobiet żądającym równouprawnienia. Osłabły te kontakty, gdy nie-realne okazało się zdobycie prawa wyborczego. Jednak w tygodnikach firmowanych przez Świętochowskiego stale do 1914 r. było to żądanie obecne, dzięki współpracującym z nim: Janinie Bemównie, która równolegle włączyła się w działalność organizacyjną Pauliny Reinschmit-Kuczalskiej, oraz Paulinie Sieroszewskiej, powiązanej z nielegalnym Kobięcym Kołem Oświaty Ludowej.

Do analizy wymienionych tu działań polskich środowisk kobiecych o aspiracjach politycznych przed I wojną światową porównawczo wprowadzono studium Agnieszki Szudarek pt. *Mieszczańskie stowarzyszenia kobiece w Niemczech wobec zniesienia zakazu*

przynależności kobiet do partii politycznych (1908–1914) na przykładzie Szczecina, będące analizą skutków rozwiązań prawnych wprowadzonych w Rzeszy Niemieckiej w 1908 r. Nie oznaczały one, jak stwierdza Autorka, nadania kobietom praw wyborczych, które uzyskały dopiero po upadku Cesarstwa w 1918 r. Umożliwiały im jednak uczestnictwo w zorganizowanym życiu politycznym, do którego nie miały prawa od 1850 r. Szybko zaznaczyły się wśród kobiet, nieznane w takiej skali w środowiskach polskich feministek, ostre podziały ideowe, ujawniając wśród nich dominujący feminizm „mieszczański” i mniej liczny – feminizm „proletariacki”, związany z SPD. Upolitycznienie polskiego ruchu kobiecego ze względu na jego tajny i trójjaborowy charakter odbywało się mniej dynamicznie. Jednak również i w nim, pod wpływem rewolucyjnych wydarzeń w Królestwie i w dużej mierze wskutek jawnego życia politycznego, nastąpił okres wstępnego, żywiołowego definiowania własnych postaw oraz artykulacji ideowo-politycznych dążeń, które w ruchu kobiecym nieuchronnie prowadziły do politycznych podziałów i ich rozpadu. Świadczą o tym wzmiankowane wyżej perturbacje ideologiczne wśród ziemianek oraz sytuacja w kierowanym przez Reinschmit-Kuczalską Polskim Stowarzyszeniu Równouprawnienia Kobiet⁹.

Na fali rewolucyjnych wydarzeń w Królestwie i umasowienia partii politycznych na plan pierwszy wysunęło się Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne, jako partia wszechstanowa, umiejętnie łącząca w różnych środowiskach działania legalne z nielegalnymi. Próbę wnikliwej oceny kobiecego uczestnictwa w polityce Narodowej Demokracji podjęła Ewa Maj, analizując preferowane w niej wzorce aktywności kobiet na przestrzeni niemal pół wieku, tj. od powstania Ligi Narodowej w 1893 r. do września 1939 r. Artykuł obejmuje nie tylko epokę zaborową do 1918 r., lecz równocześnie stanowi merytoryczny łącznik z trzecią częścią tek-

⁹ R. Pachucka, *Pamiętnik z lat 1886–1914*, Wrocław 1958, s. 144 n.

stów niniejszego tomu, obejmującą epokę Polski Niepodległej i powojennej (do początku XXI w.).

W etapie zaborowym tajna Liga Narodowa skupiała zróżnicowane środowisko zwolenników, zdolnych do sprawnego i ofiarnego działania, traktowanego jako patriotyczna misja. Wśród obecnych w nim kobiet wytworzył się etos działaczek, czynnych w różnych środowiskach społecznych, integrujących je wokół idei narodowej jedności i poczucia obywatelskiego. Ewa Maj podkreśla, że przywódcy Narodowej Demokracji nie dopuszczali jednak kobiet do polityki i w 1906 r. w Dumie głosowali przeciw nadaniu im praw wyborczych¹⁰. Natomiast angażowali je w strukturach wewnętrznych obozu narodowego, np. w Towarzystwie Oświaty Narodowej oraz w legalnym i nielegalnym szkolnictwie. Dopiero w niepodległej Polsce, już w pierwszych wyborach w styczniu 1919 r. docenili polityczną wartość kobiecego elektoratu w swej ofensywie propagandowej. Szczególną w niej rolę nadano Narodowej Organizacji Kobiet oraz mobilizującemu jej hasłu, bliskiemu kobietom Polski wiejskiej i małomiasteczkowej, zamykającemu się w triadzie: „dom, ojczyzna, religia”. Na listach wyborczych Związku Ludowo-Narodowego pojawiały się nazwiska znanych z wieloletniego zaangażowania w pracę społeczną i zawodową członkiń NOK, m.in.: Gabrieli Balickiej, Marii Holder-Eggerowej, Wandy Ładziny, Zofii Kirkor-Kiedroniowej, Zofii Sokolnickiej, Józefy Szebeko, które uzyskiwały mandaty poselskie i senatorskie.

Polska Partia Socjalistyczna, druga obok Narodowej Demokracji siła polityczna w Polsce, nie odegrała w okresie międzywojennym większej roli w rozbudzaniu aktywności politycznej oraz społecznej kobiet i stan ten był skutkiem mentalnego anachronizmu męskiej części PPS. Dowodzi tego artykuł Joanny Dufurat, wprowadzający w trudności związane z powołaniem w 1919 r. Centralnego Wydziału Kobiecego PPS oraz w dyskusje wewnętrzne, toczono

¹⁰ Zob. tekst E.M. Kostrzewskiej w niniejszym tomie.

w sprawie miejsca kobiet w ruchu socjalistycznym. Działalność CWK PPS miała sprzyjać naborowi członkiń, aby poprzez koła kobiet kierować wśród nich pracą polityczną PPS. Opozycję wobec tych planów ujawniali mężczyźni, ponieważ, wbrew socjalistycznym zasadom równouprawnienia, nie traktowali koleżanek-socjalistek jako równorzędnych partnerek w codziennej działalności partyjnej. Ich tradycjonalizm podważał wiarygodność socjalistów w odniesieniu do głoszonych przez nich postępowych haseł społecznych. Zdaniem Autorki okazał się jedną z wielu przyczyn śladowej obecności kobiet w PPS i niskiej skuteczności w pozyskiwaniu kobiecego proletariatu, ograniczającej tym samym udział partii w życiu publicznym. Uogólniając stanowisko obu ówczesnie głównych partii w życiu politycznym II RP, odnosi się wrażenie, że obie okazały się równie zachowawcze. Endecja oferowała kobietom w przestrzeni publicznej i działalności politycznej niewiele więcej miejsca niż PPS, której członkowie zwyczajowo obawiali się „kobiecego klerykalizmu” i w pewnym zakresie traktowali kobiety jako konkurencję na rynku pracy¹¹.

Wraz z artykułem Grażyny Wyder po raz drugi występuje w niniejszym tomie Wielkopolska. Koncentruje się w nim Autorka na omówieniu przejawów politycznej działalności Wielkopolanek doby zaborowej i w początkach odrodzonej Polski, wykorzystując szczególnie rodzaj dokumentacji źródłowej, jakim są zachowane w Centralnym Archiwum Wojskowym w Warszawie wnioski o nadanie odznaczeń Krzyża Niepodległości i Medalu Niepodległości, ustanowionych w 1930 r. Autorka rekonstruuje podawane w nich cenne, zindywidualizowane informacje o tajnej działalności oświatowej i politycznej w Poznaniu i w Wielkopolsce do zakończenia I wojny. Wydobywa też przesłanki osobistego zaangażowania

¹¹ T. Kulak, „Czerwone bluzki” w akcji. *Krakowski Zjazd Kobiet Polskich w październiku 1905 r. w walce o prawa społeczne i obywatelskie*, [w:] *Kobiety w wojnach i konfliktach polityczno-społecznych na ziemiach polskich w pierwszej połowie XX wieku. Wybrane zagadnienia*, red. T. Kulak i A. Chlebowska, Wrocław 2014, s. 47 n., 51.

się kobiet w działalność konspiracyjną przed wybuchem powstania wielkopolskiego oraz ich udziału w walkach powstańczych. Z ustaleń tych wynika, że Komisja do spraw odznaczeń w Poznaniu pozytywnie zaopiniowała 351 wniosków, w tym 136 kobiet-uczestniczek powstania, ale tylko 34 przyznano Medal Niepodległości oraz 4 Krzyże Niepodległości. Odwołując się do szczegółowych treści analizowanych wniosków, Autorka w konkluzjach zaznacza, że widoczna była tendencja do uhonorowania osób rzeczywiście zasłużonych, ale – aktualnie związanych z obozem sanacyjnym, np. członkiń Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Następne dwa teksty prezentują środowiska kobiece mniej zaangażowane w bieżącą politykę międzywojennej Polski, aczkolwiek nią silnie nacechowane. Analityczne studium o grupie zawodowej kobiet-nauczycielek szkół powszechnych i średnich w II Rzeczypospolitej przedstawia Monika Piotrowska-Marchewa, zwracając uwagę na słabe wykorzystanie ich politycznego potencjału. Stanowiły one ponad 50% ogółu zatrudnionych nauczycieli, ale udział ich w życiu politycznym był bardzo skromny. Dowodzi tego tylko 17 parlamentarzystek (13 posłanek i 4 senatorek) z różnych partii politycznych, reprezentujących je w parlamencie w całym okresie międzywojennym. Przyczyny tego stanu Autorka dostrzega w zachowawczo nastawionym społeczeństwie, które negowało celowość uprawiania polityki przez kobiety, toteż większość z nauczycielek, pomimo posiadanego zawodowego wykształcenia, nie miała politycznych doświadczeń. Obowiązki spełniane w życiu prywatnym znacząco ograniczały również ich działalność społeczną, którą kobiety podejmowały niechętnie, głównie pod presją kierownictwa szkół i kuratoriów szkolnych. Natomiast oczekiwania różnorodnej pomocy materialnej i w rozwoju zawodowym decydowały o ich przynależności do nauczycielskich struktur związkowych.

Na inne kobiece środowisko zwraca uwagę Zofia Chyra-Rolicz, omawiając szczególne okoliczności wkroczenia do polityki członkiń powstałej w 1935 r. Ligi Kooperatystek w Polsce. Autorka

zaznacza, że kilkutysięczna Liga, podobnie jak ówczesny polski ruch spółdzielczy, deklarowała neutralność polityczną i w praktyce reprezentowała postawę propaństwową. Skupiona na gospodarczym i społeczno-wychowawczym oddziaływaniu hasel spółdzielczych wśród kobiet, programowo była pacyfistyczna, podobnie jak Międzynarodowa Liga Kooperatystek, której była członkiem. Zerwała jednak z pacyfizmem w 1938 r. z powodu zagrożenia Polski ze strony hitlerowskich Niemiec. Kooperatystki włączyły się w przygotowania do wojny, przygotowując kursy obrony cywilnej i przeciwgazowej oraz kadry, aby zastąpić nimi mężczyzn powoływanych do wojska. Podjęły też współpracę z utworzonym przy Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych Urzędzie Aprowizacyjnym, uczestnicząc w działaniach Aprowizacyjnego Komitetu Porozumiewawczego Organizacji Kobiety, łączącego ogół ich struktur o nastawieniu prorządowym. Aż do wybuchu wojny dużo uwagi poświęcała Liga przygotowaniom spółdzielni na okres wojny oraz strategii zabezpieczania zapasów żywności.

Polityczne równouprawnienie kobiet w międzywojennym dwudziestolecu nie zaowocowało intensywnym ich udziałem w partiach i ruchach politycznych ani też własnymi ugrupowaniami, wywierającymi wpływ w skali państwa. Ciężko na ich postawach zaborowe dziedzictwo dwóch zwalczających się nurtów i obozów politycznych oraz słabości podzielonego terytorialnie i politycznie ruchu kobiecego. Po 1935 r. wywierała także na nie wpływ trwałość konfliktów w zdekomponowanym obozie rządowym. Działalności publicznej kobiet nie sprzyjało również istnienie barier obyczajowych i mentalnych w społeczeństwie anachronicznym w swej mieszczańskiej strukturze i regułach zachowań. W stosunku do skromnego udziału Polek w życiu politycznym II Rzeczypospolitej i także w organach państwowych oraz samorządowych, porównawczo – w odniesieniu do lat przed II wojną światową i powojennych – uwzględniono przykład pozaeuropejski oraz dziedzinę, która tradycyjnie uchodzi za profesję męską. Artykuł

Haliny Parafianowicz pt. *Ekscelencje w dyplomacji. Amerykanki w służbie zagranicznej w okresie międzywojennym* wskazuje, że w wyniku usilnych starań kobietom w USA już w czasie I wojny światowej udały się próby wkroczenia do służby dyplomatycznej, ale zajmowały w niej tylko niższe stanowiska urzędnicze. Od 1920 r., po uzyskaniu prawa wyborczego w całym kraju, łatwiej im było wkroczyć do polityki, o czym też świadczyła obecność kobiet w Izbie Reprezentantów oraz w Senacie. Jednakże męski opór w ministerialnych urzędach powodował, że do wybuchu wojny kobiety otrzymywały stanowiska tylko w służbie konsularnej. W dyplomacji liczniej pojawiły się dopiero po II wojnie światowej i wtedy też uzyskiwały pierwsze nominacje na stanowiska poselskie, nawet współcześnie niezbyt częste.

Epokę powojenną otwiera artykuł Małgorzaty Przeniosło na temat aktywności społecznej i politycznej polskich kobiet, które po II wojnie światowej zamieszkały w Londynie. Swoimi rozważaniami objęła Autorka okres pierwszych kilkunastu lat po zakończeniu wojny, gdy tworzyły się instytucjonalne formy działalności Polonii londyńskiej. Omawia problematykę głównie z zakresu ich aktywności społecznej, ze szczególnym uwzględnieniem roli kobiet w tworzeniu i działalności różnych organizacji naukowo-kulturalnych i kształcących. Wyróżnia w polskim środowisku kobiecym w Wielkiej Brytanii dwie osoby: zasłużoną bibliotekarkę i edytorkę dr Zofię Danilewicz-Zielińską, związaną z Biblioteką Polską w Londynie oraz Cezarię Baudouin de Courtenay-Jędrzejewiczową, wieloletnią rektorkę Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie, przed wojną profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie i Uniwersytetu Warszawskiego.

Do ostatniego okresu istnienia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i nowego politycznego otwarcia w 1989 r. nawiązują artykuły Agnieszki Chłosta-Sikorskiej i Małgorzaty Dajnowicz. Pierwsza z wymienionych Auterek podjęła analizę politycznego uczestnictwa kobiet w latach 1980–1986 w zjazdach Polskiej Zjednoczonej

Partii Robotniczej, którą uznać należy za rekonesans badawczy. Chociaż od 1944 r. w politycznej ofensywie komunistów hasła równouprawnienia kobiet spełniały ważną rolę, nikły był udział kobiet w strukturach partyjnych, w tym szczególnie robotnic i chłopek. W latach późniejszych partyjni decydenci dbali, aby obecność kobiet na różnych poziomach władzy oraz wśród delegatów na zjazdy PZPR, „poprawiała” im statystyki i nie zaprzeczała głoszonemu równouprawnieniu. Agnieszka Chłosta-Sikorska wskazuje na nieliczny udział towarzyszek w 3 zjazdach PZPR w latach 1981–1986, odbywających się w kluczowym okresie pogłębiającego się politycznego i gospodarczego załamania się PRL. Zauważa przy tym istotny fakt, że dla kobiet obecność na listach wyborczych oraz wśród delegatów na zjeździe była swego rodzaju nobilitacją, sposobem na wyróżnienie się spośród innych członkiń PZPR, a także złudzeniem spełniania politycznej roli.

Na nową strategię badawczą wskazuje również artykuł Małgorzaty Dajnowicz, która w świetle publicystyki wybranych czasopism kobiecych omawia wzorce aktywności publicznej kobiet w okresie transformacji ustrojowej w Polsce (1989–1995). Analizuje w nim zmieniające się w ich publicystyce oczekiwania wobec kobiet i przedstawia przykłady propagowanych wzorców aktywności publicznej „kobiet nowej generacji” i „kobiet sukcesu”. Czytelniczkom narzucano w nich podejmowanie różnych form samorealizacji z zaleceniem niezaniechania przestrzeni domowej. Krytycznie odnosząc się do lansowanych wzorców, Autorka wskazuje, jak odbiegały one od ówczesnej rzeczywistości społecznej. Kobiety bowiem, z braku zatrudnienia, nie miały możliwości rozwijania kariery zawodowej i rzadko interesowały się polityką. Natomiast kobiety nią zainteresowane nie kryły rozczarowania, gdyż tylko nieliczne otrzymały szansę wejścia w krąg nowej władzy¹².

¹² N. Krzyżanowska, *Kobiety w (polskiej) sferze publicznej...*, s. 181–194; częściowo wspomnieniowe opinie przedstawia: D. Waniek, *Kobiety lewicy w polskim doświadczeniu politycznym. Tradycje, wartości i tożsamość*, Toruń 2010.

Studium Marii Solarskiej pt. *Kobiety w sferze publicznej/politycznej – wyzwania historiograficzne* stanowi rodzaj podsumowania, gdyż skłania do zastanowienia się nad problemami badawczymi związanymi z kobiecymi dążeniami do polityki. Odwołując się do aktualnej sytuacji w historiografii, Autorka wskazuje na wieloletni u nas proces dochodzenia do podjęcia badań kwestii kobiecej, spóźniony w stosunku do Zachodu, gdzie w latach 70. XX w. zaistniała ona jako temat i obiekt badawczy¹³. W Polsce dopiero w dobie modernizacji społecznej i ekonomicznej lat 90. rozpoczęły się usystematyzowane studia nad statusem kobiet w historii. Doprowadziły one do zmiany w metodologii badań historycznych i odejścia od zainteresowań historią polityczną na rzecz społecznej i życia codziennego¹⁴. Ten ostatni obszar, kojarzony wcześniej z kobietami, stał się pełnoprawnym zagadnieniem badawczym, otwierając badania związane z historią kobiet i historią mężczyzn jako przeszłością zintegrowaną i legitymującą się naukowym dyskursem.

Podsumowując całość tematycznej zawartości książki, należy dodać, że w jej analitycznych lub syntetycznych częściach zaprezentowano nowe lub poszerzone i zaktualizowane w toku najnowszych badań ujęcia historii kobiet, udowadniając tym samym konieczność dalszego sukcesywnego rozwijania źródłowych analiz. Nadal bowiem w tej naukowej subdyscyplinie historii istnieją przysłówiowe „białe plamy”, dlatego też nie wszystkie epoki i ważne zagadnienia mogły być zaprezentowane. Autorską obserwacją objęto jednak główne nurty i obszary polskiej sceny politycznej, a znaczna część wymienianych w referatach wydarzeń, chociaż niekiedy znana jest od strony faktograficznej, dopiero obecnie otrzymała formę rozbudowanej narracji historycznej. Kobiecym

¹³ Zob. F. Thébaud, *Tworzenie historii kobiet we Francji. Rys historiograficzny, spory metodologiczne. Relacje z instytucjami naukowymi i politycznymi*, „Kwartalnik Historyczny” 108, 2001, nr 3, s. 81–97.

¹⁴ Por. A. Żarnowska, *Studia nad dziejami kobiet w dzisiejszej historiografii polskiej*, *ibidem*, s. 99–116.

dążeniom do polityki dano w niej przeszłość i historyczny kontekst, ponieważ w obiegowych opracowaniach dawniejszych, zwykle pisanych przez mężczyzn, zasadniczo nie kojarzono wielu kwestii politycznych z udziałem kobiet. Zagadnienie „dróg kobiet do polityki” może bowiem być różnie rozumiane, a szeroki zasięg chronologiczny zawartych tu artykułów wskazuje na możliwość znacznego zróżnicowania wypowiedzi i naukowego opisu. Dopiero ich analiza w procesie długiego trwania uwidacznia zmienność udziału grup społecznych, z których wywodziły się kobiety.

Od XVIII w. do początków XIX w. w życie polityczne włączały się kobiety z arystokracji i szlachty, gdyż te grupy społeczne sprawowały władzę w warunkach schyłkowej doby feudalnego systemu. Zróżnicowana tematyka autorskich wypowiedzi sprzyja rzeczowym analizom wokół zmieniających się form politycznego wpływu i współudziału w nich kobiet. Zasadniczo proces ten w odległej przeszłości dotyczył pośredniego przez kobiety sterowania osobami z najbliższego otoczenia, po czym stopniowo ewoluował w kierunku faktycznego uczestnictwa w życiu publicznym. Do przełomowej zmiany doszło w końcu XIX w., kiedy zaktywizowały się inteligentki, które – podobnie jak ogół inteligencji polskiej – były pochodzenia szlacheckiego lub mieszczańskiego, w mniejszym stopniu chłopskiego. Ta grupa kobiet, ujawniając dążenia emancypacyjne u progu XX w., w dobie rewolucji 1905–1907 wystąpiła z żądaniem prawa wyborczego, uczestnicząc lub niekiedy tylko współdziałając z tą częścią sformalizowanych „męskich” partii politycznych, które akceptowały ich równouprawnienie.

Ówczesne istniejące między nimi różnice ideologiczne oraz organizacyjne podziały przetrwały I wojnę światową i ta zróżnicowana wewnętrznie grupa kobiet uczestniczyła następnie w życiu politycznym w niepodległej Polsce. Wtedy otrzymały Polki prawo wyborcze i tym samym dostęp do demokratycznych form ich rekrutacji do polityki, ale tradycjonalizm stosunków społecznych i obyczajowych ograniczał im polityczny awans. Organizacyjna

słabość na forum publicznym była skutkiem nikłego zainteresowania politycznymi sprawami wśród kobiet, dlatego narzucała im szukanie politycznych sojuszków, aby mogły zaistnieć w Sejmie lub w Senacie i na innych poziomach władzy państwowej. Po II wojnie światowej komuniści otwarli formalnie drogę do polityki robotnikom i kobietom ze wsi, jednak naukowa ocena tego procesu oraz politycznych skutków ich ofensywy ideologicznej utrzymywanej w stosunku do kobiet do końca PRL jest nadal w stadium wstępnym. Podobnych, podstawowych badań wymaga stan politycznego zorganizowania kobiet po 1989 r. Tytułowe *Drogi kobiet do polityki* oznaczają nie tylko rozważania nad procesem wchodzenia kobiet do świata polityki i zdobywaniem miejsc w partiach i ruchach społecznych. W istocie dotyczące ich zagadnienia należą do badań skomplikowanych procesów modernizacyjnych polskiego społeczeństwa i jego demokratyzacji, wymagających intensyfikacji badań historycznych i poświęcenia im naukowej refleksji.

Teresa Kulak

BOŻENA POPIOŁEK

UNIwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji
Narodowej w Krakowie

Między przestrzenią domową a wielką polityką. Aktywność publiczna kobiet w czasach saskich¹

Pisanie o kobietach, kobiecej działalności i twórczości w epoce nowożytnej jest zajęciem tyleż pasjonującym, co niełatwym. Trudność ta polega nie tyle na braku źródeł pisanych wytworzonych przez kobiety tego okresu, co na podejściu badacza do tychże źródeł. Pokusa traktowania kobiet jako istot słabych, infantylnych, zajętych wyłącznie „smażeniem konfektów” czy „szafą, kuchnią i oborą”, przejęta od niektórych ówczesnych kaznodziejów, wpływa negatywnie na proces poznania. Problemem jest także słaba w gruncie rzeczy znajomość źródeł i sięganie do tych samych, wielokrotnie wykorzystanych i opisanych dokumentów i postaci, podczas gdy archiwa nadal są pełne nietkniętej ręką badacza kobiecej korespondencji, testamentów, akt sądowych czy różnorodnych materiałów gospodarczych (rachunków,

¹ Artykuł został przygotowany w ramach badań finansowanych przez Narodowe Centrum Nauki – grant badawczy UMO nr 2012/07/B/HS3/01090 „Korespondencja Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej, kasztelanowej krakowskiej. Opracowanie edytorskie i analiza treści”.

regestrów, nadań, umów arendarnych), których po prostu nikt nie czyta². Przekonanie o niewielkiej wartości źródeł kobiecych, wynikające z mylnej tezy o ograniczoności kobiecej percepcji i braku zainteresowania światem zewnętrznym, przez długie lata zniechęcało badaczy do zajmowania się „tematyką kobiecą”. Uwaga niektórych historyków od lat koncentruje się stale na tych samych wielkich postaciach i drąży te same, znane już kwestie. Jako badaczowi od lat zajmującemu się źródłami kobiecymi trudno jest mi zgodzić się z tezą o milczeniu kobiet staropolskich. Fakt, że nie znamy kobiecych utworów literackich z tej epoki, nie oznacza milczenia kobiet ani też braku ich umiejętności pisanie czy zainteresowań intelektualnych³.

² Warto odnotować ważniejsze prace badaczy zajmujących się historią kobiet w sposób rzetelny i nowatorski – A. Karpiński, *Kobieta w mieście polskim pod koniec XVI i w pierwszej połowie XVII wieku*, Warszawa 1995; M. Bogucka, *Białogłowa w dawnej Polsce. Kobieta w społeczeństwie polskim XVI–XVIII wieku na tle porównawczym*, Warszawa 1998; *eadem*, *Gorsza pleć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XXI*, Warszawa 2005; C. Kukło, *Kobieta samotna w społeczeństwie miejskim u schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej*, Białystok 1998; K. Targosz, *Sauwanki w Polsce w XVII wieku*, Warszawa 2000; B. Popiołek, *Kobiety świata w czasach Augusta II. Studia nad mentalnością kobiet z kręgów szlacheckich*, Kraków 2003; J. Partyka, „Żona wyćwiczona”. *Kobieta pisząca w kulturze XVI i XVII wieku*, Warszawa 2004. Z prac historyków młodego pokolenia warto zwrócić uwagę na książkę poświęconą kształtowaniu się kobiecych modeli osobowych w XVII wieku, zob. U. Kicińska, *Wzorzec szlachcianki w polskich drukowanych mowach pogrzebowych w XVII wieku*, Warszawa 2013, czy studium o kształtowaniu się patronatu kobiecego w XVIII wieku, zob. A. Słaby, „Rządząca oleszycka”. *Dwórze Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej jako przykład patronatu kobiecego na przełomie XVII i XVIII wieku*, Kraków 2014. Cenne są edycje źródłowe korespondencji kobiecej: J. Rafałowiczówna, *A z Warszawy nowiny... Listy do Elżbiety Sieniawskiej z lat 1710–1720*, oprac. i wstęp B. Popiołek, Kraków 2000, czy ostatnio: *Codzienne kłopoty, wielkie interesy i podwójna elekcja. Korespondencja radziwiłłowskich urzędników z księżną Anną z Sanguszków Radziwiłłową i jej synem Michałem Kazimierzem z 1733/1734 roku*, wyd. J. Dygdała, Warszawa 2013.

³ Nie sposób tu wymienić różnorodnych form działalności intelektualnej kobiet w epoce nowożytnej, nie można zapominać chociażby o życiu duchowym, intelektualnym i artystycznym w polskich zakonach żeńskich w epoce nowożytnej (zob. m.in. M. Borkowska, *Życie codzienne w klasztorach żeńskich w XVII–XVIII wieku*, Warszawa 1997; *eadem*, *Panny siostry w sarmackim świecie*, Warszawa 2002), twórczości mistycznej (m.in. J. Goliński, *Mistyka i taska. Życie wewnętrzne Marianny Marchockiej w świetle „Żywota”*, [w:] *Pisarki polskie epok dawnych*, red. K. Stasiewicz, Olsztyn 1998; M. Hanusiewicz, *Święte i zmysłowe w poezji polskiej epoki baroku*, Lublin 1998; K. Kaczor-Scheitler, *Mistycyzm hiszpański w piśmiennictwie polskich karmelitanek w XVII i XVIII wieku*, Łódź 2005; Tere-

Obfitość źródeł rękopiśmiennych innego rodzaju – parapamiętników, notacji gospodarczych, raptularzy, dzienników, listów podróży czy akt sądowych – może za to wskazywać na zgoła inną niż literacka działalność i bardzo dużą aktywność publiczną kobiet w epoce nowożytnej⁴. Rozziew między „przestrzenią domową” – sferą intymną, prywatną, zamkniętą w granicach domostwa, owej „kuchni, szafy i obory” – a „przestrzenią publiczną”, otwartą na intensywne zmiany, na ciągle „dzianie się”, wymagającą stałej gotowości kobiet do aktywnego udziału w życiu publicznym, przemieszczania się, bycia wewnątrz rozgrywających się wydarzeń, w gruncie rzeczy wcale nie był wielki. Jak w każdej epoce, tak i w tej były kobiety domatorki, dla których opuszczenie bezpiecznej przystani dworu czy pałacu było życiowym wyzwaniem, ograniczonym często możliwościami finansowymi, i takie, które pochłaniał świat wielkich wydarzeń.

Ciągle nieznana, a wręcz fascynująca pozostaje kobieca działalność na polu gospodarczym – inicjowanie przedsięwzięć ekonomicznych, zarząd majątków, organizowanie produkcji przemys-

sa od Jezusa (Marianna Marchocka), autobiografia mistyczna i inne pisma, oprac. C. Gil, Kraków 2010), reformie chełmińskiej dominikanki Magdaleny Mortęskiej (K. Górski, *Matka Mortęska*, Kraków 1971; czy też liczne prace Antoniego Czyży, powstaniu szkół zakonnych dla dziewcząt (m.in. A. Szylar, *Działalność oświatowa benedyktynek sandomierskich w latach 1616–1865*, Lublin 2002; *eadem*, *Ideaty wychowawcze w klasztorach żeńskich w okresie potrydenckim do początków XIX wieku*, „Pedagogika Christiana”, 2012, nr 2 (30), s. 11–27; E. Sander, *Działalność edukacyjna i wychowawcza krakowskich klarysek*, Kraków 2010), bibliotekach zakonnych (J. Gwioździk, *Biblioteka panien benedyktynek łacińskich we Lwowie (XVI–XVIII wiek)*, Katowice 2001; *eadem*, *Księgozbiór benedyktynek lwowskich klasztoru pw. Wszystkich Świętych. Katalog starych druków*, Katowice 2004 oraz inne liczne prace tej autorki poświęcone tematyce zbiorów żeńskich bibliotek klasztornych), spisywaniu kronik klasztornych (K. Targosz, *Piórem zakonnic. Kronikarki w Polsce o swoich zakonach i swoich czasach*, Kraków 2002; *Kronika bernardynek lubelskich 1618–1885*, wyd. A. Szylar, Lublin 2009; K. Kaczor-Scheitler, *Działalność pisarska polskich zakonów żeńskich w dobie baroku* (= *Acta Universitatis Lodzensis, Folia Litteraria Polonica* 13, 2010, s. 77–89) czy gromadzeniu zbiorów pieśni i kołęd (*Kantyczki karmelitańskie. Rękopis z XVIII wieku*, przygotowała do wydania B. Krzyżaniak, Kraków 1980).

⁴ Zob. B. Popiołek, *Zawodność ludzkiej pamięci. Parapamiętniki, raptularz i dzienniki czasów saskich*, [w:] *Memuarystyka w dawnej Polsce (w druku)*.

słowej i nadzór nad jej przebiegiem i modernizacją, kierowanie znacznymi zespołami ludzi folwarcznych⁵. Podobnie rzecz się ma w dziedzinie szeroko rozumianego patronatu kulturalnego, które to obszary można by przyporządkować tytułowej „przestrzeni domowej”⁶. Nieco większe problemy interpretacyjne stwarza historykom „wielka polityka”, którą często rozumie się jako zakulisową aktywność polityczną kobiet. Trudność, z jaką niewątpliwie współczesny historyk musi się borykać, to przełamanie naszych wyobrażeń ukonstytuowanych wieloletnimi błędnymi poglądami o kobietach jako istotach spętanych wolą mężów, ograniczonych do roli posłusznych wykonawców męzkowskich poleceń, którym tradycja i prawo broniły dostępu do takich czy innych działań⁷. Niestety twierdzenia te biorą się często ze ślepego przenoszenia na grunt polski teorii badaczy zachodnich, gdzie sytuacja kobiet była czasem diametralnie odmienna lub, co gorsza, z bezgranicznego zaufania źródłom o proveniencji dydaktycznej i moralizatorskiej (np. kazania, mowy pogrzebowe), które jednak kreowały pożądane wzorce, a nie rzeczywistość⁸. Oczywiście obalając tego rodzaju poglądy, historyk musi pamiętać, by z kolei nie pójść zbyt daleko

⁵ Wystarczy sięgnąć po niezwykle bogatą korespondencję ekonomiczną Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej, kasztelanowej krakowskiej. Autorka przygotowuje obecnie edycję części dużego zespołu korespondencji Sieniawskiej w ramach grantu badawczego finansowanego przez NCN, nr UMO 2012/07/B/HS3/01090, „Korespondencja Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej, kasztelanowej krakowskiej. Opracowanie edytorskie i analiza treści”. Takich zespołów korespondencji w sprawach gospodarczych jest w archiwach sporo i oczekują ciagle na swojego badacza.

⁶ Nadal brakuje w naszej historiografii badań nad działalnością kulturalną kobiet w epoce nowożytnej, a nieliczne próby nie są w stanie zapełnić tej luki. Por. K. Targosz, *Sawantki w Polsce XVII wieku. Aspiracje intelektualne kobiet ze środowisk dworskich*, Warszawa 1997; W. Karkucińska, *Anna z Sanguszków Radziwiłłowa (1676–1746). Działalność gospodarcza i mecenat*, Warszawa 2000; M. Bogucka, *Gorsza pleć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XXI*, Warszawa 2005; A. Słaby, „Rządząca oleszycka”...

⁷ H. Wiśniewska, *Milczenie i pisanie małopolskich pań w wiekach XVI–XVIII*, Lublin 2013.

⁸ Zob. np. U. Kicińska, *Wzorzec szlachcianki w polskich drukowanych oracjach pogrzebowych w XVII wieku*, Warszawa 2013.

w interpretacji źródeł i nie kreować rzeczywistości niemożliwej – w pełni wyemancypowanych i niezależnych kobiet wzorem czasów współczesnych.

Warto zwrócić uwagę, że jedną z najbardziej eksponowanych w źródłach form działalności kobiecej w epoce nowożytnej jest aktywność polityczna i gospodarcza. Ta pierwsza jednak ma zwykle znamiona – chętnie podkreślane przez badaczy – politycznego intryganctwa, zakulisowej działalności z wykorzystaniem środków przynależnych kobiecie, czyli urody, płci i wysokiej pozycji społecznej. Ślady takiego potraktowania problematyki kobiecej z łatwością odnajdziemy w odniesieniu do czasów saskich, w których większość kobiet budzi zainteresowanie tylko z racji rzeczywistych lub domniemyanych romansów z królem Augustem II⁹. Jest to o tyle zastanawiające, że mężczyźni korzystali dokładnie z tych samych środków i metod, a w ich przypadku żaden historyk tego nie podkreśla, że swoje polityczne cele osiągnęli dzięki intrygom, korupcji czy wysokiej pozycji i rzeszy pracujących na ich zlecenie klientów¹⁰.

W przypadku aktywności gospodarczej kobiet sprawa jest nieco trudniejsza, gdyż jak dotąd – mimo sporej ilości źródeł – powstało niewiele prac dotyczących zaangażowania kobiet w gospodarkę. A przyczyna jest, jak sądzę, prosta – zagadnienia gospodarcze są uważane za mało spektakularne, a więc nudne, i ostatnio zostały poważnie zaniedbane. Tymczasem niemal w każdym zasobie źródłowym odnajdziemy ogromną ilość materiałów gospodarczych –

⁹ Postulat odmiennego spojrzenia na działalność kobiet w epoce saskiej zgłaszał już J.A. Gierowski, pisząc chociażby o Elżbiecie Sieniawskiej, Urszuli z Alten Bokumów Lubomirskiej czy Mariannie z Bielińskich Denhoffowej. Zob. m.in. J.A. Gierowski, *Wrocławskie interesy hetmanowej Elżbiety Sieniawskiej*, [w:] *Studia z dziejów kultury i ideologii ofiarowane Ewie Maleczyńskiej w 50. rocznicę pracy dydaktycznej i naukowej*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968, s. 249–259.

¹⁰ Zob. m.in. A. Perłakowski, *Jan Jerzy Przebendowski jako podskarbi wielki koronny*, Kraków 2007; *idem*, *Kariera i upadek królewskiego faworyta: Aleksander Józef Sulkowski w latach 1695–1738*, Kraków 2013; K. Kuras, *Współpracownicy i klienci Augusta A. Czarotryskiego w czasach saskich*, Kraków 2010.

regestrów przychodów i wydatków, inwentarzy dóbr, raptularzy, akt procesowych czy korespondencji w sprawach ekonomicznych – współtworzonych przez kobiety, a więc dających świadectwo kobiecej obecności w sferze ekonomicznej. Sfera ta dotyczy kobiet ze wszystkich grup społecznych, niezależnie od ich statusu materialnego czy cywilnego. Różnice polegały jedynie na możliwościach ekonomicznych, które warunkowały zakres prowadzonych działań gospodarczych. W przypadku magnatek była to jedna z dziedzin ich codziennej aktywności, zaś w przypadku kobiet uboższych, a do tego samotnych – o zróżnicowanym statusie cywilnym, a więc panien czy wdów – działalność ta była jedynym źródłem dochodu i szansą na utrzymanie siebie i rodziny, o czym przekonująco pisał już Cezary Kukło¹¹ czy Andrzej Karpiński¹².

O ile jednak prace wspomnianych historyków koncentrują się na grupie mieszczanek, o tyle brak jest badań, które ukazałyby działalność gospodarczą polskich szlachcianek w epoce nowożytnej, a szczególnie w ciągle „niedowartościowanych” badawczo czasach saskich. Zasadniczo więc przywykliśmy do traktowania tej grupy kobiet jako osób leniwych, marnotrawnych, pozbawionych zajęcia lub spędzających czas na bliżej nieokreślonym „życiu towarzyskim”. Tymczasem, jeśli tylko zagłębimy się w źródła, okazuje się, że kobiety te wiodły niezwykle pracowity żywot, zmagając się w równym stopniu jak mieszczanki z problemami dnia codziennego – utrzymaniem rodziny, dbałością o zapewnienie sobie bytu

¹¹ C. Kukło, *Kobieta samotna w społeczeństwie miejskim u schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej. Studium demograficzno-społeczne*, Białystok 1998; *idem*, *Elderly women in the cities of Central Europe in the eighteenth century*, „The History of Family” 5, 2000, nr 4, s. 451–471, *idem*, *Kobiety w życiu społeczno-gospodarczym miast Polski przedrozbiorowej*, „Kwartalnik Historii Żydów”, 2003, nr 3 (207), s. 391–402; *idem*, *Les femmes seules chefs de famille dans la société urbaine à la fin de l'Ancienne Pologne*, [w:] *La femme dans la société médiévale et moderne*, red. P. Mane, F. Piponnier, M. Wilska, M. Piber-Zbieranowska, Varsoviae 2005, s. 211–235.

¹² A. Karpiński, *Kobieta w mieście polskim...*

w warunkach ciągnących się latami wojen i rozmaitych kryzysów, opieką nad dobrami swoimi i mężów lub dzierżawą cudzych majątków bądź koniecznością zachowania prestiżu stosownego do zajmowanej pozycji. Nie było to rzeczą prostą w okresie przeobrażeń społeczno-gospodarczych w Rzeczypospolitej, zwłaszcza zaś kumulowania przez magnaterię znacznych kompleksów dóbr i wypierania z nich słabszych ekonomicznie szlacheckich braci¹³. Skala niektórych kobiecych przedsięwzięć ekonomicznych była niezwykle. Dość wymienić tu takie reprezentatywne dla środowiska postaci jak Anna Katarzyna z Sanguszków Radziwiłłowa (1676–1746)¹⁴, kanclerzyna litewska, Elżbieta z Lubomirskich Sieniawska (1669–1729)¹⁵, kasztelanowa krakowska, Urszula Katarzyna z Bokumów Lubomirska, księżna cieszyńska, Anna Paulina z Sapiechów Jabłonowska (1728–1800)¹⁶, wojewodzina braclawska, czy Anna z Białłozorów Zabiełłowa¹⁷.

¹³ Zob. m.in. I. Grocholska, *Stanisław Antoni Szczuka – jego działalność w ziemi wiskiej 1682–1710*, Warszawa 1989.

¹⁴ W. Karkucińska, *Anna z Sanguszków Radziwiłłowa ...; Codzienne kłopoty...*

¹⁵ Jak dotąd nie powstało całościowe opracowanie działalności Elżbiety Sieniawskiej. Warto jednak zwrócić uwagę na kilka drobnych prac dotyczących jej działań ekonomicznych. Jako pierwszy zwrócił uwagę na działalność gospodarczą Sieniawskiej J.A. Gierowski, *Wrocławskie interesy hetmanowej Elżbiety Sieniawskiej...*; B. Popiołek, *Gdańskie kontakty handlowe Elżbiety Sieniawskiej, kasztelanowej krakowskiej*, Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, „Prace Historyczne” 158, nr 16, Kraków 1993, s. 203–220; J. Nowak, *Feyga Lejbowiczowa arendarka w Końskowoli Sieniawskich. Z dziejów gospodarczej aktywności kobiet żydowskich w początkach XVIII w.*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie” 58, 2001, s. 211–235; D. Bąkowski-Kois, *Zarządcy dóbr Elżbiety Sieniawskiej. Studium z historii mentalności 1704–1726*, Kraków 2005.

¹⁶ J. Bergerówna, *Księżna pani na Kocku i Siemiatyczach. (Działalność gospodarcza i społeczna A. z Sapiechów Jabłonowskiej)*, Lwów 1936, [w:] Archiwum Towarzystwa Naukowego we Lwowie, Dz. II, t. 18, z. 1; H. Mierzwiński, *Księżna Anna Paulina z Sapiechów Jabłonowska (1728–1800)*, „Szkice Podlaskie” 7, 1999, s. 207–219; *Księżna Anna z Sapiechów Jabłonowska. W dwusetną rocznicę zgonu*, red. A. Wolek, Z.J. Wójcik, Siemiatycze 2001.

¹⁷ M. Jusupović, *Prowincjonalna elita litewska w XVIII wieku. Działalność polityczna rodziny Zabiełłów w latach 1733–1795*, Warszawa 2014.



Elżbieta z Lubomirskich Sieniawska (1669–1729)

Warto jednak zwrócić uwagę i na szlachcianki czy chociażby na wywodzące się z niższych kręgów szlacheckich grupy arendarek zarządzających dobrami, gospodarujących na folwarkach czy pełniących inne funkcje ekonomiczne. Należy też wspomnieć, że za większością urzędników ziemskich czy folwarcznych stały ich żony, dzielnie wspomagające ich działania i współodpowiedzialne za powodzenie ich przedsięwzięć. Świetnym źródłem w tym wypadku jest korespondencja małżeńska czy listy wdów i wdowców, którzy dają świadectwo zaangażowania swoich żon w ich pra-

ce. Dość wspomnieć list Michała Stefana Jordana (zm. 1739), wojewody bracławskiego, który napisał do Konstancji Szczukowej, że „zawistne wyroki” odebrały mu „podporę życia, żonę w sposobności doskonałą”. Niezmiernie ją oplakuje, bo „co dwie głowy przed tym o wszystkim myśliły, teraz jedna podołać powinna”¹⁸. Mężowie chętnie dzielili się swoimi problemami z małżonkami, szukając u nich wsparcia i rozsądnej rady, a równie często rozwiązania problemów, z którymi sami nie byli sobie w stanie poradzić, czego świadectwem jest wspomniana korespondencja małżeńska¹⁹.

Podobne stanowiska znajdziemy w aktach ostatniej woli, gdzie testatorzy podkreślają niejednokrotnie zasługi swoich współmałżonek w rodzinnych inwestycjach²⁰. W tym przypadku „przestrzeń domowa” znacznie wybiegała poza utrwalone granice domostwa i domowych interesów, angażując kobiety w wielki handel, gospodarkę folwarczną czy wręcz latyfundiálną bądź przedsięwzięcia przemysłowe. Współcześnie nie do końca uświadamiamy sobie

¹⁸ M.S. Jordan do K. Szczukowej, z Krakowa 20 I 1714, Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Archiwum Publiczne Potockich (dalej: APP 163a), t. 47, k. 136-137. Jordan oplakiwał pierwszą żonę Annę z Morsztynów, którą poślubił w 1697 r., córkę Barbary Moskorzewskiej i Władysława Morsztyna (zm. 1689). Anna zmarła w położu w styczniu 1714 r. po urodzeniu syna. Zob. J. Rafałowiczówna do E. Sieniawskiej, 18 I 1714, Biblioteka Czartoryskich w Krakowie (dalej: BCz) rkps rkps 2745 II, k. 151. Jego drugą żoną była Anastazja Myszkowska (1670–1733), wdowa po Janie Kosie, wojewodzie smoleńskim, córka Salomei Teresy Bronickiej (zm. 1722) i Stanisława Kazimierza Myszkowskiego (ok. 1660–1684).

¹⁹ Zob. m.in. korespondencja Konstancji z Tarłów i Józefa Wandalina Mniszcha (AGAD, BOss.), por. B. Popiołek, *Kostusienka i Józieniek. Listy miłosne Konstancji z Tarłów i Józefa Wandalina Mniszcha, marszałkostwa wielkiego koronnego, jako przykład relacji małżeńskich w epoce saskiej*, [w:] *Epistolografia dawnej Rzeczypospolitej*, t. 3: *Perspektywa historyczno-literacka (XV–XIX wiek)*, red. P. Borek i M. Olma, Kraków 2013, s. 157–196. Korespondencja Konstancji z Potockich i Stanisława Antoniego Szczuki, podkanclerzego litewskiego, AGAD, APP 163a, t. 42–44. Listy Elżbiety z Lubomirskich i Adama Mikołaja Sieniawskiego, kasztelana krakowskiego, BCz rkps 5943-5946. Listy Jerzego Stanisława Sapiehy, stolnika litewskiego, do żony Izabeli z Połubińskich, Biblioteka Naukowa im. Stefanyka we Lwowie [dalej: Stefanyk], Archiwum Sapiehów z Krasicyzna, fond 103, teka XXIX.

²⁰ B. Popiołek, *„Woli mojej ostatniej testament ten...”. Testamenty jako źródła do historii mentalności XVII i XVIII wieku*, Kraków 2010.

rozmiar zaangażowania kobiet w kwestie ekonomiczne w warunkach trwającej wojny czy dotkliwych klęsk żywiołowych nawiedzających Rzeczpospolitą. Równocześnie angażowały swoje siły w tak podstawowe sprawy jak problemy zdrowotne rodziny, edukacja dzieci czy dbałość o gospodarstwo domowe.

Zwykle też zaangażowanie gospodarcze kobiet przekładało się na ich aktywność polityczną i trybunalską, gdyż niełatwo było utrzymać niezależność gospodarczą, nie pilnując swoich spraw w sądach. W tym przypadku „przestrzeń domowa” ścierała się ostro z „przestrzenią publiczną”, która wymagała od kobiet stałej uwagi i znacznego rozeznania w bieżących układach społecznych, systemach prawnych czy relacjach sąsiedzkich. Sądy były tą przestrzenią publiczną, gdzie płeć pozwanych i pozywających nie odgrywała w zasadzie większej roli²¹. Kobiety na równi z mężczyznami dochodziły swoich praw majątkowych. Istotną okazywała się znajomość prawa, pieniądze i wsparcie protektorów. Wspomniana wcześniej Elżbieta Sieniawska, kasztelanowa krakowska, słynęła z wielkiej znajomości prawa i prawniczej pasji. Wielokrotnie odgrażała się swoim przeciwnikom pozwami sądowymi, nie zważając na ich pozycję i zajmowane urzędy – „już ja mu dojadę za pomocą Bożą”. Szlachcianka Anna Gordonowa zasympiywała błagalnymi listami podkanclerzynę Konstancję Szczukową, prosząc o opiekę przed panem Bielskim, cześnikiem warszawskim, którego „zmiekczyć do politowania nie mogę, [a który] procesować [się], do trybunału pociągając, nie przestaje”. Od dobrodziejki oczekiwała, żeby go przywołała do porządku, otwarcie wyznając, że tylko w tobie – „po Bogu pokładam nadzieję, że mnie w protekcji swej Pańskiej utrzymywać będziesz”²².

Z kolei grafiowa Franciszka Butlerowa prosiła Szczukową o wyznaczenie terminu skonkludowania sprawy sądowej, gdyż ciężko jej było

²¹ Niestety ciągle brak jest badań, które pokazałyby rolę kobiet w zderzeniu z ówczesnym prawem. Warto jednak zwrócić uwagę na pracę *Kobieta i mężczyzna. Jedna przestrzeń – dwa światy*, red. B. Popiołek, A. Chłosta-Sikorska i M. Gadocha, Warszawa 2015.

²² A. Gordonowa do K. Szczukowej, 14 III 1717, AGAD, APP 163a, t. 47, k. 276-277.

jeździć w tak odległe kraje, a tu „niepodobna jest wyrazić, jaka jest trudność z JMci Panem Stas[z]kiewiczem, który – jako wiadomo JMci Pani Dobrodzice – i chłopów zastawił, i pozwy mi przysłał, ani wiem, jak się mam z nim prawować bez dokumentów...”²³. Nie odbiegały od tych wzorów i prowincjonalne szlachcianki, jak chociażby Anna z Białłozorów Zabiellova (1686–1761), która czynnie uczestniczyła w procesach sądowych związanych głównie ze sprawami gospodarczymi swoich poddanych i własnymi. Prowadziła też otwarty salon towarzyski w Królewcu i w Kownie, przyjmując wiele znaczących osób ówczesnego życia politycznego²⁴. Istotną rolę odegrała też Zofia ze Szczyttów Zabiellova (ok. 1725–1805), która – jako „dama charakterna” – zajmowała się głównie procesami gospodarczymi i dogłębieniem majątków, ale nie stroniła też od towarzyskich dyskursów²⁵.

Osobną kwestią pozostaje kontrowersyjna ciągle działalność kobiet w sferze politycznej. Faktem jest, że udział w niej miały nieliczne panie, zwykle wywodzące się ze społecznych elit, którym pozycja towarzyska oraz ekonomiczna i społeczna otwierała drogę do kręgu osób związanych z władzą i polityką. Do takich osób w czasach saskich należała z pewnością kasztelanowa krakowska Elżbieta Sieniawska, marszałkowa wielka koronna Konstancja z Tarłów Mniszchowa (zm. 1739) czy kanclerzyna litewska Anna Radziwiłłowa. Uważana była – z racji politycznego znaczenia tej rodziny oraz także własnych możliwości – za ostoję „prawa i wolności”, o czym przekonują nas działania jej klientów, składających kanclerzynie relacje z przebiegu sejmików czy obrad trybunalskich. Jeden z nich, M.S. Suzin, zaniepokojony wynikiem sejmiku deputackiego i również ufny w jej moc sprawczą, prosił o pomoc kanclerzynę, „abyś JO Wasza Kscia Mość prawo i wolność kochająca [...] tym pretendantom pochlebić nie raczyła i jako źle, nie na sejmiku a bez marszałka w stancy i skrycie u Jmci Pana

²³ F. Butlerowa do K. Szczukowej, Klimczyc 26 II 1731, AGAD, APP 163a, t. 47, k. 295.

²⁴ M. Jusupović, *Prowincjonalna elita litewska...*, s. 42 n.

²⁵ *Ibidem*, s. 59–62.

sędziego [Floriana Grabowskiego] obranym, nie do prawa idącym i do sprawiedliwości świętej, ale tę gwałcący, do Trybunału zata-mowała powagą swoją drogę”²⁶.

Trudno jest określić początek kobiecego zaangażowania w sprawy polityczne, można w zasadzie uznać trywialnie, że kobiety były obecne w polityce stale. Istotne są natomiast realne poczynania kobiet w tej dziedzinie oraz fakt, że udział ich w tej sferze nie został potwierdzony prawnie – nie sprawowały więc urzędów, formalnie nie uczestniczyły w sejmikach czy sejmach w charakterze posłów, nie pełniły funkcji trybunalskich, nie zabierały publicznie głosu w kwestiach politycznych i nie podejmowały oficjalnych misji dyplomatycznych. Jednak poza tym ściśle określonym obszarem, ukonstytuowanym prawnie, istniała przecież ogromna sfera życia publicznego, w której kobiety były stale obecne i wywierały silny wpływ na bieżące wydarzenia. Można wręcz zaryzykować stwierdzenie, że każda z wymienionych wyżej publicznych dziedzin miała swoje lustrzane odbicie w obszarze nieoficjalnych działań, w którym kobiety pełniły niezwykle istotną rolę. Były one obecne w czasie zgromadzeń sejmowych, wpływały w drodze poufnej na obsadę urzędów i godności, inicjowały i podtrzymywały więzi klientalne. Manipulując opinią publiczną, aktywnie występowały w trybunałach i sądach, korumpując sędziów, a nawet – prowadziły na zlecenie nieoficjalne działania dyplomatyczne. Nie można też pominąć faktu, iż na równi z mężczyznami były ofiarami działań wojennych czy klęsk żywiołowych, które w ich psychice dokonywały znacznie większego spustoszenia niż u mężczyzn, zaprawionych w bojach.

Czasy saskie niewątpliwie przyczyniły się do znacznej emancypacji kobiet w dziedzinie politycznej, ale proces ich zaangażowania w sferę publiczną rozpoczął się jeszcze za panowania królowej Ludwiki Marii Gonzagi, której działania padły w Polsce na bardzo podatny grunt. Warto przy tym zwrócić uwagę na osobne zagad-

²⁶ M.S. Suzin do A.K. Radziwiłłowej, z Życina 24 II 1742, AGAD, AR V, sygn. 15410, k. 22.

nienie, niemal zupełnie nieznane w polskiej historiografii, jakim jest kobiecy patronat, a w zasadzie rola kobiet w kształtowaniu skomplikowanych więzi społecznych i układów klientalnych, które szeroko wpisują się w sferę „przestrzeni publicznej”²⁷. Zagadnienie to badacze traktują zwykle marginalnie, dostrzegając kobiety jedynie w roli czynnika wpływającego na kształtowanie się polityki matrymonialnej rodzin szlacheckich. Nie docenia się rzeczywistej roli kobiet w kształtowaniu środowiska klientalnego, podczas gdy kobiety właśnie miały ogromny wpływ na pozyskiwanie stronników i ich utrzymanie w wierności, chociażby z racji możliwości ekonomicznych, opiniotwórczych czy posiadanego wpływu na współmałżonków.

Niebagatelną rolę w tej sprawie odgrywała kwestia patronatu edukacyjnego. Kobiecte dwory magnackie były bowiem pożądanym miejscem edukacji dla szlacheckich córek i synów²⁸. Anna Cetnerowa (zm. 1732), wojewodzina smoleńska, prosiła swoją siostrę, bawiącą stale w otoczeniu króla Augusta II, o „łaskawą opiekę” nad synem, „aby miał jak najczęściej asystować Jego Mci Panu Marszałkowi [Józefowi Wandalinowi Mnischowi], a my obligowani będziemy na całe życie nasze WMci Państwu, cokolwiek pokażecie mu protekcji, lubo młodość jego wielka nie będzie umiała sobie na tę łaskę zasłużyć, ale w dalszym wieku uczyni go Pan Bóg do tego sposobnym i sam i my do odsłużenia obligować będziemy...”²⁹. Dość przytoczyć też liczne prośby kierowane pod adresem Konstancji z Potockich Szczukowej, podkanclerzyny litewskiej, o przyjęcie na dwór i opiekę nad córkami, które pod jej czujnym okiem miały nabywać dworskiej ogłady. Jej siostrzenica A. Gruzewska nieustannie prosiła Konstancję, by

²⁷ Autorka przygotowuje studium poświęcone mentalnym aspektom klientelizmu w czasach saskich. Zob. B. Popiołek, *Dobrodziejki i klienci. Z dziejów patronatu kobiecego w czasach saskich*, [w:] *Patron i dwór. Magnateria Rzeczypospolitej w XVI–XVIII w.*, red. E. Dubas-Urwanowicz, J. Urwanowicz, Warszawa 2006, s. 385–395.

²⁸ Por. I. Kulesza-Woroniecka, *Współpracownicy Izabeli Branickiej 1771–1808*, „*Studia Podlaskie*” 20, [Białystok] 2012, s. 155–174; A. Słaby, „*Rządztwa oleszycka*”...

²⁹ A. Cetnerowa do K. Mnischowej, Lwów 4 X 1722, BOss. 2639/I, k. 163.

była łaskawa dla jej córek i wybaczyła im głupstwa, jeśli by nie umiały odpowiednio jej służyć. Nie omieszkła przy tym wspomnieć, że i syn chętny byłoby do usług³⁰. Konstancja często bywała w otoczeniu królewicza Jakuba Sobieskiego i jego żony, co otwierało przed jej podopiecznymi drogę do wielkiego świata. Stąd trudno się dziwić Gruzewskiej, obarczonej gromadką dzieci, że zdesperowana prosiła ciotkę, „abyś nimi dysponowała, jako wola jej będzie”³¹.

Opieka Szczukowej, podobnie jak wielu innych możliwych protektorek, wykraczała często poza zwykłą dworską edukację. Dobrodziejki brały na siebie ciężar wieloletniego nieraz utrzymania dziewcząt, ich materialnego uposażenia i stosownego do ich pozycji zamążpójścia. Z kolei opieka nad chłopcami była wstępem do służby na dworach ich mężów i początkiem wielkiej nieraz kariery publicznej. Przykłady odnajdziemy chociażby w testamentach kobiecych, gdzie – wśród obdarowanych bliskich krewnych – znajdziemy pozostające pod ich opieką dziewczęta z ubogich rodzin szlacheckich.

O ile naturalna wydaje się kobieca opieka nad edukacją dziewcząt, to warto zwrócić uwagę na inne strony patronatu kobiecego – poparcie, jakiego udzielały w sprawach awansu na urzędy i godności, pośredniczyły w konfliktach prawnych, pełniły rolę kolatorek i fundatorek w stosunku do kościołów i klasztorów³². W przypadku osób zamożnych, reprezentujących sferę magnaterii ważne okazywały się przede wszystkim możliwości mediacyjne – ustosunkowanie wśród elity politycznej i społecznej, możliwość dotarcia do właściwego źródła awansów czy przywilejów, koligacje i realny wpływ na dziejące się sprawy, a nie płeć, która w tym wypadku była sprawą drugorzędną. Łatwiej było dotrzeć ze swoimi prośbami przed oblicze możnej protektorki niż jej męża, zajętego sprawami publicznymi i nieobecnego. Stąd w korespondencji kobiecej odnajdziemy wielce serwilistyczne postawy wobec tych kobiet, których mężowie stali

³⁰ A. Gruzewska do K. Szczukowej, 3 III 1719, AGAD, APP 163a, t. 47, k. 23.

³¹ A. Gruzewska do K. Szczukowej, 3 III 1724, AGAD, APP 163a, t. 47, k. 128.

³² B. Popiołek, *Dobrodziejki i klienci...*

wysoko w hierarchii urzędniczej. Przychylność i opieka magnatki, jej koligacje i kontakty, a nade wszystko niezależność finansowa oraz wynikająca stąd nieskrępowana aktywność ekonomiczna i publiczna była równie pożądana jak w przypadku męskiego protektora.

Nie oznacza to oczywiście, że wszyscy akceptowali tę polityczną emancypację kobiet, a szczególnie jej skutki. W 1726 r. znane były powszechnie targi o wakanse, w których „osobliwie sama Pani marszałkowa Mniszchowa wszelkich zażywała sposobów do perswazyi, żeby to akceptowali, a choć się liżą obie tak wojewodzie chełmińskiemu [*Franciszkowi Bielińskiemu*], jako i marszałkowej [Ludwice z Morsztynów Bielińskiej] wdowie [nic nie wskazują – B.P.] – skomentowała te zabiegi Zofia Denhoffowa, miecznikowa koronna, w liście do matki³³. Nie doceniała jednak Konstancji z Tarłów Mniszchowej, marszałkowej koronnej, uchodzącej w ówczesnej opinii za wielką manipulatorkę, która dzięki pozycji męża i stałej niemal obecności na królewskim dworze miała spore możliwości działania, o czym świadczą kierowane często do niej listy: „w nieodmienną WMci Dobrodziejki protekcją oddaję sieroctwo moje, pewna będąc, że WM Dobrodziejka nie odmienisz łaski swojej ku mnie dożywotniej słudze swojej. Tejże i Dzieciom moim udzielając. A że ta była Męża mego intencja, aby chorągwi swojej dragońskiej ustąpił synowi swemu, suplikuję jako najuniżeniej WMci Mojej Serdecznie Kochanej Dobrodziejce chciej perswadować JM panu Podskarbiemu koronnemu [Jan Jerzy Przebendowski – B.P.], niech ta intencja Jego skutek odbierze teraz, kiedy za żywota do tego przyjść nie mogło. Przy intencyey WMci Dobrodziejki spodziewam się, że JM Pan akceptować te propozycją będzie, aby syn mój w terażniejszym wieku na edukacją mógł suplement, a w dalszym pożyciu akces do honoru. A że to w rękach i dyspozycyi

³³ Wojewodą chełmińskim od 1725 r. był Franciszek Bieliński (1683–1766), zaś marszałkowa wdowa to jego matka Ludwika Maria z Morsztynów Bielińska, żona Kazimierza Ludwika Bielińskiego (zm. 1713), marszałka wielkiego koronnego. Z. Denhoffowa do E. Sieniawskiej, Grodno 14 X 1726, BCz rkps 2860 IV, k. 425–426. Por. B. Popiołek, *Dobrodziejki i klienci...*, s. 392.

króla JMci zostaje, upraszam WMci Dobrodziejki mojej, abyś poważną interpozycją swoją u Króla JMci patent na chorągiew na osobę Syna mego uprosiła. Ja lubo mam wrodzoną obligacją moją zawsze służyć WMci mojej Serdecznie Kochanej Dobrodziejce, tym ochotniej najniższą moją świadczyć będę usługę, gdy w tej prośbie mojej łaskawy respekt WMci Mojej Dobrodziejki odbiorę, któremu się do zgonu życia mego oddaję”³⁴. Nie tylko ona była aktywna politycznie. Jej szwagier Franciszek Cetner (zm. 1731), wojewoda smoleński, skarżył się przed Konstancją, że przybywa mu rywali, gdyż pani wojewodzina krakowska Anna z Lubomirskich Wielopolska (zm. 1736) „promowuje” Ossolińskiego, starostę sandomierskiego³⁵.

Elżbieta Sieniawska, choć sama silnie uwikłana w polityczne realia, wytykała niektórym paniom, że to „polityczne damy”. Kobiety używały niekiedy swoich wpływów, by ostudzić zapędy, a nawet pokrzyżować plany własnych mężów. Rozwaga i rozsądek osoby stojącej wyżej w hierarchii społecznej, a do tego wpływowej i cieszącej się autorytetem, stanowiły ważny argument w nieformalnych relacjach. Katarzyna z Radziwiłłów Branicka, chorążyna koronna, prosiła Konstancję Mniszchową, marszałkową wielką koronną, by odwiodła jej męża od planowanych przez niego działań – „dla mnie ta konsolacja listowna dawnej się ich łasce przypomnieć i suplikować, abyś WMM Pani była wyperswadowała, że lepiej się dawnych sług trzymać, niż się świeżych chwytać...”³⁶.

Zaangażowanie kobiet we wszystkie sfery życia było znaczne. Często przemierzały ogromne przestrzenie, by dopilnować swoich majątków, załatwić konieczne sprawy, odwiedzić krewnych. Wyraźnie też oddzielały przestrzeń publiczną od prywatnej. Anna Cetnerowa, wojewodzina smoleńska, pisała do siostry, że wyjeżdża do Lwowa „w sam dzień Nowego Roku, bo tam ten dzień bardziej

³⁴ M.T. Przebendowska do K. Mniszchowej, Wadowice 11 XII 1724, BOss. 2661/I, k. 1-2.

³⁵ F. Cetner do K. Mniszchowej, 28 XII 1729, BOss. Rkps 2639, k. 117.

³⁶ K. Branicka do K. Mniszchowej, [bdw], BOss. 2636/I, k. 30.

prywatnie zbiegnę i bawić długo nie będę, tylko jeden dzień, mając interesa domowe, dla których powracać będę musiała...”³⁷.

Aktywność ekonomiczna kobiet motywowała ich działania w dziedzinie patronatu artystycznego czy szeroko rozumianej kultury³⁸. Co ciekawe, nawet te uboższe kobiety, poprzez jednorazowe zapisy testamentalne, przyczyniały się do rozwoju fundacji i artystycznych przedsięwzięć. Pisanie o kobietach, kobiecej działalności i twórczości w epoce nowożytnej jest zajęciem pasjonującym, ale niełatwym. Trudność ta polega nie tyle na braku źródeł pisanych wytworzonych przez kobiety tego okresu, co na nieznajomości źródeł i podejściu badacza do tychże źródeł. Obfitość źródeł rękopiśmiennych wskazuje tymczasem na inną niż literacka działalność i bardzo dużą aktywność publiczną kobiet w epoce nowożytnej. Warto też zwrócić uwagę na źródła pośrednie – akta sądowe, rejestry przedmiotów, inwentarze. Ciągłe nieznana pozostaje kobieca działalność na polu gospodarczym (inicjowanie przedsięwzięć ekonomicznych, zarząd majątków, organizowanie produkcji przemysłowej i nadzór nad jej przebiegiem i modernizacją) czy w dziedzinie szeroko rozumianego patronatu kulturalnego, które to obszary można by przyporządkować tytułowej „przestrzeni domowej”. Nieco większe problemy interpretacyjne stwarza historykom owa „wielka polityka”, którą często rozumie się jako zakulisową aktywność polityczną kobiet.

³⁷ A. Cetnerowa do K. Mniszchowej, z Krystynopola 24 ... 1721, BOss., rkps 2639, k. 156.

³⁸ R. Zwierchowski, *Działalność Elżbiety Sieniawskiej na Lubelszczyźnie. Realizacje i fundacje*, [w:] *Studia nad sztuką renesansu i baroku*, t. 6, red. J. Lileyko, I. Rolska-Boruch, Lublin 2005, s. 93–142; A. Jakuboszczak, *Sarmacka dama. Barbara Sanguszkowa (1718–1791) i jej salon towarzyski*, Poznań 2008; K. Targosz, *Kolekcjonerki XVIII wieku – Anna Jabłonowska i Teofila Konstancja Morawska i ich zbiory przyrodnicze*, [w:] *Kobieta epok dawnych w literaturze, kulturze i społeczeństwie*, red. I. Maciejewska, K. Stasiiewicz, Olsztyn 2008, s. 313–337.

AGNIESZKA JAKUBOSZCZAK

UNIwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Aktywność polityczna wielkopolskich szlachcianek w XVIII wieku

XVIII wiek to czas burzliwych wydarzeń politycznych wstrząsających Rzeczpospolitą szlachecką. Sejmy i sejmiki stale zrywano, uniemożliwiając sprawne funkcjonowanie państwa. Kobiety nie odgrywały pierwszoplanowych ról w rywalizacji stronnictw odpowiedzialnej za taki stan rzeczy. Analiza wielkopolskich akt sejmikowych utwierdza w przekonaniu, że szlachcianki nie brały czynnego udziału w obradach¹. Ta nieobecność nie oddaje jednak stopnia zainteresowania światem politycznych rozgrywek, jaki prezentowały niewiasty, także na prowincji, z dala od królewskiego dworu. Jak zauważa w swoich badaniach Bożena Popiołek, epoka saska nie była czasem znaczących zmian w pozycji kobiety². Mimo to można zauważyć, że magnatki coraz chętniej wkraczały wówczas w obszary dotychczas zdominowane przez mężczyzn, jak zarządzanie fortunami rodzinnymi, uczestniczenie w procesach w Trybunale i ich rozpoczynanie, działania w czasie

¹ M. Zwierzykowski, *Samorząd sejmikowy województw poznańskiego i kaliskiego w latach 1696–1732*, Poznań 2010; *Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego: lata 1696–1732*, oprac. M. Zwierzykowski, Poznań 2008; *Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego: lata 1733–1763*, oprac. M. Zwierzykowski, Poznań 2015.

² B. Popiołek, *Kobiety świata w czasach Augusta II. Studia nad mentalnością kobiet z kręgów szlacheckich*, Kraków 2003.

obrad sejmików. Dodatkowych informacji o wydarzeniach, których nie mogły być naocznymi świadkami, dostarczały im różnego rodzaju pisma ulotne, prasa i awiza oraz kalendarze, zwłaszcza te polityczne. Analiza dostępnego materiału źródłowego – niestety ubogiego w informacje na ten temat – pozwoli na podjęcie próby ukazania stopnia zaangażowania elity szlacheńki wielkopolskich w zamknięty świat polityki lokalnej i ogólnokrajowej, zdominowanej przez mężczyzn.

O tym, jak bardzo ważna była polityka³ nie tylko dla mężczyzn, ale także kobiet, świadczy stosowanie w listach tytułów, urzędów i godności piastowanych przez męskiego opiekuna. Prestiż rodziny budowany był zarówno na posiadanym majątku, jak i wpływach na szczeblu lokalnym oraz krajowym. Obok zwrotów takich jak „Pani i Dobrodziejko”, „Pani Matko”, „Najukochańsza Córkę” konwencja stosowana w korespondencji wymagała także tytułowania adresatki wojewodziną lub wojewodzianką, starością lub starością, kasztelanową lub kasztelaną etc. Im znaczniejsza pozycja ojca lub męża, tym gorliwiej zapewniano jego córkę lub małżonkę o chęci wszelakiej pomocy: „jeśli się tam stąd [Wrocławia] możemy jakim przysłużyć sprawunkiem czekamy dyspozycy”⁴. Większość zdarzeń z życia ważniejszych postaci areny politycznej opisywano w prasie. Wiadomości krążyły również w korespondencji. Kiedy Augustyn Działyński został wojewodą kaliskim, jego żona, Anna z Radomickich, otrzymała we wrześniu 1750 roku list od ojca Gabriela, karmelity od Pana Jezusa z Poznania. Zakonnik składał obfite życzenia długiego życia i zdrowia oraz radości ze świeżo uzyskanego krzesła senatorskiego – nie tylko nominowanemu, który dołączył do elity politycznej państwa, ale też samej adresatce⁵.

Świadectwem znaczenia niewiast, związanego przede wszystkim z pozycją ich mężów, są kierowane do kobiet prośby o udziale-

³ Przez politykę należy rozumieć tu dążenie do władzy czy chęć wywierania wpływu na to, jak ta władza będzie dzielona pomiędzy ludźmi.

⁴ Józefa Gajewskiego do Anny Działyńskiej [b.m.w., b.d.w.], PAN BK 7262, k. 43.

⁵ Ojciec Gabriel do Anny Działyńskiej, [brak daty dziennej] X 1750 z Poznania, PAN BK 7262, k. 39.



Anna z Radomickich Działyńska (1724–1812)

nie protekcji w staraniach o stanowiska i urzędy. Jest to szczególnie interesujące z tego względu, że nie miały one przecież żadnych formalnych możliwości wpływania na decyzje w tym zakresie. Możliwy był jedynie nacisk damy o silnej osobowości na mężczyzn, szczególnie małżonków⁶. Prośby o wsparcie posyłały także zdesperowane kobiety: „Wiedza o łaskawym Sercu MMPani ku osobie moiej, czyni śmiałość we mnie y upewnienie ze mi się nie odmówisz protekcji swoiej o co upraszam abyś moją sprawę z toczoną z OOBenedyktinami rekomendowała JOXJMCi Marszałkowi Trybunalskiemu y JWIMSCPanu marszałkowski konfederackiemu aby mię protekcją swoją utrzymywał w prześwietnym trybunale bydgoskim”⁷. Słowa te spisane zostały przez Zofię z Czarnkowskich Radzewską (1710–1782), żonę Franciszka Radzewskiego, podkomorzego poznańskiego (zm. 1748). List pochodzi zapewne z lat 1765–1768⁸. Autorka była już wdową i potrzebowała wsparcia. Do jego uzyskania konieczne były rozległe kontakty, które posiadały szlachcianki o znaczniejszej pozycji majątkowej i politycznej mężów. W takich sytuacjach znaczenie miało, kim był małżonek adresatki. Trzeba jednak zaznaczyć, że w tym konkretnym przypadku adresatka listu Teofila z Działyńskich Szoldrska Potulicka była już rozwiedziona. Radzewska zapewne zdawała sobie sprawę ze znaczącej w Wielkopolsce pozycji właścicielki Kórnik⁹.

⁶ Na szczeblu krajowym do najbardziej znanych kobiet korzystających z takich możliwości należą Elżbieta Sieniawska i Anna z Sanguszków Radziwiłłowa, których działalność doczekała się szerszego opracowania. Mężowie obu magnatek, choć piastowali wysokie godności, nie należeli do przedsiębiorczych politycznie postaci. W. Karkucińska, *Anna z Sanguszków Radziwiłłowa...*; A. Słaby, „*Rządztwo oleszycka*”...

⁷ Zofia Radzewska do Teofili Szoldrskiej Potulickiej [bmw, bdw], PAN BK 7220, k. 170.

⁸ Taką datację listu umożliwia sformułowanie Z. Radzewskiej o trybunale bydgoskim. Na sejmie konwokacyjnym w 1764 roku zdecydowano o rozdzieleniu Trybunału Koronnego na Wielkopolski i Małopolski. Na miejsce obrad pierwszego z nich wybrano obok Poznania właśnie Bydgoszcz. *Historia Bydgoszczy*, t. 1, *Do 1792*, red. M. Biskup, Warszawa–Poznań 1991, s. 250 n.

⁹ R. Kąsinowska, *Zamek w Kórniku*, Kórnik 1998, s. 28–35.

Należy podkreślić, że same niewiasty były świadome znaczenia spraw politycznych i doceniały osiągnięcia mężów. Franciszka z Radomickich Szoldrska z uznaniem pisała do swojej siostry, wspomnianej już Anny Działyńskiej, o dokonaniach jej męża, Augustyna Działyńskiego¹⁰: „ciesz się żonko kochana, że masz męża, że w obcym [sandomierskim, a nie wielkopolskim] województwie ma swoją renomę”¹¹. Z perspektywy wielkich rodów magnackich rozszerzenie wpływów poza granice własnego województwa nie było czymś znaczącym. Jednak w przypadku wielkopolskich dam było inaczej. Ich rodziny nie należały do grona najważniejszych i najbogatszych w państwie, więc takie sukcesy oznaczały wzrost znaczenia przynajmniej na arenie lokalnej. Wraz z rozwojem kariery mężczyzn poprawiała się również pozycja ich żon. Dla wielkopolskich dam miało to znaczenie, gdyż umacniało pozycję lokalną. Franciszka była kobietą bardzo pewną siebie i zorientowaną w rozgrywkach politycznych. Z przekonaniem wyrażała swoją opinię o bieżących wydarzeniach, jak chociażby o walce stronnictw na dworze królewskim¹².

Obowiązki polityczne często rozdzielały małżonków na tygodnie, a nawet miesiące. Już sam wyjazd z Wielkopolski na dwór królewski czy sejm lub Trybunał Koronny wiązał się z dłuższą nieobecnością. Kobiety przejmowały wtedy obowiązki mężczyzn przynajmniej w podstawowych sprawach, niejednokrotnie przy wsparciu wyzna-

¹⁰ Augustyn Działyński rozpoczął swoją karierę od posłowania na sejm pacyfikacyjny w 1735 roku. W 1739 roku otrzymał starostwo nakielskie, w 1742 roku podkomorstwo nakielskie. W 1750 roku wszedł do senatu jako wojewoda kaliski oraz otrzymał order Orła Białego. Ostatnią jego funkcją było przewodniczenie Komisji Skarbowej Poznańskiej. W. Konopczyński, *Działyński Augustyn*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* [dalej: PSB], t. 6, Kraków 1948, s. 78–89. M. Zwierzykowski, *Komisja Skarbowa Poznańska. Z dziejów sejmikowej administracji i sądownictwa skarbowego w Wielkopolsce w XVII i XVIII wieku*, Poznań 2003, s. 342.

¹¹ Franciszka Szoldrska do Anny Działyńskiej [bmw, bdw], PAN BK 07262, k. 177.

¹² Franciszka Szoldrska do Anny Działyńskiej z 30 listopada 1754, BK 07262, k. 167–168. Zob. także M. Zwierzykowski, *Władysław Szoldrski*, [w:] PSB, t. 48, Warszawa–Kraków 2013, s. 526 n.

czonych zarządców. Szlachcianki pozostające samotnie w dobrach korzystały również z pomocy plenipotentów i drobniejszych szlachciców orbitujących wokół rodziny. Właśnie tacy ludzie mogli dostarczyć szczegółowych informacji zaniepokojonym żonom, czekającym na wieści od bardzo zajętych mężów. Niejaki Skórzewski (być może Franciszek generał) pisał do Anny Działyńskiej: „już za Gajem¹³ zjechałem się z Jmość Panem Morawskim subdelegatem grodzkiego poznańskiego; który z Jmość Panem Urbanowskim dworzaninem JWJmci pana Wojewody [kaliskiego, czyli Augustyna Działyńskiego] generała Dobrodzieja, od siebie z domu do Gaju ściągali”. W Gaju cała trójka zaczęła na umówiony przyjazd wojewody wraz z towarzyszami. Kiedy grupa ta przybyła na miejsce, Skórzewski przekazał list Anny w ręce jej męża. Następnie wszyscy pojechali *incognito* do Poznania, tak, że nikt nie wiedział o bytności Działyńskiego w mieście. W końcu dowiadujemy się, że wszystkie sprawy w tamtejszej kancelarii udało się pomyślnie załatwić¹⁴. Taka wiadomość dostarczała informacji nie tylko o mężu wojewodzie, ale również o innych osobach z jego otoczenia, dzięki czemu powstawał ogólniejszy obraz sytuacji. Zachowane archiwalia wskazują, że rodzina Skórzewskich była ściśle związana z Działyńskimi i należała do współpracowników wojewody, a treść listów do Anny Działyńskiej wskazuje, że również i wojewodziny¹⁵.

Teofila z Działyńskich Szoldrska Potulicka, bardzo niezależna szlachcianka, dziś znana przede wszystkim jako Biała Dama, w sprawach politycznych lubiła sama dopilnować wszystkiego. Pierwsze małżeństwo, ze Stefanem Szoldrskim, trwało zaledwie pięć lat i Teofila została wdową w 23 roku życia, kiedy jej syn Feliks miał dopiero roczek. Nie wyszła za mąż przez kolejne 11 lat.

¹³ Gaj Wielki znajduje się 24 km na północny zachód od Poznania. W XVIII wieku był własnością rodziny Cieleckich herbu Zaremba.

¹⁴ [F.] Skórzewski do Anny Działyńskiej z 13 lipca 1755 roku, BK 07262, k. 160.

¹⁵ Listy Skórzewskich do Augustyna Działyńskiego, PAN BK 7254, k. 84–126. Zob. także R. Nowicki, *Skórzewscy – właściciele dóbr tabiszyńskich. Rola w życiu społeczno-politycznym wielkopolskiego ziemiaństwa*, Toruń 2002, s. 21–23.

W tym okresie działała bardzo aktywnie w obronie swojej fortuny, walcząc z zakusami krewnych męża. Czym się kierowała w 1748 roku, wychodząc powtórnie za mąż, tym razem za Aleksandra Hilarego Potulickiego, trudno powiedzieć. Kontynuacja energicznych poczynań na każdym polu świadczy, że nie szukała ucieczki od problemów i trudów dnia codziennego. Wręcz przeciwnie, związek ją rozczarował i rozwiodła się. Również Potulicki miał być zawiedziony, gdyż oczekiwał, że przejmie kontrolę nad majątkiem właścicielki Kórnika, która nie wypuszczała jednak interesów z rąk. Korespondencja Teofili z licznymi szlachcicami z Wielkopolski oraz plenipotentami pokazuje, że oczekiwała szczegółowych relacji z wydarzeń politycznych oraz rygorystycznego przestrzegania wydawanych przez siebie instrukcji. Jej „rezolucje” były niezbędne do podjęcia jakiegokolwiek decyzji o działaniu¹⁶.

Kobiety jeździły na sejmy i trybunały, a także sądy grodzkie i ziemskie. Zdecydowanie trudniej było spotkać damy na sejmikach. Zapewne dlatego, że odbywały się one często w zupełnie niewielkich miejscowościach, jak np. Środa Wielkopolska, gdzie nie było możliwości wydania obiadu czy kolacji na odpowiednim poziomie, a czasami brakowało nawet noclegu. Nieobecne fizycznie na sejmikach, damy mogły liczyć na staranne relacje. Przykładowo Teofila z Działyńskich Szoldrska Potulicka szybko dowiedziała się o okrutnych zajściach w czasie obrad jednego ze zjazdów na Mazowszu: „Seymiki rawskie krwią oblane były”, zginęło bowiem dwóch ludzi, kolejnych kilku zostało zaś rannych¹⁷.

Zarówno korespondencja, jak i prasa pokazują, że żony częściej towarzyszyły swym mężom w związku z ich aktywnością polityczną, gdy gromadzili się oni w większych miastach, jak Poznań. Tam

¹⁶ Korespondencja Teofili z Działyńskich Szoldrskiej Potulickiej, PAN BK 7220; Papiery prawno-majątkowe, deportata Teofili z Działyńskich Szoldrskiej Potulickiej, PAN BK 2859, PAN BK 3476, PAN BK 7219.

¹⁷ Ludwika Dembowska do Teofili z Działyńskich Szoldrskiej Potulickiej z 7 lipca [b. roku] ze Skoroszyc, PAN BK 07220, k. 28.

kobiety brały udział w spotkaniach, mających wprawdzie charakter towarzyski, cennych jednak szczególnie w czasie zabiegów o rozwój kariery synów czy poszukiwań dobrej partii dla córek. W „Kurierze Polskim” odnajdujemy liczne wzmianki informujące o przyjazdach dam na obrady. Przykładowo 4 maja 1759 informowano: „W przeszły poniedziałek zaczęły się tu Sądy Ziemskie Poznańskie przy licznym zgromadzeniu się Jchmciow Panów Senatorów, iako y Urzędników y Obywatelów Woiewództw tych, którego to dnia Jmć Pan [Kasper] Miaskowski Chorąży Wschowski *post liberam resignationem in manus Regias* urzędu tego na waledykcyę wszystkich Ichmciów przytomnych na Kolacyą do siebie zaprosili, także y Ichmć Damy iako to Woiewodzinę Malborską¹⁸, Kasztelanową Kaliską¹⁹, Starościna Radzieiewską²⁰, Kczyńską²¹, Powidzką²², Podsędkową²³ y Pisarżową Ziemską Poznańską²⁴. Ichmciów Panów Woiewodę Smoleńskiego, Kasztelana Poznańskiego, ziemstwo całe Poznańskie, Starostę Radzieiewskiego, Starostę Gnieźnieńskiego, Syna J. P. Solennizanta,

¹⁸ W latach 1756–1796 wojewodą malborskim był Michał Augustyn Czapski, zapewne chodzi jednak o Konstancję z Cieleckich Działyńską. Zob. wyjaśnienie dalej w tekście.

¹⁹ W latach 1758–1763 kasztelanem kaliskim był Józef Klemens Mielżyński. Jego żoną była Wirydianna Bnińska, córka kasztelana kowalskiego Wojciecha i Katarzyny Cieńskiej, wdowy po Leonie Raczyńskim. Ślub odbył się na początku 1757 roku w Wyszynie. W. Dworzaczek, *Mielżyński Józef Klemens*, [w:] PSB, t. 20, Wrocław 1975, s. 782; *Urzędnicy kujawscy i dobrzyńscy XVI–XVIII wieku. Spisy*, oprac. K. Mikulski, W. Stanek, Kórnik 1990, nr 208.

²⁰ Hipolit Maciej Józef Mielżyński przyjął starostwo radziejowskie właśnie w 1759 roku. W 1754 roku wziął ślub z Seweryną Józefą Lipską, córką Prokopa Lipskiego oboźnego koronnego. Teki Dworzaczka, 10085 (nr 1328) 1759.

²¹ Żoną starosty kcyńskiego Andrzeja Mielżyńskiego była Anna z Bnińskich Mielżyńska.

²² Zapewne chodzi o Teresę z Werbna z Rydzyńskich, wdowę po Marcjanie Radońskim staroście powidzkim, zmarłym w 1756 roku.

²³ W latach 1754–1760 podsędkiem poznańskim był Stanisław Chłapowski, później kasztelan międzyrzecki. Jego żoną była Teresa Kwilecka z Kwilcza, kasztelanica ładzka.

²⁴ W latach 1748–1763 pisarzem ziemskim poznańskim był Józef Nikodem Starzeński. Jego pierwszą żoną była Eufemia Glinka, drugą Katarzyna Poklatowska (ślub zawarli w 1763 roku).

Oboźnica K. y Szambelana Skaławskiego, Imć P. Pułkownika Komendanta Dalke y innych Sztaba Officyerów[...]²⁵.

Przywołana powyżej wiadomość prasowa jest charakterystyczna dla „Kuriera Polskiego” i dostarcza informacji, które mogłyby się znaleźć w dzisiejszych kronikach towarzyskich. Notka ta była zapewne zrozumiała dla ówczesnych czytelników i dawała pogląd raczej na życie obyczajowe niż na układy polityczne, choć w pewnym stopniu ukazywała jednak sieć powiązań i zależności szlacheckich. Z punktu widzenia badacza poszukującego informacji o aktywności politycznej kobiet, źródło takie dostarcza czasem więcej pytań niż odpowiedzi. Przykładem może być wymieniona powyżej wojewodzina malborska, uczestniczka kolacji wydanej przez Kaspra Miaskowskiego, ustępującego z urzędu chorążego wschowskiego. Jest ona możliwa do zidentyfikowania jedynie poprzez męża, którego osobę należy ustalić. Wojewodą malborskim był w tym czasie Michał Augustyn Czapski, który piastował ten urząd w latach 1756–1796²⁶. W 1751 roku pobrał się z Izabelą Przebendowską, wojewodzianką pomorską, ta zmarła jednak dwa lata później. Osamotniony mężczyzna wziął ponownie ślub dopiero w 1761 roku, zatem w cytowanej notce z maja 1759 roku nie może chodzić o jego żonę. Żył jednak Konstancja z Cieleckich Działyńska, od grudnia 1756 roku wdowa po poprzednim wojewodzie malborskim, Jakubie. Była to kobieta bardzo aktywna i zaangażowana w sprawy lokalne²⁷. Po śmierci męża nie wycofała się z życia towarzyskiego. Wręcz przeciwnie, zabiegała o korzystne małżeństwa córek i pilnowała rodzinnych interesów²⁸.

W historiografii polskiej funkcjonuje obraz kobiety zaangażowanej w sprawy polityczne, także w wymiarze zbrojnym. Znane są przede

²⁵ Addytament do Kuriera Polskiego, nr XX z 4 maja 1759 z Poznania, k. 981.

²⁶ *Urzędnicy Prus Królewskich XV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. K. Mikulski, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, nr 646, s. 111.

²⁷ Papiery prawno-majątkowe Konstancji Działyńskiej z lat 1732–1779, PAN BK 7229–7231.

²⁸ Katarzyna została żoną Antoniego Małachowskiego. Marianna wyszła za Antoniego Sułkowskiego, a następnie za Michała Wojłłowicza.

wszystkim przykłady z kresów Rzeczypospolitej Obojga Narodów²⁹, jednak i w Wielkopolsce, w burzliwym okresie konfederacji barskiej, odnotować można niewiasty zaangażowane w wydarzenia militarno-polityczne. Jędrzej Kitowicz przywołuje epizod z żoną pułkownika Renna³⁰:

Gdy stanął [Józef] Zaremba³¹ w Stęszewie, miasteczku mil dwie od Poznania, przysłał do niego Renn trębacza z biletem proszącym o paszport, za którym mogliby bezpiecznie dwaj panowie polscy: [Władysław] Gurowski, marszałek litewski, i [Józef] Klemens] Mielżyński, kasztelan poznański, znajdujący się w Poznaniu, z żoną jego, to jest pułkownicową Rennową, w asystencji kilku oficerów moskiewskich oddać mu wizytę dla przełożenia niektórych okoliczności rozmysłu godnych, nimby przystąpi do szturm. Zaremba posłał mu żądany paszport, za którym pojechała do obozu Zaremby Rennowa pułkownikowa z Radolińską, podkomorzycową wschowską³², i czterema oficerami [...]. Panowie polscy, choć byli w paszporcie wyrażeni, nie przyjechali, obawiając się, aby ich Zaremba, jako partyzantów moskiewskich, nie przytrzymał. Co tylko może kobiecy rozum (przyznać zaś potrzeba, że się pokazał niepospolity, i z wymową równą), dokazywał w Rennowej, aby była mogła wyperswadować Zarembie odstępianie od Poznania. Przeciwnie Zaremba, przy wszelkiej grzeczności, jaka się damie dystygnowanej należy i na jakiej mu nie schodziło, odpowiadał, iż zamysłu swego nie odmieni i że spodziewa się najdalej trzech dni

²⁹ Z. Kuchowicz, *Wizerunki niepospolitych niewiast staropolskich XVI–XVIII wieku*, Łódź 1972.

³⁰ Zapewne chodzi o rosyjskiego generała Karola von Rönne, który w pierwszej połowie 1770 roku odniósł kilka zwycięstw na terenie Wielkopolski oraz w marcu zajął Poznań.

³¹ Zaremba był komendantem generalnym wojsk prowincji wielkopolskiej, czyli dowódcą konfederacji w Wielkopolsce.

³² Podkomorzycowa wschowska to Maria Brygida Radolińska, córka Franciszka Gałęckiego kasztelana wieluńskiego, i Ludwiki Poniatowskiej, wdowa po Karolu Walewskim, cześniku piotrkowskim, łowczycu sieradzkim. Jej drugim mężem był Jan Radoliński, podkomorzyc wschowski, syn Józefa Stefana Radolińskiego; właściciel Jarocina.

mieć w rękę Poznań. Sztuczna kobieta, chcąc wyczerpnąć z Zaremby, kiedy do szturm przystąpi, prosiła go, aby przynajmniej tej nocy (której się do niego fatygowała) pozwolił jej wywczasować się dla lepszego przyjęcia go, jeżeliby fortuna wojenna wniosła go do Poznania. Zaremba dał jej słowo, iż tej nocy nie będzie dla jej wczasu atakował Poznania, ale nie dotrzymał jako masz niżej³³. [...] Zaczęta przed wieczorem, blisko dwóch godzin w noc ciemną trwała wizyta Rennowej w obecności wszystkiego sztabu konfederackiego. Zaremba [...] na odejściu pocałował ją w rękę i wszystkim oficerom przytomnym także pocałowanie, chętnie wypełnione, jako damie urodziwej, zarekomendował. Nie wskazawszy nic więcej Rennowa w negocjacji swojej odjechała szczerze czy też zmyślonie smutna, pod konwojem konfederackim aż do ostatnich pikiet, gdzie na nią czekał moskiewski konwój³⁴.

W całej tej historii, choć nie zakończyła się ona sukcesem jej głównej bohaterki, obraz kobiety zaangażowanej politycznie jest interesujący. Obserwujemy dwie żeńskie postacie: aktywną żonę *de facto* nie pułkownika, lecz generała von Rönne, oraz bierną panią Radolińską, podkomorzycową wschowską. Zapewne chodziło o Marię Brygidę z domu Gałęcką, żonę Jana Radolińskiego, podkomorzycę wschowskiego³⁵. Pełni ona rolę przyzwoitki, osoby towarzyszącej, właściwie stanowiącej tło dla dynamicznej „pułkownikowej”. Jędrzej Kitowicz, człowiek z ducha zdecydowanie staropolskiego, dostrzegł w pani von Rönne zarówno urodę, jak i dobre urodzenie oraz odwagę. Odkrył, chyba jednak z pewnym zaskoczeniem, że emisariuszka posiadała zmyślność charakteryzującą dyplomatów – inteligencję, a właściwie przebiegłość – i nie do końca potrafił rozgryźć „pokerową” twarz kobiety. Owa „sztuczność” w czasie wypytywania dowódcy, a także

³³ Chodzi tu zapewne o nieudane oblężenie Poznania przez Józefa Zarembę w dniach 19/20–30 stycznia 1771. Ostatecznie miasto pozostało w rękach rosyjskich.

³⁴ J. Kitowicz, *Pamiętnik, czyli Historia polska*, oprac. P. Matuszewska, Warszawa 2005, s. 266–272.

³⁵ R. Kąsinowska, *Pałac w Jarocinie i jego właściciele*, Jarocin 2012, s. 32–70.

trudna do oceny postawa w obliczu odmowy, zastanawiają Kitowicza, choć zachowania Rennowej pasują do stereotypowego wizerunku białogłowy w XVIII wieku, będącej wyrachowaną aktorką, sprytnie wykorzystującą kobiece wdzięki.

W okresie konfederacji barskiej najślawniejszą damą z Wielkopolski była Marianna z Ciecierskich Skórzewska, małżonka generała Franciszka Skórzewskiego. Wsławiła się swoją interwencją dyplomatyczną po stronie barszczan u samego Fryderyka II Wilhelma³⁶. Hrabina należała do grona kobiet interesujących się filozofią, matematyką, historią i fizyką, a jej księgozbiór w pałacu w Margonińskiej Wsi należał do znaczących w Wielkopolsce³⁷. Kontakty intelektualne pomiędzy królem pruskim a Skórzewską, a jeśli wierzyć plotkom nawet związek intymny³⁸, na niewiele się zdały, gdyż jej misja zakończyła się porażką i Fryderyk II nie wsparł konfederatów. Widać jednakże, że szanowana i bardzo poważana Polka miała możliwość wejścia w świat wielkiej polityki, choć liczono po raz kolejny raczej na jej wdzięk osobisty niż na realną siłę sprawczą. Równocześnie pozostała informatorką Franza Baltazara Brenckenhoffa, tajnego radcy elektora, która dbała przede wszystkim o interesy rodziny. Trzeba zaznaczyć, że strona pruska nie wprowadziła jej w sekrety swoich działań, a więc w rzeczywistości nie została ona potraktowana jako partnerka. Jej mąż dostosowywał się do działań Marianny, zdając sobie sprawę, że posiadaną fortunę zawdzięczał właściwie w całości małżonce³⁹. Po pierwszym rozbiórze Skórzewska wiodła życie w odosobnieniu, w swoim pałacu w Margonińskiej Wsi, pozostając wierną Fryderykowi II⁴⁰.

Po przytoczeniu tych kilku przykładów – a dalsza kwerenda z pewnością przyniosłaby kolejne – zaczerpniętych z historii rodzin związa-

³⁶ A.M. Skalkowski, *Hr. Skórzewska a dwór Fryderyka II*, Poznań 1934, s. 5.

³⁷ R. Nowicki, *Skórzewscy – właściciele dóbr łabiszyńskich...*, s. 34. Zob. także D. Orzół, *Skórzewscy z Lubostronia. Właściciele majątności łabiszyńskiej*, Lubostron 2000, s. 15.

³⁸ W. Konopczyński, *Kiedy nami rządziły kobiety*, Londyn 1960, s. 43.

³⁹ R. Nowicki, *Skórzewscy – właściciele dóbr łabiszyńskich...*, s. 37.

⁴⁰ W. Fiszerowa, *Dzieje moje własne*, Warszawa 1998, s. 58.

nych z Wielkopolską, można powiedzieć, że nawet z dala od wielkich dworskich wydarzeń kobiety żyły sprawami publicznymi i chciały uczestniczyć na miarę swoich możliwości w kreowaniu wydarzeń politycznych, przynajmniej na poziomie lokalnym. Wpływały one przecież w znaczący sposób na ich codzienność. Czy można więc mówić o jakimś rodzaju wolności w polityce, której mogły poszukiwać niewiasty z ambicjami? Nawet gdyby odpowiedzieć na to pytanie twierdząco, należałoby zauważyć, że wolność ta była raczej pozorna, a jej źródłem było paradoksalnie „zniewolenie” małżeństwem. Bo czyż nie w pozycji politycznej i majątkowej małżonka leżała siła przebiecia kobiety na arenie krajowej? Żona kroczyła ścieżką wyznaczoną przez kolejne urzędy i funkcje męża, choć trzeba przyznać, że czasem to ona określała drogę, jaką obierała głowa rodziny. Istniała tu pewna wspólnota urzędu i godności, a związane z nią korzyści i obowiązki spadały na wszystkich członków rodziny.

Wydaje się, że w obszarze polityki pozorna była również wolność wdów. Choć znane są przypadki świadomej decyzji o niewychodzeniu powtórnie za mąż, to jednak dominacja mężczyzn sprawiała, że kobiety te nie przestawały funkcjonować w męskim świecie kształtowanym przez męską politykę. Wojewodzina kaliska pozostała więc wojewodziną kaliską: nie została „odczarowana” i nie uzyskała imienia i nazwiska. Otrzymała jedynie dookreślenie „wdowa”, niezmieniające znacząco jej pozycji.

Wdowy działały więc według męskich reguł, co widać po sposobie aranżacji małżeństw zarówno synów, jak i córek. Samotne matki, tak jak zwyczajowo ojcowie, starały się zabezpieczyć przyszłość majątkową potomstwa, wyszukując dla niego mężów i żony z odpowiednich rodów, z dobrym uposażeniem, z perspektywą na karierę. Także im przyświecały ambicje polityczne.

Czy w Wielkopolsce istniał więc alternatywny do męskiego, kobiecy świat polityki lokalnej? Wydaje się, że funkcjonował on raczej w ramach męskiej przestrzeni, która stwarzała szlachciankom obszary do działania, gdy mężczyźni wycofywali się ze swoich aktywności.

TERESA KULAK

UNIWERSYTET WROCŁAWSKI

Sprawa udziału kobiet w latach
1808–1812 w pracach Naczelnej
Rady Dozorczej Izby Edukacyjnej
Księstwa Warszawskiego
(na tle oświeceniowych przemian
w społeczeństwie polskim
u progu XIX wieku)

Zaangażowanie dam z arystokracji w prace Izby Edukacyjnej, niekiedy nazywanej Izbą Edukacji Publicznej, było ewenementem w skali europejskiej, gdyż wykonując od 26 I 1807 r. „dozór ogólny edukacji narodowej i oświecenia publicznego”, była ona traktowana jako „ministerium oświaty” Księstwa Warszawskiego¹. Po raz pierwszy do czynności urzędowo-organizacyjnych w centralnym organie państwowej administracji wewnętrznej dopuszczono kobiety, co oznaczało uznanie ich praw obywatelskich i umiejęt-

¹ P. Chm[ielowski], *Izba Edukacyjna*, [w:] *Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana*, Warszawa 1903, t. 31–32, s. 221; *Materiały do dziejów oświaty w Polsce*, wyd. H.J. Rygier, nr 2: *Zarys organizacyjno-administracyjnej działalności Izby Edukacyjnej (Lata 1807–1808)*, Warszawa 1917, s. 4 n.; por. B. Grochulska, *Księstwo Warszawskie*, Warszawa 1966, s. 59.

ności funkcjonowania w sferze publicznej². Jednak wiedza o tej działalności kobiet jest skromna, głównie z powodu zniszczenia podczas ostatniej wojny zbiorów archiwalnych Izby³. Wynika również z braku wcześniejszego badawczego zainteresowania ich działalnością, zredukowanego do publikacji niektórych tylko materiałów źródłowych⁴. Miał do nich dostęp autor wydanej przed wojną, wielce erudycyjnej monografii pt. *Sprawa wyższego wykształcenia kobiet w XIX wieku*, ale ograniczył się do wzmianki podkreślającej fakt „wciągnięcia kobiet do pracy ustawodawczej w zakresie szkolnictwa”. Uzupełnił ją lakonicznym stwierdzeniem, że w latach Księstwa Warszawskiego były one „po raz pierwszy w dziejach szkolnictwa polskiego czynnikiem tworzącym, aktywnym”⁵.

Po II wojnie światowej w stosunku do organizacyjnego i legislacyjnego udziału arystokratek na polu szkolnictwa żeńskiego pojawił się nowy element, jakim był klasowy wobec nich dystans, podyktowany ideologicznymi przesłankami. W sprawie charakteru ich prac w Naczelnej Radzie Dozorczej Izby Edukacyjnej zapadło więc milczenie⁶. Na ówczesną działalność kobiet zwrócono uwagę dopiero w ostatnim dziesięcioleciu XX w.⁷, gdy wraz z przemia-

² J. Tomicka, *Kobieta w piśmiennictwie polskim (po rok 1863)*, Kraków 1927, s. 11.

³ O obszernych zbiorach Archiwum Oświecenia Publicznego przechowywanych w Pałacu Kazimierzowskim pisali: W. Gorzycki, *Oświata publiczna w Księstwie Warszawskim. I: Organizacja władz i funduszy*, Lwów–Warszawa 1921, s. II; T. Manteuffel, *Centralne władze oświatowe na terenie b. Królestwa Kongresowego (1807–1915), Rozprawy Historyczne Towarzystwa Naukowego Warszawskiego*, t. 6, z. 2, Warszawa 1929, s. 7.

⁴ Materiały do dziejów oświaty w Polsce, wyd. H.J. Rygier, nr 3: *Dozór szkół żeńskich w Księstwie Warszawskim*, Warszawa 1917; *Źródła do dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce z doby Izby Edukacji Publicznej 1807–1813*, zebrał i wstępem poprzedził Z. Kukulski, Lublin 1931.

⁵ J. Hulewicz, *Sprawa wyższego wykształcenia kobiet w XIX wieku*, Warszawa 1939, s. 12 n.

⁶ Wyjątkiem była informacja w książce D. Wawrzykowskiej-Wierciochowej, *Od prądku do kosmonautki. Z dziejów kobiety polskiej, jej pracy i osiągnięć*, Warszawa 1963, s. 160.

⁷ A. Winiarz, *Kształcenie i wychowanie dziewcząt w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim (1807–1905)*, [w:] *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX w. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska i A. Szwarz, t. 2, cz. 2, Warszawa 1992, s. 5–27.

nami politycznymi w kraju w nauce historycznej doszło do poszerzenia pól badawczych, w tym też do uwzględnienia społecznej roli kobiet, niezależnie od ich klasowego rodowodu.

Utworzenie Izby Edukacyjnej Księstwa Warszawskiego

Izba Edukacyjna, która powołała kobiety do prac w podległej jej Naczelnej Radzie Dozorczej, zorganizowana została z inicjatywy Komisji Rządzącej, tymczasowego organu kolegiального, powstałego na mocy dekretu Napoleona ogłoszonego 14 I 1807 r.⁸ Sprawowała ona władzę w tej części ziem polskich, którą do 27 XI 1806 r. uwolniły od wojsk pruskich oddziały napoleońskie dowodzone przez marszałka Joachima Murata⁹. Komisja liczyła 7 członków, wytypowanych drogą poufną z grona arystokracji należącej do obozu patriotycznego w czasie obrad Sejmu Czteroletniego¹⁰. Przewodniczył jej hr. Stanisław Małachowski, marszałek Sejmu Czteroletniego, a członkami Komisji byli: hr. Stanisław Kostka Potocki, Franciszek Bieliński, Ludwik Gutakowski, hr. Ksawery Działyński, Walenty Sobolewski i Józef Wybicki. Sekretarzem Komisji mianowany został Jan Łuszczewski, sekretarz Sejmu Czteroletniego. Władzę wykonawczą sprawował powołany przez Komisję dyrektoriat, złożony z 5 dyrektorów (o kompetencjach ministrów)¹¹. Prezesem Izby Edukacyjnej miano-

⁸ Księstwo Warszawskie oficjalną nazwę i strukturę administracyjno-ustrojową otrzymało dopiero 22 VII 1807 r. po nadaniu w Dreźnie konstytucji, zgodnie z którą 4 X 1807 r. ustanowiono jego władze.

⁹ J. Kosim, *Okupacja pruska i konspiracje rewolucyjne w Warszawie 1796–1806*, Wrocław 1976, s. 243–251. Obszar wyzwolony doraźnie nazwano: Krajem Polskim, dotąd przez Wielkiego Napoleona Cesarza Francuzów i Króla Włoskiego [Joachima Murata] oswobodzonym. Por. H. Konic, *Komisja Rządząca*, [w:] *Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana*, Warszawa 1905, t. 37, s. 349.

¹⁰ B. Grochulska, *Księstwo Warszawskie...*, s. 59.

¹¹ Skarbem kierował Jan N. Małachowski, wojskiem (ks. Józef Poniatowski), sprawiedliwością (Felix Łubieński), administracją wewnętrzną (Stanisław Breza) i policją (Ignacy Potocki). W ślad za wydawcami źródeł podają teksty w pisowni zmodernizowanej, zgodnie z tym, co postulował: T. Manteuffel, *Centralne władze oświatowe...*, s. 7.

wany został 14 II 1807 r. hr. Stanisław Kostka Potocki, administracyjnie natomiast podporządkowano ją Stanisławowi Brezie, dyrektorowi „interesów wewnętrznych”¹². Jako członków Izby powołano Ignacego Potockiego, dyrektora policji, Walentego Sobolewskiego i ks. Adama Prażmowskiego, późniejszych członków Rady Stanu.

Nominacje otrzymali ponadto księża Stanisław Staszic i Onufry Kopczyński. Pierwszy znany był z prac w Towarzystwie Naukowym Warszawskim i w 1808 r. został jego prezesem. Nazwisko drugiego, autora podręcznika gramatyki i pedagoga, związane było z długoletnią działalnością (1775–1792) w Towarzystwie Ksiąg Elementarnych Komisji Edukacji Narodowej. Obok nich członkami Izby zostali: Samuel Bogumił Linde – autor pierwszego *Słownika języka polskiego* i rektor powstałego w Warszawie pod władzą pruską w 1804 r. Liceum (Lyzeum) oraz dwaj pastory: wyznania reformowanego – Karol Bogumił Diehl i Karol Schmitt – wyznania luterańskiego¹³. Szkoły były bowiem wyznaniowe, a najniższe (elementarne) funkcjonowały w strukturach parafialnych¹⁴. Sekretarzem generalnym Izby został Józef Lipiński, któremu podlegał niższy personel kancelaryjny. Piszący o czasach Księstwa Warszawskiego Juliusz Falkowski stwierdził, że po czasach pruskich „edukację publiczną narodową trzeba było odtworzyć”. Z aprobatą skomentował też fakt, że do Izby Edukacyjnej wybrano „mężów znanych z gruntownej wiedzy, wielkiego doświadczenia i rozumu, przedstawicieli wyznań chrześcijańskich. Nazwiska [ich] dawały rękojmię, że sprawa oświaty narodowej jest w dobrych rękach”¹⁵.

¹² M. Rostworowski, *Materiały do dziejów Komisji Rządzącej z 1807 r.*, Kraków 1918, s. 499–506.

¹³ T. Manteuffel, *Centralne władze oświatowe*, s. 51. W wymienionym składzie osobowym działała Izba Edukacyjna do 7 I 1812 r.

¹⁴ Szerzej zob. E. Podgórska, *Szkolnictwo elementarne Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego 1807–1831*, Warszawa 1960, s. 10–17.

¹⁵ J. Falkowski, *Księstwo Warszawskie. Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce*, t. 2, Poznań 1882, s. 25.

Charakterystyczny był szlachecko-mieszczański skład społeczny Izby Edukacyjnej, działającej pod arystokratycznym zwierzchnictwem. Falkowski widział w tym skutek doświadczeń arystokracji związanych z upadkiem Rzeczypospolitej i odsunięciem jej przez Prusaków od czynności publicznych. Toteż po powstaniu Księstwa Warszawskiego „wydobyła z siebie ogromne siły, otrząsła się ostatecznie z archaicznych nawyków, pojęła konieczność porządku i zgody w społeczeństwie, nauczyła się służyć krajowi użytecznie, z poświęceniem bezwarunkowym we wszystkich zawodach”¹⁶. W Izbie Edukacyjnej obecność arystokratów nawiązywała do oświeceniowej tradycji Komisji Edukacji Narodowej, w której ramach wspólnie z przedstawicielami szlachty i wykształconego mieszczaństwa tworzyli ideowe podstawy świeckiej oświaty, jednolitej w skali państwa¹⁷. W pierwszych enuncjacjach urzędowych prezes Potocki i sekretarz Lipiński podkreślali, że w Izbie Edukacyjnej widzą kontynuatorkę i spadkobierczynię dzieła KEN oraz jej idei edukacji publicznej – patriotyczno-obywatelskiej i wszechstanowej, co akcentowano szczególnie w nauczaniu początkowym¹⁸. Podobnie jak powołana w 1773 r. Komisja, również Izba stanowić miała postępowy organ narodowo-państwowej reformy całego systemu edukacyjnego Księstwa: od szkół elementarnych po główne, jakimi były powstałe w latach 1808–1810 Szkoła Prawa i Administracji oraz Szkoła Lekarska. Władze Izby były świadome tego, że w ostatnich latach istnienia państwowości polskiej do 1795 r. oświata i reformowane przez KEN szkolnictwo okazały się ważnym orężem władzy państwowej oraz czynnikiem wewnętrznej jedno-

¹⁶ *Ibidem*, s. 67; por. T. Łepkowski, *Polska – narodziny nowoczesnego narodu 1764–1870*, Poznań 2003, s. 147–148.

¹⁷ Ł. Kurdybacha, M. Mitera-Dobrowolska, *Komisja Edukacji Narodowej*, Warszawa 1973, s. 49–51.

¹⁸ *Zasady projektu ogólnego edukacji narodowej*, [w:] *Źródła do dziejów ...*, s. 69–72. Zob. też: *O edukacji narodowej dla kraju naszego*, [w:] *ibidem*, s. 86–88; H. Pohoska, *Sprawa oświaty ludu w dobie Komisji Edukacji Narodowej*, Kraków 1925.

ści polskiego społeczeństwa¹⁹. Nieustalone granice i niepewny polityczny byt Księstwa skłaniały je do stałego odwoływania się do „ducha obywatelstwa i oświeconej gorliwości, który przewodniczył ustanowieniu Komisji Edukacji Narodowej”²⁰. Podkreślano często, że „Wiekopomne jej prace stanowić będą po wsze czasy chlubną pamiątkę czasów rozbiorowych”²¹.

Ogół przedsięwzięć wywodzących się z tradycji KEN realizowała Izba Edukacyjna poprzez podległe jej Wydziały Edukacji ustanowione w Izbach Administracyjnych rządzących departamentami (województwami)²². Zmierzano do osiągnięcia takiego stanu, aby zniszczone w czasie działań wojennych szkolnictwo oraz rozproszone nauczycielstwo, organizowane na nowo przez terenowe ogniwa Izby, stanowiło jednolity wewnętrznie instrument polityki szkolnej na wszystkich poziomach nauczania. Z konieczności pomijam tu sprawy organizacyjno-personalne Izby Edukacyjnej oraz ogół jej dokonań w dziedzinie administracyjnej i programowej²³. Warto jednak zaznaczyć, że w dążeniu do stworzenia sprawnie funkcjonującego szkolnictwa nie wahano się sięgnąć do rozwiązań, które po III rozbiorze wprowadzili Prusacy, tworząc w 1797 r. instytucję społecznego dozoru nad wszystkimi typami szkół, nazywaną eforatem²⁴. Zdecydowanie potępiały władze Księstwa germanizacyjną funkcję pruskiej szkoły, której obcość językowa i konfesyjna nauczycieli zniechęciła warstwy najniższe do nauki szkolnej. Utrzymano jednak pruską instytucję eforatu w przekonaniu, że Izba Edukacyjna potrzebuje dla szkół w terenie

¹⁹ S. Wołoszyn, *Dzieje wychowania i myśl pedagogiczna w zarysie*, Warszawa 1964, s. 225 n.; T. Łepkowski, *Polska – narodziny nowoczesnego narodu*, s. 141 n., s. 147.

²⁰ *Uwagi nad ustawami dawnej Komisji Edukacyjnej*, [w:] *Źródła do dziejów...*, s. 75.

²¹ H. Konic, *Kartka z dziejów oświaty w Polsce. Władze oświecenia publicznego i oświata elementarna w Księstwie Warszawskim*, Kraków 1895, s. 3.

²² *Ibidem*, s. 7.

²³ Zagadnienia te omawia: A. Winiarz, *Szkolnictwo Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego (1807–1831)*, Lublin 2002, s. 17–35.

²⁴ Zob. W. de Klewitz, *Dzieje i wykład rozporządzeń szkolnych w Prusiech Południowych*, [w:] *Źródła do dziejów...*, s. 1–3.

zewnętrznego organu kontrolnego i nie może poprzestać na sprawozdaniach otrzymywanych od podległych jej placówek oświatowych. Najczęściej bowiem były to sprawozdania – jak podkreślano – „powierzchowne”, które zawierały „zwykle pochwały własnych instytutów” oraz wysoko oceniały „korzyści z dawanych [w nich] nauk”²⁵. Społeczna kontrola mogła ten niekorzystny mechanizm zmienić i sprawozdania uwiarygodnić, więc do dozorów szkolnych wybierano ludzi „światłych i najgodniejszych”, z reguły miejscowych duchownych, właścicieli ziemskich i urzędników, niekiedy również ludzi wolnych zawodów²⁶.

Już pierwsze, powstałe z polecenia prezesa Potockiego, a przygotowane 1 II 1807 r. przez Lipińskiego *Myśli i zasady ogólne projektu edukacji narodowej* zapowiadały, że „w krajach odzyskanych” po zakończeniu wojny z Prusami Izba Edukacyjna zajmie się organizacją szkół i instytutów poświęcających się „wychowaniu i oświeceniu powszechnemu”. Przejawem umysłowej i obyczajowej zmiany w stosunku do działań KEN była zapowiedź podjęcia organizacyjnych starań „względem wychowania płci niewieściej”. Istnieć miały dla dziewcząt na poziomie elementarnym szkoły wiejskie tam, „gdzie być mogą, a miejskie będą we wszystkich miastach i cyrkulach miast większych”²⁷. Zapowiadano też, że dla już istniejących oraz dla nowo zakładanych pensji i szkół żeńskich „przepisze Izba obowiązki i sposób uczenia i wychowania. Od nich raporta odbierać będzie, a dozór onych i opiekę w każdym miejscu [istnienia szkoły] jednej z dam wyższego stopnia poleci, która zajmie się doglądaniem wychowania osób płci swojej. Sposób uformowania [kształcenia] przyszłych nauczycielek obmyśli”²⁸. Wynika z tej zapowiedzi, że od początku swej działalności Potocki

²⁵ W. Gorzycki, *Oświata publiczna w Księstwie Warszawskim...*, s. 3.

²⁶ M. Krajewski, *Dzieje wychowania i doktryn politycznych*, Płock 2005, s. 139–140.

²⁷ J. Lipiński, *Myśli i zasady ogólne projektu edukacji narodowej*, [w:] *Źródła do dziejów...*, s. 67.

²⁸ *Ibidem*.

i Lipiński posiadali plan utworzenia damskiego dozoru w placówkach żeńskich. Ze strony współpracowników Izby wspierały ich opinie mówiące o „hańbie wieku naszego, że prawie we wszystkich krajach rząd edukację kobiet zaniedbał”²⁹.

Publiczną działalność Izba Edukacyjna mogła rozpocząć dopiero po formalnym ukonstytuowaniu się Księstwa Warszawskiego, co nastąpiło w październiku 1807 r. Jego obszar obejmował ziemie zagarnięte przez Prusy w drugim i trzecim rozbiórce oraz miasta Poznań, Bydgoszcz i Toruń. Dla tego obszaru, tworzącego 4 departamenty, Izba przygotowała całościowy Plan Edukacji Publicznej³⁰. Dołączył go S.K. Potocki do *Raportu o stanie edukacji publicznej* i jej funduszach, przedstawionego w Dreźnie 1 XII 1808 r. do zatwierdzenia Fryderykowi Augustowi, królowi Saksonii i księciu warszawskiemu. Podkreślić należy, że Plan Edukacji Publicznej, w dużej mierze autorstwa Stanisława Staszica³¹, ideowo był nowatorski. Zawierał bowiem projekt powszechnego nauczania, respektującego zasadę równości obywatelskiej płci męskiej i żeńskiej w obowiązkowych, publicznych szkołach elementarnych na wsiach i w miastach. *Plan* nawiązywał do wydanych 12 I 1808 r. zasad o *Urządzeniu szkół miejskich i wiejskich elementarnych*³², wprowadzających obowiązek szkolny dzieci po ukończeniu 6 roku życia. Do wspólnej nauki z chłopcami dopuszczono dziewczęta, zaznaczając, że one – oprócz „nauk obojej płci wspólnych – uczyć się będą gospodarstwa domowego i robót płci właściwych”³³.

²⁹ J.S. Kaulfus, *O edukacji narodowej dla kraju naszego...*, s. 87 n.

³⁰ *Raport o stanie edukacji publicznej i jej funduszach, zdany w roku 1808 przez Izbę Edukacyjną Najjaśniejszemu Królowi Saskiemu, Księciu Warszawskiemu*, [w:] *Materiały do dziejów oświaty w Polsce, nr 1: Raport Izby Edukacyjnej z 1808 r.*, wyd. H.J. Rygier, Warszawa 1917, s. 1–7.

³¹ Z. Kukulski, *Pisma pedagogiczne Stanisława Staszica*, Lublin 1926, s. 309–325.

³² H. Konic, *Kartka z dziejów oświaty*, s. 61–64. Tekst: *Urządzenie szkół miejskich i wiejskich elementarnych z 12 I 1808 r.* podał „Gazeta Korrespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” [dalej: „GKWZ”], 1808, nr 7, 23 I.

³³ J. Lipiński, *Mysli i zasady ogólne...*, s. 67.

Potocki, przedstawiając Fryderykowi Augustowi opracowany *Plan Edukacji*, podkreślił, że „wychowanie tej płci szczególnie godne jest rządowej bacności i opieki”. Wskazał też na potrzebę utworzenia w Warszawie „szkoły nauczycielek (guwernantek)”³⁴. Aby władca nie odrzucił tego zamysłu, na który w budżecie Izby już wstępnie zarezerwowano 20 tys. złp., Potocki wyjaśniał, że wprawdzie „Dotąd takiego instytutu nie mieliśmy; byłoby jednak największą niesprawiedliwością, gdybyśmy płeć żeńską jeszcze dłużej chcieli zostawiać przypadkowi [w kształceniu], a nie starać się, ile możliwości, polepszyć stanu jej edukacji”³⁵. O ważności dla Izby Edukacyjnej sprawy powołania szkoły guwernantek świadczył fakt, że w opracowanych *Zasadach projektu ogólnego edukacji narodowej*³⁶ kształcenie personelu nauczającego do szkół żeńskich potraktowano jako obowiązek państwowy. Placówka tego typu była pilnie potrzebna, gdyż wykształcenie ogółu dziewcząt zamierzano powierzyć wyłącznie szkołom i pensjom świeckim.

Całość systemu szkolnego, stanowiącego część administracji państwowej i nazywanej często magistraturą³⁷, działać miała pod podwójną kontrolą Izby Edukacyjnej, będącej na wszystkich poziomach nauczania naczelną władzą w zakresie edukacji narodowej i oświecenia publicznego. Zasada podwójnej kontroli oznaczała, że we wszystkich typach szkół odbywać się miały regularne inspekcje płatnych członków Izby Edukacyjnej (w czym wzorem była KEN)³⁸,

³⁴ *Raport Izby Edukacyjnej*, s. 16 n. *Projekt zrealizowano dopiero w 1825 r., powołując w Warszawie Szkołę Guwernantek*. Por. A. Winiarz, *Szkolnictwo Księstwa Warszawskiego*, s. 329 n.

³⁵ Z. Kukulski, *Wstęp...*, [w:] *Źródła do dziejów...*, s. XLIII.

³⁶ *Zasady projektu ogólnego edukacji narodowej*, [w:] *Źródła do dziejów...*, s. 69–74, s. 71.

³⁷ Nazywano tak na wzór KEN, która była Magistraturą, tzn. urzędem zwierzchnim, wspólnym dla Korony i Litwy – czwartym: po kancelarii dworskiej, komisji skarbu i komisji menniczej.

³⁸ Wspomina o swoich inspekcjach Julian Ursyn Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, t. 2, Warszawa 1957, s. 274. Zob. też: H. Pohoska, *Wizytatorowie generalni Komisji Edukacji Narodowej*, Lublin 1957.

jak też dodatkowo szkoły poddano zapowiadanej kontroli społecznej w postaci dozoru szkolnego³⁹. Dozory (eforaty) były trzystopniowe: miejscowe – dla wszystkich typów szkół istniejących w danej miejscowości oraz analogicznie pomyślane dozory powiatowe i departamentowe. Zamierzano rekrutować do nich „osoby znane z oświecenia i gorliwości [w troszczeniu się] o dobro wychowania narodowego”⁴⁰.

Powołanie kobiecego Dozoru nad szkołami i pensjami żeńskimi

W sprawie funkcjonowania eforatów formalnie wypowiedziano się w opracowanej przez Potockiego i Lipińskiego *Instrukcji dla dozorów szkolnych*, przyjętej 16 X 1808 r. podczas sesji Izby Edukacyjnej⁴¹. Najważniejszy dla niniejszego tekstu był dział IV *Instrukcji*, w którym – po wcześniejszym omówieniu dozorów miejscowych, powiatowych i departamentowych – przedstawiono zakres i cele „Dozoru pensji i szkół kobiecych”, łącząc go z informacją, że powołane do niego zostaną „znakomite i szanowne damy”. Powołując Radę Dozorczą Dam w obrębie Naczelnej Rady Dozorczej Izby Edukacyjnej, wykazała się Izba inicjatywą pionierską w skali europejskiej. Jednak pierwszym, który wystąpił z propozycją, aby opieką i nadzorem nad pensjami „córek obywatelskich” zajęło się grono „najznakomitszych rodem i cnotami pań”⁴², był Ignacy Potocki, sprawnie kierujący Towarzystwem Ksiąg Elementarnych. Jego sekretarz, Grzegorz Piramowicz, w 1788 r. rozwinął ten pomysł, występując z własnym uzasadnieniem, że „zespół światłych matek, przejętych duchem obywatelstwa, miałby za zadanie czuwać nad poziomem pensji i słu-

³⁹ M. Krajewski, *Dzieje wychowania...*, s. 139 n.

⁴⁰ H. Konic, *Karta z dziejów oświaty*, s. 46–48; *Źródła do dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce*, s. 448.

⁴¹ Opublikowany w: „GKWiz”, 1808, nr 97, 5 XII.

⁴² M. Mitera-Dobrowolska, *Komisja Edukacji Narodowej 1773–1794. Pierwszy urząd wychowania w Polsce*, Warszawa 1966, s. 137.

żyć radą rodzicom w ich doborze, ponieważ wielokrotnie przez nieświadomość lub lekkomyślność powierzają oni swe dzieci nieodpowiednim wychowawcom. Opieka pań obejmowałaby zarówno pensje w stolicy, jak i w miastach wojewódzkich”⁴³. Reformy szkolnictwa żeńskiego KEN jednak nie przeprowadziła, chociaż już w 1775 r. ks. Adam Czartoryski, ówczesny jej komisarz, przedstawił *Przepisy od Komisji Edukacji Narodowej pensjomistrzom i mistrzyniom dane*, aby przejąć nad pensjami kontrolę⁴⁴.

W warunkach Księstwa Warszawskiego ówczesny pomysł miał szanse realizacji, a członkowie Izby Edukacyjnej mieli świadomość nowatorstwa swej decyzji oraz jej społecznej doniosłości. Nawiązując do historycznego dzieła Komisji Edukacji Narodowej, z dumą stwierdzili, że „jeżeli rząd polski na ten sprawiedliwie zasłużył sobie zaszczyt, iż pierwszy innym rządowi wystawił pamiętny do naśladowania przykład przez ustanowienie magistratury nad wychowaniem publicznym, nową teraz gotuje sobie chwałę, wezwaniem – do opieki nad wychowaniem płci żeńskiej – tejże płci osób”⁴⁵. Formy i zakres przyszłego „czuwania” dam nad szkołami i pensjami skonkretyzowano w art. 59–61 *Instrukcji dla dozorów szkolnych*, traktując ich przyszłe czynności jako rodzaj obywatelskiej ofiarności i posługi⁴⁶. W podanej kategorizacji dozorów zakwalifikowano je do dozorów departamentowych, gdyż zasadniczo żeńskie szkoły i pensje istniały w miastach wojewódzkich. W art. 59 *Instrukcji* powtórzyła Izba, że „najpożyteczniej” będzie powierzyć dozór nad pensjami i szkołami osobom, które w zaletach „płci swojej właściwych, łączą doskonałe wychowanie, przymioty

⁴³ G. Piramowicz, *Mowy miane w Towarzystwie do Ksiąg Elementarnych w latach 1776–1788*, Kraków 1889, s. 157–159.

⁴⁴ M. Miterzanka, *Działalność pedagogiczna Adama ks. Czartoryskiego, generała ziem podolskich*, Warszawa–Lwów 1931, s. 197–205.

⁴⁵ *Uwagi Izby Edukacyjnej dla Rady Dozorczej Dam w departamencie warszawskim*, [w:] *Źródła do dziejów wychowania i szkolnictwa*, s. 506.

⁴⁶ *Dozór szkół żeńskich w Księstwie Warszawskim*, wyd. H. J. Rygier, [w:] *Materiały do dziejów oświaty w Polsce*, nr 3, Warszawa 1917, s. 5–7.

dobrych matek i obywaterek oraz wiadomości tej płci przyzwolite”⁴⁷. W art. 60 wyrażono oczekiwanie, że damy „częstym zwiedzaniem pensji” szybko zorientują się, na jakim poziomie są „nauki tam dawane”. Oczekiwano również informacji o warunkach „utrzymania domowego” uczennic, wypełniania obowiązku kształcenia ich „serca i umysłu” oraz w sprawie „przyzwoitego z nimi postępowania”. Panie z Dozoru miały ponadto ocenić „zdadność i rozsądek nauczycielek” do kształtowania w uczennicach „dobrych nałogów i [potrzeby] ciągłego zatrudnienia”⁴⁸. Oprócz wizyt o charakterze informacyjnym wymagano również od dam (art. 61) obecności podczas odbywanych co pół roku publicznych egzaminów, tzw. popisów, oraz nagradzania najpilniejszych dziewcząt.

Wymienione w art. 59-61 oczekiwania ocen o poszczególnych szkołach i pensjach oraz opinii o wewnętrznych ich problemach stanowiły tylko część przyszłych zadań kobiecego Dozoru. W kolejnym art. 62 zapowiedziano, że będą one składać „raporty i uwagi” o stanie materialnym wizytowanych szkół i postawach ich personelu. Oczekiwano, że panie w nich napiszą zarówno o dostrzeżonych brakach, jak i możliwościach „polepszenia” ich stanu i działalności. W uwagach dotyczących nauczycielek damy miały odnieść się do ich intelektualnego poziomu, umiejętności dydaktycznych oraz walorów moralnych. Sprawy te były dla Izby niesłychanie ważne, ponieważ w tym artykule *Instrukcji* zapowiadano, że opinia dam z Dozoru jest dla niej główną podstawą, uzasadniającą konieczność likwidacji szkoły lub pensji i uwzględniona też będzie w staraniach o zezwolenie na założenie nowych. Zatem kobietom z Dozoru powierzyła Izba Edukacyjna zarówno uzasadnienie celowości utworzenia szkół w danym mieście, jak również ocenę zaproponowanego programu kształcenia. Pozytywna ich opinia o kwalifikacjach zawodowych i moralnych osoby występującej z wnioskiem decydowała o uzyskaniu patentu od Izby Edukacyjnej. Ostatni art. 63 *Instrukcji* miał charakter techniczny, gdyż

⁴⁷ *Ibidem*, s. 5.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 11.

zapowiadał konieczność wspólnych obrad dam powołanych do Dozoru w celu rozdzielenia obowiązków i następnie ustalenia wspólnej opinii.

Z podsumowania wymienionej tu wielości zadań oraz oczekiwań Izby Edukacyjnej w stosunku do damskich Dozorów wynikałoby, że kobietom oddano wiele kompetencji różnej natury i rangi, w tym czynności wymagających od nich szerszej wiedzy oraz poczucia odpowiedzialności. Obdarzono je też znacznym zaufaniem, z wiarą w ich rozsądek oraz trafność ocen. Wybór do Dozoru niewątpliwie oznaczał dla kobiet wyróżnienie, ale zapowiadał im jednocześnie dużą czasochłonność sprawowania tego zaszczynego, obywatelskiego obowiązku.

Personalny skład Rady Dozorczej Pensji i Szkół Żeńskich

Zmierzając do realizacji postanowień zawartych w Instrukcji dla dozorów szkolnych, zdecydowała się Izba Edukacyjna „wezwać” w każdym mieście departamentalnym do Rady Dozorczej Pensji i Szkół Żeńskich „znakomite i szanowne damy”. Brak dokumentów uniemożliwia odtworzenie ogółu tych działań, wiadomo natomiast, że w Warszawie skierowano 14 XI 1808 r. imienne zaproszenia do wytypowanych 12 kobiet. Otrzymały je: ks. Maria z Czartoryskich Wirtemberska oraz małżonki państwowych dostojników i panie z nimi spokrewnione: Elżbieta z ks. Lubomirskich Potocka, Marianna z Sobolewskich Gutakowska, Konstancja z Grabowskich Sobolewska, Tekla z Bielińskich Łubieńska, Maria Teresa Poniatowska-Tyszkiewiczowa, Stanisławowa ze Świdzińskich Małachowska, także Izabella z Podolskich Hussarzewska, Aleksandra z Cieciszowskich Łuszczewska oraz z Małachowskich Grabieńska, ze Świdzińskich Lanckorońska⁴⁹. O „ustanowieniu eforatu nad szkołami i pensjami” 28 listopa-

⁴⁹ Stanisław Staszic *MDCCCLV – MDCCCXXVI*, księga zbiorowa, red. Z. Kukulski, Lublin MCMXXVIII, s. 56. Rzadko podawano w tych wykazach imiona pań, a nie wszystkie udaje się ustalić, wobec zmieniających się związków małżeńskich po wprowadzeniu Kodeksu Napoleona, dopuszczającego rozwody.



Maria z Czartoryskich Wirtemberska
(1768–1854)



Izabela z Flemingów
Czartoryska (1746–1835)

da Izba Edukacyjna powiadomiła prefekturę warszawską i zwróciła się o przesłanie jej „specyfikacji wszelkich pensji i szkół kobiecych z podaniem ich adresów i nazwisk osób prowadzących je oraz wykazu nazwisk uczennic, nauczycieli i wysokości opłaty rocznej”⁵⁰. Uzyskany rejestr pensji i szkół w Warszawie przedstawiono 14 III 1809 r. wybranym wcześniej paniom i równocześnie skierowano do nich *Uwagi Izby Edukacyjnej dla Rady Dozorczej Dam w departamencie warszawskim*. O pierwszym posiedzeniu Rady Dozorczej w dniu 28 marca poinformowała Izbę ks. Maria Wirtemberska, zaznaczając, iż odbyło się ono w niepełnym jej składzie osobowym⁵¹. Podała w związku z tym wniosek, że „w miejsce wymawiających się dam” są inne, „gotowe podjąć się ich obowiązków, pod warunkiem, że Izba powoła je do urzędu”. Z ofertą współpracy wystąpiły: ks. Izabela Czartoryska⁵², Józefa Kicka, Aleksandra Potocka, ks. Sapieżyna, hr. Ostrowska i ks. Lubomirska, które otrzymały zaproszenia oraz *Uwagi Izby Edukacyjnej dla Rady Dozorczej Dam w departamencie warszawskim*.

Zasygnalizowano w nich założenia polityki szkolnej i zalecono im do wykonania konkretny tok prac kontrolnych na pensjach. *Uwagi* pozwalają stwierdzić, że Izba w sprawie kształcenia dziewcząt reprezentowała w istocie tradycyjnie stanowy i patriarchalny punkt widzenia, analogiczny do Komisji Edukacji Narodowej z końca XVIII w. Równorzędną ich z chłopcami naukę wprowadzano tylko na poziomie elementarnym, a więc w środowisku najniższych warstw społecznych. Natomiast w odniesieniu do warstw wyższych Izba stwierdziła, że zasadniczo płęć żeńska powinna mieć wychowanie domowe, ponieważ od nabytych wtedy „osobistych przymiotów” zależy późniejsze „domowe szczęście” poszczególnych rodzin i poszczególnych osób. „Wychowanie publiczne” uznała za odpowiednie tylko dla płci

⁵⁰ Z. Kukulski, *Wstęp...*, s. XLIV.

⁵¹ Odmówiły przyjęcia zaproszenia Grabieńska i Lanckorońska, por. *Uwagi Izby Edukacyjnej...*, s. 506.

⁵² Przed zwycięską wojną 1809 r. z Austrią Czartoryscy z Puław byli poddanymi Habsburgów (od 1795 r.).

męskiej, podkreślając, że oczywista „między instytucjami dla mężczyzn i dla kobiet zachodzi różnica. Nie masz dla nich akademii, liceów i gimnazjum itd. Udoskonalenie do celu, do którego przeznaczyła ich natura [czyli żony i matki], nie wymaga tak wielu zachodów. Ich cnoty, ich przymioty serca i umysłu, dobre od młodości nałogi, istotniejsze są dla szczęścia całego społeczeństwa, niżeli najgłębsze uczonych znajomości. Dom rodzicielski najlepszą i najpożyteczniejszą dla nich szkołą, a matki właściwymi ich nauczycielkami”⁵³. Uznano jednak, że dziewczęta edukację dalszą poza domem powinny podejmować, ponieważ obecnie kobietom „potrzebnymi się stały” nowe wiadomości i nauka „przyjemnych talentów”⁵⁴. Matki zatem zmuszone są oddawać córki do szkół i na pensje, ale będą mieć pewność, że oddają je „pod dozór, opiekę i bacność rządową”.

Płeć decydowała o różnicach w charakterze i jakości kształcenia kobiet oraz mężczyzn, natomiast jego poziom różnicowało pochodzenie i stan materialny rodziny. W związku z tym Izba zwracała uwagę dam na fakt, że w przesłanym im wykazie są „pensje dla osób obficie od losu obdarzonych, są dla mniej majątnych, są na koniec szkółki dla osób najmniej majątnych”. Podkreślono, że „bacność rządowa równie nad wszystkimi czuwać powinna, bo równie dobro wszystkich klas obchodzić ją musi, a gorliwość dam do Rady Dozorczej wezwanych, udzielając wszystkim opieki swojej, potrafi stosować urządzenia do potrzeb rozmaitego stanu”⁵⁵. Nasuwa się tu spostrzeżenie, że oddanie dozoru nad pensjami i szkołami żeńskimi osobom nie tylko z tej samej grupy społecznej, ale w Warszawie nawet osobom ze sobą spokrewnionym, w tym zakresie znacznie ułatwiało porozumienie.

Poinformowano też damy w *Uwagach*, że Izba powstrzymała się przed zmianami organizacyjnymi w szkolnictwie żeńskim, chcąc z ich raportów poznać, co w nim jest „dobrego, a co poprawy potrzebu-

⁵³ *Uwagi Izby Edukacyjnej...*, s. 506.

⁵⁴ Pisał o nich: A. Czartoryski, *Drugi list imć Pana Doświadczynskiego do przyjaciela swego względem edukacji córek swoich*, Warszawa 1781.

⁵⁵ *Uwagi Izby Edukacyjnej...*, s. 507.

je”. W tej sprawie oczekiwano od nich rozeznania i rady w kwestii potrzebnych uzasadnień do rozdzielenia pensji od szkół oraz jednoznacznej oceny, które z nich uznać i „wydać przywileje” na dalsze ich utrzymywanie. Odnosząc się do trybu procedowania Dozorów, Izba Edukacyjna zaproponowała damom przeprowadzenie we wszystkich pensjach i szkołach wstępnego, „publicznego popisu” ogółu uczennic. Uważała, że dopiero jego wyniki „wystawią im [...] stan nauk w nich dawanych i korzyść uczącej się młodzieży, jako też zdatność nauczycielek i metrów w tych szkołach uczących”. Sugerowała też potrzebę regularnych ich spotkań, dla ustalenia trybu pracy i wspólnego wydawania decyzji oraz oznaczenia dni wizyt w szkołach i egzaminów uczennic. Autorzy *Uwag* nie kryli nadziei na „najpomysłniejsze skutki” prac podjętych przez damski Dozór. Podkreślali też, że ich nazwiska (w domyśle: sławne) oraz stała „bacność, dozór i opieka obudzi starania ochmistrzyń. Te wiedząc, że są pod okiem najznakomitszych urodzeniem, nauką i światłem osób, starać się będą odpowiedzieć zaufaniu rodziców i rządu; a kierowane ich radą i trzymając się swych przepisów, doskonale swych obowiązków dopełnić zdołają”⁵⁶. Nasuwa się ze słów tych wniosek, że dyscyplinowanie prywatnych właścielek szkół i pensji żeńskich było stałą troską Izby Edukacyjnej. Wkroczenie do nich kobiecego Dozoru mogło być próbą ściślejszego ich podporządkowania władzy państwowej. Zdaniem Henryka Konica osoby z dozorów „mogły zdziałać więcej od urzędowych zwierzchników szkolnych”⁵⁷.

Z braku społecznego zainteresowania dla żeńskich pensji i szkół nie powołano dozorów damskich w departamentach płockim i łomżyńskim⁵⁸. Niewiele wiadomo o ich działalności w departamentach kaliskim i poznańskim. Na liście Naczelnej Rady Dozorczej Izby Edukacyjnej w departamencie kaliskim było 5 pań, ale ofiarnie pracowała tylko kasztelanowa Konstancja z Małachowskich Biernac-

⁵⁶ *Ibidem*, s. 509.

⁵⁷ H. Konic, *Kartka z dziejów oświaty...*, s. 52.

⁵⁸ Inne dozory podjęły czynności już w końcu 1809 r. Por. komunikat: *Izba Edukacyjna o trybie urzędowym w sprawach szkolnych*, „GKWZ”, 1810, nr 5, 161.

ka. Wiadomo, że wskutek jej negatywnego raportu o stanie szkoły żeńskiej w Kaliszu Izba przesłała jej kierownicze upomnienie, grożąc zamknięciem szkoły, jeśli wpłynie nowe oskarżenie eforki⁵⁹. W departamencie poznańskim spośród zaproszonych 10 dam aż 4 odmówiły przyjęcia nominacji, a inne sukcesywnie do 1812 r. uwolniły się od nałożonego obowiązku. Trzyosobowe dozory powołano w Bydgoszczy, stolicy departamentu oraz w miastach powiatowych: Toruniu, Inowrocławiu, Włocławku i Chełmnie. Wśród 15 w sumie dam były małżonki prefekta, podprefektów i radców departamentu, także starostów wymienionych miast powiatowych oraz reprezentantów wolnych zawodów⁶⁰.

Powiększenie w wyniku wojny z Austrią w 1809 r. obszaru Księstwa Warszawskiego o 4 departamenty, tzw. Nowej Galicji spowodowało zaproszenie 14 VIII 1810 r. dam z departamentu krakowskiego oraz 5 października z departamentu lubelskiego. Nie utworzono jednak dozorów żeńskich w departamentach siedleckim i radomskim⁶¹. W departamencie krakowskim w dozore pracowały: Małachowska, Wodzicka, Trzebińska, Wielopolska, Stadnicka i Zdzeńska, a w departamencie lubelskim: Kamieniecka, Scypionowa, Potocka, Rulikowska, Grzymalina oraz Rastawiecka. Urzędowy, imienny wykaz dam wchodzących do dozorów szkolnych przygotowany został 7 I 1812 r., tzn. w dniu, kiedy kończyła swe istnienie Izba Edukacyjna, przekształcona w Dyрекcję Edukacji Publicznej. Podano w nim nazwiska 60 kobiet⁶², w tym 17 z departamentu warszawskiego, 7 z krakowskiego i 7 lubelskiego, 5 z kaliskiego, 9 z poznańskiego i 15 z departamentu bydgo-

⁵⁹ *Dozór szkół żeńskich...*, s. 22 n.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 18. Zob. też: B. Pleśniarski, *Szkolnictwo departamentu bydgoskiego w okresie Księstwa Warszawskiego*, Toruń 1965, s. 33.

⁶¹ Z. Kukulski, *Wstęp...*, s. XLIV.

⁶² *Sprawa pięcioletniego urzędowania Izby Edukacyjnej, zdana przez Józefa Lipińskiego, sekretarza generalnego tejże Izby, na posiedzeniu publicznym, przy uroczystym rozwiązaniu J.W. Ministra Spraw Wewnętrznych Izby Edukacyjnej, a wprowadzeniu Dyrekcji, dnia 7 stycznia 1812*, [w:] *Źródła do dziejów...*, s. 583–626, s. 519 – wykaz imienny dam.

skiego. Nie jest on wiarygodny, ponieważ brak w nim niektórych nazwisk, np. w Warszawie prefektowej Anny Nakwaskiej oraz innych pań nominowanych później w celu uzupełnienia składu Dozorów. Wymienia natomiast osoby, które zrzekły się uczestnictwa w Dozorze lub nie przyjęły nominacji. Na brak możliwości pełnego udokumentowania działalności Dozorów zwracał uwagę w 1917 r. Henryk J. Rygier, wydawca broszury pt. *Dozór szkół żeńskich w Księstwie Warszawskim*. Twierdził on, że taka dokumentacja w ogóle nie istnieje, ponieważ nie została wytworzona „z powodu powszechnej beczynności dozorów”⁶³. Wytypowane damy nie przyjmowały wezwań do wizytowania pensji lub szkół, a niektóre, formalnie pozostając w Dozorze, odmawiały wypełniania obowiązków. Aktywne były tylko jednostki, jak wojewodzina Anna Mycielska w departamencie poznańskim oraz w kaliskim, wspomniana wcześniej kasztelanowa Biernacka.

Pewne efekty kobiecego zaangażowania widoczne były w departamencie lubelskim. Inne natomiast, jak stwierdził Zygmunt Kukulski, wydawca źródłowych materiałów Izby Edukacyjnej, „całkowicie zawiodły pokładane w nich nadzieje”⁶⁴. Sprawnie działał jedynie Dozór warszawski, któremu ton nadawały arystokratki powiązane z władzami Księstwa. Dla Jadwigi Tomickiej było oczywiste, że w początku XIX w. tylko „w magnackich domach kształcono córki starannie, niekiedy nawet gruntownie, więc też umiały spełniać obowiązki o charakterze reprezentacyjnym i urzędowym”⁶⁵. Należy stwierdzić, że w Warszawie do Dozoru wytypowano kobiety wybitne, wyróżniające się urodzeniem, majątkiem i małżeńskimi koligacjami, niektóre z nich, np. Maria Wirtemberska, uprawiały twórczość literacką. Osobą najwybitniejszą wśród zaproszonych do współpracy dam była jej matka, Izabela z Flemingów Czartoryska, utrzymująca w Puławach „Instytut” dla niezamożnych córek szlacheckich. Zapo-

⁶³ „Materiały do dziejów oświaty w Polsce”, nr 3, s. 20.

⁶⁴ Z. Kukulski, *Wstęp...*, s. XLV.

⁶⁵ J. Tomicka, *Kobieta w piśmiennictwie polskim (po rok 1863)*, Kraków 1927, s. 11.

czątkowała też dla ludu wydawnictwa popularyzujące naukę czytania i tworzyła szkółki wiejskie w swych majątkach⁶⁶.

Działalność legislacyjna damskiego Dozoru: *Regulament pensji i szkół płci żeńskiej*

Warszawskie efortki co tydzień odbywały posiedzenia, podczas których przedstawiano sprawozdania z odbywanych wizytacji, następnie formułowały uwagi i wnioski dla Izby Edukacyjnej. Do 14 II 1810 r. ukończyły ogląd całości pensji i szkół, po czym przedstawiły Izbie swoje uwagi w formie projektu Regulamentu dla pensji i szkół płci żeńskiej⁶⁷. Kilka dni później, tj. 18 lutego, arystokratki z Dozoru zażądały od Izby zaproszenia do ich grona 10 „dam z miasta Warszawy”, czyli osób z mieszczańskiej elity. Wystąpiły ze swoją propozycją w momencie, gdy uznały, że Dozór warszawski powinien połączyć się z departamentowym, aby wspólnym wysiłkiem prowadzić wizytacje ogółu szkół i pensji⁶⁸. W skład dozoru, który odtąd stał się naczelnym w Księstwie Warszawskim, weszły m.in. Wolfowa i Diehlowa – małżonki pastorów obu ewangelickich wyznań, oraz Filipina Tepperowa i Sabina Thys, Luiza Gudeitowa, Katarzyna ze Szrederów Jonaszowa, późniejsza generałowa Sowińska i Thérèse de Lafontaine, której mąż, chirurg w stopniu generała, był wiceprezesem wojskowej Izby Zdrowia⁶⁹.

Dyskusje nad złożonym 14 II 1810 r. do Izby Edukacyjnej projektem *Regulamentu* trwały wśród jej członków kilka tygodni. Projekt dam nie zachował się, więc nie wiadomo, z jakimi w stosunku do wersji pierwotnej „odmianami”, poczynionymi przez Sta-

⁶⁶ H. Waniczkówna, *Czartoryska Izabela*, Polski Słownik Biograficzny, t. 4, Kraków 1938, s. 245–246.

⁶⁷ Z. Kukulski, *Wstęp...*, s. XLVI; K. Milewski, *Zarys wychowania publicznego płci żeńskiej w Polsce. Z dołączeniem krótkiego obrazu zmian, jakich to wychowanie w różnych czasach w kraju doznało*, Częstochowa 1851, s. 38.

⁶⁸ *Dozór szkół żeńskich...*, s. 21.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 15.

szica, został *Regulament pensji i szkół płci żeńskiej* zatwierdzony 9 III 1810 r., następnie opublikowany i uznany jako obowiązujący w całym Księstwie⁷⁰. Korzystając z jego zatwierdzenia, warszawski Dozór Dam, „dla bliższego dozoru opieki i czuwania nad spełnieniem regulaminu”, podzielił się wg miejskich cyrkulów. Wynika to z pisma przewodniczącej Dozoru Aleksandry Potockiej, małżonki S.K. Potockiego, skierowanego 11 marca do redakcji „Gazety Korrespondenta Warszawskiego i Zagranicznego”⁷¹. Podała w nim nazwiska 14 dam, wskazując, pod czyją „szczególniejszą opieką i inspekcją” w konkretnych cyrkulach znajdują się poszczególne szkoły i pensje żeńskie. Wynika z jej informacji, że cyrkule 1 i 3 objęły: Łubieńska, Lafontaine, Rutkowska i Thys; cyrkul 2: A. Potocka, z Potockich Husarzewska i z Michlerów Wolfowa; cyrkul 4: Wirtemberska i z Szydłowskich Kicka; cyrkul 5 z Dzierzbickich Czarnecka, z Krajewskich Nakwaska i Gudeitowa; cyrkule 6 i 7: I. Czartoryska, z Sobolewskich Gutakowska, z Ebertów Diehlowa. Sądzić można, że łączenie niekiedy obszaru dwóch cyrkulów zależało od ilości funkcjonujących w nich szkół i pensji żeńskich.

Szczegółowa analiza *Regulamentu pensji i szkół płci żeńskiej* wykroczyłaby poza ramy merytoryczne niniejszego tekstu, ale nie można całkowicie pominąć tego, jak kobiety odpowiedziały w nim na sygnalizowane wcześniej oczekiwania Izby Edukacyjnej. O powodach formalnego zróżnicowania przepisów dotyczących szkół i pensji żeńskich oraz także o organizacyjnej ich odrębności, w tym też o konkretnej w nich liczbie podopiecznych, damy wypowiedziały się w I paragrafie regulaminu. Zaznaczyły w nim także obowiązującą je pragmatykę urzędową, informując, że każda z tych placówek znajdzie się zarówno pod ogólną kontrolą Rady Dozorczej Dam przy Naczelnej Radzie Dozorczej Izby Edukacyjnej, jak też pod dozorem indywidual-

⁷⁰ *Regulament pensji i szkół płci żeńskiej z dnia 9-go marca 1810 r.*, [w:] *Źródła do dziejów wychowania...*, s. 510–524; Stanisław Staszic..., s. 556.

⁷¹ A. Potocka z Lubomirskich, *Dozór szkół płci żeńskiej departamentu warszawskiego*, „GKWZ”, 1810, nr 22, 17 III, dodatek.

nym jednej z pań wchodzącej w skład departamentalnej Rady Szkolnej. Zasady i warunki tworzenia oraz sposób funkcjonowania pensji szczegółowo przedstawiły w paragrafie II. Zwróciły w nim uwagę na warunki podstawowe, jak posiadanie potrzebnych dla pensjonarek pomieszczeń do nauki i spania, wskazując na konieczne utrzymanie w nich czystości oraz na odpowiednie zagospodarowanie obiektu jako czynniki warunkujące istnienie placówki. W paragrafie III wprowadziły wymagania dotyczące „dozorowania” dziewcząt przebywających na pensji, w tym potrzebne – zdaniem damskiego Dozoru – ograniczenia i uregulowanie ich kontaktów zewnętrznych (nawet z rodziną) oraz życia towarzyskiego pensjonarek. Obszerny paragraf IV poświęcony został „wychowaniu moralnemu” dziewcząt, które rozumiano bardzo szeroko, gdyż damy uwzględniły w nim nie tylko wychowanie religijne. Zwróciły również uwagę na kształtowanie osobistych cech charakteru i zachowań pensjonarek, eksponując potrzebne im „cnoty domowe”, jak grzeczność i „jednostajność humoru”. Znamienne w tej części *Regulamentu* były zalecenia dla ochmistrzyń, aby w szkołach i na pensjach – jeśli będą wśród uczennic osoby innego wyznania – wszystkie wychowywała „w prawidłach doskonałej tolerancji, zgodnej z duchem religii”. Od każdej ochmistrzyni oczekiwały też, że wobec uczennic „różnego stanu lub majątku, nie okaże w obchodzeniu się [z nimi] żadnej upokarzającej różnicy”⁷².

Program nauczania szkolnego przedstawiono w najobszerniejszym paragrafie V pt. „Nauki”, w którym kolejny raz zaznaczono stanowisko wprowadzającego kształcenia. Na wstępie podkreślono bowiem, że jego powszechność dotyczy tylko „nauki pierwszej potrzeby”, czyli elementarnej. Dalsza edukacja dostosować się powinna „do stanu i potrzeb każdej osoby”, dla której rodzice wybrali konkretną szkołę lub pensję, z uwzględnieniem swoich materialnych zasobów oraz społecznej rangi i stanowej przynależności. Sygnalizowano wcześniej, że *Uwagi Izby Edukacyjnej* narzu-

⁷² *Regulament pensji i szkół...*, s. 514–515.

cały damom konieczność dostosowania szkolnych „urządzeń do potrzeb rozmaitego stanu”. Wprowadziły one więc w *Regulamencie* zasadę, że równocześnie ze zgodą na powstanie pensji otrzyma dla niej ochmistrzyni wykaz nauk, które „w niej uczone być mogą”⁷³. Ponieważ nie zachowały się takie dokumenty, nie wiemy, jak to sterowanie ręczne było prowadzone. Wnioskując z ogólnych postanowień *Regulamentu*, warto zaznaczyć, że edukacja dziewcząt na pensji nie zapowiadała społecznego awansu, lecz utrzymywała ich dotychczasowy status. Ponadto miała mieć charakter tylko utylitarny, ponieważ zapowiadano w nim jednoznacznie, że młode osoby kształcone będą „tylko do stopnia w życiu potrzebnego, nie dla próżnego okazania obszernych i wysokich wiadomości”⁷⁴.

W czteroletnim kursie nauki na pensjach i w szkołach, rozpoczynanych w wieku 10 lat, wyróżniono przede wszystkim język polski – ćwiczony w mowie i piśmie (np. poprzez pisanie listów, naukę wierszy i czytania fragmentów dzieł „najlepszych autorów polskich”). Przewidziano ponadto nauczanie języków francuskiego i niemieckiego, historii krajowej i państw sąsiednich, geografii powszechnej i własnego kraju. Nowością było wprowadzenie „ogólnego wyobrażenia geografii niebieskiej”, czyli elementów astronomii. Matematykę pensjonarki i uczennice poznawały w zakresie czterech działań arytmetycznych, a botanikę poprzez znajomość „roślin w kraju rosnących – tak pożytecznych, jak i szkodliwych”. O nauczaniu biologii niewiele wiadomo, gdyż jej zapis ograniczono do „wyłożenia znaczniejszych życia fenomenów”. Dla najstarszych pań, czyli 14–15-letnich, przewidziano naukę o fizycznym i moralnym wychowaniu dzieci. Natomiast praktyczny stosunek do codziennego życia ujawnił się w obowiązkowym ich orientowaniu się w cenach żywności i – jak sugerowano – rozmawiać o tym należało podczas spożywania posiłków. Poznać one także miały koszt noszonej odzieży, w zależności od jej gatunku i rodzaju, także ceny

⁷³ *Ibidem*, s. 516.

⁷⁴ *Ibidem*.

sprzętów domowych i zgromadzonych w spiżarni zapasów. Ponadto poinformowane powinny być wychowanki o potrzebach służących i zasadach ich opłacania. W całym toku nauki przewidziano dla nich kobiece „roboty rozmaite”, czyli naukę szycia, haftu oraz innych umiejętności. Stałe ich zatrudnianie pożytecznymi pracami było najwyższym dla ochmistrzyni nakazem, gdyż nawyki i zdobyta praktyczna wiedza przygotowywać miała pensjonarki do przyszłej roli pani domu. Kształcenie wcześniej wspomnianych „przyjemnych talentów”, tzn. nauki gry na fortepianie, rysunku i tańca, miało być opłacane osobno przez rodziców. Ochmistrzynie jednak – w przypadku widocznego braku odpowiednich zdolności – powinny były „ostrzec rodziców”, aby nie ponosili „niepotrzebnie kosztu”. Podopiecznym proponowano w zamian zajęcie się ogrodnictwem i aranżacją architektoniczną otoczenia domu oraz nabywaniem wiedzy i umiejętności potrzebnych przy suszeniu roślin i owoców, także wytwarzaniu octu i konfitur, zwyczajowo przygotowywanych w domach „w celach lekarskich i kuchennych”⁷⁵.

Osobne przepisy w sprawach nauki szkolnej zawierał *Regulament szkół kobiecych*. Był mniej szczegółowy i wyraźnie z jego treści wynika, iż damy do tej części przepisów szkolnych miały mniej kompetencji⁷⁶. We własnych bowiem rodzinach zajmowały się tym w niewielkim stopniu, oddając zatrudnianym guwernantkom decyzje w sprawach kształcenia córek. Wspomnieć też należy, że znaczną trudnością przy opracowaniu programu nauczania z poszczególnych przedmiotów był brak polskich podręczników, które dopiero zapowiadano, gdyż niemal równolegle z przyjętym Regulamentem powstało w 1810 r. Towarzystwo Ksiąg Elementarnych⁷⁷. Dysponowano wprawdzie *Elementarzem* autorstwa Konstantyna Wolskiego, ale damy w swych propozycjach nauczania na ogół posilkowały się podręcznikami powstałymi pod auspicjami KEN oraz doraźnie tłuma-

⁷⁵ *Ibidem*, s. 517 n.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 519–522.

⁷⁷ Z. Kukulski, *Wstęp...*, s. LIII.

czonymi fragmentami książek obcych. Tok kształcenia zaproponowany w szkołach żeńskich zasadniczo powielał edukację na pensjach, jednak większy czynił nacisk na naukę religii, do której polecany był podręcznik *Nauka chrześcijańska i moralna* ks. G. Kopczyńskiego. O sygnalizowanym tu dążeniu do pożytecznego kształcenia dziewcząt świadczyły wszechobecne w każdej klasie „roboty kobiece”. Ponadto od uczennic wymagano też „znajomości wag, miar, monet i sposobów utrzymywania rachunków domowych i kupieckich”⁷⁸. Wyraźnie spodziewano się, że w szkołach tych będą uczennice mniej majątne i pochodzące ze środowiska mieszczańskiego.

Oceniając całość proponowanego nauczania płci żeńskiej należy stwierdzić, że damy zaprezentowały w nim tradycyjny punkt widzenia na miejsce kobiety w społeczeństwie i zakres jej kształcenia. Trop pedagogicznego ich wzorca wiedzie do ks. arcybiskupa François Fénelona z Cambrai, niegdyś wychowawcy wnuka Ludwika XIV, którego książkę *Les Aventures de Télémaque* z 1699 r. rekomendował też ks. Adam Czartoryski w 1775 r. jako lekturę odpowiednią dla chłopców i dziewcząt zarówno w oryginale, jak i w tłumaczeniu⁷⁹. Natomiast wyeksponowanie w *Regulamencie* nauczania religii i aprobata dla wychowania córki pod opieką rodzicielki oraz potrzeby stopniowego wprowadzania jej w obowiązki przyszłej pani domu i matki sugeruje nawiązywanie dam do jego poczytnego i ponadczasowego niemal dzieła pedagogicznego, jakim było *Le Traité de l'éducation des filles* (1687), wydane w języku polskim dopiero w 1823 r.⁸⁰ Jego lektura również nakłaniać mogła damy do zaakceptowania stanowiska systemu szkolnego oraz odmiennego poziomu nauczania dzieci obu płci, czego wyrazem był zaproponowany przez nie bardzo skromny program umysłowego wykształcenia dziewcząt⁸¹.

⁷⁸ *Regulament pensji i szkół*, s. 520.

⁷⁹ F. Fénelon de Salignac de la Mothe, *Podróże i przypadki Telemaka, syna Ulisesowego, nowy przekład J. Stawiańskiego*, t. 1–12, Warszawa 1805.

⁸⁰ *Idem*, *O wychowaniu płci żeńskiej...*, Warszawa 1823.

⁸¹ Por. J. Hulewicz, *Sprawa wyższego wykształcenia...*, s. 13.

W opracowaniach na ogół nie doceniano intelektualnego wkładu arystokratek w powstanie regulaminu pensji i szkół żeńskich, najpewniej z braku jego pierwowzoru. Przywoływany tu Henryk J. Rygier w 1917 r. stwierdził jednoznacznie, że tylko pewne ich „Myśli zawarte w projekcie regulaminu [...] były wykorzystane przy ułożeniu regulaminu dla pensji i szkół żeńskich”⁸². Izba tymczasem we wstępie do drukowanego dokumentu jednoznacznie stwierdziła, że został on „podany od osób wezwanych do Rady Dozorczej”, które chcą go mieć „w kraju, jak najdokładniej zachowany”. Izba więc „wykonanie onego porucza gorliwości równie dozorów departamentowych, jako też osób wezwanych do Rady Dozorczej szkół i pensji płci żeńskiej”⁸³. Nie wątpił w autorstwo kobiet Jan Hulewicz, który podkreślił, że charakteryzuje się *Regulament* „życiowo ułożonymi przepisami porządkowymi” i dodał, że stwarzał on „ramy ustawowe niewątpliwie korzystne dla rozwoju szkół żeńskich”⁸⁴. Natomiast Mieczysława Miterzanka, badaczka działalności pedagogicznej ks. Adama Czartoryskiego, komisarza KEN w latach 1774–1781, właśnie w nim widziała właściwego inspiratora Regulamentu. Uznała bowiem, że dokument w sprawach „urządzenia szkół i pensji” pozostaje pod „wybitnym wpływem” jego *Przepisów od Komisji Edukacji Narodowej pensjomistrzom i mistrzyniom danym*. Potwierdzać ten wpływ miała obecność w Radzie Dozorczej jego żony Izabeli i córki Marii Wirtemberskiej, potraktowanych „jakby łącznik ideowy z tradycją” Komisji Edukacji Narodowej⁸⁵. Z kolei Zygmunt Kukulski, wydawca cennych materiałów źródłowych Izby Edukacyjnej, wyraził przypuszczenie, że „autorem regulaminu szkół płci żeńskiej jest generałowa Czartoryska”. Powołał się on na pismo Izby Eduka-

⁸² *Dozór szkół żeńskich...*, s. 21.

⁸³ *Źródła do dziejów...*, s. 510.

⁸⁴ J. Hulewicz, *Sprawa wyższego wykształcenia...*, s. 13.

⁸⁵ M. Miterzanka, *Działalność pedagogiczna Adama ks. Czartoryskiego...*, s. 205; por. S. Kot, *Adama Czartoryskiego i Ignacego Potockiego projekty urządzenia wychowania publicznego*, Lwów–Warszawa 1923.

cyjnej z 18 IV 1809 r. skierowane do niej po tym, jak podziękowała za „wezwanie jej do Eforatu szkół kobiecych”. W odpowiedzi do niej napisano bowiem, że Izba oczekuje „z utęsknieniem podania jej myśli względem edukacji kobiet i z wdzięcznością przyjmuje takowe oświadczenie”⁸⁶.

Droga kobiet do polityki

W ramach Naczelnej Rady Dozorczej Szkolnej, podporządkowanej Izbie Edukacyjnej Księstwa Warszawskiego, damy z arystokracji sprawowały w latach 1808–1812 Dozór nad żeńskimi pensjami i szkołami. Dozór opracował dla nich *Regulament*, który jako akt prawny Izby Edukacyjnej objął całość placówek szkolnictwa żeńskiego na obszarze Księstwa. Członkinie warszawskiego Dozoru Szkół i Pensji Żeńskich, który stał się kobiecą Naczelną Radą Dozorczą we wszystkich departamentach Księstwa, bezpośrednio uczestniczyły w kształtowaniu ówczesnej polityki szkolnej. Ich opinie stanowiły formalną podstawę ogółu decyzji Izby w sprawach tworzenia lub likwidowania prywatnych żeńskich szkół i pensji. Zostały też uprawnione do kontrolowania oraz modyfikowania prowadzonego w nich nauczania i wychowania dziewcząt. Zdaniem Jadwigi Tomickiej, członkini powstałej przed I wojną światową Ligi Pogotowia Wojennego Kobiet, „Stworzenie instytucji oświatowej, jaką były »rady dozorcze« i powierzenie jej siłom kobiecym [...] miało wielką doniosłość: po raz pierwszy w Polsce, czynności urzędowo-społeczne przyjęły na siebie kobiety; po raz pierwszy uznano w kobiecie obywatelkę, zdolną do występowania na arenie publicznej”⁸⁷. Właśnie z tą grupą kobiet, jak przed półwiekiem trafnie napisała Dionizja Wawrzykowska-Wierciochowa, Izba Edukacyjna wiązała „myśl nowego i gruntowniejszego

⁸⁶ *Stanisław Staszic...*, s. 557.

⁸⁷ J. Tomicka, *Kobiece Rada Dozorcza 1807–1812*, „*Głos Kobiet Polskich*”, 1914, nr 21, 9 V.

wychowania dziewcząt w duchu narodowym”⁸⁸. Ich droga do polityki była specyficzna, ponieważ jako dobrze urodzone i majątne damy z 6 departamentów Księstwa⁸⁹ zostały imiennie, w liczbie 60, wybrane przez prezesa Izby Edukacyjnej Stanisława Kostkę Potockiego i zaproszone do współpracy. Najaktywniejsze i najbardziej twórcze okazało się tylko grono arystokratek z Warszawy, które inicjując dokooptowanie dodatkowych osób z mieszczańskiej elity, wystąpiły o rozszerzenie ich czynności na całość departamentu warszawskiego.

Na przełomowe znaczenie w kształceniu dziewcząt oraz w organizacyjnej i prawnej aktywności eforatu warszawskiego zwrócił uwagę Jan Hulewicz, podkreślając fakt, że damy, przygotowując regulamin dla szkół i pensji żeńskich, zapoczątkowały nim „serię aktów ustawodawstwa dla szkolnictwa żeńskiego w XIX w.”⁹⁰. Zdecydowanie większą rangę przypisywał ich działaniom Tadeusz Łepkowski, dla którego utworzone w 1808 r. „Dozorstwo Szkolne Dam było pierwszym ruchem emancypracyjnym”, który wprawdzie „jedynie dotyczył [on] arystokratek, ale tylko one były wówczas wykształcone”⁹¹. Jeszcze dalej w swej ocenie poszedł Stanisław Jedynak, który nazwał ich działania „pierwszą falą feminizmu” w Polsce⁹².

Trudno z dwoma ostatnimi osądami zgodzić się, ponieważ ówczesnym polskim damom brakowało feministycznej świadomości, a nieliczne ich osobiste wypowiedzi nie sugerują, aby działalność ich była motywowana feministycznymi przesłankami. Nie odczuwały bowiem damy ograniczeń w zdobywaniu własnego wykształcenia ani też codziennej opresji mężczyzn, chociaż ich zdanie zawsze było dla nich ważne. Aleksandra Potocka we wzmiankowanym wcześniej liście do „Gazety Korrespondenta

⁸⁸ D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Od prządków do kosmonautki...*, s. 158.

⁸⁹ W 4 departamentach nie powstały szkoły i pensje żeńskie.

⁹⁰ J. Hulewicz, *Sprawa wyższego wykształcenia kobiet...*, s. 12.

⁹¹ T. Łepkowski, *Polska – narodziny...*, s. 246.

⁹² S. Jedynak, *Trzecia fala feminizmu w Polsce czyli w kręgu inspiracji Johna Stuarta Milla* Poddanie kobiet, [w:] *Modernizm i feminizm. Postacie kobiece w literaturze polskiej i obcej*, red. E. Łoch, Lublin 2001, s. 53.

Warszawskiego i Zagranicznego” zaznaczała wyraźnie, że damy zostały „wezwane” przez Izbę Edukacyjną do „dozoru instytucji dla płci żeńskiej zaprowadzonych” i, chcąc odpowiedzieć „tak chlubnemu zaufaniu”, zajęły się „opieką i czuwaniem” nad wypełnianiem regulaminu Izby Edukacyjnej⁹³. O otrzymanym „wezwanie” Izby pisała również Izabela Czartoryska w swoim podziękowaniu za włączenie jej do damskiego Dozoru. Dlatego wielce dyskusyjne wydają się słowa Jadwigi Tomickiej, która, dopatrując się również feministycznych motywacji, pisała z ubolewaniem, że kobiety z Rady Dozorczej, „zajmujące, dzięki niezwyktemu uzdolnieniu, dzięki obywatelskiej działalności, tak wysokie w kraju stanowisko”, na rolę kobiety zapatrywały się „z niezmierną pokorą, żądając jedynie rozszerzenia i pogłębienia zakresu wiedzy kobiet”⁹⁴.

Otóż nie ma dowodów, aby one czegoś żądały, głównie dlatego, że proponowany zakres edukacji nie dotyczył ich ani ich córek. W ramach swych ambicji oraz potrzeb kobiety z ich warstwy społecznej nie odczuwały ograniczeń w kształceniu i również w stanowych prawach publicznych, zgadzały się więc z dominacją i władzą mężczyzn. Analiza dokumentów Izby Edukacyjnej wskazuje, że to mężczyźni, a konkretnie Stanisław Kostka Potocki (we współdziałaniu z sekretarzem generalnym Izby Józefem Lipińskim, który jego pisma kontrasygnował), wymyślił dla nich ten wysoki urząd i imiennie powołał je do spełniania w nim funkcji, „użytecznej dla kraju i dla ich płci”. Obaj wymienieni już w pierwszych swoich urzędowych enuncjacjach z lutego 1807 r. ujawnili przekonanie, że pozbawianie kobiet dostępu do nauki szkolnej jest dla nich niesprawiedliwe, a dla życia narodowego szkodliwe⁹⁵. Podjęli więc działania zmierzające do programowo ujednoliconego kształcenia dziewcząt w wieku 10–15 lat w prywatnych pensjach i szkołach

⁹³ „GKWZ”, 1810, nr 22, 17 III, dodatek.

⁹⁴ J. Tomicka, *Kobiece Rada Dozorcza...*, s. 15.

⁹⁵ *Materiały do dziejów oświaty w Polsce...*, nr 1, s. 4.

żeńskich, wprowadzając nad nimi odgórny państwowy dozór, który w imieniu Izby Edukacyjnej spełniać miały osoby tej samej płci, publicznie znane i pochodzące z najwyższej warstwy społecznej.

Izba Edukacyjna oddała żeńskie Dozorstwo Szkolne „gorliwości dam” i w ręce osób „najświatlejszych” z tego środowiska, ale kobiety o ten honor i zaszczytny obowiązek nie ubiegały się, oprócz kilku arystokratek z I. Czartoryską na czele. Co więcej, wiele z zaproszonych kobiet tego wyróżnienia nie chciało i nie zaakceptowało, traktując je jako męczący obowiązek. Mogło się też zdarzyć, że niektóre z dam uczestniczyły w departamentalnym Dozorze Szkół i Pensji Żeńskich ze względu na pozycję i karierę zawodową męża. Pojawia się więc pytanie: dlaczego członkowie Izby Edukacyjnej obdarzyli panie takim obowiązkiem i jednocześnie wielkim zaufaniem oraz dlaczego pozytywnie odpowiedziały jedynie damy z Warszawy? Najprościej ich postawę wyjaśnić można pochodzeniem z jednej grupy społecznej i towarzyskiej, a także związkami rodzinnymi w kręgu rządzącej elity. W Radzie Dozorczej Szkół i Pensji Żeńskich były bowiem małżonki: prezesa Komisji Rządzącej Stanisława Małachowskiego, Ignacego i Stanisława Kostki Potockich, ministrów Łuszczewskiego, Gutakowskiego, Łubieńskiego oraz Sobolewskiego, członka Izby Edukacyjnej i Rady Stanu Księstwa Warszawskiego.

Poszukując wyjaśnienia przyczyny swoistej „rekrutacji” arystokratek, wysnuć można wniosek, że dla Izby ważne też mogły być względy praktyczne. Tylko kobiety bowiem, bez obawy o naruszenie obyczajowych reguł, mogły kontrolować pensje, sprawdzać porządek w budynku, zaglądać do kuchni i jadalni oraz do sypialni pensjonarek⁹⁶. Ich wysoka pozycja nakazywała posłuch ze strony

⁹⁶ Problem męskiej kontroli pensji żeńskich, odbywanej „z największą przystojnością i delikatnością”, pojawił się już w *Ustawach Komisji Edukacji Narodowej dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej przepisane (2 lutego 1790)*, [w:] *Ustawodawstwo szkolne za czasów Komisji Edukacji Narodowej. Rozporządzenia, ustawy pedagogiczne i organizacyjne (1773–1793)*, oprac. J. Lewicki, Kraków 1925, s. 261 n.

właścicielek pensji, na co zresztą liczyli członkowie Izby Edukacyjnej. Henryk Konic tej inicjatywie Izby zarzucał „urzędniczy sposób powstawania dozorów” i nieuwzględnienie „pierwiastka wyborczego”⁹⁷. Nie przedstawił jednak własnego, alternatywnego rozwiązania w sprawie kontestowanego problemu rekrutacji dam w skali Księstwa.

Pamiętniki z przełomu XIX i XX w. pozwalają wskazać, że osoby z kręgu władzy Księstwa i damy z Naczelnej Rady Dozorczej łączyły jeszcze inne powiązania, typu sekretnego, jakimi była przynależność do masonerii, która w Warszawie już w czasach Stanisława Augusta „rozgałęziła się wśród sfer inteligentnych”⁹⁸. Otaczająca masońskie spotkania tajemniczość budzić miała emocje „między damami, które były bardzo zaciekawione tym, co w nich czynią ich mężowie, bracia lub wielbiciel”⁹⁹. Władysław Smoleński powstanie masonerii łączył z oświeceniowym przewrotem umysłowym w Polsce i wykazał, że mężczyźni skupieni w Wielkim Wschodzie Warszawskim umożliwili w 1782 r. powstanie damskiej loży adopcyjnej. W 1785 r. przyjęła ona nazwę Wielka Loża Dobroczyńności na Wielkim Wschodzie Warszawskim i utworzyła swoje filie w Poznaniu, Dubnie i we Lwowie¹⁰⁰. Pierwszą wielką mistrzynią była Elżbieta z Lubomirskich Ignacowa Potocka, po niej Maria Teresa Poniatowska-Tyszkiewiczowa, bratanica króla, następnie Teresa z Czapskich Potocka. Członkiniami loży były dostojne damy, w tym: Izabela Branicka, Izabela Czartoryska, Izabela-Elżbieta z Czartoryskich Lubomirska, Józefa z Mniszchów Potocka, Aleksandra Łuszczewska, Marianna Gutakowska, Konstancja z Grabowskich Sobolewska, Anna Genty, Filipina Teppe-

⁹⁷ H. Konic, *Kartka z dziejów oświaty...*, s. 52.

⁹⁸ L. Hass, *Sekta farmazonii warszawskiej. Pierwsze stulecie wolnomularstwa w Warszawie (1721–1821)*, Warszawa 1980, s. 200 n.; por. J.D. Ochocki, *Pamiętniki*, t. 1, Wilno 1857, s. 30.

⁹⁹ J. Falkowski, *Księstwo Warszawskie...*, t. 2, s. 43.

¹⁰⁰ W. Smoleński, *Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII. Studia historyczne*, Warszawa 1979, s. 212–214.

rowa oraz Aleksandra Potocka, małżonka Stanisława Kostki¹⁰¹. Ich przynależność do wolnomularstwa nie była sprawą naganną, gdyż ówczesnie budziło ono społeczną aprobatę. W opinii publicznej uchodziło „za związek ludzi uczciwych, wolnych od wszelkich przesądów i zakładających przebudowanie społeczeństwa ludzkiego na zasadach wyrozumowanej moralności i religii”¹⁰².

Po powstaniu Księstwa Warszawskiego masoneria rozszerzyła swoje struktury, włączając do nich najwyższe elity państwowo-rządowe. Anna z Sapiehów Sewerynowa Potocka powołała lożę adopcyjną „Eden”, nad którą opiekę sprawował Stanisław Kostka Potocki, związany z Wielkim Wschodem Warszawskim¹⁰³. Udział kobiet w loży miał być dla nich „pobudzeniem cnót publicznych i domowych”, więc włączyły się do niej, jak zanotował wielokrotnie tu przywoływany Falkowski, „damy, masonki z czasów Stanisława Augusta” oraz „koteria pań Grabowskich, Sobolewskich, Kickich, Gutakowskich”¹⁰⁴. „Wielka Mistrzyni” Potocka wprowadziła do loży córkę Izabelę, a Stanisław Kostka Potocki synową Annę z Tyszkiewiczów Potocką, późniejszą Wąsowiczową¹⁰⁵. Podane tu tylko niektóre nazwiska członkiń skłaniają do uogólniającej konstatacji, że mężczyźni, którzy w latach 80. XVIII w. swoim „najmilszym siostram”, jak je tytułowano, oddali miejsce w lożach, włączyli je w 1808 r. do swojej działalności politycznej i publicznej. Dodać też należy, że zaproszone do współpracy „damy warszawskie” z mieszczaństwa również były małżonkami masonów różnych stopni łóż polskich, niemieckojęzycznych lub francuskojęzycznych¹⁰⁶. Loże masonskie popularyzowały oświeceniowe idee wolności i równości, włączały też pod hasłem

¹⁰¹ Wykaz ówczesnych masonek podał: L. Hass, *Sekta farmazonii warszawskiej...*, s. 320 n.

¹⁰² J. Falkowski, *Księstwo Warszawskie...*, t. 2, s. 212.

¹⁰³ L. Hass, *Sekta farmazonii warszawskiej...*, s. 320 n.

¹⁰⁴ J. Falkowski, *Księstwo Warszawskie*, t. 2, s. 188; por. też: s. 157–159.

¹⁰⁵ A. Potocka-Wąsowiczowa, *Wspomnienia naoczego świadka*, oprac. B. Grochulska, Warszawa 1965, s. 70–77.

¹⁰⁶ L. Hass, *Sekta farmazonii warszawskiej...*, s. 316 n.

„braterstwa powszechnego” różne grupy społeczne, zawodowe i konfesyjne, przysposabiając swych „braci i siostry” do życia obywatelskiego i świeckiej dobroczynności wobec biednych, szczególnie w miastach¹⁰⁷.

Z *Regulamentu pensji i szkół płci żeńskiej* wynika, że damy z Dozoru dalekie były od chęci prowadzenia jakiejkolwiek walki z istniejącym porządkiem społecznym ze względu na płeć. Nie chciały też zmieniać w Księstwie Warszawskim dotychczasowego patriarchalnego porządku w obszarze ról płci, opowiadały się natomiast za intelektualnie ograniczoną edukacją dla dziewcząt. Cywilizacyjnie była ona korzystna, prowadziła bowiem do zdobycia podstawowej wiedzy o otaczającym świecie, do osobistego rozwoju tzw. talentów i znajomości języków obcych. Publiczna działalność dam miała pozytywne skutki, widoczne już w 1810 r., gdy zgodnie z *Regulamentem* powstały nowe pensje prywatne dla panien z rodzin szlacheckich i bogatego mieszczaństwa. Trzeba jednak jeszcze raz tutaj podkreślić, że damy swoją urzędowo-publiczną działalność podjęły nie z własnej inicjatywy, lecz pod wpływem mężczyzn z bliskiego im kręgu władzy politycznej i znanych im struktur masonskich. Powiązania te członkom Izby Edukacyjnej umożliwiły sterowanie działaniami Rady Dozorczej Szkół i Pensji Żeńskich, przy pomocy „wezwań”, wskazówek i *Uwag*. Kobiety umiejętnie skorzystały z szansy, jaką im dano w ramach grupy społecznej, do której należały, i twórczo rozwinęły w przestrzeni publicznej stawiane przed nimi zadania.

Działalność Izby Edukacyjnej, traktowanej przez współczesnych jako ministerium oświaty, cieszyła się wielkim uznaniem. Julian Falkowski stwierdził, że Izba „wywiązała się ze swego zadania w sposób najchlubniejszy”¹⁰⁸. Uruchomiła bowiem w Księstwie od roku szkolnego 1811/12 całość szkolnictwa wg nowych planów nauczania i z zasto-

¹⁰⁷ *Ibidem*, s. 201.

¹⁰⁸ J. Falkowski, *Księstwo Warszawskie. Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce*, t. 3, Poznań 1884, s. 354.

sowaniem nowych podręczników, przygotowanych przez Towarzystwo Ksiąg Elementarnych. Doceniając rolę dozorów szkolnych, Izba podtrzymywała ich istnienie, widząc w nich instytucje pożyteczne w stosunku do istniejących w Księstwie Warszawskim 88 prywatnych i publicznych pensji „obojej płci”, w tym 45 w Warszawie¹⁰⁹. Ten historyczny proces odbudowy i rozwoju polskiego szkolnictwa załamała jednakże rozpoczęta w czerwcu 1812 r. wyprawa Napoleona na Rosję, której skutkiem było powstanie w 1815 r. Królestwa Polskiego pod władzą cara Aleksandra I. Szkolnictwo przejęła Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, która zaakceptowała *Regulament pensji i szkół płci żeńskiej*¹¹⁰. W 1825 r. doprowadziła do utworzenia postulowanej w 1808 r. Szkoły Guwernantek, zamienionej w 1827 r. w Instytut Rządowy Wychowania Płci Żeńskiej, w którym posadę eforki, następnie szkolnej wizytatorki, otrzymała Klementyna Tańska, późniejsza Hoffmanowa. W zmienionych warunkach politycznych spełniała ona obowiązki, których prawne podstawy i zakres czynności wytyczyły arystokratki z Dozoru Szkół i Pensji Żeńskich Izby Edukacyjnej Księstwa Warszawskiego.

BEATA WAŁĘCIUK-DEJNEKA

UNIwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny
W SIEDLCACH

Droga przez ofiarę, zasługę, poświęcenie... do życia publicznego. Literackie wzorce kobiet na przykładzie wybranych utworów z przełomu XVIII i XIX wieku

Obraz kobiety-wojowniczk, odważnej i niezłomnej patriotki walczącej w obronie ojczyzny, jest w literaturze motywem dobrze znanym, wyrosłym na gruncie starożytnego piśmiennictwa. Antyczną przedstawicielką tej grupy niewiast jest Atena, córka Zeusa, ukazywana w tekstach poetyckich i rzeźbach oraz w ikonografii najczęściej w pełnym uzbrojeniu, czyli z tarczą i włócznią, w hełmie i zbroi. Analogicznie wyobrażane są amazonki, waleczne, piękne i dzielne kobiety, które zamieszkiwały na wybrzeżach Morza Czarnego, jeździły konno i brały udział w wojnach. Jak podają znawcy mitologii „ubierały się w skóry dzikich zwierząt, świetnie ciskały oszczepem i strzelały z łuku. Występować miały w hełmach ozdobionych piórami i z tarczą w kształcie półksiężyca¹.

¹⁰⁹ Z. Kukulski, *Wstęp...*, s. LX.

¹¹⁰ Przeprowadzone zmiany omawia: A. Winiarz, *Szkolnictwo Księstwa Warszawskiego...*, s. 322–335.

¹ J. Parandowski, *Mitologia. Wierzenia i podania Greków i Rzymian*, Poznań 1989, s. 128 n.; J. Strzelczyk, *Mity, podania i wierzenia dawnych Słowian*, Poznań 2008, s. 36–39.

Nazywano je *antiareiras* – co znaczyło równe mężczyznom lub współzawodniczące z mężczyznami². Badaczom nie udało się jednoznacznie wyjaśnić etymologii tego słowa. Jego proveniencję starożytni uczeni wiązali głównie z faktem „pozbawienia się jednej lub obu piersi” przez te kobiety oraz z charakterem ich wspólnotowego „życia razem, w sposób odmienny od tego, co dla Greków było naturalne, zwyczajne i codzienne”, a także z powodu „niekarmienia niemowląt piersią”³. Współczesne interpretacje uwypuklają ich niechęć do mężczyzn, ponieważ kobiety te nie pozwalały, „aby lubieżnie dotykał ich mężczyzna”⁴. Wyjaśnień słowa amazonki poszukuje się też w innych etymologiach, np. azjatyckim *maza* – ‘księżyc’ lub *emmetch* – ‘amazonka’ w tradycji kaukaskiej⁵.

W Biblii wzorem walczącej niewiasty jest Judyta, bogobojna wdowa, która dla swojego ludu ratuje miasto oblegane przez liczne wojsko pod wodzą Holofernesa⁶. Czyni to za pomocą podstęp, gdyż pięknie i ponętnie ubrana udaje się do obozu wroga, by go uwieść. Kiedy Holofernes upojony winem zasypia, wtedy Judyta jego własnym mieczem odcina mu głowę i pokazuje ją wojsku, które rozpierzchło się, spostrzegłszy, że ich wódz nie żyje. Anna Misiak, pisząc o literackim fenomenie Judyty, zauważa, że jej wyraźna przewaga nad mężczyznami zarysowuje się w trzech obszarach: wiary, odwagi i intelektu. Wskutek organicznej symbiozy wymienionych czynników „kobieta nie tylko podejmuje inicjatywę, lecz również [jej atak] wskazuje, iż opanowała trudną sztukę strategicznego myślenia”⁷.

Stawiając zagadnienie dróg kobiet do polityki jako centralny problem w niniejszym tekście, staram się pokazać wzorce męskich nie-

² Zob. M. Rudaś-Grodzka, *Wanda*, [w:] *Polka: medium, cień, wyobrażenie*, red. M. Janion, Warszawa 2005, s. 219.

³ A. Masłowska-Nowak, *Amazonki – greckie źródła literackie do historii mitu*, Warszawa 1990, s. 43–71 i 72–75.

⁴ *Ibidem*, s. 74.

⁵ Szerzej o etymologii pisze A. Masłowska-Nowak, *Amazonki...*, s. 72–75.

⁶ Zob. H. Mayer, *Odmieńcy*, tłum. A. Kryczyńska, Warszawa 2005.

⁷ A. Misiak, *Judyta. Postać bez granic*, Gdańsk 2004, s. 24 n.

wiast, których wizerunki wpisane zostały w utwory literackie doby przedromantycznej i romantycznej. Przykładem pierwszej epoki są *Polskie bohatyrki*, utwór Franciszka Makulskiego z 1794 r., natomiast romantyczną genealogię mają dzieła Adama Mickiewicza: *Grażyna* (1823 r.) i *Żywilla* (ok. 1819 r.). W merytorycznej analizie ich treści i ocenie historycznoliterackiej można wydzielić kilka sekwencji interpretacyjnych, związanych z polityką. Zaprezentowane w nich kobiety-bohaterki, poprzez swoje czyny, nakreślone literacko, ale w kontekście wydarzeń historycznych i politycznych, wkroczyły do życia publicznego. Ich odmiennosc działań i losów zostaną potraktowane jako exempla i omówione poniżej.

„Polskie bohatyrki”

Tytuł tej części artykułu został zaczerpnięty ze zbioru wierszy Franciszka Makulskiego, wydanego w Warszawie – jak wynika z jego karty tytułowej – „w dniu 5. Miesiąca Czerwca Roku 1794”⁸. Zbiorek ukazał się w ważnym dla Polaków czasie powstania kościuszkowskiego, które wybuchło 23 marca w Krakowie. Po zwycięskiej bitwie pod Racławicami (4 kwietnia) z armiami rosyjskimi Naczelnik powstania, Tadeusz Kościuszko, walcząc z wojskami rosyjskimi, wspieranymi przez siły pruskie, bezskutecznie starał się przedrzeć z wojskiem do Warszawy⁹. Korzystając z tej trudnej dla Polaków sytuacji, część skupionych pod stolicą

⁸ Zob. zbiór wierszy Franciszka Makulskiego, *Polskie bohatyrki, W dniu 5. Miesiąca Czerwca Roku 1794*, s. 4–6 (Biblioteka IBL PAN, wiersze w wydaniu elektronicznym na CD, sygnatura CD 3075). Tytuł zbiorku nawiązuje do zawartych w nim czynów niestereotypowych kobiet-rodaczek, które odważnie walczyły i broniły swojego kraju oraz swojej stolicy na wzór trojańskiej Heleny czy Joanny d’Arc. Autor przywołuje też postać męskiej „Kazanowskiej”, żony komendanta Trembowli – chodziło oczywiście o Annę Dorotę Chrzanowską, żonę komendanta Chrzanowskiego, która jako niezłomna kobieta i patriotka wspierała męża i pomagała w obronie Trembowli w 1675 r. Kilkadziesiąt lat później dla Henryka Sienkiewicza była wzorem Basi Wołodyjowskiej.

⁹ M. Drozdowski, A. Zahorski, *Historia Warszawy*, Warszawa 1981, s. 146–158.

rosyjskich wojsk przygotowywała się do ataku na Arsenał i do rozbicia polskiego garnizonu broniącego miasta. Nie doszło do tego, ponieważ wysłannik Kościuszki zmobilizował do obrony warszawski lud, na którego czele stanął szewc Jan Kiliński. W Warszawie zacięte walki z Rosjanami toczyły się w dniach 17 i 18 kwietnia 1794 r., znane jako insurekcja warszawska, podczas której wojsko polskie i mieszkańcy Warszawy stanęli do zwycięskiej walki przeciwko zagrażającym miastu siłom rosyjskim¹⁰. Szczególną walecznością i odwagą w tych dniach wykazały się kobiety, spontanicznie włączające się do walki zbrojnej. Budziły swą postawą podziw wśród współczesnych, którzy podkreślali ich wielką gotowość czynu, dużą przytomność umysłu w walce oraz zdecydowanie w rozprawieniu się z wrogiem¹¹. Dzięki patriotycznemu zaangażowaniu ludu warszawskiego wojska carskie poniosły ogromne straty i zmuszone zostały do odwrotu.

Franciszek Makulski (1740–1795), mało znany poeta, w tomiku poetyckim *Polskie bohaterki* zawarł portrety odważnych niewiast, które w Warszawie bohatersko walczyły w obronie swego miasta. Wiadomo o nim tyle, że pochodził z rodziny mieszczańskiej. W 1788 r. przybył do Warszawy, gdzie podjął ożywioną działalność publicystyczną podczas rozpoczynających się obrad Sejmu Czteroletniego. W 1790 r. wydał kilka bajek i powiastek alegorycznych (*Bajka i nie bajka*), także zbiorek erotyków (*Nieprzyjaciół kobiet i mężczyzn*). Bardziej znany był jako publicysta, autor licznych broszur i ulotek o charakterze polemicznym, listów, dialogów, pieśni patriotycznych (np. zbiorek *Marsz i pobudka Polaków*, 1790), w których opowiadał się za reformami Sejmu Czteroletniego. Występował m.in. z poparciem w sprawie uchwalenia prawa dla miast i mieszczan oraz w obronie pańszczyźnianych chłopów. Opowiadał się za ograniczeniem wolnej elekcji, pochwalał reformy sejmowe proponowane przez stronnictwo patriotyczne i sławił

¹⁰ *Ibidem*, s. 158–164.

¹¹ D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Rycerki i samarytanki*, Warszawa 1988, s. 160 n.

jego dzieło – Konstytucję 3 Maja¹². W Warszawie przeżył Makulski dokonany przez Rosję i Prusy drugi rozbiór Polski w 1792 r., po haniebnej konfederacji targowickiej, utworzonej przez stronnictwo hetmańskie, przeciwne reformom Sejmu Czteroletniego. Stanął po stronie zwalczanego stronnictwa patriotycznego, które opowiedziało się za uratowaniem pozostałego obszaru państwa i zaczęło przygotowania do walki zbrojnej z Prusami oraz z Rosją. Targowiczanie rozwinęli system szpiegowski i donosicielski, zaczęło słabnąć życie kulturalne stolicy, co także wpłynęło na sytuację Makulskiego. Literatura polityczna musiała zejść do podziemi. Po Warszawie, mimo ostrej cenzury i policyjnych zakazów, krążyły jednak teksty anonimowych autorów¹³.

Dopiero po insurekcji warszawskiej w kwietniu 1794 r. nastąpiły polityczne zmiany, które umożliwiły Makulskiemu opublikowanie wierszy. Podkreślał w nich waleczność kobiet pochodzących z ludu i ofiarną ich pomoc, jaką niosły walczącym i rannym żołnierzom oraz mieszkańcom miasta, w którym toczyły się regularne walki. Bohaterkami jego utworów były „rodaczki, obywatelki” Warszawy, które swoją postawą i zachowaniem wyrażały patriotyzm i oddanie sprawie narodowej. Trzeba w tym miejscu wspomnieć o żywym zainteresowaniu kobiet z arystokracji w dobie Sejmu Wielkiego sprawą narodową i kwestiami związanymi z projektami reform, zwłaszcza dotyczącymi powiększenia armii polskiej. Niektóre damy, świadome politycznej wagi toczonych obrad, licznie przesiadywały na galerii izby sejmowej. Sprawami ojczyzny interesowały się również matki i żony mieszczan warszawskich¹⁴. Wiedzano o tym, że Naczelnik Kościuszko, rozpoczynając w Krakowie 23 III 1794 r. powstanie i szukając narodowego poparcia, skierował *Odezwę do kobiet*. Liczył na to, że w walce o narodowe wyzwolenie

¹² *Literatura Polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 1, red. J. Krzyżanowski, Cz. Hernas, Warszawa 1984, s. 629.

¹³ M. Drozdowski, A. Zahorski, *Historia Warszawy...*, s. 146–158.

¹⁴ *Ibidem*, s. 153–157.

stanowić będą one ważną siłę moralną i odegrają określoną rolę pomocniczą. Nazwał kobiety współobywatelkami i wezwał je do pomocy dla wojska powstańczego oraz do ofiarności w „potrzebie publicznej”. Przede wszystkim chodziło o to, aby robiły one „szarpie i bandażę” dla rannych¹⁵. Niewiasty w Krakowie już w marcu zareagowały ofiarnie, a miesiąc później, podczas walk w Warszawie, „obywatelki ziemskie i miejskie oraz kobiety z ludu pośpieszyły z pomocą rannym i poszkodowanym”. Zamożniejsze z nich, po sprzedaży klejnotów, otwały swoje domy, utrzymując w nich „chorych i cierpiących”¹⁶.

Pisząc pod wrażeniem ofiarności i bohaterskiej walki warszawianek z Rosjanami, Makulski określił je wszystkie mianem „Polskie bohaterki”. Widząc w nich bohatera zbiorowego, w poszczególnych utworach porównywał je z Heleną idącą w bój, na wojnę trojańską. Zapowiadał, że z powodu bohaterskich czynów, na wieki:

Twa zaś, Heleno, nie zgaśnie chwała,
Że przykład z siebie Rodaczkom dajesz,
Kiedy na czele konno ich stajesz¹⁷.

Chociaż konna walka kobiet na ulicach warszawskich nie była możliwa, to jej przywołaniem w wierszu nadawał poeta walce kobiet rycerski kontekst. Powrócił do niego w innym utworze, w którym, zachowując w pamięci kobiety mężnie podejmujące zaciętą walkę z rosyjskim wrogiem-zaborcą i agresorem, analogię

¹⁵ Oto fragment Odezwy: „Pozwólcie mi podać wam, współobywatelki moją myśl, w której znajdziecie i dogodzenie czułości waszej i dogodzenie potrzebie publicznej. Taki jest los ludzkości nieszczęśliwy, iż ani praw Narodu odzyskać nie można bez przykrych i kosztownych sercom tkliwych ofiar... Bracia, synowie, mężowie wasi bić się idą... Kobiety! Krew nasza musi wasze upewnić szczęście. Niechaj onej wylew wasze wstrzymają starania. Raccie, proszę was o to na miłość ludzkości, robić szarpie i bandażę dla wojska; ofiara ta rąk pięknych ulży cierpieniom i męstwo samo zachęci”, cyt. za: D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Rycerki i samarytanki...*, s. 157 n.

¹⁶ *Ibidem*, s. 160 n.

¹⁷ F. Makulski, *Polskie bohaterki...*, s. 4.

dostrzegał w patriotycznym czynie Joanny d’Arc. Do nieznanej, bohaterskiej warszawianki kierował następujące słowa:

Tyś po Joannie d’Arc wojowniczką,
Twa cnota warta nie zwiędłych blasków,
Lecz nieśmiertelnych zawsze oklasków.
Tyś zachęciła własnym przykładem
Płeć twą, by dzieci wiodła twym śladem
Płeć piękna, któraś jej pomagała,
Aby Warszawa bezpieczna się stała¹⁸.

Chociaż utwór pod względem literackiej formy i ładunku artystycznego nie daje satysfakcji czytelnikowi, to emanuje z niego uznanie dla patriotycznego zapału kobiet i ich miłości do ojczyzny. Podkreślił też Makulski kobiecą gotowość i zagrzewanie do walki „dzieci” Warszawy, która została uratowana przed wrogiem, dzięki ich męstwu – dla chwały i bezpieczeństwa miasta. Wiersz stanowi więc dowód, że czyny warszawianek w 1794 r. – poprzez udział w walce z wojskami rosyjskimi i pruskimi oraz dowody ich ofiarności i troski o rannych – stały się godne upublicznienia i przekazania tego potomnym. Franciszek Makulski postarał się, aby ślad po nich pozostał w następnych stuleciach, tak jak trwa pamięć o Helenie i Joannie d’Arc.

Grażyna, czyli „Niewiasta z wdzięków, a bohater z ducha”

Z historycznych przekazów wiadomo, że wiek XIV obfitował na Litwie w zatargi i walki o zwierzchnictwo polityczne między wielkimi książętami litewskimi w Wilnie a książętami dzielnicowymi, którzy sprawowali władzę nad większymi grodami w swych rozległych włościach. Równoległe o byt i niepodległość Litwy toczyły się zmagania

¹⁸ *Ibidem*, s. 6.

z jej sąsiadami, tzn. z Moskwą (Rusią) oraz z Państwem Krzyżackim. Ono właśnie było jej głównym wrogiem, znacznie groźniejszym niż Ruś, gdyż planowano zabranie Żmudzi, czemu mogłoby sprzyjać szukanie wśród książąt sojuszników i wywołanie na Litwie wojny domowej¹⁹.

Sygnalizowane tu wydarzenia z dziejów Litwy stały się dla Adama Mickiewicza tłem historycznym „powieści litewskiej” *Grażyna*, której akcja została osadzona na Litwie w czasach, kiedy rządy w kraju w imieniu polskiego króla Władysława Jagiełły sprawował Witold, jego stryjeczny brat. Zamierzał on odebrać zwierzchnią władzę Jagiellę, co wydawało się możliwe po zawarciu sojuszu z Krzyżakami, od XIV w. zagrażającymi również Polsce. Do tej historycznej sytuacji nawiązuje treść poematu i tło konfliktu między Litaworem, księciem Nowogródka, a jego żoną Grażyną. Nie aprobeuje ona jego decyzji o współdziałaniu z Krzyżakami i wspólnej z nimi walce z Witoldem. Polityczny alians księcia Litawora wytwarza poważny konflikt między małżonkami, a chodzi o słusność wyboru: paktu z wrogiem czy też bezkompromisowej z nim walki.

Wiadomo, że napisanie *Grażyny* poprzedziły długie i żmudne studia Mickiewicza nad dziejami Litwy. W opracowaniach literackich poematu pisano o godzinach spędzonych przez niego w bibliotece oraz o wygrzebywaniu wiadomości z ksiąg i dokumentów z przeszłości²⁰, którą chciał pokazać w swojej autorskiej wersji, bowiem ziemia nowogródka była miejscem urodzenia i dzieciństwa poety. Wymyślił on imię tytułowej bohaterki poematu – pięknej kobiety, wysokiego rodu, o której pisał:

Była naonczas książęciu zameżną
Córa na Lidzie możnego dziedzica,
Z cór nadniemeńskich pierwsza krasawica,
Zwana Grażyną, czyli piękną księżną²¹.

¹⁹ J. Ochmański, *Historia Litwy*, Wrocław 1982, s. 58.

²⁰ J. Budzyńska, *Wstęp*, [w:] *Adam Mickiewicz, Grażyna*, oprac. A. Nofer, Wrocław 1952, s. 19.

²¹ *Ibidem*, s. 52 (w. 488–491).



A. Mickiewicz, *Grażyna*, Paryż 1851, autor ilustr. Jan Tysiewicz (1815–1891)

Mickiewicz przeznaczył jej szczególną misję: obrony ojczyzny oraz rolę całkowitego oddania się dla sprawy ludu-narodu, nad którym panowała jako małżonka Litawora. Nie przedstawił jej jako biernego świadka zachodzących zdarzeń, lecz wyposażył ją w cechy, które jej postawie nadały aktywności i odwagi. Grażyna zareagowała w chwili, gdy Litawor, książę Nowogródka, dążąc do zdobycia władzy na całej Litwie, zatracił w pewnym momencie właściwą hierarchię oceny faktów i osób. Stał się „ślepy” na dobro swego księstwa, a widząc się na Litwie na drugim planie w sprawowaniu władzy, traktował tę sytuację jako krzywdę własną, nie zauważał w swej decyzji potencjalnej krzywdy narodu, gdy ten znajdzie się pod władzą Zakonu. Uznając Witolda za swojego wroga, zapomniał, że łączyły go z nim sprawy

Litwy i jej nieprzyjaciół. Tymczasem on groźnych wrogów narodu uznał za swoich sojuszników i podjął działania przeciw wielkiemu księciu. Grażyna nie mogła pogodzić się z poglądami i postawą męża, dlatego, w tajemnicy przed nim, zorganizowała wyprawę przeciwko Krzyżakom. I chociaż zginęła w niej, to odniosła zwycięstwo moralne, dowodząc swej politycznej odpowiedzialności za los Litwy. Wbrew pozorom nie poniosła klęski i nie stała się postacią tragiczną, ponieważ odparcie Krzyżaków i tym samym udaremnienie antynarodowej akcji oraz nieuchronnego zaboru litewskiej ziemi okazało się jej triumfem.

Waga sprawy narodowej była bowiem tak wielka i ważna, że niepowodzenie osobiste jednostki przestawało mieć znaczenie. Grażyna, krzyżując polityczne plany męża, działała świadomie i z namysłem, odważnie i konsekwentnie. Rezygnując z własnego szczęścia i poświęcając się dla wyższych racji, pokazała, do czego zdolna może być kobieta, dla której uczucia i wartości patriotyczne odgrywają pierwszorzędną i zasadniczą rolę, górującą nad miłością do męża. Nie jest ona jednak ani agresywną, ani zbuntowaną niewiastą, nie walczy o swoje prawa, ale o prawa narodu i kraju. Doskonale orientuje się w sytuacji i rozumie swoją pozycję. Świadoma ograniczeń własnych praw i obowiązków, działa skrycie. Stara się zrozumieć odmienną od swojej drogę postępowania męża, co jednak jej nie powstrzymuje od zamierzonego działania. Litawor jest księciem, włada Nowogródkiem, broni ziem odziedziczonych po przodkach. Musi być silny i twardy, czasem nieprzejednany w swej polityce. Ale, jak każdy człowiek, nie jest wolny od popełniania błędów, miewa chwile niepewności i niezdecydowania, jednak mimo wszystko pozostaje władcą. To w jego rękach spoczywa dobro kraju, to on ma zapewnić godziwy byt sobie, rodzinie, poddanym. Grażyna, rozumiejąc jego powinności, jest jego pomocą, wsparciem, służy mądrą radą, roztroptym słowem. Może to czynić, gdyż jest o wszystkim doskonale poinformowana, ponieważ w małżeństwie jest z Litaworem:

zjednoczona zabawą i trudem
Osiłą smutku, spółniczką wesela,
Nie tylko łoże i serce podziela
Lecz myśli jego i władzę nad ludem²².

„Grażyna jest jakby sumieniem męża – podkreślała Zofia Szmydtowa – musi jednak sprzeciwić się woli tego, którego ceni i kocha. Walczy nie przeciw niemu, ale przeciw jego zaślepieniu”. Nie podziela jego „pewnej jednostronności w patrzeniu na dobro ojczyzny”, którą miałyby być jego zwierzchnia władza nad Litwą²³. Uważa, że nie może ona do tego dopuścić, gdyż skutki mogłyby być tragiczne. Pojawia się więc w poemacie Mickiewicza jako „kobieca potrzeba ofiary i poświęcenia się za drugich”. Jak napisał Jan Prokop, „konieczność ofiary z siebie, wymaganej od kobiety (matki, żony, córki), zgodna była z normą XIX-wiecznego etosu w Polsce”²⁴.

Przeświadczenie o konieczności ofiary i jednocześnie pewność słuszności w kwestii powziętego zamiaru walki zbrojnej bohaterka osiąga przy łóżku męża, gdy:

Bierze szablę, księżęciu leżącą u głowy,
Pancerz kładzie, mężowski płaszcz na pierś zawiesza²⁵.

Przywdziewając jego zbroję, zamierza jako Litawor poprowadzić wojska w bój, gdyż tylko w ten sposób może ocalić dobre imię męża. Ryzykuje, jest niepewna i trochę zagubiona, bowiem wie, że z jednej strony działa słusznie, jednak z drugiej – postępuje wbrew poleceniom i zamiarom męża, czyli niejako „zdradza go”.

²² *Ibidem*, s. 54 (w. 520–524).

²³ Z. Szmydtowa, *Problematyka i kompozycja „Grażyny” na tle jej rodowodu literackiego*, Warszawa 1946, s. 13 (nadbitka ze Sprawozdania T.N.W. Wyd. I, XXXIX, 1946, zeszyt b1-2).

²⁴ J. Prokop, *Kobieta Polka*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław 1991, s. 415–416.

²⁵ Adam Mickiewicz, *Grażyna...*, s. 77 (Epilog, w. 52–53).

Mickiewicz, pisząc *Grażynę*, w historyczny kostium ubrał problem współczesnych Polaków. Funkcja tak pomyślanego utworu stała się bowiem jasna: był to sprzeciw wobec oportunistów polskich klas panujących i ich polityki niezgodnej z potrzebami narodu²⁶. Treści motywacji i starań bohaterów literackich dla Polaków w dobie niewoli narodowej stały się wyraźnym przekazem politycznym, i chociaż dotyczyły walki z Zakonem Krzyżackim, to ich odbiór i czytelność były oczywiste. Pod historyczną szatą wystąpił ostro problem współczesny – brak niepodległości.

Konrad Górski w swoich *Uwagach o Grażynie* zauważył, że „Mickiewicz obdarzył [...] Grażynę sposobem odczuwania patriotyzmu właściwym dla XIX wieku”²⁷. Tak więc utwór nie był dla odbiorców tylko i wyłącznie poematem historycznym z dawnych dziejów Litwy, ale stał się dziełem służącym zagadnieniom politycznym epoki, w której powstał. W czasach, kiedy rozgrywała się fabuła poematu, jak pisze dalej Górski: „nie było jeszcze poczucia solidarności narodowej, bo nie było pojęcia narodu; państwo istniało jako twór osobistej działalności władcy i w przekonaniu tegoż władcy stanowiło jego własność”²⁸. Ofiarą Grażyny Mickiewicz wskazywał, że panujący powinien ponosić odpowiedzialność nie tylko za ziemię jego państwa, lecz również za mieszkającą w nim ludność. Powiązanie tych dwóch czynników w dobie romantyzmu dokonało na polu literatury i w świadomości współczesnych radykalnych zmian: utożsamiono ziemię ojczystą z narodem, rozumiejąc przez naród ludzi o wspólnym pochodzeniu, języku, kulturze i przeszłości.

W analizach postępowania Grażyny przywykliśmy do stereotypowego ujmowania jej postaci jako kobiety-rycerza, osoby trzeźwej i świadomej spraw państwowych, kierującej się miłością wobec

²⁶ Z. Szmydtowa, *Problematyka i kompozycja „Grażyny”...*, s. 23.

²⁷ K. Górski, *Uwagi o Grażynie*, [w:] *idem, Z historii i teorii literatury*, Wrocław 1959, s. 97.

²⁸ *Ibidem*, s. 97.

ojczyzny, gotową do całkowitego poświęcenia i rezygnacji z osobistego szczęścia. Czesław Zgorzelski zwraca uwagę na ważny rys w konstrukcji jej literackiej postaci, wskazując, że „jest w niej również jakieś wzruszające znamię prawdziwego człowieka, jakaś wartość postaci, w której dostrzegamy osobowość o pewnych, choć słabo zaznaczonych rysach własnej indywidualności”²⁹. Grażyna, postępując zgodnie z motywującym jej działania patriotyzmem, równocześnie pozostaje świadoma powinności wynikających z małżeństwa. Bezustannie oscyluje między obowiązkiem miłości i lojalności wobec kraju a miłością w stosunku do męża. Stąd też wypływa jej moralne rozdwojenie, ale w istocie jest ona przede wszystkim żoną i dlatego jej działania oraz metamorfoza, jaką przechodzi, czerpane są z tego stanu. Trafne w tym kontekście okazuje się spostrzeżenie Zdzisława Libery, dotyczące jej i również innych bohaterów Mickiewicza. Dostrzegł on bowiem, że z ich działań i zachowań „promieniuje jakaś ogromna energia duchowa, która mimo ich tragicznych załamań i upadków napawa optymizmem i wiarą w człowieka”³⁰.

Mickiewicz nieprzypadkowo uczynił Grażynę główną postacią swojego poematu, ponieważ jej misja posiada wyraźny cel i sens: dobro swojej ojczyzny. Poprzez jej osobiste cechy podkreślił godność kobiety, jej równorzędne z rolą domową powołanie, określające tym samym tożsamość i równość w małżeństwie z Litaworem. Poprzez śmierć i ofiarę złożoną krajowi postawa Grażyny uczyć ma odpowiedzialności, wrażliwości i osobistego męstwa. Została też ona wyposażona w przymioty i reakcje, ujawniające się w toku akcji poematu i potwierdzające założenia wieszczą, znamionujące na niwie politycznej jej konkretyzm działania i ofiarność, aż po śmierć. Maria Janion i Maria Żmigrodzka we wspólnym dziele *Romantyzm i historia* napisały, że „w ówczesnej kulturze polskiej – a romantyzm miał w tym udział decydujący – śmierć bywa ceniona

²⁹ Cz. Zgorzelski, *O sztuce poetyckiej Mickiewicza*, Warszawa 1976, s. 123.

³⁰ Z. Libera, *Bohaterowie Mickiewiczowscy*, [w:] *idem, Mickiewicz. Siedem odczytów*, Warszawa 1956, s. 114.

bardziej niż życie. Heroiczny zryw poświęcenia i bohaterski zgon uzyskiwały wyższy walor – jako »świadectwo« złożone wielkości idei – niż życie wypełnione »cichym trudem«³¹.

Pomysł na mężną kobietę, w życiu prywatnym motywowaną patriotycznie, narodził się w twórczości Mickiewicza ok. 1819 r. Wtedy bowiem powstała *Żywila. Powiastka z dziejów Litwy*, utwór pisany prozą, którego pierwodruk w „Tygodniku Wileńskim” ukazywał się w odcinkach. *Żywila* ma analogiczny jak *Grażyna* wydźwięk polityczny, ale nie akcentował tu Mickiewicz problemu niemieckiego, lecz rosyjski. Bez wątpienia utwór ten jest wyrazem umiłowania przeszłości litewskiej i dowodem patriotyzmu poety, również jest świadectwem jego sprzeciwu wobec ugody i wiernopoddaństwa współczesnych.

Bohaterką utworu jest tytułowa Żywila, księżniczka, w której kocha się ubogi rycerz Poraj. Dziewczyna „ma cnoty doskonalej kochanki i obywatelki” – jak pisał we wstępie do powiastki Piotr Chmielowski. „Pokochawszy Poraja, gotowa jest znieść wszelkie męczarnie zadawane jej przez dumnego Koryata, jej ojca; gotowa nawet pójść na śmierć, ale chce widzieć swego kochanka szlachetnym i wiernym synem ojczyzny”³². Jednak w momencie jego zdrady, kiedy Poraj przystąpił do obozu wroga, „kniazia Iwana ruskiego”, Żywila „to usłyszawszy [nieomal] nie zemdlą, po tym nagle miecz od boku Poraja wychwyciwszy, tak silnie sztychem w piersi mu uderzyła, iż na skroś przepadł. »Zdrajco«, wołając, [...] człowieku bez czci, tak mi odpłaciłeś za moje stateczne miłości? [...]. To mówiąc, powoławszy lud do obrony, z mieczem na nieprzyjaciół blisko stojące godziła”³³. Walcząc dzielnie, odniosła jednak ciężkie rany i umarła, „pochowano ją pod Mendogową górą”³⁴. Była ofiarą własnej miłości i politycznej zdrady ukochanego.

³¹ M. Janion, M. Żmigrodzka, *Romantyzm i historia*, Warszawa 1978, s. 291.

³² P. Chmielowski, *Wstęp*, [w:] *Adam Mickiewicz, Żywila. Powiastka z dziejów Litwy*, [Nica] 1947, s. 8 n.

³³ Adam Mickiewicz, *Żywila...*, s. 26–28.

³⁴ *Ibidem*, s. 28.

Problem kobiecej ofiary jako czynnika podnoszącego jej społeczną pozycję i morale najpewniej nurtował Mickiewicza. W wykładzie (lekcja XXX), zaprezentowanym słuchaczom w Collège de France w 1842 r., czyli niemal po 20 latach od wydania *Grażyny*, odniósł się do społecznego statusu kobiety w Polsce. Wzmiankując o utworzeniu w 1807 r. Księstwa Warszawskiego przez Napoleona, stwierdził, że on za tę łaskę od Polaków domagał się „naprzód ofiary” (konkretnie: pieniędzy na utrzymanie swojej Wielkiej Armii). W czasie wykładu Mickiewicz wyjaśniał, że „taka jest konieczna kolej w rzeczach ludzkich: żeby nabyć jakie prawo, potrzeba pierwszej uczynić ofiarę. Otóż tym porządkiem i kobieta wyzwala się w Polsce. Jest ona w tym kraju wolniejsza niż gdziekolwiek, jest więc szanowana, zda się być towarzyszką mężczyzny. Otrzymała to nie za pomocą rozpraw o prawach płci żeńskiej, nie przez szerzenie teorii wymyślanych na zdobycie dla niewiasty stanowiska w społeczeństwie, ale przez poświęcenie się, przez ofiary. Polka układa spiski z mężem i braćmi, naraża się niosąc wsparcie więźniom, jest wleczona przed sąd jak zbrodzień stanu, idzie na Sybir. Niejedna w Polsce kobieta wysokiego urodzenia odebrała chłostę z rąk kata na placu publicznym. Stąd też mają one odwagę sięść na koń i prowadzić do boju szwadrony”³⁵.

Przedstawione tu literackie wzory dróg wiodących kobiety do życia publicznego/politycznego, poprzez ich osobistą „ofiary, zasługę, poświęcenie”, to nie tylko autorsko wykreowane wzorce niewiast, lecz przykłady umocowanych historycznymi wydarzeniami bohatererek, uczestniczących w walkach o narodowe wyzwolenie. Stanowią one także literackie metafory, przypominające nie tylko losy odważnych i ważnych kobiet, lecz również ideę naczelną patriotyzmu i narodowej wolności. Kobiety-bohaterki miały dla Polaków w XIX wieku wymiar polityczny, a wchodząc poprzez literackie teksty do narodowej kultury, uzyskiwały też miejsce w obiegu publicznym.

³⁵ Adam Mickiewicz, *Dzieła*, red. M. Kridl, t. 15–16, *Literatura słowiańska*, Rok drugi 1841–1842, tłum. F. Wrotnowski, Warszawa 1929, s. 292 (z dnia 17 czerwca, piątek 1842 roku, lekcja XXX).

ANDRZEJ SZWARC

UNIWERSYTET WARSZAWSKI

Czy osoba publiczna może być apolityczna? *Casus* Gabrieli Zapolskiej

Pytanie o relacje między twórcami kultury a obozami ideowymi i stronnictwami politycznymi wydaje się dzisiaj staroświeckie i nie-modne. Z jednej strony można odnieść wrażenie, że w przypadku najwybitniejszych ludzi pióra i artystów ich biografowie dawno już wykonali odnośną pracę: ustalili najważniejsze fakty, przeanalizowali jawne i ukryte deklaracje ideowe, odkryli wszystkie kontakty personalne. Dotarli też do opinii niezależnych od swych bohaterów, badając ich różnorodne wizerunki, lakierowane oblicza i gombrowiczowskie gęby, a także próby politycznego wykorzystywania ich dokonań i życiorysów, podejmowane zarówno za życia, jak i po śmierci. Pisywano o tym na długo przed uświadomieniem sobie, na czym polega „czarny” i „biały” PR, zjawiska marketingu politycznego itp. Wystarczy przypomnieć liczne prace o propagandowym wykorzystywaniu popularności Mickiewicza czy Kościuszki przez zwalczające się stronnictwa o odmiennym obliczu ideowym¹.

¹ Por. np. K. Śreniowska, *Kościuszkę bohater narodowy. Opinie współczesnych i potomnych 1794–1946*, Warszawa 1973; *Mity i stereotypy w dziejach Polski*, red. J. Tazbir, Warszawa 1971; H. Markiewicz, *Rodowód i losy mity trzech wieszczów*, [w:] *idem, Świadomość literacka. Rozprawy i szkice*, Warszawa 1985; *Kościuszkę w kręgu mitologii narodowej*, red. A. Barszczewska-Krupa, Łódź 1995 i wiele innych.

Nie ulega wątpliwości, że istnieje w tym zakresie ogromne pole możliwych manipulacji i niedobre tradycje. Ta właśnie świadomość wydaje się być jedną z przyczyn obecnego unikania kwestii zaangażowań ideowych i politycznych poetów, pisarzy i autorów scenicznych czy wybitnych przedstawicieli sztuk plastycznych i twórców muzyki. Lat temu kilkadziesiąt, w okresie intensywnego i przymusowego aplikowania światopoglądu marksistowsko-leninowsko-stalinowskiego oraz wprowadzania w życie aktualnej linii politycznej rządzącej partii, mieliśmy do czynienia z żenującymi niekiedy zabiegami, takimi jak bezpodstawne przypisywanie zmarłym i żyjącym poglądów i postaw prekursorskich wobec tak zwanego socjalizmu, a przynajmniej imputowania „postępowości” ich wypowiedzi i dzieł. Innych piętnowano jako „wsteczników”. Stosując mniej czy bardziej umiejętną selekcję, wskazywano na niektóre tylko fragmenty ich spuścizny, odwoływano się do wybranych wydarzeń z ich życia i odpowiednio je interpretowano.

Podobną metodę zdają się stosować liczni w ostatnim ćwierćwieczu „lustratorzy” postaci dla kultury polskiej XX wieku ważnych czy wręcz kluczowych. Nastawieni są na wydobycie faktów ich zdaniem kompromitujących, świadczących o zaangażowaniu po niewłaściwej stronie, najlepiej z niskich pobudek lub przynajmniej ze strachu. Zwykle pomijają lub wykrzywiają konteksty. Dla postaci bliższych ideowo stosuje się często w takich przypadkach szczególne względy, dla „obcych” nie ma zmiłowania. I znów podobne metody zrażają poważnych badaczy.

Sygnalizowana tu problematyka nie znajduje też specjalnego uznania w studiach nad historią kobiet, zwłaszcza tych inspirowanych koncepcjami *gender*. Wydaje się nieistotna i przestarzała, wobec nowoczesnych metod i narzędzi badawczych. Czymże są bowiem w dobie dominacji antropologii kulturowej próby klasyfikowania na podstawie ideowych sympatii i politycznych opcji? Zdają się problemami drugoplanowymi, zaciemniającymi tylko obraz ludzi jako takich. Archaiczne wydają się w tym przypadku także dawne koncepcje socjologiczne, na

czele z teorią ról społecznych, wymagającą starannej analizy kulturowego otoczenia danej jednostki oraz czynników wpływających na styl autokreacji, w tym także dominujących w danym środowisku poglądów i opcji. Zresztą wpływ otoczenia jako taki wydaje się podejrzany.

Historyk, zdając sobie sprawę z możliwego zarzutu staroświeckości lub tendencyjności, powinien jednak niekiedy stawiać pytania o ideowy czy polityczny profil znakomitych artystów. Dotyczy to szczególnie czasów porozbiorowych, gdy ze zrozumiałych względów odgrywali oni niekiedy, chcąc czy nie chcąc, rolę przywódcze, i to nie tylko w ramach toposu romantycznego wieszczą, ale na wiele jeszcze innych sposobów. Dość przypomnieć społeczno-kulturowe – ale i polityczne zarazem – „funkcjonowanie” Kraszewskiego, Sienkiewicza, Konopnickiej czy Orzeszkowej, których kreowano przecież na „przewodników narodu”, którym składano symboliczne hołdy i całkiem konkretne „dary narodowe”, którym organizowano huczne jubileusze, wydawano dzieła zbiorowe, informowano na łamach prasy niemal o każdym ich kroku, słowem, by użyć dość wyświechtanego związku frazeologicznego, „wynoszono na piedestał”. Jak wiadomo, przy okazji dochodziło do prób kwalifikowania ich do obozu „wstecznicstwa” bądź „postępu”, a ton odnośnych polemik bywał ostry i „żywe pomniki” nie mogły u wszystkich liczyć na taryfę ulgową. W dominującym dyskursie przeważał jednak ton uwielbienia, który kształtował się pod wpływem opinii publicznej, a równocześnie ją urabiał.

W niniejszym szkicu chciałbym postawić kilka dość tradycyjnych właśnie pytań, dotyczących jednego z najznakomitszych polskich autorów dramatycznych (świadomie przez chwilę zawieszam tu femininum, by pominąć kategorię „pisarstwa kobiecego” ze wszystkimi jej konotacjami). Jak to się stało, że Gabriela Zapolska, której dramaty i komedie około 1910 roku grywano na scenach wszystkich liczących się polskich teatrów, autorka budzących emocje powieści i nowel, mająca za sobą szereg przyciągających uwagę publiczną skandali literackich i osobistych, tłumaczona na języki obce i wydawana za granicą, do końca

życia pozostawała właściwie w cieniu? Dlaczego zwolenniczka daleko idących, niemal rewolucyjnych przemian obyczajowych nie została ulubienicą całkiem licznych w owej epoce rewolucjonistów społecznych? Jakie znaczenie miała w tym przypadku jej wola i świadoma autokreacja, a jakie zbiegi okoliczności? I jakie naprawdę były sympatie ideowe i poglądy polityczne Zapolskiej, a jeżeli już nie sposób przypisać jej wyraźnych deklaracji poparcia dla poszczególnych stronnictw oraz ich przywódców, to w jakich kręgach się obracała? Dlaczego jej wyraźne zaangażowanie po stronie „skrzywdzonych i poniżonych”, namiętna krytyka obłudnej, mieszczańskiej moralności i kultu pieniądza, którego brak spycha ludzi na dno, nie poprowadziły jej do tych, którzy wymachiwali receptami na społeczne choroby? I wreszcie, czy niewątpliwy dystans wobec bieżących sporów i partyjnych walk stanowił rezultat konsekwentnego wyboru, czy był po części dziełem przypadku? Inny mi słowy, czy mamy do czynienia z nierzadką w dobie modernizmu – i nie tylko – postawą artysty zamykającego drzwi dzielące go od hałaśliwej agory, strzegącego swej prywatności w imię wolności i niezależności, czy też wchodzący w grę przedstawiciele zewnętrznego świata nie kwapili się do prób wykorzystania autorki *Moralności pani Dulskiej* do własnych celów? Chodzi przecież o osobę, której, przynajmniej do pewnego wieku, nie da się określić jako typ samotnika.

Kwestie te warto podjąć również i dlatego, że w dotychczasowej, obfitej i na ogół bardzo solidnej literaturze na temat Zapolskiej trudno znaleźć zadowalające odpowiedzi na te pytania, a przy tym pojawiają się propozycje skłaniające do polemiki (mam tu na myśli artykuł Magdaleny Gawin, którego tezy zostały powtórzone w jej ostatnio wydanej rozprawie habilitacyjnej)². Na podstawie wyników badawczego trudu Jadwigi Czachowskiej, Zbigniewa

² M. Gawin, *Przeciw emancypacji kobiet*, „Teksty Drugie”, 4, 2011, s. 234–252. Zgodnie z tytułem autorka postawę Zapolskiej kwalifikuje jako wyrażenie antyfeministyczną, nie zwracając uwagi na udokumentowane, zrównoważone wywody Anny Janickiej. Por. A. Janicka, *Małżeństwo w projekcie emancypacyjnym Gabrieli Zapolskiej*, [w:] *Kobieta i małżeństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2004, s. 297 nn.

Raszewskiego, Tomasza Weissa, Józefa Rurawskiego i innych, w tym wydawców jej nowel, powieści i utworów scenicznych, można odtworzyć szczegółową kronikę jej życia i twórczości³. Oczywiście wiele można też powiedzieć, zastanawiając się po raz kolejny nad ową twórczością. Duże znaczenie będą miały wydane w dobrym opracowaniu edytorskim listy Zapolskiej, owa mieszanina intymności i samokreacji, a także szeroko zakrojony wybór jej publicystyki⁴. W mniejszym stopniu przydatne będą niektóre nowsze prace, m.in. Anny Janickiej, znakomitej skądinąd badaczki twórczości i osoby autorki „Skiza”, zainteresowanej jednak przede wszystkim katalogiem pytań formułowanych przez antropologię kulturową i powstałych w kręgu koncepcji *gender studies*⁵.

Cofnąć wypada się do artykułu Ewy Korzeniewskiej, wydrukowanego jeszcze w roku 1955 a zawierającego już w tytule sformułowanie o ideowych wyborach Zapolskiej⁶. Jak na epokę, w której powstał, nie jest to wcale przypadek skrajny; Autorka podkreśla, i owszem, że sugestywne obrazy niedoli przedstawicieli proletariatu przedstawione przez Zapolską korespondują z oglądem świata dokonywanym przez marksistowskich socjalistów. Nie wypycha jej jednak „na siłę” w ich ramiona, kwalifikując demonstrowany przez nią typ wrażliwości społecznej jako „demokratyczny humanitaryzm”, z czym wypada się zgodzić. Prawomocne jest też poszukiwanie podobieństw ze społecz-

³ J. Czachowska, *Gabriela Zapolska. Monografia bio-bibliograficzna*, Kraków 1966; Z. Raszewski, *Działalność teatralna Gabrieli Zapolskiej*, Wrocław 1951; T. Weiss, *Gabriela Zapolska. Życie i twórczość*, Kraków 1968; J. Rurawski, *Gabriela Zapolska*, Warszawa 1981; I. Gubernat, *Przedśionek piekła. O powieściopisarstwie Gabrieli Zapolskiej*, Słupsk 1998.

⁴ Gabriela Zapolska, *Listy*, t. 1–2, zebrała S. Linowska, wstępem poprzedził E. Kraśński, J. Czachowska, Warszawa 1970; Gabriela Zapolska, *Publicystyka*, cz. 1–3, oprac. J. Czachowska, E. Korzeniewska, Warszawa 1958–1962.

⁵ Por. A. Janicka, *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki*, Białystok 2013; eadem, *Małżeństwo w projekcie emancypacyjnym...*; eadem, „Ciało niczyje”. *Doświadczenie ciała w prozie Gabrieli Zapolskiej*, [w:] *Kobieta i rewolucja obyczajowa. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2006, s. 73–82 i dalej.

⁶ E. Korzeniewska, *Z badań nad ideologią Gabrieli Zapolskiej*, „Pamiętnik Literacki”, 1955, z. 2, s. 420–443.



Gabriela Zapolska (1857–1921)

nymi nowelami Prusa, Orzeszkowej czy Konopnickiej. Dobrze wrażenie psuje zupełnie bezpodstawne wskazywanie na rzekome inspiracje publikacjami narodników rosyjskich i twórczością zbliżonych do nich pisarzy⁷. Znacznie dalej idą autorzy wstępów do wydawanych w latach 50. XX wieku i później do „masowego użytku” dzieł autorki *Moralności pani Dulskiej*, ale spuśćmy na to zasłonę milczenia, wskazując równocześnie na możliwość napisania interesującego studium pt. „Pośmiertne życie Gabrieli Zapolskiej. Interpretacje i manipulacje”.

Wszyscy właściwie znawcy Zapolskiej zwracają uwagę na fakt, że jej osobowość była skomplikowana a poglądy i postawy niejednoznaczne. Zmieniała swe sympatie i antypatie, przyjmowała róż-

⁷ *Ibidem*, s. 437 nn.

ne pozy i podejmowała rozmaite role. Bywała dwulicowa i potrafiła kierować się głównie własnym, nie zawsze dobrze rozpoznanym interesem. W opracowaniach na jej temat pojawia się figura sfinksa oraz zestawy antynomii tworzących efektowne oksymorony. Miała więc być równocześnie wielką pisarką i grafomanką, niedoktrynalną emancypantką lub wrogiem emancypacji, zwolenniczką egalitaryzmu i przedstawicielką elity, socjalistką i burżujką, radykałem i kołtunką⁸ (według Magdaleny Gawin cechowało ją „dziwne połączenie demokratyzmu, elitaryzmu, feminizmu i konserwatyzmu”)⁹. W jej twórczości literackiej, publicystyce i listach znaleźć można liczne przykłady ilustrujące te sprzeczne cechy. Przytacza je zresztą w swej ostatniej książce Anna Janicka, cytując także ostrożne, i wyważone, ale i będące przejawem pewnej bezradności, spostrzeżenie Grażyny Borkowskiej, że Zapolska „zajmuje osobne miejsce i w historii literatury, i w historii emancypacji”¹⁰.

Pisarka wyraźnie dystansowała się od radykalnej, rewolucyjnej lewicy negardzącej przemocą, ale także od przedstawicieli socjalistycznego rewizjonizmu, działających w ramach systemu (skądinąd gorszyła ją kompromisowość niektórych socjalistów francuskich tej obediencji, w rodzaju Aleksandre Milleranda, który dodatkowo w imię francuskiej racji stanu kłaniał się rosyjskiemu despotyzmowi)¹¹. Jeszcze w 1881 roku w debiutanckiej recenzji powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego „Szalona” i emocjonalnym liście do pisarza potępiła rosyjski „nihilizm” jako obcy polskości i wywodzący się z „moskiewskiego” ducha¹². W Paryżu na

⁸ Por. E. Krasieński, *Wstęp*, [w:] *Gabriela Zapolska, Listy*, t. 1, s. 6; A. Janicka, *Sprawa Zapolskiej...*, s. 116.

⁹ M. Gawin, *Przeciw emancypacji...*, s. 252.

¹⁰ G. Borkowska, *Pisarki polskie od średniowiecza do współczesności. Przewodnik*, Gdańsk 2000, s. 83, cyt. za: A. Janicka, *Sprawa Zapolskiej...*, s. 58.

¹¹ Gabriela Zapolska, *Publicystyka*, cz. 1, oprac. J. Czachowska i E. Korzeniewska, Wrocław–Warszawa 1958, s. 374.

¹² G. Śnieżko [Zapolska] do Józefa Ignacego Kraszewskiego, Kraków, 19 grudnia 1881, [w:] Gabriela Zapolska, *Listy...*, t. 1, s. 28.

przełomie lat 80. i 90. XIX wieku stykała się dość blisko z grupą młodych socjalistów, przeważnie studentów, zgrupowanych chwilowo wokół pisma „Pobudka”; niektórzy z nich później zmienili poglądy, inni uczestniczyli w paryskim zjeździe założycielskim PPS w 1892 r. i dalej działali. Jednym z nich był Jan Lorentowicz, przez pewien czas bliski Zapolskiej również w sensie osobistym. Inny, 20-letni wówczas Kazimierz Kelles-Krauz, z młodzieńczą energią pragnął „unaukować” jej „biologizm” widoczny w spojrzeniu na ludzi i obyczaje, przekonując ją do doktrynalnego socjalistycznego światopoglądu – oczywiście bez rezultatu. Zapolska obserwowała krytycznie paryską „gminę” socjalistów, ideologia nie interesowała jej, dostrzegała natomiast personalne intrygi, często o erotycznym podtekście, kompromitujące uczestników i prowadzące do prawdziwych tragedii w kontekście walki o przywództwo i względy koleżanek. Po kilku latach, już w swym „galicyjskim” okresie, poświęciła tym kwestiom powieść *Zaszumi las*, w której oprócz dość sensacyjnej, choć opartej na faktach fabuły musiały znaleźć się nawiązania do poglądów głoszonych przez lewicowych polskich studentów w Paryżu¹³. Sposób ich przedstawienia wywołał oburzenie krakowskiego „Naprzodu”, organu PPSD; w zamieszczonej na jego łamach krytycznej recenzji można było przeczytać: „Opis agitacji socjalistycznej w Królestwie Polskim jest wprost karykaturalny [...] Rewolucjoniści w ujęciu p. Maskoffa [pseudonim Zapolskiej] wyglądają jak idioci, popełniający na każdym kroku szereg nonsensów”¹⁴.

Wydaje się, że można mówić o obopólnej niechęci. W epistolografii Zapolskiej i opracowaniach biograficznych na jej temat brak jakichkolwiek informacji o późniejszych kontaktach ze środowi-

¹³ Lorentowicz pisał po latach: „Zajmowała się nie tylko plotkami, ale i działalnością młodych socjalistów, zgrupowanych przy miesięczniku »Pobudka«. Patrzyła zresztą na nich stale jako na »zbzikowane« okazy, które wydrwiwa w swych listach (...) chociaż okazuje im jawnie sympatię”. J. Lorentowicz, *Spojrzenie wstecz*, Kraków 1957, s. 81.

¹⁴ „Naprzód”, 1898, nr 2, 1 XII, s. 4, cyt. za: J. Czachowska, *Gabriela Zapolska...*, s. 226.

skami socjalistów; wyjątkiem jest wspomniany paryski epizod. Nie publikowała też w ich czasopismach i wydawnictwach, nie uczestniczyła w organizowanych przez nich akcjach i uroczystościach. Konsekwentnie odrzucała terroryzm, w najlepszym wypadku jako drogę donikąd. A ślady ideowego pokrewieństwa? Stwierdzenie Józefa Rurawskiego, że „Hasła socjalistyczne nieraz przejawiać się będą przez karty jej prozy i dramatów”¹⁵ wypada uznać za bardzo przesadzone, jeżeli nie gołosłowne.

Nie zmieniają tego liczne akcenty społecznej krytyki, niekiedy formułowane w dość radykalnym duchu, jak umieszczona w 1892 r. w „Przeglądzie Tygodniowym” korespondencja z Paryża, zawierająca charakterystykę twórczości Aristide Bruanta, kabaretowego pieśniarza, piewcy paryskich ulic, dzielnic robotniczych i przedmieść: „Wszystko tam jest w tych pieśniach [...]: ta korupcja i zgnilizna proletariatu gnieźdzącego się jak masa skłębionego robactwa w cuchnących pasażach przedmieść zarogatkowych, płacz nieprawych i opuszczonych jak szczenięta dzieci, szept zgłodniałej kobiety, blask migających noży, tęsknota serdeczna zamkniętej za kratą nędzarki, szcęk zębów zmarzniętego żebraka – słowem całe nieszczęście tych, którzy niewinni a wiecznie głodni do trumny się kładą”¹⁶. Ta i wiele podobnych wypowiedzi mieści się przecież we wspomnianym już „demokratycznym humanitaryzmie” i koresponduje z licznymi utworami Prusa, Konopnickiej czy nawet młodego Sienkiewicza, choć opisy Zapolskiej będą bardziej drastyczne, utrzymane w duchu naturalizmu.

Bardzo wyraźne jest również pokrewieństwo ideowe z obozem politycznym bliskim w sumie warszawskim pozytywistom, mianowicie z galicyjskimi demoliberałami. Nietrudno w tym przypadku o przykłady bliskiej współpracy, choć może nie utożsamiania się z tym stronnictwem. Poczynając od 1898 roku, Zapolska publikuje w „Słowie Polskim”, dzienniku demokratów ukazującym się we

¹⁵ J. Rurawski, *Gabriela Zapolska...*, s. 79.

¹⁶ Gabriela Zapolska, *Listy*, t. 2, zebrała S. Linowska, Warszawa 1970, s. 67.

Lwowie. Od września 1899 przez około dwa lata jest członkiem redakcji, pobiera stałą pensję i zasilą regularnie pismo artykułami publicystycznymi, felietonami, recenzjami teatralnymi i kronikarskimi notatkami. Jesienią 1900 r. wygłasza patriotyczne odczyty o rocznicy powstania listopadowego i o Kościuszcze w salach organizacji związanych z tym stronnictwem: rzemieślniczej „Gwiazdy” i sportowego „Sokoła”. W indeksie osobowym do wydania jej korespondencji (poświęconej, jak już wspomniano, przede wszystkim sprawom prywatnym) nie sposób znaleźć nazwisk najwybitniejszych nawet polityków polskich tej epoki (endeków Dmowskiego i Balickiego nie ma w ogóle, podobnie jak ludowców Stapińskiego czy Witosa; inny przywódca Narodowej Demokracji Jan Ludwik Popławski pojawia się wyłącznie w roli dziennikarskiego adwersarza, Piłsudski wzmiankowany jest tylko raz, i to okazjonalnie). Figurują tu natomiast czołowi działacze demoliberalni, jak Stanisław Szczepanowski, Tadeusz Rutowski czy Edward Rotter.

Warto też podzielić się obserwacją na temat prawdopodobnego źródła inspiracji cyklu dramatów Zapolskiej demaskujących represyjne oblicze carskiego reżimu w Królestwie Polskim, cynizm i makiawelizm jego funkcjonariuszy oraz umacniających narodowego ducha martyrologicznym przesłaniem (są to takie utwory, jak *Tamten* (1896), *Sybir* (1903) czy *Car jedzie* (1902)). Otóż w kręgu galicyjskich demokratów, we Lwowie i w Krakowie, ukazywały się od schyłku lat 80. XIX w. demaskatorskie broszury polityczne, obrazujące sytuację szkolnictwa w Królestwie Polskim, brutalne postępowanie rosyjskich urzędników i żandarmów, prześladowania unitów i ucisk Kościoła katolickiego. Pisali je – oczywiście anonimowo lub pod pseudonimami – przedstawiciele warszawskiej liberalnej i demokratycznej inteligencji, tacy jak Stanisław Krzeмиński, Władysław Smoleński czy Aleksander Świętochowski, tworzący konspiracyjne Towarzystwo Literackie. Jeszcze w 1889 r. ukazał się „Stan ogólny Królestwa Polskiego” pióra Świętochowskiego, w 1892 „Dwadzieścia pięć lat Rosji w Polsce” Krzeмиń-

skiego, w latach 1898–1901 kilka kolejnych tomików „Listów z zaboru rosyjskiego” tegoż autora. Należy do tego dodać korespondencje i notatki drukowane na łamach krakowskiej „Nowej Reformy” i właśnie „Słowa Polskiego”. Wydaje się, że w owych latach, poprzedzających wzmocnienie obozu narodowego (zwanego wówczas wszechpolskim) a także socjalistycznego i niepodległościowego, jest to ważny ośrodek oporu przeciwko caratowi, rusyfikacji oraz, generalnie rzecz biorąc, nastrojom ugodowym w społeczeństwie polskim zaboru rosyjskiego¹⁷.

W 1901 r. w „Słowie Polskim” ukazywała się powieść Wacława Gąsiorowskiego *Ugodowcy*, nawiązująca m.in. do wizyty cara Mikołaja II w Warszawie w 1897 r.¹⁸ Gąsiorowski ukrył się pod pseudonimem Wiesław Sclavus, ale o autorstwo podejrzewano Józefa Maskoffa, czyli Zapolską, która tak właśnie sygnowała swoje utwory, w tym te „antyrosyjskie”. Pisarka oczywiście zaprzeczyła, choć później ujawniła swoje autorstwo, co zmusiło ją do rezygnacji z odwiedzania ziem należących do Imperium Rosyjskiego. Niebawem napisała jednoaktówkę *Car jedzie*, skomponowaną na podstawie własnych obserwacji, ale zawierającą przesłanie bardzo podobne do tego z powieści Gąsiorowskiego: próby ugody z Rosją to utopia, osobom wkraczającym na drogę biernego oporu przeciw panującemu reżimowi należy się szacunek, patriotycznym obowiązkiem jest kontynuacja działalności społeczno-kulturalnej mieszczącej się w ramach programu pracy organicznej, podejmowane przez młodych radykałów próby stosowania przemocy niczego nie dadzą, co najwyżej doprowadzą do

¹⁷ Zob. A. Szwarc, *Czy pozytywiści warszawscy składali się ku polityce ugody?*, [w:] *Losy Polaków w XIX–XX wieku. Studia ofiarowane Profesorowi Stefanowi Kieniewiczowi w osiemdziesiątą rocznicę Jego urodzin*, red. B. Grochulska, J. Skowronek, Warszawa 1987, s. 262.

¹⁸ Na temat owej wizyty zob. m.in. A. Szwarc, *Od Wielopolskiego do Stronnictwa Polityki Realnej. Zwolennicy ugody z Rosją, ich poglądy i próby działalności politycznej (1864–1905)*, Warszawa 1995, s. 217–228; J. Sobczak, *Mikołaj II*, cz. 2: Na tronie, Olsztyn 1998, s. 99–211.

nowych nieszczęść, zarówno szlachetnych jednostek, jak i całego narodu, podobnych do tragedii powstania styczniowego.

W zakresie zatem stosunku do rosyjskiego zaborcy widzimy daleko idącą identyfikację z programem kół demokratyczno-liberalnych, czyli warszawskich pozytywistów „po przejściach”, odrzucających już swój pierwotny doktrynalny legalizm, a także krakowskich i lwowskich demokratów, znajdujących dość słabe oparcie wśród części inteligencji oraz średniego i uboższego mieszczaństwa. Warto zobaczyć, jak przedstawiał się program ekonomiczny i społeczny galicyjskiego Stronnictwa Demokratycznego. Jeszcze w 1883 r. jeden z jego przywódców, Tadeusz Rutowski (po 1905 r. wiceprezydent i prezydent Lwowa) wydaje broszurę „W sprawie przemysłu krajowego”, w której czytamy, że zakłady rzemieślnicze i drobne polskie firmy powinny liczyć na ulgi podatkowe, pomoc państwa w postaci tanich pożyczek i zasiłków bezzwrotnych, ułatwień przy nabywaniu i dzierżawie gruntów. Trzeba też zorganizować spółdzielnie kredytowe (by ograniczyć wpływy lichwiarzy i po części banków komercyjnych), dbać o infrastrukturę drogową i kolejową, o szkolnictwo zawodowe itp. W niedalekiej przyszłości los uboższej części społeczeństwa galicyjskiego powinna poprawić industrializacja, dokonana według modelu „od warsztatu do fabryki”, czyli w zasadzie bez udziału obcego kapitału¹⁹. Nietrudno dostrzec tu kontynuację społecznych i ekonomicznych pomysłów pozytywistów warszawskich (zresztą gdyby ktoś dostrzegł podobieństwa do programu dzisiejszej Platformy Obywatelskiej i innych umiarkowanych partii politycznych, niełatwo byłoby z nim polemizować). Oczywiście dla wszelkiej maści radykałów było to za mało.

Czy Zapolska jako członek redakcji „Słowa Polskiego” podzielała opinię, że ów program mógłby być panaceum na społeczne bolączki? Trudno znaleźć argumenty uzasadniające wprost twierdzącą odpowiedź. W jej ówczesnych publikacjach na łamach tego pisma

¹⁹ Zob. M. Janowski, *Polska myśl liberalna do 1918 roku*, Kraków 1998, s. 166.

przeważają mimo wszystko krytyki teatralne, na dalszym planie znajdują się sprawy obyczajowe, ale bardzo dużo jest publicystyki społecznej: znajdujemy tu zatem apele o instytucjonalną opiekę nad ubogimi dziećmi, obrazy robotniczej nędzy, opisy złych dzielnic. O lwowskim przedmieściu Żółkiewskie pisze Zapolska tym samym językiem, którego używała, streszczając przesłanie pieśni Aristide Bruanta poświęconych peryferiom Paryża: „Iść tam i patrzeć, jak co chwilę wypada zza furtki jakaś banda pijanych ludzi [...] ciemno, błotno, straszno [...] Często słychać nagle krzyk, krzyk straszny, jak dławionego zwierzęcia”²⁰. Są też felietony na temat dożywiania bezrobotnych, o teatrze ludowym jako narzędziu służącym podniesieniu poziomu moralności itd. Autorka *Moralności pani Dulskiej* konsekwentnie wskazuje, że kobiecie w środowisku proletariatu dzieje się gorzej; krzywdzi ją nie tylko brak pracy i pieniędzy pozwalających na godne życie, ale i mężczyzna. Jeżeli rozważa się sposoby zaradzenia złu, sprowadzają się one zwykle do form nieco zmodernizowanej filantropii: dom pracy dla potrzebujących zatrudnienia, przytułek i szkoła dla ubogich sierot, lepsze traktowanie służących, uświadczenie młodych dziewcząt.

Czasami jednak Zapolska wykracza poza program społeczny demoliberałów (na który zresztą zgodziliby się w znacznej mierze i narodowi demokraci, i wielu bardziej światłych konserwatystów). Popiera np. strajk krawców, żądających skrócenia czasu pracy, i przy okazji opowiada się za socjalistycznym jako żywo postulatem: osiem godzin pracy, osiem godzin wypoczynku, osiem godzin

²⁰ Gabriela Zapolska, *Przez moje okno...*, [w:] *eadem, Publicystyka*, cz. 3, oprac. J. Czachowska, Warszawa 1962, s. 13 (pierwodruk: „Słowo Polskie”, 1901). Warto też wspomnieć o innej, szerszej interpretacji, którą proponuje Irena Gubernat. Jej zdaniem dla Zapolskiej miasto jako takie jest źródłem zła, moralnego upadku i fizycznej degeneracji, więzieniem i potworem, który pochłania swe ofiary (zob. I. Gubernat, *Miasto Zapolskiej*, [w:] *Miasto, kultura, literatura. Wiek XIX*, red. J. Data, Gdańsk 1993, s. 113–124. Szerwsze tło rysuje R. Blobaum, „Panika moralna” w polskim wydaniu. *Dewiacje seksualne i wizerunki przestępczości żydowskiej na początku XX wieku*, [w:] *Kobieta i rewolucja obyczajowa...*, s. 267.

snu²¹. Równocześnie realizuje inną część pozytywistycznego programu: szerzenie wśród ludu oświaty w patriotycznym duchu. Jak już wspomniano, jesienią 1900 r. w siedzibie lwowskiej „Gwiazdy” wygłasza odczyt o Kościuszcze; nieco później w lokalu „Sokoła” ma prelekcję z okazji rocznicy wybuchu powstania listopadowego.

Współpraca ze „Słowem Polskim” kończy się w rok później z przyczyn osobistych. Niebawem jednak pismo to przechodzi w inne ręce. Demoliberałowie przeżywają kryzys, któremu ulegają zresztą zbliżone do nich formacje w całej Europie Środkowo-wschodniej i nie tylko. Wszędzie do głosu dochodzą nacjonaliści, znacznie lepiej trafiający do dotychczasowej klienteli swych adwersarzy. Przejmują zresztą nie tylko zwolenników, ale często stowarzyszenia, instytucje i tytuły prasowe, które niegdyś stworzyli poprzednicy. Z szerszej perspektywy dzisiejszej historiografii mówi się o „przejściu od nacjonalizmu lewicowego do prawicowego”, który to proces zachodził około 1900 r. m.in. w całej austriackiej części monarchii Habsburgów²². Jednym z jego przejawów jest właśnie przejęcie „Słowa Polskiego” przez Ligę Narodową w marcu 1902 r., poprzedzone zresztą waśniami w jego redakcji na tle personalnym i finansowym²³. Zapolska nie dała się uwieść integralnemu nacjonalizmowi. Nie bardzo zresztą mogła, skoro naczelnym redaktorem gazety został jej zaprzysięgły wróg Jan Ludwik Popławski, zarzucający jej przed laty plagiat (co doprowadziło do procesu przegranego przez autorkę *Małuszki*), a całkiem niedawno sugerujący, że utrzymuje ona podejrzaną związki z oficerami

²¹ J. Czachowska, *Przedmowa*, [w:] Gabriela Zapolska, *Listy...*, t. 2, s. XXXIV.

²² O. Mulej, *Narodowi liberałowie i ich spuścizna. Z dziejów „dewiacji” środkowoeuropejskiej tradycji liberalnej*, [w:] *Drogi odrębne, drogi wspólne. Problem specyfiki rozwoju historycznego Europy środkowo-wschodniej w XIX–XX wieku*, red. M. Janowski, Warszawa 2014, s. 147–149. Zob. też M. Janowski, *Inteligencja wobec wyzwań nowoczesności. Dylematy ideowe polskiej demokracji liberalnej w Galicji w latach 1889–1914*, Warszawa 1996, s. 48 nn.

²³ Zob. T. Kulak, *Jan Ludwik Popławski 1854–1908. Biografia polityczna*, t. 1, Warszawa 1989, s. 307 nn., s. 343–346.

rosyjskiej policji politycznej. W kilka lat później, gdy Popławski odszedł z pisma i wrócił do Warszawy, a endeckie „Słowo Polskie”, cieszące się dużym sukcesem czytelnictwem, miało już twarz Zygmunta Wasilewskiego i Kornela Makuszyńskiego, zaproponowała im współpracę i została przyjęta. Gdy tylko jednak nadarzyła się okazja publikowania w „Wieku Nowym”, związanym ze słabymi skądinąd „beprzymiotnikowymi demokratami”, chętnie z niej skorzystała²⁴.

Przypomnijmy, że około 1910 roku Zapolska należy do najczęściej grywanych polskich dramaturgów i komediopisarzy, a jej książki są dość powszechnie czytane, mimo wszelkich obyczajowych drastyczności (a po części właśnie dlatego). Wielu czytelników przyzwyczało się już do naturalistycznej erotyki, chociaż nie słabnie chór potępienia ze strony środowisk konserwatywnych i klerykalnych, a oskarżenia o pornografię wciąż są powtarzane, także przy okazji nowych utworów, jak *O czym się nie mówi* (1909) i *Kobieta bez skazy* (1912)²⁵. Pisarka ma świadomość swojej wysokiej rangi: w liście do jednej z redakcji pisze: „Nazwisko moje jest już czymś na świecie. Lata pracy to zdziałały”²⁶. Od dawna potrafi wyklócać się z wydawcami o honoraria – choć zwykle uderza przy tej okazji w cierpienniczy ton. Ostatnio współczesna badaczka nazwała ją „kobietą przedsiębiorczą”²⁷. W 1912 r. podpisuje z wydawnictwem „Samuel Orgelbrand i Synowie” umowę na wydanie dzieł zebranych (wcześniejsze o dwa lata rokowania z Gebethnerem i Wolffem zakończyły się niepowodzeniem). Można to chyba określić jako pasowanie na pisarza wagi ciężkiej. Mimo to nie staje się literatką-celebrytką – w skali i formach charakterystycznych dla początków XX wieku. Nie przychodzą do niej stada dziennikarzy z prośbą o wywiad. Wiele czasu

²⁴ J. Czachowska, *Gabriela Zapolska...*, s. 425.

²⁵ Zob. A. Szwarz, *Spór o granice pornografii – XIX i początek XX wieku*, [w:] *Kobieta i rewolucja obyczajowa...*, s. 243.

²⁶ Gabriela Zapolska do redakcji „Bociana”, [w:] G. Zapolska, *Listy...*, t. 2, s. 741.

²⁷ Por. D. Dąbrowska, *Gabriela Zapolska – kobieta przedsiębiorcza*, [w:] *Księgowanie, literatura, kobiety, pieniądze*, red. I. Iwasiów, A. Zawiszeńska, Szczecin 2014, s. 199–234.

spędza w uzdrowiskach, ale jej obecność nie wywołuje tam specjalnej sensacji. Nie organizuje się jej hucznych jubileuszy skupiających uwagę trzech zaborów.

Jakie są tego przyczyny? Cóż, jeżeli wypowiada się publicznie, to raczej na temat teatru i doli kobiet. Nie zabiera głosu w bieżących kwestiach politycznych. Nie poucza, nie popiera, nie solidaryzuje się. Nie przybiera pozy kapłanki narodowej kultury; w pracy pisarskiej nie wraca do tematyki patriotycznej, martyrologicznej, do krytycznej analizy stosunków panujących w zaborze rosyjskim. Zawsze była indywidualistką, choć nie stroniła od towarzystwa; teraz jej izolację pogłębia choroba i nieudane życie osobiste. Przede wszystkim jednak nie ma wpływowych środowisk, które przyznawałyby się do niej i chciały umieścić jej osobę na swoim sztandarze. Ze zrozumiałych względów nie wchodzi w grę konserwatyści ani coraz silniejsi w Galicji narodowi demokraci, którzy mają własne autorytety i bohaterów. Podobnie ma się rzecz z ludowcami, nieskłonnymi zresztą do obyczajowych nowinek i podtrzymującymi tradycyjny repertuar ról kobiet i mężczyzn w rodzinie. Socjaliści są nieufni, pamiętają zapewne o dawnych sporach i nadal nie są akceptowani przez samą zainteresowaną. Coraz silniejsi niepodległościowcy o umiarkowanie lewicowym nastawieniu mają swoje problemy i sprawy, zaś autorka *Tamtego, Sybiru i Car jedzie* nie myśli o wsparciu ich swoim piórem. Pozostają zatem resztki dawnych sojuszników: niegdysiejsi zwolennicy pracy organicznej, demokraci i liberałowie wegetujący gdzieś na marginesie życia politycznego i szukający dla siebie nowych dróg. Pozostaje też bardzo w sumie słaby ruch kobiecy, wobec którego dystansowała się niegdyś, ale już dość dawno zaprzestała jego krytyki, zachowując dyskretne milczenie. Czy zmieniła negatywne niegdyś zdanie o kobietach na wyższych uczelniach w obliczu setek studentek na uniwersytetach we Lwowie i Krakowie, trudno powiedzieć.

W każdym razie warszawskim feministkom spod znaku „Steru” jej twórczość dostarcza niezliczonych przykładów dyskryminacji

kobiet. Doceniają jej dorobek, chociaż – jak Paulina Kuczalska-Reinschmidt – mają inne zdanie w niektórych sprawach szczegółowych, jak np. istota i ocena prostytucji²⁸. Ale to właśnie Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich urządza w 1909 r. w swym skromnym lokalu przy Nowym Świecie kameralną imprezę ku czci Zapolskiej, która przybiera formę konferencji z referatami i dyskusją. Nieco wcześniejsze próby zorganizowania we Lwowie jubileuszu 25-lecia jej pracy pisarskiej spaliły na panewce w nieznanых okolicznościach²⁹. Niebawem wybuch wojny, okupacja rosyjska, walki o Lwów z bojownikami o niepodległość Ukrainy, dramatyczne pierwsze lata budowy odrodzonego państwa a przede wszystkim coraz gorszy stan zdrowia utrudniają, a na dobrą sprawę uniemożliwiają postawienie Zapolskiej na przysłowiowym piedestale. Schorowana pisarka umiera 27 grudnia 1921 roku. W ciągu ostatnich lat przed śmiercią otrzymuje jeszcze dwie nie najwyższej rangi nagrody literackie. A po śmierci? Wyraźne zwycięstwo w teatrze, i to na wiele dziesięcioleci. Nieco inaczej, gdy chodzi o inspiracje w zakresie myśli społecznej i politycznej. Od czasu do czasu będą do niej nawiązywać przedstawiciele lewicy rozmaitych odcieni oraz przedstawicielki kolejnych fal polskiego feminizmu. Dla reszty pozostanie autorką jednej szkolnej lektury, dziś już zresztą nieobowiązkowej.

Czy przedstawiony tu, niepełny oczywiście materiał daje podstawę do odpowiedzi na postawione na wstępie pytania? Wydaje się mimo wszystko rzeczą dziwną tak odległą, niemal niewidoczną pozycją na scenie publicznej osoby, która przez długie lata występowała na scenie teatralnej, a i w życiu, zdaniem wielu obserwatorów, chętnie grywała różne role, z zamiarem zwrócenia na siebie uwagi. Powtórzmy, że złożyło się na to wiele czynników: zmiany poglądów i sympatii personalnych, łatwość wchodzenia w spory, koncentracja na twórczości prozatorskiej i teatralnej, czasami tak-

²⁸ J. Czachowska, *Gabriela Zapolska...*, s. 418.

²⁹ *Ibidem*, s. 400, 415.

że publicystycznej, ale w sumie niezbyt intensywnej i mało regularnej. Bardzo duże znaczenie miał też jednak brak odpowiedniego zaplecza, mniej lub bardziej wpływowego środowiska, które wspierałoby Zapolską i starało się ją eksponować – choćby we własnym interesie. Być może obawiano się jej wolt i ciętego języka. Ostatnie lata życia upłynęły jej zatem w osamotnieniu, do czego przyczynił się także fatalny stan zdrowia.

Ale wyjaśnienia można też poszukiwać, biorąc pod uwagę perspektywę *gender* i porównując Zapolską z Orzeszkową i Konopnicką – choć wiem, że narażam się na zarzut porównywania rzeczy nieporównywalnych. Z pozoru żadna z nich nie mieściła się w tradycyjnych wyobrażeniach na temat roli kobiety w rodzinie i społeczeństwie, wszystkie trzy odbiegały od modelu wzorowej żony i matki. Więcej jeszcze: zarówno Orzeszkowa, jak i Konopnicka konsekwentnie wspierały nie tylko równouprawnienie kobiet, ale i wypowiadały się za ich dostępem do wyższych szczebli edukacji i wielu nowych zawodów, podczas gdy Zapolska wyższych studiów kobiet zrazu nie popierała, potem zaś konsekwentnie milczała na ten temat. Oczywiście różnica leżała w stosunku do kwestii obyczajowych, do podwójnej moralności mężczyzn i kobiet, wreszcie do seksualności jako takiej. Jej starsze o 13 i 12 lat koleżanki reprezentowały mimo wszystko inną epokę i chciałoby się powiedzieć, inny typ kobiecości, choć tak jak i ona samotnie i o własnych siłach szły przez większość życia.

Niezależnie od bardzo trudnych do zmierzenia różnic w skali talentu, twórczość obu poprzedniczek, ale i i „towarzyszek czasu” Zapolskiej (by sięgnąć do odpowiedniego w danym przypadku niemieckiego określenia *Zeitgenossen*) trafiała niemal do wszystkich, podczas gdy autorka *Moralności pani Dulskiej* była pisarką kontrowersyjną. Nie pisywała dla maluczkich, dla młodych i nieuczonych. Raczej nie dążyła do kompromisów. Nie nadawała się na „nauczycielkę narodu”. O Orzeszkowej Hipolit Korwin-Milewski, niechętny jej ugodowy konserwatysta, pisał w swych pamiętni-

kach złośliwie, że była „ogólnie uznaną wówczas [tj. około 1905 r.] kapłanką jednocześnie patriotyzmu i płacziwej demokracji”³⁰. O Zapolskiej nie dałoby się raczej tego powiedzieć. Przypisywano jej demoralizację, oskarżano o szerzenie rozpusty, a nawet pornografię. Ciężyla też na niej przeszłość aktorki, a więc osoby z natury moralnie podejrzanej. Nie była raczej kojarzona z kilkoma swymi patriotycznymi utworami z ostatnich lat XIX i pierwszych XX wieku. Nawet gdy Orzeszkowa i Konopnicka zmarły (notabene w tym samym 1910 roku), nie miała szans na zajęcie podobnego im miejsca. Zwłaszcza że mimo demokratyczno-liberalnych sympatii starała się nie identyfikować z żadnym obozem politycznym.

³⁰ H. Korwin-Milewski, *Siedemdziesiąt lat wspomnień (1855–1925)*, Warszawa 1993, s. 180.

TADEUSZ STEGNER

UNIWERSYTET GDAŃSKI

W cieniu mistrza. Kobiety aktywne politycznie w otoczeniu Aleksandra Świętochowskiego na przełomie XIX i XX wieku

Mistrz, jak czytamy w *Słowniku języka polskiego*, to „człowiek, którego się obiera za wzór, za przewodnika, którego się naśladuje”¹. Taką postacią dla szerokich kręgów polskiej inteligencji był Aleksander Świętochowski (1849–1938), pisarz, publicysta czołowy ideolog pozytywizmu warszawskiego. Mistrzem nazywał go w latach studenckich Stefan Żeromski², o „wspaniałej brodzie mistrza Aleksandra” wzmiankował działacz polityczny Józef Dąbrowski, ukrywający się pod pseudonimem Józef Grabiec³. Świętochowskiego nazywano także „wodzem postępu”, „hetmanem młodych”, jednak on określał się „Posłem Prawdy”, sygnując tym pseudonimem swą interwencyjną publicystykę społeczną

¹ *Słownik języka polskiego*, t. 4, red. W. Doroszewski, Warszawa 1963, s. 738.

² Bem (Antoni) zastępował mistrza [A. Świętochowskiego] w redakcji „Prawdy”: Stefan Żeromski, *Dzienniki*, Wrocław 1965, t. 5, s. 59–60.

³ J. Grabiec (Józef Dąbrowski), *Czerwona Warszawa przed ćwierć wiekiem – moje wspomnienia*, Poznań 1925, s. 194.

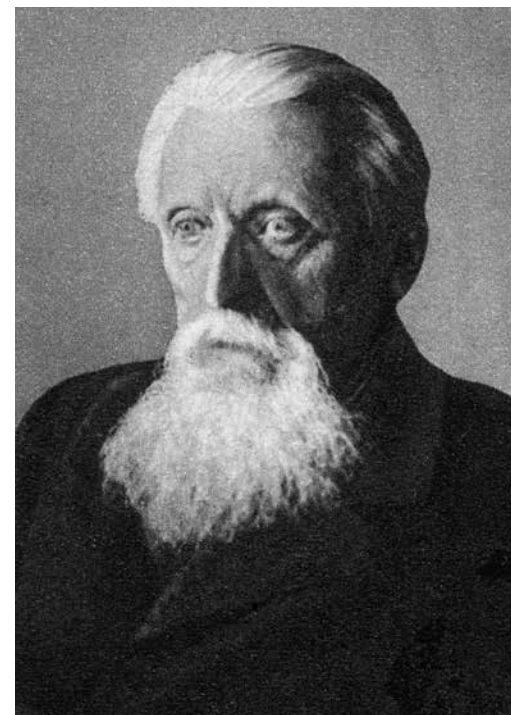
w wydawanej od 1881 r. „Prawdzie”, dzięki której w Królestwie, w latach po powstaniu styczniowym wywarł znaczący wpływ na kilka pokoleń polskich inteligentów. „Świętochowski na czele pozytywistów – pisał po latach publicysta Stanisław Kempner – wytykał w owym czasie naszemu rozwojowi nową linię, która nie prowadzi bezpośrednio do świetnych zdobyczy, ale demokratyzuje życie, podnosi kulturę, organizuje kadry społeczne”⁴.

Działalność publicystyczna, literacka, po części i polityczna Świętochowskiego, utrzymywanie przez niego kontaktów z różnymi grupami politycznymi, np. socjalistami drukującymi swoje artykuły na łamach „Prawdy”, umacniały autorytet „wodza postępu” i „mistrza”. Wspomniany Józef Dąbrowski stwierdzał, że „Kult Świętochowskiego niepodzielnie panował w kołach inteligenckich. Przy nim, jako wodzu, stała cała „czerwona młodzież”⁵. Jest jednak rzeczą znamionną, że choć wokół Świętochowskiego jako redaktora opiniotwórczego tygodnika „Prawda” grupowali się ludzie o podobnych mu poglądach, uznający jego autorytet, nigdy nie wytworzył się jednak jakiś zwarty zespół, który by zaważył na rozwoju ówczesnej myśli politycznej.

Dopiero na początku XX wieku podjął Świętochowski próbę szerszej działalności politycznej. Był jednym z założycieli, a następnie przewodniczył liberalnemu Związkowi Postępowo-Demokratycznemu, zwanemu pedecją, ugrupowaniu dość aktywnemu w dobie rewolucji lat 1905–1907. Kandydował z ramienia tego stronnictwa w wyborach do rosyjskiej II Dumi Państwowej w 1907 r., ale bez powodzenia. W wyniku różnego rodzaju podziałów politycznych w 1906 r. powstało inne ugrupowanie liberalne, jakim była Polska Partia Postępowa. PPP i ZPD połączyły się w 1907 r. w Polskie Zjednoczenie Postępowe. Z nim współpracował mistrz Aleksander. Partia ta działała do wybuchu I wojny światowej, organizowała wie-

⁴ S. Kempner, *Aleksander Świętochowski jako polityk*, Dodatek do „Nowej Gazety”, 1907, nr 319.

⁵ J. Dąbrowski, *Czerwona Warszawa...*, s. 194.



Aleksander Świętochowski (1849–1938)

ce, wysyłała petycje. Brała również udział w kolejnych wyborach do Dumi Państwowej, ale bez większych sukcesów⁶.

Stronnictwa liberalne składały się głównie z inteligentów wyrosłych z tradycji pozytywistycznych, stojących – jak pisał działacz socjalistyczny Leon Wasilewski – „na rozdrożu między ND a PPS”⁷.

⁶ Por. T. Stegner, *Liberalowie Królestwa Polskiego 1904–1915*, Gdańsk 1990; B. Sobolewska, M. Sobolewski, *Myśl polityczna XIX i XX w. Liberalizm*, Warszawa 1978, s. 120–125, 503–517; M. Janowski, *Polska myśl liberalna do 1918 roku*, Kraków 1998; A. Jaszczuk, *Liberalny pozytywizm w Królestwie Polskim i w Petersburgu 1870–1905*, [w:] *Tradycje liberalne w Polsce*, red. R. Kołodziejczyk, Warszawa 1993, s. 27–39; T. Kitzwalter, *Liberalowie czy konserwatyści? Ziemiański liberalizm w Polsce I połowy XIX wieku*, [w:] *Tradycje...*, s. 39–49.

⁷ L. Wasilewski, *Pamiętnik, Archiwum Akt Nowych*, 390, rozdział IX, s. 26.

Nie odpowiadał im coraz wyraźniej rysujący się nacjonalizm Narodowej Demokracji, a jednocześnie obawiali się radykalizmu społecznego i metod działania partii socjalistycznych. Łączył ich i odróżniał od innych kręgów inteligentkich: demokratyzm, dążność do szerokich reform społecznych w ramach istniejącego ustroju kapitalistycznego, niezależność od wszelkich systemów religijnych, wiara w postęp i kult nauki oraz poszanowanie praw jednostki, w tym także kobiet. W latach rewolucji dodano do wymienionych haseł program autonomii dla Królestwa Polskiego. Dużą rolę w tych środowiskach przywiązywano do działań społecznych, kulturalno-oświatowych⁸.

W środowiskach liberalnych dość znaczącą rolę odgrywały kobiety, nie były one jednak na zbyt eksponowanych stanowiskach; jedynie w Polskim Zjednoczeniu Postępowym w 1908 r. w kilkunastoosobowej Radzie Głównej zasiadały trzy panie: Jadwiga Tylicka-Budzińska, Anna Roszkowska i Justyna Nieniewska⁹. Były to osoby związane z ruchem równouprawnienia kobiet. Znaną nie tylko w kręgach liberalnych postacią była Izabela Moszczeńska-Rzepecka (1864–1941), działaczka oświatowa, aktywistka ruchu kobiecego uwięziona w 1905 r. przez władze carskie. Pełniła rolę łącznika między ruchem na rzecz równouprawnienia kobiet a środowiskami liberalnymi. Współpracowała z pismami postępowców, w latach 1908–1909 sprawowała funkcję sekretarza redakcji „Prawdy”. Wypowiadała się często na różne tematy np. w sprawach edukacji szkolnej, roli inteligencji czy kwestii żydowskiej¹⁰. Była współorganizatorką wieców inteligencji polskiej skupionej wokół pisma „Kuźnica”, odbywających się na przełomie 1904–1905 r., na których domagano się polskich szkół w Królestwie Pol-

⁸ Por. T. Stegner, *Liberalowie...*; B. Petrozolin-Skowrońska, *Z dziejów liberalizmu polskiego. Partie liberalno-demokratyczne inteligencji w Królestwie Polskim 1905–1907*, „Dzieje Najnowsze”, 1971, nr 3, s. 3–39.

⁹ Zebranie PZP, „Prawda”, 1908, nr 47. Archiwum Państwowe Warszawy, Kancelaria Oberpolicmajstra Warszawskiego, 992, k. 26, Władze Polskiego Zjednoczenia Postępowego.

¹⁰ Por. I. Moszczeńska, *O wychowaniu religijnym*, Warszawa 1908; *Postęp na rozdrożu*, Warszawa 1911; *Sprawa szkolna w Królestwie Polskim*, Lwów 1911.

skim. Uczestniczyły w nich dość szerokie kręgi polskiego społeczeństwa, w tym wiele pań. Z tego między innymi ruchu wyłoniła się w grudniu 1904 r. Postępowa Demokracja¹¹.

W Związku Postępowo-Demokratycznym Moszczeńska przewodziła powstałej w 1905 r. Komisji do spraw kobiecych, która, oprócz czynnej akcji politycznej zgodnej z programem liberałów, miała walczyć o równouprawnienie kobiet. Chodziło o to – jak mówiła przewodnicząca – „aby kobiety nie tylko do spraw politycznych rękę przykładaly, lecz by również dla siebie samych prawa polityczne zdobywały”¹². Organizacja ta jednak w burzliwym 1905 r. nie przejawiała większej aktywności i poza relacją Moszczeńskiej nie mamy o niej szerszych wiadomości¹³. Redakcja krakowskiej „Krytyki” określała działaczkę mianem „pierwszorzędnej mówczyni” i „poniekąd przewodniczącą politycznej akcji”, jako że była inicjatorką, organizatorką i osobą prowadzącą pierwszy wiec polityczny w Królestwie, w ramach działań grupy „Kuźnicy”¹⁴.

Z innych pań związanych z ruchem na rzecz równouprawnienia kobiet, współpracujących ze środowiskami liberalnymi, głównie poprzez instytucje społeczno-kulturalne, takie jak Towarzystwo Kultury Polskiej (TKP), należałoby wymienić Paulinę Kuczalską-Reinschmidt – wydawcę i założycielkę pisma kobiecego „Ster”, nieformalnego organu ruchu równouprawnienia kobiet, wydawane-

¹¹ T. Stegner, *Grupa „Kuźnicy” i jej działalność*, „Dzieje Najnowsze”, 1980, nr 1, s. 47–63. I. Moszczeńska podkreślała, że kobiety-matki wykazywały szczególną aktywność podczas wieców szkolnych „Kuźnicy”, na których domagano się polskich szkół w Królestwie, zob. *Przegląd ruchu kobiecego*, „Krytyka”, 1905, nr 5.

¹² *Przegląd ruchu kobiecego*, „Krytyka”, 1905, nr 5.

¹³ I. Moszczeńska mówiła o tym podczas Zjazdu Kobiet w 1905 r. w Krakowie, gdzie wygłosiła odczyt pt. „O udziale kobiet w życiu politycznym Królestwa Polskiego. Przegląd ruchu kobiecego”. Zob. *O udziale kobiet w życiu politycznym Królestwa Polskiego. Przegląd ruchu kobiecego*, „Krytyka”, 1905, nr 5. Zob. też: T. Kulak, „Czerwone bluzki” w akcji. *Krakowski Zjazd Kobiet Polskich w październiku 1905 r. w walce o prawa społeczne i obywatelskie*, [w:] *Kobiety wojnach i konfliktach polityczno-społecznych na ziemiach polskich w XX wieku. Wybrane zagadnienia*, red. T. Kulak, A. Chlebowska, Wrocław 2014, s. 53 n.

¹⁴ *O zjeździe kobiet polskich w Krakowie*, „Krytyka”, 1905, nr 11.

go od 1907 r. w Warszawie. Z nią współpracowała w redakcji Józefa Bojanowska oraz Anna Tomaszewicz-Dobrska – pierwsza lekarka praktykująca w Warszawie, wieloletnia przyjaciółka Świętochowskiego, o której redaktor „Prawdy” napisał, że „trzeba bardzo daleko przejechać, ażeby podobną spotkać”¹⁵. Tomaszewicz-Dobrska pełniła funkcję członka Zarządu Towarzystwa Kultury Polskiej. Natomiast Paulina Kuczalska-Reinschmidt wraz z Józefą Bojanowską stały na czele Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich, zalegalizowanego w 1907 r.¹⁶ Znaczną aktywność wykazywały też Bronisława Neufeldówna i jej siostra Katarzyna Kanigowska, panie pracujące w redakcji innego liberalnego pisma, „Nowej Gazety”. Prowadziły w niej działy: kobiecy oraz wiadomości z prowincji i zagranicy¹⁷. Kanigowska ponadto uczestniczyła w pracy Komisji Rewizyjnej TKP.

Również w powstających w innych miastach instytucjach kulturalno-oświatowych, takich jak: Uniwersytet Ludowy w Radomiu, „Światło” w Lublinie, Towarzystwo Krzewienia Oświaty w Łodzi, Towarzystwo Szerzenia Wiedzy w Częstochowie czy Towarzystwo Kursów Popularnych im. Adama Asnyka w Kaliszu, panie odgrywały dość dużą rolę. Stowarzyszenia te ideowo i personalnie powiązane były z lokalnymi strukturami Postępowej Demokracji czy Polskiej Partii Postępowej¹⁸. Do tych organizacji, co wyraźnie zaznaczano w statutach, przyjmowani byli wszyscy obywatele „bez różnicy płci”¹⁹.

¹⁵ M. Brykalska, *Aleksander Świętochowski. Biografia*, Warszawa 1987, t. 1, s. 267.

¹⁶ Szerzej: K. Sierakowska, *Aspiracje polityczne Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich*, [w:] *Kobieta i świat polityki. Polska na tle porównawczym w XIX i w początkach XX wieku. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1994, s. 245–253. Autorka nie zauważyła powiązań tej organizacji ze środowiskami liberalnymi, a przecież wymienia wśród osób zaangażowanych w pracę ZRKB Józefa Langego i Jerzego Kurnatowskiego, działaczy Postępowej Demokracji (s. 251).

¹⁷ S. Dunin, *Wspomnienia dziennikarza...*, Wrocław 1963, s. 263.

¹⁸ T. Stegner, *Liberalowie...*, s. 180 n.

¹⁹ *Towarzystwo Kursów Popularnych im. Adama Asnyka w Kaliszu*, „Ludzkość”, 1906, nr 60. „Nowa Gazeta” przez kilka miesięcy 1906 i w początkach 1907 ukazywała się pod tytułem „Ludzkość”.

Partie liberalne w latach rewolucji 1905–1907 podejmowały akcje na rzecz równouprawnienia kobiet. Jedną z ich najbardziej spektakularnych inicjatyw w tej sprawie był wiec Związku Postępowo-Demokratycznego, zorganizowany w Warszawie 26 maja 1906 r., w salach Stowarzyszenia Techników. Uczestniczyła w nim całkiem spora rzesza nie tylko kobiet. Obradom przewodniczył czołowy działacz pedecji adwokat Wacław Łypacewicz, jako asesorki działały Paulina Sieroszevska i Janina Bemówna. Pierwsza głos zabrała I. Moszczeńska, zaznaczając, że ZPD – jako jedna z nielicznych partii – ma w swoim programie równouprawnienie płci. Po niej wystąpiła P. Kuczalska-Rewinschmidt, mówiąc o sytuacji kobiet w Rosji i Finlandii. Na wiecu uchwalono rezolucję, w której czytamy: „Idea sprawiedliwości i pożytku społecznego wymaga równouprawnienia politycznego kobiety, dla osiągnięcia czego koniecznym jest [...] szerzenie słowem i drukiem w najszerszych warstwach społecznych idei równouprawnienia kobiety, tworzenia związków równouprawnienia kobiet i popierania przez kobiety tylko tych stronnictw, które szczerze i bez zastrzeżeń walczą o czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze dla obywateli płci obojej”²⁰. Takim ugrupowaniem miała być oczywiście Postępowa Demokracja.

Aleksander Świętochowski w swoim bogatym dorobku publicystycznym wiele miejsca poświęcał walce o równouprawnienie. Był inspiratorem powstania znanego manifestu Elizy Orzeszkowej pt. *Kilka słów o kobietach*²¹, opublikowanego w 1870 r. Jako zwolennik kształcenia i zdobywania wiedzy w środowiskach kobiecych był niezwykle ceniony. W kręgu jego oddziaływania zawsze było sporo pań podzielających jego poglądy, dla których był owym właśnie mistrzem przez nie wielbionym. Na początku XX wieku były wśród nich panie od lat związane z przywódcą Postępowej Demokracji Aleksandrem Świętochowskim, a mianowicie: Pauli-

²⁰ *Wiec ZPD w sprawie równouprawnienia kobiet*, „Nowa Gazeta”, 1906, nr 241.

²¹ A. Górnicka-Boratyńska, *Chcemy całego życia. Antologia polskich tekstów feministycznych z lat 1870–1939*, Warszawa 1999, s. 91–110.

na Sieroszevska, Janina Bemówna i Aleksandra Bąkowska. Żadna z nich nie była żoną Aleksandra i nic nie wiadomo, aby łączyły go z nimi inne relacje niż współpraca zawodowa i kontakty towarzyskie. Jego małżonką była Wanda Trzcińska, z którą ślub zawarł w urzędzie stanu cywilnego w Lipsku w 1874 r., mieli czwórkę dzieci. Małżeństwo nie było udane; biografka „Posła Prawdy”, Maria Brykalska, określiła żonę jako „mało interesującą partnerkę”²², a pisarz, socjolog Ludwik Krzywicki wspominał: „pomiędzy małżonkami Świętochowskimi stosunki zaczęły nabierać charakter coraz bardziej napięty. Świętochowski był swego rodzaju despotą domowym”²³. Pani Wanda zaś była kobietą z charakterem, zazdrośną o pojawiające się w otoczeniu mistrza kobiety. Świętochowski wyprowadził się z domu, zażądał rozwodu, ale małżonka kategorycznie odmówiła. W 1902 r. ogłoszono separację małżonków, Wanda Świętochowska zmarła w 1932 r. Sędziwy pan Aleksander miał wtedy powiedzieć: „Moje piekło umarło. Jestem wolny”²⁴.

„Mużę i towarzyszką czterdziestolecia jego działań” Maria Brykalska nazwała Aleksandrę Bąkowską (1851–1926), kobietę kojarzoną ze Świętochowskim i jego wielką miłość, zrealizowaną jedynie w sferze duchowej. „Czterdzieści lat ją uwielbiałem, miłowałem i wiązałem z nią moje życie”²⁵ – pisał w liście po jej śmierci w 1926 r. Aleksandra Bąkowska z domu Sędzimirzanka, ziemianka z Mazowsza ze starego szlacheckiego rodu, wszechstronnie wykształcona, o wyjątkowej urodzie, po krótkotrwałym i nieudanym małżeństwie z Kazimierzem Bąkowskim, prowadziła życie niezależnej kobiety. W latach osiemdziesiątych XIX wieku nawiązała kontakt z mistrzem Aleksandrem, którego twórczość wysoko ceniła. „Świętochowski zadurzył się jak niedowarzo-

²² M. Brykalska, *Aleksander Świętochowski...*, t. 2, s. 505.

²³ L. Krzywicki, *Wspomnienia*, t. 3, Warszawa 1959, s. 127.

²⁴ Z. Świąch, *Skarby tysiąca lat*, Kraków 1992, s. 352.

²⁵ *List Aleksandra Świętochowskiego do Janiny Bemówny*, *Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie*, (Archiwum PAN), materiały J. Bemówny 19, j. 44.

ny akademik”²⁶ – wspominał Ludwik Krzywicki, ale pozostała to jedynie miłość platoniczna. W listach zwracali się per „Pan”, „Pani”, „Czcigodna Pani”, ale też „moja Święta”²⁷. Należy jednak pamiętać, że wtedy ta forma zwracania się była stosowana, nawet w kontaktach między bardzo bliskimi osobami. Świętochowski, w listach do swojej żony Wandy, zawsze pisał „Kochana Pani”²⁸. Często z Bąkowską się spotykali, prowadzili długie rozmowy, pisali do siebie listy. „Ciekawe i piękne były rozmowy pana Aleksandra z panią Aleksandrą – wspominała Janina Bemówna – Oboje pełni inicjatywy, prześcigali się w tworzeniu pięknych obrazów zreformowanego życia ludzkiego”²⁹. Pisała w jednym z listów, że „dzieli z Nim wiarę w ostateczne zwycięstwo dobra”³⁰. Aleksandra zajmowała się też tłumaczeniem prac naukowych z języka angielskiego, np. „Antropologii” Edwarda Tyłora.

W sprawy stricte polityczne Bąkowska bezpośrednio się zbyt nie angażowała, choć była sygnatariuszką listu wyslanego przez ZPD do rosyjskich demokratów w 1905 r. z wyrazami poparcia dla ich działań. Obok jej widniały w nim podpisy Świętochowskiego, Aleksandra Lednickiego, Pauliny Sieroszevskiej³¹. Bąkowska współpracowała z pisarzem głównie na niwie działań społeczno-kulturalnych, pracy organicznej, wynikających bezpośrednio z programu polskich liberałów i uznawanych przez nich jako rodzaj aktywności politycznej. Współtworzyła ze Świętochowskim w swoim majątku, Gołotczyźnie pod Ciechanowem, szkoły rolnicze dla dziewcząt i chłopców, tworzone według nowo-

²⁶ L. Krzywicki, *Wspomnienia...*, t. 3, s. 133.

²⁷ L. Janikowa, *Z buntem przez życie – opowieść biograficzna o Aleksandrze Bąkowskiej*, Ciechanów 1999, s. 33.

²⁸ M. Brykalska, *Aleksander Świętochowski...*, t. 1, s. 184.

²⁹ *Migawki życiowe. Aleksander Świętochowski*, Archiwum PAN w Warszawie, Materiały J. Bemówny 19, j. 4.

³⁰ *List A. Bąkowskiej do A. Świętochowskiego* [bez daty], [w:] L. Janikowa, *Z buntem przez życie...*, s. 139.

³¹ M. Brykalska, *Aleksander Świętochowski...*, t. 2, s. 71.

czesnych zasad nauczania i oświaty ludowej. Szkoła dla dziewcząt początkowo miała mieścić się w pałacu Bąkowskiej, ale w przeddzień otwarcia placówki budynek został spalony, podobno przez miejscowego chłopą, działającego pod wpływem proboszcza z Sońska. Pani Aleksandra się nie poddała, wyremontowano ocalałą z pożaru przybudówkę i tam w 1909 r. uruchomiono szkołę. Placówkę dla chłopców z rodzin rolniczych „Bratne” utworzono w 1913 r. Była w niej biblioteka i czytelnia, a fundusze na ten cel pochodziły ze składek, jakie zebrano z okazji jubileuszu czterdziestolecia pracy pisarskiej Aleksandra Świętochowskiego. Te szkoły miały wykształcić nowych, postępowych, społecznie i narodowo aktywnych chłopów. Nie wszyscy wierzyli w powodzenie tych działań, a Krzywicki wprost nazwał Bąkowską „naiwną chłopomanką”³².

Środowiska liberalne skupione wokół Świętochowskiego próbowały na początku XX wieku zdobyć za pośrednictwem powstającego w Królestwie ruchu ludowego pewne wpływy na terenie wiejskim. Wspierały chłopskie inicjatywy jak wydawane przez Maksymiliana Malinowskiego czasopismo „Zaranie” i ruch zaraniarski propagujący hasła demokratyczne, laicyzację oświaty, także samodzielność chłopstwa przez wyzwolenie wsi spod patronatu „dworu i plebani”. Przywiązywały również dużą wagę do podniesienia poziomu gospodarki chłopskiej, m.in. za pomocą spółdzielczości. Były to hasła zgodne z poglądami zarówno mistrza Aleksandra, jak i pani Aleksandry. Nic też dziwnego, że oboje autorsko wspierali to pismo, a Bąkowska dała nawet pewną kwotę na wydawanie „Zarania”³³. Podobnie uczynił Świętochowski, przekazując pieniądze z kasy kierowanego przez niego Towarzystwa Kultury Polskiej³⁴. Bąkowska była osobą

³² L. Krzywicki, *Wspomnienia...*, t. 3, s. 76.

³³ L. Janikowa, *Z buntem przez życie...*, s. 53.

³⁴ T. Stegner, *Liberalowie Królestwa Polskiego wobec kwestii chłopskiej i ruchu ludowego*, [w:] *Polska i sąsiedzi. Studia z dziejów kultury i myśli politycznej. Księga pamiątkowa ofiarowana profesorowi Marianowi Mroczo w 70. rocznicę urodzin*, red. M. Hejger, W. Skóra, Pruszc Gdański-Słupsk 2010, s. 650.

bardzo wrażliwą na krzywdę społeczną, zwłaszcza chłopów, zachowując jednak wobec osób z niższych warstw społecznych, podobnie jak mistrz Aleksander, dystans. Miejscowi chłopci zwracali się do niej „Jaśnie Pani”³⁵, czemu ponoć była przeciwna. Był to swego rodzaju patriarchalizm, kiedy to ziemianie opiekują się chłopami i wiodą ich ku oświacie³⁶. Z drugiej strony była bojkotowana przez środowisko ziemiańskie, krytycznie oceniana przez część duchowych rzymskokatolickich, zarówno z racji swoich – jak na owe czasy – postępowych poglądów, jak też z powodu niezrozumiałego w tym otoczeniu postępowania. Oddała bowiem dwór na potrzeby szkoły dla wiejskich dziewcząt, a sama zamieszkała w dwóch pokoikach³⁷.

Świętochowski często bywał na Gołotczyźnie i nawet tam zamieszkał, ale – kiedy związał się w latach dwudziestych z młodszą od siebie o kilkadziesiąt lat (53 dokładnie) Marią Żydowo – jego stosunki z panią Aleksandrą nieco osłabły. Świętochowski ożenił się z Marią po śmierci żony w 1932 r.

„Był jednym z najbliższych, a stanowczo najmądrzejszym człowiekiem, jakiego w swym długim życiu spotkałam. [...] Jak sięgnę pamięcią do mojego dzieciństwa, zawsze znajdę jego nazwisko i jego osobę blisko siebie. Gdy się urodziłam, położono mnie na „Przeglądzie Tygodniowym”, wówczas przez niego prowadzonym i w ten sposób jakby złączono nas symbolicznie”³⁸ – tak pisała o Świętochowskim Janina Bemówna (1877–1961), córka kolegi uniwersyteckiego, przyjaciela i współpracownika „Posła Prawdy” Gustawa Antoniego Bema, pisarza i publicysty. Po jego śmierci w 1902 r. Świętochowski zaopiekował się Janiną i niejednokrotnie publicznie mówił, że jest mu ona bliższa niż jego własna córka Regina. Sama Bemówna wspominała, że po śmierci ojca „zaopiekował się mną, jak rodzoną córką”³⁹. Zwracał się do niej

³⁵ L. Janikowa, *Z buntem przez życie...*, s. 47.

³⁶ T. Stegner, *Liberalowie Królestwa Polskiego wobec kwestii chłopskiej...*, s. 640.

³⁷ L. Janikowa, *Z buntem przez życie...*, s. 128.

³⁸ *Migawki życiowe. Aleksander Świętochowski*, Materiały Janiny Bemówny, Archiwum PAN w Warszawie, 19, j. 4.

³⁹ *Ibidem*.

w listach „Kochana Janino, Janinko”⁴⁰, a pisywali ze sobą przez kilkadziesiąt lat. Bemówna była zafascynowana postacią mistrza. Napisała, że „Odznaczał się wybuchową chęcią czynienia ludziom dobra bez względu na następstwa”⁴¹. Przez lata wspierała go w jego działalności politycznej, społeczno-kulturalnej i również w sprawach rodzinnych. Świętochowski w listach do niej opisywał swoje dolegliwości chorobowe i stosunki z dziećmi⁴². Spędzała wakacje w jego majątku w Brzezinach, często bywała w Golotczyźnie, była tam nawet przez jakiś czas nauczycielką. Ostatni list, jaki przed śmiercią napisał pan Aleksander, był skierowany właśnie do niej⁴³. Nigdy nie założyła rodziny i niewiele w zasadzie wiadomo o jej życiu prywatnym.

Bemówna działała w różnego typu organizacjach społecznych, walczyła o prawa kobiet. W utworzonym m.in. przez Świętochowskiego w 1906 r. Towarzystwie Kultury Polskiej (TKP) prowadziła biuro i w jej gestii spoczywała większość spraw organizacyjnych. A była to prężna organizacja, licząca kilka tysięcy osób, posiadająca ponad 50 oddziałów w Warszawie oraz w innych miastach Królestwa. Jej celem było „podniesienie poziomu i rozwoju kultury narodu polskiego”, bo, jak mówił na zebraniu TKP jego prezes Aleksander Świętochowski: „Nie ma wśród potęg ludzkich takiej siły, która by mogła zabić naród kulturalnie mocny”. Towarzystwo prowadziło domy ludowe, czytelnie, biblioteki, organizowało kursy dla analfabetów, odczyty i również szkoły realizujące laicki program nauczania. Organem Towarzystwa było redagowane przez Świętochowskiego pismo „Kultura Polska”. TKP zaprzestało działalności w 1913 r., po zawieszeniu przez władze carskie. W Towarzystwie Bemówna mogła na co dzień współpracować z „mistrzem” i stała się tam jego prawą ręką. Działalność TKP opisała w okresie

⁴⁰ D. Osiński, *Aleksander Świętochowski w poszukiwaniu formy. Biografia myśli*, Warszawa 2011, s. 269.

⁴¹ *Migawki życiowe. Aleksander Świętochowski*, Archiwum PAN w Warszawie, Materiały J. Bemówny, 19, j. 4.

⁴² D. Osiński, *Aleksander Świętochowski...*, s. 269 n.

⁴³ M. Brykalska, *Aleksander Świętochowski...*, t. 2, s. 25.

międzywojennym w specjalnym wspomnieniu⁴⁴. Na temat zaangażowania mistrza w działalność partyjną w dobie rewolucji 1905 r. z rozgoryczeniem mówiła, że „stworzył Postępową Demokrację, która jednak okazała się nieodpowiednia dla stosunków w Polsce i po krótkim istnieniu zgasła, wywoławszy w Twórcy rozczarowanie”⁴⁵. Działała w nauczycielskich organizacjach zawodowych, była jedną z założycielek Związku Nauczycielstwa Polskiego w 1930 r. W okresie międzywojennym uczyła w warszawskich szkołach, a w czasie okupacji prowadziła tajne nauczanie. Po zakończonej wojnie jako nauczycielka pracowała w Solcu nad Wisłą i w Starchowicach.

Osobą niezamężną była też Paulina Sieroszevska (1856–1915), długoletnia towarzyska działań Świętochowskiego, troszcząca się o jego gospodarstwo domowe i zdrowie. Była siostrą pisarza Wacława Sieroszevskiego. Pochodziła z ubogiej rodziny, wychowywała się u krewnych we dworze, gdzie – według Ludwika Krzywickiego – miała „dość krowy”⁴⁶. Dzięki pomocy wielu osób, jako utalentowana młoda kobieta, skończyła renomowaną szkołę Jadwigi Sikorskiej w Warszawie, tu uczęszczała na wykłady tajnego Uniwersytetu Latającego, studiowała w Anglii nauki społeczne. Pieniądze na studia w Wielkiej Brytanii otrzymała od brata Jadwigi Sikorskiej, Stanisława Sikorskiego⁴⁷. W Warszawie udzielała lekcji angielskiego i zajmowała się tłumaczeniami. Poprzez brata Wacława miała powiązania z ruchem socjalistycznym. Z tego powodu w 1878 r. została aresztowana i przewieziona na zesłanie do Kurska, ale później władze uznały, że jest niewinna i pozwoliły jej wrócić do Warszawy. Działała m.in. w nielegalnym Kobięcym Kole Oświaty Ludowej, zajmowała

⁴⁴ J. Bemówna, *Towarzystwo Kultury Polskiej*, [w:] *Nasza walka o szkołę polską*, t. 2, Warszawa 1934, s. 186–195.

⁴⁵ *Migawki życiowe. Wspomnienie o Aleksandrze Świętochowskim*, Materiały J. Bemówny, APAN w Warszawie 19, j. 4.

⁴⁶ L. Krzywicki, *Wspomnienia...*, t. 2, s. 450.

⁴⁷ J. z Sikorskich Klemensiewiczowa, *Przebojem ku wiedzy. Wspomnienie jednej z pierwszych studentek krakowskich XIX wieku*, Wrocław 1961, s. 164.

się kolportażem tanich książek popularnonaukowych dla ludności wsi i małych miast. W latach 90. wraz z Rozalią Brzezińską i Julią Sikorską brała udział w zakładaniu w Warszawie prywatnych szkół początkowych i sprawowała nad nimi opiekę. Była członkiem Zjednoczenia Równouprawnienia Kobiet, powstałego w 1905 r. Przez cały czas pomagała zesłanemu na Syberię bratu, wysyłała mu książki, zabiegała o publikację jego utworów w prasie warszawskiej, czyniła też starania o jego uwolnienie⁴⁸. Mieszkała w skromnym, wynajętym pokoiku przy ul. Śliskiej w Warszawie, do którego zapraszała swoje uczennice i współpracowniczki. Jadwiga z Sikorskich Klemensiewiczowa wspominała, że „wpływ, jaki wywarła na mnie znajomość z p. Sieroszewską był niezmiernie rozległy i zbawienny; te wartości duchowe, jakie jej właśnie zawdzięczam, okazały się bezcenne dla dalszego mego rozwoju”⁴⁹. Jej działania zgodne były z hasłami pracy organicznej propagowanymi przez Aleksandra Świętochowskiego. Nic też dziwnego, że ich drogi się spotkały.

Sieroszewska była sekretarką Świętochowskiego, gdy ten był prezesem Związku Postępowo-Demokratycznego, i współpracowała z nim w redakcji „Prawdy” do 1911 r., reprezentując w niej jego interesy. Od 1900 r. prowadziła administrację pisma i była jego współredaktorką, podpisywała pismo jako wydawca (w latach 1906–1908), a w latach 1906–1907 pełniła nawet funkcję redaktora naczelnego. W „Prawdzie” sporo publikowała, głównie artykuły i drobne notki związane z tematyką społeczną i kulturalno-oświatową. Współdziałała ze Świętochowskim w Towarzystwie Kultury Polskiej, gdzie prowadziła w latach 1908–1912 sekretariat pisma Towarzystwa „Kultura Polska”, będącego organem TKP. Jego redaktorem był mistrz Aleksander, który od 1913 r. został też redaktorem periodyku „Humanista Polski”. Sieroszewska w jednym i drugim piśmie zamieszczała sporo swoich artykułów.

⁴⁸ S. Konarski, *Paulina Sieroszewska*, Polski Słownik Biograficzny, t. 37/3, z. 154, Kraków 1997, s. 338.

⁴⁹ J. z Sikorskich Klemensiewiczowa, *Przebojem ku wiedzy...*, s. 168.

Należała Sieroszewska do grona bezgranicznych wielbicieli pisarza, kończąc „wszelką krytykę Świętochowskiego awanturą”⁵⁰. Pisała o nim: „Pan Świętochowski ma tę jasność daleko widzącego umysłu, tę łatwość i bujność pomysłów, bez których żaden wódz obejść się nie może”. Jednocześnie martwiła się faktem zaniku chęci działania politycznego „mistrza” w schyłkowym okresie rewolucji 1905–1907 r.: „Pan Świętochowski nie był na żadnym posiedzeniu [chodzi o władze ZPD] i uważam, że zupełnie zanika w nim wiara w możliwość utworzenia czegokolwiek w tych warunkach – cała siła jego energii zwraca się w kierunku prac kulturalnych”⁵¹. Publicysta Stanisław Stempowski, którego Świętochowski – wspólnie z Sieroszewską – miał usunąć z redakcji „Prawdy”, nie darzył jej sympatią. W *Pamiętnikach* złośliwie zauważył, że Świętochowski rozkochał w sobie „starą, łysą pannę” (to o pannie Paulinie) i fakt ten niecznie wykorzystywał przy różnych transakcjach, np. w 1899 r. przy sprzedaży przez Świętochowskiego „Prawdy” spółce, której akcjonariuszami byli m.in. Stanisław Stempowski i Wacław Sieroszewski. Pisał o niej Stempowski: „stara panna, głucha i nieufna”⁵², która miała dość wybuchowy charakter. W redakcji „Prawdy” wiele osób po prostu się jej bało. Wspominany tu publicysta Ludwik Krzywicki, też skonfliktowany z Sieroszewską, określał ją mianem „pajęczycy” albo „Cerbera” i oceniał bezlitośnie: „Niezbýt urodziwa, postawy niewdzięcznej, posuwała się w lata, a z natury swojej chciwa rządów, opryskliwa, nie mogła uchodzić za miłą osobkę. Że przebiła się przez życie, zawdzięczała to swojej energii”⁵³.

Świętochowski zawsze bronił pani Pauliny, ale czynił to w sposób mało elegancki, ponieważ mawiał, że „gdyby któremuś z panów wypadło spędzić całe dojrzałe życie w zupełnym bezżeństwie, nie

⁵⁰ J. Dąbrowski, *Czerwona Warszawa*, s. 194.

⁵¹ *Korespondencja Aleksandra Lednickiego*, Archiwum PAN w Warszawie III 123, j. 44, k. 20–21.

⁵² S. Stempowski, *Pamiętniki 1870–1914*, Wrocław 1953, s. 231.

⁵³ L. Krzywicki, *Wspomnienia...*, t. 3, s. 150.

bylibyście lepsi od Sieroszewskiej”⁵⁴. Liczono się jednak w kręgach liberalnych z jej zdaniem; a gdy w 1907 r. doszło do ochłodzenia stosunków między przywódcami Postępowej Demokracji, Świętochowskim i mecenasem Aleksandrem Lednickim, skutecznego pośrednictwa między nimi podjęła się Paulina Sieroszevska. W liście do Lednickiego pisała: „Jeśli Pan nie pójdzie ręka w rękę z panem Świętochowskim, zabrnij Pan na manowce, nic wielkiego ani pięknego Pan nie zdziała. [...] Razem działanie – zgoda, w rozdzieleniu nie, a widzę ze smutkiem głębokim, że ku rozdziałowi zmierza. Powtarzam, widzę was obu razem – nie widzę osobno”⁵⁵. Sieroszevska, dla której Świętochowski był „mistrzem nad mistrzami”⁵⁶, współpracowała z nim nie tylko na niwie zawodowej, społecznej, ale także zajmowała się, po jego rozstaniu z żoną, jego gospodarstwem domowym, np. załatwiła wymianę zamka w drzwiach mieszkania Świętochowskiego⁵⁷. Jak pisał Ludwik Krzywicki, „Świętochowski miał opiekę, jakiej może nigdy nie zaznał. Ona zaś zaspokojenie uczuciowo-platoniczne”⁵⁸. Powracał przy tym do jej wyglądu i podkreślał, że panna Paulina była „przeróżliwie niepowabną, Świętochowskiego trudno zaś podejrzewać o tak daleko idącą ślepotę w odczuciu piękna kobiecego”. Rodzina Sieroszewskich miała za złe „Posłowi Prawdy”, że „uczynił ją swoją niewolnicą”⁵⁹. Należy jednak pamiętać, że zachowywały się głównie wspomnienia osób, z którymi Paulina Sieroszevska była w konflikcie, a była to kobieta o szerokich horyzontach umysłowych, sprawna organizatorka, poświęcająca się dla innych, może o nieco trudnym charakterze.

W czasie pierwszej wojny światowej Sieroszevska podjęła pracę jako sanitariuszka Polskiego Czerwonego Krzyża, dyżuruwała

⁵⁴ *Ibidem*, s. 150.

⁵⁵ *Korespondencja A. Lednickiego*, Archiwum PAN w Warszawie, III 123, j. 44, k. 20-21.

⁵⁶ L. Krzywicki, *Wspomnienia...*, t. 3, s. 151.

⁵⁷ M. Brykalska, *Aleksander Świętochowski*, t. 2, s. 235.

⁵⁸ L. Krzywicki, *Wspomnienia*, t. 3, s. 151.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 162.

na dworcach, opatrując rannych żołnierzy armii rosyjskiej, wśród których byli Polacy. Tam zaraziła się tyfusem i zmarła w Warszawie 25 stycznia 1915 r. W jej nekrologu zaznaczono, że „wyniosła śmiertelną chorobę z obsługi rannych, jako sanitariuszka”⁶⁰. Pochowano ją na cmentarzu Powązkowskim. Świętochowski zamieścił w „Humanistcie Polskim” wspomnienie o niej. Napisał, że „był to umysł wiedzą bogaty i siłą niezwykły, ale nade wszystko był to charakter ogromnie mocny i czysty [...]. Obliczała z pobudek i czynów siebie i innych ściśle i rzetelnie”⁶¹. A w liście do Stefani Sieroszewskiej, żony Wacława, pisał o niej jako o długoletniej i serdecznej przyjaciółce, do której „miał bezgraniczne zaufanie”⁶².

Kobiet zakochanych w Świętochowskim było wiele. Jak plotkuje Ludwik Krzywicki, jedna z nich, młoda dziewczyna, chciała koniecznie zostać jego kochanką, a gdy „ten zachował postawę Józefa wobec Putyfarowej”⁶³, usiłowała popełnić samobójstwo pod drzwiami jego mieszkania. Jednak tych, które aktywnie działały u boku mistrza, aż tak wiele nie było. Należały do nich bez wątpienia wymienione wcześniej panie, przy czym Aleksandra Bąkowska i Świętochowski byli intelektualnymi partnerami, których łączyła przyjaźń i wzajemna fascynacja. Janinie Bemówniej mistrz zastępował ojca i tylko Paulina Sieroszevska była jego bezgraniczną wielbicieleką. Wśród wyżej wymienionych osób Świętochowski cieszył się znacznym autorytetem, ale nie wszystkie panie z jego otoczenia, np. Moszczeńska, przyjmowały jego zasady postępowania politycznego bezkrytycznie. W ciągu swego długiego życia Aleksander Świętochowski przeszedł znaczącą zmianę swoich zapatrywań politycznych; ów wódz postępu, sympatyk pierwszych socjalistów w Królestwie Polskim, później znany był

⁶⁰ A. Świętochowski, *Wspomnienie pozgonne. Paulina Sieroszevska*, „Humanista Polski”, 1915, nr 2, s. 4.

⁶¹ *Ibidem*.

⁶² M. Brykalska, *Aleksander Świętochowski...*, t. 2, s. 235.

⁶³ L. Krzywicki, *Wspomnienia...*, s. 132.

ze swoich wystąpień przeciwko ideom nacjonalistycznym. W czasie I wojny światowej zbliżył się do obozu narodowego i w okresie międzywojennym zamieszczał wielce krytyczne wobec ówczesnej rzeczywistości artykuły na łamach pism endeckich, np. w „Myśli Narodowej”. Paulina Sieroszevska nie dożyła tej znaczącej przemiany, natomiast Bąkowska i Bemówna zdawały się jej nie zauważać i nadal uznawały autorytet mistrza.

Mistrzowie, co ciekawe, w zdecydowanej większości mężczyźni, pojawiali się w różnych epokach i w różnych dziedzinach. Otaczał ich wianuszek uczniów, wyznawców, wielbicieli obojga płci „spijających słowa z ich ust”. Wśród pań żyjących w cieniu mistrza wiele było kobiet niezamężnych, często samotnych, dla których praca u boku wybitnej i charyzmatycznej postaci stawała się sensem ich życia. W ten sposób realizowały się – nie na łonie rodziny i jej najbliższego otoczenia – a w działalności społecznej. W „Nocach i dniach” Maria Dąbrowska, przedstawiając jedną z bohaterek, Marię Hłasko, nauczycielkę udzielającą się społecznie, sympatyzującą z ruchem socjalistycznym, dowodzi, że zaangażowała się w tego typu działania między innymi dlatego, że nie udało jej się założyć rodziny⁶⁴. Czy takie były motywy postępowania wymienionych w artykule pań, trudno rozstrzygać. Nie wiemy też, czy ich życie w cieniu mistrza było świadomym wyborem, czy tylko życiową koniecznością. Być może w tym uwielbieniu i oddaniu był jakiś aspekt seksualny, ale na ten temat nie mamy żadnych podstaw do dywagacji. Należy jednak podkreślić, że były to panie aktywne, pełne ideałów i żyjące z poczuciem misji oraz dobrze spełnionego wobec społeczeństwa obowiązku.

EWA MAJ

UNIWERSYTET MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ

Wzorce aktywności kobiet w Narodowej Demokracji (1893–1939)

Narodowa Demokracja miała sprecyzowany i utrwalony ogłód świata, w którym dominantę stanowił naród i jego derywat. Paradygmat wszechstanowości, obecny w myśli politycznej ND, oznaczał, że kwestia podziałów socjodemograficznych (wiek, płeć, wykształcenie, wykonywany zawód, miejsce zamieszkania, status socjalny) stanowiła zagadnienie podrzędne, uzależnione od interesów narodu. Każdy członek wspólnoty narodowej miał obowiązek służenia jej dobru. Stratyfikacja narodu, ustrój społeczny i wyznaczone przezeń standardy społeczne określały rolę i status mężczyzny i kobiety, dopuszczając do zminimalizowania różnic płciowych, szczególnie w aspekcie obecności mężczyzn i kobiet w systemie społecznym, by mógł płynnie funkcjonować. Kontestacja procedury grupowania członków narodu ze względu na płeć skłaniała do wykazywania fałszywości ekspozycji dychotomii spraw biologicznych i zagadnień społecznych. W tej kwestii na łamach „Przeglądu Narodowego” w roku 1909 pojawiła się uwaga: „A przecież jest rzeczą jasną, że między mężczyzną a kobietą przepaści wielkiej być nie może, zasadniczy bowiem

⁶⁴ Maria Dąbrowska, *Noce i dnie*, t. 3: *Miłość*, Warszawa 2003, s. 130 n.

podział na mężczyzn i kobiety musiałby doprowadzić ostatecznie do zniszczenia ludzkości”¹.

W myśli politycznej ND uwidoczniły się składniki stereotypowego pojmowania ról płciowych, tradycyjnej koncepcji małżeństwa i rodziny, zdeterminowanych przez model aktywności męskiej oraz kobiecej. Czynniki więziotwórcze miały wymiar narodowy, z pominięciem ryzyka wojny płci. Na tożsamość płciową nakładała się tożsamość polityczna, społeczna, ekonomiczna. Celem kreowania uniwersalnego ideału Polaka-narodowca (bez atrybutów wieku, płci, wykształcenia, miejsca zamieszkania etc.) wykorzystano wspólnotę idei, kultury, religii, języka. Nie kwestionowano równości kobiet i mężczyzn w sferze kreowania i odczuwania tożsamości narodowej. Co więcej, świadomość narodowa kształtowana przez pryzmat historii, odzwierciedlonej w literaturze i sztuce okresu romantyzmu i pozytywizmu, skłaniała ku dostrzeżeniu obecności kobiet w ruchu narodowym, w walce o odzyskanie niepodległości Polski i o utrzymanie suwerennego bytu państwowego.²

Przeobrażenia społeczne i kulturowe, zmiany gospodarcze, rozwój czasopiśmiennictwa i jego umasowienie, wreszcie wydarzenia polityczne na ziemiach polskich od końca XIX wieku do 1939 roku przyczyniały się do wzrostu zainteresowania ND czynnikiem kobiecym. Kierownictwo ND pozyskiwało informacje o tradycyjnych i nowych formach aktywności kobiet, które coraz liczniej angażowały się w działalność publiczną. Stawały się obecne w licznych formach ekspresji narodowej. Konfrontowały się z warunkami niesprzyjającymi rozwojowi solidaryzmu kobiecego jak patriarchal-

¹J. Bełcikowski, *Dwie cywilizacje. II. Dwie arystokracje*, „Przegląd Narodowy”, 1909, nr 5, s. 588.

²„Genialną intuicją artystyczną wiedziony Cyprian Kamil Norwid wyraził się raz, iż »kobieta jest jedynym realnym węzłem między pojedynczą osobą a zbiorową«. Zastąpmy wyrazy »osoba pojedyncza i zbiorowa« przez wyrazy »lud i plemię«, a będziemy mieli rozwiązana zagadkę stosunku wzajemnego międzynarodowego, który sobie wyobrażamy w różnym kształcie, poczynając od plemienia, a kończąc na całym narodzie”, A. Szelański, *Państwo a cywilizacja* (dok.), „Przegląd Narodowy”, 1909, nr 5, s. 525.

ny model społeczeństwa, brak wolności politycznej, ekonomicznej, społecznej. W mentalności społecznej istniała gotowość do aprobowania „naturalnych” kobiecych ról społecznych, mniej natomiast było przyzwolenia dla odruchów emancypacyjnych powiązanych ze zdobywaniem wykształcenia, podejmowaniem pracy zawodowej czy wreszcie uzyskaniem praw politycznych. Swego rodzaju pluralizm organizacyjny ND z jej wieloma strukturami afiliowanymi oraz formami aktywizacji członków narodu sprawiał, że równolegle utrzymywały się dwa toki myślowe: (1) zachowawczość w kwestiach płci; (2) gotowość do modernizowania postawy względem czynnika kobiecego.

W poniższym tekście wzięto pod uwagę aktywność wybranych postaci kobiet związanych z ND, w tym z partiami politycznymi (Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe, Związek Ludowo-Narodowy, Stronnictwo Narodowe) oraz organizacjami pomocniczymi jak Narodowa Organizacja Kobiet. Szczególnie spożytkowano wiedzę o działalności kilkunastu z nich, jak Gabriela Balicka (1871–1962), Helena Grossmanówna (1877–1961), Maria Holder-Eggerowa (1879–1941), Zofia Kirkor-Kiedroń (1872–1952), Zofia Kowerska (1845–1929), Wanda Ładzina (1884–1966), Cecylia Niewiadomska (1855–1925), Irena Pannenkowa (1879–1969), Irena Puzynianka (1881–1933), Zofia Sokolnicka (1879–1927), Józefa Szebeko (1860–1945), Zofia Zaleska (1895–1974), Aniela Zdanowska (1882–1970). Wybór podyktowany był kilkoma względami. Po pierwsze, odnosiły sukcesy pod względem efektywności zaangażowania społecznego i politycznego. Miernikiem sukcesów było uzyskanie mandatów poselskich i senatorskich (w zestawieniu znalazło się dziewięć parlamentarzystek), radnych, członkiń kierowniczych gremiów organizacyjnych. Po drugie, wykazywały predyspozycje do inicjowania prac społecznych, kulturalnych, oświatowych, gospodarczych. Po trzecie, uczestniczyły w czynnościach komunikowania politycznego, nierzadko organizując warsztat nadawczy (redagowanie prasy, publicystyka). Po czwarte, filiacja ideowa nadmienionych postaci była jednoznacz-

na; angażowały się w działalność ND i jej struktur pomocniczych. Towarzyszyły im inne aktywistki, głównie ze stowarzyszeń profilowanych wyznaniowo-religijnie, jak Zofia Rzepecka (1872–1930). W tym miejscu wypada zauważyć, że część narodowych demokratek przechodziła – szczególnie w latach trzydziestych XX wieku – na tory działalności narodowo-katolickiej. Konwersja polityczna miała charakter światopoglądowy i stanowiła efekt umacniania więzi z wyznaniem katolickim. Jednak obok zwolenniczek i propagatorek fundamentalizmu religijnego w szeregach ND były kobiety, które nie eksponowały kwestii wierzenia religijnego. Taka postawa była zgodna z intencją kierownictwa ND, unikającego prób polityzacji religii i instytucji religijnych, choć przy poszanowaniu ciągłości więzi narodu polskiego z katolicyzmem oraz gotowości do komplementarnego ujmowania Polaka-katolika.

Na powstanie wzorców zachowań kobiecych w ND, poczynając od przełomu XIX i XX wieku, wpływ miały doświadczenia życiowe jej przywódców: Romana Dmowskiego, Zygmunta Balickiego, Jana Ludwika Popławskiego. Wzorzec *ex definitione* objawił się w otoczeniu Dmowskiego, w postaci pań z rodziny Lutosławskich. Sofia Casanova Pérez Eguia de Lutosławski, czyli inaczej Zofia Lutosławska, zajmowała się domem, sprawami męża i dziećmi. Była powieściopisarką i poetką oraz publicystką madryckiego dziennika „ABC”, wykorzystującą formy pisarstwa popularnego dla ukazywania sytuacji społecznej i politycznej w Europie na przełomie XIX i XX wieku³. Prowadziła salon literacki, gromadziła wokół siebie ludzi twórczych. Dzięki niej „atmosfera duchowa dworku, w którym mieszkała rodzina Lutosławskich, tchnęła wielką wewnętrzną harmonią i płynącym

³ Z. Casanova-Lutosławska, *El doctor Wolski. Pinas de Polonia y Rusia*, Madrid 1894; *eadem, Doktor Wolski. Kartki z życia Polaków i Rosjan*, tłum. H. J. Pajzderska, Warszawa 1907; zob. P. Sawicki, *Sofia Casanova i Izabela Lutosławska wobec hiszpańskiej tragedii. Doświadczenia i wnioski*, [w:] *Zachodnie wzorce i wschodnie realia. Przedstawicielki elit prowincjonalnych w XIX i pierwszej połowie XX wieku*, red. M. Dajnowicz, Białystok 2009, s. 11–20; por. też: *Sofia Casanova Lutosławska – hiszpańska pisarka, Polka z wyboru*, red. M. Filipowicz-Rudek, P. Sawicki, Drozdowo 2012.

z głębokiej wiary spokojem, nawet w chwilach najgorszej niepewności jutra”⁴. Jej córki: Maria Niklewiczowa, Izabela Wolikowska, Halina Meissnerowa powielały podejście do małżeństwa i rodzicielstwa, a także zaangażowania w sprawy społeczne. Model ten był niejednokrotnie aprobowany przez lidera ND, co znalazło odzwierciedlenie we wspomnieniach spisanych przez Niklewiczową i Wolikowską, ale również w powieściach Dmowskiego *Dziedzictwo* i *W połowie drogi*, w których kreował wzorzec kobiecości, ukształtowanej w kulturze chrześcijańskiej i w tradycji polskiej, a utrzymanej w tradycjonalistycznej estetyce⁵.

Żona Balickiego, Gabriela, należała do pierwszego pokolenia studentek na uczelniach wyższych w Europie (w latach 1889–1893 pobierała naukę na Wydziale Przyrodniczym Uniwersytetu w Genewie), pracowała naukowo, uzyskując stopień doktora z zakresu botaniki, ponadto bezpośrednio zaangażowała się w działalność polityczną⁶. Znalazła się w gronie członków Ligi Narodowej z najdłuższym stażem zaczynającym się w roku założenia LN (1893). Żona Popławskiego, Felicja, była pisarką i tłumaczką literatury pięknej⁷. Jej brat, Józef Karol Potocki, wraz

⁴ S. Grabski, *Pamiętniki*, t. 1, oprac. W. Stankiewicz, Warszawa 1989, s. 311.

⁵ M. Niklewiczowa, *Pan Roman. Wspomnienie o Romanie Dmowskim*, oprac. T. Wituch, Warszawa 2001; I. Wolikowska, *Roman Dmowski. Człowiek, Polak, przyjaciel*, Wrocław 2007; zob. R. Wapiński, *Roman Dmowski*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2002, s. 105, 116, 141 n.; K. Kawalec, *Roman Dmowski*, Warszawa 1996, s. 61 n. O powieściach Dmowskiego zob. E. Maj, *Komunikowanie polityczne Narodowej Demokracji 1918–1939*, Lublin 2010, s. 323–338.

⁶ Studentki podejmujące naukę uniwersytecką były posądzane o rozmaite odstępstwa od ogólnospołecznych norm zachowań kobiecych. Stanisław Grabski, skądinąd życzliwie wypowiadający się o aspiracjach edukacyjnych koleżanek, odnotował kilka typów studentek w Genewie: była tam „panna o zdecydowanie poliandrycznych instynktach, prototyp »chłopczycy«. [...] Opowiadano o koleżance, która wyszła za mąż za starszego od niej kilkanaście lat byłego żołnierza legii zagranicznej, że naprawdę tylko dlatego przyjechała na studia do Genewy, bo się w kraju nie potrafiła wydać za mąż”, S. Grabski, *Pamiętniki...*, s. 109.

⁷ F. Popławska, *Dla przyszłości. Powieść dla młodzieży*, Lwów 1900; H. Favre de Coulevain, *Na gałęzi*, tłum. F. Popławska, Lwów 1905.



Gabriela Balicka (1871–1962)

z Popławskim współtworzył tygodnik „Głos”. Związki rodzinne determinujące aktywność można było zauważyć u wielu członkiń ND, zyskujących doświadczenie w sferze społecznej i politycznej, wskutek towarzyszenia w pracy mężczyźni z najbliższego kręgu rodzinnego. Przykładem służyła działalność Zofii Kirkor-Kiedroniowej, siostry wybitnych polityków Stanisława (ministra oświaty, posła na Sejm RP) i Władysława (dwukrotnego premiera rządu, ministra skarbu) Grabskich, żony inż. Józefa Kiedronia (ministra przemysłu i handlu). Podobnie można było przedstawić doświadczenia Zdanowskiej, żony wpływowego członka kie-

rownictwa ND, wiceprezesa ZLN, przewodniczącego senackiego klubu ZLN w latach 1922–1927.

Aktywistki ND wykazywały gotowość do kształcenia permanentnego, wielokierunkowego, dającego kwintesencję teorii i umiejętności praktycznych. Dobry przykład stanowiła biografia Balickiej, która po ukończeniu gimnazjum warszawskiego, a potem studiów wyższych, podjęła naukę w seminarium dla nauczycielek ludowych (1914–1915). Następnie kierowała pracami seminarium Towarzystwa Ochrony Kobiet. Innego rodzaju przykład stanowił życiorys Ładziny. Była absolwentką drezdeńskiej Wyższej Szkoły im. Królowej Saskiej, studiowała malarstwo w Akademii Sztuk Pięknych, następnie ukończyła kursy pielęgniarstwa, uzyskując uprawnienia instruktorki sanitarnej. Balicka prowadziła pracę badawczą na poziomie uniwersyteckim. W roku 1893 uzyskała stopień naukowy doktora na podstawie rozprawy *Contribution a l'étude anatomique et systématique du genre Iris et des genres voisins*. Efektem dorobku naukowego Pannenkowej był doktorat z filozofii, przygotowany na seminarium profesora Kazimierza Twardowskiego na Uniwersytecie Lwowskim. Podstawę stanowiła praca seminaryjna *Sądy przeczące i twierdzące*, wydana w 1898 roku pod nazwiskiem panińskim jako Irena Jawicówna⁸. Studia filozoficzne odbyła także Sokolnicka, absolwentka uniwersytetu we Lwowie, oraz Peplowska, słuchaczka filozofii we Lwowie i Sorbonie. Kirkor-Kiedroniowa miała za sobą studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, Puzynianka uczyła się w Zakładzie Sacré Coeur w Pressbaum pod Wiedniem. Zaleska ukończyła Wydział Dyplomatyczny Szkoły Nauk Politycznych i Społecznych. Wyrazem docenienia rangi nauczania kobiet był udział Kirkor-Kiedroniowej w pracy Uniwersytetu Latającego, który edukował przyszłe nauczycielki, badaczki naukowe, działaczki. Absolwentki były przygotowywane do tego, by propagować wzorce kobiecych postaw i zachowań społecznych.

⁸ I. Jawicówna [I. Pannenkowa], *Sądy przeczące i twierdzące*, Lwów 1898.



Wanda Ładzina (1884–1966)

Model zachowań aktywistek narodowych był wyniesiony z rodzinnego domu i patriotycznej atmosfery kręgów ziemiańskich i inteligentkich. Nadmienione postaci były przykładem aktywności kobiet, angażujących się u boku mężczyzn w pracę polityczną, przed 1918 rokiem nielegalną, a więc zagrożoną sankcjami prawnymi. Stopniowo podejmowały pracę samodzielną, wykazując się inwencją w toku organizowania i wykonywania konspiracyjnych zleceń⁹. Kierowały tajnym nauczaniem języka ojczystego i historii Polski, przemycaly zakazane

⁹ Sokolnicka, jako emisariuszka ND, „przewoziła obszerną korespondencję w sposób najlepiej zabezpieczony od czujnego oka władz pruskich, bo wyuczając się jej dosłownie na pamięć”, I. Wolikowska, *Roman Dmowski...*, s. 123.

druki, brały udział w kolportażu prasy narodowej na terenie zaboru rosyjskiego i pruskiego, zgodnie z założeniami Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego. Podczas Wielkiej Wojny 1914–1918 inicjowały prace na rzecz pomocy dla żołnierzy i ich rodzin. Ładzina, posiadająca umiejętności instruktorki sanitarnej, angażowała się w prace Czerwonego Krzyża, uzyskała stopień kapitana służby sanitarnej. Praca we francuskich szpitalach oraz obowiązki wykonywane w szpitalach polowych dały jej bogate doświadczenie społeczne. Holder-Eggerowa była kierowniczką sekcji opieki społecznej i kulturalno-oświatowej Rady Głównej Opiekuńczej, sprawowała funkcję prezesa Komitetu Polsko-Amerykańskiej Pomocy Dzieciom na powiat węgrowski.

W niepodległym państwie, należąc do ZLN, a potem SN, oraz do organizacji pomocniczych, kobiety były uważnymi obserwatkami sytuacji społecznej i politycznej, niekiedy dając dowody umiejętności przenikliwej oceny realiów życia w Polsce. Członkinie ND dość sprawnie organizowały pracę na rzecz własnego środowiska społecznego i najbliższego otoczenia. Wykazywały predyspozycje do aktywności w sferze regulacji działań uczestników pracy *pro publico bono*, rejestracji zasobów społecznych, organizowania dostępu do środków materialnych i pozamaterialnych, tworzenia warunków transferu zasobów ludzkich¹⁰. Coraz wyraźniej zwracały uwagę na własną obecność w wielu sferach publicznych, co znajdowało wyraz w wypowiedziach o konieczności docenienia rangi pracy kobiecej. Podkreślały znaczenie zjawiska poszerzania zakresu działań kobiecych na poziomie ideałów kulturowych, a także w wymiarze symbolicznym, strukturalnym, skutkującym podziałem pracy w ramach instytucji i organizacji narodowych¹¹. W ich gestii znalazła się sprawa aktywi-

¹⁰ Dr I.P. [I. Pannenkowa], *Kobieta polska na przełomie dziejów*, „Bluszczy”, 1921, nr 2, 22 X, s. 2; zob. K. Kolska, *Tajne organizacje kobiet w byłym zaborze pruskim*, [w:] *Pamiętnik I Zjazdu Niepodległościowców byłej dzielnicy pruskiej w Poznaniu 14 stycznia 1934 r.*, red. M. Jabczyński, Poznań 1935, s. 64 n.

¹¹ Publicystka przekonywała, że „chodzi tu tylko o tę niezależność – niezależność myśli, niezależność materialną i niezależność... uczuciową”, Z. Zaleska, *Współczesna kobieta i współczesny mężczyzna*, „Bluszczy”, 1929, nr 32, 10 VIII, s. 2.

zacji Polek zgodnie ze sloganem, że kobieta zaangażowana w pracę narodową chroniła interesy polskie, a kobieta bierna oddawała pole działania wrogom Polski, była nieświadoma obowiązków wobec polskości, nie umiała powiązać spraw osobistych z prospołecznymi. Wraz z umacnianiem pozycji w pracach narodowych członkinie ND podejmowały czynności strukturalnego integrowania działalności kobiet. Przykładem stał się Komitet Trzech, do którego zadań należało „opracowanie wytycznych ujednolicienia prac wszystkich organizacji kobiecych w Warszawie, stojących na gruncie ideologii SN”¹².

Narodowe demokratki były świadome przekształceń zachodzących w ruchu kobiecym, uznając go za wynik procesu zmian stosunków politycznych i gospodarczych w Europie. Można też było zauważyć zjawisko kształtowania się poczucia symbolicznej wspólnoty kobiet zaangażowanych w pracę polityczną, choć z zastrzeżeniem, że „nie walka płci, lecz przymierze równych z równymi jest hasłem organizacji kobiecych, domagających się miejsc dla swoich przedstawicielek w ciałach ustawodawczych samorządowych. Chodzi o te dziedziny, w których tylko kobieta znajduje radę i pomoc dla pokrzywdzonych, bo ona te krzywdy widzi. Mężczyźni – nawet bez złej woli – nie umieją ich dostrzec, bo one nie ich dotyczą lub nie tak bezpośrednio są odczuwane”¹³. Działaczki wypowiadały się na temat potencjału tkwiącego w pracy kobiecej na rzecz narodu. Mówiły o szczególnym dorobku kobiet w sferze

¹² Poufny Komitet Informacyjny nr 157, Warszawa, dn. 19 XII 1928 r., [w:] *Komunikaty Informacyjne Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę*, t. 2, z. 2, (3 lipca 1928 – 27 grudnia 1928), Warszawa 1993, s. 456. Komitet tworzyły Alicja Czarlińska, Ewelina Pełowska, Józefa Szebeko.

¹³ Z. Zaleska, *Równe prawa – równe obowiązki*, „*Bluszcz*”, 1928, nr 37, 8 IX, s. 2. Deklarowana niechęć do ekspozycji walki płci, ale powiązana z gotowością do uznania szczególnej roli aktywności kobiecej w ND, uwidoczniła się w literaturze przedmiotu, zob. G. Radomski, *Feminizm jest nam obcy. Kwestia kobieca w publicystyce Narodowej Demokracji w okresie międzywojennym*, [w:] *Narodowa Demokracja XIX–XXI wiek. (Konceptje – ludzie – działalność)*, red. T. Sikorski, A. Wątor, Szczecin 2008, s. 176–188; E. Maj, „*Feminizm narodowy*”, czyli o kobietach w Narodowej Demokracji, [w:] *Feminizm*, red. M. Marczevska-Rytko, D. Maj, M. Pomarański, Lublin 2015, s. 217–229.

pozyskiwania nowych przestrzeni wolności narodowej¹⁴. Umiejętności społecznej samoorganizacji oraz pragmatyczne kompetencje były ujawniane w trakcie budowania struktur lokalnej aktywności kobiecej. W czasach zaborów, a następnie w okresie politycznego umacniania rządów sanacji, angażowały się w proces kształtowania struktur nieformalnych, opozycyjnych wobec reżimu. W dokumentacji NOK pojawiła się deklaracja: „gdy rzucimy okiem na niedawną przeszłość naszą, gdy przyjrzymy się bliżej naszym zmaganiom się z wrogiem i w ogóle z przeciwnościami, na rozmaitych polach życia publicznego we wszystkich trzech zaborach, to znajdziemy wszędzie i na każdej placówce kobietę”¹⁵.

Wzrost znaczenia czynnika kobiecego w życiu społecznym przyczynił się do tego, że Dmowski, negując sens prądów emancypacyjnych, nie dezaprobował aktywności narodowej kobiet. Zachowały się wzmianki o tym, że „z Elą [Gabrielą] Balicką wiódł długie dyskusje na temat tzw. emancypacji kobiet, roli kobiety w małżeństwie itp. Różnili się nieraz w poglądach na te sprawy, a czasami nawet na dobre sprzeczały się pomimo przyjaźni, jaka ich łączyła”¹⁶. Powyższe wspomnienie, spisane przez Niklewiczową, zostało uzupełnione przez dokumentalistę życia Dmowskiego, który dodał następującą uwagę: „O tym samym opowiadała Balicka często swoim znajomym i przyjaciółom w ostatnich latach pobytu w Krakowie przed śmiercią. M.in. często cytowała inne szczere wynurzenie Dmowskiego na zakończenie tych przyjacielskich sprzeczek: »Pani Elu – mówił Dmowski – różniły się w pojmowaniu wielu spraw także dlatego, że Pani ma skórę, a ja linoleum«, przyznając w ten sposób jej wyższość w zakresie doznań i reakcji uczuciowych. Szczerze natomiast ciągle się iry-

¹⁴ A. Zdanowska, *Kola gospodyń wiejskich*, Warszawa 1928, s. 3 n.; Z. Zaleska, *O kobietach pokolenia Wielkiej Wojny*, „*Ruch Kobiety*”, 1932, nr 7, s. 3–4.

¹⁵ *Kobieta w Sejmie. Działalność posłanek Narodowej Organizacji Kobiet. Zarys sprawozdania za lata 1919–1927*, Warszawa 1928, s. 4.

¹⁶ M. Niklewiczowa, *Pan Roman...*, s. 20 n.

towała, kiedy była mowa o niedocenianiu ze strony Dmowskiego kobiet w pracy politycznej”¹⁷.

Niewątpliwie archetypy wzorców aktywności wiązały się z funkcją członkini rodziny tradycyjnej. Punktem wyjścia był obraz kobiety rodzinnej, odpowiedzialnej za ład domowy w dwóch wymiarach: organizacyjnym i moralnym. Wzorzec osobowy stanowiła gospodyni/pani domu, która opanowała logistykę prac domowych, miała w swej pieczy „gospodarstwo kobiece”, jak zarządzanie służbą domową, ustalanie porządku domowego, dbanie o ład wewnętrzny. Do niej należało pełnienie roli córki, siostry, żony, matki, opiekunki. W jej przestrzeni społecznej mieściło się macierzyństwo, wychowanie dzieci, edukowanie młodych osób z najbliższego otoczenia (młodsze rodzeństwo, dalsze kuzynostwo). Poczowała się do obowiązku przekazu spuścizny duchowej narodu, ale też transmitowania kultury rodziny między poszczególnymi generacjami. Kobieta z racji pełnionej roli „kapłanki domowego ogniska” wpływała mobilizująco na mężczyzn, łagodząc ich obyczaje, skłaniając do przestrzegania form towarzyskich¹⁸. Warto w tym miejscu wspomnieć, że w literaturze przedmiotu pojawiły się informacje o życiu osobistym członkiń ND. Nadmienia się, że miały „pełne rodziny (z dziećmi)”, jak Wanda Ładzina (ze Szczuków)¹⁹.

¹⁷ *Ze wspomnień Niklewiczowej*, [w:] *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*, oprac. M. Kułakowski [J. Zieliński], Dębogórze 2014, s. 284 n. W literaturze przedmiotu pojawiły się wyjaśnienia, że Dmowski, „wychowany w prostej, tradycyjnej rodzinie warszawskiego Targówka przez rodziców surowych dla siebie i dla dzieci, bynajmniej nie oczekiwał od kobiety wykształcenia, zainteresowania sprawami wykraczającymi poza próg domu i rodziny, wreszcie pracy zawodowej”, J. Niklewska, *Roman Dmowski i kobiety w świetle jego korespondencji z lat 1915–1920*, [w:] *Archiwum Narodowej Demokracji* (1), red. J. Engelgard, M. Motas, Warszawa 2013, s. 73.

¹⁸ Według relacji siostry Matyldy, Popławski „nigdy, ani w mojej obecności, ani w obecności kuzynek, nie odezwał się z niczym nieprzyzwoitym. Wszelkie dwuznaczniki, swobodniejsze wyrażenia, nawet pewne dosadne określenia z żargonu studenckiego nie wyszły z jego ust”, Z. Wasilewski, *Jan Ludwik Popławski. Szkic wizerunku*, [w:] *J.L. Popławski, Pisma polityczne*, t. 1, Kraków–Warszawa 1910, s. XIII.

¹⁹ M. Kondracka, *Aktywność parlamentarna posłanek i senatorek Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1919–1927*, [w:] *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki. Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich do 1918 roku (na tle porównawczym)*, t. 2, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc, Warszawa 2009, s. 51. Nie ma natomiast takich rozważań w odniesieniu do parlamentarzystów płci męskiej.

Zamężne były: Balicka (*de domo* Iwanowska) – która wychowywała siostrzenicę Janinę Kossobudzką, Holder-Eggerowa (ze Szreterów) – jej piętnastoletnia córka zmarła w 1908 roku – oraz Kirkor-Kiedroniowa (z Grabskich), Kowerska (z Przewłockich), Pannenkowa (*de domo* Jawic), Pełowska (z domu Furs-Żyrkiewicz), Zaleska (*de domo* Borakowska), Zdanowska (z Godlewskich). Wiele kobiet, zaangażowanych w pracę dla dobra publicznego, używało form nazwisk potwierdzających status mężatki oraz korzystało z określeń społeczno-zawodowych ich mężów: aptekarzowa, doktorowa, inżynierowa, mecenasowa, rejentowa. Ten sposób nazewnictwa pojawiał się na listach wyborczych do instytucji przedstawicielskich w Polsce międzywojennej. Zależna forma nazwiska (Holder-Eggerowa, Kiedroniowa, Ładzina) świadczyła o tym, że jego nosicielka miała uregulowany status społeczny i rodzinny, mający wzbudzić zaufanie odbiorców.

Jednak posiadanie tradycyjnego modelu rodziny nie stało się koniecznym warunkiem zaangażowania narodowych demokratek w sprawy publiczne i oceny ich przydatności w pracy narodowej. Status prywatny nie był decydującym czynnikiem zaangażowania kobiecego w szeregach ND. Istniała grupa aktywistek stanu wolnego. Co więcej, wzorzec zaangażowania prywatnego w pewnej mierze wpływał na kształtowanie się poczucia kolidowania aktywności kobiety z jej powinnościami względem małżonka, potomstwa i rodziny. Stąd wynikały reakcje w postaci aprobaty zjawiska kobiecych singli, czyli – według ówczesnej terminologii – staropanieństwa, które nie stawało się podstawą wykluczenia towarzyskiego ze względu na aspekt społeczny. Pozycja narodowych demokratek stanu wolnego – jak wdowa Balicka (Zygmunt Balicki zmarł w 1916 roku) czy panny: Grossmanówna, Niewiadomska, Puzynianka, Sokolnicka, Szebeko – przeczyła stereotypowemu pojmowaniu sytuacji kobiety bez męża, nawet jeśli wywoływała współczucie osób im bliskich²⁰. Ponadto

²⁰ W trakcie przygotowań do kampanii wyborczej do Sejmu Ustawodawczego w 1919 roku w szeregach działaczek ND współczucie budziła Balicka, nie tyle ze względu na wdowieństwo, co na rozpad jej małżeństwa jeszcze za życia Zygmunta Balickiego. We wspomnieniach pojawiła się wzmianka o Balickiej: „Dawna moja dla niej sympatia wzmogła się jeszcze była

pojawiały się stwierdzenia, że „macierzyństwo nie jest jedynym powołaniem kobiety, nie należy zapominać, że mamy [...] zakony. I że nie każda kobieta ma powołanie do życia zakonnego, choć nie ma powołania do macierzyństwa”²¹. Aktywistki narodowe, które świadomie wybrały model życia bez męża i własnej rodziny, zwracały uwagę na to, że dawał on niezależność, sprzyjając ujawnianiu cech użytecznych narodowo, jak innowacyjność, kreatywność, przedsiębiorczość, zdolności organizatorskie, odpowiedzialność. Rola kobiet niezamężnych z wyboru była ceniona, o czym mówiła Rzepecka w czasie zjazdu katoliczek, gdy zwróciła uwagę na funkcję kobiet niezamężnych, uznając ich znaczenie, przy ofiarnym, rzetelnym i odpowiedzialnym prowadzeniu pracy społecznej – konstatacja znalazła odzwierciedlenie w publikacji *W służbie dobra i prawdy*²². Wyrazistym dowodem zaangażowania niezamężnych kobiet w pracę dla dobra ogółu była działalność Sokolnickiej, która „mimo słabego zdrowia, mimo kalektwa, zawsze pogodna, zawsze pełna zapału – świeciła przykładem pracowitości”²³. Sumarycznie wypada zauważyć, że ani rola mężatki, ani pozycja singla nie separowała aktywistek od czynnych kontaktów z życiem publicznym, ale też nie skłaniała ku formułowaniu jednolitego wzorca aktywności kobiet w ND.

przez współczucie dla cierpienia, jakie jej sprawiło niezrozumiałe dla mnie opuszczenie jej przez męża, a potem przedwczesna śmierć zawsze kochanego”, Z. Kirkor-Kiedroniowa, *Wspomnienia*, cz. 3, Lata 1920–1932 oraz *Wspomnienia i notatki pisane w czasie Powstania Warszawskiego*, wstęp H. Wereszycki, oprac. A. Szklarska-Lohmannowa, Kraków 1989, s. 77. Wdowieństwo Holder-Eggerowej, której mąż Teodor zmarł w 1929 roku, zmniejszyło jej aktywność polityczną. Podobnie ułożyły się losy Kirkor-Kiedroniowej, która po śmierci drugiego męża Józefa Kiedronia w 1932 roku zrezygnowała z działalności publicznej.

²¹ Z. Zaleska, *Prawo do pracy*, „*Bluszcz*”, 1935, nr 32, 10 VIII, s. 930.

²² Z. Rzepecka, *W służbie dobra i prawdy. Wykłady, przemówienia, listy*, Poznań 1931, s. 171–173. Książka była zalecana przez wydawnictwa katolickie. Do lektury zachęcano osoby zaangażowane społecznie, ponieważ „nareszcie mamy książkę, na którą tak dawno czekali nasi pracownicy społeczni, a przede wszystkim panie pracujące w towarzystwach kulturalno-wychowawczych”, *Bibliografia*, „*Miesięcznik Diecezjalny Łucki*”, 1931, nr 10, s. 280.

²³ *Wspomnienie pośmiertne o postance śp. Sokolnickiej*, [w:] *Sprawozdanie stenograficzne z 326 posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej z dnia 1 marca 1927 r.*, t. 5; zob. *Śp. Zofia Sokolnicka*, „*Kurier Poznański*”, 1927, nr 94, 28 II, s. 1.

Na rynku pracy uwidaczniały się następstwa nierówności płci w sferze zatrudnienia. Wskutek segregacji pionowej mężczyźni sprawowali eksponowane funkcje zawodowe, znajdując się na czele hierarchii zatrudnieniowej, gdy kobiety były na dole tej hierarchii. Natomiast wskutek segregacji poziomej kobietom i mężczyznom przypisane były różne zadania, upośledzające pozycję pracownic. Profesje kobiece miały charakter opiekuńczo-wychowawczy: nauczycielka, opiekunka w ochronce, pielęgniarka, ewentualnie kuratorka, inspektorka pracy, bądź literacki: dziennikarka, pisarka, poetka, publicystka, tłumaczka. Narodowi demokraci doceniali znaczenie literatury tendencyjnej, czyli zaangażowanej społecznie, kierującej się konkretnym systemem wartości. Dawali dowody uznania dla pisarstwa Marii Konopnickiej czy Elizy Orzeszkowej, podkreślając jego wpływ na opinię publiczną. W kanonie lektur przeznaczonych dla młodego pokolenia umieszczali powieści Marii Rodziewiczówny, ponieważ „zespalała z patriotycznym romantyzmem kult szarej pracy gospodarczej”²⁴. Dlatego aktywistki narodowe chętnie ujawniały aspiracje literackie. Uczestniczyły w kreowaniu i utrwalaniu kodu językowego charakterystycznego dla okresu walki z cenzurą stosowaną przez zaborców. Tworzyły beletrystykę z wyraźnym przesłaniem społecznym na kanwie wydarzeń historycznych. Łączyły wątki obyczajowe z odniesieniami do tematyki powstańczej, religijnej, wychowawczej, kreując przekonującą publicystykę polityczną, nierzadko mitologizującą rzeczywistość społeczną. Egzemplifikację odnaleźć można było w dorobku Niewiadomskiej, która na użytek Biblioteczki Młodzieży Szkolnej przygotowała serię „powiastek” o władcach polskich z dynastii piastowskiej i jagiellońskiej. Sporządzała też czytanki

²⁴ S. Grabski, *Pamiętniki...*, s. 28. „Triumf powieści tendencyjnej nad naturalistyczną, lirycznego subiektywizmu nad obiektywizmem artystycznym nie oznacza jeszcze wyższości pierwszej nad drugą, jako formy twórczości, ale mówi wyraźnie, że literatura tendencyjna odpowiada właśnie dążeniom społecznym chwili bieżącej”, J.L. Popławski, *Dwa światy. (Eliza Orzeszkowa Nad Niemnem, powieść w 3 tomach)*, [w:] *idem, Szkice literackie i naukowe*, Warszawa 1910, s. 36.

o losach Polaków w czasie zaborów, o sytuacji mieszkańców Kresów, o zesłańcach syberyjskich, nasycając utwory treścią patriotyczną²⁵. Prostota formy literackiej ułatwiała dotarcie do młodego czytelnika, a nieuchronny dydaktyzm był łagodzony przez elementy baśniowości, którą Niewiadomska ceniła jako tłumaczka dzieł Hansa Christiana Andersena²⁶.

Historyczna tematyka pojawiała się w powieściach Kowerskiej i Pannenkowej, piszących o prześladowaniach za polskość i wiarę. Książki i broszury narodowych demokratek zawierały wypowiedzi stereotypowe o charakterze percepcyjnym i wartościującym, tworząc literaturę edukacyjną z akcentami moralizatorskimi²⁷. Ujawniały się w nich efekty wiązania kategorii ze sfery spraw osobistych i sfery spraw społecznych. Zawarta w nich jednoznaczna tożsamość płciowa sprzyjała recepcji wzorców patriarchalnych, tradycjonalistycznych, utrwalających nieautonomiczną obecność kobiet w przestrzeni publicznej, ale przy uznaniu dla kreatywności niewieściej. Bohaterki powieści miały rozwinięte cechy prospołeczne, kierując się mądrością życiową, doświadczeniem, zmysłowością, przedsiębiorczością.

O nadmienionej wcześniej wszechstanowości, a więc o równym traktowaniu mężczyzn i kobiet, jako uczestników życia narodowego, świadczyło istnienie prasy ogólnoinformacyjnej, dociera-

²⁵ Przykładowo: C. Niewiadomska, *Chrobry*, Kraków 1909. O wykorzystaniu formy legendy świadczyła publikacja pt. *Legends, podania i powiastki historyczne*, t. 18, *W dolinie leż. Od r. 1863–1901*, Warszawa 1920. W utworze *O duszę narodu* spożytkowała motto z wiersza Konopnickiej zaczynającego się od słów „Sto lat twarzym smagano nas biczem, sto lat w dusze wlewano trucizny. A my trwali i żyli tym Zniczem, co się zowie miłością ojczyzny”. Por. *Legends, podania...*, s. 15.

²⁶ Wojciech Wasiutyński, ustalając relacje między polityką i literaturą, podkreślił znaczenie utworów Niewiadomskiej, „na której »wypisach« uczyły się potem pokolenia dzieci polskich”, W. Wasiutyński, *Czwarte pokolenie*, [w:] *idem, Dzieła wybrane*, t. 1, oprac. W. Turek, Gdańsk 1999, s. 419.

²⁷ Z. Kowerska, *W suchowskim dworze. Powieść dla młodego wieku*, Warszawa 1904; Z. Kowerska, *Za wiarę. Prawdziwe zdarzenie z życia unitów*, Warszawa 1916; I. Pannenkowa, *Więzy. Powieść*, Poznań [1934]; zob. Z.W. [Zygmunt Wasilewski], *Zofia Kowerska, „Myśl Narodowa”*, 1929, nr 13, 31 III, s. 202.

jącej do heterogenicznego, rozproszonego odbiorcy. Początkowo kierownictwo ND nie prowadziło segmentacji rynku prasowego ze względu na płeć. Czasopiśmiennictwo narodowe w równym stopniu dostępne było mężczyznom i kobietom, a przekaz był homogeniczny, a więc klarowny dla czytelników. Jednak stopniowo zaczęto załączać dodatki kobiece do prasy ogólnej (np. „Niewiasta” – dodatek do tygodnika „Ojczyzna”), następnie ukształtowała się prasa narodowych demokratek „dedykowana płci”. Animatorką stała się Zaleska, która osiągnęła znaczną skuteczność przy powoływaniu, a następnie utrzymywaniu na rynku kilku periodyków. Wśród jej inicjatyw wydawniczych znalazły się organy prasowe: „Gazetka dla Kobiet. Z Bogiem dla Ojczyzny” (1922–1931), „Głos Rodziców. Wydawnictwo Zjednoczonych Zrzeszeń Rodzicielskich w Polsce” (1927), „Współczesne Życie Kobiet” (1938), „Życie Kobiet” (1937). Współ z Ładziną redagowała kalendarze zawierające informacje ogólne, porady z zakresu organizacji gospodarstwa domowego, drobne teksty literackie: „Kalendarz Matki” (1938), „Kalendarz Pani Domu Na Wsi i w Mieście” (1937–1939). Zaleska zajęła się także profesjonalnym opracowaniem historii prasy kobiecej w Polsce. Książkę *Czasopisma kobiece w Polsce* o objętości ponad 260 stron wydała warszawska Wyższa Szkoła Dziennikarska. Mieściły się w niej noty informacyjne o czasopismach przeznaczonych dla kobiet. Zawierała bibliograficzne zestawienie periodyków, ale dawała też ogłód sytuacji kobiet zajmujących się pisarstwem. Zaleska definiowała kobietą publicystkę prasową, uznając ją za drugą – obok pracy oświatowej – formę ekspresji społecznej aktywistek²⁸.

²⁸ Z. Zaleska, *Czasopisma kobiece w Polsce. (Materiały do historii czasopism)*. Rok 1818–1937, Warszawa 1938, s. 13; zob. K. Łozowska-Marcinkowska, *Sprawy niewieście. Problematyka czasopism kobiecych Drugiej Rzeczypospolitej*, Poznań 2010, s. 9, 14; J. Franke, *Polska prasa kobieca latami 1820–1918. W kręgu ofiary i poświęcenia*, Warszawa 1999, s. 9; K. Dormus, *U źródeł polskiej prasy kobiecej – pierwsze redaktorki, wydawczynie, dziennikarki (ok. 1820–1914)*, [w:] *Kobiety i mężczyźni (z) kolorowych czasopism*, red. A. Łysak, E. Zierkiewicz, Wrocław 2010, s. 11.

Autorstwo tekstów publicystycznych znalazło się w domenie wszystkich kobiet uwzględnionych w niniejszym szkicu, między innymi Holder-Eggerowa publikowała artykuły w prasie narodowodemokratycznej („Gazeta Poranna”, „Zorza”) i ziemiańskiej („Ziemiańska”). Grossmanówna współpracowała z redakcją „Kuriera Poznańskiego”, Kirkor-Kiedroniowa należała do zespołu „Dziennika Cieszyńskiego”, Pełłowska pisała do „Gazety Warszawskiej”²⁹. Publicystki prasy ogólnoinformacyjnej pomagały czytelnikom poruszać się w sprawach interakcji koleżeńskich, towarzyskich, gospodarskich, wprowadzały też informację o kwestiach politycznych, ekonomicznych, edukacyjno-wychowawczych³⁰. Ich specjalnością było udzielanie porad, ale też objawiały gotowość do wytwarzania więzi z odbiorczyniami, czemu służyło stosowanie formuły bezpośredniej relacji zwrotnej (korespondencje, konkursy). W jakimś stopniu można było obserwować wystąpienie zjawiska zarządzania emocjami, produktywnie stosowanie technik konfrontacji. Natomiast infantylizm poradnictwa prasowego przeznaczonego dla kobiet mógł wynikać z racji słabego wykształcenia adresatek, oczekujących porad z dziedziny wiejskiego gospodarstwa kobiecego (drobiarstwo, krawiectwo lekkie, ogródek przydomowy, wypiekanie ciast). Ujawniały się wzorce kobiet, które charakteryzowała gospodarność, pracowitość, praktycyzm, a więc cechy sprzyjające poprawie ekonomicznego bytu rodzin chłopskich i propagujące formy „przemysłu ludowego”³¹.

²⁹ Zob. M. Dajnowicz, *Stosunki zewnętrzne i polityka wewnętrzna państwa polskiego w opiniach wybranych publicystów „Gazety Warszawskiej”*, [w:] *Prasa Narodowej Demokracji*, t. 3, Publicyści, red. E. Maj, A. Dawidowicz, Lublin 2012, s. 208.

³⁰ Przykładowo: M. Holder-Eggerowa, *Jak pracowało kółko w 1913 r.*, „Ziemiańska”, 1913, nr 6, s. 83; I. Pannenkowa, *Kryzys w wychowaniu. Bezinteresowność, narzucanie czy neutralność*, „ABC. Pismo codzienne. Informuje wszystkich o wszystkim”, 1934, nr 58, 28 II, s. 3; eadem, *Nasze zadania wychowawcze*, „Kwartalnik Pedagogiczny”, 1929, nr 1, I VII, s. 27–51.

³¹ Propagowano formy „przemysłu ludowego” przeznaczone dla kobiet, z wykorzystaniem taniego surowca jak koszykarstwo, wikliniarstwo, J. Sasorska, *Zagadnienie przemysłu ludowego*, „Głos Lubelski”, 1931, nr 91, 29 III, s. 6; zob. E. Maj, „Straż nad Bugiem” 1926–1930, [w:] *Prasa Narodowej Demokracji*, t. 4, *Prasa lokalna, regionalna, środowiskowa*, red. E. Maj, A. Dawidowicz, Lublin 2013, s. 170–172.

Publicystki tworzyły poradniki, w których odnosiły się do kwestii budowania statusu kobiety w środowisku wewnętrznym (rodzinnym) i zewnętrznym (społecznym). Egzemplifikację stanowiły dwie publikacje oddzielone od siebie dystansem prawie sześćdziesięciu lat. Pierwszą z nich była książka Kowerskiej *O wychowaniu macierzyńskim* o roli kobiety w wychowaniu młodego pokolenia. Drugą książkę zatytułowaną *Co wolno w małżeństwie. Metoda Ogino-Knausa* przygotowała Ładzina, włączając się do debaty publicznej o antykoncepcji w zakresie naturalnej regulacji poczęć³². Kobiety z ND wykazywały się stosowną wiedzą w kwestii mechanizmów rządzących polityką. Miały spore uzdolnienia komunikacyjne, o czym świadczyła książka Pannenkowej *Legenda Piłsudskiego*, mająca kolejne wznowienia ze względu na popularność wśród czytelników. W ich tekstach znajdowały się analizy sytuacji ziem polskich, granic państwowych, form ustroju prawno-politycznego w wymiarze historycznym. Były też komentarze do planów reformy oświaty i wychowania oraz opinie na temat efektywności wychowania państwowego³³. Publicystki wykorzystywały wiedzę o dziejach walki o wolną Polskę, umiejętnie wskazywały wzorce osobowe użyteczne w pedagogice narodowej. Opisywały grupy społeczne i ich losy w Polsce porozbiorowej. W ich tekstach znajdowały się odniesienia do wiedzy o prześladowaniach polskości i katolicyzmu³⁴.

³² Z. Kowerska, *O wychowaniu macierzyńskim*, Warszawa 1881; A. Zdanowska, *Koła gospodyń wiejskich*, Warszawa 1928; W.Ł. [W. Ładzina], *Co wolno w małżeństwie. Metoda Ogino-Knausa*, Warszawa [1939].

³³ I. Pannenkowa, *Walka Galicji z centralizmem wiedeńskim. Dzieje rezolucji Sejmu Galicyjskiego z 24 września 1868. W 50 rocznicę uchwały rewolucyjnej*, Lwów–Warszawa 1918; eadem, *La Galicie, pays polonais*, Paris 1919; eadem, *Punkty Wilsona a Galicja Wschodnia*, Lwów 1919; eadem, *Od Cezarego do Wilhelma. Studium o cezaryzmie*, Warszawa 1929; eadem, *Nowe myśli o wychowaniu. Reforma szkolna*, Warszawa 1925; eadem, *Co to jest wychowanie państwowe*, Warszawa 1932; eadem, *Współpraca domu ze szkołą w Ameryce Północnej*, Lwów–Warszawa 1931.

³⁴ Z. Kirkor-Kiedroniowa, *Włóscianie i ich sprawa w dobie organizacyjnej i konstytucyjnej Królestwa Polskiego*, Kraków 1912; eadem, *Rozważania w setną rocznicę powstania listopadowego*, Katowice 1931; I. Jawka [I. Pannenkowa], *Łukasiński. Opowieść dramatyczna*, Lwów 1914; *W 25 rocznicę męczeństwa dzieci polskich we Wrześni, napisała Zofia Sokolnicka, poseł na Sejm*, Warszawa 1926.

Zaangażowanie kobiet w konkretne akcje polityczne pokazywało ich ofiarność na rzecz dobra narodowego. Ważną wymowę polityczną miały demonstracje kobiece w sprawie uwięzienia w Brześciu byłych posłów i senatorów. W roku 1930 doszło do zaktywizowania się działaczek licznych organizacji, jak Czytelnia dla Kobiet, Dzielnicowe Wydziały Sokolic, Narodowa Organizacja Kobiet, Ognisko Polek, Sekcja Koleżanek przy Młodzieży Wszehpolskiej, Wydział Kobiet SN, Związek Misyjny Polek. W dramatycznych słowach wypowiadały się przeciw łamaniu praw opozycjonistów wobec obozu rządowego³⁵. Miały doświadczenie zdobyte przy organizacji własnych zebrań połączonych z prelekcjami o bieżących zagadnieniach politycznych³⁶. Wygłaszały wtedy przemówienia o wewnętrznej sytuacji Polski oraz o zmianach zachodzących w stosunkach międzynarodowych.

Od czasu uzyskania przez kobiety w Polsce prawa wyborczego kierownictwo ND doceniło wartość kobiecego elektoratu. Zauważono, że „od licznego udziału kobiet w głosowaniu zależy jest taki a nie inny rezultat wyborów. W ich mocy leży też namówienie i przypilnowanie swoich najbliższych do spełnienia obywatelskiego obowiązku”³⁷. Wyborczynie były wrażliwe na hasła narodowe i katolickie, na zagadnienia stabilności prawnej i ekonomicznej małżeństwa, trwałości rodziny, bezpieczeństwa dzieci. Do nich skierowane były wypowiedzi o obecności na listach wyborczych ND „obrończyń praw narodowych kobiet i rodziny katolickiej”. Odezwy były sygnowane *Do Kobiet!*, albo *Siostry Polki!* lub *Rodaczki*. Zawierały treść narodowo-patriotyczną: „Polskę mamy.

³⁵ *Kobiety wielkopolskie wobec Brześcia*, „Głos Lubelski”, 1931, nr 5, 5 I, s. 1.

³⁶ Znamienią była uwaga o indywidualnych predyspozycjach prelegentek. Ilustracją posłużyła się publicystka opisująca działalność Ładziny: „Obdarzona świetną wymową, niezmiernie ujmującą powierzchownością i czarującym wdziękiem p. Ładzina umie przezwyciężyć wszystkie przeszkody i nadać swojej akcji charakter prawdziwie poważnej i skutecznej propagandy”, N.J., *Wanda Ładzina. (Sylwetka działaczki kulturalno-społecznej)*, „Bluszcz”, 1930, nr 22, 31 V, s. 4.

³⁷ *Kobieta – Polka a wybory*, „Głos Lubelski”, 1928, nr 59, 28 II, s. 3.

Utrzymać ją musimy! Wszystkie idźmy do urny wyborczej” oraz religijną: „Naród nasz od wieków cześć Maryi głosi! W miesiącu wiosny pieśnią wielbi Matkę Najświętszą! Śpieszmy po doznanych od Boga cudzie zmartwychwstania Ojczyzny, złożyć dziękczynienie u stóp najlepszej Orędowniczki”³⁸.

Szczególną rolę nadano NOK, na czele z Szebeko (przewodniczącą) i Zdanowską (wiceprzewodniczącą). Członkinie prowadziły intensywną propagandę wyborczą w całym kraju, jeżdżąc z odczytami, organizując wiece i zebrania przedwyborcze. Ich zaangażowanie profilowane politycznie było dopełnione aktywnością społeczną. Realizowano zasady solidaryzmu narodowego, integrując rozmaite środowiska klasowe, gromadząc zasoby ludzkie do pracy charytatywnej (ziemiaństwo, bogatsze kręgi miejskie), oświatowo-wychowawczej (inteligencja), rękodzielniczej (włóściaństwo). Organizowano pólkolonie letnie dla dzieci chłopskich, przygotowywano akcję „Kropla Mleka”, troszczono się o pomoc dla młodocianych zagrożonych patologią. Pod firmą NOK działały kobiety ukierunkowane na interesy narodu wedle porządku: dom, ojczyzna, religia³⁹. W składzie były biuralistki zatrudnione w sądownictwie, nauczycielki, pracownice poczty, telegrafów i telefonów, służące domowe, urzędniczki, mające etaty w urzędach administracji państwowej i samorządowej w miastach i po wsiach. Nadały NOK charakter organizacji masowej, o czym wzmiankowano w publikacjach jak *Dziesięciolecie pracy Narodowej Organizacji Kobiet w Łodzi* czy opracowany przez Zaleską *Okólnik Wydziału Wykonawczego Naro-*

³⁸ *Do Kobiet!*, Warszawa 1922, s. 1; *Siostry Polki!*, Warszawa 1928, s. 1; *Rodaczki*, Wilno 1928, s. 1.

³⁹ Autorka druku ulotnego wyjaśniała, że „kobiety organizują się w NOK, ażeby: bronić zasad wiary katolickiej oraz chrześcijańskiej uczciwości i obyczajności”, *Dla czego należy przystępować do Narodowej Organizacji Kobiet*, [b.m.w, b.d.w], s. 1. Objawiała się gotowość do powoływania i kierowania różnego rodzaju organizacjami społecznymi i gospodarczymi, nierzadko wymierzonymi w interesy żydowskie. Przykładem było kobiece stowarzyszenie „Swoj do Swego”, działające przed Wielką Wojną. Kirkor-Kiedoniowa podjęła próbę jego reaktywacji i włączenia w działalność NOK. Inicjatywa nie została zrealizowana wskutek sprzeciwu Zdanowskiej.

dowej *Organizacji Kobiet*, wydanych pod własną firmą⁴⁰. Kandydatki NOK zdobywały miejsca w parlamencie, zyskując szacunek za sumienność prowadzonej pracy poselskiej i senatorskiej.

Posłanki specjalizowały się w konkretnej problematyce. W ich gronie szczególne miejsce przypadło Balickiej, parlamentarzystce z lat 1919–1935, znanej z wielu kompetentnych wypowiedzi o sprawach budżetowych i polityce zagranicznej Polski oraz o upośledzeniu pracy zawodowej urzędniczek. Ładzina skupiła się na kwestii ochrony pracy kobiet oraz ochrony macierzyństwa. W Sejmie RP referowała projekt ustawy, w której określono zasady zatrudniania osób młodocianych i kobiet. Z jej inicjatywy przyjęta została ustawa o żłobkach fabrycznych. Jednak działalność poselską interpretowała szerzej, wychodząc poza sejmowe mury. W Łodzi, gdzie widziała wiele dramatycznych zdarzeń związanych z brakiem opieki nad dziećmi robotnic fabrycznych, ufundowała żłobek, w którym „matki idąc do pracy, zostawiają maleństwa pod opieką wykwalifikowanych pielęgniarek”⁴¹.

Holder-Eggerowa koncentrowała uwagę na kwestii zwalczania handlu żywym towarem, wypowiadała się z sejmowej trybuny o konieczności penalizacji członków grup przestępczych uczestniczących w handlu kobietami i dziećmi. Była ponadto wnioskodawczynią ustawowej regulacji opieki nad matkami i niemowlętami. Jej zdaniem alternatywą dla działań pomocowych był wzrost liczby przestępstw kryminalnych, nadmieniała o zwiększeniu zagrożenia bezdomnością

⁴⁰ *Dziesięciolecie pracy Narodowej Organizacji Kobiet w Łodzi*, Łódź 1928; *Okólnik Wydziału Wykonawczego Narodowej Organizacji Kobiet*, red. Z. Zaleska, Warszawa 1929–1933; *Statut Stowarzyszenia Narodowa Organizacja Kobiet*, [Warszawa] 1921; *Regulamin NOK dla gmin i wsi*, [Warszawa 1922]; zob. J. Dufrat, *Narodowa Organizacja Kobiet i Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet – podobieństwa i różnice. Kilka uwag o funkcjonowaniu społeczno-politycznych organizacji kobiecych w Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Polska leży na Zachodzie. Studia z dziejów Polski i Europy dedykowane Pani Profesor Teresie Kulak*, red. W. Wrzesiński, M. Masnyk, K. Kawalec, Toruń 2011, s. 575.

⁴¹ N.J., *Wanda Ładzina. (Sywetka działaczki kulturalno-społecznej)*, „Bluszcz”, 1930, nr 22, 31 V, s. 4; *Ustawa w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet. Mowa Wandy Ładziny wygłoszona w Sejmie dn. 19 marca 1924 roku*, Kraków [1924].

i bezradnością społeczną. Posiadała spore doświadczenie praktyczne, gdyż w krótkim czasie założyła przeszło 20 ochronek⁴². Puzynianka, w imię ochrony rodziny, zorganizowała akcję sprzeciwu wobec rozwodów i ślubów cywilnych. Akcja miała wymiar ogólnopolski, natomiast sprawa walki z alkoholizmem wyszła poza granice kraju – w roku 1923 Puzynianka była w składzie delegacji polskiej, uczestniczącej w obradach Międzynarodowego Kongresu Antyalkoholowego w Kopenhadze. Zagadnienie społecznych skutków alkoholizmu było też w domenę innych parlamentarzystek, np. Grossmanówny, która 13 marca 1931 r. przemawiała w czasie debaty sejmowej nad ustawą antyalkoholową. Z kolei Zaleska w sferze swoich zainteresowań umieściła kwestię sytuacji kobiet na rynku pracy. Wypowiadała się o ekonomicznym przymusie pracy kobiet jako „hańbiącym nadużyciu”, nawiązując do encykliki *Quadragesimo Anno*, ale też sprzeciwiała się procederowi przymusowego odsuwania kobiet od pracy zawodowej z powodów ideologicznych. Za przykład posłużyła jej sytuacja w hitlerowskich Niemczech, gdzie „zaganiają kobiety »do garnków i do dzieci«, wprowadzają reformę szkolną, według której kobiety mają kształcić się w jednym tylko kierunku: przyszłych zadań matki i wychowawczyni”⁴³. Wsparcie zawodowej pracy kobiet zamierzała oprzeć na poczynaniach Międzynarodowej Unii Katolickich Organizacji Kobietych. Podobnie inne posłanki chętnie powoływały się na sytuację socjalną pracownic w Niemczech (Sokolnicka), a także w Związku Radzieckim (Peplowska) i Skandynawii (senator Szebeko), pokazując różne typy zabezpieczeń społecznych bądź ich brak⁴⁴.

⁴² *Przemówienie Marii Holder-Eggerowej*, [w:] *Sprawozdanie stenograficzne z 39 posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej z dnia 7 lutego 1927 r.*, t. 89; zob. P. Goldyn, *Maria Holder-Eggerowa i jej zaangażowanie w ratowanie kobiet zagrożonych prostytutką*, [w:] *Roman Dmowski i jego współpracownicy*, red. M. Białokur, M. Patelski, A. Szczepaniak, Toruń 2008, s. 279–288.

⁴³ Z. Zaleska, *Prawo do pracy*, „Bluszcz”, 1935, nr 32, 10 VIII, s. 930; *Przemówienie Zofii Zaleskiej*, [w:] *Sprawozdanie stenograficzne z 132 posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 9 lutego 1935 r.*, t. 23.

⁴⁴ *Przemówienie Zofii Sokolnickiej*, [w:] *Sprawozdanie stenograficzne z 259 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 8 listopada 1921 r.*, t. 34; E. Peplowska, *Sytuacja gospodarcza Sowieców. Na podstawie cyfr i dokumentów*, Warszawa 1929.

Wzorce aktywności politycznej były przekładane na zachowania kobiet *en bloc*, w warunkach kampanii wyborczej do parlamentu. Publicysta „Głosu Lubelskiego” przed wyborami do Sejmu RP w 1928 r. wyjaśniał, że „kobietom brak wprawdzie tego uświadczenia politycznego i obywatelskiego, które posiadają mężczyźni, ale są za to mniej zdeprawowane politycznie przeróżnymi demagogicznymi wiecami, posiadają zdrowy instynkt, który pozwala im niejednokrotnie lepiej odróżnić dobro od zła, wskazać istotne niebezpieczeństwo, a w kwestiach moralnych, pewnych poglądów na zjawiska społeczne, kobiety umieją utrzymać bardziej czystą, mniej kompromisową linię, aniżeli mężczyźni”⁴⁵. W tym samym roku, podczas ustalania list wyborczych, kierownictwo ND zadbało o wysokie usytuowanie na nich kandydatek do Sejmu. Dmowski aprobował klucz wyborczy, zgodnie z którym w Warszawie „czołowymi kandydatami (pierwsze, drugie miejsce) będą Rybarski i Puzynianka”⁴⁶. Umieszczenie nazwiska kobiecej kandydatki obok Romana Rybarskiego, prominentnego polityka ND, potwierdzało uznanie, jakim posłanki i senatorki cieszyły się w gremiach decyzyjnych formacji narodowej.

Cechą charakterystyczną ND było unikanie polityzacji kwestii płci, by chronić Polskę przed skutkami procesu dezintegrowania narodu. Uznano podmiotowość kobiet w sprawach zmian (1) mikrospołecznych, obejmujących stosunki w rodzinie, w środowisku towarzyskim, koleżeńskim; (2) makrospołecznych, odnoszących się do stosunków w narodzie, relacji z innymi narodami, w środowisku międzynarodowym. Wszechstronna aktywność kobiet pozwalała na stosowanie egzemplifikacji osobowej, w odniesieniu do wszystkich form aktywności: prywatnej, zawodowej, społecznej, politycznej. Kobiety w ND najpierw wykazywały się uzdolnie-

⁴⁵ *Kobieta – Polka a wybory*, „Głos Lubelski”, 1928, nr 59, 28 II, s. 3.

⁴⁶ *Poufny Komitet Informacyjny nr 67, Warszawa, dn. 31 I 1928 r.*, [w:] *Komunikaty Informacyjne Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę*, t. 2, z. 1, (3 stycznia 1928–26 czerwca 1928), Warszawa 1992, s. 78.

niami w kwestiach typowo kobiecych czy przypisanych płci, jak rodzina, opiekuńczość, nauczanie i wychowanie młodego pokolenia. Następnie wychodziły poza standardy społeczne, podejmując aktywność publiczną, eksponując osobowości o ponadprzeciętnych uzdolnieniach oraz o dużych możliwościach wywierania wpływu na opinię ogółu odbiorców. W końcu tej drogi podejmowały pracę polityczną w najbardziej szacownych rolach jako posłanki i senatorki.

Była to ewolucja od pozycji podmiotu pośredniczącego, wykonującego zlecone zadania i obowiązki, do podmiotu zarządzającego, gdy kobiety obejmowały kierownicze stanowiska w organizacjach prestiżu społecznego. Nadmienione wzorce zachowań kobiecych były zarazem typami działań profilowanych, mogących występować pojedynczo lub łącznie, tworząc *iunctim* postaw narodowych. Świadczyły o akceptacji wieloaspektowego wymiaru ról społecznych, złożoności działań i sieci powiązań kulturowych. Wybór między życiem prywatnym a działalnością na rzecz dobra publicznego nie był wyborem konfrontacyjnym czy wykluczającym. W paradygmatach aktywności kobiet w ND był dowodem komplementarności działań indywidualnych i zbiorowych zgodnych z interesami narodu.

EWELINA MARIA KOSTRZEWSKA

UNIwersytet Łódzki

„Z Bogiem i Narodem”.
Drogi do polityki ziemianek
z Królestwa Polskiego
na początku XX w.

U progu XX w. ziemianki w Królestwie Polskim ze światem polityki spotykały się w ramach różnych nurtów ideologicznych i politycznych (od socjalistycznych, ludowych i liberalnych, przez narodowo–demokratyczne po konserwatywne). Ten pluralizm, charakterystyczny dla społeczeństw rozdartych wewnętrznie różnorodną reakcją na nowoczesność, oznaczał dla ziemianek przede wszystkim możliwość indywidualnych wyborów. Zbiorowy wymiar nadała im rewolucja lat 1905–1907, która w Królestwie upolityczniła ruch kobiet, a tym samym otworzyła nowy rozdział w jego dotychczasowych podziałach¹. Ziemianki zaangażowane w działalność rozmaitych

¹ A. Żarnowska, A. Szwarc, *Ruch emancyacyjny i stowarzyszenia kobiece na ziemiach polskich przed odzyskaniem niepodległości – dylematy i ograniczenia. Wprowadzenie*, [w:] *Działaczki społeczne, feministki obywatelki... Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich do 1918 roku (na tle porównawczym)*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc, Warszawa 2008, s. 13–28; T. Kulak, *Wstęp*, [w:] *Kobiety w wojnach i konfliktach polityczno-społecznych na ziemiach polskich w pierwszej połowie XX wieku. Wybrane zagadnienia*, red. T. Kulak, A. Chlebowska, Wrocław 2014, s. 12; T. Kulak, „Czerwone bluzki” w akcji. *Krakowski Zjazd Kobiet Polskich w październiku 1905 r. w walce o prawa społeczne i obywatelskie*, [w:] *ibidem*, s. 21–58.

organizacji znalazły się wówczas w awangardzie tego ruchu, ale też ideowym impasie². Jego źródłem była antynomia między akceptowanym w środowisku ziemiańskim tradycyjnym wzorcem apolityczności kobiet, łączonym ze służbą ojczyźnie, a kurczeniem się od końca XIX w. publicznej przestrzeni, wolnej od polityki. Pomocna w przełamywaniu impasu i sprzeczności okazała się właściwa wszystkim rewolucjom zasada antycypacji, wyrażana oczekiwaniem zmian i stawianiem diagnoz na przyszłość³.

Ziemiańskie działaczki, przewidując w życiu publicznym dalszą ekspansję polityki i trwałość podziałów społeczeństwa, musiały znaleźć sposoby radzenia sobie w nowej rzeczywistości, czyli zrozumienia znaczenia polityki w osiąganiu własnych celów i określaniu priorytetów podejmowanych prac czy inicjatyw. Jednym z ich newralgicznych punktów było równouprawnienie. Po przebyciu dziewiętnastowiecznej drogi emancypacji do problemu tego w sposób szczególny zbliżały się wraz z powołaniem w 1905 r. rosyjskiej Dumy Państwowej. Pomimo ograniczonych kompetencji otwierała ona nadzieję na dyskusje wokół prawnego zrównania statusu kobiet i mężczyzn⁴, lecz przyznanie jedynie mężczyznom ograniczonych, cenzusowych praw wyborczych dawało powód do batalii o prawa obywatelskie kobiet z postulatem powszechnego głosowania. Ziemianki włączały się do niej, konfrontując ją z życiem politycznym Królestwa, pod dewizą: „Z Bogiem i Narodem”⁵. Wykryształowana w latach rewolucji dewiza do wybuchu I wojny światowej była drogowskazem w politycznej aktywności ziemianek.

² Szczególną rolę we włączaniu się ziemianek w upolityczniony ruch kobiet odegrało powołanie w 1906 r. Stowarzyszenia Zjednoczonych Ziemianek. Por. E.M. Kostrzevska, *Pod białym sztandarem. Ziemianki Królestwa Polskiego wobec rewolucji 1905–1907*, [w:] *Kobiety w wojnach i konfliktach...*, s. 59–81.

³ L. Kołakowski, *Rewolucja jako piękna choroba*, [w:] L. Kołakowski, *Cywilizacja na ławie oskarżonych*, Warszawa 1990, s. 179.

⁴ Zob. relacje z prowadzonych na ten temat debat: M. Karczevska, *O prawa równe i sprawiedliwe. Kwestia kobieca i jej przebieg w Dumie Państwowej 1906*, red. S. Saryusz-Zaleski, Warszawa 1907.

⁵ Por. E. M. Kostrzevska, *Pod białym sztandarem. Ziemianki Królestwa Polskiego wobec rewolucji 1905–1907*, [w:] *Kobiety w wojnach i konfliktach...*, s. 73.

Z takim też ideologicznym przesłaniem ziemianki, w charakterystycznym dla elit przenikaniu się towarzyskich i rodzinnych powiązań⁶, będą przed 1914 r. tworzyły połączoną ze światem mężczyzn, ale własną kobietą wspólnotę, opartą o system wartości, osobiste, środowiskowe i społeczne więzi. Z tej perspektywy można przedstawić drogi i dylematy kobiet uwikłanych w polityczne problemy epoki.

W poszukiwaniu sposobów na uprawianie polityki

Dwie działaczki: Maria Kleniewska (1863–1947) i Paulina Kuczalska-Reinschmit (1859–1921) ówczesnie firmowały adresowane do kobiet, konkurencyjne oferty radzenia sobie w męskim świecie polityki. Rewolucji zawdzięczały zawarcie znajomości i sojuszu zaczepno-odpornego w kwestii równouprawnienia, a także zaistnienie na publicznej scenie w roli liderki ruchu kobiecego⁷. Obydwie zdobyły na niej zarezerwowaną dla walecznych mężczyzn, hetmańską rangę. Kuczalską-Reinschmit, inteligentkę o ziemiańskich korzeniach, polską sufrażystkę o liberalnych i lewicowych sympatiach, kobietę rozwiedzioną i materialnie samodzielną okrzyknięto hetmanką feminizmu⁸. Ideologia ta, głosząca hasła równouprawnienia postrzeganego z perspektywy płci, czyniła z niej ważne kryterium widzenia i rozumienia polityki. Spotkała się z krytyką ze strony ziemianek, które feminizm utożsamiały ze zurbanizowanym światem, obecnym

⁶ Sz. Rudnicki, *Ziemianstwo*, [w:] *Spółczeństwo polskie w XX wieku*, red. J. Żarnowski, Warszawa 2003, s. 209–210.

⁷ W takim charakterze widziały je współczesne im działaczki i dawały temu wyraz w dyskusjach prowadzonych podczas zjazdu ziemianek w Warszawie. I. Kosmowska, M. Kleniewska, *Protokół z posiedzenia „Koła gospodyń wiejskich” z dnia 7 grudnia 1905*, „Świat Kobiety”, 1905, nr 50, s. 558–562.

⁸ K. Sierakowska, *Aspiracje polityczne Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich*, [w:] *Kobieta i świat polityki. Polska na tle porównawczym w XIX i początkach XX wieku. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1994, s. 245–253; T. Stegner, *Środowiska liberalne w Królestwie Polskim wobec kwestii kobiecej w dobie rewolucji lat 1905–1907*, [w:] *O kobietach. Studia i szkice. Wiek XIX i XX*, red. J. Hoff, Rzeszów 2011, s. 107 n.

w nim kryzysem rodziny i sprzyjaniem radykalnym prądom politycznym⁹. Same z kolei dystans do sprawy równouprawnienia oraz polityki widziały przez pryzmat własnych, tworzonych z mężczyznami wspólnot rodzinnych, gospodarczych oraz obywatelskich.

Preferowany przez ziemianki taki sposób uprawiania polityki bliższy był również Kleniewskiej, żonie zamożnego ziemianina, związanej z wiejskim establishmentem. Jako twórczyni ruchu ziemianek i autorce ich ideowego credo „Z Bogiem i Narodem”, przypisywano jej „ducha hetmańskiego”, wywodzonego z chrześcijańskiej, szlacheckiej tradycji obrońców ojczyzny¹⁰. Przywiązanie do owego dziedzictwa dzieliło grono kobiet skupionych wokół Kleniewskiej i zaprzyjaźnionej z nią hr. Cecylii Plater-Zyberkówny (1853–1920). Spadkobierczyni rodzinnej legendy pułkownika Emilii Plater, określająca siebie mianem „Kozaka Pana Boga”, od 1880 r. należała do założonego w Warszawie tajnego, bezhabitowego zgromadzenia sióstr posłanniczek¹¹. Tworzyły one pierwszą z sieci zakonnych wspólnot zakładanych przez kapucyna Honorata Koźmińskiego, który po kasacie warszawskiego klasztoru kontynuował swoją działalność w klasztorze w Zakroczymiu, a następnie w Nowym Mieście. Przekształcił on franciszkańskie tercjarstwo indywidualne we wspólnotowe i według reguły franciszkańskiej inspirował w latach 1864–1895 powstawanie kolejnych, bezhabitowych żeńskich zgromadzeń. Zrzeszone w nich kobiety tworzyły liczący tysiące członkiń tzw. ruch honoracki i w jego ramach, prowadziły różnorodną działalność religijno-społeczną, określoną konstytucjami regulującymi sferę duchowości oraz formy apostołatu¹². Zgodnie z nimi posłanniczki

⁹ A. Grzybowska, *List*, „Świat Kobiety”, 1906, nr 35, s. 369.

¹⁰ *Wspomnienia o Marii Janowej Kleniewskiej*, Dział Rękopisów Biblioteki KUL, rkps 1300, k. 162.

¹¹ M.H. Mazurek, *Działalność oświatowo-wychowawcza zgromadzenia Sióstr Posłanniczek Maryi od Najświętszego Serca Jezusa w latach 1874–1908*, „Nasza Przeszłość. Studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce”, 1990, t. 74, s. 38.

¹² E. Jabłońska-Deptuła, *Szkice z dziejów formowania się polskich kongregacji żeńskich oraz ich programu społecznego w XIX w.*, „Roczniki Humanistyczne” 12, 1964, z. 2, s. 141–194.

zajmowały się przede wszystkim pracami oświatowo-wychowawczymi. Zaangażowana w tę działalność Plater-Zyberkówna, arystokratka wywodząca się z Inflant, z jednej strony podtrzymywała kontakty i więzi z bliskim jej środowiskiem ziemianek, z drugiej strony zyskiwała rangę powszechnie znanej działaczki społecznej. W myśl dyrektyw Koźmińskiego, wraz ze swoim zgromadzeniem włączała się w ruch kobiet, który jego inicjator wprowadzał w nurt odnowy religii i Kościoła¹³.

Kleniewska związała się z nim w dramatycznym okresie swojego życia, kiedy po śmierci dwóch córek, wraz z mężem w roku 1898 odbyła rekolekcje i spowiedź generalną w klasztorze w Nowym Mieście przy konfesjonale o. Koźmińskiego¹⁴. W jej następstwie Jan Kleniewski – wolnomysliciel, pozytywista i liberał, w myśl zaleceń spowiednika, w obecności żony, własnoręcznie spalił „bezbożne” książki z domowej biblioteki. Podobne światopoglądowe konwersje przeżywane w klimatach epoki, kiedy w bezpłatnych czytelnich Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności prowadzono batalię o miejsce dla socjalistycznej literatury¹⁵, nie należały do wyjątkowych. Charakterystyczna jest jednak postawa Kleniewskiej, która w tym samym czasie, z inspiracji lubelskich środowisk Ligii Narodowej, tworzyła zręby organizacji ziemianek. Owocna wtedy okazała się współpraca z Plater-Zyberkówną, która należała do grupy działaczek powołujących pierwsze koła ziemianek i wspierała decyzje ich członkiń, dotyczące sprowadzania do swoich majątków bezhabitowych zakonnic, delegowanych do prowadzenia prac oświatowo-społecznych wśród chłopów. Siostry pojawiły się również w podlubelskich dobrach Kleniewskich i, podobnie jak w innych

¹³ D. Olszewski, *Postawy społeczno-religijne kobiet w drugiej połowie XIX wieku*, [w:] *Kobiety i kultura religijna: specyficzne cechy religijności kobiet w Polsce*, red. J. Hoff, Rzeszów 2006, s. 16–22.

¹⁴ M. Kleniewska, *Wspomnienia*, oprac. W. Włodarczyk, Wilków 2002, s. 124.

¹⁵ Por. B. Cywiński, *Rodowody niepokornych*, Warszawa 1971, s. 163.

regionach Królestwa, korzystały z osobistej rekomendacji o. Koźmińskiego¹⁶. Podwójnie zakonspirowane, jako zakonnice i organizatorki tajnej oświaty, wspólnie z ich ziemiańskimi protektorkami, w ten sposób uprawiały politykę. Tym bardziej skuteczną, że habity ukrywały nie tylko przed carskimi żandarmami, lecz także przed swoim środowiskiem.

Działalność na rzecz lokalnych społeczności podejmowana przez ziemianki pod egidą Kościoła często oznaczała dla nich pierwsze zetknięcie się z polityką. Na przełomie XIX i XX w. wcześniejsze prace społeczne, gospodarcze, kulturalne prowadzone przy współpracy z duchowieństwem, stanowiły już skuteczną przeciwwagę dla podobnych inicjatyw płynących z kręgów liberalnych czy socjalistycznych. W konkurencji z nimi ziemianki mogły też liczyć na ideologiczne wsparcie ze strony endecji, do której zbliżało się wielu działaczy z ich środowiska. Współpraca z nimi oraz duchowieństwem, choć nie była bezkolizyjna, przesądzała o granicach spotkań kobiet z polityką. Obowiązywał w nich priorytet religii i rodziny, co było wypadkową poglądów samych kobiet i mężczyzn z ich najbliższego otoczenia oraz przedstawicieli Kościoła¹⁷. Zgodnie z tymi założeniami granice zaangażowania ziemianek w politykę wytyczała misja ofiarnych działaczek społecznych podejmujących się też rechrystianizacji mężczyzn. Realizowana z powodzeniem przez Kleniewską taktyka nie ustrzegła jej przed zatargami z częścią duchowieństwa, zdystansowanego wobec idei i działań Koźmińskiego oraz pozadomowej

¹⁶ M. Mazurek, M. Wójcik, *Honorackie zgromadzenia bezhabitowe w latach 1874–1914 w Królestwie Polskim i Cesarstwie Rosyjskim*, [w:] *Materiały do historii zgromadzeń zakonnych na ziemiach polskich w XIX i na początku XX wieku*, Lublin 1976, s. 338 n.

¹⁷ Zofia Chyra-Rolicz, *Kościół katolicki a ruch kobiecy przed 1939 r.*, [w:] *Społeczno-kulturalna działalność Kościoła katolickiego w Polsce XIX i XX wieku*, red. R. Renz, M. Meducka, Kielce 1994, s. 149–160; T. Stegner, *Miejsce kobiety w społeczeństwie w opinii środowisk katolickich i ewangelickich w Królestwie Polskim w drugiej połowie XIX i na początku XX w.*, [w:] *Społeczeństwo w dobie przemian. Wiek XIX i XX. Księga jubileuszowa Profesora Anny Żarnowskiej*, red. M. Nietyksza, A. Szwarc, K. Sierakowska, A. Janiak-Jasińska, Warszawa 2003, s. 109–118.

aktywności kobiet¹⁸. Przywódczyni ruchu ziemianek, obdarzona „duchem hetmańskim”, konsekwentnie broniła swojego stanowiska z przekonania, że w religii sankcjonującej patriotyzm należy widzieć nie inkwizytora, a sojusznika emancypacji. W swoich poglądach i postawie przechodziła znamiennej ewolucję: od apologetki cnót domowych i filantropki we własnym majątku, opromienionej, jak pisała w 1895 r., „złotą aureolą” poświęcenia¹⁹ – do przebojowej działaczki, którą stała się dekadę później.

Podczas tej metamorfozy poszukiwała religijnych oraz ideowych inspiracji. Poza relacjami z Plater-Zyberkówną, dzięki kontaktom męża, Kleniewska mogła się zorientować w założeniach apostołatu i duchowej formacji Zakonu Zmartwychwstańców²⁰. W 1891 r., w oparciu o jego regułę powstało zgromadzenie żeńskie zmartwychwstanek, które w Kościele pojawiło się za sprawą ziemianek z Litwy – Celiny Borzęckiej i jej córki²¹. Apostolat zmartwychwstanek, podobnie jak zgromadzeń honorackich, zmierzał do wychowania kobiety odrodzonej moralnie i religijnie, która w jedności z Kościołem miała „odrodzić” rodzinę, a za jej pośrednictwem „odrodzić” naród i państwo²². Dążenie do „chrześcijańskiej doskonałości” oznaczało działalność

¹⁸ Sprzeciw hierarchii kościelnej budziła każda forma aktywności publicznej kobiet, która nie była poddana jej kontroli. Por. D. Olszewski, *Postawy społeczno-religijne kobiet...*, s. 11–22.

¹⁹ M. Kleniewska, *Kobieta w świetle ogniska domowego*, Dział Rękopisów Biblioteki KUL, rps 1307, k. 2.

²⁰ M. Kleniewska, *Wspomnienia...*, s. 82. Twórcy zakonu, Bogdan Jański, Hieronim Kajsiewicz i Piotr Semenenko oraz współpracujący z nimi Cezary Plater, bliski krewny hrabianki Cecylii, w środowisku polistopadowej emigracji założyli zgromadzenie, które stało się centrum doktrynalnej myśli katolickiej o ultramontańskim charakterze. Zakonnicy potępiali powstania narodowe, a możliwość zmartwychwstania narodu i państwa widzieli w pogłębianiu religijności oraz w pracy organicznej, prowadzonej w świeckich bractwach. J. Kłoczowski, *Dzieje chrześcijaństwa polskiego*, Warszawa 2007, s. 248.

²¹ M.L. Mistecka CR, *Zmartwychwstanki. Charyzmat i dzieje 1891–1991*, t. 1, Lublin 1999, s. 147–152.

²² *Ibidem*, s. 50. Takie same idee i poglądy głosiła Cecylia Plater-Zyberkówna, *Z cyklu odrodzenia. Kobieta – ogniskiem*, Warszawa 1909, s. 15.

społeczną oraz charytatywną, prowadzoną w imię solidaryzmu i pod patronatem społecznych elit. Zachwianiu tej współpracy zagrażać mogły wszelkie radykalizmy, przed którymi należało chronić przede wszystkim kobiety. Z takimi ideami, bliskimi kołom arystokratyczno-ziemiańskim oraz związanym z nimi inteligenckim kręgom, w 1900 r. zmartwychwstanki przybyły z Rzymu i Galicji do Warszawy. Zmieniając przed granicą Cesarstwa Rosyjskiego habity na kolorowe suknie i kornety na kapelusze, rozpoczynały prace w środowiskach kobiecych. Pod pozorem filantropii prowadziły rekolekcje, a jedną z pierwszych ich uczestniczek, która wstąpiła do zakonu zmartwychwstanków i kierowała ich placówkami w Królestwie, była Emilia Chormańska²³. Pochodziła ze znanej ziemiańskiej rodziny mazowieckich społeczników i aktywnych kobiet, związanych z ruchem ziemianek. Instalowaniu w Królestwie głęboko zakonspirowanych zakonnic nie zawsze towarzyszyła przyjazna atmosfera, często bowiem widziane były w roli konkurentek wspólnot honorackich.

Ziemianki pozostające poza ruchem społecznym inicjowanym pod patronatem Kościoła katolickiego w większości nie odbiegały zbyt daleko od jego wizji kobiety w świecie polityki. Zajmowane w nim miejsce określały spełniane w przestrzeni domu i rodziny patriotyczne obowiązki wychowania młodego pokolenia, w przywiązaniu do polskości i religii oraz zadania powiązane z działalnością społeczną prowadzoną w wiejskim środowisku. Przenikające się te dwie płaszczyzny życia ziemianek skłaniały je do konfrontacji wyobrażeń własnej roli elity z narastającymi aspiracjami politycznymi innych warstw społecznych, włączanych w procesy demokratyzacji. Konfrontacja ta okazywała się zarówno impulsem, jak i drogą, która najczęściej prowadziła je do polityki.

²³ M.L. Mistecka CR, *Zmartwychwstanki...*, s. 350.

Polityczne rachuby na carski parlamentaryzm – bez gwarancji sukcesu politycznego

Szczególną cezurą spotkań ziemianek z polityką był 1905 r., który oznaczał zamknięcie tradycyjnego jej rozumienia i jednocześnie stanowił otwarcie kolejnego etapu z nieporównywalnie większą niż w latach wcześniejszych ofertą ideologicznych inspiracji i możliwości udziału w życiu politycznym. Swoje w nim miejsce ziemianki zmanifestowały w sposób nowoczesny, powołując wspomniane wcześniej Stowarzyszenie Zjednoczonych Ziemianek (SZZ). Skupione w nim kobiety w lata rewolucji wchodziły pod przewodnictwem dotychczasowych liderek, obciążonych wraz z ich zwolenniczkami zarazem ryzykiem i szansą przy dokonywaniu politycznych wyborów. Najbardziej hojną sponsorką finansującą działalność organizacji (m.in. ochronki, szkoły rolnicze, kursy oświatowe i gospodarcze) została Kleniewska, której mąż zdobywał rangę znanego w Królestwie działacza endeckiego²⁴. Dokonany przez niego i zaakceptowany przez Marię polityczny wybór nie oznaczał osłabienia charakterystycznego dla ziemiaństwa poczucia wspólnoty, opartej o rodzinne i środowiskowe więzi.

Łączyły one także rodzinę Kleniewskich, której przedstawiciele zaangażowali się w polityczny eksperyment, za jaki uznać można pojawienie się w listopadzie 1905 r. nowego ugrupowania pod nazwą Spójni Narodowej, z inicjatywy grupy młodych arystokratów wywodzących się z obozu konserwatywno-ugodowego. W myśl ich koncepcji Spójnia stanowić miała alternatywę dla politycznych programów skrajnych lojalistów ze Stronnictwa Polityki Realnej (SPR) oraz dryfującej w stronę lojalizmu Narodowej Demokracji. Z jej działaczami łączyły zwolenników Spójni osobiste kontakty²⁵, podtrzymywane również przez małżeństwo Kleniewskich. Zaowocowały one

²⁴ A. Koprukowniak, *Aktywność narodowa ziemian lubelskich w latach 1867–1904*, [w:] *Ziemiaństwo a ruchy niepodległościowe w Polsce XIX i XX wieku*, red. W. Caban, M.B. Markowski, Kielce 1994, s. 72.

²⁵ A. Szwarc, *Od Wielopolskiego do Stronnictwa Polityki Realnej*, Warszawa 1996, s. 290.

przenikaniem do programu Spójni endeckich inspiracji, połączonych z taktyką promowania reprezentantów arystokratyczno-ziemiańskiej elit²⁶. Podobne założenia nie były obce zarówno Kleniewskiej, jak i Plater-Zyberkównie, które w obydwu środowiskach politycznych nawiązały własne relacje oraz znajomość z aktywną w ziemiańskich organizacjach Marią – żoną Henryka Sienkiewicza, będącego również współinicjatorem nowego stronnictwa. Już wkrótce okazać się miało, że tę nić wyprowadzoną z prywatnych, ideologicznych i społecznych powiązań kobiety będą wykorzystywać jako narzędzie w uprawianiu polityki (o czym dalej).

Poszukiwanie sojuszników i posługiwanie się polityką dla realizacji własnych celów stało się nową umiejętnością kobiet zawdzięczaną rewolucji. Kompetencje te zdobywała również Plater-Zyberkówna i zastosowała je dla podniesienia prestiżu własnego oraz kobiet z zakonnej wspólnoty. Znana jako założycielka żeńskich szkół w Warszawie i Chyliczkach, prowadzonych przez posłanniczki, stworzyła wokół tych placówek prężny ośrodek wychowania katolickiego²⁷. Jednym z jej najbliższych współpracowników był ks. Jerzy Matulewicz, działacz społeczny inaugurujący wspólnie z ks. Marcelem Godlewskim, po ogłoszeniu carskiego ukazu tolerancyjnego w 1905 r., działalność chrześcijańskich stowarzyszeń robotniczych, adresowanych także do kobiet²⁸. W ich prace włączyła się zarówno

²⁶ Program nowego stronnictwa oparty na carskim manifestie październikowym z 1905 r. zawierał deklarację obrony swobód obywatelskich, społecznej równości, podniesienia materialnych warunków życia robotników, rozwoju gospodarczego i kulturalnego kraju w warunkach zdobytej autonomii. W rzeczywistości program ten w niewielkim stopniu odbiegał od koncepcji realistów, a eksperyment zakończył się szybkim powrotem secesjonistów do macierzystego ugrupowania. Zob. A. Kidzińska, *Stronnictwo Polityki Realnej 1905–1923*, Lublin 2007, s. 65 n., 170.

²⁷ S.I. Możdżeń, *Inspiracje katolickiej myśli wychowawczej w Polsce do połowy XX stulecia*, Kielce 2001, s. 150–158.

²⁸ Zob. S. Gajewski, *Společná działalność duchowieństwa w Królestwie Polskim 1905–1914*, Lublin 1990; A. Mirek, *Udział żeńskich wspólnot zakonnych w organizowaniu stowarzyszeń i związków zawodowych kobiet na ziemiach polskich na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Aktywność kobiet w organizacjach zawodowych i gospodarczych w XIX i XX wieku*, red. K.A. Makowski, Poznań 2007, s. 77–101.

Plater-Zyberkówna, jak i Kleniewska, która w ramach ruchu solidarycznego, zrzeszającego świeckich katolików pod hasłem „Z Bogiem i Narodem”, założyła pierwszą w Królestwie Polskim kobiecą organizację pod nazwą Sodalicja Mariańska Pań Ziemianek²⁹. Jej członkinie pod opieką ks. Godlewskiego formowały kobiety z własnych kręgów i podejmowały prace w środowiskach zrewolucjonizowanych miejskich proletariuszy. Konkurencyjne wobec rosnących wpływów socjalistów, wciągały ziemianki w orbitę polityki społecznej i otwierały kobietom drogę do chrześcijańskiej demokracji³⁰, wyrastającej z ruchu reformy Kościoła. Atmosfera wokół jej zwolenników, zarówno wśród duchowieństwa, jak i świeckich środowisk związanych z hierarchią kościelną, nie była sprzyjająca. Związana z tym ruchem działalność hrabianki Cecylii oraz ks. Matulewicza wkrótce spowodowała postawienie im zarzutów sprzyjania katolickiemu modernizmowi, potępionemu w 1907 r. oficjalnie przez papieża Piusa X³¹. Nasilone wraz z nim tropienie modernistów w polskich realiach było też pochodną wewnętrznych podziałów duchowieństwa, upolitycznionego w latach rewolucji. W toku jej wydarzeń część duchownych opowiadała się po stronie narodowych demokratów³². W ten podział zaczynały wchodzić także kobiety związane z ruchem społeczno-religijnym, które obserwowały postawy duchowieństwa. Orientację w poglądach i zachowaniach jego przedstawicieli ułatwiał przyspieszony na fali rewolucji obieg informacji oraz wzrost udziału kobiet w publicznych zgromadzeniach – demonstracjach, wiecach wybor-

²⁹ *Zjazd pań wiejskich, należących do Sodalicji Dzieci Maryi w Warszawie*, „Robotnik Polski”, 1906, nr 3, s. 23–24. Dodatek do „Kroniki Rodzinnej”, 1906, nr 24; *Wspomnienia o Marii Janowej Kleniewskiej...*, k. 163; M. Kleniewska, *Wspomnienia...*, s. 67.

³⁰ Więcej na temat działalności ks. Godlewskiego i kształtowania ruchu chrześcijańsko-demokratycznego zob. R. Bender, *Společné inicjatywy chrześcijańskie w Królestwie Polskim 1905–1918*, Lublin 1978; K. Lewalski, *Kościół rzymskokatolicki a władze carskie w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku*, Gdańsk 2008, s. 150–154.

³¹ T. Górski MIC, *Błogosławiony Jerzy Matulewicz*, Warszawa 2005.

³² K. Lewalski, *Kościół katolicki wobec społeczno-politycznej rzeczywistości lat 1905–1907*, [w:] *Rewolucja 1905–1907 w Królestwie Polskim i w Rosji*, red. M. Przeniosło, S. Wiech, Kielce 2005, s. 83–108.

czych, zjazdach. Miały one podwójny efekt: z jednej strony sprzyjały politycznej edukacji kobiet i z drugiej – były inspiracją do własnych wyborów.

W ziemiańskich partykularzach szczególnym echem odbiła się narodowa manifestacja zorganizowana w listopadzie 1905 r. przy aktywnym udziale endecji³³. Jej przebieg bardzo emocjonalnie relacjonowano w organie prasowym ziemianek: „Ulicami Warszawy przesunął się wielki pochód narodowy, jak zjawą, jak najśmielsze, najcudniejsze marzenie, jako wspaniały obraz uczuć narodowych. Nad nieprzebraną falą głów ludzkich powiewały sztandary z Polskim Białym Orłem i Pogonią Litewską. [...] I tłum ten, tworząc kadry, szedł w zdumiewającej karności, w zjednoczeniu wszystkich stanów [...]. Wzruszenie tłumu wzrosło, gdy z balkonu jednego z domów ukazał się Henryk Sienkiewicz, [...] ten, co potęgą swojego geniuszu, tak przepysznie odtwarza zastępy naszego dawnego rycerstwa [...] i z ust jego padły przepiękne słowa [...] Jeszcze Polska nie zginęła! [...] Zamilkły pieśni, ulicami Warszawy snują się jak widma, zgłodniały wyciągający ręce nędzarze, ale pozostało wrażenie, że zjednoczone szeregi wielkiego pochodu narodowego idą wciąż nieprzerwanie [...] aż ogarną jednej miłości łańcuchem cały obszar naszej polskiej Ziemi”³⁴. Relacja, z akcentem położonym na narodowy solidaryzm i patriotyzm, wskazywała ziemiankom kierunki politycznych sympatii, zbieżne z programem zarówno narodowych demokratów, jak i poszukujących z nimi porozumienia realistów. Ważną rolę w politycznych wyborach mieszkanków dworów i pałaców odgrywał Sienkiewicz ze swoją twórczością spod znaku narodowego mitu szlacheckich obrońców wiary i ojczyzny. Wspomniane wcześniej polityczno-towarzyskie powiązania część ziemianek prowadziły więc w stronę Spójni Narodowej. Nie mniej ważna okazywała się przy tym nabierają-

³³ S. Kozicki, *Pamiętniki 1876–1939*, oprac. M. Mroczo, Słupsk 2009, s. 175–176.

³⁴ A. Kordzikowska, *Wielki pochód Narodowy w dn. 5 Listopada 1905 r.*, „Świat Kobiety”, 1905, nr 45, s. 516–517.

ca znaczenia od czasu wyborów do tzw. Dumy Bułyginowskiej³⁵ kwestia praw politycznych kobiet, która stawiała się obecna nie tylko w debatach publicznych, lecz bywała także kartą przetargową w walce o społeczne poparcie.

Wobec wpisanej w stanowisko Kościoła oraz endecką ideologię patriarchalnej wizji kobiety w rodzinie i społeczeństwie, kontestując ją ziemiańskie aktywistki zdawały się liczyć na wsparcie liberalizujących konserwatystów. Rolę adwokata własnej sprawy powierzyły więc dziennikarzowi Józefowi Tokarzewiczowi, postyczniowemu radykałowi „nawróconemu” na idee ugody z Rosją³⁶. Jego głosem we własnej prasie przedstawiły program równouprawnienia, który był odpowiedzią na antyemancypacyjną filipikę endeckiego polityka Mariana Lutosławskiego, zamieszczoną w „Gońcu”. W tej polemice rzecznik praw kobiet, odwoławszy się do tradycji I Rzeczypospolitej, przedstawił obraz społeczeństwa jako wspólnoty politycznej z komplementarnością świata kobiet i mężczyzn³⁷. W opinii Tokarzewicza wybierani posłowie, jak pisał, „najzgodniej, najjednomyślniej” byli przedstawicielami „najgrubszego w danych koniunkturach [politycznego] kalibru, [...] uposażeni w dar stawiania celów realnych”³⁸. Taki wywód zawierał emancypacyjną konkluzję: skoro do Petersburga wyjadą mężczyźni, miejsce ich zajmą kobiety. Aby kobiety mogły wypełnić tę lukę, muszą przejść proces uobywatelnienia, realizowany w pracy społecznej. Należy zatem zagwarantować im prawo do samodzielności i udziału w życiu publicznym, z perspektywą politycznego równouprawnienia. Ziemianki podpisały się pod tym projektem zgodnym z ich koncepcjami i – z niewielkimi korektami – lansowały

³⁵ P.P. Wiczorkiewicz, *Próby modelowania nowych postaw politycznych wobec Rosji w dobie rewolucji 1905–1907 (Narodowa Demokracja i Stronnictwo Polityki Realnej)*, [w:] *Spółeczeństwo i polityka – dorastanie do demokracji. Kultura polityczna w Królestwie Polskim na początku XX wieku*, red. A. Żarnowska, T. Wolsza, Warszawa 1993, s. 59.

³⁶ A. Szwarc, *Od Wielopolskiego do...*, s. 304 n.

³⁷ J. Tokarzewicz [Hodi], *W przededniu równouprawnienia*, „Świat Kobiety”, 1905, nr 46/47, s. 526–528.

³⁸ *Ibidem*, s. 527 n.

go już do wybuchu I wojny światowej. Nie bez znaczenia było to, że przedstawiały go w warunkach długotrwałej kampanii wyborczej do pierwszej Dumy Państwowej, w której o ziemiański elektorat zabiegali główni konkurenci i równocześnie potencjalni sojusznicy: endecy i realiści z wyłonioną z nich Spójnią Narodową. Ziemianki włączały się w polityczną grę i nie mając do zaoferowania faktycznych głosów wyborczych, swoje poparcie – wyrażane m.in. udziałem w publicznych dyskusjach, wiecach i demonstracjach – uzależniały od stanowiska przyszłych posłów w kwestii równouprawnienia. Determinacja, poczucie prestiżu w rodzinie i społeczeństwie były ich orężem oraz sposobem uprawiania polityki. Wraz z radykalizacją rewolucji i wzrostem własnych aspiracji sprzeciwiały się składaniu adresowanej do pierwszej Dumy petycji z żądaniami równouprawnienia kobiet, za pośrednictwem Koła Polskiego³⁹, gdzie znaleźli się wyłącznie reprezentanci Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego oraz SPR, którzy nie zgłaszali w swoich programach postulatów pełnej demokratyzacji praw wyborczych. W tej postawie ziemianki zbliżały się do socjalistów i ich strategii wyborczego bojkotu. W imię kobiecej solidarności zachęcały do niego również radykałki skupione wokół Kuczalskiej-Reinschmit⁴⁰. Jednak nie wszystkie ziemianki utożsamiały się z tą koncepcją i taktyką. Nie brakowało wśród nich głosów obrończyń endeckich posłów i przeciwniczek reprezentowanych również w Dumie ugodowców. Różnice poglądów we własnym gronie utrudniały ziemiankom uzyskanie kompromisu z feministkami i współlistnienie z nimi na publicznej scenie.

Same przeżywały personalne rozszady, ponieważ Plater-Zyberkówna we władzach stowarzyszenia ziemianek ustąpiła miejsca Marii Kretkowskiej (1863–1947)⁴¹ – żonie aktywnego działacza endeckiego. Obok niej pojawiły się kolejne Marie: Rodziewiczówna z przy-

³⁹ R. [Redakcja], „Świat Kobiety”, 1906, nr 21, s. 241.

⁴⁰ *Ibidem*.

⁴¹ S. Konarski, *Kretkowska Maria*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* [dalej: PSB], t. 15, Wrocław 1970, s. 275 n.

jaciółką Władysławą Wejhert, a także Konopnicka, zapraszana wraz z nimi na prywatne spotkania w warszawskim mieszkaniu Kleniewskiej⁴². Spotkania te, niekiedy poszerzane o grupę bliskich sobie ziemianek z wiejskich dworów, nabierały z czasem charakteru – wywodzonego z męskich wzorców – klubu politycznego. Podejmowane w tym gronie decyzje przenoszone były na stowarzyszeniowe forum. W takim trybie i czasie, zbieżnym z ogłoszeniem dekretu o zasadach ordynacji wyborczej do Dumy w grudniu 1905 r., podjęły decyzję o powołaniu Stowarzyszenia Zjednoczonych Ziemianek (SZZ). Jego motto: „Z Bogiem i Narodem” zgłosiła Kleniewska i od tej pory, wraz z wizerunkiem Matki Boskiej z Jasnogórskiego klasztoru, wyhaftowane zostało na sztandarze organizacji. Na stronie głównej wyszyto Orła Białego w koronie i uzupełniono o ziemiańskie i po części chłopskie emblematy: kłosa zbóż i sierp. W ten sposób zaprojektowany wzór sztandaru najpełniej oddawał doktrynę ziemianek, której głównymi wyznacznikami były: chrześcijaństwo i patriotyzm, narodowa i społeczna harmonia, wiara w odrodzenie państwa polskiego określana przez ziemianki mianem „zbożnej idei”, równoznacznej z obywatelską etyką. Wokół tych wartości budowały własną wspólnotę kobiet z jej rozpoznawalnym znakiem: „Z Bogiem i Narodem”, który, w sposób nigdy nie powtórzony, upubliczniły w styczniu 1906 r., umieszczając na stronie tytułowej swojego pisma: „Świat Kobiety”.

Z własną doktryną włączały się w batalie o prawa kobiet i życie polityczne Królestwa Polskiego, w którym skutki parlamentaryzmu obserwowały ziemianki podczas kampanii wyborczych do kolejnych, rosyjskich Dum Państwowych. Przynosiły one obfitość inspiracji i wzorców zachowań politycznych, począwszy od uzasadnień bojkotu I Dumy zgłaszanych przez socjalistów, których taktyka, jak wspomniano, przyciągnęła do ich ruchu niemałe grono ziemianek⁴³, po programy oraz taktyczne kroki stosowane przez polityków z wywal-

⁴² *Wspomnienia o Marii Janowej Kleniewskiej...*, k. 162.

⁴³ P. Samuś, *Kobiety w ruchu socjalistycznym Królestwa Polskiego w latach rewolucji 1905–1907*, „Rocznik Łódzki” 56, 2009, s. 85–115.



Maria Rodziewiczówna (1864–1944)

czonymi w wyborach mandatami endecji i realistów⁴⁴. Szlachecka tradycja poselskich instrukcji znalazła wyraz w poetyckiej formie damskich przykazań skierowanych „Do Posłów polskich w Petersburgu”⁴⁵. Domosława, czyli Regina Zienkiewiczowa, wzywała:

Posłowie polscy! Prośbę mam jedną:
Zanim wstąpicie w mury stolicy
Nie zapomnijcie, jak Polska biedną,
Nie zapomnijcie waszej ziemi!

⁴⁴ P.P. Wieczorkiewicz, *Próby modelowania nowych postaw...*, s. 57–74.

⁴⁵ Domosława [Zienkiewiczowa Regina], *Do Posłów polskich w Petersburgu*, „Świat Kobiety”, 1906, nr 19, s. 215 n.

W kolejnych 17 zwrotkach zawarła pakiet społecznych i politycznych problemów Królestwa, które powierzała staraniom posłów. Przede wszystkim powinni wywalczyć narodowe swobody, w dalszej kolejności żądać pełni praw obywatelskich z powszechnym głosowaniem, inicjować reformy sądownictwa oraz podatków, zadbać o poprawę warunków egzystencji chłopów i zapewnić socjalną ochronę robotnikom. W słowach przepojonych patriotyzmem i emocjami poetka wyposażała posłów w instrukcje (stwarzając złudzenie, że będą mogli wiele dokonać). Inna ziemianka, Maria Karczevska⁴⁶, w cyklu artykułów zamieszczonych w „Świecie Kobiety”, opublikowanych następnie w odrębnej broszurze, zreferowała dyskusje w pierwszej Dumie nad wnioskiem w sprawie przyznania kobietom praw politycznych, który w 1906 r. postawił rosyjski poseł Zabołotnyj⁴⁷. Wniosek nie zyskał poparcia parlamentu, w tym również większości członków Koła Polskiego, co według Karczewskiej powinno ich zdyskredytować w opinii polskich kobiet. Jej broszura, adresowana do nich, poza celem informacyjnym, była formą instruktażu dotyczącego parlamentarnych procedur oraz zrozumienia roli obcego państwa i prawa w kształtowaniu życia polskiego społeczeństwa.

Od kwestii równouprawnienia do sprawy wywłaszczenia z ziemi

Bieżące konteksty państwa, parlamentu i złożonej sytuacji społeczeństwa uwikłanego w relacje władza zaborcza – naród powodowały, że część kobiet przesuwiała na plan dalszy emancypacyjne aspiracje. Jednocześnie swoje żądania wolności (równouprawnienia) utożsamiały z wolnością ludu wiejskiego, stanowiącego potencjalne zagrożenie dla świata ziemiańskiego. Szczególnie z tego powodu,

⁴⁶ D. Wawrzykowska-Wierciuchowa, *Karczevska z Jodko-Narkiewiczów Maria*, [w:] PSB, t. 12, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966, s. 28.

⁴⁷ M. Karczevska, *O prawa równe i sprawiedliwe...*

że obrady pierwszej Dumy zdominowały dyskusje wokół zgłoszonego przez Partię Wolności Ludu projektu przymusowego wywłaszczenia wielkiej własności. Zmobilizowało to realistów do rozpisania w 1906 r. i rozesłania za pośrednictwem dziennika „Słowo”, będącego ich organem prasowym, ankiety rolniczej oraz opublikowania uzyskanych odpowiedzi w odrębnej broszurze⁴⁸. Wśród licznych ziemiańskich respondentów przeciwnych reformie⁴⁹ znalazły się także wypowiedzi ziemianek: Marii Grodzickiej, Marii Kosteckiej, Marii Masłowiczowej oraz anonimowej „Prenumeratorki” „Słowa”. Dwie pierwsze spośród wymienionych były członkiniami SZZ, a Masłowiczowa należała do jego aktywistek. Pochodziła z Kieleckiego, zaplecza politycznego ugodowców, i podobnie jak pozostałe autorki, w swoich ogólnych opiniach nie różniła się od krytycznych uwag mężczyzn. Kobiety pisały jednak w odmiennym od nich, emocjonalnym tonie, jako o niczym nie usprawiedliwionym naruszeniu świętego prawa własności i wysiłku rodzin ziemiańskich walczących o zachowanie ziemi. Podnosiły też wypełnianą przez siebie misję, jak pisały, cywilizatorek chłopów, którym oferowały prace w majątkach, aby tą drogą zdobywali zarobek i powiększali swoje gospodarstwa. „Prenumeratorka” „Słowa” zgłaszała pomysł dobrowolnej sprzedaży bezrolnym wydzielonych działek ziemi po preferencyjnej cenie⁵⁰. Wyraźnie przy tym dochodziło do głosu rozwiązanie inspirowane myślą polityczną Jana L. Popławskiego, w czasie rewolucji publicysty i ideologa endecji, który wcześniej wraz z „głosowiczami” przedsta-

⁴⁸ Pytania kwestionariusza dotyczyły: 1. Czy przymus wywłaszczenia za wynagrodzeniem właścicieli większej własności można uważać za wywłaszczenie dla celów publicznych?; 2. Czy można takie wywłaszczenie uzasadnić rozrodzeniem się spadkobierców ziemi nadanej przez reformy 1864?; 3. Czy należy je uważać w Królestwie i guberniach zachodnich za potrzebne?; 4. Jak pogodzić wywłaszczenie z prawem poszanowania własności prywatnej? *Ankieta w sprawie agrarnej i zjazd rolników w Warszawie w dniach 27, 28 i 29 listopada 1906 roku*, Warszawa 1907, cz. 1, s. 4 n.

⁴⁹ Por. A. Kidzińska, *Reakcja ziemian z Kongresówki na propozycję przymusowego wywłaszczenia zgłoszona w rosyjskiej Dumie*, [w:] *Studia nad ziemianstwem w XIX i XX wieku*, red. A. Koprucki, Z. Gołębiowska, Lublin 2008, s. 341–362.

⁵⁰ *Ankieta w sprawie agrarnej...*, s. 17.

wiał podobne pomysły⁵¹. Masłowiczowa natomiast przewidywała, że wywłaszczenie ziemianstwa spowoduje jego „zglądzenie z oblicza ziemi” i „zgrabę kraju”⁵².

Poza uczestniczkami ankiety głos w sprawie projektu wywłaszczenia zabierały także inne ziemiańskie działaczki – w większości oceniając go krytycznie, ale bardziej rzeczowo. Sądziły, że niezależnie od stanowiska polskich posłów, przymusowe wywłaszczenie w realiach Królestwa pozostawało utopią wobec odmiennej niż w Rosji sytuacji polskiego rolnictwa, z nieporównywalnie mniejszą ilością gruntów w stosunku do liczby chętnych do ich uprawiania. Przedstawiając taką argumentację, wykazywały się też niezłą orientacją w programach agrarnych poszczególnych stronnictw⁵³. W imię obrony własnych interesów, możliwość wyjścia z konfrontacji z polityką rolną caratu widziały w harmonijnej pracy z ludem. W ten sposób włączały się w polityczną rywalizację zarówno o duszę, jak i głosy wyborcze chłopów, o które zaczęli zabiegać kolejni rywale: radykalni socjaliści i ludowcy, którzy, poczynawszy od wyborów do II Dumy, zrezygnowali ze strategii bojkotu⁵⁴.

Kwestia agrarna najczęściej też zakłócała próby sojuszu narodowych demokratów i ugodowców, aspirujących do reprezentowania interesów ziemianstwa. Kiedy w grudniu 1906 r. w rywalizacji coraz wyraźniej zaczynała zwyciężać endecja, wybijająca się w społeczeństwie z hasłem realizmu politycznego⁵⁵, zwolenniczka jej narodowej ideologii, wymieniona wcześniej M. Kretkowska, przejmowała wtedy funkcję liderki SSZ. W ideowym spadku po Plater-Zyberkównie przejęła też wywodzone z encykliki *Rerum Novarum* Leona XIII zasady społecznego katolicyzmu, rozumianego w duchu chrześcijańskiej demo-

⁵¹ T. Kulak, *Jan Ludwik Popławski. Biografia polityczna*, Wrocław 1994, s. 97.

⁵² *Ankieta w sprawie agrarnej...*, s. 37.

⁵³ Ziemianka, *Gospodarstwo kobiece*, „Świat Kobiety”, 1906, nr 35, s. 372 n.

⁵⁴ Por. W. Piątkowski, *Idee agrarne ugrupowań politycznych w Królestwie Polskim w latach 1892–1918*, Łódź 1992, s. 42–76; 112–123.

⁵⁵ Por. T. Kulak, *Mit walki o niepodległość w okresie porzoborowym*, [w:] *Polskie mity polityczne XIX i XX wieku. Kontynuacja*, red. W. Wrzesiński, Wrocław 1996, s. 27.

kracji. W tym czasie Kleniewska skupiała uwagę na wcielaniu w życie wszechpolskiej ideologii. Pod jej auspicjami w Krakowie tworzyła zręby międzyzaborowej kobiecej organizacji pod nazwą „Gościna”⁵⁶. Zacieśniała też kontakty ze znanym filozofem Wincentym Lutosławskim, wywodzącym się z ziemiańskiej rodziny współtwórców ruchu narodowodemokratycznego. Skupiał on wokół siebie akademicką młodzież, przygotowując ją do pracy na polu oświaty ludowej, prowadzonej także w bractwach religijnych⁵⁷. Poglądy Lutosławskiego, a szczególnie jego filozofia narodowego wychowania i neomesjanizm, były dla Kleniewskiej ważnym źródłem inspiracji duchowej. Pozostawała też w bliskich relacjach z jego bratem – Kazimierzem, który w czasie rewolucji zajmował się edukacją syna Kleniewskiej⁵⁸. Natomiast po przyjęciu święceń kapłańskich w 1909 r. znalazł się wśród pedagogów obu szkół Plater-Zyberkówny, gdzie organizował wśród dziewcząt, także z ziemiańskich domów, sodalicję mariańską i skauting⁵⁹.

Ziemianki, propagatorki oświaty w duchu narodowym, inspiracji oraz sojuszników poszukiwały również w innych, konkurencyjnych propozycjach ideologicznych. Wyposażone w teorię ugodowca Tokarzewicza, zaprezentowaną na łamach swojego pisma oraz znajomość katolickiego modernizmu krążącego wokół Plater-Zyberkówny, sięgnęły po propozycję jego zdeklarowanego zwolennika – Izydora Kajetana Wysłoucha. Kapucyn, jeden z najbliższych współpracowników Honorata Koźmińskiego, pod pseudonimem Antoniego Szecha zaangażowany był

⁵⁶ *Pamiętnik Zjazdu Kobiet Polskich odbytego w dniach 11 i 12 maja 1913*, Kraków 1913, s. 8, 20–21; *Wspomnienia o Marii Janowej Kleniewskiej...*, k. 162; M. Kleniewska, *Wspomnienia...*, s. 87–89.

⁵⁷ M. Dajnowicz, *Działalność ideowo-polityczna Wincentego Lutosławskiego w okresie dążeń do niepodległości*, [w:] *Piłsudzczy i narodowcy a niepodległość Polski*, red. B. Grott, Oświęcim 2009, s. 43–52.

⁵⁸ Por. M. Dajnowicz, *Ksiądz Kazimierz Lutosławski – wychowawca, ideolog i działacz polityczny*, [w:] *Kościół – religia – myśl katolicka. Studia i szkice ofiarowane Profesorowi Antoniemu Mieczkowskiemu z okazji 70. rocznicy urodzin*, red. E. Maj, J. Sanecka-Tyczyńska, M. Wichmanowski, A. Wójcik, Lublin 2012, s. 61–70.

⁵⁹ M. Paszkiewicz, *Przed powołaniem trzeba stanąć jak żołnierz przed rozkazem. Ze wspomnień o ks. Kazimierzu Lutosławskim*, [w:] *Szkola Cecylii Plater-Zyberkówny 1883–1944*, red. D. Palczewska, E. Krasnowolska, Warszawa 1987, s. 378 n., 482.

w rewolucję i tworzenie ruchu ludowego. W końcu 1906 r. przedstawił on w piśmie ziemianek manifest równouprawnienia kobiet osiąganego przez pracę społeczną⁶⁰. Stawiał im wzorzec, wywodzony z biblijnej tradycji i oparty na gruncie chrześcijaństwa, odwołujący się do wątku kobiety spełniającej misję „rechryścianizacji mężczyzn”. Manifest był adresowanym do ziemianek apelem w momencie, gdy zamykały one najbardziej burzliwy okres rewolucji i stawały u początku nowej drogi. Zaczynała się ona od bolesnego doświadczenia z powodu decyzji Wysłoucha o wystąpieniu w 1908 r. z Kościoła, którym przyczynił się również do problemów swojego protektora⁶¹.

W latach przed Wielką Wojną: różne ścieżki wiodą ziemianki do polityki

Z koncepcją uzyskania równouprawnienia kobiet poprzez rosyjski parlament ziemianki rozstały się w 1908 r., kiedy Plater-Zyberkówna, podsumowując wcześniejsze rachuby kobiet liczących na siłę parlamentu, napisała, że „sztuka parlamentarna to chyba najsłabsza nasza strona, zwłaszcza nas, polskich niewiast. Dziwić się temu nie można, boć do tej pory nie było u nas życia parlamentarnego, a gdyby ono i było, kobiety nie byłyby do niego dopuszczone”⁶². Szczególne powody do gorzkich refleksji miały ziemianki po przyjęciu przez II Dumę reformy wywłaszczeniowej, popartej także głosami posłów endeckich⁶³.

⁶⁰ A. Szech, *O prawa równe i sprawiedliwe*, „Świat Kobiety”, 1906, nr 43, s. 434 n.

⁶¹ Ronald Prejs OFMCap, *Środowisko zakonne bł. Honoraty Koźmińskiej klasztoru kapucynów w Zakroczymiu i Nowym Mieście nad Pilicą w latach 1864–1916*, „Nasza Przyszłość...”, s. 24. Por. S. Gajewski, *Izydor Kajetan Wysłouch (Antoni Szech 1869–1937)*, Lublin 1995.

⁶² C. Plater-Zyberkówna, *Istota i cel związków oraz treściwa i informacja o Katolickim Związku Kobiet Polskich*, odczyt wygłoszony dnia 20 czerwca 1908, s. 12 [bmw].

⁶³ Por. A. Szwarc, P. Wieczorkiewicz, *Uwagi o taktyce przedstawicielstwa polskiego w II Dumie Państwowej*, [w:] *Unifikacja za wszelką cenę. Sprawy polskie w polityce rosyjskiej na przełomie XIX i XX wieku. Studia i materiały*, red. A. Szwarc, P. Wieczorkiewicz, Warszawa 2002, s. 171–187.

Nastroje zawodu podzielały również działaczki związane z innym nurtem ruchu kobiecego, który, ulegając podziałom, już w początkach 1905 r. zbliżał się do lewej lub prawej strony sceny politycznej. Ziemiarki podjęły wówczas nieudany eksperyment unifikacji rozbitych politycznie środowisk kobiecych, pod własnym patronatem. W czasie jego realizacji okazało się, że zawiodła strategia rezygnacji z upubliczniania ich credo: „Z Bogiem i Narodem”, które zachowane na sztandarach organizacji, usunęły jednak z tytułowej strony wydawanego od 1907 r. nowego pisma: „Polski Łan”. Skład redakcji tygodnika wskazywał jednak polityczne preferencje jego sponsorek. Na czele stanęła bliska chrześcijańskiej demokracji Maria Rodziewiczówna, ale obok niej w Komitecie redakcyjnym znalazła się Maria Lutosławska, zdeklarowana zwolenniczka endecji. Z takim podziałem identyfikowały się włączone w skład redakcji inne członkinie, a wśród nich Kazimiera Proczkówna, niehabitowa zakonnica i stypendystka Plater-Zyberkówny.

Nad całością czuwała Kretkowska spajająca poglądy członkiń redakcji i większości działaczek, które nie znalazły już w niej miejsca dla zwolenniczek obozu ugody. Związane z jego różnymi nurtami, pozostawały aktywnymi członkiniami organizacji. Część spośród nich przesuwiała się w stronę Katolickiego Związku Kobiet Polskich (KZKP), zainicjowanego przez hrabiankę i jej stypendystkę, przy współpracy m.in. z hr. Marią Gustawową Łubieńską, hr. Franciszką Chołoniewską i Anielą Chełmicką, który zalegalizowany został w 1907 r., jednak żywszą działalność rozwinął w następnych latach⁶⁴. Był ofertą skierowaną do kobiet inteligentnych. Wśród jego członkiń, obok zakonspirowanych posłanniczek, znajdowały się przedstawicielki różnych środowisk, w tym również elit arystokratyczno-ziemiańskich⁶⁵. Rolę łącznika między ich społecznością oraz aktywistkami KZKP

⁶⁴ *Katolicki Związek Polek 1906–1936*, Warszawa 1936, s. 3.

⁶⁵ *Wyciąg ze sprawozdania Katolickiego Związku Kobiet Polskich za rok 1911/1912*, Warszawa 1912 [b.n.s.].

odgrywała Plater-Zyberkówna, ciesząca się autorytetem ziemiańskiej działaczki i wychowawczyni młodzieży.

Powołanie katolickiej organizacji kobiecej było alternatywą i reakcją na kryzys honorackich zgromadzeń, czego pochodną stało się wyjście z Kościoła wspomnianego Izydora Wysłoucha. Załamanie struktury tego ruchu sprowokował carski manifest tolerancyjny z 1905 r. i podjęta w jego następstwie w 1907 r. decyzja episkopatu o podporządkowaniu wspólnot niehabitowych władzom diecezjalnym⁶⁶. W konsekwencji nieudanych pertraktacji o. Koźmińskiego z biskupami w 1908 r. zapadła decyzja, zgodnie z którą we wspólnotach pozostać mogły tylko siostry żyjące według zakonnych reguł. Pozostałe tworzyć miały przy parafiach religijne bractwa, co w praktyce oznaczało likwidację ruchu honorackiego. Posłanniczki, z którymi związana była Plater-Zyberkówna, zachowały status zakonnej wspólnoty. Jej członkinie poszukiwały nowych form apostolatu, m.in. poprzez działalność KZKP. Charakterystyczne, że pierwszą jego przewodniczącą została Proczkówna, ale kiedy kryzys w zgromadzeniach honorackich osiągał apogeum, począwszy od 1908 r. przez dwa lata na czele związku stała hr. Plater-Zyberkówna, przyciągająca do niego kobiety z własnej sfery. Znajdowały się wśród nich sponsorki oraz przyszłe aktywistki spod konserwatywnego znaku, poszukujące po rewolucji sojuszników i być może przeciwwagi dla głównych konkurentów o endeckim rodowodzie, którzy w środowiskach ziemiańskich odbierali realistom polityczną klientelę.

Sygnałem ewolucji politycznych sympatii kobiet, także z katolickich środowisk ziemiańskich, mogą być duchowni, którym poprzez rekolekcje powierzono formowanie kobiet zaangażowanych w prace Związku. Jako pierwszy obowiązki te przyjął ks. Matulewicz oraz ks. Idzi Radziszewski, jego obrońca przed oskarżeniami o modernizm. Z czasem dołączył do nich ksiądz K. Lutosławski, wierny narodowo-demokratycznej ideologii. Na gruncie

⁶⁶ D. Olszewski, *Postawy społeczno-religijne kobiet...*, s. 20–22.

prac społecznych sympatie polityczne przenikały się i łatwiej było o kompromis. Plater-Zyberkówna ustawicznie zabiegała o rozpropagowanie wśród ziemianek idei Katolickiego Związku Kobiet Polskich. Nie ukrywała przy tym politycznych kontekstów, pisząc w 1908 r.: „Jakkolwiek byśmy się zapatrywali na wartość czasów obecnych [...] jest jedno, co się w nich jasno przejawia – jest to ta realność, że czasy obecne są w kraju naszym chwilą powszechnego rozbudzenia, [...] w tym zaś są chwilą doniosłą, że od faktu, kto mianowicie placówki zajmie, przyszły byt naszego kraju zależy. Albo w prawo albo w lewo, chwila obecna dla niego stanowczo na długie lata zaważy”⁶⁷.

Wyniesiona z rewolucji antycypacja przekładać się miała na mobilizację i zwieranie szeregów. Nie mogły pozostawać poza nimi kobiety z przynależnymi im obowiązkami w życiu rodzinnym i publicznym. Ten emancypacyjny wątek wzmacniał światopoglądowy i polityczny przekaz ich stawania do rywalizacji. Plater-Zyberkówna, zwracając się do ziemianek, pytała: „A czemuż to u nas kobiety społecznego czynu rekrutują się przeważnie w szeregach bezwyznaniowych? Śmiem to przypisywać ich uświadomieniu, a naszemu bezbrzeżnemu brakowi uświadomienia”⁶⁸. W ślad za tym szedł pakiet propozycji i nakaz akceptacji wyższego wykształcenia kobiet z zachowaniem katolickich wartości oraz niezmienną w każdym przypadku pracą „nad ludem i z ludem”, z równie nieodzowną antycypacją: „Śpieszmy się, bo dziś jeszcze jesteście pożądane w tej pracy, a jutro może być już za późno”⁶⁹.

Program KZKP w ogólnych zarysach nie odbiegał zbyt daleko od programu przyjętego przez Stowarzyszenie Zjednoczonych Ziemianek, różnił się jednak wykładnią ideologiczną. Ziemianki swoje credo zamykały hasłem: „Z Bogiem i Narodem”, członkinie związku kato-

⁶⁷ C. Plater-Zyberkówna, *Istota i cel związków...*, s. 5.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 24.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 41.

lickiego przyjęły motto: „Z Bogiem i Ojczyzną”⁷⁰. Ważną też kwestią pozostawała liczebność organizacji. Ziemianki zrzeszały ponad 5000 członkiń i realizowały w praktyce przykazania pracy z włościankami⁷¹. Elitarny Związek Katolicki skupiał w 1912 r. zaledwie 372 członkinie⁷². Ich działalności, a szczególnie zaangażowanych w nią posłanniczek, nie ułatwiała aktywność zmartwychwstanek, ukrytych również w świeckich sukniach. Dzięki pracom wychowawczym i oświatowym, „zasłużone” w wygaszaniu rewolucyjnych walk, zyskiwały posłanniczki patronów oraz patronki w Warszawskim Towarzystwie Dobroczynności (WTD). Przełożona działających w jego ramach placówek, hr. Antonina Sobańska wspominała po latach swoją działalność w czasie rewolucji jako najpiękniejszy czas w życiu i pracę, z której „wiał jakiś czar – to katakumbowe życie ciągłej ofiary [...] miało dziwny, nieporównywalny urok”⁷³. Towarzyszył on wielu niehabitowym zakonnicom uwikłanym w polityczne podziały, od jakich nie było też wolne WTD, z silnymi w nim wpływami arystokratycznych, konserwatywnych elit. Kobiety z ziemiańskich społeczności, równie od nich odległe jak bliskie, razem z nimi chciały tworzyć własną wspólnotę.

Powodzenie tej inicjatywy w znacznym stopniu zależało od określenia wyznaczników światopoglądowych, a od początków XX w. również politycznych. Wymagało to orientacji w męskim, głównie ziemiańskim świecie polityki, który oferował rozmaite ideologiczne propozycje kobietom, uwikłanym w skomplikowaną sytuację Kościoła katolickiego. Ziemiankom, dokonującym w nim wyborów, towarzyszyły dylematy wpisane w ruch kobiet. Wprowadzane do niego przez rozpoczynające wspólną drogę ku polityce Kleniewską i Plater-Zyberkównę, rozdzielały ją na rozmaite, ale krzyżujące się

⁷⁰ *Rocznik Katolickiego Związku Kobiet Polskich w Warszawie 1911–1912*, Warszawa 1912, s. 8.

⁷¹ M.H.E., *Co kółka nasze zrobiły w ciągu 1913 r.*, „Ziemianka”, marzec 1914, z. 6, s. 89.

⁷² *Wyciąg ze sprawozdania Katolickiego Związku...*

⁷³ Mistecka CR, *Zmartwychwstanki...*, s. 357.

ścieżki. Kiedy niehabitowa zakonnica Plater-Zyberkówna tworzyła KZKP i precyzowała założenia społecznego katolicyzmu w duchu chrześcijańskiej demokracji, Kleniewska często odbywała w Krakowie rozmowy z bliskim endecji księdzem Józefem Teodorowiczem, a we własnym majątku z Romanem Dmowskim konsultowała plany stworzenia ponadzaborowej kobiecej organizacji. Informacje na ten temat przedstawiła podczas zjazdu kobiet polskich, zorganizowanego z inicjatywy działaczek katolickich w Krakowie, w maju 1913 r. Zjazd przyjął postulat przyznania kobietom praw politycznych, a Kleniewska wspólnie z jego uczestniczkami ślubowała wychowywać dzieci w katolicyzmie i duchu narodowym⁷⁴.

W podsumowaniu analizowanych tu dróg do polityki ziemianek z Królestwa Polskiego od początku XX w. należy podkreślić, że swoje wobec niej stanowisko starały się dostosowywać do bieżących wydarzeń i zmiennej rzeczywistości. Ważnym w niej punktem była rewolucja 1905 r. z przynależną jej regułą antycypacji, która miała prognozować przyszłość. Ziemianki, posługując się tą regułą w chaosie społecznym i mentalnym, jaki w społeczeństwie polskim wywołały wydarzenia lat 1905–1907, realizując korzystne dla siebie strategie, chciały uporządkować go hasłem: „Z Bogiem i Narodem”. Motto okazało się na tyle pojemne, że umożliwiała w miarę bezkolizyjne łączenie i przechodzenie z życia prywatnego w publiczne i ze sfery religii – w sferę polityki. Konfrontacja z nią oznaczała dostrzeżenie siły oraz różnicy interesów poszczególnych grup społecznych, a zderzenie z tymi różnicami łamało głoszony wciąż ideał apolityczności kobiet. Definitywne odejście od tego ideału nastąpiło w maju 1913 r. podczas zjazdu kobiet polskich w Krakowie.

⁷⁴ *Pamiętnik Zjazdu Kobiet Polskich...*, s. 23.

AGNIESZKA SZUDAREK

UNIwersytet Szczeciński

Mieszczańskie stowarzyszenia kobiece w Niemczech wobec zniesienia zakazu przynależności kobiet do partii politycznych na przykładzie Szczecina (1908–1914)

Nowa ogólnoniemiecka ustawa o stowarzyszeniach, będąca nie tylko rezultatem dążenia do ujednolicenia prawa w całej Rzeszy, ale również gry politycznej kanclerza Bernharda von Bülowa, weszła w życie 15 maja 1908 r. Jej liberalne zapisy otworzyły kobietom drogę do polityki stanowiącej dotąd domenę mężczyzn i tym samym wpłynęły na zmianę ich sytuacji w sferze publicznej. Co prawda nie wiązało się to z równouprawnieniem politycznym kobiet, gdyż do praw wyborczych dopuszczono je w Niemczech dopiero 10 lat później, tj. w listopadzie 1918 r., jednak wspomniana ustawa miała o tyle istotne znaczenie, że dawała kobietom możliwość publicznego manifestowania swoich poglądów politycznych i formalnej przynależności do partii. Rozpoczęła również proces uświadamiania politycznego kobiet, gdyż system edukacyjno-wychowawczy, oparty na tradycyjnym podziale ról obu płci, kwestie polityczne pozostawiał poza kanonem kształcenia obowiązującym dziewczęta z warstw średnich i wyższych.

Wprowadzanie jakichkolwiek zmian w tej dziedzinie nie miało w Niemczech wielu zwolenników, gdyż w powszechnym odczuciu aktywność polityczna kobiet oznaczała zachwianie tradycyjnego, patriarchalnego porządku społecznego, który w Rzeszy umocniony był jeszcze przywiązaniem do monarchii i silnymi podziałami stanowo-klasowymi¹.

Obecność kobiet w polityce kojarzyła się również z głoszącą równouprawnienie obu płci socjaldemokracją, która postrzegana była jako partia wyrotowa, zagrażająca porządkowi społecznemu. Utrzymujące się do połowy 1908 r. wykluczenie kobiet ze świata polityki petryfikowało również obowiązujące w większości państw niemieckich partykularne ustawodawstwo regulujące funkcjonowanie stowarzyszeń. Było ono skutkiem wystąpień z okresu Wiosny Ludów, podczas których część działaczek kobiecych dała się poznać jako zwolenniczki radykalnych ruchów liberalno-demokratycznych². Akty prawne dotyczące stowarzyszeń, promulgowane w ramach pacyfikowania wewnętrznej sytuacji państw, po wydarzeniach rewolucyjnych 1848/49 r. zawierały restrykcyjne zapisy, które – tak jak to miało miejsce w pruskiej ustawie z 11 marca 1850 r. (§ 8) – zakazywały kobietom, studentom i uczniom działalności w jakichkolwiek organizacjach o charakterze politycznym³. W tej sytuacji działaczki ruchu

¹ B. Clemens, *Der Kampf um das Frauenstimmrecht in Deutschland*, [w:] „Heraus mit dem Frauenwahlrecht”. *Die Kämpfe der Frauen in Deutschland und England um die politische Gleichberechtigung*, red. Ch. Wickert, Pfaffenweiler 1990, s. 51–53.

² Zob. C. Lipp, *Frauen und Öffentlichkeit. Möglichkeiten und Grenzen politischer Partizipation im Vormärz und in der Revolution 1848/49*, [w:] *Schimpfende Weiber und patriotische Jungfrauen. Frauen im Vormärz und in der Revolution 1848/49*, red. C. Lipp, Moos 1986, s. 270–307; S. Paetschek, *Frauen im Umbruch. Untersuchungen zu Frauen im Umfeld der deutschen Revolution von 1848/49*, [w:] *Frauengeschichte: Gesucht – Gefunden?*, red. B. Fieseler, B. Schulze, Köln–Weimar–Wien 1991, s. 47–64; U. Gerhard, *Über die Anfänge der deutschen Frauenbewegung um 1848. Frauenpresse, Frauenpolitik, Frauenvereine*, [w:] *Frauen suchen ihre Geschichte. Historische Studien zum 19. und 20. Jahrhundert*, red. K. Hausen, München 1983, s. 196–220.

³ § 8: „Für Vereine, welche bezwecken, politische Gegenstände in Versammlungen zu erörtern, gelten... nachstehende Beschränkungen: Sie dürfen keine Frauenspersonen, Schüler und Lehrlinge als Mitglieder aufnehmen;... Frauenspersonen, Schüler und

kobiecego w Niemczech dość późno zaczęły akcentować postulat partycypacji politycznej kobiet, skupiając się w formułowanych programach głównie na walce o zreformowanie edukacji dziewcząt z warstw średnich i wyższych, poprawę ich sytuacji na rynku pracy oraz na promowaniu profesjonalnego angażowania się kobiet w nowoczesną pracę socjalną⁴. Hasło dopuszczenia ich do polityki wypłynęło dopiero pod koniec XIX w. i szermował nim w pierwszej kolejności lewicowy ruch kobiecy, związany organizacyjnie z socjaldemokracją, która od 1891 r. miała w swoim programie (tzw. program erfurcki) żądanie pełnego równouprawnienia kobiet i mężczyzn⁵.

W niemieckim mieszczańskim ruchu kobiecym postulat ten wysuwały nieliczne działaczki tworzące jego słabe, postępowe skrzydło, które zaczęło się kształtować również w latach 90. XIX w. Jednak pierwsza kobieca organizacja mieszczańska uznająca tę kwestię za priorytetową, czyli Niemieckie Stowarzyszenie na Rzecz Praw Wyborczych Kobiet (*Deutscher Verein für Frauenstimmrecht*, przemianowane następnie na Niemiecki Związek na Rzecz Praw Wyborczych Kobiet, *Deutscher Verband für Frauenstimmrecht*)⁶, skupiające

Lehrlinge dürfen den Versammlungen und Sitzungen solcher politischen Vereine nicht beiwohnen”. Zob. R. Huber-Sperl, „Wie ein Damoklesschwert” – *Vereinsrecht und bürgerliche Frauenbewegung an der Wende zum 20. Jahrhundert*, [w:] *Geschlechterrollen in der Geschichte aus polnischer und deutscher Sicht*, red. K.H. Schneider, Münster 2004, s. 199.

⁴ Zob. szerzej: I. Stoeck, *Emanzipation zum Staat? Der Allgemeine Deutsche Frauenverein – Deutscher Staatsbürgerinnenverband (1893–1933)*, Pfaffenweiler 1990; B. Greven-Aschoff, *Die bürgerliche Frauenbewegung in Deutschland 1894–1933*, Göttingen 1981, s. 70–106; U. Gerhard, *Unerhört. Die Geschichte der deutschen Frauenbewegung*, Reinbek bei Hamburg 1990, s. 138–169.

⁵ Na temat lewicowego, związanego z socjaldemokracją ruchu kobiecego zob. m.in.: S. Richebächer, *Uns fehlt nur eine Kleinigkeit: deutsche proletarische Frauenbewegung 1890–1914*, Frankfurt am Main 1982; U. Gerhard, *Unerhört. Die Geschichte*, s. 86–95.

⁶ Ch. Klausmann, *Politik und Kultur der Frauenbewegung im Kaiserreich: das Beispiel Frankfurt am Main*, Frankfurt am Main 1997, s. 238–241. W literaturze przedmiotu nie ma zgodności na temat tego, kiedy organizacja zmieniła nazwę ze stowarzyszenia na związek. Większość opracowań podaje rok 1904 (Ch. Klausmann, *Politik und Kultur...*, s. 240; U. Rosenbusch, *Der Weg zum Frauenwahlrecht in Deutschland*, Baden-Baden 1998, s. 299), natomiast B. Greven-Aschoff wymienia rok 1903 (B. Greven-Aschoff, *Die bürgerliche Frauenbewegung...*, s. 133).

garstkę najbardziej postępowych aktywistek, na czele których stały Anita Augspurg, Minna Cauer i Lida Gustava Heymann, powstała dopiero w 1902 roku w Hamburgu⁷. Umożliwił to niejasny zapis w obowiązującej w tym mieście ustawie stowarzyszeniowej, która *expressis verbis* nie wskazywała na wykluczenie kobiet z aktywności politycznej.

Pozostałe organizacje mieszczańskiego, umiarkowanego i najsilniejszego nurtu ruchu kobiecego nie dystansowały się zupełnie od tego hasła, ale uważały, że należy w pierwszej kolejności zająć się innymi kwestiami związanymi z poprawą sytuacji kobiet. Uzyskanie praw wyborczych było traktowane jako ostatni w hierarchii ważności punkt programu, do zrealizowania w bliżej niesprecyzowanej przyszłości⁸. Stowarzyszenie powstałe w Hamburgu umożliwiło jednak Niemkom zaistnienie w międzynarodowym ruchu na rzecz praw wyborczych kobiet, jak również oznaczało podjęcie zintensyfikowanych działań propagandowych zachęcających kobiety do zainteresowania się polityką. Do połowy 1908 r. jednak na przeszkodzie rozwinięciu szerszej akcji uświadamiającej, a zwłaszcza powoływaniu do życia lokalnych stowarzyszeń promujących partycypację polityczną kobiet, stało ustawodawstwo stowarzyszeniowe. Mimo wynikających z niego ograniczeń, Niemiecki Związek na Rzecz Praw Wyborczych Kobiet w całym kraju liczył prawie 2500 członkiń i członków⁹.

W literaturze przedmiotu ruch kobiecy w Prusach i Niemczech cieszy się wśród badaczy wciąż dużym zainteresowaniem, stąd też zarówno dzieje poszczególnych stowarzyszeń, w tym również tych, które walczyły o prawa polityczne dla kobiet, jak i widoczna od

⁷ W skład pierwszego zarządu wchodziły również Minna Cauer, Adelheid von Welczek, Käthe Schirmacher, oraz Charlotte Engel-Reimers, którą w 1903 roku zastąpiła Martha Zietz. U. Wischermann, *Frauenbewegung um Öffentlichkeiten um 1900. Netzwerke-Gegenöffentlichkeiten-Protestinszenierungen*, Königstein/Taunus 2003, s. 107.

⁸ U. Rosenbusch, *Der Weg zum Frauenwahlrecht...*, s. 297–299.

⁹ W 1914 roku liczba członków wynosiła już ok. 10 tys. U. Rosenbusch, *Der Weg zum Frauenwahlrecht...*, s. 300–301; U. Wischermann, *Frauenbewegung um Öffentlichkeiten...*, s. 108–109.

1908 r. aktywność tych ostatnich w partiach są już w dużym zakresie opracowane. Dotychczasowe badania skupiają się jednak przede wszystkim na analizie dyskusji programowych, przemian organizacyjnych, w tym i tych związanych z centralizowaniem się ruchu, oraz na omawianiu różnych form aktywności stowarzyszeń. W kontekście budowania nowego wizerunku kobiety z warstw średnich i wyższych, uwzględniającego również jej obecność w „męskiej” sferze publicznej, warto jednak zadać pytanie, jak na nową ustawę o stowarzyszeniach zareagowały nie tylko liderki mieszczańskiego ruchu kobiecego, ale także środowiska działaczek spoza stolicy Niemiec czy innych ośrodków stanowiących centra działań organizacyjnych. Idąc dalej, czy możliwość przynależności do partii politycznych spotkała się z jakimkolwiek zainteresowaniem nie tylko wśród aktywistek, ale także szeregowych mieszkanki mniejszych miast, peryferyjnych wobec stolicy Cesarstwa.

Szczególnie interesujący pod tym względem jest okres między 1908 a 1914 rokiem, a więc od wejścia w życie nowej ustawy o stowarzyszeniach do wybuchu Wielkiej Wojny (sierpień 1914 r.), która wpłynęła na przewartościowanie zadań realizowanych przez niemieckie stowarzyszenia kobiece¹⁰. W tym czasie w swoich wypowiedziach liderki ruchu kładły duży nacisk na potrzebę edukacji politycznej kobiet, z tego też względu istotną kwestią jest również zakres tego typu działań podejmowanych poza miastami będącymi siedzibami zarządów organizacji kobiecych. Próbę odpowiedzi na te pytania może przynieść analiza sytuacji w Szczecinie, głównym ośrodku pruskiej prowincji Pomorze, funkcjonującym w cieniu wielkiej stolicy Niemiec.

Aby uzyskać właściwą perspektywę do oceny reakcji środowiska szczecińskich działaczek kobiecych na zapisy zawarte w nowej usta-

¹⁰ B. Greven-Aschoff, *Die bürgerliche Frauenbewegung...*, s. 150–159; C. Hopf, *Frauenbewegung und Pädagogik: Gertrud Bäumer zum Beispiel*, Bad Heilbrunn 1997, s. 28–32. Por. A. Chlebowska, *Codziennosc w okowach wojny. Działalność Narodowej Służby Kobiet w miastach niemieckich w czasie I wojny światowej (na przykładzie Szczecina)*, [w:] *Kobiety w wojnach i konfliktach polityczno-społecznych na ziemiach polskich w pierwszej połowie XX wieku. Wybrane zagadnienia*, red. T. Kulak, A. Chlebowska, Wrocław 2014, s. 141–168.

wie stowarzyszeniowej, należy w pierwszej kolejności zwrócić uwagę na trzy zasadnicze kwestie: okoliczności, w jakich zapis umożliwiający kobietom aktywność polityczną został zamieszczony w nowej ustawie stowarzyszeniowej, znaczenie postulatu partycypacji politycznej kobiet w programach niemieckich organizacji kobiecych oraz działania, jakie podjęły one po wejściu w życie wspomnianej ustawy.

Zniesienie zakazu przynależności kobiet do partii politycznych nie było wynikiem zabiegów działaczek czy szerzej zwolenników aktywności politycznej kobiet. Co prawda już od połowy lat dziewięćdziesiątych XIX wieku za sprawą socjaldemokratów przesyłane były do Reichstagu i pruskiego Landtagu petycje w tej sprawie, zaś w 1902 r. delegacja mieszczańskich aktywistek została nawet przyjęta przez kanclerza Bernharda von Bülowa, ale ostatecznie zabiegi te nie przyniosły oczekiwanych rezultatów¹¹. Rząd jak i przedstawiciele niemal wszystkich partii politycznych należeli do przeciwników „kwestii kobiecej”, co więcej, wygłaszanie poglądów antyfeministycznych było w dobrym tonie, zaś popieranie aktywistek narażało na śmieszność i przywoływało skojarzenia z socjaldemokracją uważaną za niebezpiecznego parweniusza w świecie polityki. Powszechne, negatywne nastawienie do praw wyborczych dla kobiet oraz obawy zwolenniczek i zwolenników tego rozwiązania przed identyfikacją z lewicą hamowały również postępowe działaczki mieszczańskich stowarzyszeń przed organizacją demonstracji, które w Anglii były podstawową bronią tamtejszych sufrażystek¹². Umożliwienie kobietom przynależności do partii stanowiące pierwszy krok do partycypacji politycznej było więc skutkiem nie tyle zabiegów środowisk kobiecych, co ogólnej sytuacji politycznej w Rzeszy.

Kanclerz B. von Bülow po rozwiązaniu parlamentu i nowych wyborach w 1907 r. doprowadził do sojuszu politycznego konser-

¹¹ U. Rosenbusch, *Der Weg zum Frauenwahlrecht...*, s. 365–370; B. Clemens, *Der Kampf um das Frauenstimmrecht...*, s. 78.

¹² B. Greven-Aschoff, *Die bürgerliche Frauenbewegung...*, s. 94.

watystów, narodowych liberałów i trzech partii lewicy mieszczańskiej, tworząc tzw. blok Bülowa, tkwiący korzeniami w porozumieniu burżuazji i konserwatystów przeciw socjalistom i „innym wrogom Rzeszy”, w tym i Polakom. Uzyskał w ten sposób możliwość działania w nowym parlamencie, za co musiał jednak zapłacić ustawami korzystnymi dla tworzących go sił. Konserwatyści otrzymali w ten sposób ustawę giełdową, zaś liberałowie ustawę o stowarzyszeniach, która zresztą odpowiadała także nacjonalistom, gdyż umożliwiała nasilenie polityki antypolskiej poprzez tzw. paragraf kagańcowy nakazujący – poza pewnymi wyjątkami – prowadzenie zebrań publicznych tylko w języku niemieckim¹³. Przyznanie kobietom prawa przynależności do partii politycznych było więc tylko i wyłącznie ukłonem wobec liberałów, którzy zresztą podczas debaty nad ustawą nie zabiegali o to w szczególny sposób¹⁴. Biorąc pod uwagę również i to, że przyznanie kobietom praw wyborczych w Niemczech w listopadzie 1918 r. także nie było bezpośrednim skutkiem nacisków środowisk kobiecych, a „darem rewolucji”, można więc stwierdzić, że otwarcie przed nimi drogi do aktywności politycznej było zrzędzeniem przypadku, skutkiem ogólnej sytuacji w kraju.

Nie znaczy to bynajmniej, że niemieckie działaczki nie widziały potrzeby walki o prawa polityczne dla kobiet. Jak już wyżej wspomniano, na przełomie XIX i XX wieku ukształtowało się postępowe skrzydło w mieszczańskim ruchu kobiecym uznające ten postulat za kluczowy. Tym samym organizacje kobiece włączyły się w dyskusję na temat reformy niedemokratycznego prawa

¹³ J. Bohlmann, *Die Deutschkonservative Partei am Ende des Kaiserreichs: Stillstand und Wandel einer untergehenden Organisation*. Inauguraldissertation zur Erlangung des akademischen Grades eines Doktors der Philosophie der Philosophischen Fakultät der Ernst-Moritz-Arndt-Universität Greifswald 2011, s. 66–67. <http://d-nb.info/1023612798/34> [dostęp: 6.08.2015] (dysertacja ukazała się drukiem w 2015 roku). Zob. również artykuły Adama Galosa na temat ustawy o stowarzyszeniach, m.in.: *Lewica mieszczańska a polityka bloku Bülowa (geneza wniesienia do parlamentu niemieckiego projektu ustawy o związkach i zgromadzeniach)*, „Kwartalnik Historyczny” 105, 1998, z. 2, s. 53–69.

¹⁴ A. Schaser, *Helene Lange und Gertrud Bäumer: eine politische Lebensgemeinschaft*, Köln-Weimar-Wien 2000, s. 131.

wyborczego obowiązującego w wyborach do pruskiego Landtagu. Wkrótce jednak okazało się, że nie było wśród nich jedności co do tego, o jakie prawo wyborcze walczyć, tj. czy zabiegają o dopuszczenie ich do pruskiego, cenzusowego prawa wyborczego, czy też popierają wprowadzenie w Prusach ordynacji na wzór tej obowiązującej w wyborach do Reichstagu (wybory powszechne i równe), czy też może opowiadają się tylko za udziałem kobiet w wyborach do władz samorządowych¹⁵. Mimo tych rozbieżności umacniało się przekonanie o konieczności partycypacji politycznej kobiet, co potwierdza również włączenie tego postulatu w roku 1907 do programu powstałego w 1894 roku Związku Niemieckich Stowarzyszeń Kobiety (BDF, Bund Deutscher Frauenvereine), zrzeszającego organizacje tworzące umiarkowany nurt ruchu mieszczańskiego¹⁶. Żądanie praw wyborczych dla kobiet zostało tu jednak sformułowane bardzo ogólnie i w hierarchii ważności zajęło ostatnie miejsce wśród zadań stawianych przed organizacją. Liderki BDF zainteresowane były przede wszystkim dopuszczeniem kobiet do wyborów samorządowych, poprzez które mogłyby one włączyć się w realizowanie zadań opiekuńczych gmin, co z kolei miało harmonizować z upowszechnianą przez nie koncepcją macierzyńskości (*Mütterlichkeit*)¹⁷.

Zarówno działaczki umiarkowane, jak i postępowe zdawały sobie jednak sprawę z konieczności przygotowania kobiet do aktywności politycznej. Obowiązujący system wychowawczo-edukacyjny dziewcząt wpajał im bowiem przekonanie o „naturalnej” niezdol-

¹⁵ B. Greven-Aschoff, *Die bürgerliche Frauenbewegung...*, s. 133–141.

¹⁶ Związek Niemieckich Stowarzyszeń Kobiety w 1913 roku liczył ok. 500 000 członkiń. Na temat rozwoju liczebnego organizacji zob. D. Biegler, *Frauenverbände in Deutschland: Entwicklung – Strukturen – Politische Einbindung*, Opladen 2001, s. 76–80.

¹⁷ Zob. Ch. Sachße, *Mütterlichkeit als Beruf. Sozialarbeit, Sozialreform und Frauenbewegung 1871–1929*, Opladen 1994; I. Stoehr, „Organisierte Mütterlichkeit”. *Zur Politik der deutschen Frauenbewegung um 1900*, [w:] *Frauen suchen ihre Geschichte. Historische Studien zum 19. und 20. Jahrhundert*, red. K. Hausen, München 1983, s. 221–249; S. Dammer, *Mütterlichkeit und Frauendienstpflicht. Versuche der Vergesellschaftung „weiblicher Fähigkeiten” durch eine Dienstverpflichtung (Deutschland 1890–1918)*, Weinheim 1988.

ności kobiet do racjonalnych działań na płaszczyźnie politycznej. Korzystanie z danego kobietom w 1908 roku prawa wymagało więc przełamania zahamowań tkwiących w mentalności i w tradycyjnych patriarchalnych strukturach społecznych, szczególnie silnych na obszarze Niemiec.

Dotyczyło to zresztą nie tylko partycypacji politycznej, gdyż podejmowane przez stowarzyszenia kwestie związane z poprawą sytuacji kobiet wymagały szerokiej kampanii informacyjno-propagandowej mającej na celu uświadomienie im konieczności zmian. Już na przełomie XIX i XX wieku organizowano więc wieczorki z wykładami znanych działaczek, cykle prelekcji, przesyłano do prasy relacje z tych spotkań, zawsze informując o wypełnionej do ostatniego miejsca sali, ogłaszano drukiem wykłady, wydawano broszury. W strukturach stowarzyszeń powstawały komórki odpowiadające za organizację tych przedsięwzięć. Ogromną rolę odgrywały również organy prasowe poszczególnych organizacji¹⁸. Po wejściu w życie nowej ustawy o stowarzyszeniach tą drogą również nurt umiarkowany ruchu mieszczańskiego zaczął zachęcać kobiety do korzystania z nowego prawa i przystępowania do grona członków różnych ugrupowań. Towarzyszyło temu zintensyfikowanie działań na rzecz edukacji politycznej kobiet, przy jednoczesnym podkreślaniu apolityczności samych stowarzyszeń kobiecych. Zachowanie neutralności politycznej ruchu kobiecego miało jednak wyłącznie charakter deklaracyjny, gdyż w praktyce działaczki bardzo szybko zdefiniowały swoje poglądy polityczne, których *nota bene* nie ukrywały także i wcześniej. Również w publikacjach mających uświadamiać kobiety widoczne były ich sympatie.

Przykładem może być podręcznik polityczny, wydany w 1909 r. przez zarząd Powszechnego Niemieckiego Stowarzyszenia Kobiet (ADF; Allgemeiner Deutscher Frauenverein)¹⁹, głównej organizacji

¹⁸ U. Wischermann, *Frauenbewegung um Öffentlichkeiten...*, s. 178–198.

¹⁹ Zob. T.-C. Riedel, *Gleiches Recht für Frau und Mann. Die bürgerliche Frauenbewegung und die Entstehung des BGB*, Köln–Weimar–Wien 2008.

umiarkowanego nurtu mieszczańskiego ruchu kobiecego, zrzeszonej w Związku Niemieckich Stowarzyszeń Kobiectych (BDF)²⁰. Zawarto w nim podstawowe informacje na temat ustroju Rzeszy, tworzących ją państw oraz scharakteryzowano programy poszczególnych partii politycznych. Oprócz tego podręcznik informował o możliwości uczestniczenia kobiet w pracach organów samorządowych zajmujących się opieką nad ubogimi, opieką nad sierotami i szkolnictwem, co stanowiło wyraźne nawiązanie do jednego z postulatów programowych ADF – tj. uzyskania przez kobiety praw wyborczych w samorządzie.

Najważniejszą część tej publikacji stanowił jednak rozdział autorstwa znanej działaczki, Gertrud Bäumer, na temat stosunku poszczególnych partii do tzw. kwestii kobiecej²¹. Autorka podkreśliła w nim, że podczas ostatniej kampanii wyborczej do Reichstagu i pruskiego Landtagu w 1908 r. zarówno konserwatyści, jak i partia Centrum nie wypowiedzieli się na temat jakiegokolwiek aspektu sytuacji kobiet. Natomiast Partia Narodowo-Liberalna (NLP, Nationalliberale Partei) w programie z 1907 r. zauważyła jedynie konieczność poprawy sytuacji kobiet z klasy robotniczej oraz potrzebę reformy szkolnictwa dla dziewcząt. Tylko trzy partie lewicy mieszczańskiej: Wolnomyślna Partia Ludowa (FVp, Freisinnige Volkspartei), Niemiecka Partia Ludowa (DtVP, Deutsche Volkspartei) i Zjednoczenie Wolnomyślnych (FVg, Freisinnige Vereinigung), które zjednoczyły siły na czas wyborów w 1908 r., rozwinęły szerzej kwestię kobiecą i ustaliły wspólne stanowisko w tej sprawie. Mianowicie opowiedziały się za rozszerzeniem praw kobiet, zwłaszcza równouprawnieniem z mężczyznami na płaszczyźnie ustawodawstwa socjalnego, oraz poparły włączenie się ich w działalność administracji komunalnej. Według autorki

²⁰ *Politisches Handbuch für Frauen*, wyd. przez Allgemeiner Deutscher Frauen-Verein, Leipzig und Berlin 1909.

²¹ Na niemieckiej scenie politycznej był wyraźny podział między socjaldemokracją a partiami mieszczańskimi. Te ostatnie obejmowały – mimo częstych przetasowań organizacyjnych – cztery główne kierunki: konserwatystów, katolickie Centrum, narodowych liberałów oraz lewicowych liberałów.



1. *fr. Helene Voigt-Diederichs*, Jena. 2. *fr. Helene Reis*, Stuttgart. 3. *fr. Marie Witt*, Dresden. 4. *fr. Ottilie Hoffmann*, Bremen. 5. *Schweifer Jenes*, Berlin. 6. *fr. Dr. Gertrud Bäumer*, Berlin. 7. *fr. Helene Lange*, Berlin. 8. *fr. Alice Denschke*, Hamburg. 9. *fr. Dr. Alice Salomon*, Berlin. 10. *fr. Marie Wegner*, Breslau. 11. *fr. Franziska Voegelsdorf*, Jena. 12. *fr. Adelheid v. Welck*, Berlin. 13. *fr. Elisabeth Altmann*, Soest.

Zarząd BDF w 1907 r. W środku m.in. Gertrud Bäumer i Helene Lange

rozdziału pod tymi sformułowaniami należy rozumieć dążenie do równego traktowania kobiet i mężczyzn w organizacjach zawodowych, takich jak np. izby robotnicze, oraz zgodę na pracę kobiet w urzędach samorządowych zajmujących się opieką nad ubogimi, sierotami i administracją szkolnej.

Partie liberalne nie opowiedziały się więc za prawami wyborczymi kobiet do władz samorządowych. Poparły natomiast reformę szkolnictwa dla dziewcząt, rozszerzenie możliwości pracy zawodowej kobiet i poprawę sytuacji robotnic przede wszystkim w zakresie skrócenia czasu ich pracy. Autorka, komentując ten program, przypominała jednak, że na zjeździe delegatów Zjednoczenia Wolnomyślnych (FVg), który odbył się w 1907 r., opowiedziano się za uznaniem dążeń kobiet do politycznego równouprawnienia, czyli uzyskaniem przez nie biernego i czynnego prawa wyborczego zarówno w wyborach do Reichstagu, jak i w wyborach krajowych oraz samorządowych. Poparcie to wyrażono jednak tylko w formie rezolucji, w praktyce więc nie miało ono żadnego znaczenia. Mimo to G. Bäumer podkreśliła, że na tle innych partii liberalnych stanowisko FVg w kwestii kobiecej szło najdalej. Zwróciła jednak uwagę, że na scenie politycznej są również i radykalne partie: socjaldemokracja i Stowarzyszenie Demokratyczne (DV, Demokratische Vereinigung), które opowiadają się za pełnym równouprawnieniem politycznym kobiet²². Mimo to z tonu wypowiedzi wyraźnie płynęła sugestia na temat tego, gdzie czytelniczki mają ulokować swoje sympatie polityczne. Poparcie autorki dla Zjednoczenia Wolnomyślnych, a po zjednoczeniu liberalów w 1910 r. dla Postępowej Partii Ludowej (FVP, Fortschrittliche Volkspartei), wynikało oczywiście z przynależności G. Bäumer do tej partii i ści-

²² G. Bäumer, *Die Stellung der politischen Parteien zur Frauenfrage*, [w:] *Politisches Handbuch für Frauen*, wyd. przez Allgemeiner Deutscher Frauen-Verein, Leipzig-Berlin 1909, s. 110–118. Szerzej na temat stosunku poszczególnych partii do „kwestii kobiecej” zob. U. Rosenbusch, *Der Weg zum Frauenwahlrecht...*, s. 327–333. Stowarzyszenie Demokratyczne (Demokratische Vereinigung) w 1908 r. wyodrębniło się ze Zjednoczenia Wolnomyślnych (Freisinnige Vereinigung) na znak protestu wobec przystąpienia tej partii do tzw. bloku Bülowa.

słej współpracy z reprezentującym ją w Reichstagu Friedrichem Naumannem²³. Warto przy okazji wspomnieć, iż zasygnalizowany w publikacji wstrzemięźliwy stosunek partii lewicowo-liberalnych do kwestii kobiecej nie zadowalał wielu działaczek ruchu, mimo że wspomniane ugrupowania chętnie widziały je w szeregach swoich członków. Sam F. Naumann nie był również entuzjastą praw politycznych kobiet, chociaż w środowisku związanym z mieszczańskim ruchem kobiecym cieszył się szczególnym uznaniem. Kwestii kobiecej nie podejmował również program jego partii. Naumann uważał jednak, że aktywność kobiet na tym polu można wykorzystać do budowania jak najszerzej platformy poparcia dla liberalizmu. Liberalowie zgodni byli zresztą, że sytuacja w Rzeszy nie dojrzała jeszcze do tego, aby w pełni otworzyć przed kobietami drzwi do aktywności politycznej, zwłaszcza w obliczu trwających dyskusji na temat reformy prawa wyborczego w Prusach²⁴.

Formalną apolityczność starało się również zachować postępowe skrzydło ruchu mieszczańskiego, które opowiadało się za pełnymi prawami wyborczymi dla kobiet, chociaż jego działaczki, tak jak i skrzydła umiarkowanego, szukały oparcia politycznego wśród ugrupowań lewicy mieszczańskiej. Liderki tego skrzydła, wcześniej niż aktywistki stowarzyszeń umiarkowanych, zaczęły działać na rzecz uświadomienia politycznego kobiet, gdyż to właśnie partycypacja polityczna miała według nich stanowić środek do rozwiązania tzw. kwestii kobiecej. Już od 1901 roku Związek Postępowych Stowarzyszeń Kobiectych (Verband fortschrittlicher Frauenvereine), zrzeszający od 1899 roku organizacje należące do tego skrzydła ruchu mieszczańskiego²⁵, zachęcał m.in. do organizowania odczytów na temat funkcjonowania pruskiego Landtagu,

²³ A. Schaser, *Helene Lange und Gertrud Bäumer...*, s. 130–134 nn.

²⁴ Na temat złożonych uwarunkowań mających istotne znaczenie na stosunek partii lewicy mieszczańskiej do ruchu kobiecego w Niemczech zob. B. Greven-Aschoff, *Die bürgerliche Frauenbewegung...*, s. 125–132.

²⁵ W 1907 roku został wchłonięty przez BDF. B. Greven-Aschoff, *Die bürgerliche Frauenbewegung...*, s. 91 n., 102.

Reichstagu, praw obywatelskich i korzystania przy tym z pomocy wybitnych prawników takich jak Hugo Preuß (późniejszy twórca konstytucji Republiki Weimarskiej) czy Georg Jellinek²⁶.

Podobne działania prowadzone były pod egidą wspomnianego wyżej Niemieckiego Związku na Rzecz Praw Wyborczych Kobiet (Deutscher Verband für Frauenstimmrecht). Szkołą politycznej aktywności dla członkiń tej hamburskiej organizacji był udział w pracach przygotowawczych do wyborów do Reichstagu w 1904 roku oraz miejscowych wyborów samorządowych. Działaczki oferowały kandydatom swoją pomoc, np. w pracach biurowych, w zamian za deklaracje podjęcia przez nich starań m.in. w sprawie zmiany prawa dotyczącego stowarzyszeń. Hasłami tego czasu były agitacja i propaganda mające doprowadzić do zaistnienia kwestii kobiecej w przestrzeni publicznej. Między rokiem 1905 a 1907 z odczytami po całej Rzeszy podróżowały liderki Związku, co doprowadziło do powołania w wielu miastach jego oddziałów²⁷.

W 1908 roku zrzeszenie przeszło wewnętrzną reorganizację. Wydziały, w których skupione były oddziały założone w poszczególnych krajach Rzeszy, zostały przemianowane na stowarzyszenia krajowe. W związku z tym powstały w 1906 roku Wydział Pruski Stowarzyszenia na Rzecz Praw Wyborczych Kobiet (Preußische Landesausschuß für Frauenstimmrecht) przekształcił się formalnie 17 lutego 1908 r. w Pruskie Stowarzyszenie Krajowe na Rzecz Praw Wyborczych Kobiet (Preußischer Landesverein für Frauenstimmrecht), na czele którego do 1912 roku stała Minna Cauer (wcześniej angażująca się m.in. w różne działania na rzecz zmiany ustawodawstwa dotyczącego stowarzyszeń), sekretarzem zaś została Tony Breitscheid²⁸. Stowarzyszenie rozwinęło szeroką

²⁶ *Ibidem*, s. 94.

²⁷ Na temat specjalnych wykładów informacyjno-propagandowych wygłaszanych w latach 1905–1908 podczas objazdów działaczek po całych Niemczech i organizowanych nie tylko przez środowisko działaczek postępowych, ale także BDF zob. U. Wischermann, *Frauenbewegung um Öffentlichkeiten...*, s. 187–190.

²⁸ *Ibidem*, s. 111.

akcję propagandową, organizując wykłady działaczek, jak i publikując broszury, nie tylko zresztą na tematy polityczne. W latach 1909–1912 rozdało sześćdziesiąt pięć tysięcy egzemplarzy czterestu broszur, których druk został sfinansowany ze specjalnego funduszu przeznaczonego na cele propagandowe. Wzrastała też liczba członkiń tej organizacji. W 1908 roku należało do niej 700 kobiet, zrzeszonych w ośmiu lokalnych stowarzyszeniach.

Kolejne lata przyniosły rozbudowę struktury i jej centralizację. Stowarzyszeniu Krajowemu zaczęły bowiem podlegać stowarzyszenia prowincjonalne, które z kolei stanowiły jednostkę nadrzędną dla filii powoływanych w poszczególnych miastach. W 1912 roku wszystkie organizacje podległe Pruskiemu Stowarzyszeniu Krajowemu liczyły już 3700 członkiń, zrzeszonych w dwunastu stowarzyszeniach prowincjonalnych i czterdziestu miejskich, w tym w Szczecinie²⁹. W całym Niemieckim Związku na Rzecz Praw Wyborczych Kobiet było w tym czasie ok. 8 000 członkiń, co wskazuje, że wchodzące w jego skład Pruskie Stowarzyszenie Krajowe było najbardziej znaczącym w całym zrzeszeniu³⁰. Tak wyraźny napływ kobiet do organizacji stał się jednak źródłem jej słabości, gdyż spowodował (o czym już wyżej wspomniano) brak jednomyślności wśród członkiń co do tego, o jakie prawa wyborcze dla kobiet walczyć. Pruskie Stowarzyszenie Krajowe żądało bowiem równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego dla kobiet i mężczyzn, co oznaczało ścisłą współpracę z powstałym w 1908 roku Stowarzyszeniem Demokratycznym (Demokratische Vereinigung), pierwszą radykalno-liberalną partią mieszczańską, która w swoim programie opowiedziała się za pełnym politycznym równouprawnieniem kobiet.

Współpraca ta, wzmocniona jeszcze osobistymi powiązaniami między liderami partii a członkiniami (np. mężem Tony Breitscheid

²⁹ *Ibidem*, s. 110–111, 192.

³⁰ W 1911 roku w skład Związku wchodziło 10 stowarzyszeń krajowych z oddziałami w 65 miastach i sześcioma samodzielnymi stowarzyszeniami. B. Clemens, *Der Kampf um das Frauenstimmrecht...*, s. 86.

był jeden z wiodących działaczy tej partii Rudolf Breitscheid), wskazywała więc po raz kolejny, że deklaracje dotyczące apolityczności stowarzyszeń rozmięły się z rzeczywistością. Pruskie Stowarzyszenie Krajowe zobowiązywało zresztą w tym czasie swoje członkinie do tego, aby działały w partiach na rzecz zgodnej z jego programem reformy prawa wyborczego. To zaangażowanie stowarzyszenia pruskiego było jednak krytykowane przez część działaczek – radykalnych feministek, które chciały uniknąć jakichkolwiek zbieżności między zapisami w statucie a programami partii. Kwestia apolityczności organizacji była więc zresztą szeroko dyskutowana, tak jak i zakres praw wyborczych, o jakie walczy. W 1912 r. wypłynął nawet wniosek o wykreślenie ze statutu Związku zapisu o neutralności politycznej organizacji. Demokratyczny program zmian w prawie wyborczym głoszony przez Pruskie Stowarzyszenie Krajowe na Rzecz Praw Wyborczych Kobiet stał się powodem rozłamu i wystąpienia działaczek opowiadających się tylko za dopuszczeniem kobiet do trójklasowego prawa wyborczego obowiązującego w Prusach. Uważały one bowiem, że demokratyzacja w tej dziedzinie oznaczałaby dla nich utratę szeregu przywilejów w silnie podzielonym klasowo społeczeństwie.

W 1911 r. separatystki, stojąc na wspomnianej wyżej bazie programowej, założyły Niemieckie Zjednoczenie na Rzecz Praw Wyborczych Kobiet (*Deutsche Vereinigung für Frauenstimmrecht*)³¹. Powodem drugiego rozłamu wewnątrz Związku był zapis w statucie, jaki udało się w 1911 r. wprowadzić zwolenniczkom feministycznego postulatu neutralności organizacji. Mianowicie odtąd nie miał on walczyć już o takie samo demokratyczne prawo wyborcze dla „obu płci”, ale o prawo wyborcze „dla kobiet”. W ten sposób działaczki chciały uniknąć nawiązań do programów Stowarzyszenia Demokratycznego (DV) i socjaldemokracji. Nie wszystkie jednak były za odcięciem się od działalności partyjnej,

³¹ U. Rosenbusch, *Der Weg zum Frauenwahlrecht...*, s. 338–339; U. Wischermann, *Frauenbewegung um Öffentlichkeiten...*, s. 112.

zwłaszcza że BDF wymagał jej od swoich członkiń. W 1912 r. przeprowadzono głosowanie, które ujawniło, że większość w Związku, jak i Pruskim Stowarzyszeniu Krajowym, była przeciwna utrzymaniu zapisu wprowadzonego do statutu rok wcześniej. Za wprowadzoną zmianą opowiedziało się tylko pięć stowarzyszeń prowincjonalnych wchodzących w skład Pruskiego Stowarzyszenia Krajowego, w tym Prowincjonalne Stowarzyszenie Pomorskie³². Ostatecznie jednak Związek pozostał na stanowisku neutralności politycznej, co spowodowało odejście z zarządu Pruskiego Stowarzyszenia Krajowego Minny Cauer i Tony Breitscheid (na czele pruskiej organizacji stała wówczas Regine Deutsch). Oprócz nich Związek opuściły też A. Augspurg i L.G. Heymann, które w 1913 roku doprowadziły do utworzenia trzeciego, odwołującego się do demokratycznych zasad programowych związku, tj. Niemieckiej Federacji na Rzecz Praw Wyborczych Kobiet (*Deutscher Bund für Frauenstimmrecht*)³³. W ten sposób przed wybuchem I wojny światowej w ramach mieszczańskiego postępowego skrzydła ruchu działały trzy różne programowo organizacje walczące o rozszerzenie partycypacji politycznej kobiet³⁴.

Jak już wyżej wspomniano, zmiany w ustawie o stowarzyszeniach spowodowały, że działaczki ruchu mieszczańskiego z jednej strony miały pracować w stowarzyszeniach kobiecych neutralnych politycznie, ale równolegle podejmować także aktywność w partiach politycznych. W takim duchu prowadzona była również od 1908 roku kampania informacyjno-edukacyjna skierowana do niemieckich kobiet. Wzorem do naśladowania były liderki ruchu. Działaczki związane z umiarkowanym skrzydłem ruchu mieszczańskiego, tak jak Ger-

³² Jak podaje B. Greven-Aschoff, oddział szczeciński stowarzyszenia stał na stanowisku rygorystycznego przestrzegania zasady neutralności politycznej organizacji. B. Greven-Aschoff, *Die bürgerliche Frauenbewegung...*, s. 138–139.

³³ B. Clemens, *Der Kampf um das Frauenstimmrecht...*, s. 102–103; U. Rosenbusch, *Der Weg zum Frauenwahlrecht...*, s. 339–340; U. Wischermann, *Frauenbewegung um Öffentlichkeiten...*, s. 113–114.

³⁴ B. Greven-Aschoff, *Die bürgerliche Frauenbewegung...*, s. 135–140.

trud Bäumer (od 1910 roku przewodnicząca BDF) czy Helene Lange, wstąpiły do Zjednoczenia Wolnomyślnych (FVg). Kobiety wybrano również w skład zarządu tej partii – wkrótce po wejściu w życie nowej ustawy o stowarzyszeniach w jej władzach znalazły się radykalne działaczki Else Lüders i Martha Zietz. Wśród członków drugiej partii lewicowo-liberalnej, tj. Wolnomyślniej Partii Ludowej (FVp), znalazły się także radykalne Anita Augspurg, Lida Gustava Heymann i Maria Lischnewska, które jednocześnie były członkiniami Związku Postępowych Stowarzyszeń Kobiectych (Verband fortschrittlicher Frauenvereine). Po zjednoczeniu partii lewicowo-liberalnych w Niemczech i powołaniu do życia Postępowej Partii Ludowej (FVP) niemal cały zarząd BDF należał do grona jej członków. Część wiodących postaci ruchu, zwolenniczek pełnych praw wyborczych dla kobiet, szybko jednak dostrzegła, że wstąpiła do „męskich” partii, w których kobiety nie mogą liczyć na zrozumienie i realizację swoich postulatów. Rozczarowanie postawą liberałów prowadziło nawet do głosów przeciw angażowaniu się kobiet w prace partii i spowodowało wycofanie się ich z grona członków w przeświadczeniu, że tą drogą nie uda się im nic osiągnąć³⁵. Kobiety nie były bowiem wyborcami i politykom nie zależało na współpracy z nimi, a tym bardziej na realizacji ich postulatów.

By przełamać tę kryzysową sytuację, w październiku 1910 r. we Frankfurcie na Menem zwołano konferencję liberałek, podczas której z inicjatywy G. Bäumer spośród członkiń Postępowej Partii Ludowej został wybrany Wydział Centralny (Zentralausschuß), mający strzec interesów kobiet i działać na rzecz zadowalających działaczki zmian w programie partii. W grudniu 1910 roku wydział ów został włączony w struktury partii³⁶. Posunięcie to stało się wzorem dla

³⁵ Poglądy takie wyrażała już w 1908 roku Lida Gustava Heymann, twierdząc, że w partii na pierwszym miejscu stoją zawsze jej interesy, na drugim interesy mężczyzn i dopiero na samym końcu brane jest pod uwagę stanowisko kobiet. U. Rosenbusch, *Der Weg zum Frauenwahlrecht...*, s. 322–323.

³⁶ B. Greven-Aschoff, *Die bürgerliche Frauenbewegung...*, s. 143–146; U. Rosenbusch, *Der Weg zum Frauenwahlrecht...*, s. 330–331.

innych partii, które, dostrzegając coraz wyraźniej potencjał polityczny kobiet, zaczęły organizować je w swoich szeregach. W 1912 roku Wydział Kobiet (Frauenausschuß) powołała w swoich centralnych strukturach Partia Narodowo-Liberalna i do 1913 roku miała na liście członków ok. 2000 działaczek. Męski charakter utrzymały natomiast Partia Centrum i konserwatyści, gdyż ugrupowania te programowo były przeciwne aktywności politycznej kobiet. Partie te jednak współpracowały z organizacjami należącymi do konserwatywnego ruchu kobiecego, które, najogólniej rzecz ujmując, dążyły do umocnienia w społeczeństwie tradycyjnych wartości. Zwłaszcza konserwatyści po przegranych wyborach w 1912 roku dostrzegli znaczenie poglądów kobiet dla utrzymania „starego ładu” i przyczynili się do założenia w 1913 roku Zjednoczenia Konserwatywnych Kobiet (Vereinigung konservativer Frauen), które podlegało partii niemiecko-konserwatywnej³⁷.

Wzrost liczby kobiet w szeregach partii mieszczańskich to bez wątpienia skutek edukacji politycznej prowadzonej przez wymienione wyżej stowarzyszenia, wzmocnionej jeszcze dyrektywami płynącymi z ust liderów ruchu, mającymi zmotywować je do pracy w partiach politycznych. Na Zgromadzeniu Generalnym BDF, które odbyło się w Gotha, w 1912 roku stwierdzono nawet, iż wymaga się od działaczek przynależności partyjnej. W tym czasie w oddziałach FVP zarejestrowanych było ok. 200 kobiet, zaś w bliskim programowo radykalnym działaczkom DV stanowiły one ok. 5% członków³⁸. Liczby te jednak w porównaniu do tego, iloma członkiniami mogła wylegitymować się socjaldemokracja, nie wydają imponująco. W 1908 roku partia ta miała w swoich szeregach ok. 30 000 kobiet, zaś w 1914 r. prawie 175 000³⁹. Sytuacja

³⁷ U. Rosenbusch, *Der Weg zum Frauenwahlrecht...*, s. 327. W zarządzie organizacji znalazły się małżonki prominentnych działaczy tej partii, panie: von Kröcher, Stackmann, hr. von Schwerin-Löwitz, von Normann i von Heydebrand. Zob. J. Bohlmann, *Die Deutschkonservative Partei...*, s. 137.

³⁸ B. Greven-Aschoff, *Die bürgerliche Frauenbewegung...*, s. 146–147.

³⁹ U. Rosenbusch, *Der Weg zum Frauenwahlrecht...*, s. 290.

ta była przede wszystkim skutkiem przemian na scenie politycznej Rzeszy, gdyż socjaldemokracja cieszyła się coraz większym poparciem społecznym⁴⁰.

Jak już wyżej wspomniano, nie wszystkie działaczki ruchu chciały zapisywać się do partii politycznych. Sygnalizowane rozczarowanie postawą liberałów odczuwalne było już w pierwszych latach funkcjonowania Niemieckiego Związku na Rzecz Praw Wyborczych Kobiet. Dlatego też, jeszcze przed wejściem w życie nowej ustawy o stowarzyszeniach, pojawiła się koncepcja odcięcia się mieszczańskiego ruchu na rzecz praw wyborczych kobiet od współpracy z politykami. Poglądy takie głosiła Maria Lischnewska, która uważała, że powiązanie z partiami liberalnymi jest słabością ruchu i kobiety powinny stworzyć własną siłę polityczną, by w ten sposób walczyć o realizację swoich celów. W 1907 roku⁴¹ założyła w Berlinie Liberalną Partię Kobiet (*Liberale Frauenpartei*), której program opierający się na żądaniu powszechnych, równych, bezpośrednich i tajnych praw wyborczych dla kobiet i mężczyzn był wzmocnioną silnymi akcentami nacjonalistycznymi kompilacją postulatów partii lewicowo-liberalnych oraz postępowego mieszczańskiego ruchu kobiecego. Inicjatywa ta sprzeczna była z założeniem ponadpartyjności ruchu kobiecego i nie spotkała się z pozytywnym przyjęciem, gdyż działaczki uznały ją za konkurencyjną wobec funkcjonujących stowarzyszeń, a jej program za mglisty i nieprecyzyjny⁴². Mimo to Lischnewska nie rozwiązała swojej par-

⁴⁰ Przemiany w układzie sił politycznych w Rzeszy pokazują wyniki wyborów z lat 1871 i 1912. W przypadku socjaldemokracji obserwować można znaczny wzrost poparcia z 3,2% do prawie 35%, który dokonał się przede wszystkim kosztem liberałów. Partie liberalne traciły bowiem zwolenników i o ile w 1871 r. razem otrzymały ok. 45% głosów, to w 1912 roku już tylko 25,9%. Spadek poparcia dotyczył także konserwatystów – w 1871 r. otrzymali oni razem 23% głosów, w 1912 r. tylko 12,2%. Partia Centrum natomiast miała w miarę stabilne poparcie, gdyż w 1871 r. otrzymała 18,6% głosów, zaś w 1912 16,4%. Zob. U. Rosenbusch, *Der Weg zum Frauenwahlrecht...*, s. 288.

⁴¹ Sama Lischnewska w sprawozdaniu z 1913 roku napisała, że założyła partię w 1906 roku. Zob. A. Schaser, *Helene Lange und Gertrud Bäumer...*, s. 143.

⁴² B. Clemens, *Der Kampf um das Frauenstimmrecht...*, s. 92.

tii, ale równolegle była aktywna w Niemieckim Związku na Rzecz Praw Wyborczych Kobiet i w 1908 roku weszła w skład powstałego wówczas Pruskiego Stowarzyszenia Krajowego tworzącego wspomniany Związek⁴³. Wstąpiła również do Wolnomysłnej Partii Ludowej (FVp), a później była członkinią Postępowej Partii Ludowej (FVP), starając się zbudować w szeregach partii poparcie dla oddzielnej kobiecej partii. Jednak zdecydowany sprzeciw wobec jej inicjatywy i ciągła krytyka ze strony liderek ruchu, zwłaszcza po powołaniu do życia Wydziału Kobiecego FVP, pogrzebały ostatecznie jej inicjatywę i Liberalna Partia Kobiet włączona została do Postępowej Partii Ludowej⁴⁴.

Ustawa o stowarzyszeniach umożliwiła podjęcie na większą skalę działań na rzecz obecności kobiet w partiach politycznych, które to co prawda podejmowano już wcześniej, ale ze względu na ograniczenia były one prawie niewidoczne w przestrzeni publicznej. Zarówno skrzydło umiarkowane, jak i postępowe organizowało szereg różnych przedsięwzięć mających uświadomić politycznie kobiety, równolegle prowadząc kampanię propagandową na rzecz wstępowania ich do partii. Zgodnie z zasadą apolityczności ruchu kobiecego nie wskazywano przy tym opcji, które mają poprzeć, jednak przynależność liderek nie pozostawiała wątpliwości co do tego, którą stronę sceny politycznej powinny wybrać.

Z dotychczasowych badań wynika, że kobiety ze szczecińskiego mieszczaństwa początkowo podchodziły z rezerwą do programów emancypacyjnych i niechętnie były nowinkom oraz jakimkolwiek przejawom radykalizmu⁴⁵. Sytuacja ta jednak od przełomu XIX i XX wieku

⁴³ B. Greven-Aschoff, *Die bürgerliche Frauenbewegung...*, s. 135.

⁴⁴ A. Schaser, *Helene Lange und Gertrud Bäumer...*, s. 143–144.

⁴⁵ Por. A. Chlebowska, *Przedstawicielki gminy żydowskiej w Szczecinie wobec ruchu kobiecego na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Żydzi i ich sąsiedzi na Pomorzu Zachodnim w XIX i XX wieku*, red. M. Jaroszewicz, W. Stepiński, Warszawa 2007, s. 237–248; A. Chlebowska, *Pod znakiem Czerwonego Krzyża. Patriotyczne Stowarzyszenia Kobiet w Szczecinie (1869–1914) jako organizacja z nurtu ruchu kobiecego wspieranego przez państwo pruskie*, „Przegląd Zachodniopomorski” 22 (51), 2007, z. 1, s. 39–66.

zaczęła się stopniowo zmieniać, chociaż wciąż skłonność do skrajnych postaw była szczeciniankom obca. Biorąc pod uwagę obraz polityczny miasta można zauważyć, iż ta ewolucja postawy kobiet z mieszczaństwa przebiegała równolegle ze wzrostem popularności partii lewicowo-liberalnych kosztem słabnących wpływów narodowych liberałów i przy równoczesnym umacnianiu się socjaldemokracji bazującej na miejscowej klasie pracującej⁴⁶. W przemysłowym Szczecinie mieszczański ruch kobiecy, mimo trudnych początków w ostatnich latach przed wybuchem wojny, rozwijał się coraz intensywniej, ale głównie za sprawą wąskiego grona aktywistek. W 1893 roku zawiązał się w mieście pod przewodnictwem Johanny Schweitzer oddział Powszechnego Niemieckiego Stowarzyszenia Kobiet (ADF), jednak słabe zainteresowanie programem mieszczańskiego ruchu kobiecego spowodowało konieczność podjęcia działań mających na celu jego upowszechnienie.

Z tego też powodu w 1894 roku powstało Szczecińskie Stowarzyszenie Kobiet (SFV, Stettiner Frauenverein), które nie tylko rozpoczęło akcję edukacyjno-uświadamiającą mieszkanki miasta, ale również przystąpiło do realizacji programu umiarkowanego skrzydła ruchu, organizując kobiety – zgodnie z wyżej wspomnianą koncepcją macierzyńskości – wokół szeregu inicjatyw opiekuńczych. Praca stowarzyszenia pod przewodnictwem Emmy Sternberg, a po jej śmierci w 1912 roku Elizabeth Albrecht, powoli przynosiła oczekiwane rezultaty. W 1908 roku do Szczecińskiego Stowarzyszenia Kobiet należało 400 szczecinianek, zaś rozmach podejmowanych działań spowodował, że stało się ono najprężniejszą organizacją kobiecą w mieście. W 1913 roku wchłonęła ona pozostający cały czas w jej cieniu oddział ADF (w 1908 roku liczył 28 członkiń) i przejęła jego zadania w ogólnokrajowej strukturze organizacyjnej ruchu. Konsekwencją tego posunięcia było rozszerzenie nazwy organizacji, która odtąd brzmiała: Szczeciń-

⁴⁶ E. Włodarczyk, *Życie społeczne i polityczne*, [w:] *Dzieje Szczecina*, red. G. Labuda, t. 3: 1806–1945, red. B. Wachowiak, Szczecin 1994, s. 431–434. Zob. też: Sz. Wierchosławski, *Partie Pomorza Zachodniego*, [w:] *Historia Pomorza*, t. 4: 1850–1918, cz. 2: *Polityka i kultura*, red. S. Salmonowicz, Toruń 2002, s. 119–132.

skie Stowarzyszenie Kobiet. Oddział Powszechnego Niemieckiego Stowarzyszenia Kobiet (Stettiner Frauenverein. Ortsgruppe des Allgemeinen Deutschen Frauenvereins)⁴⁷.

Ze skrzydłem postępowym mieszczańskiego ruchu kobiecego należy wiązać natomiast Stowarzyszenie Ruch Kobiecy, które powstało w mieście w 1907(?) roku jako oddział Związku Postępowych Stowarzyszeń Kobiecych (Verein Frauenbewegung, Zweigverein des Verbandes Fortschrittlicher Frauenvereine), licząc zaledwie 22 członkinie na czele z Wally Krobiell. Stawiało ono sobie za zadanie przeniesienie na grunt szczeciński informacji o aktualnych, najbardziej palących problemach ruchu kobiecego⁴⁸. Taki profil działalności zgodny był z założeniami programowymi organizacji-matki, która zrzeszała stowarzyszenia nie tylko zabiegające o otworzenie przed kobietami drogi do polityki, ale przede wszystkim walczące m. in. z prostytutką, dyskryminacją samotnych matek, zwłaszcza z klasy pracującej, opowiadające się za reformą prawa rodzinnego oraz zmianami w szkolnictwie dla dziewcząt. Szczecińskie Stowarzyszenie Ruch Kobiecy zajmowało się więc organizowaniem wieczorków dyskusyjnych oraz wykładów publicznych przybliżających powyższe kwestie⁴⁹. Ograniczone i niepełne materiały źródłowe nie pozwalają stwierdzić, w jakich okolicznościach na przełomie 1911 i 1912 roku stowarzyszenie to zmieniło charakter, tj. przekształciło się w oddział Pomorskiego Prowincjonalnego Stowarzyszenia na Rzecz Praw Wyborczych Kobiet (Verein Frauenbewegung. Ortsgruppe Stettin Pommerscher Provinzialverein für Frauenstimmrecht)⁵⁰.

⁴⁷ *Berichte des Stettiner Frauenvereins und seiner Abteilungen*, Stettin 1914, s. 5–6.

⁴⁸ *Die Frauenbewegung in Stettin*, „Stettiner Tagespost” 6, 1908, nr 71, z dn. 19 I; Adressbuch für Stettin und Umgebung 1910, R. 54, cz. 4, s. 55.

⁴⁹ *Verein „Frauenbewegung”*, „Stettiner Abendpost” 7, 1909, nr 251, z dn. 26 X; M. Wegner, *Merkbuch der Frauenbewegung*, wyd. przez Bund Deutscher Frauenverein, Leipzig–Berlin 1908, s. 75.

⁵⁰ K.K. [notka bez tytułu], „Pommersche Frauen-Zeitung. Stettiner Frauen-Zeitung – Illustriertes Sonntagsblatt. Zentral-Stellen-Anzeiger”, 1912, z dn. 14 I; *Frauenstimmrechtstee*, „Stettiner Abendpost” 10, 1912, nr 208, z dn. 5 IX.

Reorganizację tę należy łączyć z sygnalizowaną wyżej rozbudową struktur Pruskiego Stowarzyszenia Krajowego na Rzecz Praw Wyborczych Kobiet. Kulisy tego wydarzenia nie są jednak znane. Sprawa ta jest o tyle niejasna, że jesienią 1910 r. pojawiły się w prasie informacje o powołaniu w Szczecinie Stowarzyszenia na Rzecz Praw Wyborczych Kobiet (Verein für Frauenstimmrecht), o którego działalności jednak nic bliżej nie wiadomo⁵¹. Można więc jedynie przypuszczać, że doszło do połączenia obu organizacji, zwłaszcza że celem odnowionego Stowarzyszenia Ruch Kobiecy, na czele którego stanęła Margarete Lippmann, było z jednej strony doprowadzenie do uzyskania przez kobiety praw wyborczych, z drugiej zaś nadal informowanie szczecinianek o innych działaniach podejmowanych przez ruch kobiecy⁵².

Wymienione organizacje nie były oczywiście jedynymi związanymi z ruchem mieszczańskim i zrzeszającymi kobiety w mieście, ale wraz z powstałym jeszcze w XIX wieku Stowarzyszeniem Nauczycielek (Lehrerinnenverein), któremu przewodziła wspomniana wyżej Wally Krobiell, należały do wiodących i najbardziej widocznych w przestrzeni publicznej Szczecina⁵³. Po wejściu w życie nowej ustawy o stowarzyszeniach, zgodnie z przyjętym przez ruch mieszczański założeniem neutralności politycznej, również związane z nim szczecińskie organizacje nie okazały swych preferencji partyjnych. Zresztą Szczecińskie Stowarzyszenie Kobiet zgodnie z linią programową ADF nie przywiązywało dużej

⁵¹ *Die Frauenbewegung und das Frauenstimmrecht*, „Stettiner Abendpost” 9, 1910, nr 272, z dn. 20 XI.

⁵² *Adressbuch für Stettin und Umgebung 1912*, R. 56, cz. 4, s. 65.

⁵³ M. Wegner, *Merkbuch der Frauenbewegung*, s. 28. Panna W. Krobiell była wymieniana w 1911 roku jako nauczycielka w jednej ze szkół dla dziewcząt w Szczecinie. Zob. D. Streckner, *Die Kaiserin-Auguste-Viktoria-Schule im Stettiner Mädchenbildungswesen 1534–1945*, Marburg (Lahn) 1963, s. 126. Z mieszczańskim ruchem kobiecym związane były również stowarzyszenia zawodowe zajmujące się pracą socjalną oraz wyznaniowe, które to w 1912 r. zrzeszyły się, tworząc Miejski Związek Kobiet (Frauenstadtbund). Do 1914 roku weszło w jego skład szesnaście szczecińskich mieszczańskich stowarzyszeń kobiecych. *Berichte des Stettiner Frauenvereins und seiner Abteilungen...*, Stettin 1914, s. 6.

wagi do partycypacji politycznej kobiet i z zachowanych materiałów nie wynika, by w jakimkolwiek sposób zareagowało na ustawę z 1908 r. W zakresie aktywności kobiet w sferze publicznej stowarzyszenie starało się jedynie o zachęcenie szczecinianek do pracy w miejskiej administracji socjalno-oświatowej, zresztą z miernym skutkiem. Jak stwierdziła jego przewodnicząca Emma Sternberg, obawiały się one nowych wyzwań i nie chciały podejmować zadań, które wcześniej wykonywali tylko mężczyźni⁵⁴. Nie zachowały się również informacje, aby liderki tego stowarzyszenia – poza pojedynczymi przypadkami szeregowych działaczek – przez cały omawiany okres, tj. do połowy 1914 roku, odpowiedziały na apele płynące ze strony zarządu BDF (do którego przecież organizacja należała) i wstąpiły do partii politycznych.

Jak wynika z informacji zawartych w szczecińskiej prasie, przez pierwsze miesiące po wejściu w życie ustawy o stowarzyszeniach kwestia włączania się kobiet w prace partii politycznych nie była podejmowana w środowisku miejscowych działaczek, mimo iż gazety od końca 1907 roku informowały (choć niezbyt obszernie) o zmianach, jakie ma przynieść ten akt prawny⁵⁵. Na uwagę zasługuje zwłaszcza artykuł opublikowany na łamach „Stettiner Abendpost” pod koniec kwietnia 1908 roku, w którym berliński korespondent zrelacjonował ostatnie posiedzenie Zjednoczenia Wolnomyślnych (FVg) z udziałem związanych z partią kobiet, działaczek postępowego skrzydła mieszczańskiego ruchu kobiecego. Podczas dyskusji wokół problemu „Liberalizm a kwestia kobieca” Else Lüders zwróciła uwagę na to, że mające wejść w życie zmiany w prawie o stowarzyszeniach są zaskoczeniem dla działaczek, ale wychodzą naprzeciw ich oczekiwaniom. Możli-

⁵⁴ A. Chlebowska, D.K. Chojecki, *Dzieci, ubodzy i chorzy jako wspólny obszar aktywności władz samorządowych i organizacji pożytku publicznego w Szczecinie na początku XX wieku*, [w:] *Od idei samorządności do samorządzenia. Aktywność obywatelska na Pomorzu Zachodnim od XIX do XXI wieku*, red. A. Makowski, Szczecin 2011, s. 59.

⁵⁵ *Das Reichsvereinsgesetz*, „Stettiner Tagesblatt”, 1907, nr 291, z dn. 12 XII; *Das neue Reichsvereinsgesetz*, „Pommersche Zeitung”, 1908, nr 90, z dn. 15 IV.

liwość działalności w partiach jest jednak tylko wstępem do pełni praw politycznych. Prawa te bowiem wynikają z założeń liberalizmu i stanowią konsekwencję zachodzących w świecie zmian. Mówczyni zapewniała, że kobiety nie chcą zniszczyć obecnego „męskiego” modelu państwa, a jedynie współdziałać w dalszym rozwoju kraju. Kolejna prelegentka, Martha Zietz podkreśliła natomiast, że konsekwencją nowej sytuacji musi być jednakowe traktowanie kobiet i mężczyzn w łonie samej partii⁵⁶. Dyskusja pokazała bowiem, że jej członkowie odnoszą się z rezerwą do tego typu postulatów, co zresztą widoczne było w bardzo ograniczonym uwzględnieniu kwestii kobiecej w programie Zjednoczenia Wolnomyślnych – partii, która *nota bene* miała w tym czasie duże poparcie w Szczecinie.

Na przełamanie wyrażonego przez E. Lüders zaskoczenia miejscowych działaczek zapisami ustawy o stowarzyszeniach potrzeba było kilka miesięcy. Jeszcze na początku 1909 roku do szczecińskich partii liberalnych nie należała żadna kobieta, chociaż Wolnomyślna Partia Ludowa (FVp) zmieniała swój statut tak, by móc je przyjmować. Otwarte na akces kobiet było również Zjednoczenie Wolnomyślnych (FVg)⁵⁷. Kolejne miesiące przyniosły jednak zmiany. Jeszcze przed zjednoczeniem partii lewicowo-liberalnych w 1910 roku w szeregi FVp wstąpiła Martha Plewe, współpracująca ze Szczecińskim Stowarzyszeniem Kobiet. W 1910 roku zasiłała ona natomiast grono członków powstałej w wyniku wspomnianej wyżej fuzji Postępowej Partii Ludowej (FVP)⁵⁸. Według zachowanych szcztątkowych materiałów źródłowych to właśnie z tą partią sympatyzowały przedstawicielki szczecińskiego mieszczaństwa oraz działaczki organizacji kobiecych. Członkinią Postępowej Partii Ludowej została przewodnicząca Stowarzyszenia Nauczycielek i Stowarzyszenia Ruch Kobiety,

⁵⁶ *Die liberalen Frauen*, „Stettiner Abendpost”, 1908, nr 152, z dn. 25 I.

⁵⁷ *Ein Vortrag M. Lischnewskas*, „Stettiner Abendpost”, 1909, nr 49, z dn. 27 II.

⁵⁸ B. Greven-Aschoff, *Die bürgerliche Frauenbewegung...*, s. 255; *Die Fortschrittliche Volkspartei*, „Stettiner Abendpost”, 1910, nr 108, z dn. 11 V.

panna Wally Krobiell⁵⁹. Co więcej, Paula Gronemann, będąca jedną z wiodących postaci kręgu szczecińskich działaczek na rzecz praw wyborczych kobiet, w marcu 1912 roku została wybrana w skład miejscowego zarządu tej partii. Na tym samym posiedzeniu członkowie Postępowej Partii Ludowej przyjęli również wszystkie kobiety wchodzące w skład powstałego jesienią 1910 roku Stowarzyszenia na Rzecz Praw Wyborczych Kobiet⁶⁰. O powiązaniach miejscowego postępowego mieszczańskiego ruchu kobiecego z FVP świadczy również i to, że wspomniana wyżej Margarete Lippmann stojąca na czele odnowionego Stowarzyszenia Ruch Kobiety – Grupy Szczecińskiej Pomorskiego Prowincjonalnego Stowarzyszenia na Rzecz Praw Wyborczych Kobiet – była żoną miejscowego lidera tej partii, Juliusa Lippmanna⁶¹. Przykład działaczek kobiecych oddziaływał zapewne na mieszkanki miasta, gdyż według relacji prasowych od 1909 roku pewna nieliczna ich grupa uczestniczyła w zebraniach partyjnych⁶². Znaczne grono kobiet miało być natomiast obecne podczas przemówienia Gertrud Bäumer, która na początku lutego 1914 roku przyjechała do Szczecina na zaproszenie miejscowej FVP. Nie był to jej pierwszy wykład w tym mieście. Wcześniej jednak przemawiała tu jako działaczka ruchu kobiecego, tym razem zaś występowała jako przedstawicielka zarządu Postępowej Partii Ludowej nawołująca do reformy prawa wyborczego do pruskiego Landtagu⁶³.

⁵⁹ B. Greven-Aschoff, *Die bürgerliche Frauenbewegung...*, s. 252–253.

⁶⁰ *Generalversammlung des Wahlvereins der fortschrittlichen Volkspartei*, „Stettiner Abendpost”, 1912, nr 75, z dn. 29 III.

⁶¹ Julius Lippmann (1864–1934) prawnik, adwokat w Wyższym Sądzie Krajowym w Szczecinie, od 1900 roku członek rady miejskiej, zastępca przewodniczącego szczecińskiej Postępowej Partii Ludowej, od 1908 roku deputowany pruskiego Landtagu. Od 1918 roku członek Niemieckiej Partii Demokratycznej (DDP). W latach 1919–1930 sprawował urząd nadprezydenta Prowincji Pomorze.

⁶² *Die Stettiner Liberalen*, „Stettiner Abendpost”, 1909, nr 139, z dn. 17 VI; *Forderungen des Liberalismus. Reichskandidat Lippmann spricht*, „Stettiner Abendpost”, 1911, nr 95, z dn. 23 IV; *Im Zeichen des Wahlkampfes*, „Stettiner Abendpost”, 1911, nr 227, z dn. 25 X; *Liberalismus und Sozialismus*, „Stettiner Abendpost”, 1912, nr 4, z dn. 6 I.

⁶³ *Parteipolitik. Fr. Dr. Bäumer in Stettin*, „Stettiner Abendpost”, 1914, nr 30, z dn. 5 II.

Zainteresowanie kobiet życiem politycznym w Szczecinie przypisać należy najpewniej skutkom kampanii edukacyjno-informacyjnej organizowanej od początku 1909 roku przez Stowarzyszenie Ruch Kobiecy, przy ograniczonym współudziale (od 1912 roku) Wydziału Edukacji Socjalnej i Propagandy Szczecińskiego Stowarzyszenia Kobiet (Abteilung für soziale Belehrung und Propaganda des Stettiner Frauenvereins). Brak jakichkolwiek sprawozdań tej organizacji powoduje jednak, iż nic nie wiadomo o ewentualnych jej założeniach i programie. Można przyjąć, że stanowiła ona realizację zaleceń płynących z zarządów zrzeszeń ogólnoniemieckich organizacji kobiecych w związku ze zmianą ustawy o stowarzyszeniach. Pytaniem bez odpowiedzi pozostaje też kwestia, na ile kampania i jej przebieg były wynikiem aktywności miejscowych liderek, na ile zaś skutkiem centralnego planowania, które miało miejsce w komórkach zajmujących się propagandą w ramach zrzeszeń organizacji kobiecych. Należy także podkreślić, że wykłady prezentujące różne aspekty tzw. kwestii kobiecej oraz dokształcające szczecinianki z wielu dziedzin wiedzy były organizowane w mieście już od schyłku XIX wieku⁶⁴. Nowością w przestrzeni publicznej była natomiast tematyka odczytów ukierunkowana na szeroko pojętą edukację polityczną kobiet. Jak już wyżej wspomniano, szczeciński mieszczański ruch kobiecy rozwijał się w oparciu o program ADF, który nie ujmował działań na rzecz dopuszczenia kobiet do polityki jako zadania priorytetowego.

Przebieg wspomnianej kampanii znany jest głównie z enuncjacji prasowych. Szczecińskie gazety liberalne oraz kolejne numery pierwszych miejscowych tygodników kobiecych zapraszały na spotkania, drukowały z nich relacje, informowały o różnych wydarze-

⁶⁴ Na przełomie XIX i XX wieku przyjeżdżały do Szczecina z wykładami wiodące działaczki niemieckiego mieszczańskiego ruchu kobiecego: Auguste Schmidt, Helene Lange, Marie Stritt, Jeanette Schwerin, Helene von Forster, Käthe Schirmacher, Hanna Bieber-Böhm. Por. J. Braun-Vogelstein, *Was niemals stirbt. Gestalten und Erinnerungen*, Stuttgart 1966, s. 79–80.

niach związanych z ogólnoniemieckim, ale także i ogólnoeuropejskim oraz amerykańskim ruchem kobiecym. Wykłady zazwyczaj dotyczyły jednej z czterech kwestii: ustroju Rzeszy i Prus, praw obywatelskich, funkcjonowania administracji samorządowej oraz najogólniej rzecz ujmując życia politycznego. Do ich wygłoszenia zapraszani byli politycy (nie tylko lokalni), urzędnicy, w tym i wchodzący w skład ścisłego zarządu Szczecina, oraz działaczki pruskiego (niemieckiego) ruchu kobiecego, a także w wyjątkowych przypadkach miejscowe aktywistki. Wystąpienia zawierały określony przekaz informacyjny, ale oprócz tego odwoływały się również do argumentacji mającej na celu przełamanie zakorzenionego w świadomości kobiet przekonania nakazującego im stronić od jakichkolwiek przejawów życia politycznego.

Według informacji prasowych do połowy 1914 roku zorganizowano trzy cykle wykładów (jesień 1909 r., początek 1912 r. oraz pierwsze miesiące 1913 r.) oraz kilkanaście pojedynczych odczytów. W Szczecinie gościli: K. Schirmacher, M. Lischnewska, A. von Welczek, T. Breitscheid, H. Weidemann (1909 r.), M. Cauer (1910 r.), R. Deutsch (1912 r.), pani von Funck (1913 r.). Zdecydowana większość z nich przyjechała do miasta w pierwszej fazie kampanii i podczas swoich wykładów mówiła o zadaniach i strukturze organizacyjnej niemieckiego ruchu na rzecz praw wyborczych kobiet. Kluczowy dla edukacji politycznej blok odczytów przybliżających szczeciniankom programy poszczególnych partii politycznych zorganizowany został dopiero na początku 1913 roku, i to z pewnymi trudnościami, gdyż nie można było znaleźć polityka związanego z konserwatystami, który zgodziłby się wystąpić przed kobietami. Zważywszy że w tym czasie przedstawicielki miejscowego mieszczaństwa weszły już na drogę, którą przed nimi otworzyła ustawa z 1908 roku, wydaje się, że inicjatywa ta pojawiła się zbyt późno. Nie wiadomo zresztą, czy została przeprowadzona do końca, gdyż na podstawie doniesień prasowych można stwierdzić, że z zapowiadanych pięciu wykładów odbyły się tylko dwa, i to

dotyczące programów partii, które nie miały znaczenia w życiu politycznym miasta, tj. konserwatystów oraz partii Centrum. Publikowane sprawozdania z ich przebiegu pozwalają stwierdzić, że starano się zachować neutralność partyjną, zgodnie ze zmienionym w 1911 roku statutem Niemieckiego Związku na Rzecz Praw Wyborczych Kobiet (przegłosowano wówczas również wycofanie się ze współpracy z FVP⁶⁵), chociaż trudno było ukryć panie Krobiell omawiającej szczegółowo program konserwatystów swoje poparcie dla liberalizmu⁶⁶. Owej neutralności brak natomiast we wcześniejszych wystąpieniach. Prelegentki ujawniały bowiem wyraźnie swoje sympatie w stosunku do FVp i FVg, a później FVP.

Co więcej, pojawiły się również jednoznaczne wskazania co do oczekiwanych zachowań politycznych słuchaczek. Najbardziej uwidoczniło się to w wykładzie znanego berlińskiego lekarza i liberała dr. Alfreda Peysera, wygłoszonym w kwietniu 1910 roku (zob. niżej). Stwierdził on bowiem – włączając się w dyskusję na temat reformy prawa wyborczego w Prusach – że kobiety nie powinny żądać dopuszczenia do obowiązującego w tym państwie trójklasowego prawa wyborczego, ale popierać reformę całego systemu, tj. wprowadzenia powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania, co zresztą było zgodne z ówczesnym programem Pruskiego Stowarzyszenia Krajowego na Rzecz Praw Wyborczych Kobiet. Co więcej, wskazując kobietom liberalizm jako najwłaściwszą dla nich opcję polityczną, wyjaśniał zgromadzonym szczeciniankom, dlaczego powyższego postulatu nie ma w programie powstałej wówczas Postępowej Partii Ludowej. Według niego, mimo iż liberalizm jest za równymi prawami kobiet i mężczyzn, to jednak ze względów taktycznych nie wprowadzono takiego zapisu

⁶⁵ B. Greven-Aschoff, *Die bürgerliche Frauenbewegung...*, s. 144.

⁶⁶ Założenia programowe Partii Centrum referował deputowany zasiadający z ramienia tej partii w Reichstagu. Kr, *Frauen und Politik*, „Stettiner Abendpost”, 1913, nr 25, z dn. 30 I; k.k. *Das Zentrum. Dr. Pfeiffer, M. d. R. in Stettin*, „Stettiner Abendpost”, 1913, nr 13, z dn. 13 II.

do programu. Kobiety muszą jednak cierpliwie czekać, gdyż taki moment nadejdzie wraz ze zmianą sytuacji wewnętrznej w kraju⁶⁷.

Agitacji politycznej nie można natomiast dostrzec w relacjach z wymienionych wyżej wystąpień T. Breitscheid oraz M. Cauer z 1909 i 1910 roku⁶⁸. Być może wynikało to z dyrektywy neutralności politycznej stowarzyszeń kobiecych, gdyż działaczki przemawiały do szczecinianek jako przedstawicielki Pruskiego Krajowego Stowarzyszenia na Rzecz Praw Wyborczych Kobiet, a nie zwolenniczki Stowarzyszenia Demokratycznego. Nasuwa się nawet wniosek, że wykład Peysera, jako osoby niezwiązanej z ruchem kobiecym, został zorganizowany właśnie po to, aby jednoznacznie wskazać mieszkankom miasta pożądaną linię polityczną. W Szczecinie nie było jednak sprzyjającego klimatu do akceptacji tak radykalnych reform. Sposób przedstawiania kwestii partycypacji politycznej kobiet podczas innych wykładów sugeruje, że przemawiający brali pod uwagę zachowawczą postawę miejscowych kobiet. W pierwszej kolejności chciano je bowiem przekonać, że powinny wejść w ten zdominowany przez mężczyzn obszar, tj. zainteresować się polityką i wstąpić do partii politycznych. Jeżeli mówiono o prawach wyborczych, to przede wszystkim do samorządu, co z jednej strony harmonizowało z programem ADF, z drugiej zaś miało zachęcać szczecinianki do pracy w miejskich instytucjach opiekuńczych⁶⁹. Kwestia udziału kobiet w wyborach do Landtagu i Reichstagu poruszana była bardzo ostrożnie, poprzez odwołania do tego, co w tej materii dzieje się w innych państwach i przytaczanie argumentów wyjaśniających, co mogą tą drogą zyskać⁷⁰.

Kluczową rolę w przekonaniu szczecinianek do wykorzystania możliwości, jakie dała im nowa ustawa o stowarzyszeniach, odegrał wykład

⁶⁷ btz., *Das Stimmrecht der Frau*, „Stettiner Abendpost”, 1910, nr 84, z dn. 12 IV.

⁶⁸ *Die Frauenbewegung und das Frauenstimmrecht*, „Stettiner Abendpost”, 1909, nr 272, z dn. 20 XI; *Die zurückgesetzten Frauen*, „Stettiner Abendpost”, 1909, nr 282, z dn. 2 XII.

⁶⁹ *Die Frau in der Kommune*, „Stettiner Abendpost”, 1909, nr 242, z dn. 15 X; *Die kommunale Verwaltung*, „Stettiner Abendpost”, 1909, nr 252, z dn. 28 X; *Das Wahlrecht der Frauen*, „Stettiner Abendpost”, 1909, nr 271, z dn. 19 XI.

⁷⁰ *Die zurückgesetzten Frauen*, „Stettiner Abendpost”, 1909, nr 282, z dn. 2 XII.

M. Lischnewskiej z lutego 1909 r. Ta radykalna feministka, przeciwniczka działalności kobiet w „męskich” partiach politycznych, ale jednocześnie zwolenniczka F. Naumanna, a później działaczka FVP, starała się odpowiedzieć na pytanie, czy współczesna kobieta musi interesować się polityką. W pierwszej kolejności podkreśliła, że za wykluczenie kobiet z tej sfery aktywności, za ich niedojrzałość polityczną odpowiedzialni są mężczyźni, którzy wyznaczyli im rolę Kopciuszka w postępie kulturowym. Jednak w warunkach stworzonych przez kapitalizm i industrializację, kiedy znacząco wzrosła liczba pracujących kobiet, muszą one rozpocząć walkę o partycypowanie w prawach człowieka i obywatela. Nowe warunki wymagają stworzenia ideału nowej kobiety, która ma być dla mężczyzny partnerką i towarzyszką, zaś w życiu publicznym współdziałać w rozwiązywaniu problemów społecznych i narodowych. Edukacja polityczna kobiet powinna odbywać się poprzez czytanie gazet (sprawozdania parlamentarne, artykuły z pierwszych stron, notatki o lokalnych problemach politycznych), i to przynajmniej przez godzinę dziennie. Według mówczyni czas ten można wygospodarować, rezygnując z szeregu niepotrzebnych czynności związanych z kobiecą toaletą. Inną drogą powinno być skorzystanie z możliwości, jakie stworzyła ustawa o stowarzyszeniach, czyli wstąpienie do partii politycznej. Według Lischnewskiej najwłaściwszą dla kobiet opcją jest lewicowy liberalizm. Mówczyni ganiła szczecinianki za to, że jeszcze żadna z nich nie wstąpiła do partii, że nie uczestniczyły, tak jak mieszkanki Berlina, w pracach przygotowujących ostatnie wybory do Reichstagu, że dla wielu kobiet z tzw. towarzystwa uczestniczenie w publicznych zebraniach nie jest wystarczająco wytworne⁷¹.

Kolejne argumenty za aktywnością polityczną kobiet przytoczył wspomniany wyżej dr Alfred Peyser⁷². Był on zwolennikiem wynikającego z liberalizmu równouprawnienia płci. Podkreślił, że kobiety

⁷¹ *Ein Vortrag M. Lischnewskas*, „Stettiner Abendpost”, 1909, nr 49, z dn. 27 II.

⁷² Notka biograficzna dotycząca Alfreda Peysera, zob. http://www.exilarchiv.de/DE/index.php?option=com_content&view=article&id=3578%3Apeyser-alfred&catid=24&lang=de [dostęp: 20 VIII 2015].

mają taką samą wartość jak mężczyźni, dlatego też powinny żądać takich samych praw. Pracują, płacą podatki, co prawda nie służą w wojsku, ale jako matki realizują również bardzo odpowiedzialne zadania wychowawcze. Zapewniał także, iż wbrew obawom prawa polityczne nie będą szkodziły harmonii małżeńskiej, gdyż w innych krajach (choć nie wskazał jakich) kobiety już je posiadają i sytuacja ta nie wpłynęła destrukcyjnie na rodzinę. Liberalizm, którego mówca był gorącym zwolennikiem, głosi zresztą równość wszystkich ludzi, więc kobiety muszą domagać się takich samych praw jak mężczyźni i muszą działać w partiach politycznych⁷³.

Wykłady dotyczące przełamania oporów kobiet przed partycypacją polityczną organizowane od 1912 roku, a więc po tym, jak Stowarzyszenie Ruch Kobiety stało się oddziałem Pomorskiego Prowincjonalnego Stowarzyszenia na Rzecz Praw Wyborczych Kobiet (współtworzącego Pruskie Stowarzyszenie Krajowe na Rzecz Praw Wyborczych Kobiet, które z kolei należało do Niemieckiego Związku na Rzecz Praw Wyborczych Kobiet), nie zachęcały już do wstępowania kobiet do partii politycznych, ale do poparcia żądania praw wyborczych dla kobiet. Zmiana ta nie może dziwić, jeżeli uwzględni się wskazaną wyżej transformację organizacyjną, jaka dokonała się w Szczecinie, jak i przeprowadzoną w 1911 r. korektę w programie Niemieckiego Związku na Rzecz Praw Wyborczych Kobiet, opanowanego już wówczas przez zwolenniczki feministycznej neutralności politycznej. To właśnie feministyczne podejście odwołujące się do stosunków patriarchalnych jako przyczyny wykluczenia kobiet ze sfery publicznej prezentuje wystąpienie członkini zarządu Pruskiego Stowarzyszenia Krajowego pani von Funck, które miało miejsce w styczniu 1914 roku. Mówczyni, stawiając sobie za cel przekonanie słuchaczek, że konieczne jest uzyskanie przez kobiety praw wyborczych, podkreśliła, że są one już zmęczone uśpieniem swojej osobowości,

⁷³ *btz.*, *Das Stimmrecht der Frau*, „Stettiner Abendpost”, 1910, nr 84, z dn. 12 IV.

aspiracji i marzeń. Chcą wyzwolić się spod dominacji mężczyzn, którzy czują się spełnieni we współczesnym świecie i nie potrafią zrozumieć, że kobiety mogą być nieszczęśliwe. Nie chcą więc oni żadnej emancypacji, wierni arystotelesowskiemu przekonaniu, że kobiety są z natury niesamodzielne i wymagają opieki, stąd też w małżeństwie całkowicie mają podlegać mężowi.

Niesamodzielność kobiet według von Funck wynika z ich bezsilności, braku możliwości działania. Muszą więc one żądać dla siebie konstytucyjnej wolności. Mężczyźni chcą, aby kobiety były tylko obserwatorkami ogromnych zmian zachodzących w świecie i odmawiają im korzystania z wszechobecnego postępu. Sytuacja ta odnosi się również do praw wyborczych. Upominając się o nie, narażają się jednak na zarzut niekobiecości. Przypomina im się wówczas pełną skromności postawę ich matek i babek, które wiedziały, gdzie jest ich miejsce. Mówczyni zwróciła uwagę, że problemy kobiet mogą być rozwiązane przez ustawodawstwo tylko wówczas, gdy będzie ono tworzone z ich udziałem. Mężczyźni nie są w stanie reprezentować interesów matek i gospodyń domowych. Poza tym cechujące kobiety praktyczne podejście może wnieść ożywczy powiew zarówno do polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej, dlatego też nie mogą one zaprzestać walki o swoje prawa⁷⁴.

Do podobnej argumentacji odwoływała się Regine Deutsch, która po M. Cauer stanęła na czele Pruskiego Stowarzyszenia Krajowego Związku na Rzecz Praw Wyborczych Kobiet. Podczas prelekcji, jaką wygłosiła w Szczecinie we wrześniu 1912 roku na zebraniu miejscowej grupy działaczek tej organizacji, omawiając rozwój niemieckiego mieszczańskiego ruchu na rzecz praw wyborczych kobiet, podkreśliła, że wyrósł on z przeświadczenia o tym, iż tylko uczestnictwo kobiet w ustawodawstwie może uchronić je przed dyskryminacją. Prawo wyborcze oparte na sprawiedliwości ma doprowadzić do tego, co według mówczyni zawarte jest

⁷⁴ K.K., *Frau und Frauenstimmrecht*, „Stettiner Abendpost”, 1914, nr 12, z dn. 15 I.

w słowach szwedzkiej pisarki, pierwszej kobiety laureatki Nagrody Nobla w dziedzinie literatury Selmy Lagerlöf: „trzeba z państwa uczynić dom, w którym każdy będzie mógł się czuć wolnym i szczęśliwym”⁷⁵.

Kampania edukacyjno-informacyjna, mająca przygotować kobiety do partycypacji politycznej, przeszła więc w Szczecinie pewną ewolucję. Uruchomiona z pewnym opóźnieniem przez stowarzyszenie zajmujące się upowszechnianiem programu postępowego skrzydła mieszczańskiego ruchu kobiecego, początkowo dążyła do przekonania szczecinianek, że powinny wkroczyć w tę męską sferę aktywności oraz wskazania im partii lewicowo-liberalnych jako tych, które mogą najlepiej reprezentować ich interesy. W drugim etapie kampanii starano się natomiast przekonać mieszkanki miasta do poparcia żądania praw wyborczych dla kobiet. Opóźnienie, z jakim zaczęto pracować nad świadomością polityczną szczecinianek, można przypisać nikłym wpływom postępowego mieszczańskiego ruchu kobiecego w mieście. W Berlinie i w zachodnich miastach Niemiec problematyka aktywności kobiet w partiach była popularyzowana już wcześniej, mimo niesprzyjającego ustawodawstwa. Miejskowe stowarzyszenia realizowały natomiast umiarkowany program ADF i skupiały się na pracy socjalnej. Wydaje się, że zmiany, jakie niosła nowa ustawa o stowarzyszeniach, właściwie przeszły tu bez większego echa. Na obecnym etapie badań nie można stwierdzić, czy przeniesienie kampanii przygotowującej kobiety do aktywności politycznej na grunt szczeciński było skutkiem działań miejscowego Stowarzyszenia Ruch Kobiecej, czy dyrektyw płynących z zarządów zrzeszeń organizacji kobiecych. Nie wiadomo też, czemu przypisać fakt, że Szczecin w kolejnych latach coraz rzadziej znajdował się na trasie podróży po kraju liderów propagujących aktywność polityczną kobiet. Bliskość Berlina mogłaby wskazywać, że będzie inaczej. Trudno też winić za ten

⁷⁵ „Es soll aus dem Staat ein Heim schaffen, in dem jeder sich frei und wohl und glücklich fühlen kann”. *Frauenstimmrecht*, „Stettiner Abendpost”, 1912, nr 208, z dn. 5 IX.

stan Stowarzyszenie Ruch Kobiety, gdyż nie brakowało mu prężności organizacyjnej, chociaż mógł liczyć na poparcie tylko bardzo wąskiego grona szczecinianek, a w pierwszym okresie kampanii nie miał statusu organizacji mającej promować aktywność polityczną kobiet. Prasa regularnie informowała o odbywających się pod jego egidą odczytach liderek ruchu kobiecego, jednak poświęconych innym problemom, które chciał rozwiązać ruch kobiecy, jak np. reforma prawa małżeńskiego (dr Helene Stöcker, 1911 r.), kwestia umieralności niemowląt (Henriette Früth, 1913 r.) czy zmiany w kształceniu zawodowym dziewcząt (M. Lischnewska, 1914 r.)⁷⁶. Od 1909 roku zresztą podobne prelekcje organizował Wydział Edukacji Socjalnej i Propagandy Szczecińskiego Stowarzyszenia Kobiet, jednak i tu dominowały kwestie socjalne, zaś tematyka partycypacji politycznej kobiet, jeżeli pojawiała się, to dotyczyła wyłącznie aktywności na szczeblu samorządu, a nie walki o pełne prawa wyborcze czy pracy w partiach politycznych⁷⁷.

Trzeba jednak podkreślić, iż pierwszy okres kampanii informacyjno-edukacyjnej przyniósł efekty i wokół miejscowej Postępowej Partii Ludowej zgromadziła się pewna grupa kobiet. Nie było jednak w Szczecinie zainteresowania działalnością partyjną wśród liderek mieszczańskiego ruchu kobiecego, co można obserwować np. w Berlinie, mimo że miejscowi liberałowie byli przyjaźnie nastawieni do współpracy z kobietami. Dalszej agitacji nie sprzyjały jednak wprowadzone w 1911 roku zmiany w programie Niemieckiego Stowarzyszenia na Rzecz Praw Wyborczych Kobiet, chociaż postać Margarete Lippmann świadczy niewątpliwie o powiązaniach szczecińskiego oddziału tej organizacji z FVP. Do miasta nie docierały również echa dyskusji programowych mających miejsce w łonie niemieckiego ruchu na rzecz praw wyborczych. Miejskowa

⁷⁶ m., *Die Frau als Mutter*, „Stettiner Abendpost”, 1911, nr 82, z dn. 6 IV; *Verein Frauenbewegung*, „Stettiner Hausfrau”, 1913, z dn. 21 XII; k., *Die Frau im Handwerk*, „Stettiner Abendpost”, 1914, nr 26, z dn. 31 I.

⁷⁷ *Berichte des Stettiner Frauenvereins und seiner Abteilungen*, Stettin 1914, s. 24–25.

organizacja stawiająca sobie takie właśnie cele powstała prawdopodobnie dopiero w 1910 roku, zaś na przełomie 1911 i 1912 roku włączona została w hierarchiczną strukturę Niemieckiego Związku na Rzecz Praw Wyborczych Kobiet. Zgromadziła jednak wąską grupę aktywistek, mimo że szczecińskie mieszczańskie organizacje kobiece w ostatnich latach przed wybuchem Wielkiej Wojny przeżywały okres rozkwitu, o czym świadczy powołanie Miejskiego Związku Kobiet i zakres przedsięwzięć socjalnych, realizowanych przez tworzące go organizacje.

Szczecińskie środowisko kobiece związane z ruchem mieszczańskim było więc bardzo wstrzemięźliwe wobec postulatu partycypacji politycznej kobiet i kampania edukacyjno-informacyjna realizowana od 1909 roku nie osiągnęła tu spektakularnych sukcesów. Polityka uważana była wciąż za domenę mężczyzn i w kolejnych latach przekonanie to nie uległo zmianie, co potwierdza akcja propagandowa zorganizowana w Szczecinie na przełomie 1918/1919, kiedy to kobiety otrzymały prawa wyborcze i miały oddać głos w wyborach do Zgromadzenia Narodowego⁷⁸. Przykład Szczecina wskazuje, że ustawa o stowarzyszeniach z 1908 roku dla wielu niemieckich kobiet, zwłaszcza z mniejszych ośrodków, nie stanowiła przełomu i bez specjalnej akcji informacyjnej mogła nawet zostać niezauważona.

⁷⁸ Zob. A. Chlebowska, *Pierwszy raz z prawem głosu. Praca organizacji kobiecych nad przygotowaniem szczecinianek do udziału w życiu politycznym w czasie kampanii wyborczej do niemieckiego Zgromadzenia Narodowego (XII 1918–I 1919)*, [w:] *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki... Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich po 1918 roku (na tle porównawczym)*, t. 2, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarz, Warszawa 2009, s. 239–254.

GRAŻYNA WYDER

UNIwersytet Zielonogórski

Przejawy politycznej działalności
Wielkopolanek w dobie zaborowej
w świetle uzasadnień wniosków
o nadanie odznaczeń Krzyża
Niepodległości i Medalu
Niepodległości, ustanowionych
w 1930 r.

Nowe odznaczenia, jakimi były „Krzyż Niepodległości i Medal Niepodległości”, wprowadzono Rozporządzeniem Prezydenta II Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 29 października 1930 r. Ustanowiono je w celu – jak uzasadniano – „odznaczenia osób, które zasłużyły się czynnie przed wojną światową lub podczas jej trwania oraz w okresie walk orężnych polskich w latach 1918–1921, z wyjątkiem wojny polsko-rosyjskiej, na obszarze Polski”¹.

Inicjatorką odznaczenia była Aleksandra Piłsudska (1882–1963), druga żona marszałka Józefa Piłsudskiego. U progu XX w. była aktywną działaczką Polskiej Partii Socjalistycznej, czynną od 1908 r.

¹ Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 29 X 1930 roku o Krzyżu i Medalu Niepodległości, Dziennik Ustaw RP nr 75 z 5 XI 1930 roku, art. 1, pkt. 1.

w ruchu strzeleckim we Lwowie. Podczas I wojny światowej w latach 1914–1915 walczyła w oddziale wywiadowczym I Brygady Legionów oraz działała w tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej². W niepodległej Polsce zajmowała się działalnością społeczną, troszcząc się o finanse Towarzystwa Opieki na Bezdomnymi Dziećmi „Nasz Dom”, które prowadziło zakład dla sierot. Od 1925 r. przewodniczyła powstałemu z inicjatywy Józefa Piłsudskiego kobiecemu stowarzyszeniu Rodzina Wojskowa, organizując w Warszawie i następnie na terenie kraju świetlice i biblioteki, przedszkola, a także kolonie dla dzieci z rodzin wojskowych. W stowarzyszeniu „Osiedle”, które założyła, zorganizowała bezpłatne dożywianie dla osób bezrobotnych i ich dzieci. Na peryferiach ówczesnej Warszawy zainicjowała zakładanie ogródków działkowych, które oddawano pod uprawę rodzinom najbardziej potrzebującym materialnej pomocy³. Z racji swych wojennych zasług działała również w Unii Obrońców Ojczyzny (UOO), zorganizowanej na wzór międzynarodowego FIDAC (Federation International Des Anciens Combatants), której zadaniem było utrzymywanie łączności między kombatantami wojny światowej 1914–1918⁴. Zainicjowała również publikację dwóch edycji wspomnień uczestniczek walk niepodległościowych, które współredagowała⁵.

W opublikowanych na emigracji *Wspomnieniach* Aleksandra Piłsudska odnotowała swój udział w powstaniu odznaczenia Krzyż Niepodległości i Medal Niepodległości oraz przedstawiła też okoliczności ujawnienia tego zamysłu podczas spotkania towarzy-

² Roman Halny [Adam Próchnik], *Aleksandra Piłsudska, komendantka wywiadu kobiecego*, Warszawa [1934], s. 67 n.

³ A. Piłsudska, *Wspomnienia*, Warszawa 1989, s. 249–253; P. Tompa, *Aleksandra Piłsudska – bojowniczka o wolność i działaczka społeczna*, [w:] *Człowiek a historia. Ludzie i wydarzenia*, red. M. Lawrenz, B. Sadurska, P. Tompa, Piotrków Trybunalski 2015, s. 101–114.

⁴ A. Piłsudska, *Wspomnienia...*, s. 259.

⁵ Zob. *Wierna służba: wspomnienia uczestniczek walk o niepodległość 1910–1915*, t. 1–2, red. A. Piłsudska et al., Warszawa 1927; *Służba ojczyźnie: wspomnienia uczestniczek walk o niepodległość 1915–1918*, kom. red. A. Piłsudska et al., red. M. Rychterówna, Warszawa 1929.



Krzyż i Medal Niepodległości

skiego w Belwederze, gdzie po przewrocie majowym marszałek Piłsudski ponownie zamieszkał z rodziną. Z jego udziałem raz w miesiącu organizowane były tzw. herbatki towarzyskie, które miały charakter prywatny i finansowane były z własnych funduszy Piłsudskich. „Mąż lubił te przyjęcia” – stwierdziła we *Wspomnieniach*⁶. Bywali na nich, oprócz bliskich znajomych, również wybrani członkowie rządu, przedstawiciele kleru, organizacji społecznych, oficerowie, członkowie ambasad zagranicznych. W 1928 r., jak wspominała Piłsudska, „na jednej z naszych herbatek zwróciło moją uwagę, że wielu oficerów legionowych udekorowanych jest krzyżami, natomiast PPS-owcy nie mają żadnych odznaczeń za swoją nieraz długą i równie ofiarną pracę bojową [...]. Poruszyłam

⁶ A. Piłsudska, *Wspomnienia...*, s. 259.

kiedyś tę sprawę w rozmowie z płk. Adamem Kocem i zaproponowałam mu, aby podjął się razem ze mną przeprowadzenia sprawy nadania odznaczeń PPS-owcom”⁷. Nadając tej sprawie ramy organizacyjne, dodała, że „na pierwsze zebranie zaprosiliśmy: gen. Kazimierza Sosnkowskiego, gen. [Edwarda] Rydza-Śmigłego, Walerego Sławka, Aleksandra Prystora, Wacława Jędrzejewicza, Aleksandra Boernera i Leona Wasilewskiego. Do mojego projektu odznaczenia PPS-owców, głównie Bojowców⁸, inni dodali równie pokrzywdzonych Peowiaków⁹. Nowe odznaczenie miało nosić nazwę Krzyża Niepodległości”¹⁰. Z wymienionych wszyscy, oprócz Wasilewskiego (zasłużonego członka PPS, który został dyrektorem Instytutu Badania Najnowszej Historii Polski¹¹), walczyli w Legionach, mieli stopnie wojskowe i związani byli z sanacyjnym aparatem władzy cywilnej lub wojskowej. Współpracę i pomoc zaoferowali prezydent RP Ignacy Mościcki i Kazimierz Bartel, pełniący wtedy, od zamachu majowego w 1926 r., po raz czwarty funkcję premiera RP¹².

Do ukonstytuowania się „Głównej Komisji dla Odznaczeń za pracę niepodległościową udzielonych w 10 rocznicę powstania Państwa Polskiego” doszło w Belwederze 18 XII 1928 r.¹³.

⁷ *Ibidem*, s. 256–257.

⁸ Nazwa członków Organizacji Bojowej PPS, powstałej w 1906 r.

⁹ Członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej, utworzonej w VIII 1914 r. dla prowadzenia wywiadu i powołania kadr przyszłego polskiego wojska.

¹⁰ A. Piłsudska, *Wspomnienia...*, s. 257.

¹¹ L. Wasilewski, *Wspomnienia 1870–1904 (1914). Fragmenty dziennika 1916–1926. Dziennik podróży po kresach 1927*, wstęp i oprac. J. Dufurat, P. Cichoracki, Łomianki 2014, s. 15 n.

¹² Kazimierz Władysław Bartel (1882–1941), matematyk, rektor Politechniki Lwowskiej. Poseł na Sejm, pierwszy premier Polski po przewrocie majowym i premier w sumie pięciu rządów RP: 15 V – 4 VI 1926; 8 VI – 24 IX 1926; 27 IX – 30 IX 1926; 27 VI 1928 – 13 IV 1929; 29 XII 1929 – 17 III 1930, zob. J. Majchrowski, hasło: Bartel Kazimierz, *Encyklopedia Historii Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1999, s. 29.

¹³ Tadeusz Wawrzyński, *Działalność Głównej Komisji Odznaczeniowej (1928–1930) i Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości (1930–1939)*, „*Studia i Materiały do Historii Wojskowości*” 28, 1985, s. 214.

Nazwa Komisji zmieniała się kilkakrotnie i ostatecznie została ustalona w grudniu 1929 r. jako Główna Komisja Odznaczeń (GKO). W jej skład weszli: Aleksandra Piłsudska, gen. Kazimierz Sosnkowski, gen. Edward Rydz-Śmigły, płk Jan Kollątaj-Szrednicki¹⁴, ppłk Aleksander Prystor, ppłk Wacław Jędrzejewicz, mjr Ignacy Drewnowski-Junosza¹⁵ oraz posłowie w Sejmie RP II kadencji: Adolf Maciesza¹⁶, Walery Sławek oraz Adam Koc¹⁷. Przewodniczącą Komisji została Piłsudska, natomiast sekretarzem generalnym Wacław Jędrzejewicz, ówczesnie pracownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Każde z nich miało zasługi z okresu walk o niepodległość Polski, a w odrodzonej Polsce pełnili odpowiedzialne funkcje w wojsku, polityce, administracji państwowej oraz organizacjach społecznych. W 1928 r. gen. K. Sosnkowski i E. Rydz-Śmigły byli inspektorami armii, płk. W. Sławek prezesem Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (BBWR), a płk A. Koc – czołowym jego działaczem. Skład GKO uległ małej zmianie 25 III 1929 r., gdyż w miejsce chorego posła Adolfa Macieszy powołano gen. brygady Juliana Stachewicza¹⁸. Od 1928 r. pełnił on funkcję sekretarza generalnego Instytutu Badania Najnowszej Historii Polski.

¹⁴ Jan Kollątaj-Szrednicki (1883–1944), dr medycyny, generał brygady; od 1914 r. w Legionach Polskich. W 1924 r. szef sanitarny Okręgu Korpusu nr 1 w Warszawie, a od 1930 r. komendant Centrum Wyszczolenia Sanitarnego i Inspektor Służby Zdrowia, zob. na stronie Biblioteki Sejmowej: <http://bs.sejm.gov.pl> [dostęp: 04.10.2015].

¹⁵ Ignacy Drewnowski – Junosza (1897–1993), w stopniu majora pełnił w tym czasie służbę w Biurze Personalnym Ministerstwa Spraw Wojskowych [dostęp: 4 X 2015].

¹⁶ Adolf Maciesza, ps., Gintow, (1878–1929), lekarz, przyrodnik. Jeden z najbardziej zaufanych ludzi Piłsudskiego, a po r. 1926 jego przyboczny lekarz; od 1928 r. poseł z listy BBWR. Teresa Ostrowska, *Adolf Maciesza*, Internetowy Polski Słownik Biograficzny [dostęp: 4 X 2015].

¹⁷ K. Filipow, *Krzyż i Medal Niepodległości*, Białystok 1998, s. 8.

¹⁸ Stachewicz Julian (1890–1934), pisarz wojskowy, organizator nauki hist.-wojskowej. Od 1908 r. w Związku Walki Czynnej, następnie w Związku Strzeleckim. Podczas I wojny światowej w Legionach Polskich i Polskiej Organizacji Wojskowej; P. Stawecki, *Stachewicz Julian*, [w:] *Encyklopedia Historii Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 421.

Odnaczeniu nadano wysoką rangę społeczną i wojskową, ponieważ „Krzyż Niepodległości” zajmował w kolejności orderów i odznaczeń polskich miejsce przed „Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski”, natomiast „Medal Niepodległości” przed „Srebrnym Krzyżem Zasługi”¹⁹. Już na pierwszym posiedzeniu GKO (18 XII 1928) podjęto decyzję o powołaniu komisji środowiskowych. Pod tym pojęciem kryło się ich początkowo 27, lecz ostatecznie, po dłuższej dyskusji, powołano 30 komisji weryfikacyjnych²⁰. Chronologicznie obejmowały one wszelkie przejawy walki niepodległościowej Polaków od 1863 r., ich udział w konspiracjach i organizacjach politycznych oraz w walkach zbrojnych od powstania styczniowego po 1921 r. (czyli do III powstania śląskiego). W aspekcie terytorialnym uwzględniały wymieniane przejawy niepodległościowych działań nie tylko na obszarze Polski, lecz także skupiały się na prowadzonych w czasie I wojny światowej walkach sił polskich na terenie Rosji aż po obszar Syberii i objęły też organizację Armii Polskiej we Francji oraz działalność Komitetu Obrony Narodowej w Ameryce.

¹⁹ W. Bończa-Tomaszewski, *Kodeks Orderowy. Przepisy obowiązujące posiadaczy orderów odznaczeń medali i odznak, zatwierdzony do użytku przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Ministerstwo Spraw Wojskowych*, Warszawa 1939, s. 122.

²⁰ Kolejność Komisji środowiskowych: 1. Powstanie 1863; 2. „Sprawa Kilińskiego” – dotyczyła zaburzeń na Uniwersytecie Warszawskim 1891 r.; 3. Polska Partia Socjalistyczna (PPS); 4. Narodowy Związek Robotniczy (NZR); 5. Strajki szkolne w byłym zaborze rosyjskim; 6. Chełmszczyzna; 7. Tajna akcja oświatowa – Wileńszczyzna; 8. Przygotowanie ruchu zbrojnego 1907–1914; 9. Związek Walki Czynnej, Związek Strzelecki; 10. [Polskie] Drużyny Strzeleckie. Organizacja „Zarzewie”, Drużyny Bartoszewskie; 11. Organizacja Młodzieży Narodowej; 12. Organizacja „Filarecja”; 13. Organizacja „Zaranie”; 14. Legiony [Polskie]; 15. Polska Organizacja Wojskowa; 16. Centralny Komitet Narodowy; 17. Akcja Kolejarzy; 18. Liga Kobiet; 19. Pomoc Żołnierzowi Polskiemu; 20. Formacje Polskie na Wschodzie; 21. Dywizja Syberyjska; 22. Armia Polska we Francji; 23. Komitet Obrony Narodowej w Ameryce; 24. Powstanie Poznańskie (Wielkopolskie); 25. Powstanie Górnoląskie; 26. Jeńcy i więźniowie ideowi; 27. Organizacje niepodległościowe w Rosji Centralnej; 28. „Strzelcy Nadniemeńscy” i Związek Obrońców Ojczyzny; 29. „Śląsk Cieszyński”; 30. Komisja Ogólna; zob. T. Wawrzyński, *Działalność Główniej Komisji Odnaczeniowej...*, s. 218–225.

W skład poszczególnych komisji powołano ludzi zbliżonych do określonych organizacji oraz środowisk, które odegrały wybitną rolę w okresie walk niepodległościowych, w większości jednak powiązani oni byli z obozem rządzącym.

Zgodnie z opracowanym regulaminem, przyjętym na pierwszym posiedzeniu GKO, zadaniem poszczególnych komisji było przygotowanie wniosków odnaczeniowych dla „osób, które zasłużyły się czynnie dla Niepodległej Ojczyzny w okresie przed wojną światową lub podczas jej trwania oraz w okresie wojen politycznych 1918–1921”²¹. W regulaminie podkreślano, że o „rodzaju i stopniu odnaczenia nie decyduje obecne stanowisko (szarża) odnaczanego, lecz funkcja, którą pełnił w okresie pracy swej w organizacji i zasługi, jakie położył dla pracy niepodległościowej”²². Przewodniczącymi Komisji wyznaczała GKO, która również zatwierdzała jej członków. Każdy wniosek odnaczeniowy musiał być poddany pod głosowanie, a w razie różnicy zdań decydowała bezwzględna większość. Główna Komisja mogła zatwierdzać lub odrzucać wnioski poszczególnych komisji. Ustalono, że prace tych komisji będą zakończone do 28 II 1929 r., jednakże liczba napływających wniosków przerosła przypuszczenia członków GKO i termin zakończenia prac kilkakrotnie przesuwano. Ostatnie posiedzenie Komisji odbyło się 4 XI 1930 r., czyli już po ogłoszeniu Rozporządzenia Prezydenta II Rzeczypospolitej Polskiej, wprowadzającego odnaczenia „Krzyż Niepodległości i Medal Niepodległości”. Nieco później, ale jeszcze w listopadzie, w celu realizacji tego Rozporządzenia utworzono Komitet Krzyża i Medalu Niepodległości (KKiMN).

Spełniać on miał funkcję kluczową w procedurze nadawania odznaczeń, ponieważ zgodnie z art. 4 Rozporządzenia odnaczenie nadawał Prezydent Rzeczypospolitej po przedstawieniu kandydata przez Prezesa Rady Ministrów, na podstawie wniosku

²¹ *Ibidem*, s. 226.

²² *Ibidem*.

Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości. Komitet ten składać się miał z pierwszych dziesięciu osób, którym Prezydent RP na wniosek Rady Ministrów nada Krzyż Niepodległości. Termin zakończenia prac Komisji Odznaczeniowej ustalono na 31 grudnia 1932 r.²³ Realizacja postanowienia o „pierwszych dziesięciu osobach” umożliwiła formalne utrwalenie nadrzędnej pozycji grupy inicjującej odznaczenia. Otrzymali oni bowiem Krzyż Niepodległości z mieczami, czyli specjalny rodzaj odznaczenia, przeznaczonego „Dla tych, którzy walczyli z bronią w rękę o Niepodległość Ojczyzny przed wojną światową lub poza szeregami armii, względnie walką tą kierowali”²⁴. Tymi pierwszymi dziesięcioma osobami byli: Józef Piłsudski, Aleksandra Piłsudska, Aleksander Prystor, Kazimierz Sosnkowski, Edward Rydz-Śmigły, Julian Stachiewicz, Walery Sławek, Adam Koc, Waław Jędrzejewicz. Tylko Jan Kołłątaj-Szrednicki otrzymał Krzyż Niepodległości²⁵.

Komitet Krzyża i Medalu Niepodległości ukonstytuował się na swym pierwszym posiedzeniu, które odbyło się 7 XI 1930 r. Na wniosek Walerego Sławka jego przewodniczącym został Józef Piłsudski, zastępcami przewodniczącego – Aleksandra Piłsudska i Walery Sławek, sekretarzem generalnym – Waław Jędrzejewicz²⁶. Wtedy podjęto też uchwałę zatwierdzającą całość dotychczasowych prac GKO.

W pierwszym okresie działalności KKiMN uzupełniono składy poszczególnych komisji środowiskowych. W tym też czasie ustalono skład komisji Powstanie Poznańskie (Wielkopolskie). Jej przewodniczącym został ppłk Kazimierz Głabisz²⁷, członkami: mjr

²³ Pełny tekst *Rozporządzenia*: Dziennik Ustaw RP nr 75 z 5 XI 1930, poz. 591.

²⁴ *Ibidem*, art. 3.

²⁵ Zarządzenie Prezydenta RP z 6 XI 1930, Monitor Polski nr 260 z 10 XI 1930.

²⁶ T. Wawrzyński, *Działalność Głównej Komisji Odznaczeniowej...*, s. 233.

²⁷ Głabisz Krzysztof (1893–1981) uczestnik Powstania Wielkopolskiego i III Powstania Śląskiego. Później był oficerem do zadań specjalnych marszałka Józefa Piłsudskiego i następnie – marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego; B. Snoch, *Górnośląski Leksykon Biograficzny. Suplement do wyd. drugiego*, Katowice 2006, s. 40–41.

Mieczysław Paluch²⁸, ppłk Wiktor Jakubowski²⁹, Czesław Leitgeber³⁰, płk Bohdan Hulewicz³¹, płk dypl. Ludwik Bociański³². We wrześniu 1931 r. włączono do tej komisji podkomisję Pomorze, z mjr. dypl. Kazimierzem Siudowskim jako przewodniczącym i Waławem Hulewiczem³³. Komisja w tym składzie weryfikowała napływające wnioski do 1934 r., po czym – po dwuletniej przerwie – prace wznowiono w 1937 r. Przerwa wynikała z terminu przyjętego w regulaminie KKiMN, stanowiącym o zakończeniu prac weryfikacyjnych w 1934 r. Postanowiono więc komisje środowiskowe rozwiązać, jednakże ogromna liczba napływających nowych życiosłów do oceny i zakwalifikowania zmusiła Komitet do wznowienia

²⁸ Paluch Mieczysław (1888–1949), ps. Maks, Polchowski, Trzemeszeński, oficer Wojska Polskiego. W sierpniu 1918 r. zdezerterował z wojska niemieckiego, a 10 XI wszedł w skład Komisji Wojskowej Centralnego Komitetu Obywatelskiego (potem Rady Ludowej) jako jej przewodniczący. Z jego inicjatywy POW zaboru pruskiego dokonała 13 XI zamachu na obradujący w ratuszu poznańskim Wydział Wykonawczy Rady Robotniczo-Żołnierskiej (usunięto z niego 4 Niemców, wprowadzając Polaków). Od 1922 r. działał w Związku Oficerów Rezerwy WP i BBWR. L. Gomolec, *Paluch Mieczysław*, [w:] *Wielkopolski Słownik Biograficzny [dalej: WSB]*, Warszawa–Poznań 1983, s. 551.

²⁹ Jakubowski Wiktor (1893–1936), pułk. dypl. WP, w czasie powstania dowódca 7 Pułku Artylerii Ciężkiej, Wroniszewski J.K., *Ochota 1939–1945*, MON 1976, s. 563; zob. *Ogrody Pamięci* [dostęp: 4 X 2015].

³⁰ Leitgeber Czesław Kazimierz (1877–1947) – architekt, działacz społeczno-polityczny; zob. PSB, t. 17, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1992, s. 10.

³¹ Hulewicz Bohdan (1888–1968), literat, ps. Nowina, wydawca, współpracował z POW, w listopadzie 1918 r. zdezerterował z wojska niemieckiego i przedostał się do Poznania, gdzie wziął udział w konspiracji wojskowej. W czasie powstania był Szefem Wydziału Operacyjnego w Sztabie Dowództwa Głównego. Wchodził w skład Naczelnej Rady Ludowej, w 1921 r. ukończył Wyższą Szkołę Wojenną i w stopniu majora dypl. został szefem Wydziału Zachód w Biurze Ścisłej Rady Wojennej. W latach 1924–1926 attaché wojskowy w Madrycie i Waszyngtonie. Od 1929 r. pułk. dypl. Czesław Demel, Ludwik Gomolec, *Hulewicz Bohdan*, [w:] WSB, Warszawa–Poznań 1981, s. 261–262.

³² Bociański Ludwik (1892–1970), pułk. dypl. WP, wojewoda wileński i poznański, członek POW zaboru pruskiego; jeden z głównych organizatorów konspiracji powstańczej w Wielkopolsce. W 1932 r. uhonorowany Krzyżem Niepodległości z Mieczami; Andrzej Krzak, *Pułkownik dyplomowany Ludwik Bociański – oficer i wojewoda*, „Rocznik Archiwalno-Historyczny Centralnego Archiwum Wojskowego”, 2010, nr 3/32; caw.wp.mil.pl. [dostęp 4 X 2011], s. 311–318.

³³ T. Wawrzyński, *Działalność Głównej Komisji Odznaczeniowej...*, s. 237.

prac³⁴. Przewodnictwo komisji w Poznaniu ponownie powierzono płk. dypl. K. Głabiszowi, zmienił się jednak jej skład. Wchodzili do niej: płk dypl. Heliodor Cepa, ppłk dypl. Stefan Springer, ppłk dypl. Ryszard Koperski, ppłk dypl. Józef Łukomski, ppłk dypl. Józef Skrzydlewski i mjr Stanisław Szaliński³⁵. Przy ocenie wniosków nadal obowiązywały kryteria zawarte w *Rozporządzeniu Krzyża i Medalu Niepodległości*, ale ponieważ były to wytyczne ogólne, więc każda komisja środowiskowa opracowywała swoje własne zasady, którymi miała kierować się przy rozpatrywaniu wniosków.

Komisja Powstania Poznańskiego (Wielkopolskiego) przyjęła, w porównaniu do innych komisji, wyjątkowo ostre kryteria³⁶. Za cezurę końcową powstania w Wielkopolsce przyjęto dzień 17 I 1919 r., gdyż tego dnia Dowództwo Główne Sił Zbrojnych w byłym zaborze pruskim ogłosiło pobór do wojska. Pod broń powołano trzy roczniki z lat 1897, 1898 i 1899, a powstańcze siły ochotnicze przekształcono w regularną Armię Wielkopolską³⁷. Tym samym w komisji uznano, że po tym fakcie udział w powstaniu nie miał już charakteru ochotniczego. Znamca problematyki Tadeusz Wawrzyński uważa, że źródło tej decyzji tkwiło w animozjach politycznych w stosunku do gen. Józefa Dowbór Muśnickiego. Tym sposobem próbowano przy nadawaniu odznaczeń pominąć jego oraz jego oficerów wywodzących się z I Korpusu Polskiego w Rosji, gdyż dopiero 16 stycznia generał objął naczelne dowództwo powstania³⁸.

W początkowej fazie działalności Komisji Poznańskiej Środowiskowej obowiązywał również ustalony ogólnie przez Komitet Krzyża i Medalu Niepodległości (KKiMN) limit odznaczeń, któ-

³⁴ *Ibidem*, s. 241–242.

³⁵ *Tymczasowe sprawozdanie Komisji XXIV Krzyża i Medalu Niepodległości*, „Głos Powstańców Wielkopolskich”, 1938, nr 41, 30 X, s. 1.

³⁶ T. Wawrzyński, *Działalność Głównej Komisji Odznaczeniowej...*, s. 239.

³⁷ K. Filipow, *Krzyż i Medal Niepodległości...*, s. 40.

³⁸ T. Wawrzyński, *Działalność Głównej Komisji Odznaczeniowej...*, s. 239; *Gen. Dowbór kontra Józef Piłsudski, czyli profesjonalista kontra dyletant*, nasza-wielkopolska.eu [dostęp: 04.10.2015].

ry w przypadku Powstania Wielkopolskiego wynosił tylko 5000 wyróżnień. Przy określaniu limitów dla poszczególnych komisji brano bowiem pod uwagę czas trwania akcji niepodległościowej oraz liczebność sił. Tym samym uprzywilejowywano Legiony Polskie i Polską Organizację Wojskową. Autorem tej zasady był Józef Piłsudski³⁹.

Poznańska Komisja w czasie swojej działalności zweryfikowała blisko 36 000 wniosków, z nich pozytywnie zaopiniowała tylko 9153. Z tej liczby przyznano, jak się oblicza, około 7500 odznaczeń Medalu lub Krzyża Niepodległości. W odniesieniu do ogólnej w całej Polsce liczby 88 753 zgłoszonych wniosków, była to liczba niewielka⁴⁰. Takie samo też było odczucie Wielkopolan. Wśród pozytywnie zweryfikowanych 9153 wniosków tylko 136 dotyczyło kobiet-uczestniczek powstania, na ogólną ich liczbę 351 powstańców⁴¹. Ostatecznie komisja tylko w 34 przypadkach przyznała Medal Niepodległości i 4 Krzyże Niepodległości. Pozostałe odrzucono z adnotacją „brak pracy niepodległościowej”. Wnioski te przechowywane są w Centralnym Archiwum Wojskowym w Rembertowie, w imiennych zespołach akt personalnych. W trakcie odbywanej w nim kwerendy⁴² stwierdzono jednakże znaczne ubytki w dokumentacji. Część jej zaginęła i trudno dociec, w jakich okolicznościach.

Przechodząc do przedstawienia starań o odznaczenie Medalem lub Krzyżem Niepodległości kobiet-uczestniczek powstania, zaznaczyć należy, że zauważalna jest znaczna różnica jakościowa składanych przez wnioskodawczynie wniosków, jak też procedowania nad nimi. Przyjmowane i weryfikowane wnioski w latach 1931–1934, czyli w pierwszej fazie działalności Komisji Poznań-

³⁹ T. Wawrzyński, *Działalność Głównej Komisji Odznaczeniowej...*, s. 239, przyp. 98.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 61.

⁴¹ G. Wyder, *Pamięć o powstaniu wielkopolskim w relacjach jego uczestniczek*, [w:] *Pamięć historyczna kobiet*, red. M. Przeniosło i K. Sierakowska, Kielce 2009, s. 39–52.

⁴² Jednostkowe sygnatury akt przytoczono w przypisach.

skie, są kompletne i zaopiniowane przez pełen skład jej członków. Składane były z inicjatywy różnorodnych organizacji społecznych, które występowały o uhonorowanie działalności znanych im osób. Często były one opatrzone opinią wojewody wielkopolskiego, Rogera Adama Raczyńskiego⁴³. Natomiast wnioski składane w drugiej fazie istnienia KKiMN i w nowym od 1937 r. składzie osobowym Komisji Poznańskiej w znaczącej części składane były przez osoby zainteresowane. Nadto ich wnioski nie przechodziły pełnego procesu weryfikacji, o czym świadczyć może brak kompletu podpisów Komisji procedującej w Poznaniu. W wielu przypadkach powstańcza aktywność poświadczana była przez miejscowego proboszcza lub też przez miejscowego, zweryfikowanego już powstańca. Pod niektórymi wnioskami pojawiały się podpisy ówczesnego wojewody, pilsudczyka, członka Organizacji Bojowej PPS, Artura Maruszewskiego, który obowiązki wojewody (z kilkumiesięczną przerwą) pełnił od 29 X 1935 do 19 V 1939 r. Wnioskodawczynie w różny sposób zaznaczały swój udział w powstaniu, ale często nie spełniały wymaganych kryteriów, w tym przede wszystkim w zakresie udokumentowania swej długoletniej działalności politycznej i społecznej przed powstaniem. Zdarzały się również przypadki, kiedy wnioski zaopiniowane pozytywnie przez poznańską Komisję Komitet warszawski weryfikował negatywnie.

Przykładem takiego postępowania może być sprawa pochodzącej z Czarnkowa Kazimierzy Zygmąńskiej z Gmerków, zweryfikowanej pod nr 7847, która taką odmowę otrzymała. W swoim uzasadnieniu napisała, że w czasie powstania „Mężczyźni walczyli z bronią, ja natomiast [...] wśród gradu kul, przesuwając się od bramy do bramy, nosiłam rozkazy i polecenia walczącym oddziałom na poszczególnych ulicach miasta. Nosiłam pomoc rannym, których trzeba było natychmiast z ulic w czasie walk, nie zważając na żadne niebezpieczeństwo

⁴³ Adam Roger Raczyński (1889–1945) wojewoda poznański, polityk, działacz BBWR-u (prezes w Poznaniu), dyplomata polski; https://pl.wikipedia.org/Roger_Adam_Raczyński [dostęp: 4 X 2015].

życia – usuwać. [...] Donosiłam nocą posiłki posterunkom polskim na ich pozycje. Jeździłam po całej okolicy, by zbierać [dla nich] żywność”⁴⁴. Bohaterstwo Zygmąńskiej nie znalazło uznania Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości. Również wniosek o Medal Niepodległości, z adnotacją „brak pracy niepodległościowej”, odrzucono Katarzynie Walczakównie, która w nim napisała: „odważyłam się w gradzie kul rozdawać żywność i gorące napoje pomiędzy walczącymi powstańcami i nieść pomoc rannym żołnierzom”⁴⁵. Podobnie potraktowano wnioski Anny Wawrzyniakowskiej⁴⁶, Teodory Waszakówny⁴⁷ i Emilii Metzging⁴⁸. Na marginesie tych informacji przywołać należy wypowiedź prof. Marii Solarskiej, która zauważyła, że polityka decyduje o tym, że „łączniczki są mniej ważne od człowieka z karabinem”. Ratując powstańców, „nie robiły nic ważnego”⁴⁹.

Odnaczonym Krzyżem i Medalem Niepodległości przysługiwały specjalne prawa⁵⁰. Mieli m.in.:

- prawo do zniżki kolejowej, przy czym dla odznaczonych Krzyżem Niepodległości z Mieczami zniżka wynosiła 80% i 33% dla odznaczonych Medalem Niepodległości;
- prawo pierwszeństwa ich dzieci przy przyjmowaniu do szkół państwowych i publicznych, do szkół samorządowych i zakładów naukowych oraz prawo do zwolnienia od opłat administracyjnych w tych szkołach i zakładach;
- prawo do zaliczenia do wysługi emerytalnej okresu swej „działalności zmierzającej do odzyskania niepodległości”;

⁴⁴ Centralne Archiwum Wojskowe [dalej: CAW], Zygmąńska Kazimiera, akta personalne [dalej: ap.], odrz. 28 II 1938.

⁴⁵ CAW, Szczechowiczowa z d. Walczakówna Katarzyna, ap. odrz. 31 I 1938.

⁴⁶ CAW, Wawrzyniakowska Anna, ap. odrz. 14 IX 1936.

⁴⁷ CAW, Waszakówna Teodora, ap. odrz. 31 I 1938.

⁴⁸ CAW, Metzging Emilia, ap. odrz. 21 VI 1938.

⁴⁹ Wypowiedź podczas konferencji „Drogi kobiet do polityki (na przestrzeni XVIII–XXI wieku), Białystok 22–24 maja 2015 r. Zob. art. w niniejszym tomie: M. Solarśka, *Kobiety w sferze publicznej/politycznej – wyzwania historiograficzne*, s. 445–457.

⁵⁰ Uprawnienia te były wprowadzone stopniowo. Sprawy te szczegółowo omawia: W. Bończa-Tomaszewski, *Kodeks orderowy...*, Warszawa 1939, s. 122–144.

- prawo pierwszeństwa przy obsadzaniu stanowisk w urzędach, przedsiębiorstwach oraz prawo otrzymania pracy;
- czynne prawo wyborcze do Senatu, po uchwaleniu 23 IV 1935 r. konstytucji kwietniowej⁵¹.

Ponadto rodziny osoby odznaczonej Krzyżem Niepodległości miały prawo do ubiegania się po zgonie odznaczonego, także sieroty po nim oraz rodzice, o zaopatrzenie ze Skarbu Państwa⁵². W państwie permanentnego kryzysu gospodarczego, jak i politycznego, wymienione uprawnienia niewątpliwie warte były podjęcia starań o uzyskanie odznaczenia. Z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że był to jeden z motywów, dla których z desperacją, szczególnie po 1937 r., przesyłano niekompletne dokumenty. Wspomniane materialne pobudki starań o odznaczenie Krzyżem Niepodległości nie dotyczyły działaczek-uczestniczek Powstania Wielkopolskiego⁵³. Zgłoszenia ich zostały opracowane w sposób rzeczowy i konkretny. Wymienione wyżej przywileje wynikające z posiadania Krzyża i Medalu Niepodległości zostały ustalone w okresie późniejszym, stąd też nie mogły być motywem wniosku. Wnioskodawczynie od chwili wybuchu powstania 26 XII 1918 r. podejmowały z własnej potrzeby i patriotycznego obowiązku niebezpieczne działania, zagrażające ich bezpieczeństwu, a niekiedy i życiu.

W 1931 r. Krzyż Niepodległości otrzymała Janina z Łakińskich Jakubowska, której mąż wchodził w skład komisji oceniającej

⁵¹ Prawo wybierania do Senatu w myśl konstytucji kwietniowej przysługiwało z tytułu zasług osobistych, z tytułu wykształcenia bądź z tytułu zaufania obywateli, dodatkowo obowiązywał cenzus wieku (ukończenie 30 lat); *Konstytucja Kwieciowa, Dz.U. 1935 nr 30 poz. 227*.

⁵² W. Bończa-Tomaszewski, *Kodeks orderowy...*, s. 122.

⁵³ Przyznawano również Krzyż Niepodległości z mieczami, „składający się z normalnego Krzyża Niepodległości oraz z wykonanych z metalu połączanego, a umieszczonych ponad krzyżem, lecz poniżej wstążki, dwóch skrzyżowanych mieczów związanych ornamentem”. Przyznawano je tym, którzy walczyli z bronią w rękę o Niepodległość Ojczyzny, *Obwieszczenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 7 kwietnia 1937 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29 października 1930 r. o Krzyżu i Medalu Niepodległości*, Dziennik Ustaw nr 28, poz. 213 i 214, s. 517.

wnioski. W 1932 r. uhonorowano tym odznaczeniem Salomeę Klepsówną-Wysocką, a w 1933 r. pośmiertnie, ponieważ prawnie dopuszczano taką możliwość, Krzyż Niepodległości przyznano Zofii Sokolnickiej. Czwartą z odznaczonych Krzyżem była w 1938 r. Józefa Frachowa. Trzy z nich związane były z obozem piłsudczykowski; tylko Zofia Sokolnicka związana była z obozem Romana Dmowskiego.

Uhonorowana *Krzyżem Niepodległości* w 1931 r. Janina z Łakińskich Jakubowska była organizatorką tajnego żeńskiego skautingu w Poznańskim i przygotowała znaczne kadry uczestniczek przyszłego powstania⁵⁴. Urodziła się 23 X 1889 r. w Miłosławiu, powiat wrzesiński. Naukę gimnazjalną odbyła w Poznaniu, w dawnej Szkole Ludwiki – obecnie Dąbrówki. Należała do tajnych gimnazjalnych kół im. Tomasza Zana (T.T.Z) i brała udział w tajnym nauczaniu polskich dzieci. W 1912 r. założyła I Żeńską Drużynę Harcerską im. Emilii Plater, która stała się zaczątkiem żeńskiego ruchu skautowskiego w całej Wielkopolsce⁵⁵. W 1913 r. nawiązała w Krakowie kontakt z tamtejszym ruchem narodowym i założyła przy Drużynie tajną organizację oświatową dla dziewcząt, uczęszczających do państwowych, a więc niemieckich szkół średnich. Kierowała obu organizacjami do 1917 r. W uzasadnieniu wniosku o odznaczenie jednak podała, że uczestniczyła również w działalności Związku Młodzieży Polskiej, grupy, która w latach 1915–1919 stała na „gruncie ideologii Marszałka Piłsudskiego”⁵⁶. O niebezpieczeństwie związanym z ówczesną narodową pracą organizacyjną napisała w pamiątkowej publikacji, wydanej z okazji 25-lecia

⁵⁴ CAW, Jakubowska Janina z Łakińskich, ap., KN 16 XI 1931; Monitor Polski nr 218 z dnia 22 IX 1931, p. 296, s. 1.

⁵⁵ J. z Łakińskich Jakubowska, *Historia I Drużyny Harcerskiej im. Emilii Plater w Poznaniu (okres od założenia do 1918 r.)*, [w:] *25-lecie I Żeńskiej Drużyny Harcerskiej im. Emilii Plater 1912–1937*, red. J. z Łakińskich Jakubowska, Poznań 1937, s. 4–10; G. Wyder, *Żeński ruch skautowski w Poznaniu w relacjach jego organizatorek i uczestniczek w latach 1912–1918*, „Studia Zachodnie” 13, 2011, s. 165–182.

⁵⁶ *Ibidem*.

I Żeńskiej Drużyny Harcerskiej w Poznaniu. Podkreśliła w niej, że „każde ujawnienie przynależenia do tajnych organizacji groziło najdotkliwшими konsekwencjami: usunięciem z zakładu naukowego nie tylko danej jednostki, ale i rodzeństwa, nie mówiąc już o innych sankcjach karnych. Trzeba się więc było jak najbardziej zakonspirować, oględnie dobierać harcerki, a co najważniejsze przeprowadzać oddzielne konferencje z rodzicami i tłumaczyć, że tylko oni jedni mogą wiedzieć o przynależeniu córki do drużyny”⁵⁷.

W wojennych latach 1916–1917 wraz z koleżankami: Salomeą Klepsówną-Wysocką i Konstancją Kolską udzielała lekcji języka polskiego i prowadziła patriotyczne pogadanki w męskim hufcu harcerskim „Zorza”. Ich starsi koledzy, jako poddani cesarza Wilhelma II, zostali powołani na front. W 1917 r. wyszła za mąż za ówczesnego prezesa T.T.Z. Wiktora Jakubowskiego, późniejszego ppłk. dyplomowanego. Jej udział w powstaniu wielkopolskim był dopełnieniem patriotycznego wyboru, dokonanego wcześniej. Uczestniczyła w aprowizowaniu powstańców oraz pracach tworzącego się Okręgowego Wielkopolskiego Czerwonego Krzyża⁵⁸. Pracowała również w pierwszej kuchni polowej, przygotowującej posiłki dla walczących powstańców na ulicach Poznania⁵⁹. W 1921 r., w okresie przygotowań do plebiscytu, brała aktywny udział w pracach Komitetu Obrony Śląska. W niepodległej Polsce

⁵⁷ J. z Łakińskich Jakubowska, *Historia I Drużyny Harcerskiej im Emilii Plater*, Poznań 1927, s. 4.

⁵⁸ Życiorys Janiny Jakubowskiej, kandydatki do Sejmu w 93 Okręgu Wyborczym, Ulotka wyborcza, Biblioteka Raczyńskich, wielkopolska biblioteka cyfrowa [dalej: wbc] [dostęp: 31 VIII 2015]. Janina Jakubowska, jako kandydatka organizacji kobiecych działających w Poznańskim, wzięła udział w wyborach do Sejmu V kadencji (1938–1938), które przeprowadzono 6 listopada 1938 roku. Była jedyną kobietą, która kandydowała na posła z Wielkopolski. Otrzymała 8316 głosów, co stanowiło czwarty wynik w Okręgu 93, i mandatu posła nie otrzymała; zob. *Janina Jakubowska jedyna kobieta, która kandyduje na posła z Wielkopolski*, „Dziennik Poznański”, 1938, nr 253, 4 XI, s. 3; *Wielkopolska wybrała swych posłów*, „Dziennik Poznański”, 1938, nr 256, 8 XI, s. 2.

⁵⁹ S. Rybka (ps. Myrius), *Tajemnica 27 grudnia. Dziesiąta rocznica Powstania Wielkopolskiego*, Poznań 1928, s. 28.

współzałożyła w Poznaniu i kierowała „Przytulkiem dla niemowląt i matek” (1922) oraz „Przytulkiem dla niemowląt” (1927). Pracowała również w Deputacji ubogich miasta Poznania. W 1928 r. założyła prostanacyjny „Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet” w Poznaniu oraz szereg oddziałów prowincjonalnych. Była też przewodniczącą Zrzeszenia Wojewódzkiego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Poznaniu i przewodniczącą tego Związku na Wielkopolskę⁶⁰.

Mimo niezręcznej sytuacji wnioskodawczyni, jako żony ppłk. dypl. Wiktora Jakubowskiego, członka pierwszej poznańskiej komisji weryfikacyjnej, w moim przekonaniu odznaczenie otrzymała w pełni zasłużenie. W czasie II wojny światowej przeszła przez piekło obozu Auschwitz-Birkenau, jako Urbańska z nr obozowym 88689⁶¹. Zmarła 3 II 1960 r. Należy też dodać, że w 1932 r. odznaczono współpracujące z nią koleżanki szkolne, tzn. Konstancję Kolską, której nadano Medal Niepodległości⁶² oraz Salomeę Klepsównę-Wysocką, której przyznano Krzyż Niepodległości⁶³.

Salomea Klepsówna, zamężna Wysocka, współdziałała z Janiną Jakubowską przy tworzeniu żeńskich drużyn skautowskich w Poznaniu. Urodziła się 17 XI 1886 r. w Gostyczynie na Pomorzu, jednak naukę szkolną odbyła w Poznaniu i tam następnie zdała egzamin nauczycielski. W 1910 r. wstąpiła do Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, a dwa lata później objęła kierownictwo oddziałów sokołstwa żeńskiego okręgu poznańskiego⁶⁴. W latach 1912–1914 współprowadziła razem z Jakubowską dwie tajne żeńskie drużyny harcerskie, tzn. III żeńską drużynę im. Marii Konopnickiej i IV im. Emilii Sczanieckiej. Harcerki należące do tych drużyn rekrutowały się spośród młodzieży pra-

⁶⁰ CAW, Jakubowska Janina z Łakińskich, ap., KN 16 XI 1931, k. 2.

⁶¹ Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, *Informacja o więźniach*, [dostęp: 4 IX 2015].

⁶² CAW, Kolska Konstancja, ap. MN 25 VII 1933.

⁶³ CAW, Wysocka Salomea, ap. KN 25 X 1932.

⁶⁴ *Ibidem*.

cującej w handlu i przemyśle. Ich nauczaniem języka polskiego, historii i literatury zajmowała się kadra instruktorek z I Drużyny Harcerskiej, której przewodziła Janina Jakubowska-Łakińska. Harcerki z pracującymi dziewczętami odbywały lekcje języka polskiego, historii i literatury. Często też prowadziły pogadanki na aktualne tematy polityczne⁶⁵. Salomea Klepsówna, z chwilą wybuchu Powstania Wielkopolskiego, na czele grupy harcerok z III i IV Drużyny, ubranych w stroje organizacyjne Czerwonego Krzyża, przystąpiła do powstania. Ze wspomnień J. Jakubowskiej wiadomo, że w czasie walk ogół poznańskich harcerok brał „żywy udział w dostępnych im działach pracy: w aprowizacji powstańców, w kuchniach, jako sanitariuszki, wyzyskując nabyte poprzednio wiadomości”⁶⁶. W 1921 r. Salomea Klepsówna wyszła za mąż za urzędnika Antoniego Wysockiego i z braku dalszych o niej informacji sądzić można, że znacznie ograniczyła aktywność polityczną. Zmarła w grudniu 1954 r. Oba wnioski, tj. Łakińskiej-Jakubowskiej i Klepsówny, zostały poparte przez Komisję weryfikacyjną i wojewodę poznańskiego Rogera Raczyńskiego⁶⁷.

W 1933 r. Krzyż Niepodległości przyznano pośmiertnie zmarłej w 1927 r. Zofii Sokolnickiej, nauczycielce i działaczce politycznej związanej z obozem narodowym. Wśród grona uczestniczek powstania jej postać jest prawdopodobnie znana najszerzej, ponieważ była nie tylko działaczką społeczną, ale i politykiem. Pod jej wnioskiem podpisała się cała Komisja weryfikacyjna. W uzasadnieniu napisano, że Krzyż Niepodległości nadano jej „za wybitne zasługi w organizowaniu tajnego szkolnictwa, strajków szkolnych i harcerstwa w okresie przedpowstańczym”⁶⁸. Trudno było odmówić odznaczenia najwybitniejszej z poznańskich kobiet, posłan-

⁶⁵ J. z Łakińskich Jakubowska, *Historia I Drużyny Harcerskiej...*, s. 8–9.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 10.

⁶⁷ Roger Adam Raczyński (1889–1945), wojewoda poznański od 11 X 1929 do 31 VII 1934 i prezes BBWR-u w Poznaniu; https://pl.wikipedia.org/Roger_Adam_Raczyński [dostęp: 4 X 2015].

⁶⁸ CAW, Sokolnicka Zofia, ap. KN 25 VII 1933 (pośmiertnie).

ce do Polskiego Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu (3–5 grudnia 1918 r.), posłance z listy Związku Ludowo-Narodowego do Sejmu Ustawodawczego i Sejmów RP I i II kadencji⁶⁹. W jej przypadku Komitet weryfikacyjny wniósł się ponad partyjne rozgrywki i polityczne urazy, pomimo tego, że w maju 1926 r. Sokolnicka należała w Poznaniu do zarządu Komitetu Wojewódzkiego Organizacji Obrony Państwa, przeciw zamachowi Józefa Piłsudskiego⁷⁰.

Zofia Sokolnicka wywodziła się ze znanej wielkopolskiej rodziny. Była córką powstańca styczniowego Stanisława oraz wnuczką generałów: Michała Sokolnickiego i Tadeusza Suchorzewskiego. W swym życiu i działaniu kierowała się wyniesionym z domu rodzinnego patriotyzmem, utwierdzonym podczas edukacji w żeńskiej szkole Anastazji Danyszówny w Poznaniu⁷¹. Naukę kontynuowała w Krakowie i – jak podają biografowie – na Uniwersytecie Jagiellońskim. Tam też zapewne zetknęła się z ruchem skautowskim. Podobnie jak wspomniane wcześniej działaczki, aktywność polityczną rozpoczęła, podejmując współpracę z tajnym Towarzystwem Tomasza Zana⁷². To z pomocy jego członków korzystała, inicjując od sierpnia 1912 r. wykłady Towarzystwa Naukowego, początkowo w Poznaniu, a następnie w Gnieźnie i Inowrocławiu. Rozwinęła szeroką aktywność naukową i społeczną⁷³. W czasie I wojny światowej pełniła funkcję emisariusza między tajnym Międzypartyjnym Komitetem Obywatelskim w Poznaniu a Centralną Agencją Polską w Lozannie i następnie Komitetem Narodowym

⁶⁹ *Parlament Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1927*, red. H. Mościcki i W. Dzwonkowski, Warszawa 1938, s. 112–113.

⁷⁰ Sokolnicka Zofia, zob. *Słownik delegatów na Polski Sejm Dzielnicowy* [dostęp: 6 IX 2015].

⁷¹ H. Rzepecka, *Historia pensji Anny i Anastazji Danysz*, „Kronika Miasta Poznania”, 2001, nr 4, s. 46–54. Pierwodruk: „Kurier Poznański”, Poznań 1909.

⁷² Więcej zob. Z. Sokolnicka, *O pracy tajnej Towarzystwa Tomasza Zana pod jarzmem pruskim. Kilka wspomnień*, Warszawa 1921.

⁷³ J. Gulczyńska, *Działalność społeczna i oświatowa Zofii Sokolnickiej*, [w:] *Działalność kobiet polskich na polu oświaty i nauki*, red. W. Jamrożek, D. Żołędź-Strzelczyk, Poznań 2003, s. 27–38.

Polskim w Paryżu. Była jedyną kobietą wchodzącą w skład powołanego w Poznaniu przed wybuchem powstania Komitetu Obywatelskiego⁷⁴. Została członkiem grona ekspertów, z których pomocy naukowej korzystał Komitet Narodowy Polski i Delegacja Polska podczas paryskiej konferencji pokojowej w 1919 roku⁷⁵.

W pośmiertnym artykule wspomnieniowym napisano, że „jeżeli ktokolwiek szukać będzie wzoru ofiarnej pracy niewieściej dla narodu, niechaj nie ucieka się do tych pięknych postaci kobiecych, które w chwili entuzjazmu zagrzały wojowników do boju, ani wśród tych, które same w boju pomagały, ale niechaj rozejrzy się za temi najpiękniejszymi duszami niewieściami, które w mozolnym codziennym trudzie wszystkie siły poświęcały pracy około ratowania i umacniania ojczyzny, około polepszania narodowych dusz. Śp. Zofia Sokolnicka była zjawiskiem, objawieniem takiej pracy, genialną i niestrudzoną kapłanką ducha narodowego, oddającą się służbie dla ojczystej sprawy, jak tylko przez pokolenia jeden człowiek służbie tej oddawać się może. Jej miłość ku sprawie narodu była tak potężna, tak wszechstronna i nieograniczona, jak kiedyś miłość ascetów ku Stwórcy Wszechrzeczy”⁷⁶. Zawsze cicha i skromna, która „nigdy niczego dla siebie nie żądała, zawsze z siebie wszystko dawała”⁷⁷, stała się inspiracją dla wielu współdziałających z nią towarzyszek z wielu stowarzyszeń społecznych i członkiń politycznych organizacji.

Ostatnią z czwórki pań uhonorowanych Krzyżem Niepodległości, która odznaczenie otrzymała w styczniu 1938 r., była Józefa Frachowa. Odznaczono ją w okresie, kiedy Główna Komisja Odznaczeniowa klasyfikowała wnioski w większości negatywnie. Jednak w jej przypadku wniosek złożony był już w 1936 r., lecz

⁷⁴ B. Hulewicz, *Wielkie wczoraj w małym kregu*, Warszawa 1968, s. 15.

⁷⁵ K. Dembski, *Wielkopolska w początkach II Rzeczypospolitej. Zagadnienia prawno-ustrojowe*, Poznań 1972, s. 95.

⁷⁶ Z.Z. [Zygmunt Zaleski], *Śp. Zofia Sokolnicka, „Kronika Miasta Poznania”*, 1927, nr 5, s. 101 n.

⁷⁷ „U Trumny”, „Kurier Poznański”, 1927, nr 94, 28 II, s. 1.

zapodział się w ogromnej ilości nadsyłanych akt i dopiero w trakcie ich porządkowania został odnaleziony. Tym samym był powód, aby Józefę Frachową odznaczyć w terminie późniejszym.

Ówczesny dowódca IV Okręgu Wojskowego w Poznaniu, kpt. rez. Zdzisław Orłowski, w „Zaświadczeniu” napisał m.in., że „Pani Frachowa okazywała w swej działalności niezwykle wiele poświęcenia, a przede wszystkim osobistej odwagi. Jej czynność odbywała się zawsze w pierwszych liniach bojowych, mimo gwałtownych obstrzałów nieprzyjacielskich z kulomiotów i karabinów ręcznych, opatrując rannych i wynosząc ich z placu boju. Nie dość na tem, odwaga Jej szła tak dalece, że w niezwykle ciężkich chwilach, w których powstańcy na duchu upadli, zachęcała ich gorącymi słowami do dalszej walki i był nawet taki wypadek, że pochwyciła sama karabin zabitego powstańca idąc sama do walki, porywając przez swój przykład żołnierzy za sobą”⁷⁸.

Medal Niepodległości, stojący niżej w hierarchii od Krzyża, przyznano 38 żeńskim powstańcom. Wyróżnione kobiety, poza wymaganym uczestnictwem w powstaniu, wykazywały w swoim dossier (podobnie, jak i inne wnioskodawczynie) wcześniejszą pracę narodową w Czytelniach Ludowych⁷⁹ i tajnym nauczaniu, w Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół”⁸⁰ oraz w Polskiej Organizacji Wojskowej.

⁷⁸ CAW, Frachowa Józefa, ap. KN 31 I 1938.

⁷⁹ Towarzystwo Czytelni Ludowych (TCL), organizacja oświatowa założona w 1880 r. w Poznaniu, zakładało biblioteki i czytelnie, organizowało odczyty wśród polskiej ludności w państwie pruskim (Wielkopolska, Pomorze Zachodnie, Pomorze Gdańskie, Warmia i Mazury, Dolny i Górny Śląsk); por. J. Kisielewski, *Światła w mroku – Pięćdziesiąt lat pracy Towarzystwa Czytelni Ludowych 1880–1930*, Poznań 1930; W. Jakubczyk, *Towarzystwo Czytelni Ludowych: w obronie narodowości*, Poznań 1982.

⁸⁰ Uznawany był „Sokół” przez władze pruskie za organizację polityczną, stąd obojętny w niej zakaz uczestnictwa kobiet. Utworzona w 1900 r. sekcja kobieca została zawieszona na mocy ustawy pruskiej z 11 III 1850 r., która stanowiła, że „Kobiety nie mogą być przyjmowane do stowarzyszeń rozpatrujących problemy polityczne. Ustawa została zniesiona 15 V 1908 r.; zob. *Złota księga Sokoła Poznańskiego, praca zbiorowa, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Poznaniu*, Poznań 1936; *Kronika Kobiet*, Warszawa 1993, s. 346.

Sława Gogojewiczowa, znana śpiewaczka operowa, która Medal Niepodległości otrzymała w 1933 r., w swoim wniosku napisała: „od 27 września 1917 do 19 I 1919 należałam do POW, gdzie pełniłam rolę kurierki – [ps. Kurjer] [...]. pośredniczyłam również w wykradzeniu z więzienia Grollmana [pruskie więzienie wojskowe w Poznaniu] Stanisława Nogaja, któremu przyniosłam do więzienia ukryty w chlebie pilnik do przepiłowania krat więziennych. Należałam do ścisłej grupy peowiaków, która opracowała plan wykradzenia Piłsudskiego z twierdzy magdeburskiej w październiku 1918 r. Wtedy komendant poznańskiej Polskiej Organizacji Wojskowej, Wincenty Wierzejewski, nawiązał kontakt z Komendą Naczelną POW w Warszawie, z którą omawiał m.in. kwestię uwolnienia z twierdzy magdeburskiej Józefa Piłsudskiego, przy pomocy poznańskich bojownic i bojowników. W tym celu utworzono odpowiedni oddział ochrony, nawiązano kontakt z jednym z wartowników magdeburskich, przygotowano tajną kwaterę, w której miał się zatrzymać J. Piłsudski. Do akcji nie doszło, gdyż J. Piłsudski został z Magdeburga wypuszczony 8 listopada i tym samym zamierzenie stało się nieaktualne”⁸¹. Gogojewiczowa zapisała ponadto we wniosku, że w Wielkopolsce „na gwałt chciano z nas zrobić Niemców. Tymczasem w głębi duszy naszej płonął ogień miłości do ojczyzny, który niweczył wszystkie zakusy naszego odwiecznego wroga”⁸².

Dokładną merytoryczną analizę ogółu wniosków komplikuje fakt, że w wielu przypadkach, jak wspomniano, akta zaginęły. Dotyczy to zarówno wniosków pozytywnie rozpatrzonych, jak i potraktowanych negatywnie. Często były to akta znanych osób,

⁸¹ CAW, Gogojewiczowa Władysława, ap. MN 20 XI 1933.; S. Sęp-Adamski, *Z dziejów konspiracji w byłym zaborze pruskim, „Wielkopolska w pracy zbrojnej i obywatelskiej” 1937, nr 2, październik-grudzień*, s. 7–10; K. Kandziora, *Działalność POW w Poznaniu. Przyczynek do historii polskiej organizacji wojskowej zaboru pruskiego w latach 1918/1919*, Warszawa 1939, s. 82; J. Karwat, *Od idei do czynu. Myśl i organizacje niepodległościowe w Poznaniu w latach 1887–1919*, Poznań 2002, s. 328–329.

⁸² CAW, Gogojewiczowa Władysława, ap. MN 20 XI 1933.

jak Anna Suchocka⁸³ – zasłużona wielkopolska działaczka społeczna, której wniosek z 1938 r. oceniono negatywnie. Zaginęły też akta dr Janiny Żniniewicz, lekarki w czasie powstania⁸⁴.

Prawo nadawania Krzyża i Medalu Niepodległości wygasło regulaminowo z dniem 30 VI 1938 r. Miesiąc później ogłoszono, że definitywnie „zamknięcie Kapituły Krzyża i Medalu Niepodległości nastąpiło dnia 31 grudnia 1937 roku”⁸⁵. Ze wszystkich terenowych kół powstańców wielkopolskich napływały rezolucje wzywające do kontynuowania akcji przyznawania odznaczenia, gdyż w odczuciu weteranów powstania liczba nadanych odznaczeń była niewielka i tym samym krzywdząca dla wielu walczących. Na łamach poznańskiej prasy ukazywały się protestujące listy. Nawoływano w nich, że: „wobec niedostatecznego uwzględnienia nadesłanych wniosków Powstańców Wielkopolskich przez Kapitułę Krzyża i Medalu Niepodległości, [...] liczni Powstańcy Wielkopolscy, mimo udokumentowanych wniosków i monitów z ich strony, do dziś nie otrzymali nawet żadnej odpowiedzi”. Wobec tego Powstańcy informacji o zakończeniu działalności „Komisji XXIV (Poznańskie)”⁸⁶ nie przyjmują do wiadomości i wzywają odnośne naczelne władze związkowe do podjęcia właściwych kroków, celem reaktywowania Kapituły Krzyża i Medalu Niepodległości i wyrównania dotychczasowej krzywdy Powstańcom Wielkopolskim⁸⁷. Jednak wskutek licznych protestów Wielkopolan

⁸³ Anna z Czekanowskich Suchocka, aktywna działaczka wielu organizacji społecznych, naukowych i politycznych w Poznaniu; weszła w skład Rady Ludowej na powiat pleszewski jako sekretarka; Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Kaliszu, *Protokół zebrania Rady Ludowej na powiat pleszewski z 28 XI 1918, teczek nr 2 S/3; N. Krótki pogląd na czynności Rady Ludowej na powiat pleszewski, „Orędownik” nr 24 z 20 IX 1919*, s. 3; A. Gulczyński, *Sylwetki zasłużonych Pleszowian z okresu pruskiej niewoli*, Pleszew 1992, s. 24.

⁸⁴ Janina Żniniewicz (1882–1940), lekarka, działaczka społeczna MN otrzymała w 1933 roku: CAW Żniniewicz Janina dr, ap. MN 16.6.1933.

⁸⁵ J.K., „Głos Powstańca Wielkopolskiego”, 1938, nr 28, 31 VII, s. 4.

⁸⁶ „Sprawozdanie Komisji XXIV (Poznańskie)” opublikował „Głos Powstańca Wielkopolskiego”, 1938, nr 41, 30 X, s. 3.

⁸⁷ W. Koczorowski, *O Zapomnianych, Okręg Poznański. Koło powstańców Wlkp. Przy Zarządzie Miejskim, „Głos Powstańca Wielkopolskiego”*, 1938, nr 46, 3 XII, s. 3.



Dr med. Janina Żniniewicz (1882–1940)

marszałek Edward Rydz-Śmigły, jako generalny inspektor sił zbrojnych, uznawany za „pierwszą osobę” po prezydencie Rzeczypospolitej⁸⁸, wyjątkowo – w odniesieniu do tej grupy – zgodził się na zniesienie czasowych ograniczeń⁸⁹.

Podsumowanie

Ustanowione w 1930 r. odznaczenie „Krzyż i Medal Niepodległości” stanowi ważne źródło wiedzy o uczestniczkach walk niepodległości

⁸⁸ P. Stawecki, *Edward Rydz-Śmigły*, [w:] PSB, t. 33/3, Kraków 1992, s. 434–441.

⁸⁹ K. Filipow, *Krzyż i Medal Niepodległości...*, s. 40.

ściowych. Analiza wniosków o ich przyznanie pozwala na określenie skali ich zaangażowania na wielu polach: charytatywnym, edukacyjnym, aprowizacyjnym, sanitarnym, czy też ocenę bezpośredniego udziału w czynie zbrojnym kobiet, które – mimo ogromnego poświęcenia i zaangażowania – pozostawały anonimowe. Wysoka ranga tych odznaczeń oraz ewidentne profity uzyskiwane z powodu ich posiadania zmieniają nieco obraz rzeczywistego zaangażowania wnioskodawczyń. Jednakże sposób weryfikacji wniosków, tzn. surowy i wnikliwy tryb wyłaniania „kawalerów”, pozwala na odtworzenie ich działalności. Również wnioski odrzucone, poparte często rekomendacjami wielu miejscowych autorytetów, doceniających ogół wysiłków kobiet, stanowią cenne źródło do poznania politycznej działalności Wielkopolanek w dobie zaborowej.

ZAŁĄCZNIK:

Wykaz kobiet uhonorowanych Medalem Niepodległości, na podstawie pozytywnej oceny Głównej Komisji Weryfikacyjnej działającej w Poznaniu w latach 1931–1938

1931 r.: Wróblewska Jadwiga

1932 r.: Biskupska Czesława

Budzyńska Zofia

Bujakiewicz z d. Składna Julianna

Bukowiecka Aleksandra

Hirschberg z Łukowskich Zofia

Lukowska Ludomira

Mannowa Melania

Mieczkowska-Wichlińska Aleksandra

Nowicka Władysława

Potworowska z Dzierżykraj Morawska Tekla

Radomska z Bociańskich Maria

Saroszevska-Fabrowska Stanisława
Schmidt z d. Woźniakówna Maria
Thielowa z d. Thielówna Maria
1933 r.: Cichowicz z Cynków Anna
Dalska z d. Kryszkiewiczówna Klara
Drwęska z d. Amrogowicz Izabela
Gogojewiczowa z d. Budaszówna Władysława/Sława
Kolska Konstancja
Niedbalska Bogna
Robińska Maria
Wolszlegier-Obertyńska Władysława
1935 r.: Kasprowiczówna Irena
Pogorzelska z Wrońskich Zofia
1937 r.: Berens Maria
Szyfterowa z Cynków Halina
Szyfterówna-Ubysz Halina
Zakrzewska z Minców Janina
1938 r.: Brossowa z Panieńskich Janina, dr
Frachowa Józefa
Jankowska Urszula
Kulińska z Nowickich Maria
Robińska z d. Wierusz Kowalska Maria
Szczeniecka z Plucińskich Jadwiga
Święcicka z Ibzkowskich Marianna
Zagórska z Niedbalskich Bogusława
Żniniewiczówna Janina dr

JOANNA DUFRAT

UNIwersytet Wrocławski

Dyskusje wokół działalności Centralnego Wydziału Kobiecego PPS i miejsca kobiet w ruchu socjalistycznym w latach 1918–1939

Polski ruch socjalistyczny, mimo deklaratywnego wspierania idei społecznego, ekonomicznego i politycznego równouprawnienia płci, od początku swojego istnienia borykał się z problemem małego poparcia ze strony kobiet oraz ich znikomej reprezentacji w strukturach partyjnych. Jedną z przyczyn tego zjawiska stanowił konserwizm działaczy, odnoszących się z niechęcią do aktywności kobiet w życiu publicznym i niedostrzegających potrzeby prowadzenia wśród nich agitacji politycznej.

Polska Partia Socjalno-Demokratyczna [dalej: PPSD] w Galicji działała jawnie, ale do pierwszych lat XX w. w ogóle nie prowadziła pracy agitacyjnej wśród robotnic, natomiast nieliczne próby podejmowane z inicjatywy grona publicystek i działaczek partyjnych w celu ich pozyskania dla idei socjalistycznej miały charakter sporadyczny, nie mogły zatem przynieść znaczących rezultatów¹. Rozbudo-

¹ Pierwszą tego rodzaju inicjatywą był wiec kobiecy zwołany w 1893 r. przez socjalistki lwowskie, któremu przewodniczyła Felicja Nossig-Próchnikowa. Z kolei w 1904 r.

wanej aktywizacji polityczno-organizacyjnej kobiet ze środowisk robotniczych nie sprzyjała również tajna działalność PPS w zaborze rosyjskim. I jakkolwiek – w odróżnieniu od zaboru austriackiego – w Królestwie już w połowie lat 90. XIX stulecia socjaliści starali się zakładać wśród robotnic koła oświatowe², prowadzące także agitację polityczną, w praktyce jednak niewiele zrobiono. Bierność ta szczególnie mocno kontrastowała z ich wysoką aktywnością zawodową, ponieważ np. w przemyśle włókienniczym kobiety stanowiły około 40% ogółu zatrudnionych³. Angażowanie się robotnic w działalność ruchu partyjnego rzadko było wyrazem ich świadomego wyboru politycznego. Zauważalny w okresie poprzedzającym rewolucję 1905 r. i po jej wybuchu napływ do partii socjalistycznych (PPS i Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy) reprezentantek środowisk robotniczych i proletariatu rzemieślniczego łączył się przede wszystkim z ówczesną napiętą sytuacją polityczną, podsycaną ekonomicznymi konsekwencjami wojny rosyjsko-japońskiej i nie miał trwałego charakteru. Większość wstępujących wtedy do ruchu socjalistycznego kobiet nadal stanowiły przedstawicielki inteligencji, mieszczaństwa oraz zdeklasowanego ziemiaństwa⁴.

Spośród kobiet, które zdecydowały się na akces w szeregi partii socjalistycznych, tylko nieliczne miały szansę zaistnienia w partyjnych gremiach kierowniczych. Np. w PPSD pierwszą kobietę, Zofię Mora-

PPSD poparła inicjatywę postępowej działaczki kobiecej, Marii Turzimy-Wisniewskiej, wydawania w Krakowie miesięcznika „Robotnica”, poświęconego – jak głosił podtytuł – „sprawom kobiet pracujących” i ukazującego się pod hasłem „Kobiety pracujące łączcie się!”. Więcej zob. W. Najdus, *Polska Partia Socjalno-Demokratyczna Galicji i Śląska 1890–1919*, Warszawa 1983, s. 350 n.

² I zjazd Socjaldemokracji Królestwa Polskiego w III 1894 r. uchwalił rezolucję, zalecającą zwrócenie szczególnej uwagi na kwestię podjęcia pracy organizacyjnej wśród robotnic, P. Samuś, *Socjalistki w Królestwie Polskim przełomu XIX i XX w. Szkic do portretu zbiorowego*, [w:] *Kobieta i świat polityki. Polska na tle porównawczym w XIX i początku XX wieku*, red. A. Żarnowska i A. Szwarc, Warszawa 1994, s. 195.

³ A. Żarnowska, *Kobieta w rodzinie robotniczej. Królestwo Polskie u schyłku XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku*, red. A. Żarnowska i A. Szwarc, Warszawa 1995, s. 129.

⁴ *Ibidem*, s. 94–195.

czewską, powołano do liczącego 21 osób zarządu partyjnego dopiero w 1908 r. Drugą była Maria Konopacka, która do Komitetu Wykonawczego wybrana została na XII Zjeździe tej partii w 1911 r.⁵ Szybko okazało się, że poza kilkoma najbardziej znanymi liderkami partyjnymi, jak Dorota Kłuszyńska, Felicja Nossig-Próchnikowa, Zofia Moraczewska, Zofia Praussowa i Jadwiga Budzińska-Tylicka, wykształconymi i niezależnymi zawodowo, które zdołały również wyrobić sobie autorytet w męskim środowisku partyjnym, większość działaczek socjalistycznych w gronie mężczyzn czuła się skępowana i niechętnie zabierała głos. One też najczęściej spotykały się z otwarcie okazywanym lekceważeniem ze strony partyjnych towarzyszy⁶. Te negatywne doświadczenia w wysokim stopniu utrudniały proces włączania kobiet do wspólnej organizacji z mężczyznami. Problem ten miał zasięg szerszy, zwyczajowa „segregacja płci” od dawna funkcjonowała bowiem w wielu instytucjach filantropijnych, stanowiących główny obszar aktywności kobiet na ziemiach polskich w XIX w. Kobiety działały w nich z reguły pod męskim kierownictwem, ale w odrębnym, kobiecym gronie, tworząc Koła Dam bądź też Komitety Opiekunek⁷. Tę drogę organizacyjnego odosobnienia kobiet wybrali także galicyjscy socjaliści na Śląsku Cieszyńskim w 1907 r. Z zakładanych tam od 1902 r., z inicjatywy Doroty Kłuszyńskiej wśród robotnic i żon górników, kół zwolenniczek PPSD powołali odrębną Organizację Kobiet PPSD⁸.

Jednak w 1911 r., na mocy uchwały wspomnianego wcześniej XII zjazdu PPSD, w ramach partyjnej reorganizacji, ta autonomiczna Organizacja Kobiet została zlikwidowana, a jej członkinie miały połączyć się z towarzyszami we wspólnej pra-

⁵ W. Najdus, *Polska Partia...*, s. 466, 538.

⁶ *Eadem*, *O prawa obywatelskie kobiet w zaborze austriackim*, [w:] *Kobieta i świat polityki...*, s. 108.

⁷ M. Piotrowska-Marchewa, *Refleksje wokół kobiecej działalności dobroczynnej na ziemiach polskich w XIX wieku. Próba analizy pokoleniowej*, [w:] *Dobroczynność i pomoc społeczna na ziemiach polskich w XIX, XX i na początku XXI wieku*, t. 2, red. M. i M. Przeniosło, Kielce 2010, s. 26 n.

⁸ W. Najdus, *O prawa kobiet...*, s. 108.



Dorota Kłuszyńska (1874–1952)

cy partyjnej. Decyzja zjazdowa wywołała protesty części działaczek, które na konferencji kobiet-socjalistek w 1913 r. bez powodzenia postulowały przywrócenie samodzielnej struktury kobiecej wewnątrz partii⁹. Decyzja ta zbiegła się z wyraźnym osłabieniem aktywności organizacyjnej wśród galicyjskich robotnic, z powodu kryzysu ekonomicznego, jaki w Galicji zaznaczył się przed wybuchem I wojny światowej. Jego skutkiem było wysokie bezrobocie oraz spadek liczby członkiń klasowych związków zawodowych¹⁰. W związku z tym powstało

⁹ *Eadem, Polska Partia...*, s. 466 n.

¹⁰ *Ibidem*, s. 544.

pytanie, w jakim stopniu za paraliż pracy partyjnej wśród robotnic w tym okresie odpowiedzialna była likwidacja ich organizacyjnej samodzielności¹¹.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w listopadzie 1918 r. i po wprowadzeniu prawa powszechnego głosowania, jako sprawa szczególnie paląca przed styczniowymi wyborami parlamentarnymi w 1919 r. pojawiła się kwestia pozyskiwania robotnic do połączonych organizacji PPSD i PPS oraz ich aktywizacji w strukturach partyjnych. Po raz pierwszy wtedy udział kobiet w ruchu socjalistycznym zaczął być postrzegany przez socjalistów jako realizacja postulatu równouprawnienia kobiet. Zrozumiano też, że włączenie kobiet w działalność partyjną pozwoliłoby na powiększenie elektoratu socjalistycznego w wyborach i równocześnie osłabiałoby ugrupowania prawicowe, które tradycyjnie cieszyły się dużym poparciem mas kobiecych. Wybory do Sejmu Ustawodawczego 26 I 1919 r. okazały się polityczną wygraną Narodowej Demokracji, która zdobyła 35% mandatów, wobec 11% uzyskanych przez socjalistów. Wynik wyborczy dowodził, że głosy kobiet w istotnym stopniu musiały przyczynić się do sukcesu prawicy. Kiedy obliczono, że frekwencja wyborcza Polek w dużych miastach, którymi szczególnie zainteresowani byli socjaliści, takich jak Łódź czy Warszawa, była zaledwie o 0,5% niższa od mężczyzn, przy wysokiej frekwencji ogólnej¹², sprawa pozyskania robotnic dla programu socjalistycznego powróciła na agendę partyjną. Towarzyszyło tej decyzji pytanie, czy agitowanie polityczne proletariuszek będzie wymagało przygotowania w obrębie partii metod działania odmiennych od dotychczas stosowanych w agitacji mężczyzn.

¹¹ *Ibidem*, s. 550.

¹² Szczegółową analizę przedstawia: L. Hass, *Aktywność wyborcza kobiet w pierwszym dziesięcioleciu Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Kobieta i świat polityki w niepodległej Polsce 1918–1939*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1996, s. 83–89. Zob. też analizę wyborczych wyników partii socjalistycznych w 1919 r.: A. Pilch, *Dzieje ruchu robotniczego w Krakowskim 1918–1939*, cz. 1, Kraków 1987, s. 55–58.



Eugenia Waśniewska (1898–1984)

Obie te kwestie analizowano, najpewniej pod wrażeniem porażki wyborczej, podczas zjazdu zjednoczeniowego socjalistów, zwołanego do Krakowa w ostatnich dniach kwietnia 1919 r. Jego uczestnicy nie zdecydowali się na przywrócenie istniejącej przed 1911 r. odrębnej organizacji kobiecej, lecz zalecili Radzie Naczelnej PPS wypracowanie nowych, zdefiniowanych w duchu socjalistycznym, form i metod oddziaływania na postawy polityczne kobiet¹³. Realizując powyższą uchwałę, Rada Naczelna PPS, będąca organem zwierzchnim dla całej partii, na posiedzeniu we wrześniu 1919 r. poleciła Centralnemu

¹³ *Zjazd Kobiet PPS, „Głos Kobiet” [dalej: „GK”], 1921, nr 2, s. 3.*

Komitetowi Wykonawczemu (CKW) PPS, aby jak najszybciej zorganizował specjalny „wydział roboty kobiecej” z centralą w Warszawie i zwołał Zjazd Kobiet PPS. Uznała też konieczność wznowienia wydawania „Głosu Kobiet”, na wzór redagowanego w latach 1904–1914 przez Dorotę Kłuszyńską¹⁴.

W okresie przygotowawczym, poprzedzającym zwołanie Zjazdu Kobiet PPS, w celu „zorientowania się” – jak pisano – o stanie pracy wśród kobiet, został rozesłany do Okręgowych Komitetów Partyjnych specjalny kwestionariusz, podpisany przez Sekretarza Generalnego PPS Jerzego Czeszejko-Sochackiego oraz przez Marię Kamieniecką, w imieniu Centralnego Wydziału Kobiecego [CWK]. Pytano w nim m.in. o liczbę członkiń płacących partyjne składki, a także o ich nazwiska i adresy. Zainteresowano się również tym, czy wśród socjalistek, które wyróżniają się „czynniejszym” udziałem w życiu partyjnym, były dobre organizatorki i mówczynie, aby w celach propagandowych mogły one dokonywać objazdów kół terenowych w innych okręgach. Kolejna grupa pytań z kwestionariusza odnosiła się do inicjatyw partyjnych podejmowanych wobec kobiet. Pytano więc o liczbę urządzanych dla nich zebrań i wieców, jak też o ilość wykładów zorganizowanych dla towarzyszek. Władze PPS starały się dowiedzieć, czy wśród kobiet „daje się odczuwać” potrzeba wydawania specjalnego partyjnego pisma. Pytały więc, na ile prenumeratorek i prenumeratorów mogłoby ono liczyć, a nawet o to, czy pismo takie powinno być tygodnikiem lub dwutygodnikiem. Interesowano się także, czy Komitety Okręgowe PPS z podległymi im komitetami terenowymi utrzymują kontakty organizacyjne w sprawie „pracy wśród kobiet”. Ostatnia grupa pytań dotyczyła dostępności dla kobiet uczestnictwa w instytucjach oświatowych, a także oczekiwano odpowiedzi w sprawie ich przynależności do związków zawodowych i kooperatyw. Proszono ponadto o podanie informacji, czy na

¹⁴ Archiwum Akt Nowych [dalej: AAN], Akta Polskiej Partii Socjalistycznej [dalej: PPS], sygn. 305/VI/7, pt. 1, Protokół pos. Rady Naczelnej, k. 16.

danym terenie istnieją „burżuazyjne” stowarzyszenia kobiece i czy są one organizacyjnie silne¹⁵. Nie znamy wyników tego kwestionariusza przesłanego przez władze PPS i Centralny Wydział Kobiety, ale pytania kierowane do kobiet były istotne.

Zapowiadany I Zjazd Kobiet PPS odbył się w dniach 7 i 8 grudnia 1919 r. w Warszawie. Z zachowanych, bardzo skrótowych relacji wynika, że wzięły w nim udział głównie te towarzyszki, które już wcześniej były przekonane o zasadności istnienia Wydziału Kobięcego w PPS, większość głosowanych uchwał została więc przyjęta jednogłośnie. Mówczynie w swoich wystąpieniach przypominały przede wszystkim o tym, że to „kobiety-robotnice przy wyborach do Sejmu Ustawodawczego głosowały przeważnie na listy endeckie”. Działanie ich było politycznym błędem, ponieważ przyczyniły się one do tego, że Sejm – zamiast bronić interesów klasy robotniczej – stoi po stronie „obszarników, fabrykantów i innych wyzyskiwaczy”. Członkinie PPS w niskim zorganizowaniu kobiet i w braku politycznego uświadomienia kobiecego proletariatu dostrzegły wielkie zagrożenie dla realizacji idei socjalistycznych¹⁶. Z tego też względu Zjazd podjął decyzję o powołaniu do życia Centralnego Wydziału Kobięcego PPS, dowodząc tym samym potrzeby odrębnej, centralnej instytucji wewnątrzpartyjnej dla kierowania pracą polityczną wśród kobiet i również dla wypracowania warunków działalności kobiet w szeregach PPS. Powołany CWK miał też uzupełnić aparat wykonawczy centralnych władz partii, uzyskując równocześnie zwierzchnictwo nad działalnością kobiecych wydziałów okręgowych i komisji miejskich. Jego przewodnicząca, Stanisława Woszczyńska, weszła w skład CKW PPS. Należy podkreślić, że miała ona wieloletnie doświadczenie w pracy z kobietami, ponieważ w Galicji, w latach przed I wojną światową współorganizowała sekcję kobiecą

¹⁵ AAN, PPS, sygn. 305/VI/15, pt.1, Okólnik Centralnego Wydziału Kobięcego z 13 X 1919 r. i kwestionariusz, k. 1-2.

¹⁶ *Zjazd Kobiet PPS*, „GK”, 1920, nr 1, s. 5.

PPSD¹⁷. Najniższą komórkę organizacyjną stanowić miały koła kobiece, funkcjonujące w ramach lokalnych organizacji miejskich PPS. Organem prasowym CWK został „Głos Kobiet”¹⁸.

Organizowanie odrębnej struktury partyjnej od samego początku napotykało na ogromne trudności, gdyż wśród aktywu partyjnego obojga płci brakowało zrozumienia dla idei jej powołania. „Co to za organizacja kobiet?” – ironizowała jedna z działaczek. „Zupełnie nie rozumiem tego ruchu. Doprawdy, usłyszę niedługo, że partia nasza tworzy organizacje blondynów i brunetów”¹⁹. Wiele socjalistek oddelegowanie do pracy z kobietami traktowało jako swoistą degradację, zajmowanie się sprawami drugorzędnej wagi, i odnosiło się do niej lekceważąco, nie ukrywając, że tej „babskiej robocie” wykonywanej z nakazu CWK oddają się „wbrew własnemu przekonaniu”²⁰. Co zaskakujące, brakowało również kobiet chętnych do pracy w Centralnym Wydziale i w redakcji „Głosu Kobiet”. Teoretycznie obowiązek ten spoczywał na kobietach zatrudnionych w sekretariacie Centralnego Komitetu Wykonawczego, w praktyce – pracowała w nim jedna, maksymalnie dwie osoby. Pewnym wytłumaczeniem tej sytuacji mogło być to, że część liderki łączyła aktywność partyjną z pracą zarobkową, z której nie chciały rezygnować. Nie zmienia to jednak faktu, że od początku swojego powstania – nawet ze strony zwolenniczek CKW – funkcjonowanie Wydziału podlegało ostrej krytyce²¹. Również dlatego, że zwrócenie uwagi naczelnich władz partyjnych na konieczność pozyskania kobiet dla idei socjalizmu i wciągnięcia ich do pracy partyjnej nie wpłynęło na zmianę relacji płci wewnątrz PPS.

¹⁷ S. Woszczyńska, *Ze wspomnień działaczki socjalistycznego ruchu kobiecego*, [w:] *PPS. Wspomnienia z lat 1918–1939*, t. 2, wyd. J. Cesarski, Warszawa 1987, s. 1127.

¹⁸ Zob. m.in.: Instrukcja dla kobiecych organizacji PPS, AAN, PPS, sygn. 305/VI/15, pt.1, k. 5; Fr. K., *Co mają robić komisje kobiece PPS*, „GK”, 1920, nr 1, s. 5, 7; S. Woszczyńska, *Ze wspomnień...*, s. 1123–1125.

¹⁹ *Czy mamy się organizować?*, „GK”, 1920, nr 15, s. 11.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ *O potrzebie ogólnokrajowej konferencji kobiet PPS*, „GK”, 1920, nr 12, s. 4.

Stanisława Woszczyńska w maju 1920 r., podczas obrad XVII kongresu PPS, wystąpiła z problemem pomijania i lekceważenia socjalistek w codziennej działalności partyjnej²². Natomiast Helena Sowianka, delegatka z Zagłębia Dąbrowskiego, przyznała wprost, że wiele wcześniejszych ustaleń władz PPS, dotyczących współpracy mężczyzn i kobiet w ruchu socjalistycznym „pozostało na papierze”. Nawet jej, przedstawicielce CWK, było „trudno [...] mówić z towarzyszami o organizacji kobiecej, a kto chce się do tego zabrać, spotka się z żartami lub z wzruszaniem ramion i mniej lub więcej mądrymi dowcipami”. Poparła swą wypowiedź słowami charakteryzującymi atmosferę wobec kobiet panującą podczas odbywających się w Krakowie obrad: „A i nasz Kongres, czyż nie zachowuje się w ten sposób? Jak traktuje tu towarzyski, przemawiające z trybuny? Przerywa im i przeszkadza, doprowadza do najwyższego rozdrażnienia ironicznymi uwagami”. Sowianka zaapelowała do uczestników zjazdu o zasadniczą zmianę „w naszych własnych szeregach w stosunku do kobiety. Socjalista – podkreśliła z naciskiem – nie może się tak zachowywać”²³.

Złego wrażenia z majowego kongresu PPS, z powodu niezmiennie niskiej pozycji kobiet w ruchu socjalistycznym, nie mógł zatrzeć pokongresowy okólnik Naczelnego Komitetu Wykonawczego, będący reakcją na niedocenianie przez struktury partyjne – jak napisano – „doniosłości pracy uświadamiającej i organizacyjnej wśród kobiet”. Wezwano w nim „ogół towarzyszy i towarzyszek do uznawania tego działu pracy za nieodzowną część pracy ogólnopartyjnej”. W okólniku z naciskiem przypomniano fakt, że „wszystkie zorganizowane towarzyski wchodzi w skład ogólnej organizacji partyjnej” i posiadają – co było symptomatyczne – „jednakowe z towarzyszami prawa i obowiązki”²⁴. Tego typu apel niewiele

²² S. Woszczyńska, *Ze wspomnień...*, s. 1125, 1126.

²³ Sprawozdanie z XVII Kongresu PPS w dn. 21–24 V 1920 r., AAN, PPS, sygn. 305/VI/2, pt. 2, k. 47 i 74.

²⁴ XVII Kongres PPS. Wnioski organizacyjne CWK PPS, AAN, PPS, sygn. 305/VI/2, pt. 4, s. k. 34–35.

zdziałał, ponieważ mężczyźni zorganizowani w PPS na ogół nie traktowali swoich koleżanek-socjalistek jako równorzędnych partnerek w codziennej działalności partyjnej. Nie widzieli więc celu wspierania ich działań na rzecz szerszego przyciągnięcia kobiet w szeregi PPS. W zasadzie nie dostrzegali w kobietach grupy, o której głosy – jako potencjalnego elektoratu – powinni zabiegać. Kobiety i mężczyźni tworzyli w ruchu socjalistycznym jakby dwa odrębne światy. Widać to wyraźnie na przykładzie odezw i rezolucji, wydawanych przez PPS i ogłaszanych na przestrzeni całego dwudziestolecia międzywojennego przy okazji różnych wydarzeń politycznych, od których wyjątkiem były – co warto podkreślić – publikacje sygnowane przez Centralny Wydział Kobięcy i kierowane specjalnie do kobiet²⁵. Odezwy i rezolucje przeznaczone dla ogółu członków PPS rozpoczynały się od zwrotu „Towarzysze i Towarzyski!”. Jednakże w praktyce odwoływały się one wyłącznie do męskiego odbiorcy, gdyż jako „ludzie pracy” występowali: „żołnierz w polu, robotnik w fabryce, chłop na wsi”²⁶. Nawet odezwa, która rozpoczynała się zwrotem „Towarzysze i Bracia Włościanie, a także kobiety (Włościanki)”, w tekście zawierała już tylko sformułowania: „Pamiętajcie, chłopcy” oraz „bracia włościanie”²⁷. Stosowanie wyłącznie męskiej formy w wezwaniach i w enuncjacjach kierowanych do wszystkich zwolenników i zwolenniczek PPS stale było w nich praktykowane²⁸.

Wszystkie sygnalizowane tu czynniki, połączone z brakiem postępu w procesie organizowania kobiet w partii socjalistycznej, a zwłaszcza narastające kontrowersje wokół sensu istnienia wydziałów kobiecych, stały się przyczyną zwołania w Krakowie w dniach 4–7 stycznia 1921 r. kolejnego Zjazdu Kobięcy PPS. W zgromadzeniu tym wzięli również udział mężczyźni, głównie

²⁵ Zob. np. *Do wszystkich Kobięcy Pracujących!*, „GK”, 1921, nr 7, s. 1.

²⁶ Odezwa „Do wszystkich organizacji PPS”, AAN, PPS, sygn. 114/III-24, k. 2-2a.

²⁷ Odezwa PPS, AAN, PPS, sygn. 114/III-24, k. 5-6.

²⁸ Odezwa „Do wszystkich organizacji...”, k. 2-2a.

reprezentujący organizacje związkowe, którzy w swoich wystąpieniach z jednej strony podkreślali ważną rolę, jaką skupione pod sztandarem socjalizmu kobiety mają do spełnienia w ruchu robotniczym i socjalistycznym, z drugiej natomiast – bezrefleksyjnie wypominali im bierność i uleganie wpływom klerykałów. Wylał się z tego chóru niechętnego kobietom jedynie przedstawiciel Związku Stowarzyszeń Robotniczych. Zauważył on „winę towarzyszy” w tym, że „nie uważają za stosowne traktować kobietę jako równego, posiadającego pełnię praw człowieka i że w najbliższym otoczeniu swoim w rodzinie i przy pracy zawodowej nie dbają o uświadomienie jej w duchu socjalistycznym”²⁹.

Pierwszą część zjazdu zajęły sprawozdania dotyczące stanu zaawansowania prac nad tworzeniem wydziałów kobiecych i organizowaniem kobiet w poszczególnych miejscowościach. Na 20 złożonych sprawozdań zaledwie w kilku z nich, tj. z Rzeszowa, Mariampola, Lublina, Drohobycza i Żyrardowa, delegatki pochwałyły się, że praca u nich rozwijała się dobrze, najczęściej przy dużej życzliwości i współudziale mężczyzn. W pozostałych miejscowościach wydziały kobiece albo – jak wyraziła się reprezentantka Łodzi – były niepotrzebną fikcją, albo też rozwijały się słabo, głównie wysiłkiem jednostek. Wśród przyczyn porażki w skutecznej rekrutacji kobiet do partii socjalistycznej mówczyźnie wskazywały przede wszystkim na brak funduszy i lokali na ich zebrania oraz niemożność pozyskania organizacyjnej pomocy ze strony doświadczonych funkcjonariuszek i funkcjonariuszy partyjnych. Zwróciły również uwagę na brak zainteresowania dla pracy socjalistycznej wśród kobiet ze strony działaczek samorządowych. Duża część delegatek narzekała na silne wpływy klerykalne wśród robotnic, wszystkie zaś – na brak zrozumienia u towarzyszy. Ten ostatni zarzut powtarzał się na tyle często, że zareagował na niego jeden z obecnych na sali członków PPS, który przekonywał, że nieanga-

²⁹ II *Zjazd Kobiet...*, s. 1.

żowanie się działaczy partyjnych w rozwijanie ruchu kobiecego nie wynikało z ich złej woli, ale z przeciążenia pracą w dynamicznie rozwijającej się organizacji³⁰.

Zasadniczą część obrad wypełniła dyskusja nad przyszłością Centralnego Wydziału Kobiecego, ponieważ niektóre uczestniczki podczas składania sprawozdań sugerowały jego rozwiązanie. Zastrzeżenia w sprawie sensowności jego powołania zgłosiła np. delegatka z Radomia, Maria Kelles-Krauzowa, która akceptując potrzebę spotkań towarzyszek w celu wymiany poglądów, jednocześnie sprzeciwiła się tworzeniu dla nich odrębnych wydziałów. Jej zdaniem praca wśród kobiet była zadaniem całej partii, a nie odrębnej komórki kobiecej³¹. Przeciwniczki dalszego utrzymywania wydziałów kobiecych argumentowały, że ich zniesienie wpłynie na wewnętrzną jedność w PPS. Mężczyźni bowiem nie będą mogli dłużej uchylać się od pracy socjalistycznej wśród kobiet i w ten sposób przynajmniej część z nich zostanie zmuszona do czynnego udziału w ich agitowaniu. Innym sposobem na zainteresowanie się sprawami kobiet w partii miało być zwiększenie reprezentacji kobiecej w Centralnej Komisji Wykonawczej PPS. Kilka uczestniczek podzieliło się zaś wątpliwościami, czy w ogóle potrzebne jest odrębne propagowanie socjalizmu wśród kobiet³².

Idei powoływania wydziałów kobiecych PPS broniła Stanisława Woszczyńska, która podkreślała, że kobiety trzeba agitować i organizować, aby „nie usuwały się od wspólnej organizacji”. Tłumaczyła, że wydziały kobiece nie były samodzielnymi organizacjami politycznymi, ponieważ tych nie dało się już w partii utrzymać. Woszczyńska przypominała, że ich powołanie nie stanowiło – jak się wyraziła – „wymysłu jakiejś towarzyszki”, lecz wynikało z decyzji kongresu PPS z 1919 r., który znosząc odrębne organizacje kobiece, zalecił jednocześnie prowadzenie wśród

³⁰ *Ibidem*, s. 2 n.

³¹ S. Woszczyńska, *Ze wspomnień...*, s. 1126.

³² II *Zjazd Kobiet...*, s. 4.

kobiet propagandy socjalizmu. Wprowadzić podział pracy i tworzyć wydziały CKW był zmuszony wobec liczebnego rozrostu partii³³. Wśród innych argumentów, podnoszonych przez zwolenniczki dalszego utrzymania Wydziału, część odnosiła się do specyfiki pracy wśród kobiet, wynikającej z ich ogólnie niskiego poziomu umysłowego, odmienności psychicznej oraz „aspoleczności”, wymagającej zindywidualizowanej, „specjalnej troski i opieki”. Pracujące wśród kobiet członkinie PPS wskazywały również na ciągle u nich widoczny kompleks niższości i bierność. Zwracały też uwagę, że temu kompleksowi ulegały nawet te socjalistki, które biorą „wybitny udział w życiu partyjnym, ale niechętnie zabierają głos w obecności towarzyszy”, co powoduje, że ich działania są przez mężczyzn „bagatelizowane”. Wydziały kobiece miały zatem pozostać, aby mogły stać się narzędziem walki kobiet-socjalistek o równouprawnienie w szeregach własnej partii. Wraz z uświadomieniem klasowym, kobiety-robotnice będą mogły stanowić „prawdziwą siłę” PPS³⁴.

Z materiałów zjazdowych można odnieść wrażenie, że przeciwniczki wydziałów kobiecych posiadały na zjeździe niewielką przewagę. Zjazd utrzymał jednak dotychczasowe formy organizacyjne, oddalając ze względów formalnych wnioski w sprawie głosowania nad rozwiązaniem CWK³⁵. Krakowska debata pokazała, że największy sprzeciw wśród aktywu partyjnego obojga płci wzbudzało funkcjonowanie samodzielnej organizacji kobiecej w ramach struktury partyjnej. Toteż zauważalną konsekwencją odbytego zjazdu stało się odtąd używanie nazwy „Wydział dla pracy wśród kobiet, tzw. Wydział Kobiet”. W ten sposób starano się zaakcentować, że CWK nie stanowił odrębnej jednostki skupiającej kobiety, lecz był ośrodkiem powołanym dla kierowania pracą wśród nich. Powyższą zmianę

³³ *Ibidem*, s. 3.

³⁴ *Ibidem*, s. 4.

³⁵ CWK został powołany decyzją Rady Naczelnej PPS, jego rozwiązanie nie leżało więc w kompetencjach Zjazdu Kobiet.

uwidoczniał wydany po zjeździe okólnik, w którym podkreślano, że organizacja jest „wspólna dla mężczyzn i kobiet”, gdyż do obowiązków każdego członka partii, „zarówno towarzysza, jak i towarzyszki”, należało szerzenie socjalistycznego światopoglądu wśród kobiecego proletariatu. W okólniku zaznaczono też, że zbierane od kobiet-socjalistek składki partyjne trafiały do wspólnej kasy³⁶.

Zjazd krakowski z 1921 r. był ostatnim z kobiecych zjazdów zwoływanych oddzielnie. Następne, wobec pogarszających się warunków finansowych funkcjonowania CWK, odbywały się podczas przerw w obradach ogólnopolskich konferencji PPS³⁷. Zjazd ten nie zakończył dyskusji na temat potrzeby funkcjonowania „Wydziałów dla pracy wśród kobiet”. Kontynuowano ją na łamach „Głosu Kobiet”³⁸. Dyskusja nadal koncentrowała się głównie na mężczyznach-socjalistach i ich (niechętnym) stosunku do powiększenia liczebnego udziału robotnic w działalności partyjnej. W tytule artykułu W.G., którego autorstwo trudno ustalić, pojawiło się „dziwne zapytanie”: *Czy potrzebne są Wydziały dla pracy wśród kobiet?* Przypomniano w nim, że „przed dwoma laty” mówiono o ich istnieniu jako „o niepotrzebnym separatyzmie” i zapowiadano, że „komitety partyjne poprowadzą jednolitą propagandę wśród proletariatu bez względu na płeć itd. Dziś sprawa jest jasna”³⁹ – nikt tego nie robi. W zgodnej opinii działaczek i działaczy główna przyczyna niechętnego stosunku mężczyzn do partyjnej aktywności kobiet tkwiła w dominującym w środowisku robotniczym tradycyjnym wzorcu rodziny, w którym negatywnie postrzegano udział żon i matek w życiu publicznym⁴⁰. Teksty publikowane w „Gło-

³⁶ *Okólnik wyd. po II Zjeździe Kobiet PPS*, „GK”, 1921, nr 3, s. 6 n.

³⁷ S. Woszczyńska, *Ze wspomnień...*, s. 1128.

³⁸ W.G., *Czy potrzebne są Wydziały dla pracy wśród kobiet*, „GK”, 1921, nr 13, s. 5.

³⁹ *Ibidem*; S. Woszczyńska, *O organizowaniu kobiet w partii politycznej*, „GK”, 1921, nr 15, s. 2 n.

⁴⁰ Zob. np. uwagi Mariana Malinowskiego, w: „Dzień Kobiet”. Jednodniówka, Warszawa 25 III 1924, s. 7; Wl.[adysława] Weychert-Szymanowska, *Dlaczego kobiety powinny się organizować?*, „GK”, 1934, maj-czerwiec, s. 11.

sie Kobiet” zwracały zatem uwagę na ujemne dla rozwoju ruchu socjalistycznego skutki utrzymywania się patriarchalnego modelu rodziny robotniczej. Przekonywały ich autorki, jak np. Stanisława Woszczyńska oraz Władysława Weychert-Szymanowska, że odkąd kobieta została wyborczynią, „uchronienie jej od polityki stało się niemożliwe. Jeśli nie trafi do kobiety jedna agitacja, trafi inna”⁴¹. Nawiązując zaś do przypisywanego kobietom klerykalizmu, podkreślały, że stanowił on konsekwencję tego, że – w odróżnieniu od socjalistów – mężczyźni z narodowo-katolickiej prawicy nie mieli oporów przed organizowaniem kobiet i zdołali skutecznie zagospodarować masy kobiece. Był to argument często podnoszony przez zwolenników i zwolenniczki zintensyfikowania działalności PPS wśród przedstawicielek sfer robotniczych⁴². Nie pisząc tego wprost, w istocie socjaliści zarzucano błędną strategię propagandową i postawę społeczną.

W poszczególnych numerach „Głosu Kobiet” pisano o żeńskich stowarzyszeniach, powołanych do życia z inicjatywy księży i kierowanych przez nich – jak zaznaczano – „umiejętnie a troskliwie”. Inaczej przedstawiała się sytuacja socjalistek, osamotnionych w staraniach, aby wydziały pracy kobiecej stały się częścią pracy partyjnej, popieranej przez całą partię⁴³. Wtórował wypowiedziom autorek z łamów „Głosu Kobiet” wybitny działacz PPSD i poseł PPS, Herman Diamand, który apelując o wzmocnienie „działań uświadamiających” wśród kobiet, zwrócił się do swoich partyjnych kolegów: „Wkładamy ogromny trud w zdobycie przyjaciół wśród klerykałów i nacjonalistów mężczyzn, a zaniedbujemy zawsze najbliższe otoczenie nasze: żony, córki, towarzyszek pracy, niewyczerpaną rezerwę socjalistyczną, związaną z nami życiem całym”⁴⁴.

⁴¹ W.G., *Czy potrzebne...*, s. 5.

⁴² Zob. np. *Jaka będzie Polska od kobiet zależy*, „GK”, 1920, nr 11, s. 3; *Czy mamy się organizować?*, „GK”, 1920, nr 15, s. 11.

⁴³ E. Czarnecka, *Czy potrzebne są Wydziały dla pracy wśród kobiet*, „GK”, 1921, nr 12, s. 2 n.

⁴⁴ H. Diamand, *Kobiety rządzą światem*, „GK”, 1927, marzec, s. 6.

W „Głosie Kobiet” niezmiennie zastanawiano się nad przyczynami słabego zainteresowania aktywnością partyjną wśród kobiet. Poza przytoczonymi tu wcześniej argumentami wskazywano przede wszystkim na działanie tradycji, w której zaznaczał się niższy poziom edukacji dziewcząt. One – w odróżnieniu od chłopców – często były zniechęcane przez rodziców i ich otoczenie do interesowania się sprawami pozadomowymi, co stało się ich osobistym nawykiem. Dlatego w dorosłym życiu „z dumą przyznają się” do braku zainteresowania życiem politycznym. Silnie działała również presja wychowawcza duchowieństwa katolickiego, zachęcającego parafianki do wstępowania do stowarzyszeń katolickich i jednocześnie przestrzegającego przed angażowaniem się w działalność ugrupowań radykalnych. Ich oddziaływanie powodowało, że kobiety „bały się” organizacji socjalistycznych. Poza tym charakterystyczna była bierność kobiet z niższych warstw społecznych, które obciążone nadmiernie obowiązkami domowymi i wychowaniem dzieci, nie miały czasu i siły, by włączyć się w działalność publiczną⁴⁵.

Ani artykuły prasowe, ani kolejne zjazdy partyjne oraz okólniki wzywające ogół członków PPS do większego zainteresowania się sprawami organizacji Wydziałów Kobięcych nie zmieniły stosunku do CWK jako przejawu wewnątrzpartyjnego separatyzmu. Nie zachęciły też części działaczy obojga płci do zwracania większej uwagi na rozwój socjalistycznej pracy wśród kobiet, nie przyczyniły się również – ku rozczarowaniu wielu aktywistek – do wywołania szerszej dyskusji wewnętrznej na ten temat w PPS. Kwestię tę nadal traktowano w partii marginalnie⁴⁶. Na marginalizację CWK wpływała też jego sytuacja finansowa, gdyż nie otrzymywał subwencji na rozwijanie działalności⁴⁷. W połowie 1922 r. Wydział

⁴⁵ W. Weychert-Szymanowska, *Kobiety a praca oświatowo-kulturalna*, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich [dalej: BZNiO], Papiery różne Sekcji Kobiet PPS we Lwowie z lat 1927–1936, rkps., sygn. 13511/II, k. 191–192.

⁴⁶ S. Woszczyńska, *Przed XXIII Kongresem PPS*, „GK”, 1934, styczeń–luty, s. 2.

⁴⁷ Por. np. Protokół z posiedzenia Prezydium CWK w dn. 3 IX 1921, AAN, PPS, sygn. 305/VI/15, pt. 5, k. 1.; *Sprawa Wydziałów na Kongresie*, „GK”, 1921, nr 14, s. 3;

został zlikwidowany, a obowiązek prowadzenia działalności organizacyjno-agitacyjnej wśród kobiet Prezydium CWK przekazało Sekretariatowi Generalnemu PPS, który wyznaczył do tego celu specjalną funkcjonariuszkę⁴⁸.

Brak Centralnego Wydziału Kobiecego był jednak na tyle odczuwalny, że Rada Naczelna PPS – po przeszło rocznej przerwie – podjęła uchwałę o jego reaktywowaniu. Decyzja ta napotykała na opór sporej części działaczek i działaczy, którzy ponownie wskazywali na groźbę separatyzmu organizacyjnego i łamanie uchwał kongresu zjednoczeniowego. Z tych powodów prace przygotowawcze do ponownego uruchomienia CWK znacznie się przedłużyły i rozpoczął on swoją działalność dopiero w połowie 1924 r. Kierowanie Wydziałem powierzone zostało „egzekutywie” w osobach: Marii Chmieleńskiej, Zofii Praussowej i Stanisławy Woszczyńskiej⁴⁹.

Reaktywowanie Wydziału Kobiecego PPS niewiele poprawiło w jego sytuacji⁵⁰. Świadczyć o tym może memoriał, wystosowany przez wymienione kierownictwo CWK do Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS w grudniu 1930 r., będący żądaniem „moralnego i materialnego poparcia” ze strony władz partyjnych pracy Centralnego Wydziału Kobiecego. Domagano się powołania większej liczby towarzyszek do organów kierowniczych PPS, a w styczniu 1931 r. na posiedzeniu CWK sformułowane zostały konkretne postulaty pod adresem Rady Naczelnej. Na plan pierwszy wysunięto sprawę finansów, czyli przyznania miesięcznej subwencji na prowadzenie sekretariatu CWK i wydawanie „Głosu

Okólnik do wszystkich Okręgowych, Dzielnicowych i Miejskowych komitetów PPS, „GK”, 1921, nr 16, s. 7. Zob. też wystąpienie K. Pużaka na X Konferencji Kobiecej PPS, w: 10 Ogólnokrajowa Konferencja Kobieta PPS w Warszawie, „GK”, 1934, lipiec–sierpień, s. 8.

⁴⁸ Sprawozdanie CWK z V pos. Rady Naczelnej PPS w dn. 29–30 VII 1922, AAN, PPS, sygn. 305/VI/7, pt. 2, k. 165.

⁴⁹ Okólnik CWK z 30 IV 1924, AAN, PPS, sygn. 114/IV-3, k. 9. Zob. też: M. Nartowicz-Kot, *Socjalistki w życiu politycznym i społecznym Polski lat międzywojennych. Łódź i okręg łódzki*, [w:] *Kobiety i świat polityki w niepodległej...*, s. 103.

⁵⁰ Zob. Okólnik: *Do wszystkich Wydziałów i Komisji Kobietych PPS*, AAN, PPS, sygn. 114/IV-3, k. 7.

Kobiet”. Ponowiono żądanie powołania kobiet nie tylko do Rady Naczelnej, lecz również do innych organów decyzyjnych PPS, tzn. Centralnego Komitetu Wykonawczego i miejscowych Okręgowych Komitetów Robotniczych. Domagano się wyznaczenia funduszy na wyjazdy w celach partyjnych, w tym udziału członków partii w posiedzeniach Rady Naczelnej. Memoriał miał ten skutek, że od lutego 1931 r. CWK zaczął otrzymywać comiesięczne dotacje na prowadzenie swojej działalności⁵¹.

W tym okresie Wydział Kobiecy starał się także rozszerzyć swoją działalność na zbliżone do PPS klasowe związki zawodowe, a aktywizowały go do współpracy w tym kierunku wypowiedzi ze strony ich przedstawicieli. Jak przyznał Antoni Szczerkowski – jeden ze związkowych działaczy – „obok upośledzenia kobiety ze strony kapitalizmu i klas posiadających, jest ona często krzywdzona i upośledzona ze strony swoich towarzyszy pracy, w ruchu robotniczym”. Wzywał więc „do przełamania przesądu wśród mężczyzn i wprowadzenia kobiet do władz związkowych i czynnej pracy w ruchu zawodowym”⁵². Nie wszyscy związkowcy podzielali to stanowisko, ponieważ gdy CWK próbował doprowadzić do powołania przy Komisji Centralnej Związków Zawodowych specjalnej komisji kobiecej, pertraktacje zakończyły się fiaskiem. Jedynym rezultatem nawiązanej współpracy było wejście Stanisławy Woszczyńskiej do Komisji Rewizyjnej oraz stały kolportaż „Głosu Kobiet” przez niektóre organizacje związkowe⁵³.

Wraz ze zwiększaniem aktywności i nabywaniem doświadczeń pewnemu zdynamizowaniu uległa działalność propagandowo-organizacyjna CWK, przejawiająca się m.in. w zwiększeniu liczby objaz-

⁵¹ *Sprawozdanie organizacyjne CWK PPS na IX-tą Konferencję Kobiet w Krakowie dn. 22 maja 1931 r.*, „GK”, 1931, maj, s. 8. Por. również: S. Woszczyńska, *Przed XXIII Kongresem PPS*, „GK”, 1934, styczeń–luty, s. 2.

⁵² A. Szczerkowski, *Upośledzenie kobiety w ruchu robotniczym*, [w:] „Dzień Kobiet”. Jednodniówka, Warszawa 25 III 1924, s. 9 n.; *idem*, *Kobiety robotnice staną w szeregach walczących*, „GK”, 1927, luty, s. 6.

⁵³ Sprawozdanie CWK na XXI Kongres PPS, AAN, PPS, sygn. 114/I-7, k. 11.

dów agitacyjnych. Duże znaczenie miała też organizacja pochodów, zgromadzeń i akademii dla robotnic, urządzanych w ramach „Dni propagandy socjalistycznej” oraz przede wszystkim z okazji corocznych obchodów „Dnia Kobiet”. W niektórych miejscowościach wydziały kobiece zdołały zorganizować kolonie letnie dla dzieci oraz kursy dokształcające dla robotnic (np. kroju i szycia)⁵⁴. Zintensyfikowana została też działalność wydawnicza Wydziału, choć dotyczyła głównie obchodów „Dnia Kobiet”. Afisze, odezwy i jednodniówki wydawane w tym okresie przez CWK ukazywały się w liczbie kilku-kilkunastu tysięcy egzemplarzy. Od listopada 1925 r. CWK rozpoczął wydawanie comiesięcznego biuletynu pt. „Socjalistka”, w nakładzie około 100 egzemplarzy, starając się, aby był platformą wymiany myśli i równocześnie także łącznikiem pomiędzy wydziałami a CWK⁵⁵.

Wszystkie te działania nie przełożyły się jednakże na stopień zorganizowania kobiet w ruchu socjalistycznym, który nadal pozostawał niski. Według danych przytoczonych na XX Kongresie PPS w 1926 r., liczba kobiet zrzeszonych w partii była śladowa i wynosiła 2595, przy ogólnej liczbie 52 027 członków PPS⁵⁶. I jakkolwiek sprawozdania CWK podkreślały, że organizacja obejmowała swoimi wpływami cały kraj, to równocześnie przyznawano, że liczba członkiń pozyskanych w poszczególnych ośrodkach poza Warszawą, Łodzią i Boryslawem była niewielka. W kraju powołano do życia 36 miejscowych wydziałów kobiecych i ta liczba utrzymywała się zasadniczo przez całe dwudziestolecie międzywojenne. Najwięcej wydziałów znajdowało się na terenie zindustrializowanej i zurbanizowanej byłej Kongresówki, mniej w Małopolsce i w byłym zaborze pruskim, zupełny ich brak odnotowano natomiast na kręśach północno-wschodnich. W 18 miejscowościach, w których nie

⁵⁴ Sprawozdanie CKW na XX Kongres PPS w Warszawie, AAN, PPS, sygn. 305/VI/6, k. 19, 26-27; *Sprawozdanie CWK PPS na IX-tą Konferencję Kobiet w Krakowie dn. 22 V 1931 r.*, „GK”, 1931, maj, s. 7-12; M. Nartowicz-Kot, *Socjalistki w życiu...*, s. 113-117.

⁵⁵ „Socjalistka”. Biuletyn CWK PPS, Warszawa 20 XI 1925, nr 1, AAN, PPS, sygn. 305/VI/15, pt. 3, k. 1-14.

⁵⁶ Sprawozdanie CKW na XX Kongres PPS..., k. 19.

zdołano zorganizować wydziałów kobiecych, CWK nawiązał kontakt z poszczególnymi towarzyszkami, tzw. „kobietami zaufania”, którym przekazywał gazety, odezwy i broszury agitacyjne⁵⁷.

Podsumowanie

Odnosząc się w tym miejscu do zmiennej polityki władz naczelnych PPS wobec wydziałów kobiecych, należy zaznaczyć, że w dwudziestolecie międzywojennym zarówno nieobecność kobiet we władzach partyjnych, jak i tworzenie odrębnych komórek kobiecych w ramach zdominowanych przez mężczyzn struktur stowarzyszeniowych było zjawiskiem powszechnym, dostrzegalnym we wszystkich organizacjach społecznych i politycznych II Rzeczypospolitej, skupiających reprezentantów obojga płci. Zjawisko to dostrzec można w środowisku kombatanckim (Związki Legionistek i Legionistów Polskich, Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny – FIDAC żeński i męski), akademickim (Klub Włóczęgów i Klub Łazanek, Oddział Żeński Legionu Młodych), sportowym (Kluby Wioślarzy i Wioślarek), jak i politycznym (Oddziały Żeńskie m.in. w Partii Pracy oraz w Zjednoczeniu Wsi i Miast). Odrębne stowarzyszenia kobiece (Narodowa Organizacja Kobiet i Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet) istniały też w obrębie dwóch rywalizujących ze sobą obozów politycznych: narodowego i sanacyjnego. Ta swoista, „płciowa segregacja organizacyjna” była wyrazem tradycyjnego porządku społecznego, pozwalala jednak obu płciom na w miarę bezkolizyjne funkcjonowanie w sferze publicznej. Dotyczyło to szczególnie życia politycznego, gdzie do otwartych sporów między działaczami i działaczkami dochodziło rzadko, na ogół podczas rywalizacji o miejsca na listach wyborczych.

Na tym tle sytuacja PPS kształtowała się odmiennie, ponieważ program tej partii zapowiadał całkowitą równość społeczną bez

⁵⁷ VIII Ogólnokrajowa Konferencja Kobiet PPS w Warszawie 23-24 IX 1928 r., „GK”, 1928, nr 9, s. 8; *Sprawozdanie organizacyjne CWK PPS na IX-tą Konferencję Kobiet...*, s. 7.

różnicy płci. Socjalizm miał kobiety wyzwolić od wszelkiej podległości, zrównać z mężczyznami, upodmiotowić; spowodować, że staną się równoprawnymi uczestniczkami wszystkich sfer życia. Dlatego powstanie w ruchu socjalistycznym odrębnej struktury kobiecej, nawiązującej do wzorców wypracowanych w instytucjach konserwatywnych jeszcze w XIX stuleciu, traktowano jako krok wstecz, nawet wśród zwolenniczek prowadzenia osobnej pracy wśród kobiet. Świadczyła ona o tradycjonalizmie działaczy i podważała wiarygodność socjalistów w odniesieniu do głoszonych przez nich postępowych haseł społecznych. A prowokując pytania o relacje płci wewnątrz organizacji partyjnej, budziła opór dużej części aktywistów, tym bardziej że w odróżnieniu od przedstawicieli innych ugrupowań politycznych, socjalistki otwarcie dawały wyraz swojej frustracji. W tym sensie można powiedzieć, że w okresie międzywojennym PPS była jedyną partią, w której ten problem był dostrzegany i publicznie dyskutowany.

Zmiana świadomości w konserwatywnej społeczności socjalistów niewątpliwie następowała bardzo powoli, ale była tylko jedną z wielu przyczyn niskiej skuteczności PPS w pozyskiwaniu kobiecego proletariatu. Istotną barierą w rozszerzaniu wpływów partyjnych stanowiły też np. braki kadrowe w grupie aktywistek kobiecych. Należy bowiem pamiętać, że w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości z udziału w ruchu socjalistycznym wycofało się (początkowo nieformalnie) wiele doświadczonych w pracy organizacyjnej działaczek kobiecych i oświatowych, przede wszystkim wywodzących się ze środowisk inteligenckich. Podjęły one działalność m.in. w ruchu ludowym (PSL „Wyzwolenie”), w utworzonym w 1919 r. feministycznym Klubie Politycznym Kobiet Postępowych oraz od 1928 r. w prostanacyjnym Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Deficyt doświadczonych liderok siłą rzeczy musiał więc odbić się negatywnie na rozwoju socjalistycznego ruchu kobiecego, co przyznały aktywistki CWK, pisząc w 1925 r., że „jedną z największych trudności przy budowa-

niu organizacji kobiecej jest brak jakichkolwiek wzorców i wskazówek, jak organizacje te tworzyć i prowadzić należy”⁵⁸. Jednocześnie – obok względów ideologicznych – utrata szeregu aktywistek związanych z różnymi środowiskami społecznymi wywarła wpływ na „zawężenie” grupy kobiet, wobec której prowadzono agitację partyjną. Lektura „Głosu Kobiet” oraz innych wydawnictw partyjnych wskazuje, że CWK kierował swój przekaz przede wszystkim do reprezentantek przemysłowych środowisk robotniczych. Nie obejmował on np. ogromnej rzeszy żeńskiej służby domowej, która już przed I wojną światową została „zagospodarowana” przez ruch związkowy związany z chadecją⁵⁹.

Błędem PPS był upowszechniany, bardzo przygnębiający, malowany wyłącznie ciemnymi barwami obraz życia codziennego robotnicy. Co więcej, w odróżnieniu od przeznaczonych dla kobiet publikacji pravicowych, które dostrzegając problemy codzienności, afirmowały małżeństwo i życie rodzinne, w retoryce prasy socjalistycznej okresu międzywojennego dom i rodzina przedstawiane były jako kolejne – obok systemu kapitalistycznego i religii katolickiej – źródła życiowych opresji robotnic, z których wyzwolić mógł je tylko socjalizm. Na łamach „Głosu Kobiet” spotykamy stwierdzenia, że „kobieta proletariuszka wychodząc za męża, oddaje się w niewolę pracy domowej” i staje się „biedną, zahukaną niewolnicą”, a „kobieta-matka i gospodyni jest męczennicą od świtu do rana”⁶⁰. W tej narracji nawet mąż-robotnik nie stawał się sprzymierzeńcem i partnerem żony w trudnej codzienności, ale czę-

⁵⁸ Jak prowadzić pracę w naszych Wydziałach Kobiecth?, „Socjalistka”, 1925, nr 1, 20 XI, k. 11.

⁵⁹ Więcej zob. M. Piotrowska-Marchewa, *Pod patronatem Kościoła i w ogniu walki klasowej. Problematyka związków zawodowych żeńskiej służby domowej*, [w:] *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki... Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich po 1918 roku (na tle porównawczym)*, t. 2, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarz, Warszawa 2009, s. 197–222.

⁶⁰ H. Jaszczukowa, *Kobieto, zbudź się!*, „GK”, 1920, nr 6, s. 7; J. Budzińska-Tylicka, *Nasz program*, „GK”, 1928, nr 4–5, s. 4. Zob. też: W. Weychert-Szymanowska, *Co kobiety mają do zrobienia w Polsce*, „GK”, 1920, nr 6, s. 2.

ściej był wrogiem, próbującym odciągać ją od idei socjalistycznej, „jeżeli w żonie swojej, miast towarzysza, przyjaciela i pomocnika w walce o byt, będzie chciał widzieć jeno niewolnicę, posłuszną jego zachciankom, i zaharowywanego dzień i noc w domu, wołu roboczego”⁶¹. Gazeta podkreślała przy tym, że „uświadomiona socjalistka nie będzie bezkrytyczną niewolnicą”⁶².

Rzeczywistość pokazywała jednak, że i w organizacji socjalistycznej kobiety zamiast obiecywanej solidarności i współpracy częściej spotykały się z niechęcią i lekceważeniem ze strony mężczyzn. W okresie kryzysu lat 30. dodatkowym czynnikiem stojącym na przeszkodzie angażowaniu się robotnic w ruch związkowy i socjalistyczny stała się również zwiększająca się rywalizacja na rynku pracy. Fakt ten nie zachęcał ich do organizowania się, ponieważ – jak skonstatowała jedna z publicystek – „nieprzyjemnie jest wchodzić do organizacji po to, aby w niej walczyć z towarzyszami”⁶³. W porównaniu do innych ugrupowań politycznych PPS dysponowała niewielkimi środkami materialnymi z własnych składek członkowskich, niepozwalającymi jej na tworzenie różnego typu placówek społecznych i gospodarczych, wspomagających kobiety, takich jak żłobki, przedszkola, stacje opieki nad matką i dzieckiem, tanie kuchnie czy szwalnie.

W dwudziestoleciu międzywojennym ich funkcjonowanie stwarzało dodatkowe możliwości oddziaływania na szerokie rzesze kobiet z niższych warstw społecznych i pozyskiwania ich dla propagowanych przez siebie idei, z czego korzystały w Polsce wszystkie organizacje o charakterze społecznym i społeczno-politycznym. Stowarzyszenia narodowo-zachowawcze i katolickie mogły liczyć w tym względzie na wsparcie środowisk ziemiańskich i pomoc duchowieństwa, mogły też pozyskiwać subwencje w ramach współpracy prowadzonej z instytucjami kościelnymi.

⁶¹ M. Malinowski w: „Dzień Kobiet”, k. 7.

⁶² Wanda G., *Czy potrzebne...*, s. 5.

⁶³ W. Weychert-Szymanowska, *Dlaczego kobiety...*, s. 11.

Z kolei kobiece organizacje prorządowe miały ułatwiony dostęp do dotacji publicznych. PPS takich możliwości nie posiadała, choćby z tego względu, że przez większość dwudziestolecia partia pozostawała w opozycji: najpierw do rządów konserwatywno-narodowych, a od końca 1927 r. piłsudczykowskich. Nie mogła więc liczyć na rządowe dotacje na prowadzenie przedszkoli czy punktów dożywiania. Same zaś wiece agitacyjne, dyskusje programowe i pochody pierwszomajowe, proponowane członkiniom przez CWK jako najtańsze w przygotowaniu, nie mogły ich zatrzymać w PPS, ponieważ – jak się wydaje – przedstawicielki niższych warstw społecznych, podejmując decyzję o zrzeszaniu się, oczekiwały od organizacji konkretnej pomocy⁶⁴. Nie zmienia to jednak faktu, że w okresie międzywojennym polski ruch socjalistyczny nie odegrał większej roli w rozbudzaniu aktywności politycznej i społecznej szerokich rzesz kobiet.

⁶⁴ Zob. S. Woszczyńska, *O organizowaniu kobiet w partii politycznej*, „GK”, 1921, nr 15, s. 2–3; np. H. Sowianka, *Korespondencja z objazdu*, „GK”, 1921, nr 3, s. 6; *Konkurs „Głosu Kobiet”*, „GK”, 1933, marzec, s. 3 n.

HALINA PARAFIANOWICZ

UNIwersytet w Białymstoku

Ekscelencje w dyplomacji. Amerykanki w służbie zagranicznej w okresie międzywojennym

Dyplomacja przez wieki była uważana za męską profesję. W dyplomacji USA tradycyjnie, zwłaszcza na placówkach w Europie, służyli ludzie bardzo zasobni, zazwyczaj absolwenci Ivy League ze Wschodniego Wybrzeża. Niejednokrotnie też na takie stanowiska powoływane były osoby w ramach tzw. systemu łupów politycznych (spoils system) i w rewanżu za pomoc w kampanii wyborczej. Do końca XIX w. amerykańscy przedstawiciele za granicą występowali w randze posłów, bowiem republika w ten sposób odcinała się od wcześniejszych zwyczajów królewskich, gdzie na dworze najwyższym wysłannikiem był ambasador. Z czasem doprowadziło to do niezręcznych i nieprzyjemnych dla Amerykanów sytuacji, bowiem ich przedstawiciele w randze posłów byli niższymi rangą od innych wysłanników dyplomatycznych, zazwyczaj ambasadorów.

W 1893 roku ustawa kongresowa upoważniała prezydenta do podniesienia rangi przedstawicielstw do ambasad, co też uczyniono w relacjach z czterema państwami europejskimi (Wielka Bry-

tania, Francja, Włochy i Niemcy). Do I wojny światowej – poza głównymi państwami europejskimi – USA utrzymywały stosunki na szczeblu ambasad jedynie z dwoma innymi krajami – Japonią i Meksykiem. W latach dwudziestych XX wieku liczba ambasad amerykańskich w Europie wzrosła do sześciu (doszły do tej listy placówki w Belgii i Hiszpanii), a od 1930 podniesiono także rangę placówki USA w Warszawie, przemianowując poselstwo na ambasadę. Ósmym krajem w Europie, który dołączył do tej grupy, był ZSRR, w związku z nawiązaniem w 1933 roku przez administrację Franklina D. Roosevelta stosunków dyplomatycznych¹.

Tradycyjnie też Amerykanki nie sprawowały żadnych funkcji w dyplomacji i chyba nie miały, oprócz kilku odnotowanych przez historyków przypadków, takich aspiracji. Ale przede wszystkim nie przewidywano – oprócz zadań sekretarek i pracy biurowej – innych ról dla kobiet w służbie zagranicznej, tym bardziej że dyplomacja była nie tylko domeną mężczyzn, ale w gruncie rzeczy pozostawała nadal elitarną profesją, pilnie strzeżoną i zastrzeżoną dla wąskiego grona wtajemniczonych².

Podobnie rzecz się miała w innych krajach, choć na początku XX wieku, zwłaszcza od czasu I wojny światowej, zdarzały się przypadki, że na niższe stanowiska na placówkach dyplomatycznych powoływano kobiety³.

¹ H. Parafianowicz, *Departament Stanu i narodziny profesjonalnej służby zagranicznej USA*, „Przegląd Humanistyczny”, 2004, nr 4, s. 45–61.

² E. Plischke, *A Profile of American Diplomatic Emissaries Since 1778*, Washington 1975, s. 77.

³ W 1912 roku Urugwaj wysłał swoją przedstawicielkę do Brukseli, w 1914 roku Norwegia skierowała kobietę na stanowisko sekretarza poselstwa w Meksyku. W listopadzie 1918 roku Róża (Rosza) Bedy-Schwimmer została wysłana na placówkę do Szwajcarii, co zresztą wywołało liczne kontrowersje i niemalże zamieszanie. W 1922 roku Bułgarka Nadia Stanciov była pierwszym sekretarzem poselstwa w Waszyngtonie. We Francji pierwszą kobietę do służby dyplomatycznej, po zdaniu przez nią stosownego egzaminu, przyjęto dopiero w 1930 roku (G. Stuart, *American Diplomatic and Consular Practice*, New York–London 1936, s. 213–214; P. Astor, *Hungary between Wilson and Lenin: The Hungarian Revolution of 1918–1919 and the Big Three*, Boulder 1976, s. 4, 53–54, 70–78, 149.

Pierwszą kobietą ambasadorem była Aleksandra Michajłowna Kollontaj, działaczka rewolucyjna i radykalna feministka, rzeczniczka praw kobiet i dzieci. Rząd radziecki wysłał ją w 1923 roku do kierowania placówką dyplomatyczną w Norwegii, gdzie przebywała do 1926 roku, po czym skierowano ją do Meksyku. Po krótkim tam pobycie powróciła na kilka lat do Norwegii (1927–1930), a następnie na placówkę w Szwecji (1930–1945)⁴. Warto wszak dodać, że powołanie Aleksandry Kollontaj do pracy dyplomatycznej, i wtedy, i potem dygnitarze radzieccy uważali za pewnego rodzaju precedens, choć z czasem starali się dorobić do tego ideologiczne uzasadnienie i podciągnąć pod równouprawnienie płci. Do swojej śmierci (9 marca 1952 roku) zatrzymała ona honorowy tytuł *ambassador extraordinary*.

Wskazane tu jednostkowe przykłady kobiet w dyplomacji w niczym nie zmieniają całościowego obrazu służby dyplomatycznej, także Stanów Zjednoczonych, od wieków zdominowanej przez mężczyzn. Światem dyplomacji niepodzielnie rządzą mężczyźni, a kobiety co najwyżej, i to sporadycznie, sprawowały niższe stanowiska, ale nie kierowały placówkami dyplomatycznymi czy misjami zagranicznymi.

Ruch sufrażystek i domaganie się równych praw dla kobiet, a zwłaszcza poprawka konstytucyjna z 1920 roku gwarantująca im prawa wyborcze, miały w kolejnych latach duży wpływ na wzrost aspiracji Amerykanek do większej aktywności publicznej i politycznej. Wiele z nich skorzystało z tej sposobności i udzielało się w partyjnych klubach kobiecych, inne angażowały się w pracę społeczną i działalność reformatorską. Znakomitym tego przykładem była aktywność Eleanor Roosevelt, która właśnie w latach dwudziestych, aby zachować w „obiegu politycznym” nazwisko,

⁴ Sympatycznie o niej i jej pracy dyplomatycznej pisała amerykańska dyplomatka (o której jeszcze będzie tu mowa) – poseł w Norwegii, Florence Jaffray Harriman (*Mission to the North*, Philadelphia–New York 1941, s. 191). Również życzliwie wspominała ją inna Amerykanka, Ruth Bryan Owen, poseł w Danii w latach 1933–1936.

występowała niejako w imieniu swego sparaliżowanego męża, wyłączonego na kilka lat z aktywności publicznej z powodu choroby. Zdobywała w ten sposób – przedzierając się przez gąszcz polityki – doświadczenie, które wykorzystała w kolejnych dekadach swojej publicznej działalności. W latach urzędowania męża prezydenta (1933–1945) ta niezwykle energiczna, zapracowana i zaangażowana First Lady odegrała aktywną rolę, także w sprawach międzynarodowych, a w przyszłości udzielała się w pracy dyplomatycznej przy ONZ i miała szczególne zasługi w wypracowaniu Deklaracji Praw Człowieka⁵. Do dziś jest przykładem niezwykle kobiecej kariery, aktywistki i reformatorki oraz niedoścignionym wzorem dla kolejnych mieszanek Białego Domu.

Próby wchodzenia Amerek do dyplomacji okazywały się jednak szalenie utrudnione i były nie lada wyzwaniem dla nich samych. Trochę łatwiej, choć powoli, ale konsekwentnie, wkraçały do polityki, o czym też świadczy reprezentacja kobiet w Izbie Reprezentantów⁶ i Senacie⁷ w okresie międzywojennym. Pierwszą kobietą w Izbie Reprezentantów była republikanka z Montany, Jeanette Rankin, społeczniczka, sufrażystka i pacyfist-

⁵ Szerzej na temat jej aktywności, także w sprawach międzynarodowych, H. Parafianowicz, *Eleanor Anna Roosevelt, 1874–1962: W cieniu wielkiego męża*, Warszawa 2000; A.M. Black, *Casting Her Own Shadow. Eleanor Roosevelt and the Shaping of Postwar Liberalism*, New York 1996; J.R. Kearny, *Anna Eleanor Roosevelt: The Evolution of a Reformer*, Boston 1968; L. Scharf, *Eleanor Roosevelt. First Lady of American Liberalism*, Boston 1987.

⁶ M. Kaptur, *Women of Congress. A Twentieth-Century Odyssey*, Washington 1996, s. 213–215. W latach 1917–1939 w Kongresie zasiadało – jak wynika z oficjalnych danych – 21 kobiet (w tym 10 republikanek i 11 demokratki). Warto wszak dodać, że często przejmowały one obowiązki po mężach i większość z nich – z wyjątkiem czterech – sprawowała je krótko.

⁷ M. Kaptur, *Women of Congress...*, s. 215. W Senacie w tym samym okresie było tylko 5 kobiet, zresztą pełniących te obowiązki krótko, zazwyczaj na dokończenie kadencji przez mężów. Jedynie Hattie Wyatt Caraway, demokratka z Arkansas, choć przejęła urząd senatora po mężu, potem, dzięki własnej aktywności, była już wybierana na to stanowisko. Przez ponad 13 lat reprezentowała swój stan w Senacie (od 13 listopada 1931 do 2 stycznia 1945 roku).

ka, która reprezentowała swój stan od 4 marca 1917 do 3 marca 1919 roku (a potem znowu od 3 stycznia 1941 do 3 stycznia 1943). Zapamiętana została jako konsekwentna pacyfistka, co potwierdziła swoją postawą i aktywnością. Do końca swego życia (zmarła w 1973 roku) Jeanette Rankin kontynuowała prace społeczne i prowadziła działalność odczytową, konsekwentnie opowiadając się za równouprawnieniem kobiet, pokojem i rozbrojeniem⁸.

Od I wojny światowej, w związku z poszerzeniem aktywności międzynarodowej Stanów Zjednoczonych, systematycznie rozbudowywano strukturę wewnętrzną Departamentu Stanu, a także zwiększano obsadę kadrową placówek zagranicznych. Ale kobiety pełniły tam nadal jedynie tradycyjne role i obowiązki, a więc głównie sekretarek, szyfrantek czy telefonistek, a potem też tłumaczek etc. Jedynie kilka z nich z czasem pracowało na ważniejszych stanowiskach urzędniczych, np. Margaret M. Hanna, Ruth B. Shipley, Amy C. Holland⁹.

Pierwszą kobietą w amerykańskiej służbie zagranicznej była Lucile Atcherson (1894–1986)¹⁰, sufrażystka pochodząca z Ohio, absolwentka *Smith College* oraz uniwersytetu w Chicago. W czasie I wojny światowej pracowała jako wolontariuszka w American Committee of Devastated France. W lipcu 1922 roku – zgodnie z ówczesnymi procedurami – przystąpiła do egzaminu na pracę w dyplomacji. Wywołało

⁸ J.H. Wilson, *Conclusion: Of Mice and Men*, [w:] *Women and American Foreign Policy. Lobbyists, Critics, and Insiders*, red. E.P. Crapol, New York 1987, s. 179–180. Była przeciwniczką wojny jako takiej i w 1917 roku głosowała, wraz z 53 osobami, przeciwko wejściu USA do I wojny światowej. Po ataku japońskim na Pearl Harbor w grudniu 1941 roku była jedyną osobą, która w Kongresie głosowała przeciwko wypowiedzeniu wojny Japonii.

⁹ G. Stuart, *The Department of State. A History of Its Organization, Procedure and the Personnel*, New York 1949, s. 285; R. Dougall, *The U.S. Department of State from Hull to Acheson*, [w:] *The Diplomats, 1939–1979*, red. G.A. Craig i F.L. Loewenheim, Princeton 1994, s. 38; H. Parafianowicz, *Pierwsze kobiety w dyplomacji amerykańskiej. Przyczynek do dyskusji na temat gender*, [w:] *Wyjaśnić i zrozumieć*, red. M. Kowalska, Białystok 2006, s. 327–333.

¹⁰ Jej papiery, podarowane przez dzieci, znajdują się w *Radcliffe Institute for Advanced Study na Uniwersytecie Harvarda*.

to miała konsternację urzędników w Departamencie Stanu, którzy obawiali się, że będzie to „niewygodny”, a może i „niebezpieczny” precedens. I w pewnym sensie był, bowiem egzaminy zdała znakomicie. Ku zaskoczeniu sceptycznej, by nie rzec nieprzyjaznej, komisji egzaminacyjnej konsekwentnie powtórzyła, że jej marzeniem jest praca w służbie zagranicznej, ale nie w charakterze sekretarki, lecz profesjonalnej urzędniczki. Dodatkowym atutem Lucile Atcherson, który w końcu dostrzeżono, była znajomość trzech języków – francuskiego, niemieckiego i hiszpańskiego. Początkowo, od grudnia 1922 roku, zaproponowano jej pracę w Wydziale ds. Ameryki Łacińskiej w Departamencie Stanu. W ten sposób przeszła do historii jako pierwsza kobieta profesjonalistka („Foreign Service Officer”, FSO), co do dziś odnotowywane jest we wszystkich informatorach i encyklopediach. Ale najwyraźniej praca ta nie spełniła jej oczekiwań, bowiem ponawiała prośby o skierowanie jej do pracy za granicą. Chciała realizować swoje marzenia, a merytorycznie, jak twierdziła, i co potwierdzali także jej współpracownicy, była należycie przygotowana. Atcherson przez jakiś czas zabiegała o wysłanie jej do Berna, czemu sprzeciwiał się kierujący placówką, poseł Hugh S. Gibson. Ten doświadczony i wpływowy dyplomata, zaangażowany w reformę służby konsularnej i dyplomatycznej USA, z uporem godnym większej sprawy bronił się – o czym świadczy jego korespondencja – przed skierowaniem jej do Berna. Używał najrozmaitszych argumentów, m.in. i tego, że skomplikuje mu pracę placówki i kierowanie męskim personelem. Próbował też ją osobiście zniechęcić, przedstawiając niewygody i „zagrożenia”, które mogły utrudnić jej funkcjonowanie¹¹.

W końcu Atcherson zrealizowała swoje marzenia i ambicje. Została – mimo wcześniejszego sprzeciwu Gibsona – wysłana na stanowisko trzeciego sekretarza w poselstwie w Szwajcarii. Ale jej praca

¹¹ A.M. Morin, *Her Excellency. An Oral History of American Women Ambassadors*, New York 1995, s. 8; H.L. Calkin, *Women in the Department of State: Their Role in American Foreign Affairs*, Washington 1978, s. 60–65; F.W. Ilchman, *Professional Diplomacy in the United States, 1779–1939. A Study in Administrative History*, Chicago 1961, s. 234.

w Bernie nie należała do przyjemnych czy łatwych, bowiem koledzy po fachu, ale też Szwajcarzy, w tym miejscowe urzędniczki, nie ułatwiała jej funkcjonowania na co dzień. Gibson też nie zapomniał, że dopięła swego, co zapewne wpłynęło na ocenę jej pracy. Wprawdzie nie mógł jej zbyt krytycznie ocenić (bo i nie miał powodów) i w raportach pisał o jej pracy pozytywnie, ale nie wnioskował o jej awans i nie umożliwiał jej zawodowej promocji na wyższe szczeble. Wręcz odwrotnie, mimo wszelkich wymogów formalnych, które spełniała, i niekwestionowanego profesjonalizmu, omijały ją kolejne awanse. Jej pisma do Departamentu Stanu z zapytaniem o powody tej sytuacji, tym bardziej że koledzy byli promowani, nie doczekały się nigdy odpowiedzi, co z pewnością ją frustrowało. Musiała czuć się źle na podrzędnym stanowisku, bez większych szans na formalną promocję. Dawała temu wyraz m.in. w korespondencji z narzeczonym, nierzadko pisząc o niezbyt życzliwej atmosferze wokół jej osoby, a zarazem chęci zmiany placówki dyplomatycznej¹². Czarę goryczy dopełniło wysłanie jej w lutym 1927 roku do Panamy do pracy w poselstwie w randze trzeciego sekretarza, a więc bez awansu. Niedługo potem, we wrześniu 1927 roku, po czterech latach służby, która najwyraźniej nie spełniła jej oczekiwań, zrezygnowała z pracy, a pół roku potem wyszła za mąż za poznanego jeszcze w Szwajcarii lekarza z Chicago, George’a Morrisa Curtisa¹³.

Praca Lucile Atcherson w służbie zagranicznej USA i sam fakt wysłania jej na placówkę do Berna mogły być inspirującym przykładem dla innych kobiet. I w jakimś sensie były, bowiem w kręgach kobiecych aktywistek podawano ją czasem jako przykład skutecznej kobiecej kariery. Ale płaciła dużą cenę (chyba zbyt dużą), czuła się niedoceniona i dyskryminowana w męskim świecie

¹² *Encyclopedia of Women and American Politics*, red. L.E. Ford, New York 2008, s. 168–193; H. McCarthy, *Women of the World: The Rise of the Female Diplomat*, London 2014, s. 98–99.

¹³ *A Women of the Times*, www.nytimes.com/books/firsts/g/greenwald-times-.html [dostęp: 15 VIII 2015].

dypłomacji. Jej zamążpójście z kolei uwiarygodniło niejako obiekcje, zgłaszane wcześniej przez polityków i dyplomatów, co do sensowności czy zasadności pracy kobiet w dyplomacji, które – ich zdaniem – „wcześniej czy później zechcą wyjść za mąż”.

Od 1924 roku, w następstwie *Rogers Act*¹⁴, połączono służby dyplomatyczną i konsularną w jeden organizm – służbę zagraniczną USA, do której obowiązywał wspólny egzamin. Po jego zdaniu kandydaci mogli być wysyłani zarówno na placówki dyplomatyczne, jak i konsularne. Formalnie też nie było żadnych ograniczeń dla kobiet. W styczniu 1925 roku zapowiedziano pierwszy nabór i na egzamin zgłosiło się kilka kobiet, co wywoływało niemałe zdziwienie i konsternację w Departamencie Stanu, a zwłaszcza w komisji egzaminacyjnej. Trudno bowiem wyobrazić sobie, by pracownicy służby zagranicznej, którzy stanowili swego rodzaju klub dżentelmenów, z otwartymi ramionami powitali te kobiety. Co więcej, w służbie zagranicznej funkcjonowała elitarna, wpływowa i wtajemniczona grupa, szczególnie pilnie strzegąca przed napływem osób z zewnątrz. Było to grono osób skupionych wokół Josepha C. Grew, Henry’ego Fletchera, Williama Phillipsa, Basila Milesa i in., tzw. familia, albo – „klika”, jak ją nazywali inni¹⁵. Ci „ojcowie założyciele” profesjonalnej dyplomacji amerykańskiej i jej reformatorzy zazdrośnie strzegli dostępu do swoich kręgów nawet kolegów po fachu, a co dopiero kobiet.

W kręgach rządowych, a zwłaszcza w Departamencie Stanu – w ramach szeroko dyskutowanej reformy dyplomacji – podejmowano rozmowy na temat możliwości, przydatności i zasadności pracy Amerykanek w służbie konsularnej i dyplomatycznej. Były one, jak przyznawali politycy, w dużym stopniu wymuszone przez

¹⁴ Ustawa dotycząca kompleksowych reform w dyplomacji USA, które zmierzały do budowy profesjonalnej służby zagranicznej w oparciu o egzaminy i zasady merytorycznej promocji. Nazwa ustawy pochodzi od nazwiska jej inicjatora, kongresmana Johna Jacoba Rogersa.

¹⁵ R.D. Schulzinger, *The Making of the Diplomatic Mind: the Training, Outlook, and Style of United States Foreign Service Officers, 1908–1931*, Middletown 1975, s. 109–115.

kilka „upartych, ambitnych kobiet”, aspirujących do pracy w tej elitarnej profesji. Skoro *Rogers Act* nie wykluczał takiej możliwości, kobiety – acz niezbyt licznie – przystępowały do egzaminów, by potem starać się o pracę w dyplomacji. W 1925 roku spośród 144 kandydatów (w tym 8 kobiet) egzaminy zdało jedynie 20 osób, w tym dwie kobiety, które zdały je „błyskotliwie” i „śpiewająco”. Jedną z nich była Pattie H. Field, którą wysłano jako wicekonsula do Amsterdamu, gdzie spędziła cztery lata, po czym podjęła lepiej płatną pracę w National Broadcasting Company¹⁶.

Zastanawiający może być fakt, że choć kobiet aspirujących do pracy w dyplomacji było niewiele, to budziły one bardzo duży opór czynników rządowych. Niektórzy dygnitarze zastanawiali się nawet, jak w ogóle zamknąć dostęp kobiet do tej elitarnej profesji, a podejmowane pojedyncze próby nierzadko nazywano nie tylko „niewygodnym”, ale „radykałnym” eksperymentem. Padały najrozmaitsze argumenty i powody, dla których należało powstrzymać takie próby czy też w ogóle je wykluczyć. Mnożono możliwe trudności i przeciwwskazania, akcentując przy tym zwłaszcza dbałość o samopoczucie i interes samych kobiet. Argumentowano, że w wielu miejscach globu ziemskiego panują niezdrowe i nieznosne warunki klimatyczne, albo kultura macho, która nie ułatwi im wypełniania obowiązków służbowych. Wskazywano też na trudności wynikające z konwenansów i protokołu dyplomatycznego (np. obok kogo ma siedzieć, jak się do niej zwracać, co zrobić w świecie mężczyzn palących cygara i pijących alkohol etc.). Nie zabrakło też troski o to, jaką pozycję by miał i czym miałby się zajmować małżonek dyplomatki¹⁷.

Przykład Atcherson i Field nierzadko też wykorzystywano właśnie jako argument, że ten „eksperyment” z kobietami w służbie

¹⁶ H.L. Calkin, *Women in the Department...*, s. 72; F.W. Ilchman, *Professional Diplomacy...*, s. 203; *Women in Foreign Service*, www.history.state.gov/about/faqdiplomatic-relations [dostęp: 10.08.2015].

¹⁷ R.D. Schulzinger, *The Making of the Diplomatic Mind ...*, s. 108 nn.

zagranicznej nie przynosił spodziewanych rezultatów, bowiem po niedługim czasie same rezygnowały z tej pracy. Dla wielu sceptyków i oponentów był to użyteczny argument, że kobiety „nie sprawdzały się” w takiej pracy. Rodziły się dalsze i uporczywie powtarzane wątpliwości i zastrzeżenia co do ich przydatności w dyplomacji. Wielu wprost twierdziło, że nie jest to w ogóle profesja dla kobiet.

W amerykańskich kręgach rządowych, zwłaszcza w Departamencie Stanu, nawet sporadyczne starania kobiet o pracę w dyplomacji postrzegane były wciąż jako niewygodny i kłopotliwy problem. Niektórzy politycy zachęcali nawet do stworzenia jakichś restrykcji, choćby w postaci prezydenckiego zarządzenia, które by ... nie dopuszczało kobiet i ludności czarnej do egzaminów do pracy w służbie zagranicznej USA. Sekretarz stanu Charles Evans Hughes zamknął tego rodzaju dyskusje, zapewniając, że wszyscy kandydaci mają być traktowani rzeczowo i oceniani merytorycznie. Dodał też uwagę, szokującą wówczas wielu dyplomatów i kolegów z rządu, że jedynie sprawą czasu będzie, kiedy kobiety zajmą się dyplomacją¹⁸. I nie była to bynajmniej uwaga tylko grzecznościowa. Naturalnie wchodzenie kobiet do dyplomacji było procesem napotykanym liczne opory, powolnym, acz nieuchronnym, z czego ten doświadczony prawnik i polityk – w odróżnieniu od wielu jego rodaków – zdawał sobie doskonale sprawę. Tymczasem podsekretarz stanu, bardzo wpływowy i opiniotwórczy Joseph C. Grew, w prywatnych rozmowach zachęcał do powstrzymania napływu kobiet do służby zagranicznej. Członkowie *Foreign Service Personnel* zgłosili nawet pomysł, by wymyślić formułę łączonego egzaminu, który byłby tak trudny i tak skonstruowany, by w praktyce ...eliminował kobiety (!–H.P.)¹⁹. W obawie, że ta jawna dyskryminacja znajdzie się pod obstrzałem

¹⁸ A.M. Morin, *Her Excellency...*, s. 8.

¹⁹ R.D. Schulzinger, *The Making of the Diplomatic Mind...*, s. 108–109; A. Mania, *Department of State, 1789–1939. Pierwsze 150 lat udziału w polityce zagranicznej USA*, Kraków 2011, s. 220–221.

krytyki, pomysł nie znalazł oficjalnej aprobaty czynników rządzących i umarł śmiercią naturalną.

W związku z postępującą w latach dwudziestych ekspansją ekonomiczno-finansową i aktywnością polityczną USA w kręgach rządowych prowadzono ożywione dyskusje na temat nowych zadań służby zagranicznej, a także skutecznych sposobów rekrutowania do niej właściwych adeptów. Ale nie widziano potrzeby, by w tych planach umieścić kobiety, a raczej szukano rozmaitych przeciwwskazań i utrudnień dla nich. Pojawiały się „argumenty” rozmaitego rodzaju, czasem wręcz zabawne i niepoważne, np. że kobiety są zbyt gadulskie, zajmują się plotkami i nie umieją dochować obietnic, więc nie można ich wysyłać na żadne misje²⁰. Nierzadko też z udawaną (a czasem i autentyczną) troską panowie zwracali uwagę na przeciwwskazania do pracy pań w trudnych warunkach klimatycznych za granicą (czyżby nie dotyczyło to również sekretarek i urzędniczek?!). Wielu dyplomatów wręcz twierdziło, że kobiety w ogóle nie mogą pracować w placówkach konsularnych, gdyż musiałyby np. dokonywać inspekcji okrętów, a więc byłyby narażone na obcowanie z ...nieokrzesanymi marynarzami.

Nie zabrakło też obaw, że kobiety będą chciały być specjalnie traktowane. Inni z kolei wyrażali obawy, że w wielu krajach ich potencjalnego urzędowania panie napotkałyby liczne kłopoty, wynikające choćby z powodu odmiennych tradycji i obyczajów. Zwłaszcza w państwach latynoskich mogły one spotkać się – co zresztą nie było pozbawione pewnych racji – z problemami obyczajowymi oraz ze społecznymi restrykcjami etc. Inni całkiem poważnie zastanawiali się nad protokołem dyplomatycznym i widzieli w tym pewien „kłopot techniczny”. Nie bardzo bowiem wiedziano, jak należałoby się zwracać do potencjalnej pani ambasador. „Her Excellency” wydawało się być zbyt staroświeckie, a więc może „Madam Ambassador” lub „Mrs. Ambassador”, albo też po prostu „Ambassador”²¹.

²⁰ R.D. Schulzinger, *The Making of the Diplomatic Mind...*, s. 109.

²¹ A.M. Morin, *Her Excellency...*, s. 8; H.L. Calkin, *Women in the Department...*, s. 68–71; R.D. Schulzinger, *The Making of the Diplomatic Mind...*, s. 109.

Mimo rozlicznych utrudnień dla kobiet i merytorycznie trudnych egzaminów zgłaszały się na nie kolejne, acz nieliczne, kandydatki. Warto dodać, że egzaminy obejmowały znajomość prawa międzynarodowego, historii i geografii USA, elementy historii świata po 1850 roku oraz ogólną wiedzę na temat amerykańskich zasobów naturalnych, handlu, ekonomii politycznej i prawa morskiego. Ponadto kandydat miał się wykazać znajomością języka zachodniego. Warto podkreślić, że były to bardzo trudne, o szerokim zakresie tematycznym, 3-dniowe egzaminy, które pomyślnie kończyło niewielu kandydatów (w kolejnych edycjach tylko 5–15%)²².

Do 1929 roku czterem kobietom (oprócz wcześniej wspomnianych Atcherson i Field) udało się przejść przez te niełatwe egzaminy testowe, a także ustne. Były to: Nelle B. Stogstall (wicekonsul w Bejrucie w 1928 roku, po czym wyszła za mąż za Brytyjczyka) oraz Margaret Warner (od 1929 roku pracowała w poselstwie w Genewie, po czym w 1931 roku zrezygnowała). Dwie inne, a więc Constance R. Harvey oraz Frances Elizabeth Willis, pozostaną w amerykańskiej służbie zagranicznej, która stanie się na zawsze ich pracą zawodową. Ale przez kolejnych 15 lat, od 1930 do 1945 roku, żadna Amerykanka nie podjęła pracy w dyplomacji w wyniku naboru poprzez wprowadzone egzaminy. Warto dodać, że dużo więcej kobiet zdawało egzamin pisemny testowy, po czym nie przechodziły drugiego etapu²³. W części ustnej bowiem, bardziej subiektywnej w ocenie, komisja dżentelmenów z łatwością mogła utracić je, nawet takimi niewinnymi pytaniami jak plany małżeńskie! W praktyce do lat 60. XX w. odpowiedź kandydatki, że planuje zamążpójście, była wystarczającym powodem, aby nie zdała takiego egzaminu.

Niewielkie szanse na zatrudnienie kobiet w służbie zagranicznej, dłużej pracujących w Departamencie Stanu, stwarzał *Executive*

²² F.W. Ilchman, *Professional Diplomacy...*, s. 200–203; A. Mania, *Department of State...*, s. 209.

²³ A.M. Morin, *Her Excellency...*, s. 8.

Order z 11 września 1929 roku wydany przez prezydenta Herberta C. Hoovera. W oparciu o to zarządzenie do końca lat 30. awansowano siedem kobiet. Była wśród nich Margaret M. Hanna, niezwykle zasłużona i oddana swojej pracy w Departamencie Stanu, pracująca tam blisko 42 lata. W lipcu 1937 roku, niedługo przed uzyskaniem wieku emerytalnego, została wysłana do pracy w konsulacie w Genewie²⁴.

W rezultacie do 1930 roku jedynie sześć Amerykanek podjęło pracę na niższych rangą stanowiskach w dyplomacji, zresztą – jak się okazało – bez większych szans na szybki awans. Cztery z nich niedługo potem zrezygnowały, a jedynie dwie ją kontynuowały, z czasem powoli awansując – Harvey i Willys²⁵. Były to profesjonalistki i prekursorki, które swoimi kwalifikacjami otworzyły, czy też raczej lekko uchyliły, Amerykankom drzwi do pracy w dyplomacji.

Constance R. Harvey ponoć od dzieciństwa marzyła, by pracować w dyplomacji i przez lata przygotowywała się do tego ambitnego zadania. Studiowała na Sorbonie oraz w Smith College, Columbia (prawo) i w Geneva School of International Studies (stosunki międzynarodowe). Jej ambicje wspierał wyrozumiały ojciec, jak też – o czym potem wspominała – kilku wspaniałych profesorów, którzy ją zachęcali do realizacji marzeń. W kwietniu 1930 roku rozpoczęła pracę jako wice-konsul w Ottawie, po czym wysłano ją na podobne stanowisko do Mediolanu, a potem już jako konsula do Bazylei i Berna. W 1941 r. awansowała na stanowisko konsula generalnego i w takim charakterze była wysłana do Lyonu, a potem do kilku innych ośrodków europejskich. Łącznie przepracowała 34 lata na różnych placówkach zagranicznych, realizując w ten sposób systematycznie, acz powoli, swoją życiową pasję,

²⁴ E. Plischke, *U.S. Department of State: A Reference History*, Westport 1999, s. 289–290, 309; A.M. Morin, *Her Excellency...*, s. 9.

²⁵ H. Wilson, *Conclusion: Of Mice...*, s. 174–175; H.L. Calkin, *Women in the Department...*, s. 84–85.

która stała się jej wykonywanym zawodem. Karierę zakończyła w 1965 roku jako konsul generalny w Strasburgu²⁶.

Z większym powodzeniem i bardziej spektakularną karierę, choć bynajmniej nie błyskawiczną, zrobiła w dyplomacji Frances Elizabeth Willis (1899–1983), absolwentka Uniwersytetu Stanforda (z doktoratem z nauk politycznych), dziennikarka i pisarka. Niewątpliwie też pomocny w jej pracy zawodowej i awansie okazał się wspomniany już wcześniej Joseph C. Grew, uważany czasem za promotora jej kariery dyplomatycznej. W 1928 roku została wicekonsulem w Valparaíso w Chile, po czym wysłano ją jako trzeciego sekretarza poselstwa do Sztokholmu (1931–1937), a potem na stanowisko drugiego sekretarza do Brukseli i Luksemburga. W latach II wojny światowej Willis była korespondentką, m.in. w Indochinach, a potem reprezentowała stan Connecticut w Kongresie (1943–1947), zdobywając w ten sposób doświadczenie, a przede wszystkim budując kontakty polityczne. Na początku lat 50. – mając już większe szanse na bardziej prestiżowe stanowisko – postanowiła powrócić do służby zagranicznej. W 1953 roku, w ramach merytorycznych promocji, została awansowana na stanowisko ambasadora i wysłana do Szwajcarii, gdzie była pierwszym ambasadorem USA. Po kilku latach pracy w Genewie, w 1957 roku objęła placówkę dyplomatyczną w Norwegii i zakończyła swoją służbę na Ceylonie²⁷.

Wskazane tu jednostkowe przykłady w żadnym wypadku nie zapowiadały możliwości szybszego dostępu kobiet do pracy w służbie zagranicznej ani też poważniejszych zmian w tym zakresie w najbliższej przyszłości. Zresztą nawet te nieśmiałe i pojedyncze próby napotykały kategorię opór kręgów rządowych, a w szczególności elity dyplomatycznej, pilnie strzegącej dostępu do jej sze-

²⁶ *The Foreign Service at Work*, red. W.D. Morgan, Ch. Stuart, London 2004, s. 287; A.M. Morin, *Her Excellency...*, s. 17.

²⁷ R.J. Moskin, *American Statecraft: The Story of the U.S. Foreign Service*, New York 2013, s. 475–476; www.diplomacy.state.gov/discover/diplomacy/explorer/people/historical/170214.html [dostęp: 10.08.2015].

regów wszystkich outsiderów, a zwłaszcza kobiet, ludności czarnej oraz przedstawicieli różnych grup etnicznych. Nie wydaje się też, że szersze kręgi amerykańskiej opinii publicznej – zwłaszcza w latach światowego kryzysu gospodarczego, a potem II wojny światowej – były przygotowane na akceptację poważniejszych i rewolucyjnych zmian. Jak w połowie lat trzydziestych XX wieku pisał jeden z badaczy, zarówno tradycja (to nadal „męski zawód”), jak rozmaite utrudnienia oraz ograniczenia nie rokowały szybkich zmian w tym względzie²⁸.

Przez półtora wieku istnienia Stanów Zjednoczonych Amerykanki nie reprezentowały swego kraju za granicą. Dopiero Franklin D. Roosevelt, który powołał Frances Perkins, pierwszą kobietę na stanowisko ministra, powierzył też dwóm paniom pełnienie prestiżowych funkcji – amerykańskich posłów. Pierwszą kobietą, szefem zagranicznej placówki w randze posła, została córka Williama Jenningsa Bryana, wpływowego polityka, znanego oratora, trzykrotnego pretendenta do Białego Domu, sekretarza stanu w administracji Woodrow Wilsona i przyjaciela Cordella Hulla, Ruth Bryan Owen (1885–1954), którą Roosevelt wysłał w 1933 roku do Kopenhagi²⁹. Zdobyła do tego czasu doświadczenie w pracy w Kongresie jako przedstawicielka Florydy (4 marca 1929 do 3 marca 1933). Była zaangażowaną feministką, pierwszą kongreswoman z amerykańskiego głębokiego Południa oraz członkinią Komisji Spraw Zagranicznych w Izbie Reprezentantów. Popierała ruch równouprawnienia kobiet i angażowała się w promowanie udziału kobiet w działalności publicznej. Była jedną z aktywniejszych rzeczniczek tworzenia w USA parków narodowych (m.in. Everglades na Florydzie)³⁰.

²⁸ G. Stuart, *American Diplomatic and...*, s. 214.

²⁹ W.E. Spaulding, *Ambassadors Ordinary and Extraordinary*, Washington 1961, s. 179; G. Stuart, *American Diplomatic and Consular Practice*, New York–London 1936, s. 144–145.

³⁰ S. Vickers, *Ruth Bryan Owen: Florida's First Congresswoman and Lifetime Activist*, „The Florida Historical Quarterly” 77, Spring 1999, nr 4, s. 460–468; R. Brown, *Ruth Bryan Owen: Congresswoman and Diplomat. An Intimate Portrait*, Pasadena 2014, s. 123.

Nominacja Bryan Owen na placówkę do Danii była decyzją typowo polityczną i swoistą nagrodą za jej aktywny udział w kampanii prezydenckiej w 1932 roku. Jej kandydatura zgłoszona przez prezydenta Roosevelta uzyskała jednomyślne poparcie Senatu w marcu 1933 roku. W uroczystym obiedzie, wydanym na cześć nowej pani poseł 9 maja 1933 roku w Nowym Jorku, udział brali przedstawiciele rządu, licznie przybyli jej przyjaciele oraz rodzina. Świątowano nie tylko jej osobisty sukces, ale w ogóle sukces Amerykanek, zwłaszcza tych z kręgu Eleonor Roosevelt (tzw. *female network*), promujących kobiecą aktywność publiczną i polityczną. Pomocny w tym względzie był podsekretarz stanu, Sumner Welles, zaprzyjaźniony z First Lady, a z czasem też sekretarz stanu, Cordell Hull.

Przed wyjazdem na placówkę Bryan Owen gościła w Białym Domu. Rozmawiała z prezydentem o czekających ją zadaniach i otrzymała od niego instrukcje. Niedługo potem, wraz z dziećmi, udała się w podróż statkiem do Europy. Listy uwierzytelniające złożyła w Kopenhadze 23 maja 1933 roku. Ciepło przyjęta przez gospodarzy, prowadziła dla nich dom otwarty, uczyła się duńskiego, dzięki czemu szybko zaskarbiła sobie prawdziwą sympatię Duńczyków. Lubiała swoją pracę i czuła się tam ważna i potrzebna³¹. W raportach do Departamentu Stanu, a czasem też do prezydenta, Ruth Bryan Owen rzeczowo informowała o sytuacji w kraju urzędowania i państwach skandynawskich oraz szerzej – o pojawiających się wówczas napięciach europejskich. Była bystrą i dobrą obserwatką, choć nie wydaje się, że zadowalała ją ta placówka. Ponoć marzyła o znacznie bardziej prestiżowej – o ambasadorstwie w Londynie, choć nie wydaje się (nie znam takich źródeł), aby faktycznie taką ewentualność rozważano w Waszyngtonie. Jak po latach napisze córka, mimo iż była zadowolona z pracy dyplomatycznej, lubiła ceremoniał i splendory, to zdecydowała się... „pójść

³¹ R. Brown, *Ruth Bryan...*, s. 127–131.

za głosem serca, a nie rozumu”. Postanowiła kolejny raz wyjść za mąż, za Duńczyka³².

Owen przebywała w Kopenhadze do lata 1936 roku, po czym wróciła do kraju. 13 lipca 1936 roku w kaplicy w Hyde Parku poślubiła Borge Rohde, kapitana Gwardii Królewskiej króla Danii, Chrystiana X, a w ceremonii uczestniczył prezydent Roosevelt z małżonką oraz grono ich wspólnych przyjaciół. Zostało to uwiecznione w krótkim filmie pokazywanym też w telewizji. Małżeństwo dyplomaty z Duńczykiem wywołało swego rodzaju sensację w kręgach dyplomatycznych, ale też stworzyło pewien problem w Departamencie Stanu. Jej sprawą interesował się brytyjski ambasador w Waszyngtonie, pytając Wilbura J. Carra, jak to było możliwe, że po zamążpójściu za obywatela obcego kraju mogła ona pełnić obowiązki posła USA. Ten rozbijając szczerze, choć nie bez złośliwości, przyznał, że o ceremonii ślubnej pani Owen, jak też o jej zamiarze powrotu na placówkę, dowiedział się z prasy. Carr nie ukrywał zdumienia i oburzenia z powodu tego „śmiesznego incydentu”, niekonsultowanego wcześniej w ogóle z Departamentem Stanu. Podkreślił też, że – w zaistniałej sytuacji – nie podjął żadnych kroków, gdyż uznał, że była to sprawa do załatwienia przez samego prezydenta, który powołał Ruth Bryan Owen na stanowisko w Kopenhadze³³. Ponoć podejmowano jakieś kroki, by ją jednak zatrzymać na placówce w Danii, ale Departament Stanu nie chciał robić wyjątku, a i Duńczycy – jak się potem miało okazać – widzieli pewne kłopoty wynikające m.in. z królewskiego protokołu, w związku z jej małżeństwem z ich obywatelem. W rezultacie więc Ruth Bryan Owen zakończyła swoją karierę dyplomatyczną, a jej małżeństwo z Duńczykiem stworzyło pewien precedens w dyplomacji. Przypadek ten był pilnie studiowany w rozmaitych gremiach decyzyjnych i zapewne wpłynął na zarządzenie prezy-

³² *Ibidem*, s. 137.

³³ Library of Congress, Manuscript Division, Papers of Wilbur J. Carr, 1892–1942, Box 13. Okólnik Wilburra Carra z 24 lipca 1936 roku.

denta z 17 listopada 1936 roku, które miało regulować sprawy małżeństw pracowników służby zagranicznej z cudzoziemcami³⁴. W zaistniałej sytuacji ślub amerykańskiej dyplomatki z cudzoziemcem dostarczył dodatkowych argumentów zagorzałym przeciwnikom służby dyplomatycznej kobiet, a zwłaszcza powoływania ich na stanowiska kierownicze w placówkach zagranicznych.

Owen, jako utalentowana mówczyni, wzięła udział w kampanii prezydenckiej Roosevelta jesienią 1936 roku, a potem wygłaszała odczyty i pisała książki. W jej spuściźnie pisarskiej znalazły się m.in. *Elements of Public Speaking* (1931), skandynawskie sagi w *Picture Tales from Scandinavia* (1939) oraz jej przemyślenia na temat przyszłości Europy i świata w *Look Forward, Warrior* (1942). Prezydent Harry Truman powołał ją jako delegatkę do Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Zmarła w Kopenhadze na atak serca 26 lipca 1954 roku, podczas podróży do Danii, by odebrać z rąk króla Fryderyka IX odznaczenie za zasługi dla rozwoju stosunków amerykańsko-duńskich³⁵.

Prezydent Roosevelt powołał również inną kobietę – Florence („Daisy”) Jaffray Harriman (1870–1967), sufrażystkę, reformatorkę i działaczkę klubów kobiecych Partii Demokratycznej, do kierowania poselstwem w Oslo, choć i ta nominacja była również polityczną. Niemalą w tym rolę odegrało także poparcie wspomnianego wcześniej tzw. *female network* i samej Eleanor Roosevelt, zabiegającej o jej powołanie oraz wysłanie na placówkę zagraniczną. Na początku maja 1937 roku, po zatwierdzeniu jej kandydatury przez Senat, prezydent przyjął ją na audiencji. Rozmowę i lunch w Białym Domu wspomina-

³⁴ W. Barnes, J.H. Morgan, *The Foreign Service of the United States: Origins, Development, and Functions*, Washington 1961, s. 219. Zgodnie z tym zarządzeniem urzędnik służby zagranicznej (we wcześniejszej praktyce był to zwykle mężczyzna), który chciał zawrzeć związek małżeński z obywatelką innego kraju, był zobowiązany do złożenia w tej kwestii prośby o takową zgodę do Departamentu Stanu. W praktyce oznaczało to jego rezygnację ze służby zagranicznej USA.

³⁵ R. Brown, *Ruth Bryan...*, s. 185–186; S. Ware, *Beyond Suffrage, Women in the New Deal*, Cambridge, Mass. 1981, s. 84–85, 150–151.



Ruth Bryan Owen (1885–1854)

ła bardzo sympatycznie, tym bardziej że udzielone instrukcje i rady Roosevelta miały się niebawem przydać. Zgodnie z jego sugestią, zatrzymała się na kilka dni w Paryżu i Londynie, by lepiej zapoznać się z sytuacją w Europie. Zabawnie potem napisała w pamiętnikach, że ambasador William C. Bullitt w trakcie spotkań oficjalnych w Paryżu przedstawiał ją niezwykle głośno, zapowiadając że jest ona „amerykańskim posłem we własnej osobie, nie żoną posła”³⁶.

³⁶ F.J. Harriman, *Mission...*, s. 38–41; S. Ware, *Beyond Suffrage...*, s. 147.

Florence Harriman listy uwierzytelniające, jako poseł USA, złożyła 1 lipca 1937 roku i na placówce w Oslo przebywała do wiosny 1940 roku. Szybko zyskała uznanie i cieszyła się dużą popularnością, co oznaczało, że jej nominacja nie była tylko „łupem politycznym” prezydenckiego otoczenia. W kwietniu 1940 roku, po inwazji III Rzeszy na Norwegię, pomagała w ewakuacji do Szwecji Amerykanów oraz rodziny królewskiej. Po powrocie do kraju udzielała wywiadów, wygłaszała odczyty i pisała pamiętniki, w których życzliwie wspominała o kraju swego pobytu i zdobytych tam doświadczeniach dyplomatycznych³⁷. W uznaniu jej dyplomatycznych zasług 18 kwietnia 1963 roku prezydent John F. Kennedy odznaczył ją *Presidential Citation of Merit*, podkreślając jej wielkie zaangażowanie, profesjonalizm i oddanie w wypełnianiu swoich obowiązków³⁸.

W pamiętnikach Harriman wspominała, że jej praca dyplomatyczna w Oslo była łatwiejsza dzięki temu, że już Ruth Bryan Owen, jako pierwsza Amerykanka w randze posła, cztery lata wcześniej przełamała niektóre bariery w Departamencie Stanu. Również pozytywna ocena zwierzchników pracy jej koleżanki po fachu na placówce w Kopenhadze ułatwiła jej, co podkreślała, w znacznym stopniu pracę dyplomatyczną w Oslo. Nie była bowiem pierwszą Amerykanką, szefową poselstwa. Tą pierwszą była Ruth Bryan Owen, która przetrwała ten trudny szlak osobistego awansu, dostępny później nie tylko dla niej, ale wszystkich kobiet w dyplomacji³⁹.

Wart odnotowania jest fakt, że pierwsze amerykańskie dyplomatki akredytowane były w państwach skandynawskich (podob-

³⁷ M. Folly, N. Palmer, *Historical Dictionary of U.S. Diplomacy from World War I through World War II*, Landham 2010, s. 145–146.

³⁸ J.F. Kennedy, *Remarks Upon Presenting a Presidential Citation of Merit to Mrs. Florence Harriman*, www.presidency.ucsb.edu/ws/index.php?pid=9153 [dostęp: 10 VIII 2015].

³⁹ F.J. Harriman, *Mission...*, s. 37–41; S. Ware, *Beyond Suffrage...*, s. 147; F.W. Ilchman, *Professional Diplomacy...*, s. 234–235.



Florence („Daisy”) Jaffray Harriman (1870–1967)

nie jak i radziecka ambasador – Aleksandra Kollontaj). Najpewniej dlatego, że tam kobiety już od początku XX w. otrzymały równouprawnienie i prawa wyborcze. Praca amerykańskich dyplomek, ich kompetencje i profesjonalizm spotkały się z pozytywną oceną sekretarza Hulla i urzędników Departamentu Stanu. Tym samym otwierały (a nie zamykały, mimo męskich uprzedzeń) szansę na kolejne w przyszłości nominacje dla kobiet na ważne stanowiska w dyplomacji.

Budowa profesjonalnej dyplomacji, opartej na systemie ocen merytorycznych i ujednoliconych zasadach promocji na kolejne

szczeble kariery zawodowej, odbywała się stopniowo, wypierając z czasem w dużej mierze, wspomniany wcześniej, tzw. system łupów politycznych. W następstwie *Rogers Act* następowała powolna ewolucja i wzrastało znaczenie oraz uznanie dla pracy zawodowych dyplomatów, którzy pod koniec lat trzydziestych XX wieku stanowili połowę szefów zagranicznych misji, a z czasem ich liczba sukcesywnie wzrastała. Był to jednak świat dyplomacji mężczyzn, bez udziału w niej kobiet, które tam pojedynczo wkraczały, ale z nadania politycznego. I choć od lat trzydziestych pojawiły się Amerykanki pracujące w dyplomacji, a nawet kierujące poselstwem (Owen, Harriman), to tak naprawdę szanse na objęcie tego rodzaju stanowisk przez kobiety były bardzo nikłe.

Warto dodać, że w czasie II wojny światowej wzrosła liczba zatrudnionych kobiet w Departamencie Stanu i służbie zagranicznej, co było przede wszystkim następstwem służby wojskowej mężczyzn. Kobiety profesjonalistki zatrudniano zwłaszcza w Biurze Radcy Prawnego (*Office of the Legal Adviser*) oraz w biurach geograficznych Departamentu Stanu, gdzie zajmowały się zagadnieniami historycznymi, ekonomicznymi i powojennym planowaniem. Podczas II wojny światowej wzrosła też liczba ludności kolorowej na rozmaitych stanowiskach urzędniczych i administracyjnych, a kawiarnia w Departamencie Stanu zaczęła służyć zarówno białym, jak i czarnym⁴⁰.

Po II wojnie światowej, wraz z nowymi zadaniami polityki zagranicznej USA i po kolejnych zmianach w służbie zagranicznej, zwłaszcza po 1946 roku, pojawiła się pilna potrzeba zwiększenia kadr dla dyplomacji. Do grupy absolwentów *Ivy League* coraz częściej dołączali nowi ludzie z innych uniwersytetów, także biznesu etc. Następowala nieuchronna i stopniowa demokratyzacja tej elitarniej profesji, do której w kolejnych dekadach trafiały też trochę częściej Amerykanki, także na ważne stanowiska w dyplomacji.

⁴⁰ R. Dougall, *The U.S. Department...*, s. 44.

Pierwszą Amerykanką ambasadorem, ale z nadania politycznego, była Helen Eugenie Moore Anderson (1909–1997), wysłana w 1949 roku do Danii. W kilka lat później znana pisarka i korespondentka wojenna, a także kongreswoman Clare Boothe Luce (1903–1987) została ambasadorem w Rzymie (1953–1954), a więc była pierwszą Amerykanką ambasadorem na placówce dyplomatycznej, uchodzącej za ważną⁴¹. W latach 60. kilka kolejnych Amerykanek awansowano do stanowiska ambasadora. Był to więc proces powolny, ewolucyjny, acz nieunikniony, który w końcu doprowadził do coraz liczniejszych sukcesów kobiet na polu dyplomacji.

W 1997 roku Bill Clinton powołał Madeleine Albright na stanowisko sekretarz stanu. Była ona pierwszą kobietą na tym ważnym i prestiżowym stanowisku⁴². Niedługo potem, w latach 2005–2009, dyplomacją USA kierowała Condoleezza Rice, a następnie Hillary Clinton, w czasie pierwszej kadencji prezydenta Baracka Obamy (2009–2013)⁴³. Nie zmieniło to faktu, że do dziś – w gronie 68 sekretarzy stanu w całej amerykańskiej historii – były jedynie 3 kobiety.

⁴¹ *Women in Diplomacy – US State Department*, www.state.gov/s/d/rm/rls/perfrpt/2006/html/76553.htm [dostęp: 10 VIII 2015].

⁴² Szerzej na ten temat: H. Parafianowicz, *Czeska emigrantka: Madeleine Albright i jej droga do wielkiej kariery*, [w:] *Kobiety i procesy migracyjne*, red. A. Chlebowska, K. Sierakowska, Warszawa 2010, s. 241–254.

⁴³ Przypisywano jej wówczas znaczący wpływ na wzrost liczby kobiet w korpusie dyplomatycznym w Waszyngtonie, bowiem w czasie pełnienia przez nią urzędu liczba ambasaderek wzrosła pięciokrotnie (tzw. efekt Hillary). M. Jordan, „*Hillary Effect*” cited for increase in female ambassadors to U.S., „Washington Post”, 2010, 11 I, www.washingtonpost.com [dostęp: 15 VIII 2015].

MONIKA PIOTROWSKA-MARCHEWA

UNIwersytet Wrocławski

Nauczycielki polskich szkół powszechnych i średnich w życiu politycznym II Rzeczypospolitej

Nauczycielki należały do liczebnie największych grup zawodowych Polski międzywojennej, dominując w grupie zatrudnionych w szkołach powszechnych. W odrodzonej Polsce szkolnictwo powszechne było instytucją państwową, z wyjątkiem nielicznych szkół prywatnych, w których – jak stwierdził Janusz Żarnowski – uczyło się zaledwie kilka procent ogółu uczniów. Również w przypadku szkolnictwa średniego większość uczniów szkół średnich uczęszczała do placówek państwowych (aczkolwiek swój udział w nim miał sektor prywatny, samorządowy i narodowościowy). Zasadniczo jednak pozostawało ono w gestii państwa, które na szczeblu ministerialnym decydowało o programach szkolnych, kwalifikacjach i dopuszczaniu absolwentów szkół do zawodu nauczyciela¹.

W pierwszych latach II Rzeczypospolitej kobiety przeważały wśród nauczycieli szkół powszechnych zarówno w byłej Galicji, jak i w pozo-

¹ J. Żarnowski, *Rola państwa w kształtowaniu społeczeństwa Polski międzywojennej. Zarys problemu i uwagi wstępne*, [w:] *Państwo i społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J. Żarnowski, Warszawa 2014 (= *Metamorfozy społeczne*, t. 8), s. 24.

stałych częściach kraju (stanowiąc od 56 do 67% ogółu nauczycieli). Wyjątek stanowił Śląsk Cieszyński, gdzie kobiet było najmniej (21,2%) i niewiele więcej pracowało w województwie pomorskim (34,6%). Natomiast w województwach wołyńskim i poznańskim stanowiły one odpowiednio 49 i 49,3% ogółu zatrudnionych². W średnich szkołach państwowych i prywatnych (gimnazjach i seminariach) zatrudnionych było 36,4% kobiet, w sumie 5498 osób. Odsetek kobiet zatrudnionych w szkolnictwie prywatnym był mniejszy niż w państwowym³. W połowie lat 30. XX w. we wszystkich polskich szkołach kobiety stanowiły 53% ogółu nauczycieli wszystkich rodzajów szkolnictwa (tj. 52 174 osób), w tym w szkołach powszechnych blisko 56% nauczycieli i ok. 40% w szkołach średnich⁴. Szczegółowe dane liczbowe prezentuje tabela 1.

Tabela 1. Liczba kobiet w szkolnictwie w roku szkolnym 1935/36

typ szkolnictwa	liczba zatrudnionych kobiet	% ogółu nauczycieli danego typu szkolnictwa
powszechne	43 821	55,7
specjalne	218	46,3
średnie ogólnokształcące	6355	40,4
pedagogiczne	720	43,9
zawodowe	2121	40,1
artystyczne	363	45,7
dokształcające zawodowe	608	15,6
wyższe	74	4,4
wyższe: kursy/institute nauczycielskie	12	20

Źródło: A. Smołalski, *Struktura zawodowa nauczycielstwa w Polsce do 1939 r.*, Opole 1996, s. 51 n.

² E. Juško, *Wpływ szkolnictwa ludowego autonomicznej Galicji na kształt polskiej szkoły powszechnej w latach 1918–1922*, Lublin 2006, s. 211 n.

³ S. Walasek, *Nauczyciele szkół średnich w Polsce w roku 1922/23 jako grupa społeczna*, [w:] *Oświata, szkolnictwo i wychowanie w latach II Rzeczypospolitej* (= Materiały Ogólnopolskiej Sesji Naukowej, Lublin 7–8 listopada 1988 r.), red. K. Poznański, Lublin 1991, s. 136.

⁴ A. Smołalski, *Struktura zawodowa nauczycielstwa w Polsce do 1939 r.*, Opole 1996, s. 51 n.

W szkolnictwie powszechnym w pierwszych latach polskiej państwowości aż 52% nauczycieli miało pochodzenie chłopskie i robotnicze⁵. Jednak pochodzeniem z obu wymienionych grup społecznych legitymowało się tylko ok. 23% nauczycielek, które w większości rekrutowały się z mieszczaństwa i inteligencji. Z tych powodów wiele z nich nie czuło się dobrze w środowisku wiejskim⁶ i – zdaniem działaczy lewicowego ruchu nauczycielskiego – „tkwiło w psychice drobnomieszczańskiej”⁷.

Z doświadczeń doby zaborowej pozostała świadomość roli i znaczenia czynnika nauczycielskiego w życiu społecznym i politycznym wsi oraz środowisk małomiasteczkowych. W grudniu 1919 r. stała się ona przesłanką do próby pozbawienia praw wyborczych nauczycieli szkół powszechnych i inspektorów szkolnych. Podjął ją ks. Kazimierz Lutosławski ze Związku Ludowo-Narodowego, występując na posiedzeniu Komisji Konstytucyjnej z uzasadnieniem, że nauczyciele powinni być wyłączeni z życia politycznego, gdyż to umożliwi „wyrugowanie polityki” ze szkoły. Jego propozycja nie dotyczyła nauczycieli szkół średnich⁸, prawdopodobnie dlatego, że pracowali oni w innym środowisku społecznym i wtedy jeszcze większość z nich zatrudniona była w szkolnictwie prywatnym⁹. Po zamachu majowym 1926 r., w warunkach państwa autorytarnego, aby wyeliminować ryzyko angażowania się nauczycielstwa w partii opozycyjnych wobec rządu, oczekiwano od niego neutralności politycznej. Popierano natomiast napływ nauczycielek do stowarzyszeń i organizacji prostanacyjnych, zwłaszcza do Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, największej kobiecej

⁵ T. Szczuchura, *Związek Nauczycielstwa Polskiego. Zarys dziejów 1919–1939*, Warszawa 1957, s. 40 n.

⁶ Por. M. Piotrowska-Marchewa, *Wokół granic poświęcenia zawodowi: uwagi o realiach pracy nauczycielek szkół powszechnych w Polsce międzywojennej*, [w:] *Aktywność publiczna kobiet na ziemiach polskich: wybrane zagadnienia*, red. T. Pudłocki, K. Sierakowska, Warszawa 2013, s. 145–156.

⁷ T. Szczuchura, *Związek Nauczycielstwa Polskiego...*, s. 40 n.

⁸ *Ibidem*, s. 70.

⁹ S. Walasek, *Nauczyciele szkół średnich w Polsce...*, s. 136.

organizacji politycznej w okresie międzywojennym¹⁰. Niezależność nauczycielstwa bywała ograniczana przez działania wojewodów i starostów, a zabiegi ich były tym skuteczniejsze, że posiadało ono status pracowników państwowych. Nauczycieli opłacano według ogólnie ustalonych grup uposażeniowych i traktowano jako część wewnętrznych struktur państwa. Kwestie te monitorowane były przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego przez zawodowe organizacje nauczycielskie, spośród których największą popularnością wśród nauczycieli cieszył się Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych i Związek Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich, scalone w jedną organizację: Związek Nauczycielstwa Polskiego w 1930 r.

Kwestia aktywności politycznej kobiecych mas nauczycielskich

W opinii liderek czołowych kobiecych stowarzyszeń Polski międzywojennej¹¹, Narodowej Organizacji Kobiet i Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, sformułowanej wyraźniej w latach 30. XX w., ich członkinie były w swojej masie mało wyrobione politycznie i raczej bierne, za to skłonne do zamykania się w kręgu spraw domowych¹². Opinii tej towarzyszył, co należy podkreślić,

¹⁰ J. Dufrat, *Jak włączyć kobiety w świat działań publicznych? Problemy organizacyjne Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet (1928–1939)*, [w:] *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki... Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich po 1918 r. (na tle porównawczym)*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc, Warszawa 2009, s. 278–280.

¹¹ Funkcje przewodniczących ZPOK pełniły m.in. Zofia Moraczewska, Julia Kratowska, Hanna Pohoska, a NOK – Irena Puzynianka i Józefa Szabek, posiadające wieloletnie doświadczenie w dziedzinie aktywności publicznej, w tym parlamentarnej.

¹² J. Dufrat, *Jak włączyć kobiety...*, s. 117 n.; *eadem*, *Narodowa Organizacja Kobiet i Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet – podobieństwa i różnice: kilka uwag o funkcjonowaniu społeczno-politycznych organizacji kobiecych w Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Polska leży na Zachodzie: studia z dziejów Polski i Europy dedykowane Pani Profesor Teresie Kulak*, red. W. Wrzesiński, M. Masnyk, K. Kawalec, Toruń 2011, s. 575–577.

brak równoczesności powstania NOK i ZPOK, gdyż uformowały się one w odstępie dekady. NOK powstał z przekształcenia kobiecych komitetów wyborczych w 1919 r., a ZPOK na podobnej, wyborczej zasadzie założono w 1928 r. Zrzeszający ok. 78 tysięcy kobiet NOK stawiał sobie za cel zachęcanie ich do świadomego udziału w życiu politycznym „na gruncie zasad chrześcijańskich, narodowych i demokratycznych”¹³. ZPOK, liczący ok. 50 tysięcy członkiń, miał ambicje uformować z nich „nowy typ obywatelki polskiej”, wyróżniającej się głębokim poczuciem odpowiedzialności za państwo¹⁴. Politycznie związany był z obozem sanacji. Oferowaną członkiniom możliwość podejmowania pracy społecznej w ramach organizacji obie organizacje traktowały jako źródło ich pozyskiwania, inaczej rozumiejąc jednak zależności między tego typu aktywnością a polityką. Dla kierownictwa NOK upolitycznienie działaczek miało być jedynie instrumentem służącym skuteczniejszemu osiągnięciu celów w działalności stricte społecznej, tymczasem dla liderki ZPOK działalność społeczna miała być zaledwie pierwszym krokiem do upolitycznienia i uobywatelnienia kobiet¹⁵.

Chociaż obie organizacje należały do struktur politycznych o charakterze masowym, jednak liczebności ich członkiń nie można traktować jako prostego wyznacznika realnej aktywności społeczno-politycznej nauczycielek. ZPOK, poprzez swoje umocowania polityczne w obozie sanacji, miał możliwość wpływania na kobiece grupy zawodowe, dla których pracodawcą było państwo, toteż stał się *de facto* organizacją o urzędniczo-nauczycielskim charakterze. Wiele nauczycielek wstępowało do niego ze strachu przed utratą

¹³ R. Kotowski, *Miedzy polityką a działalnością społeczną – Narodowa Organizacja Kobiet w dwudziestoleciu międzywojennym*, [w:] *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki...*, s. 278.

¹⁴ J. Dufrat, *Narodowa Organizacja Kobiet...*, s. 576.

¹⁵ R. Kotowski, *Miedzy polityką a działalnością społeczną...*, s. 279; gdzie autor zauważa, że liderki NOK również działalność parlamentarną traktowały wyłącznie jako sposób na poszerzenie forum do głoszenia swoich haseł; por. J. Dufrat, *Narodowa Organizacja Kobiet...*, s. 581.

pracy lub ze względu na dobro zawodowej kariery męża. Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych i Związek Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich, jako Związek Nauczycielstwa Polskiego od 1930 r., wielokrotnie protestowały przeciwko tego typu naciskom, wywieranym na pracowników szkół przez przedstawicieli administracji rządowej i samorządowej¹⁶. Kobiety zapisujące się do ZPOK często kierowały się też nadzieją na uzyskanie pomocy finansowej. Dlatego, ku utrapieniu kierownictwa kobiecej organizacji, wcale nie były zainteresowane pracą społeczną, nie wspominając o braku sprecyzowanych poglądów politycznych czy wyobrażeń na temat tego, czym powinno charakteryzować się ich nastawienie propaństwowe¹⁷.

Jednak decyzjami kobiet kierował nie tylko oportunizm. Od początku istnienia II Rzeczypospolitej nauczycielki – z racji pełnionych obowiązków – na co dzień mogły obserwować przejawy patologii społecznych. Miały one styczność z uczniami (i ich rodzinami) doświadczonymi biedą i traumą wojenną, a dekadę później ze skutkami wielkiego kryzysu, toteż często autentycznie garnęły się do organizacji, umożliwiających im pracę społeczną¹⁸. Organizacje te zabiegały o udział nauczycielek, z racji ich zawodowego przygotowania z zakresu pedagogiki i psychologii¹⁹. Przykładowo w ZPOK chętnie angażowano nauczycielki w działania służące pobudzaniu przedsiębiorczości kobiecej, powierzając im prowadzenie wykładów i szkoleń na kursach gospodarstwa domowego i drobnej wytwórczości gospodarczej. Jak zauważa Joanna Dufurat, wyścig o pozyskanie członkostwa

¹⁶ J. Dufurat, *W służbie obozu marszałka Józefa Piłsudskiego. Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet (1928–1939)*, Kraków–Wrocław 2013, s. 259; *eadem*, *Obóz rządzący w Polsce w latach 1926–1939 a aktywizacja kobiet...*, s. 296.

¹⁷ J. Dufurat, *Jak włączyć kobiety...*, s. 296.

¹⁸ Zob. szerzej: M. Piotrowska-Marchewa, „Jacy będą przyszli obywatele?": dzieci i młodzież Polski międzywojennej w relacjach pamiętnikarskich nauczycielek szkół powszechnych i średnich, [w:] *Procesy socjalizacji w Drugiej Rzeczypospolitej 1914–1939*, red. A. Landau-Czajka, K. Sierakowska, Warszawa 2013 (= *Metamorfozy Społeczne* 7), s. 171–189.

¹⁹ M. Iwanicki, *Społeczna działalność pozaszkolna nauczycieli szkół powszechnych w Polsce w latach 1918–1939*, Olsztyn 1984, s. 22.

kobiet wygrywały te organizacje, które posiadały znaczące środki na prowadzenie placówek społecznych, wspomagających kobiety instytucjonalnie i finansowo. Bez wątpienia ZPOK i NOK do nich należały, organizując pomoc w prowadzeniu gospodarstwa domowego i w opiece nad dziećmi, czyli w zakładaniu żłobków, przedszkoli, punktów („stacji”) opieki nad matką i dzieckiem oraz tanich kuchni czy szwalni²⁰. Do przewrotu majowego NOK miało poparcie kręgów rządowych i Kościoła, a po zamachu majowym, jako stowarzyszenie społeczne, nadal mogło sięgać po środki publiczne dla dofinansowania swej działalności. ZPOK natomiast, poprzez ścisłe związki z elitą polityczną Polski pomajowej, regularnie korzystał z wysokich subwencji rządowych²¹.

Ponieważ obie organizacje w codziennej działalności wykorzystywały tradycyjne, opisane wyżej, formy działalności, to dzielące je różnice ideologiczne przejawiały się w niuansach. NOK fundowała kaplice i ołtarze w kościołach, piętnowała „szerzenie idei feministycznych”, a zachęcając kobiety do działań ukierunkowanych narodowo, przede wszystkim nawoływała je do niezamykania się w kręgu spraw domowych. W tym czasie kierownictwo ZPOK otwierało poradnie świadomego macierzyństwa i wspierało rozwój szkolnictwa koedukacyjnego²². Trzeba przy tym zaznaczyć, że terenowe oddziały ZPOK często działalność społeczną członkiń przedkładały nad pracę nad ich uświadamianiem politycznym. Czyniły to niekiedy z braku organizacyjnych kompetencji lub z obawy przed reakcją czynników kościelnych i zarzutem o szerzenie radykalizmu²³. Zasadniczo udział nauczycielek w życiu politycznym – prorządowym, w praktyce realizowany był poprzez działalność społecznikowską. Jednocześnie dla wielu szeregowych

²⁰ Por. uwagi J. Dufurat w artykule pt. *Dyskusje wokół działalności Centralnego Wydziału Kobiecego PPS i miejsca kobiet w ruchu socjalistycznym w latach 1918–1939*, zamieszczonym w niniejszym tomie.

²¹ *Eadem*, *Narodowa Organizacja Kobiet...*, s. 579.

²² *Ibidem*, s. 580 n.

²³ J. Dufurat, *W służbie obozu marszałka Józefa Piłsudskiego...*, s. 257.

działaczek aktywność taka okazywała się jedynie dostępną i wiele z nich na tego rodzaju satysfakcji musiało poprzestać. Niepisaną bowiem regułą, obowiązującą w ogniskach terenowych ZPOK, było powierzanie stanowisk przewodniczących wyłącznie żonom miejscowych przedstawicieli administracji państwowej lub szefów lokalnych komitetów BBWR²⁴.

Inny rodzaj aktywności i politycznego obycia można dostrzec wśród nauczycielek zrzeszonych w branżowych związkach zawodowych, deklarujących apolityczność, jak Związek Nauczycielstwa Polskiego²⁵ lub konkurencyjne względem niego Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowe Nauczycielstwa Szkół Powszechnych²⁶. Liczba kobiet zrzeszonych w ZNP przewyższała ogólną liczbę członków prawicowego SCHNNSP. W lipcu 1939 r. liczba czynnych członków ZNP wynosiła 50 865. W tym 49% stanowiły kobiety, czyli 24 627 działaczek²⁷. W SCHNNSP najwyższą liczbę członków zanotowano w 1929 r. (12 tysięcy), a najniższą w 1935 r. (6,5 tysiąca). O utrzymującej się tendencji zniżkowej członkostwa świadczył fakt, że w następnych latach stowarzyszenie zaniechało informowania o liczebności organizacji²⁸. Nauczycielki szkół powszechnych, zatrudnione na wsiach i w miasteczkach w pierwszych latach II RP, stanowiły często nowy czynnik spo-

²⁴ J. Dufurat, *Jak włączyć kobiety...*, s. 298.

²⁵ Związek Nauczycielstwa Polskiego był organizacją zrzeszającą pracowników szkolnictwa i placówek oświatowo-wychowawczych, utworzoną w 1930 r. z połączenia Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych (liczącego wówczas ok. 40 tys. członków) i Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich (ok. 1 tys. członków).

²⁶ SCHNNSP broniło swojej autonomii w relacjach z Kościołem, odmawiając przyjęcia w swojej nazwie przymiotnika „katolicki”, zob. G. Michalski, *Działalność Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych 1921–1939*, Łódź 2001, s. 36 n.

²⁷ Dane za: Archiwum Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego [dalej jako: AZG ZNP], Zespół: Związek Nauczycielstwa Polskiego, sygn. 581. *ZNP w liczbach. Zestawienie statystyczne dotyczące liczby członków ZNP w różnych środowiskach. Rozmieszczenie członków czynnych. Mapa 1935–1939*, k. 1-2.

²⁸ G. Michalski, *Działalność Stowarzyszenia...*, s. 32, 40 n.

łeczny, ale ich aspiracje do pełnienia samodzielnej roli w nowym środowisku, szczególnie w społeczności wiejskiej, napotykały na napór lokalnych autorytetów (dworu, plebanii) i na niechęć ze strony mieszkańców. Do szukania oparcia w związkach zawodowych popychała je nie tylko walka o uposażenie materialne czy potrzeba doksztalcenia się, ale również starania o uznanie wartości społecznej ich pracy oraz zachowanie własnej godności i niezależności²⁹. Warto przyjrzeć się temu, aby móc stwierdzić, czy w tych staraniach związki zawodowe nauczycieli dostrzegały specyfikę położenia kobiet zatrudnionych w strukturach oświaty Polski międzywojennej. Czy faktycznie przyciągały je w swoje szeregi i czy potrafiły aktywizować kobiece środowisko nauczycielskie?

Odpowiedzi na postawione wyżej pytania dostarcza publicystyka „Głosu Nauczycielskiego”, w którym rozpoczęła się wiosną 1937 r. (pod znamienym tytułem *Koleżanki mają głos*) dyskusja dotycząca powodów małej aktywności organizacyjnej nauczycielek. Zainaugurował ją apel Prezydium Zarządu Głównego ZNP skierowany do działaczek związkowych, aby nadsyłały opinie na temat swojego udziału w pracach związkowych i społecznych. Pytano je o to, czy uważają swoje zaangażowanie w nich za wystarczające, co należałoby w obecnej sytuacji zmienić, jak uaktywnić działaczki. Pytano też, czy jest różnica między pracą szkolną i pozaszkolną nauczycieli i nauczycielek oraz czy należałoby tworzyć „jakieś specjalne kolegia dla spraw kobiecych” przy komórkach ZNP, a także jakie zagadnienia „interesujące specjalnie Koleżanki” powinny wejść do programu pracy istniejących komórek organizacyjnych? Niedostatek zaangażowania członkiń ZNP postrzegano w kontekście szerszym, na tle ogółu mas kobiecych. Wskazuje na to treść artykułu (autorstwa działacza, a nie działaczki, co warto zaakcentować), wydrukowanego pod apelem redakcji „Głosu Nauczycielskiego”. Jan Orski pisał w nim oskarżająco, że „mimo dużej ilości kobiet

²⁹ T. Szczechura, *Związek Nauczycielstwa Polskiego...*, s. 42–44.

w organizacjach kobiecych, mimo ich zdobyczy na polu naukowym, kulturalnym, ekonomicznym, czy innym, mimo udziału wielu kobiet w walkach o niepodległość, a dzisiaj w budowie nowego Jutra w Wolnej Polsce, olbrzymia większość kobiet w świadomej pracy dla dobra państwa udziału nie bierze i o przyszłych losach Polski decydować nie chce”³⁰. Uznał on, że obowiązek uświadczenia kobiet, aby „w pracy nad przebudową nowej rzeczywistości w Polsce mogły współdziałać z mężczyzną tak, ażeby zapewnić jak najlepsze warunki nowym pokoleniom”, scedować należało na barki nauczycielek, jako najbardziej powołanych do tego szczytnego zadania. Za tym zadaniem szło dalsze, ponieważ „aby móc jemu podolać”, one same powinny zwiększyć swą organizacyjną aktywność.

Orski powątpiewał jednak, aby koleżanki mogły „zająć się tym ważnym problemem, jeżeli same pod tym względem nie zdały egzaminu (?) Jak mają dokształcać i uświadczać innych, jeżeli same we własnej organizacji nie potrafiły się wykazać aktywniejszym udziałem?”. Brak ich aktywności potwierdzał Orski stwierdzeniem, że „nie mamy ani jednej koleżanki w Zarządzie Głównym, nie ma ich prawie w Zarządach Okręgów czy Oddziałów, jest bardzo mało na czele Ognisk. Może ktoś powie, że mężczyźni nie chcą koleżanek w Zarządach. Gdyby nawet... to przecież koleżanki mają czynne i bierne prawo wyborcze, mogą wystawić swoje kandydatki i na nie głosować. Mogą... ale widocznie nie chcą, czy nie umieją. [...] Czy koleżanki uważają, że opłacanie składek, przeglądanie prasy związkowej lub jakaś wspólna wycieczka wystarczy? Czy należenie do organizacji nie nakłada innych obowiązków? Czy też może są jakieś inne, głębsze powody, bliżej szerokiemu ogółowi nie znane, a usprawiedliwiające ten brak aktywności?”³¹.

³⁰ J. Orski, *Koleżanki mają głos*, „Głos Nauczycielski” [dalej: „GN”], 1936/1937, nr 29, s. 455 n.

³¹ *Ibidem*, s. 456.

Liczba odpowiedzi opublikowanych w piśmie na przełomie 1937 i 1938 r. w ramach dyskusji pt. *Koleżanki mają głos* była skromna³². Relatywnie słaby odzew na ankietę mógł mieć swoje źródło w politycznej burzy, jaka rozpętała się wokół ZNP w 1937 r., zakończonej we wrześniu przejściowym zawieszeniem jego Zarządu Głównego i mianowaniem kuratora, Pawła Musioła. Działania te były odpowiedzią rządu na narastanie opozycji antysanacyjnej w szeregach ZNP. W reakcji na to pracownicy ZG ZNP podjęli strajk okupacyjny, a w całym kraju rozpoczęły się strajki i protesty nauczycieli³³. Konflikt zażegnano w listopadzie 1937 r., gdyż władze ustąpiły pod presją nauczycieli, jednak w nielicznych wypowiedziach kobiet, opublikowanych na łamach „Głosu Nauczycielskiego”, brakuje odniesień do aktualnej sytuacji politycznej czy akcji strajkowej (być może z powodu ingerencji cenzury). Niemniej warto jednak podsumować zawarte w nich argumenty.

Postulat stworzenia kolegiów do spraw kobiecych przy terenowych komórkach ZNP generalnie nie spotkał się z przychylnością respondentek „Głosu Nauczycielskiego”, z obawy przed ich stygmatyzacją ze względu na płeć. Argumentowano, że o przydatności do pracy organizacyjnej powinny decydować wyłącznie kwalifikacje. Tworzenie oddzielnych kolegiów kobiecych doprowadzić miało organizację do „załamania ideologii” ZNP, a masowy udział koleżanek w zarządach – do jej osłabienia (!), gdyż „większość koleżanek to konserwatystki”. Ale opinie zaprezentowane w ramach dyskusji na łamach pisma nie były wolne

³² Opublikowano zaledwie 8 listów od działaczek, pod zbiorczym tytułem: *Koleżanki mają głos*, w 3 numerach „GN” 1936/1937, nr 31/32, s. 500–503; nr 33, s. 520 n., oraz „GN”, 1937/1938, nr 3, s. 33–35. Redakcja ich wybór wyjaśniała następująco: „Na apel [...] wpłynęło szereg listów. Chcąc je wszystkie drukować musielibyśmy mieć do rozporządzenia kilka całych numerów „Głosu”, co jest oczywiście niemożliwe. Dlatego szerzej uwzględnimy tylko te listy, które wnoszą istotne momenty do dyskusji”, *ibidem*, 1936/1937, nr 31/32, s. 500.

³³ A. Cieśla, *Związek Nauczycielstwa Polskiego w województwie warszawskim w okresie Drugiej Rzeczypospolitej*, Toruń 2000, s. 163.

od sprzeczności. Świadczą o tym argumenty, jakimi próbowano odpierać zarzut bierności szeregowych członkiń ZNP. Otóż w ich obronie respondentki wysuwały argumenty nawiązujące do tradycyjnej wizji płci. Pisały, że kobiety z racji struktury psychicznej są bierniejsze od mężczyzn; cechuje je „wrodzona nieśmiałość i ustepliwość”. Boją się śmieszności i dlatego nie przemawiają na większych zebraniach, co niewątpliwie wpływa na wyniki wyborów. Zauważały, że nauczycielki są wprawdzie bardziej wyrobione i zorientowane w zagadnieniach bieżących od innych kobiet, jednak nie w takim stopniu jak koledzy, a rzekomo powszechna wśród nich „wiara w supremację męskiej płci” skutkowałą znikomą obecnością kobiet na reprezentacyjnych stanowiskach. Sięgały też po argument, że mała aktywność kobiet jest zjawiskiem powszechnym, co stwierdzać miały „międzynarodowe źródła o ruchach zawodowych”. Miała ona także bardziej przyziemne przyczyny, więc: gdyby udało się zmniejszyć wysokość składek na działalność związkową, wydatnie wzrosłaby liczba aktywnych członkiń. Mogłyby też zapisać się do ZNP żony kolegów już do organizacji należących, a do tej pory traktujących związek jako „sprawę męża”. Zarazem ogniska ZNP uznano za mało atrakcyjny ośrodek dla „koleżanek”, dlatego – jak szczerze przyznawały – ich kontakt z organizacją ogranicza się do czytania „Głosu Nauczycielskiego”.

Podnoszony przez redakcję pisma – piórem J. Orskiego – brak kobiet na stanowiskach kierowniczych w ZNP potwierdzały działaczki piszące do związkowego periodyku. Jednocześnie jednak wskazywały, że na tej podstawie nie powinno się wyciągać generalizujących wniosków na temat poziomu ich zaangażowania w działalność związkową i społeczną. „Możliwe, że koleżanki pracują w ZNP więcej niż koledzy, tylko nie kierują pracami” – zauważała na łamach pisma jedna z nich. Powoływała się przy tym na przykład organizacji kobiecych, zrzeszających wiele z członkiń ZNP. Jak deklarowała, „kobiety robią [w nich] bardzo dużo i mogą się

poszczycić poważnym dorobkiem w wielu dziedzinach”, a praca ta jest dla nich „bardziej absorbująca i wymaga większego przygotowania”. Przy tym praca społeczno-charytatywna jest „beziemienna”, podobnie jak praca w domu. Szeregowie członkinie pracują bez rozgłosu, wykonując „najbardziej niewdzięczne i najmniej efektowne czynności³⁴”. Badania Mieczysława Iwanickiego umożliwiają statystyczne przedstawienie udziału nauczycieli zrzeszonych w ZNP w wybranych w organizacjach kobiecych u schyłku lat 30. XX w. (por. tabela 2).

Tabela 2. Udział członków ZNP w organizacjach kobiecych w latach 1937–1938

Nazwa organizacji lub instytucji	Liczba członkiń	w tym: w zarządach
Koła Gospodyń Wiejskich	1553	868
Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet	2428	918
Samopomoc Społeczna Kobiet	73	24
Przysposobienie Wojskowe Kobiet	25	–
Liga Kooperatystek	5	–
Związek Pań Domu	1	–
Rodzina Polska	1	–
Rodzina Koła Rezerwistów	23	–
Rodzina Wojskowa	6	–
Towarzystwo Ochronki Koło Matek	22	–
Towarzystwo Polek	201	–
Łącznie	4338	1810

Źródło: M. Iwanicki, *Spółeczna działalność pozaszkolna nauczycieli szkół powszechnych w Polsce w latach 1918–1939*, Olsztyn 1984, s. 408.

Stosunkowo największą popularnością wśród nauczycielek należących do ZNP cieszyło się ZPOK (należało do niego ok. 10% członkiń ZNP) i Koła Gospodyń Wiejskich (ok. 6% członkiń ZNP). Pewne znaczenie miało też Towarzystwo Polek (niecały

³⁴ *Koleżanki mają głos*, „GN”, 1936/1937, nr 31/32, s. 500 (autorką wypowiedzi była Maria Golczyńska z Warszawy).

1%) i Samopomoc Społeczna Kobiet (0,2%)³⁵, organizacje mniej lub bardziej otwarcie identyfikujące się z obozem rządzącym. W okresie pomajowym inspektorzy szkolni i dyrektorzy szkół często bywali inicjatorami zakładania lokalnych oddziałów kobiecych, np. organizacji strzeleckich, kombatanckich czy komórek Rodziny Wojskowej, jednak należało do nich bardzo niewiele działaczek ZNP.

Największym problemem kobiet w środowisku nauczycielskim była, jak wynika z listów nadesłanych do „Głosu Nauczycielskiego”, nie tyle nieobecność w gremiach decyzyjnych, lecz uwidaczniający się zarówno w pracy szkolnej, jak i życiu prywatnym nadmiar obowiązków. Wynikał on zarówno z utrzymującego się tradycyjnego modelu rodziny (w której kobiety miały więcej pracy i obowiązków niż mężczyźni „wyręczający się żonami lub gospoiami”), jak i źle pojętej nowoczesności, gdyż uważano, że „w walce o równe prawa kobieta zgotowała sobie nie równouprawnienie, lecz przywilej pracy!”³⁶. Respondentki piętnowały na równi „egoizm mężczyzn” oraz „nieświadomość kobiet”, jak i „wpływy reakcji propagującej hasła: kościół, kuchnia, kolebka”³⁷. Mało sprzyjające były również realia pracy i życia na wsi, zdaniem autorek listów wymagające od nauczycielek zdobywania znajomości gospodarstwa wiejskiego i zarazem bardziej czasochłonnnych niż w mieście starań o zaopatrzenie domu, z racji mniejszej dostępności placówek handlowych. Równie ważnym powodem małej aktywności społecznej nauczycielek była konieczność skupienia się na obowiązkach

³⁵ W 1930 r. doszło do zjednoczenia tych kół w Centralną Organizację Kół Gospodyń Wiejskich, pozostającą pod wpływami sanacji. Towarzystwo Polek ukształtowało się w wyniku rozłamu, do jakiego doszło w sympatyzującym z chrześcijańską demokracją Związku Towarzystw Polek po zamachu majowym. W latach 30. prowadziło działalność jako filia ZPOK. Samopomoc Społeczna Kobiet, organizacja społeczno-oświatowa, działająca w środowisku kobiecego proletariatu, utworzona w 1935 r. przez Zofię Moraczewską po jej odejściu ze ZPOK.

³⁶ *Koleżanki mają głos*, „GN”, 1936/1937, nr 31/32, s. 501 (autorką wypowiedzi była Maria Matysikowa z Chojnic).

³⁷ „GN”, 1936/1937, nr 33, s. 521 (J.B. z Węgrowa).

zawodowych i walce o utrzymanie posady, szczególnie „w czasach kryzysu i rugowania kobiet” ze szkolnictwa, „aby w niczym nie ustąpić innym pracownikom, a nawet ich wyścignąć w myśl zasady głoszonej przez któregoś z panów wizytatorów, że tylko wybitna kobieta będzie się mogła w dzisiejszych czasach utrzymać w szkolnictwie”³⁸. Podawały one także inne przykłady zawodowego antagonizmu płci („który przycicha tylko czasami, gdy on i ona mają się ku sobie”), objawiającego się w jowialnym, a w istocie lekceważącym traktowaniu nauczycielek przez kierowników szkół. Jak pisała jedna z respondentek: „Nie wszyscy socjologowie dzielący i klasyfikujący ludzkie społeczeństwa na grupy wiedzą o tym, że istnieje w pracy zawodowej specjalna kategoria ludzi, którą nazywają »baby«. Jest to nic innego, tylko ta kategoria pracowników, którą niegdyś, gdy nie była pracowniczką, nazywano płcią piękną. »Baby« to jest rodzaj upośledzony, oczywiście żeński. »Osiem bab w moim gronie« – konstatuje z poczuciem grozy pewien, zresztą bardzo sympatyczny, kierownik szkoły”³⁹. Autorki odpowiedzi na pytania redakcji „Głosu Nauczycielskiego” skarżyły się poza tym na brak solidarności w środowisku. Przeciwno „koleżankom mężatkom” występowali bowiem inni nauczyciele i nauczycielki, ponieważ podczas 6-tygodniowych urlopów macierzyńskich trzeba było za urlopowane nauczycielki pracować, a zastępstwa te nie były płatne.

Czego zatem oczekiwały kobiety od ZNP w związku z próbami ich aktywizacji? Przede wszystkim domagały się większego skupienia się na problemach specyficznych dla ich płci, czyli zniesienia prawnych konsekwencji zmiany ich stanu cywilnego. Pytały, dlaczego „celibat na Śląsku tak długo pokutuje i czy ZNP nie mógł, czy nie chciał nic zrobić?”. Pytanie dotyczyło konsekwencji przyjętej 29 III 1926 r. ustawy, zwanej celibatową, represjonującej nauczycielki z powodu zawierania małżeństw. Mężatki bowiem

³⁸ *Ibidem*, 1936/1937, nr 31/32, s. 502 (p. Kulikowska z Nowego Miasta).

³⁹ *Ibidem*, s. 502 (p. Kulikowska).

w dobie wielkiego kryzysu zwalniano z pracy, bez oglądania się na materialne warunki życia ich rodzin lub ich zawodowe ambicje⁴⁰. W opublikowanych listach naświetlano też problem mało konsekwentnego, a za to pełnego uprzedzeń stosunku lokalnych społeczności do macierzyństwa nauczycielek. Uważały one, że „pracująca zawodowo nauczycielka zaniedbuje swoje gospodarstwo domowe, a jeśli jest w odmiennym stanie i chodzi do szkoły, jest przyczyną demoralizacji dla dzieci”. Respondentki zastanawiały się, „w jakiej pruderii i obłudzie wychowywane są dzieci przez to społeczeństwo, skoro dla nich widok nauczycielki w ciąży jest powodem niezdrowej sensacji i nieprzyzwoitości”⁴¹.

W opinii nauczycielek, biorących udział w sygnalizowanej dyskusji, ZNP nie pomagał kobietom godzić obowiązków zawodowych i domowych, chociaż powinien to robić, ponieważ „kobiety garną się do wiedzy zawodowej i chcą być dobrymi nauczycielkami”. Każdy ich wyjazd wakacyjny na kurs dokształcający okupiony był wyrzutami sumienia względem bliskich i łączył się z poczuciem zaniedbywania domu. Stąd pojawił się postulat, aby pomóc nauczycielkom zapoznać się z najnowszymi zdobyczami w dziedzinie naukowej organizacji pracy domowej, poprzez kolegia, ustanowione przy wszystkich komórkach związkowych. Letnie kursy gospodarstwa domowego należałoby połączyć z kolonią dla dzieci nauczycielek, bo i one należą przecież „do

⁴⁰ Na mocy zarządzenia z 1924 r. możliwe było zwalnianie z posad kobiet zamężnych, zwłaszcza nauczycielek i urzędniczek. Najbardziej rygorystycznie zachował się Sejm Śląski, uchwalając 29 marca 1926 r. „Ustawę w sprawie rozwiązania stosunku służby nauczycielskiej wskutek zawarcia przez nauczycielkę związku małżeńskiego”, zatwierdzoną dekretem prezydenta w 1933 r. Właściwie wymuszała na nauczycielkach bezżenność; równocześnie od mężczyzn (nauczycieli) nie wymagano statusu kawalera. Por. A. Glimos-Nadgórska, *Tradycjonalizm śląski a równouprawnienie kobiet. Praca zawodowa i życie codzienne nauczycielek województwa śląskiego (1922–1939)*, [w:] *Równa praca i nierówne szanse: kobiety w Polsce międzywojennej*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 2000, s. 155–157.

⁴¹ A. Dargielowa, *Pod znakiem uaktywnienia koleżanek. Kto poznał zło – już je na pół wyleczył*, „GN”, 1937/1938, nr 3, s. 33.

wielkiej rodziny ZNP”. W tym kontekście warto odnotować głos polemiczny wobec powyższych postulatów mówiący o tym, że należałoby raczej wychować mężów i dzieci dla zrozumienia pracy zawodowej kobiet, a także „wzorem mężczyzn” racjonalnie ułożyć stosunki z własnymi dziećmi. Rodzina nauczycielki (i ona sama) powinna sobie uświadomić, że ona „na samodzielnym stanowisku pracy nie tylko wnosi pewną sumę do wspólnego budżetu, ale ma także obowiązki z tym stanowiskiem związane. Człowiek najbliższy, mąż, nie może przeszkadzać żonie w jej pracy, ale powinien pomóc przez wzięcie na siebie pewnych obowiązków rodzinnych, które w dawnym układzie stosunków wypełniała z reguły żona”⁴².

Kierownictwo ZNP nie poprzestało na apelach. W sierpniu 1937 r. zorganizowało dla przedstawicielek okręgów ZNP 10-dniową konferencję w Kazimierzu Dolnym⁴³, której celem miało być, jak deklarowano, „wzmoczenie aktywności organizacyjnej koleżanek”. Z lakonicznej notatki prasowej wynika, że w toku obrad ustalono zakres koniecznych do podjęcia decyzji i działań. Za priorytetowe „sprawy do wyrównania” uznano: celibat śląskich nauczycielek oraz zwiększenie roli inspektorek i wizytatorek w administracji szkolnej. Zaakcentowano też konieczność współpracy z polskim „ruchem kobiecym” i postanowiono w ZNP utworzyć wydział do spraw kobiecych jako komórkę do stałego kontaktu z „kobięcym światem pracy”. Z kwestii socjalnych wysunięto – dla dobra nauczycielek-matek we wczesnym okresie sprawowania opieki wychowawczej – pomysł utworzenia funduszu macierzyńskiego, dostępnego pod warunkiem przynależności do ZNP. Oddziały powiatowe i ogniska związkowe postanowiono zobligować do zorganizowania „uniwersytetów niedzielnych”, w założeniu mających

⁴² *Ibidem*, s. 33–35.

⁴³ Skrótową relację z konferencji wraz z listą postulatów opublikował „GN”, 1937/1938, nr 1, s. 7 n.

stanować bardziej dostępną dla nauczycielstwa formę uzupełniania kwalifikacji i doszkalania się w zakresie metod pracy niż przeznaczone dla nich wielotygodniowe kursy wakacyjne. Za nie mniej istotne zadanie uznano konieczność przekonania nauczycielek, które opuściły związek zawodowy po wyjściu za mąż, do powtórnego zapisania się do związku. Trudno orzec, czy wezwanie to kierowano także do kobiet, które zrezygnowały z zawodu. Wszystkie uczestniczki konferencji miały zobowiązać się do pracy w ZNP w sposób, jaki najbardziej odpowiada ich uzdolnieniom i upodobaniom. Zapowiedziano urządzanie podczas wakacji letnich systematycznych kursów racjonalnego prowadzenia gospodarstwa domowego i „takiego rozplanowania czasu, aby matka mogła brać udział w życiu związkowym na równi z ojcem”. W toku obrad stwierdzono też, nieco na wyrost, że „nauczycielki zyskały już zasadniczy postulat kobiecego świata pracy: za równą pracę – równa płaca”.

Rzeczywistość niejednokrotnie przedstawiała się inaczej, szczególnie w województwie śląskim. Nauczycielki w tamtejszym szkolnictwie powszechnym zarabiały znacząco mniej niż nauczyciele, ponieważ prawie połowa z nich została zakwalifikowana do dwóch najniższych grup uposażeniowych pracowników państwowych. Natomiast w wyższych grupach uposażeniowych było dwa razy więcej mężczyzn niż kobiet. Poza tym zwalniane na mocy ustawy celibatowej nauczycielki otrzymywały niższe odprawy niż określała to pragmatyka nauczycielska z 1927 r.⁴⁴ Niewątpliwie jednak, poza budzącymi optymizm deklaracjami, za sukces ZNP poczytać można to, że zapowiedziane inicjatywy starał się realizować. Wkrótce ukonstytuowała się przy ZNP Komisja do Spraw Pracy Kobiet⁴⁵ oraz, w znacznej mierze za sprawą aktywności działaczy i działaczek związkowych, Sejm

⁴⁴ A. Glimos-Nadgórska, *Tradycjonalizm śląski a równouprawnienie kobiet...*, s. 165 n.

⁴⁵ Zob. AZG ZNP, Zespół: *Związek Nauczycielstwa Polskiego*, syg. 1631. Komisja do spraw pracy kobiet 1938–1939 (dokumenty niepaginowane).

Rzeczypospolitej Polskiej 9 IV 1938 r. uchylił ustawę celibatową⁴⁶. W zorganizowanej w Kazimierzu Dolnym 19–26 sierpnia 1938 r. kolejnej konferencji udział zadeklarowało ok. 110 nauczycielek. Jednak niektóre z oddziałów powiatowych nie zdecydowały się delegować swoich przedstawicielek. Przykładowo Oddział Powiatowy ZNP w Jasle informował pismem z dnia 19 VIII 1938 r. (sygnowanym przez jego przewodniczącą Alfredę Breitmeierową), że jego członkinie, chociaż „są aktywne na terenie ZNP, jak i w organizacjach kobiecych, pojechać nie mogły, gdyż są zajęte na różnego rodzaju obozach i koloniach”. Zaznaczono też, że „w roku ubiegłym przewodnicząca oddziału powiatowego w Jasle wzięła udział w konferencji w Kazimierzu i zagadnienia odnośnie przepracowała, tego roku pojechać z przyczyn niezależnych od niej nie mogła”⁴⁷.

W środowisku nauczycieli skupionych w Stowarzyszeniu Chrześcijańsko-Narodowym Nauczycielstwa Szkół Powszechnych problemu trudności nauczycielek w godzeniu pracy pedagogicznej z działalnością społeczną i życiem prywatnym nie sygnalizowano publicznie. Nie oznacza to jednak, aby zrzeszone w nim kobiety były od nich wolne. Jednakże organizacja ta, z wyjątkiem wiceprzewodniczącej Zarządu Głównego, Joanny Pogonowskiej, w gremiach kierowniczych była całkowicie zmajoryzowana przez mężczyzn. W Zarządzie nie można jej było pominąć, ponieważ Pogonowska była zasłużoną działaczką społeczną, przed wojną światową przewodniczącą pierwszego na ziemiach polskich Stowarzyszenia Nauczycielek w Krakowie⁴⁸, które w 1922 r. włączyło się w strukturę SCHNNSP. Wspomniany wcześniej i odnotowywany przez stowarzyszenie sukcesywny spadek licz-

⁴⁶ A. Glimos-Nadgórska, *Tradycjonalizm śląski a równouprawnienie kobiet...*, s. 163.

⁴⁷ *Ibidem*.

⁴⁸ Zob. M. Piotrowska-Marchewa, „*Mysząc o ciężkiej i smutnej starości niezdolnych już do pracy nauczycielek...*”. *Kwestia „weteranek oświaty” w działalności Stowarzyszenia Nauczycielek w Krakowie w latach 1873–1913* (w druku).

by członkiń⁴⁹ jego władze tłumaczyły destrukcyjnym wpływem propagandy ZNP, jak też – komunistycznej⁵⁰. Tymczasem jego krakowski oddział, któremu do 1938 r. przewodziła Michalina Cięglewiczówna⁵¹, był jedynym oddziałem SCHNNSP, w którym członkostwo w 1930 r. wzrosło do 490 osób, czyli ponad dwukrotnie. Czym wyróżniał się na tle całości organizacji? Otóż jego specyfiką było wprowadzenie dla nauczycielek na przełomie lat 20. i 30. kursów gospodarstwa domowego i nauki gotowania. Zajęcia teoretyczne i praktyczne, prowadzone przez instruktorki ze szkół zawodowych, odbywały się w miejscowościach wypoczynkowych. Ta udana inicjatywa szybko zyskała ponadlokalny rozgłos, a w kolejnych szkoleniach brały udział członkinie ze wszystkich regionów kraju⁵². Aktywność ta była jednak swego rodzaju ucieczką od polityki.

W kręgu parlamentarnej elity

Jarosław Iwaszkiewicz (1894–1980), pełniący w latach 1923–1925 funkcję sekretarza marszałka Macieja Rataja, odnotował w opublikowanych wspomnieniach obecność kobiet w sejmie I kadencji w środowisku parlamentarzystów. Stwierdził, że „wśród tych mocnych, cynicznych i męskich osobistości wykwiwały postaci naszych posłanek jak kwiaty na bagnisku. Przynosiły one z sobą niczym nie przygaszony entuzjazm starych panien i nauczycielek i nie zrażały się hołotą polityczną, jaka je otaczała. [...] Mówię

⁴⁹ Wielu „uciekierów” przechodziło do konkurencyjnego ZNP, inni pozostawali niezrzeszeni, zob. G. Michalski, *Działalność Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych...*, s. 49.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 48 n.

⁵¹ G. Michalski, *Działalność Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych...*, s. 62.

⁵² *Ibidem*, s. 62 n. Wcześniej kierownictwo oddziału doprowadziło także do otwarcia własnego żeńskiego seminarium nauczycielskiego.

o tych paniach z lekką ironią – a jednak byłem pełen szacunku dla nich i podziwu. Trzeba było naprawdę wielkiego zaparcia się siebie i wielkiej wiary w człowieka, by nie zrażać się atmosferą Sejmu, która dla wrażliwej niewiasty zapewne była nie do zniesienia”⁵³. Ten subiektywny zapis Iwaszkiewicza, charakteryzujący kobiecy element w parlamencie II Rzeczypospolitej, niewątpliwie dla nich pochlebny, znajduje potwierdzenie w opracowaniach dziejów tego okresu historycznego.

Udział kobiet w życiu politycznym Polski międzywojennej na szczeblu ogólnopaństwowym był bardzo skromny, niezależnie od uprawianej przez nie profesji. Liczba kobiet w sejmach z lat 1919–1939 nie przekroczyła 2% ogólnej liczby posłów i 4% senatorów⁵⁴. Było ich niewiele, jeśli uwzględni się fakt, że w ławach parlamentarnych w tym okresie łącznie zasiadało ponad 2 tysiące osób⁵⁵. Parlamentarzystki wybierane w latach 1919–1938 rekrutowały się zasadniczo z warstwy inteligenckiej, a do wyjątków wśród nich należały osoby o pochodzeniu ziemiańskim lub ludowym. Nie uczestniczyły one w pracach instytucji parlamentarnych państw zaborczych przed odzyskaniem niepodległości, czym mogli się szczycić niektórzy z polskich parlamentarzystów. Kobiety swoje doświadczenie w dziedzinie aktywności publicznej czerpały przede wszystkim z działalności

⁵³ J. Iwaszkiewicz, *Książka moich wspomnień*, Kraków 1968, s. 233 n. (cytat za: M. Kondracka, *Aktywność parlamentarna posłanek i senatorek Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1919–1927*, [w:] *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki...: samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich po 1918 r. (na tle porównawczym)*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc, Warszawa 2009, s. 68).

⁵⁴ J. Żarnowski, *Kobiety w strukturze społeczno-zawodowej Polski międzywojennej*, [w:] *Równe prawa i nierówne szanse: Kobiety w Polsce międzywojennej*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2000, s. 105.

⁵⁵ M. Śliwa, *Kobiety w parlamencie II Rzeczypospolitej*, [w:] *Kobieta i świat polityki. W niepodległej Polsce 1918–1939*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1996, s. 54; J. Szabliska-Żak, *Aktywność działaczy oświatowych w Parlamencie II Rzeczypospolitej*, [w:] *Towarzystwa społeczne i ich działalność oświatowa: konteksty historyczne i teraźniejszość*, red. E. Sapia-Drewniak, Dąbrowa Górnicza 2009, s. 179.

oświatowej (w tym w ramach samodzielnie tworzonych organizacji społeczno-oświatowych, prowadząc w nich często tajne nauczanie). Angażowały się także w działalność filantropijną i samopomocową oraz w nielicznych przypadkach – w organizacjach samorządowych i strukturach partyjnych⁵⁶. Kobiety rzadko przyznawały się do prowadzenia działalności politycznej, określając się najchętniej mianem działaczek społecznych i niepodległościowych⁵⁷.

Nauczyciele jako grupa zawodowa byli w parlamencie zauważalną siłą. Przykładowo w Sejmie Ustawodawczym (1919–1922) stanowili oni blisko 12% posłów, a udział ich wzrósł w sejmie III kadencji, ponieważ nauczyciele i profesorowie szkół wyższych stanowili już 15% składu osobowego Izby Poselskiej i 10% Senatu⁵⁸. Tymczasem w odniesieniu do kobiet proporcje te kształtowały się inaczej, gdyż w kolejnych kadencjach Sejmu i Senatu RP w latach 1919–1938 aż 50% posłanek i 25% senatorów było nauczycielkami lub działaczkami oświatowymi. Na tle ogółu parlamentarzystów było to grono zdecydowanie elitarne, łącznie bowiem liczyło 15 kobiet, ale posiadały łącznie 17 mandatów: 13 poselskich i 4 senatorskie. Owa rozbieżność wynika z faktu, że cztery spośród nich (Gabriela Balicka, Maria Jaworska, Irena Kosmowska i Zofia Sokolnicka) zasiadały w sejmach co najmniej dwóch kadencji. Ponadto dwie osoby: Zofia Berbecka i Irena Kosmowska w toku swojej kariery parlamentarnej posiadały mandaty posłanki i senatorki (por. tabela 3)⁵⁹.

⁵⁶ M. Śliwa, *Kobiety w parlamencie II Rzeczypospolitej...*, s. 55; M. Kondracka, *Aktywność parlamentarna posłanek i senatorów...*, s. 50 n.

⁵⁷ J. Dufat, *Narodowa Organizacja Kobiet...*, s. 575.

⁵⁸ J. Szabliska-Żak, *Aktywność działaczy oświatowych...*, s. 184.

⁵⁹ Analizy dokonano na podstawie: *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J. Majchrowski, G. Mazur, K. Stepan, Warszawa 1994; *Posłowie i senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1939. Słownik biograficzny*, red. G. Mazur, t. 1–4, Warszawa 1998–2009; *Czy wiesz kto to jest?*, red. S. Łoza, Warszawa 1938; J. Dufat, *W służbie obozu marszałka Józefa Piłsudskiego...*, s. 411–425 (noty biograficzne); *Polski Słownik Biograficzny* (wybrane tomy).

Tabela 3. Nauczycielki i działaczki oświatowe w parlamencie II Rzeczypospolitej

Parlament	Posłanki (P)		Senator (S)	Razem	
	jednej kadencji	2–4 kadencji		(P)	(S)
Sejm Ustawodawczy	Jadwiga Dziubińska Maria Moczydłowska Anna Piasecka	Gabriela Balicka Irena Kosmowska Zofia Sokolnicka	-	6	-
I kadencji	-	G. Balicka I. Kosmowska Z. Sokolnicka	Józefa Szebeko	3	1
II kadencji	J. Markowska	G. Balicka Maria Jaworska	I. Kosmowska	3	1
III kadencji	Maria Bałabanówna Zofia Berbecka Kazimiera Marczyńska Ludwika Wolska	G. Balicka M. Jaworska	-	6	-
IV kadencji	Wanda Pełczyńska	-	Julia Kratowska	1	1
V kadencji	-	-	Z. Berbecka	-	1
Razem:	13		4	15	

Źródło: ustalenia własne, zob. przyp. 59.

Najwięcej nauczycielek i działaczek społeczno-oświatowych zasiadało w Sejmie Ustawodawczym (6), w którym tylko dwie posłanki: Zofia Moraczewska⁶⁰ i Franciszka Wilczkowiakowa nie były aktualnie związane z oświatą, natomiast w sejmie III kadencji (1930–1935) również było ich 6, lecz stanowiły wówczas 1/3 ogólnej liczby posłanek. Na marginesie warto zauważyć, że spośród nauczycielek ukraińskiej mniejszości narodowej mandat senator-

⁶⁰ Zofia Moraczewska formalnie posiadała kwalifikacje nauczycielskie, jednak wtedy już nie była związana z zawodem i kwestie oświaty nie wchodziły w zakres jej parlamentarnej działalności. Jednak interesowała ją kwestia aktywizacji politycznej nauczycielek w duchu ideologii propaństwowej, z racji przewodniczenia i kluczowej roli odgrywanej w ZPOK. Zob. J. Dufat, *W służbie obozu...*, s. 261–263.

ski w sejmie I kadencji otrzymała Helena Lewczanowska, a do sejmu II i III kadencji mandat uzyskała Mylena Rudnicka-Łysiak (nieujęte w tab. 3).

W odniesieniu do kwestii stanu cywilnego wymienionych parlamentarzystek należy zaznaczyć, że w większości były one osobami stanu wolnego (9) lub bezdzietnymi (4). Gabriela Balicka, wdowa po znanym działaczu endecji, Zygmuncie Balickim (zm. w 1915 r.), pozostała samotna. Nie założyły rodziny: Maria Bałlabanówna, Jadwiga Dziubińska, Maria Jaworska, Julia Kratowska, Irena Kosmowska, Zofia Sokolnicka i Józefa Szebeko⁶¹. Mężatkami były: Zofia Berbecka, Kazimiera Marczyńska, Maria Moczydłowska i Jadwiga Markowska. Pełną rodzinę miały tylko Anna Piasecka i Wanda Pełczyńska (a także Helena Lewczanowska i Milena Rudnicka-Łysiak).

W parlamencie przed majem 1926 r. obóz narodowo-demokratyczny posiadał ogółem 13 kobiecych mandatów (12 poselskich, 1 senatorski); ruch ludowy – 7 (6 poselskich, 1 senatorski), obóz socjalistyczny – 6 (4 poselskie i 2 senatorskie), natomiast obóz narodowo-chrześcijański 1 mandat poselski⁶². Miejsca na listach wyborczych i mandaty, zdaniem Janusza Żarnowskiego, uzyskały „głównie działaczki niepodległościowe, znane jeszcze sprzed wojny”⁶³. Ludowcy z PSL-„Wyzwolenie” zdecydowali się wykorzystać talenty polityczne zaledwie dwóch kobiet. Były to Jadwiga Dziubińska i Irena Kosmowska (wiceminister opieki społecznej w rządzie Ignacego Daszyńskiego), wówczas już wybitne działaczki ruchu ludowego i organizatorki oświaty rolniczej. Przypomnieć warto, że ofiarowanie teki ministerialnej Irenie Kosmowskiej wzbudziło wśród aktywnego politycznie świata kobiecego wielkie (ostatecznie niespełnione) nadzieje na wejście kobiet do najwyż-

⁶¹ M. Kondracka, *Aktywność parlamentarna posłanek i senatorek...*, s. 51.

⁶² M. Śliwa, *Kobiety w parlamencie II Rzeczypospolitej...*, s. 54 n.

⁶³ J. Żarnowski, *Kobiety w strukturze społeczno-zawodowej Polski międzywojennej...*, s. 105.

szych władz⁶⁴. Miejsce na liście PPS uzyskała Zofia Moraczewska, przewodnicząca Ligi Kobiet Galicji i Śląska oraz Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego, małżonka premiera Jędrzeja Moraczewskiego. Jej mandat, wraz z mandatami Dziubińskiej i Kosmowskiej, lewicowym stronnictwom inteligentnym zapewniał reprezentację parlamentarną w liczbie trzech kobiet⁶⁵. W sejmie II kadencji zasiadała krótko Jadwiga Markowska, wybrana z ramienia Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów, jednak jej mandat poselski, orzeczeniem Sądu Najwyższego o ponownym rozdziale mandatów z list państwowych, został unieważniony. W początkach II Rzeczypospolitej relatywnie więcej kobiet wprowadził Związek Ludowo-Narodowy, z którym powiązana była NOK, także Narodowe Stronnictwo Robotników (później część składowa Narodowej Partii Robotniczej) oraz Niezależny Związek Ludowy. Po wygraniu wyborów wprowadziły one do Sejmu Ustawodawczego nauczycielki i aktywistki oświatowe, jednocześnie działaczki NOK: Gabrielę Balicką, Zofię Sokolnicką i Annę Piasecką oraz związaną z ruchem ludowym Marię Moczydłowską. Jediną senatorką parlamentu RP I kadencji była Józefa Szebekówna, współzałożycielka i przewodnicząca NOK.

Zamach majowy 1926 r., zmieniając układ sił politycznych w Polsce międzywojennej, wprowadził do polityki kobiety-nauczycielki w większym stopniu, niż miało to miejsce w pierwszych latach niepodległości. Kluczową w tym rolę, poprzez promowanie kobiecych kandydatur, odegrał prosanacyjny ZPOK, którego liderki wywodziły się z dawnego obozu niepodległościowego⁶⁶. W warunkach państwa autorytarnego po 1926 r. najwięcej reprezentantek w sejmie posiadał właśnie obóz sanacji (lista BBWR), z którym powiązane były nauczycielki: Maria Bałlabanówna, Zofia Berbecka, Maria Jaworska, Kazi-

⁶⁴ D. Kałwa, *Kobieta aktywna w Polsce międzywojennej. Dylematy środowisk kobiecych*, Kraków 2001, s. 117.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 103 n.

⁶⁶ Por. szerzej J. Dufrat, *W służbie obozu marszałka Józefa Piłsudskiego...*, s. 210 nn.



Zofia Praussowa (1878–1945)



Jadwiga Dziubińska (1874–1937)

miera Marczyńska, Wanda Pełczyńska i Ludwika Wolska oraz Julia Kratowska (senatorka z nominacji prezydenckiej)⁶⁷.

Nauczycielki-parlamentarzystki, choć w swojej pracy parlamentarnej rzadko ograniczały się wyłącznie do dziedziny oświaty, jej sprawy traktowały priorytetowo. Mówiła o tym Maria Jaworska w wywiadzie udzielonym „Kobiecie Współczesnej” w 1928 r., opisując swoje pierwsze wrażenia z sejmu: „Zdawało się, że porzuciłam moją realną, żywą pracę pedagogiczną dla jakiejś szalonej zabawy z niegrzecznymi dziećmi. [...] Dopiero wejście do Komisji [oświatowej] dało mi odczuć, że i tu jest praca realna, o niesłychanej doniosłości w skutkach”⁶⁸. Warto jednak zauważyć fakt, że parlamentarzystki z doświadczeniem pracy w strukturach oświaty niepodległego państwa polskiego stanowiły mniejszość. Poza wspomnianą Jaworską były to: Maria Bałabanówna, Kazimiera Marczyńska, Jadwiga Markowska, Julia Kratowska i Mylena Rudnicka-Łysiak⁶⁹. Maria Jaworska, co istotne, pracowała również w administracji oświatowej, ponieważ w latach 1919–1922 była referentką Kuratorium Okręgu Szkolnego we Lwowie, a po wygaśnięciu mandatu posłanki w 1935 r. została wizytatorką szkół okręgu lwowskiego, wykonując swe obowiązki do 1939 r. Niewątpliwie

⁶⁷ M. Śliwa, *Kobiety w parlamencie II Rzeczypospolitej...*, s. 54. Z wyżej wymienionych większość, poza Berbecką i Pełczyńską, należała do ZPOK. Warto dodać, że sanacyjny obóz polityczny łącznie posiadał 14 kobiecych mandatów poselskich i 13 senatorskich.

⁶⁸ H. Ceysingerówna, *Wśród prawodawców. Wywiad z posłanką Marią Jaworską ze Lwowa*, „Kobieta Współczesna”, 1928, nr 26 (cyt. za: D. Kałwa, *Kobieta aktywna w Polsce międzywojennej...*, s. 129).

⁶⁹ Maria Jaworska (1885–1957), działaczka ZPOK i ZNP, uczyła od 1905 r., a po studiach i otrzymaniu w 1926 r. dyplomu nauczyciela szkół średnich była w l. 1926–1928 dyrektorką lwowskiego Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego im. Asnyka. Maria Bałabanówna (1894–po 1939) od 1917 r. pracowała w szkołach powszechnych, podobnie po złożeniu mandatu; w 1922 r. uzyskała patent na nauczyciela Szkół Wydziałowych. Kazimiera Marczyńska (1895–1959) była nauczycielką w Łodzi, a Jadwiga Markowska (1880–1962) – w Borysławiu. Julia Kratowska (1870–1946) w latach 1918–1932 była nauczycielką w społecznym gimnazjum żeńskim w Ciechanowie, a przez kolejne trzy lata – w tamtejszym gimnazjum koedukacyjnym. Mylena Rudnicka-Łysiak (1892–1976) była nauczycielką szkół średnich i wykładowczynią seminarium pedagogicznego we Lwowie.

za dowód uznania dla jej zawodowych kompetencji potraktować należy powierzenie Jaworskiej przewodnictwa Sejmowej Komisji Oświaty w sejmie III kadencji. W sejmowych i senackich komisjach oświatowych zasiadały też: Gabriela Balicka, Jadwiga Dziubińska, Maria Moczydłowska, Zofia Sokolnicka i Józefa Szebekówna⁷⁰. Parlamentarzystek nie dopuszczano do innych, ważniejszych stanowisk i godności poselskich, niezależnie od ich przynależności partyjnej. Otrzymywały kierownictwo oraz pracę w komisjach oświatowych, które nie pociągały parlamentarzystów mężczyzn (za wyjątkiem zainteresowanych problematyką działaczy związkowych⁷¹).

W styczniu 1922 r. Zofia Sokolnicka, przed I wojną światową zasłużona założycielka i nauczycielka szkoły żeńskiej w Poznaniu, podczas przemówienia parlamentarnego w ostrych słowach ganiła bagatelizowanie przez Sejm inicjatyw Komisji Oświatowej. Z ubolewaniem zaznaczyła, że Komisja „nie ma posłuchu w Sejmie”, a jej „referentom zostawia się minimalny okres czasu do sprawozdań, popędza się ich i zmusza do powierzchownego traktowania tak ważnych spraw i zaledwie częściowego ich omówienia”⁷². Kwestie rozpatrywane w komisjach oświatowych i podczas sesji plenarnych wskazują, że miały one bez wątpienia realny wpływ na kształt systemu edukacyjnego II Rzeczypospolitej. Uczestnicząc w nich, posłanki tworzyły lub współtworzyły projekty ustaw o pomocy naukowej i materialnej dla młodzieży, wypowiadały się o kwalifikacjach potrzebnych do nauczania w szkołach średnich, również o rozwoju szkół wyższych, poprawie warunków bytowych

⁷⁰ M. Śliwa, *Kobiety w parlamencie II Rzeczypospolitej...*, s. 57 n.; M. Kondracka, *Aktywność parlamentarna posłanek i senatorek...*, s. 55.

⁷¹ Do wymiernych efektów ich działalności w sejmie można zaliczyć wzrost budżetu oświaty z 2 do 8% i jego stabilizację w kolejnych latach na poziomie 5–6% oraz pakiet ustaw szkolnych, w tym przyjętą przez sejm pragmatykę nauczycielską, sprzyjającą stabilizacji i podniesieniu prestiżu zawodu, por. J. Szabliska-Żak, *Aktywność działaczy oświatowych...*, s. 185.

⁷² M. Kondracka, *Aktywność parlamentarna posłanek i senatorek...*, s. 69 n.

i pracy naukowej profesorów szkół wyższych, także o zmianie ustawy o szkolnictwie akademickim.

Po wyborach w 1928 r. i w drugiej dekadzie okresu międzywojennego działalność parlamentarzystek nie zaowocowała już ustawami, choć skutecznie przeciwstawiały się one redukcji wydatków państwa na cele edukacji. Szczególnie aktywne były w sejmie III kadencji wcześniej wspomniane: Gabriela Balicka, Maria Jaworska i Ludwika Wolska, a także związana z mniejszością ukraińską Milena Rudnicka. W sejmie IV kadencji Wanda Pełczyńska zasłynęła bezkompromisowymi wystąpieniami parlamentarnymi, domagając się demokratyzacji treści nauczania w szkołach, zaprzestania represjonowania nauczycieli za przekonania polityczne, często połączonego – jak argumentowała – z nadużywaniem przez władze oskarżeń o działalność komunistyczną⁷³.

W pracach parlamentarnych ani płeć, ani zawodowa czy mentalna przynależność posłanek i senatorek do stanu nauczycielskiego nie okazały się wystarczającym spoiwem, aby solidarnie współpracowały w kwestiach oświaty. Decydowała o wszystkim przynależność partyjna i kryjąca się za nią odmienna orientacja światopoglądowa. Z tych powodów nie udało się w parlamencie stworzyć stałego lobby nauczycielskiego⁷⁴. Kontrowersje związane z ogólną wizją systemu szkolnego, zaostrzające się już u progu lat 30., wywoływały ostre debaty na temat szkoły i jej systemu wychowawczego, szczególnie w 1932 r., przy okazji ustawy o ustroju szkolnictwa autorstwa Janusza Jędrzejewicza⁷⁵. Maria Jaworska, była wiceprzewodnicząca Związku Zawodowego Nauczycielstwa Szkół Średnich, a ówczesnie przewodnicząca sejmowej komisji oświaty, została najbliższą współpracowniczką Juliana Smulikow-

⁷³ M. Śliwa, *Kobiety w parlamencie II Rzeczypospolitej...*, s. 67.

⁷⁴ W Sejmie Ustawodawczym stworzony w 1919 r. Poselski Klub Nauczycielski pod przewodnictwem Jana Woźnickiego, Juliana Smulikowskiego i Marii Moczydłowskiej skupiał głównie posłów lewicowych z PPS, PSL „Wyzwolenie” i PSL-Lewicy, por. J. Szabliska-Żak, *Aktywność działaczy oświatowych...*, s. 184.

⁷⁵ M. Śliwa, *Kobiety w parlamencie II Rzeczypospolitej...*, s. 57.

skiego, przewodniczącego powstałego w 1930 r. ZNP. Jaworska, podobnie jak należąca do kierownictwa Związku Klementyna Statlerówna, były w Sejmie głównymi obrończyniami projektu ustawy ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego Jędrzejewicza, unifikującej szkolnictwo w Polsce i eliminującej relikty ustawowe państw zaborczych, uchwalonej 11 marca 1932 r.⁷⁶ W opozycji do Jaworskiej, reprezentującej w Sejmie model wychowania państwowego w szkolnictwie i oświacie, Balicka i Szebekówna popierały koncepcję wychowania narodowego⁷⁷.

Podsumowanie

Przedstawiona analiza udziału i roli nauczycielek polskich szkół powszechnych i średnich w życiu politycznym II Rzeczypospolitej nie wyczerpuje całości problematyki. Nadal poza naukową obserwacją pozostaje np. kwestia działalności nauczycielek w samorządzie miejskim⁷⁸ oraz ich miejsce i pozycja w elitach prowincjonalnej Polski, jak też rola w utrzymywaniu odrębności regionalnych w II Rzeczypospolitej.

Z przeprowadzonej tu analizy wynika, że zasadniczo w systemie demokratycznym lat 1919–1926 ani organizacje kobiece, ani zmajoryzowane przez mężczyzn ugrupowania polityczne nie zdołały wykorzystać potencjału kobiet-nauczycielek. Nie chciał uczynić tego także masowy kobiecy elektorat, który głosował głównie na mężczyzn. Polityczny kapitał w postaci powszechnego prawa wyborczego oraz szerokiego dostępu do zawodowych i kobiecych stowa-

⁷⁶ *Związek Nauczycielstwa Polskiego. Zarys dziejów 1905–1985*, oprac. F. Filipowicz, B. Grześ, S. Michalski, M. Walczak, Warszawa 1986, s. 194, 196.

⁷⁷ M. Śliwa, *Kobiety w parlamencie II Rzeczypospolitej...*, s. 63 n.; J. Dufurat, *W służbie obozu marszałka Józefa Piłsudskiego...*, s. 263 n.

⁷⁸ Zob. szerzej: G. Łuszkiewicz, *Kobiety w samorządzie miejskim Drugiej Rzeczypospolitej. Próba portretu zbiorowego*, [w:] *Kobieta i świat polityki. W niepodległej Polsce 1918–1939...*, s. 119–132.

rzyszeń nauczycielki również wykorzystywały rzadko i oszczędnie. Działo się tak zarówno z powodu ówczesnych uwarunkowań obyczajowych i światopoglądowych (negujących celowość uprawiania polityki przez kobiety), jak też w związku z polityką kadrową państwa polskiego. Większość nauczycielek, pomimo posiadanego zawodowego wykształcenia, była mało wyrobiona politycznie i przytłoczona obowiązkami w życiu prywatnym. Wychodząca z ograniczającego kręgu spraw domowych i czysto zawodowych aktywna mniejszość kobiet działała społecznie z autentycznej potrzeby i chęci, niekiedy też powodowana była oportunistem. Wyrażały one w ten sposób swoje posłuszeństwo wobec oczekiwań kierownictwa szkół, inspektorów szkolnych, władz kuratoriów. Świat polityki nauczycielki postrzegały niemal wyłącznie poprzez pryzmat akcji społecznych i samopomocowych w swoim otoczeniu, często nie dostrzegając ich szerszych przesłanek. Na aktywności nauczycielskiej ważyły jednak realia ekonomiczne kraju i trudna codzienność, które sprawiały także, że oczekiwania kobiet wobec polityki były pragmatyczne, zasadniczo pomocowe. Tylko kilkunastoosobowe grono parlamentarzystek II Rzeczypospolitej (a przy tym liderki omawianych w artykule organizacji kobiecych) wybijało się ponad bierne masy nauczycielskie zarówno długością stażu w życiu publicznym, jak i rozmachem swej działalności. Wywodziły się one z pokolenia „niepokornych” doby zaborów i uczestniczek strajku szkolnego 1905 r., miały też ogromne zasługi w wywalczeniu kobietom praw wyborczych. W realiach Polski niepodległej, broniąc się przed stygmatem „polityczek”, próbowały wnosić do życia publicznego własne standardy uprawiania polityki, rozwiązywania społecznych kwestii zapalnych i codziennej organizacyjnej pracy. Trudności, jakie przy tym napotykały, były konsekwencją ich powiązań z obozem władzy oraz przyjętej przez nie same taktiki aktywizowania mas nauczycielek.

ZOFIA CHYRA-ROLICZ

UNIwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny
w Siedlcach

Aktywność Ligi Kooperatystek w Polsce wobec zagrożenia państwa w latach 1935–1939

Spółdzielczość, jako ruch społeczny i gospodarczy¹, pojawiła się w Europie w XIX w. i głównie miała na celu zaspokojenie takich ludzkich potrzeb jak tani kredyt i zakupy po niskich cenach żywności oraz innych artykułów codziennego użytku. Równolegle zajmowano się organizacją miejsc pracy dla biedniejszych warstw ludności, budową dla nich mieszkań i zaspokojeniem ich kulturalnych potrzeb. Na ziemiach polskich najwcześniej ruch spółdzielczy organizowany był w zaborze pruskim² oraz austriackim³. Występował on równolegle z ruchem spółdzielczym obu państw rozbiorowych, ale z własnym programem zachowania polskiego stanu posiadania i podniesienia gospodarczego kraju,

¹ Z. Świtalski, *Spółdzielczość w świecie do 1918 r.*, [w]: *Zarys historii polskiego ruchu spółdzielczego*, cz. 1: *do 1918 r.*, red. S. Inglot, ZW CRS, Warszawa 1971, s. 40 n.

² A. Galos, *Zarys historii polskiego ruchu spółdzielczego w zaborze pruskim*, [w]: *Zarys historii...*, s. 83–145.

³ W. Najdus, *Zarys historii polskiego ruchu spółdzielczego w zaborze austriackim*, [w]: *Zarys historii...*, s. 149–220.

poprzez rozwój przedsiębiorczości oraz poprawę warunków życia mieszczaństwa i włościan.

Długotrwałe represje polityczne po powstaniu styczniowym spowodowały, że w Królestwie Polskim ruch spółdzielczy mógł szerzej rozwijać się dopiero po pewnej liberalizacji carskiego systemu wskutek wybuchu rewolucji 1905 r. Popularyzowany był w Warszawie pod nazwą „Społem” w działalności Towarzystwa Kooperatystów, założonego przez Edwarda Abramowskiego, w którym jednak nie było kobiet. Jako pierwsza w tym środowisku pojawiła się Maria Dąbrowska, podejmując od 1912 r. autorską współpracę z redakcją dwutygodnika „Społem”, kierowanego przez Stanisława Wojciechowskiego. Ze spółdzielczością zetknęła się podczas studiów w Belgii, dostrzegając w niej bliską socjalizmowi „ideę braterstwa, solidarności ludzkiej, realizującą podstawowe potrzeby ludzi”⁴. Abramowskiego programowe idee społecznej samodzielności pracujących oraz ich zbiorowej samopomocy Dąbrowska łączyła z krzewieniem patriotyzmu oraz z hasłem niepodległości i walki o równouprawnienie społeczne⁵. W redakcji „Społem” zetknęła się z dr Marią Orsetti (1880–1957), autorką przygotowanej w czasie studiów w Brukseli rozprawy doktorskiej o socjalistycznych tendencjach ideowych w ruchu spółdzielczym i redaktorką pisma od 1917 r. Jej życiowym wyborem stało się propagowanie spółdzielczości i organizacyjne współdziałanie z kobiecym kooperatyzmem międzynarodowym⁶.

Szybki rozwój robotniczych spółdzielni spożywców nastąpił w Królestwie w czasie I wojny światowej, w związku z problemami z aprowizacją mieszkańców większych miast i handlem żywnością reglamentowaną przez niemieckiego okupanta. Jednak sprzyjające rozwojowi warunki spółdzielczość uzyskała dopiero w odrodzonej

⁴ M. Dąbrowska, *Wspomnienie...*, s. 164–169; por. E. Abramowski, *Kooperatyzm jako sprawa wyzwolenia ludu pracującego*, Warszawa 1912.

⁵ M. Dąbrowska, *Życie i dzieło Edwarda Abramowskiego*, Warszawa 1925, s. 20. Zob. też J. Wojciechowska, *Maria Dąbrowska – jej związki ze spółdzielczością*, Warszawa 1984.

⁶ J. Święcicka, *O pracy spółdzielczej wśród kobiet w latach 1928–1939*, [w]: *Wspomnienia działaczy spółdzielczych*, t. 1, Warszawa 1965, s. 52–54.

Polsce, szczególnie po 1924 r., gdy jednocząc się organizacyjnie po latach podziałów zaborowych, powołała ogólnokrajowe, zunifikowane organizacje, wśród których duże znaczenie uzyskały: Związek Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych (założony w 1871 r. w Poznaniu), Zjednoczenie Związków Spółdzielni Rolniczych, Unia Związków Spółdzielczych oraz Związek Spółdzielni Spożywców RP. Najszybciej rozwijał się ten ostatni, obejmując swoim zasięgiem duże miasta i miasteczka, a nawet wchodząc w środowiska wiejskie. Stawiał sobie za cel organizowanie wymiany handlowej na spółdzielczych zasadach, czyli dostarczanie towarów dobrej jakości za dogodną cenę, a z czasem podjął – w ograniczonym zakresie – edukację ekonomiczną społeczeństwa i kwestie racjonalnego prowadzenia gospodarstw domowych, które były szczególnie bliskie prowadzącym je kobietom.

Kobiety europejskie interesowały się spółdzielczością od lat 80. XIX w., gdy w Anglii w 1883 r. powstała i rozwijała się Liga Kooperatystek. Na przełomie XIX i XX w. spółdzielczość angażowała coraz szersze rzesze kobiet w Szkocji, Irlandii, Szwecji i Norwegii⁷. Obserwowały ten proces Polki zdobywające wiedzę za granicą, jak Maria Dąbrowska, dla której pisanie o spółdzielczości było częścią „twórczości obywatelskiej”. Marię Orsetti interesował rozwój spółdzielczej organizacji robotniczej i możliwości jej oddziaływania wśród kobiet, zarówno w wymiarze jednostkowym – jako organizacja pomocy w prowadzeniu gospodarstw domowych, jak i w wymiarze szerszym – jako nowe pole działalności społecznej dla poprawy sytuacji materialnej wielu tysięcy rodzin⁸.

Podczas kongresu Międzynarodowego Związku Spółdzielczego w Bazylei w 1921 r. kobiety utworzyły Międzynarodową Ligę Kooperatystek (International Women's Co-operative Guild), traktowaną

⁷ Z. Chyra-Rolicz, *Związki ruchu emancypacji kobiet ze spółdzielczością na ziemiach polskich przed 1939 r.*, Warszawa 1993, s. 77 n.

⁸ W. Papiewska, *Zawsze wierna spółdzielczości...*, Warszawa 1985, s. 26–28.

jako tzw. organizację pomocniczą, wspierającą rozwój ruchu spółdzielczego wśród kobiet⁹. Polskę reprezentowała na tym zjeździe Maria Orsetti, występująca jako delegatka Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej, ponieważ nie było jeszcze polskiej organizacji spółdzielczyń¹⁰. ZSS RP upatrywał w kobietach-gospodyniach domowych naturalnego sojusznika w rozszerzaniu wpływów organizacji i liczebnego zwiększenia jej szeregów, dzięki którym miała rozwijać się sfera gospodarki społecznej, czyli spółdzielczej. M. Orsetti żywo zaangażowała się w 1921 r. w utworzenie Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, należała do jej współzałożycieli i zamieszkała w jej żoliborskim osiedlu. Już w latach 20. myślała o założeniu organizacji kobiecej na wzór Międzynarodowej Ligi Kooperatystek, wspomagającej rozwój spółdzielczości w Polsce¹¹. Jednakże entuzjastki spółdzielczości (m.in. Olena Hauboldowa, Janina Świąćicka, Eleonora Jasińska, Wanda Bogdanowiczowa, Józefa Podsiadło) skupione w stolicy wokół Marii Orsetti oraz kobiety rozproszone w terenie, działające przy miejscowych spółdzielniach spożywców, nie były zbyt liczne. Zmniejszenie się szeregów spółdzielców spowodowały lata wielkiego kryzysu, długotrwałego w Polsce.

W celu zażegnania niekorzystnych skutków kryzysu Związek Spółdzielni Spożywców RP postanowił odwołać się do kobiet – gospodyń domowych i wesprzeć również starania organizacyjne kooperatystek. Jego dążenia zyskały poparcie władz państwowych, podejmujących w początku lat 30. XX w. politykę interwencjonizmu państwowego¹², m.in. w celu pobudzania nowych inicjatyw gospodarczych i równoczesnego łagodzenia konfliktów społecznych. Z punktu widzenia władz spółdzielczość była formą organizacyjną, która mogła okazać się pomocna w oddziaływa-

⁹ *Międzynarodowy Związek Spółdzielczy i polskie stowarzyszenia spółdzielcze*, „Społem”, 1921, nr 12, s. 6.

¹⁰ J. Wojciechowska, *Maria Orsetti, niestrudzona informatorka*, Warszawa 1985, s. 81.

¹¹ J. Świąćicka, *O pracy spółdzielczej...*, s. 54.

¹² Z. Landau, J. Tomaszewski, *Gospodarka Polski międzywojennej 1918–1939*, t. 3: *Wielki Kryzys 1930–1935*, Warszawa 1982, s. 350.

niu społecznym zarówno w środowiskach wielkomiejskich, jak i małomiasteczkowych i wiejskich. Elementem tej polityki była znowelizowana w 1934 r. ustawa o spółdzielniach¹³, dzięki której wzrastały wpływy państwa na spółdzielczość i następowało jej podporządkowanie strukturom rządowym. Równocześnie spółdzielczości dano możliwość skorzystania z finansowej pomocy, jaką było m.in. odgórne oddłużenie licznych spółdzielni rolniczo-handlowych, wspieranie rozwoju sieci spółdzielni spożywców w miastach (np. w Gdyni) oraz tworzenie placówek spółdzielczości spożywców na wsi.

Po latach organizacyjnych wysiłków, w atmosferze nowej polityki rządu wobec spółdzielczości, Ligę Kooperatystek w Polsce udało się utworzyć 24 XI 1935 r., podczas uroczystego zjazdu założycielskiego w Warszawie, w którym uczestniczyły 123 delegatki z terenowych kół i sekcji kobiecych działających przy spółdzielniach spożywców w całym kraju¹⁴. Zjazd zaszczylił obecnością przedstawiciele władz państwowych, Związku Spółdzielni Spożywców „Społem” oraz wielu innych organizacji spółdzielczych i stowarzyszeń kobiecych. Powołana Liga Kooperatystek, podobnie jak ówczesny polski ruch spółdzielczy, deklarowała neutralność polityczną. Nie wdając się w ówczesne spory polityczne – w praktyce przyczyniała się do umocnienia władzy państwowej. Liga stawiała przede wszystkim na cele praktyczne, głównie gospodarcze i propagandowo-spółdzielcze oraz społeczno-wychowawcze¹⁵.

Pierwszoplanowo traktowano doradcą pomoc dla członkiń w prowadzeniu gospodarstw domowych, organizowaniu zakupów i różnych usług poprzez struktury spółdzielcze, a także zmierzano do zapewnienia im szerszego uczestnictwa w rozrywkach kultu-

¹³ T. Romanowski, *Z dziejów spółdzielczości rolniczej w latach wielkiego kryzysu 1929–1934*, Warszawa 1964, s. 122.

¹⁴ *Zjazd założycielski Ligi Kooperatystek w Polsce*, „Społem”, 1935, nr 22, s. 19–22; J. Dominko, *Liga Kooperatystek w Polsce*, „Społem”, 1935, nr 19, s. 21–23.

¹⁵ *Statut Ligi Kooperatystek w Polsce*, Warszawa 1937, s. 3, § 3 i 4.

ralnych i rekreacji, traktowanych jako propagowanie celów spółdzielczości. Liga nie dystansowała się od poruszania kobiecych problemów ideowych i życiowych, jak „uobywatelnienie kobiet”, czyli doprowadzenie do faktycznego ich równouprawnienia, żądała też przeprowadzenia zapowiadanej reformy prawa małżeńskiego. Jako ważny dział gospodarki narodowej traktowała edukację ekonomiczną gospodyń domowych i nauczanie ich racjonalnego prowadzenia gospodarstwa domowego. O zainteresowaniu sprawami międzynarodowymi informował referat programowy Marii Orsetti, wygłoszony podczas zjazdu założycielskiego LKwP. Zadeklarowała w nim przynależność do Międzynarodowej Ligi Kooperatystek i przypomniała jej cele, skupiające się m.in. na dążeniach do międzynarodowej współpracy i zachowania pokoju na świecie¹⁶.

Pierwsze miesiące działania Ligi Kooperatystek stały się okresem szybkiego rozwoju kół terenowych i rozwijania współpracy z wieloma organizacjami oraz stowarzyszeniami zorientowanymi na krzewienie postępu cywilizacyjnego. Oznaczało to organizowanie w środowiskach wielkomiejskich, małomiasteczkowych oraz wiejskich prelekcji i pokazów nowoczesnego sprzętu dla gospodarstw domowych i propagowanie zróżnicowanych form oszczędnego gospodarowania, stosowania zasad zdrowego żywienia, odpowiedniego wychowywania dzieci i młodzieży¹⁷. Przed wybuchem wojny Liga zrzeszała już ok. 3,5 tys. kobiet w 122 kołach¹⁸, a w wymienionych akcjach propagandowo-szkoleniowych i różnych kursach uczestniczyło łącznie prawie 30 tys. kobiet¹⁹. Praca oświatowa (odczyty, prelekcje, pogadanki, pokazy) miała na celu systematyczne poszerzanie horyzontów umysłowych członkiń o znajomość aktual-

¹⁶ M. Orsetti, *Referat na Zjeździe Założycielskim Ligi Kooperatystek w Polsce*, „Społem”, 1935, nr 22, s. 25.

¹⁷ Z. Chyra-Rolicz, *Kobiety i ruch spółdzielczy na przełomie XIX i XX wieku*, [w]: *Kobieta i świat polityki. W niepodległej Polsce 1918–1939*, red. A. Żarnowska i A. Szwarc, Warszawa 1996, s. 185–187.

¹⁸ *Ibidem*, s. 188.

¹⁹ *Ibidem*.

nych problemów życia społecznego. Sposobu pewnej, choć powolnej poprawy bytu szerokich kręgów społeczeństwa upatrywała LKwP również w ewolucyjnych przekształceniach gospodarki w kierunku jej uspołecznienia, czyli uspołdzielczenia. Równoczesna troska o interesy producenta i konsumenta miała przyczynić się do poprawy położenia materialnego szerokich kręgów społeczeństwa, prowadziła też do większego wyrobienia społecznego. Tym samym Liga miała charakter antykapitalistyczny i – w opinii ówczesnych – uchodziła za bardzo postępową, lewicową organizację społeczną²⁰. W jej szeregach znalazło się wiele działaczek o sympatiach socjalistycznych, niekiedy również członkiń PPS.

Lewicowe sympatie członkiń Ligi przejawiały się w szukaniu ścisłego kontaktu z kobiecymi organizacjami robotnic, podporządkowanymi Wydziałowi Kobiecemu PPS, i członkiniami sekcji kobiecych w związkach zawodowych. One bowiem, obok gospodyń domowych, tworzyły grupę stanowiącą główne pole oddziaływania Ligi. Podobnie jak angielski pierwowzór, LKwP była zarazem istotnym zapleczem społecznego wsparcia organizacji spółdzielczych, z których pomocy korzystała. Odgrywała więc rolę propagandową na rzecz spółdzielczości, kierowanej do mniej wyrobionych społecznie kobiet – gospodyń domowych, młodzieży i dzieci, dbając o ich rozwój kulturalny i kształtowanie racjonalnego światopoglądu oraz praktycznego stosunku do życia. W ówczesnej rzeczywistości nie eksponowała haseł feministycznych, akcentując dobro gospodarstwa domowego i rodziny, wpisując się w krąg sił stabilizujących istniejący porządek społeczny. Popularyzowała zasady demokracji i postępu społecznego, służąc ewolucyjnej przemianie istniejących stosunków gospodarczo-społecznych.

LKwP ściśle współpracowała z organizacją międzynarodową kooperatystek. Maria Orsetti uczestniczyła we wszystkich zjazdach MLK i propagowała w kraju tematy omawiane podczas jej

²⁰ J. Świącicka, *O pracy spółdzielczej...*, s. 71.

obrad, m.in. przykuwającą uwagę członkiń sprawę korzystania z głosu członkowskiego męża wymiennie przez kobiety. Proponowano korzystanie wspólne, acz wymienne, z jednego mandatu podczas głosowań na walnych zebraniach, gdyż formalnie to mężczyzna (mąż) był członkiem spółdzielni. Owa wymiennosc głosowania stanowić miała o prawdziwym równouprawnieniu, przynajmniej w rodzinie. Inną diskutowaną kwestią – o wymiarze ogólnosiwiatowym – był postulat zastępowania rywalizacji i agresji zbrojnej między państwami rozwijaniem pokojowej współpracy, wymiany handlowej i kulturalnej, ze wskazaniem na spółdzielczość jako podstawę społeczno-gospodarczego ustroju.

W latach rozszerzania się w Europie faszyzmu i pogwałcenia przez III Rzeszę zasad traktatu wersalskiego (powstanie Wehrmachtu w 1935 r. i w 1936 r. zajęcie Nadrenii) oraz umacniania się rządów autorytarnych były to postulaty bardzo aktualne i wzbudzające zainteresowanie. Postulatem nowych rozwiązań systemowych polskiej spółdzielczości spożywców spod znaku „Społem” był *Program gospodarczy*²¹, ogłoszony w czerwcu 1936 r. przez Mariana Rapackiego, prezesa Związku Spółdzielni Spożywców „Społem”. Przedstawiał on wizję sprawiedliwych zmian ustroju społecznego, przede wszystkim ograniczenia roli wielkiego kapitału i rozszerzania sfery gospodarki spółdzielczej²², która stała się celem ataków sił konserwatywnych. Program ten nazywany był koncepcją „trzeciej drogi”, postulował bowiem w nim Rapacki utworzenie nowego ładu ekonomicznego, ograniczającego rolę wielkiego kapitału na korzyść organizacji spółdzielczych, w działalności publicznej łagodzących konflikty społeczne zagrażające klasowym radykalizmem. Program, w zamierzeniu jego autora, służyć miał stabilizacji kraju wychodzącego z wielkiego kryzysu gospodarczego.

²¹M. Rapacki, *Program gospodarczy spółdzielczości spożywców. Referat wygłoszony na zjeździe delegatów „Społem” w dniu 14 VI 1936 r.*, Warszawa 1936.

²²J. Żerkowski, *Spółdzielczość spożywców w Polsce 1918–1939*, Warszawa 1961, s. 79.

Ożywienie inicjatyw spółdzielczych w warunkach poprawy gospodarczej koniunktury w Polsce w połowie lat 30., a zwłaszcza zakładanie spółdzielni pracy (jak spółdzielnia wydawnicza „Gontyna”, spółdzielni rzemieślniczych krawcowych i innych specjalności kobiet-absolwentek szkół zawodowych) spowodowało wzrost zainteresowania spółdzielczością. Wywoływało też społeczne zapotrzebowanie na literaturę ujmującą problematykę spółdzielczości w sposób konkretny i przystępny. Z inicjatywy Marii Orsetti ukazała się w 1937 r. w jej przekładzie praca b. sekretarki generalnej Międzynarodowej Ligi Kooperatystek Alice Honory Enfield pt. *Spółdzielczość, jej zagadnienia i możliwości*. Reklamowano ją na łamach „Społem” jako „przystępny wykład perspektyw współdziałania spółdzielczego”²³. A.H. Enfield dostrzegała w spółdzielczości, uosabiającej silny ruch pacyfistyczny i ponadnarodowy, wielkie możliwości przebudowy świata w sferze stosunków gospodarczo-społecznych w sposób pokojowy. Zakładała, że silna ekonomicznie spółdzielczość stopniowo przejmować będzie zarządzanie własnością publiczną, współzawodnicząc z ówczesnymi tendencjami etatystycznymi.

Jako społeczny ruch oddolny, w sojuszu ze związkami zawodowymi, wraz z usuwaniem etatyzmu z życia politycznego, służyć miała stopniowemu powiększaniu się zakresu swobód obywatelskich. Ograniczając sferę stosunków kapitalistycznych i wynikających z nich konfliktów międzynarodowych oraz wojen, spółdzielczość służyć miała tworzeniu nowego ładu międzynarodowego²⁴, faktycznej realizacji koncepcji „trzeciej drogi” pomiędzy kapitalizmem a komunizmem. VI Konferencja Międzynarodowej Ligi Kooperatystek, obradująca w Paryżu 2–3 IX 1937 r., dyskutowała nad tymi problemami²⁵, akcentując przede wszystkim potrzebę zaangażowania kobiet i młodzieży na rzecz zachowania pokoju.

²³Z książek, „Społem”, 1937, nr 1, s. 29.

²⁴A.H. Enfield, *Spółdzielczość, jej problemy i możliwości*, Warszawa 1937, s. 106–109.

²⁵M. Orsetti, *V-ta Konferencja Międzynarodowej Ligi Kooperatystek w Paryżu*, „Społem”, 1937, nr 20, s. 9.

Liga Kooperatystek w Polsce również widziała możliwość włączenia się polskich organizacji spółdzielczych w ruch antywojenny, jednakże wobec narastającej agresji hitlerowskiej i dokonanego w marcu 1938 r. Anschlussu Austrii zrozumiano, że pacyfistyczne hasła nie mogły zastąpić rozwiązań praktycznych. W warunkach zagrożenia suwerenności państwa Liga Kooperatystek w Polsce rozpoczęła więc nowy etap swej aktywności, przeciwny do dotychczasowej, uczestnicząc od wiosny 1938 r. w szeroko zakrojonej akcji przygotowania kobiet do obrony kraju.

Przez pewien czas istniały jeszcze pacyfistyczne złudzenia, o czym świadczą obrady II Zjazdu Centralnego Ligi Kooperatystek w Polsce, obradującego w dn. 29 maja 1938 r. Propagująca spółdzielczość w junackich hufcach pracy²⁶ Wanda Bogdanowiczowa przypomniła przesłanie MLK ogłoszone w Paryżu w poprzednim roku, pod trójęzycznym hasłem: Dla mnie – dla ciebie, moje dziecko – dla świata. Postulowano w nim:

Dla mnie – to znaczy dla kobiet – równy udział w pracy i równe prawa, równa odpowiedzialność.

Dla ciebie, moje dziecko, stworzymy nowe życie społeczne, wyższy jego poziom, podstawy pokoju i dobrobytu.

Dla świata – urzeczywistnimy stare idee. Damy światu sprawiedliwość, szczęście i dobrobyt gospodarczy²⁷.

Ton ponadnarodowego porozumienia i pokojowego wezwania do świata emanował również z uchwały Walnego XXVI Zjazdu Delegatów „Społem” Związku Spółdzielni Spożywców RP, obradującego w czerwcu 1938 r. w Gdyni. Wybór miejsca obrad był znamieny, gdyż odbywały się w nowoczesnym mieście i porcie

²⁶ Utworzono je zgodnie z dekretem Prezydenta RP *O służbie pracy młodzieży* z 21 IX 1936 r.

²⁷ K. Kakietek, *II Zjazd Centralny Ligi Kooperatystek w Polsce*, „Społem”, 1938, nr 12, s. 35.

zbudowanym po odzyskaniu niepodległości w pobliżu Wolnego Miasta Gdańska, gdzie władzę sprawowali hitlerowcy i mnożyły się antypolskie wystąpienia. W uchwale podkreślono, że XXVI Zjazd „Społem” ZSS RP „obradujący w Gdyni, u wrót Polski na szeroki świat, [...] przesyła spółdzielcom wszystkich narodów najserdeczniejsze pozdrowienia i nawołuje ich, jako apostołów braterstwa ludów i szermierzy na rzecz międzynarodowego zbliżenia, do podjęcia wzmózonych wysiłków nad utrzymaniem pokoju świata, tak bardzo w tej chwili zagrożonego, a tak niezbędnego dla zachowania i rozwoju kultury i cywilizacji ludzkiej²⁸. Mimo pacyfistycznego wezwania nie tracono z pola widzenia imperatywu obrony własnego państwa. Pierwsze przygotowania do aprowizacji ludności na wypadek wojny podjęto już w 1937 r., gdy kierownictwo Związku „Społem” powzięło decyzję o budowie dużego i nowoczesnego zakładu przetwórstwa owocowo-warzywnego w Dwikozach, inwestycji umiejscowionej na terenie budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego (COP). W tym czasie spółdzielczość spożywców wchodziła już w etap planowego rozwoju organizacji i sieci sklepów. Inwestycję więc udało się szybko zakończyć i podjęła ona produkcję przed wrześniem 1939 r.

Bezpośrednio po Walnym Zjeździe Delegatów „Społem”, z inicjatywy kierownictw centralnych instytucji spółdzielczych, odbyła się 23 czerwca w Warszawie narada ich przedstawicieli na temat roli spółdzielni w przypadku wybuchu wojny. W spotkaniu uczestniczyli ze Związku „Społem”: prezes zarządu Marian Rapacki i dyrektor Józef Jasiński, ze Związku Rewizyjnego Spółdzielni Rolniczych: Adam Nowakowski i Tadeusz Zakrzewski, ze Związku Spółdzielni Wojskowych: Jan Szozda i Wróblewski, ze Spółdzielczego Instytutu Naukowego – Stanisław Thugutt oraz Piotr Podurciel ze Związku Nauczycielstwa Polskiego. Podstawą dyskusji był projekt działań opracowany przez Mariana Rapackiego, zatytuło-

²⁸ *Uchwała XXVI Zjazdu Delegatów Spółdzielni Spożywców w Gdyni*, czerwiec 1938 r.

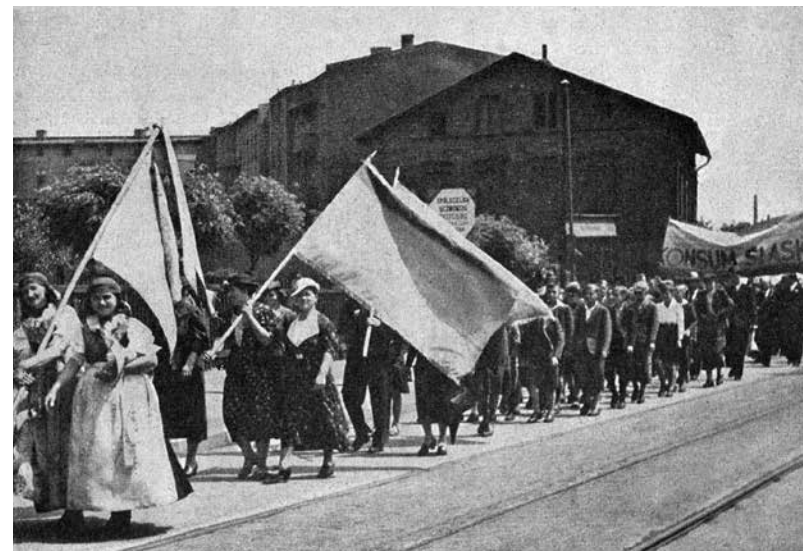
wany jako *Spółdzielczy plan mobilizacyjny, uwzględniający tworzenie zapasów wojennych i propozycję ich rozmieszczenia na obszarze kraju*²⁹. Został on wówczas przyjęty i miał być podstawą dla bardziej szczegółowego opracowania przez szefa służby aprowizacyjnej Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. Ustalono ponadto, że przyjęte tezy zostaną przekazane do wiadomości ministrowi spraw wojskowych. Przy Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych w 1938 r. powstał Komitet Apropowizacyjny, do którego włączono też kierownictwo Ligi Kooperatystek³⁰.

Niezależnie od działań na poziomie władz centralnych spółdzielczości, w terenie prowadzono dość intensywne przygotowania w poszczególnych spółdzielniach, Oddziałach Okręgowych i innych zakładach przemysłowych Związku „Społem”. Zakładając możliwość zakłóceń w transporcie międzynarodowym i krajowym, przede wszystkim zapowiadano gromadzenie na terenie kraju zapasów towarów spożywczych i opału na zimę. Planowano budowę lub adaptowanie magazynów i innych pomieszczeń dla przechowywania towarów i konserw, w tym też rybnych, których produkcję zintensyfikowano w Gdyni.

W marcu 1939 r., tzn. po likwidacji Czechosłowacji przez III Rzeszę i wcieleniu Kłajpedy oraz następnie po wypowiedzeniu Polsce przez Hitlera deklaracji o nieagresji z 1934 r. i otwarcie wysuwanych żądaniach włączenia „Korytarza” i Gdańska do Rzeszy, sytuacja międzynarodowa zaostrzyła się tak poważnie, że realna stawała się groźba nadciągającej nowej wojny. W kwietniu 1939 r. został zwołany do Warszawy zjazd kierowników oddziałów terenowych i związków okręgowych „Społem”, na którym dyskutowano nad zaopatrzeniem i aprowizacją ludności w warunkach gospodarki wojennej. Referat na temat przygotowań spółdzielni

²⁹ J. Jasiński, *Z dziejów polskiej spółdzielczości spożywców podczas II wojny światowej*, Warszawa 1965, s. 25.

³⁰ *Liga Kooperatystek w Komitecie Apropowizacyjnym*, „Wspólnota Pracy”, 1938, nr 24, s. 13.



Kooperatystki w pochodzie

do wojny wygłosił Władysław Śliwiński, przedstawiciel Związku „Społem” ds. aprowizacji w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych. Uznano, że organizacje spółdzielcze mogły odegrać w tych przygotowaniach poważną rolę, zwłaszcza w aprowizacji ludności i dystrybucji artykułów pierwszej potrzeby. Dla władz rządowych istotne znaczenie miał sieciowy charakter organizacji spółdzielczych, działających zarówno w środowisku wielkomiejskim, małomiasteczkowym, jak i wiejskim. Hierarchicznie tworzone organizacje ze swoimi strukturami terenowymi były w stanie sprawnie i szybko realizować polecenia przekazywane z centrali. Dużą rolę odegrać mogły w tym tzw. komitety sklepowe, skupiające wokół spraw swojej spółdzielni osoby zaangażowane w jej rozwój. Na tym polu „udzielały się” właśnie bardziej wyrobione społecznie kobiety.

Utworzony w 1938 r. przy Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych Komitet Apropowizacyjny przekształcony został wiosną 1939 r. w Urząd Apropowizacyjny, z którym pozostawało w stałym

kontakcie kierownictwo centralnych organizacji spółdzielczych. Dla pomocy wspomnianemu Urzędowi powołano Polski Komitet Żywnościowy, w skład którego wszedł prezes Związku „Społem” Marian Rapacki. Organizacją pomocniczą tego Komitetu, a następnie Urzędu, był także Apropowizacyjny Komitet Porozumiewawczy Organizacji Kobiety. W jego skład weszły przedstawicielki LKwP – Wanda Bogdanowiczowa i Stanisława Perkowska oraz Eleonora Jasińska³¹. Włączono też do niego grono pań reprezentujących inne środowiskowe organizacje kobiece, jak Stowarzyszenie Zjednoczonych Ziemianek i Komitet Gospodyń Wiejskich. Miały one realne możliwości wspierania akcji aprowizacyjnej na wsiach.

Wiosną 1939 r. sytuacja polityczna komplikowała się tak dalece, że należało realnie brać pod uwagę możliwość konfliktu zbrojnego i konieczność przygotowania kraju do wojny. W Warszawie 31 maja odbyła się konferencja delegatek rejonowych Ligi Kooperatystek, na której uchwalono włączenie się do organizowania akcji kursów dla zastępczej kadry kobiecej w spółdzielniach, z których mężczyźni zostaną wezwani do wojska, oraz organizowanie kursów przygotowujących kobiety do ochrony gospodarstw domowych na wypadek wojny³². Zalecano tworzenie zapasów artykułów spożywczych, gromadzenie w domach sprzętu przeciwpożarowego, zaopatrzenie się w maski przeciwgazowe. Zamierzano rozpocząć planowe szkolenia kobiet do gospodarowania w warunkach wojennych oraz zakładano przeszkolenie ok. 5 tys. kobiet traktowanych jako rezerwa kadrowa na wypadek powołania mężczyzn-spółdzielców pod broń.

Propagowano tworzenie zapasów żywności w indywidualnych gospodarstwach domowych oraz w spółdzielniach spożywców i rolniczych. Następowala pełna mobilizacja ogółu stowarzyszeń kobiecych działających w różnych częściach Polski i środowiskach społeczno-

³¹ *Liga Kooperatystek w Komitecie Apropowizacyjnym*, s. 13.

³² *Pierwsza Konferencja Delegatek Rejonowych Ligi Kooperatystek w Polsce*, „Społem” 1939, nr 13-14, s. 44.

-zawodowych. Liga Kooperatystek w Polsce podjęła współpracę z: Organizacją Przysposobienia Wojskowego Kobiet, Centralną Organizacją Kół Gospodyń Wiejskich, Towarzystwem Polek na Śląsku, Kobięcym Klubem Strzeleckim, Organizacją Harcererek ZHP, Rodziną Wojskową, Rodziną Rezerwistów, Samopomocą Społeczną Kobiet, Służbą Obywatelską, Stowarzyszeniem Zjednoczonych Ziemianek, Towarzystwem Młodych Polek, Towarzystwem Polek, Związkiem Pań Domu, Związkiem Pracy Obywatelskiej Kobiet oraz z Żeńską Organizacją Pracy Obywatelskiej „Straż Przednia”. Wspólnie układano plany kursów, wydawano instrukcje na wypadek zagrożenia wojennego i wygłaszano odpowiednie wykłady. Ustalano ponadto standardowe wyposażenie gospodarstwa domowego na wypadek wojny, określano minimum niezbędnych produktów żywnościowych na 7–10 dni początku wojny³³.

Osobno LKwP zwołała do Warszawy na 2 czerwca III Centralny Zjazd Ligi Kooperatystek, który poświęcony był przygotowaniu moralnemu i gospodarczemu kobiet do wojny³⁴. W specjalnej uchwale III Centralnego Zjazdu Ligi Kooperatystek polecono władzom „Społem”, aby „zwróciły się do władz spółdzielczych, do Polskiego Komitetu Żywnościowego i Komitetu Apropowizacyjnego (przez własne przedstawicielki) z apelem o wyjednanie kredytów dla spółdzielni spożywców i rolniczych na robienie zapasów żywności dla biedniejszej ludności oraz [na utworzenie] składów zabezpieczonych przed działaniem gazów bojowych dla przechowywania produktów”. Obradujące członkinie LKwP polecały władzom „Społem” ponadto, aby zechciały „rozpatrzyć sprawę tworzenia przez spółdzielnie składów żywnościowych przy większych blokach mieszkalnych i w odleglejszych dzielnicach [miast], dla ułatwienia ludności w okresie wojny kupna artykułów pierwszej

³³ W. K., *III Centralny Zjazd Ligi* s. 44; por. odezwa: *Kobiety Polki!*, „Ziemianka Polska”, 1939, nr 4, s. 5; H. Z., *10-cioro przykazań dobrej obywatelki*, „Prosta Droga”, 1939, nr 17, s. 2.

³⁴ W. K., *III Centralny Zjazd Ligi Kooperatystek*, „Społem”, 1939, nr 11–12, s. 38–40.

potrzeby”³⁵. Sugerowano też, że odpowiednimi kierowniczkami takich składów mogłyby być szkolone przez PWK (Przysposobienie Wojskowe Kobiet) tzw. opiekunki domowe.

Dwa dni po III Centralnym Zjeździe Ligi Koopertystek w Polsce odbył się 4 czerwca XXVII Zjazd Delegatów Spółdzielni Spożywców „Społem”, podczas którego Marian Rapacki przedstawił wspomniany wcześniej spółdzielczy plan mobilizacyjny w formie referatu *Rola i zadania spółdzielczości w obronie państwa*. Zalecał on aparatowi spółdzielczemu przygotowania do wybuchu wojny, jak: gromadzenie odpowiednich zapasów żywności, dalszą rozbudowę sieci spółdzielni i przygotowanie kadr rezerwowych na wypadek ogłoszenia powszechnej mobilizacji. Zamierzano korzystać z pracy osób niepodlegających mobilizacji – zwłaszcza kobiet i młodzieży. Marian Rapacki, który wcześniej zyskał rozgłos jako autor antykapitalistycznego *Programu gospodarczego spółdzielczości spożywców*, podkreślił w tym planie społecznym charakter ruchu i wynikające stąd obowiązki wobec społeczeństwa. Stwierdził, że „reprezentujemy masy, które nawykły śmiało i spokojnie patrzeć w twarz i niebezpieczeństwu. [...] Szliśmy zawsze pod hasłem: przez spółdzielczość do potęgi i dobrobytu Polski. Dziś więc, w obliczu zagrożenia naszej wolności i naszej niepodległości, pomni słów naszego zmarłego przywódcy Romualda Mielczarskiego [1871–1926]: »Bardziej od wody i powietrza potrzebna jest nam Niepodległa Polska Ludowa« – stwierdzić możemy przed całym światem, że w chwili, gdy zajdzie potrzeba, ze spokojem, wytrwałością, sumiennością, starannością i nieustraszoną odwagą spełnimy swój obowiązek”³⁶. Ten ostatni przed wojną zjazd spółdzielców II Rzeczypospolitej przyjął rezolucję, w której zapowiedziano, że spółdzielnie spożywców w potrzebie wojennej oddadzą

³⁵ *Ibidem*, s. 40.

³⁶ M. Rapacki, *Rola i zadania spółdzielczości w obronie państwa*, Warszawa 1939, s. 22 n.; zob. też. H. Trocka, *Spółdzielczość polska w kampanii wrześniowej i antyhilerowskim ruchu oporu na terenie Generalnego Gubernatorstwa (1939–1945)*, Warszawa 2004.

do dyspozycji państwa „cały swój aparat gospodarczy i wszystkie zasoby ludzkie i materialne” na cele aprowizacji ludności i potrzeby wojska. Dobitnie stwierdzono, że „podstawową zasadą aprowizacji ludności na wypadek wojny powinna być służba społeczna i samopomoc”, a nie motyw zysku. Z trybuny zjazdowej wezwano wszystkie spółdzielnie i organy związkowe do przystosowania asortymentu towarowego do potrzeb gospodarki wojennej, co oznaczać miało stopniowe likwidowanie asortymentu towarów luksusowych na rzecz artykułów pierwszej potrzeby. Zapowiedziano przygotowywanie kadr zastępczych z personelu kobiecego na miejsce tych, którzy podlegać będą mobilizacji, oraz odpowiednie przygotowanie ochrony sklepów i magazynów spółdzielni zagrożonych działaniami wojennymi³⁷.

Ostatni przed wojną, XXVII Zjazd Delegatów Spółdzielni Spożywców „Społem” zakończył się patriotyczną manifestacją społecznej ofiarności dla obrony kraju, którą nawiązano do uchwały poprzedniego zjazdu delegatów Związku „Społem” w Gdyni w czerwcu 1938 r. Zdecydowano wtedy o zorganizowaniu wśród spółdzielców zbiórki pieniędzy na zakup 10 samochodów sanitarnych dla wojska. Akcję tę najżywiej poparły kooperatystki, angażując się na terenie całej Polski w zbieranie funduszy³⁸. W ówczesnej prasie spółdzielczej („Społem”, „Spółnota”, „Mleczarz”) znaleźć można informacje o częściowych wynikach tej zbiórki pieniężnej, gdyż narastające poczucie zagrożenia niepodległości spowodowało falę ofiarności społeczeństwa. Spółdzielcy wpłacali darowizny również na Fundusz Obrony Narodowej i Fundusz Obrony Morskiej, subskrybowali też Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej. Utworzono ponadto Komitet Wykonawczy Spółdzielczej Zbiórki na Fundusz Obrony Narodowej, który wezwał zarządy spółdzielni do wpłacania zadeklarowanych kwot do Banku

³⁷ *Rezolucja XXVII Zjazdu Delegatów Spółdzielni Spożywców w Warszawie w dn. 4 czerwca 1939 r.*, [druk bmn, bdn].

³⁸ *Uroczystość przekazania 13 samochodów sanitarnych dla Armii Polskiej*, „Społem”, 1939, nr 11–12, s. 29.

„Społem”. Wydano w tym celu specjalną ulotkę Międzyzwiązkowego Komitetu Spółdzielczego do Spraw Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej³⁹. Podpisał ją przewodniczący Państwowej Rady Spółdzielczej – Aleksander Całkosiński oraz przedstawiciele innych instytucji spółdzielczych, wchodzących w skład tego komitetu, jak: Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowych RP, ZSS „Społem” RP, Banku „Społem”, Związku Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych RP, Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych.

Ofiarność spółdzielców umożliwiła zakup 13 samochodów-saniterek, które, ustawione na Placu Saskim, uroczystie przekazano wojsku w dniu 4 czerwca, po zakończeniu XXVII Zjazdu Związku „Społem”. Nadano temu wydarzeniu bardzo uroczysty charakter⁴⁰. W uroczystości z udziałem licznie zaproszonych gości uczestniczyły delegacje okręgów spółdzielczych z całego kraju z pocztami sztandarowymi. Towarzyszyły jej przemówienia przedstawicieli polskiej spółdzielczości: dyrektora Józefa Jasińskiego, przewodniczącego Komitetu Wykonawczego Zbiórki Spółdzielczej na Fundusz Obrony Narodowej i Wacława Wojewódzkiego, prezesa Rady Nadzorczej ZSS „Społem”. Przemawiając podczas tej podniosłej uroczystości, Józef Jasiński przypomniał, że: „wezwane do składek na ten cel spółdzielnie i spółdzielcy złożyli w ciągu roku sumę, która pozwoliła zakupić nie dziesięć, ale trzynaście takich samochodów, z czego osiem ufundowanych zostało przez spółdzielnie związkowe, cztery przez Związek „Społem” oraz Bank „Społem”, a jeden przez pracowników spółdzielczych. Niech ten dar świadczy o naszej gotowości do ofiar w obronie niepodległości i wolności narodu, dziś w formie świadczeń materialnych, a jutro, gdy zajdzie potrzeba, ofiar z krwi i życia wszystkich obywateli, a na wypadek twardej konieczności niech niesie skuteczną pomoc i ulgę naszym żołnierzom, gdyby przyszło im przelać krew w obronie naszej wolności”⁴¹.

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 29 n.

⁴¹ *Ibidem*.

Latem 1939 r. przygotowania do wojny czyniły również spółdzielnie rolniczo-handlowe. W lipcu Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych zalecał swym placówkom gromadzenie zapasów i przygotowanie nowych kadr na miejsce mężczyzn powoływanych do wojska. Dużo uwagi poświęcano udziałowi spółdzielni w akcji samopomocy społecznej i zachowaniu się na terenach ewentualnych działań wojennych. Wydawano zalecenia dotyczące przysposobienia spółdzielni na okres wojny, zabezpieczenia przeciwlotniczego i przeciwigazowego⁴². Mimo niepokojących wydarzeń politycznych powszechnie jeszcze wierzono w możliwość skutecznej obrony międzynarodowej i uniknięcie niemieckiego ataku. Więc, chociaż ponawiano apele, ludność nie robiła znaczniejszych zapasów żywności. Również przedsięwzięcia państwowe nie osiągnęły założonych celów, ponieważ na przeszkodzie szerszej realizacji tych planów stanął niespodziewany wybuch wojny we wrześniu 1939 r. Na fali przygotowań do odparcia agresji na terenie osiedli Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej wiosną i latem 1939 r. udało się jedynie zorganizować dla kobiet kursy obrony cywilnej i przeciwigazowej⁴³. Informowała o tym Wanda Wasilewska w spółdzielczej gazecie „Życie WSM”.

Pomimo zaskoczenia nagłym wybuchem wojny spółdzielcy nie ulegali panice we wrześniu 1939 r. Ich sklepy pozostawały otwarte, służąc aprowizacji ludności i przemieszczających się oddziałów wojskowych. Ruch pacyfistyczny Międzynarodowej Ligi Kooperatystek zawiódł w wymiarze międzynarodowym i – jak należało się spodziewać – nie zdołał zapobiec przygotowaniom do nowej wojny. Świadoma tego była Liga Kooperatystek w Polsce, odwołując się do patriotyczno-narodowych postaw Polek, dla których nakazem chwili stała się obrona kraju, samopomoc społeczna oraz udział w ruchu oporu.

⁴² Z. Chyra-Rolicz, *Pod spółdzielczym sztandarem. Z dziejów spółdzielczości polskiej do 1982*, Warszawa 1985, s. 144 n.

⁴³ W. Wasilewska, *Kurs obrony cywilnej*, „Życie WSM”, 1939, nr 6 (czerwiec), s. 148.

MAŁGORZATA PRZENIOSŁO

UNIwersytet im. Jana Kochanowskiego w Kielcach

Polki w Londynie – aktywność społeczna i polityczna w instytucjach polonijnych po II wojnie światowej

Dla dużej części Polaków przebywających bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej w Wielkiej Brytanii, a szczególnie dla inteligencji, pozostanie na emigracji było decyzją naturalną i nie wywoływało głębszych dylematów¹. W dużym stopniu pozostanie było deklaracją polityczną i wyrazem sprzeciwu wobec polskiej rzeczywistości powojennej w kraju. Oczywiście motywy osobiste, kierujące poszczególnymi osobami (rodzinami) przy podejmowaniu decyzji o rezygnacji z powrotu do ojczyzny, mogły być (i były) nie tylko polityczne. Pewne znaczenie miały niewątpliwie względy ekonomiczne i także szeroko rozumiane uwarunkowania psychologiczne. Przez wielu pozostanie na obczyźnie (nie tylko w Wielkiej Brytanii) traktowane było jednak jako przejaw służby ojczyźnie oraz specyficzny rodzaj walki o wolną i demokratyczną Polskę. Wyrazem tej „walki” było zaangażowanie w różnego rodzaju przedsięwzięcia podejmowane przez Polonię. Mogło to być

¹ Rozważania na ten temat zamieszcza w swej pracy R. Habielski, *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, Warszawa 1999 (zob. szczególnie s. 5–21).

zaangażowanie o charakterze „czysto” politycznym (w funkcjonowaniu struktur politycznych), ale dla większości jednak nie mniej ważny był udział w przedsięwzięciach, w których tle polityka niewątpliwie była silnie obecna, ale dotyczyły one np. sfery oświaty, nauki czy kultury. W tych obszarach aktywności Polonii obecność polityki wynikała zresztą także z rywalizacji poszczególnych nurtów obecnych w polonijnej mozaice politycznej. W tym miejscu warto zasygnalizować, że w środowisku polonijnym w tzw. wielkiej polityce obecność kobiet, jakkolwiek dostrzegalna, była jednak mniejsza niż w obszarze życia społecznego, naukowego czy kulturalnego. Angażując się właśnie przede wszystkim w tych sferach, Polki na emigracji dawały wyraz swym postawom i poglądom, najczęściej jednak chciały działać zgodnie ze swoim wykształceniem i zawodowym przygotowaniem.

Przed wybuchem II wojny światowej Polonia brytyjska była stosunkowo nieliczna i jak szacuje się, grupowała około 4500 osób, głównie reprezentantów środowiska robotniczego. Po wybuchu wojny początkowo wyjazdy do Wielkiej Brytanii nie były częste, lecz sytuacja zmieniła się po kapitulacji Francji w czerwcu 1940 r., gdy przybyło wówczas około 33 000 polskich uchodźców, w tym 30 000 żołnierzy. W kolejnych latach następował dalszy napływ Polaków, liczących pod koniec wojny około 90–95 tys. Polskie jednostki wojskowe ulokowano wzdłuż wybrzeża Szkocji, cywile zamieszkali głównie w Londynie, gdzie siedzibę miały też władze polskie na uchodźstwie i najważniejsze instytucje polonijne. Znaczące przemieszczenia ludności polskiej w Wielkiej Brytanii obserwowano dopiero po zakończeniu wojny, gdy dotarła duża grupa żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych (w latach 1945–1947 około 200 000 osób) i jednocześnie do kraju powróciła część osób, które przybyły wcześniej. Według danych z 1949 r. w Wielkiej Brytanii mieszkało prawie 170 000 Polaków i w następnych kilku latach szacunki wahały się między 143 a 162 tysiącami. Dopiero spis powszechny przeprowadzony w 1961 r. wykazał, że Zjednoczo-

ne Królestwo zamieszkuje 128 000 osób urodzonych w Polsce², a wyraźny ich ubytek wynikał przede wszystkim z wyjazdów do Ameryki Północnej³.

W związku z podjętymi w tekście rozważaniami o Polkach w Londynie ważne są informacje na temat struktury Polonii z uwagi na płeć. Ponieważ trzon emigracji stanowili żołnierze, siłą rzeczy mężczyźni, szczególnie początkowo, wśród Polaków mieszkających w Wielkiej Brytanii stanowili wyraźną większość. W emigracji wojennej kobiet było bardzo mało, po wojnie ich procentowy udział nieco wzrósł – m.in. na skutek przybycia do Wielkiej Brytanii rodzin żołnierzy, także w większej liczbie kobiet służących w II Korpusie Polskim, które dotarły w 1946 r. Według danych z 1951 r. wśród przebywających w Wielkiej Brytanii osób urodzonych na ziemiach polskich kobiety stanowiły niecałe 30% populacji (według innych obliczeń kilka procent mniej). W kolejnych latach procentowy udział kobiet w stosunku do mężczyzn rośł, ale powoli⁴. Struktura zawodowa Polonii stanowi oddzielny problem, przy czym Tadeusz Radzik szacował, że około 15% osób przybyłych w czasie i bezpośrednio po wojnie stanowiła inteligencja⁵. Z oczywistych względów istniały trudności, aby przybysze mogli pracować w zawodzie wyuczonym czy też wykonywanym wcześniej w Polsce, niemniej jednak stopniowo środowisko polskie zaczynało sobie radzić na brytyjskim rynku pracy (np. zmieniając zawód, zdobywając dodatkowe wykształcenie, otwierając własne firmy).

Problematyka aktywności politycznej i społecznej Polonii brytyjskiej podejmowana była niejednokrotnie w opracowaniach, w których najchętniej koncentrowano się na analizie dziejów władz Rzeczypospolitej Polskiej podczas II wojny światowej. Zin-

² B. Czaykowski, B. Sulik, *Polacy w Wielkiej Brytanii*, Paryż 1961, s. 379–381.

³ R. Habielski, *Życie społeczne...*, s. 53.

⁴ T. Radzik, *Z dziejów społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii po drugiej wojnie światowej (1945–1990)*, Lublin 1991, s. 9, 19–22.

⁵ *Ibidem*, s. 23.

tensyfikowanie i rozszerzenie badań nastąpiło na przełomie XX i XXI w., przynosząc cenne opracowania⁶ powojennego życia politycznego emigracji, a także analizę dorobku polskiej historycznej literatury naukowej, która powstała w Wielkiej Brytanii. Rola i miejsce kobiet w tworzeniu i działalności różnych organizacji oraz ciał społecznych i politycznych funkcjonujących w ramach środowiska emigracyjnego w Wielkiej Brytanii nie były dotychczas przedmiotem szerszych analiz. Wymienia się jednakże niektóre z nich w wydanych w 1999 r. Materiałach IV Sympozjum Biograficznego w Wiedniu, poświęconych losom Polek żyjących na obczyźnie i próbie ustalenia ich wkładu w światową kulturę i naukę⁷. Dalsze opracowania tego zagadnienia powinny uwzględnić szeroki i wieloaspektowy charakter badań, a w przypadku niniejszego tekstu o Polkach w Londynie zasygnalizowano jedynie wybrane wątki badawcze skupione wokół szeroko rozumianego obszaru nauki⁸. Nie ma wątpliwości, że podejmowanie przez Polonię inicjatywy w zakresie nauki, oświaty, także kultury, w dużym stopniu miały podłoże polityczne⁹. Dawały one zarówno świadectwo intelektualnej prężności emigracyjnego środowiska, jak też wychodziły naprzeciw jego potrzebom, świadcząc o politycznych aspiracjach Polaków w Wielkiej Brytanii i o ich „ideowym trwaniu”¹⁰.

⁶ Por. A. Friszke, *Życie polityczne emigracji*, Warszawa 1999; P. Machcewicz, *Emigracja w polityce międzynarodowej*, Warszawa 1999; R. Stobiecki, *Klio na wygnaniu. Z dziejów polskiej historiografii na uchodźstwie w Wielkiej Brytanii*, Poznań 2005.

⁷ *Losy Polek żyjących na obczyźnie i ich wkład w kulturę i naukę świata. Historia i współczesność. Materiały IV Sympozjum Biograficznego w Wiedniu*, red. A. Judycka, Z. Judycki, Lublin 1999.

⁸ Wstępne poszukiwania w Wielkiej Brytanii w tym zakresie autorka przeprowadziła dzięki otrzymaniu stypendium Fundacji z Brzezia Lanckorońskich (stypendia przyznawane za pośrednictwem Polskiej Akademii Umiejętności).

⁹ Dowodzi tego wieloautorskie opracowanie *Mobilizacja uchodźstwa do walki politycznej 1945–1990*, red. L. Kliszewicz, Londyn 1995.

¹⁰ Zob. *Prace Społeczności Akademickiej Uniwersytetu Stefana Batorego na Obczyźnie*, Londyn 1949–1970; *Nauka polska na obczyźnie*, Londyn 1952–1958.

W tekście niniejszym skoncentrowano się na chronologicznym przeanalizowaniu udziału i aktywności kobiet w kilku wybranych, czołowych dla emigracji instytucjach londyńskich, jak Biblioteka Polska, Instytut Józefa Piłsudskiego oraz w Społeczności Akademickiej Uniwersytetu Stefana Batorego [dalej: USB] i Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie [dalej: PUNO], nie pomijając również ich zaangażowania w polskim szkolnictwie wyższym w Wielkiej Brytanii¹¹. Chronologicznie rozważania będą dotyczyły głównie okresu pierwszych kilkunastu lat po zakończeniu II wojny światowej. Tematyka ta daje bowiem okazję do poświęcenia większej uwagi niektórym wybijającym się osobom ze środowiska kobiecego w Wielkiej Brytanii, do których niewątpliwie należały filolog i bibliograf Maria Danilewicz, późniejsza Zielińska oraz etnograf i historyk Cezaria Baudouin de Courtenay-Jędrzejewiczowa.

Biblioteka Polska w Londynie

Zaangażowanie kobiet w funkcjonowanie Biblioteki Polskiej w Londynie bardziej było widoczne niż w przypadku innych instytucji. Zjawisko tradycyjnego dość silnego sfeminizowania zawodu pracowników bibliotek znalazło również potwierdzenie w przypadku wymienionej placówki. Początki Biblioteki sięgają 1942 r., gdy zapoczątkowano tworzenie dwóch księgozbiorów, tj. biblioteki polskiego Urzędu Oświaty i Spraw Szkolnych, przemianowanego w 1943 r. na Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (MWRiOP) oraz księgozbioru Funduszu Kultury Narodowej, funkcjonującego w ramach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie. Po przeniesieniu Funduszu do nowo powstałego MWRiOP naturalnym stało się

¹¹ Chodzi tu bardziej o aktywność zawodową niż społeczną czy polityczną, ale, jak już wspomniano, nie ma wątpliwości, że inicjatywy środowiska polonijnego w sferze nauki silnie wiązały się z tymi obszarami.

połączenie obu wspomnianych księgozbiorów w nowej placówce, która otrzymała nazwę Biblioteka Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Jej kierownikiem została Maria Danilewicz¹², do wojny pracująca w Bibliotece Narodowej w Warszawie. Równocześnie z nią pracę w Bibliotece podjęła także Helena Brandt. Zadaniem placówki było gromadzenie poloników emigracyjnych i innych wydawnictw zbieranych z myślą o przekazaniu ich po wojnie do bibliotek krajowych. Na bieżąco Biblioteka obsługiwała urzędników MWRiOP, w mniejszej skali z innych polskich ministerstw oraz także czytelników zewnętrznych – zarówno Polaków, jak i Anglików. Jednym z ważnych zadań, jakie stało przed placówką, było informowanie opinii publicznej (nie tylko polskiej) o stratach wojennych polskich bibliotek i w głównej mierze obowiązek ten wzięła na siebie Maria Danilewicz. Na ten temat przygotowała do druku w prasie polskiej i angielskiej szereg artykułów, ponadto materiały dotyczące polskich strat kulturalnych znalazły się także w wydawnictwach anglojęzycznych¹³.

Zanim jeszcze na początku lipca 1945 r. doszło do cofnięcia przez władze brytyjskie uznania rządowi polskiemu w Londynie, a więc także likwidacji MWRiOP, zbiory Biblioteki przekazano Polskiemu Ośrodkowi Naukowemu w Londynie. Po wojnie, na mocy porozumienia władz brytyjskich z rządem polskim w Warszawie, część księgozbioru została przesłana do kraju, zasilając polskie biblioteki naukowe. Skorygowano wcześniejsze plany przekazania części książek dla Biblioteki Uniwersytetu Jana Kazimierza (UJK) we Lwowie i Biblioteki USB w Wilnie. Trafiły one w pierwszym wypadku do Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, w drugim – do Biblioteki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. W Londynie jednakże uzupełniano uszczuplony księgozbiór, rosła też liczba korzystających ze zbiorów. W marcu

¹² Zob. notka biograficzna na s. 17.

¹³ M. Danilewiczowa, *Biblioteka Polska w Londynie*, [w:] *Nauka polska na obczyźnie*, z. 2, Londyn 1958, s. 103–105.

1947 r. było ich ponad 1700 osób, a w marcu 1951 już ponad 5300 osób. W pierwszych latach po wojnie wśród personelu placówki większość stanowiły kobiety. Poza Marią Danilewicz zatrudnione w niej były także: Helena Łyżwańska, Eugenia Osuchowska, Romana Winnicka, Janina Zabielska, Zofia Wilczyńska, Jadwiga Nowak, Janina Raugiewicz¹⁴. Niektóre z tych osób wcześniej zdobywały doświadczenia w dużych przedwojennych polskich bibliotekach naukowych. Z Biblioteką Narodową w Warszawie, gdzie pracowała Maria Danilewicz, związana była także Romana Winnicka, a Janina Zabielska zatrudniona była w Bibliotece im. Wróblewskich w Wilnie¹⁵.

W 1948 r. Biblioteka Polska w Londynie (ta nazwa obowiązywała od lipca 1945 r.) przekształcona została w Bibliotekę Polish University College¹⁶. Placówka nie utraciła jednak charakteru otwartego i nadal służyła także osobom niezwiązanym z uczelnią. Po likwidacji College'u w 1953 r., Biblioteka posługiwała się swą pierwotną nazwą i powróciła pod opiekę Polskiego Ośrodka Naukowego. Poza ogólnym powiększaniem księgozbioru placówka stale gromadziła zbiory, które miały charakter źródłowy. Trafiły one do Biblioteki Polskiej w wyniku zabiegów i poszukiwań jej kierownictwa, także dzięki spontanicznym darowiznom Polaków mieszkających w Wielkiej Brytanii. Zbiory te do dziś wykorzystywane są w szerokim zakresie przez historyków (głównie polskich)¹⁷. Zachowała się relacja prof. Stefana Kieniewicza, który oświadczył: „Z Biblioteką Polską w Londynie zetknąłem

¹⁴ Z Biblioteką związaną była duża grupa wolontariuszy pomagająca w jej funkcjonowaniu. Wśród nich kobiety stanowiły wyraźną większość. Dysponujemy listą wolontariuszy z lat 1942–1992. Na 146 takich osób kobiet było 107. *Wolontariusze pomagający w Bibliotece Polskiej*, [w:] *Biblioteka Polska w Londynie 1942–1992*, Londyn 1993, s. 122.

¹⁵ M. Danilewiczowa, *Biblioteka Polska...*, s. 107–109; B. Czaykowski, B. Sulik, *Polacy w Wielkiej Brytanii...*, s. 281–285.

¹⁶ Szczegółowe sprawozdanie z działalności tej uczelni (była polską filią Uniwersytetu Londyńskiego) zob. *Polish University College, Report 1947–1953*, London 1953 (tu także informacje o funkcjonowaniu Biblioteki w tym okresie: s. 27–29).

¹⁷ Biblioteka funkcjonuje w ramach Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego (POSK-u).

się po raz pierwszy w 1965 roku, w związku z kwerendą naukową w Fawley Court. Przechowywana tam cenna kolekcja dokumentów do dziejów powstania stycziowego stała się dostępna dla badaczy po śmierci założyciela jej, księdza Jarzębowskiego. Pani Maria Danilewiczowa ułatwiła mi wtedy dostęp do tych zbiorów, pokierowała moimi poszukiwaniami, zaopatrzyła w potrzebne mi fotokopie. Stąd wizyty w Bibliotece Polskiej oraz późniejsze listowne kontakty z Panią Marią zawsze były dla mnie pożyteczne”¹⁸.

Trzeba jeszcze zwrócić uwagę na działalność wydawniczą Biblioteki, w tym na przygotowywane publikacje, jak m.in. kilkutomowa bibliografia polskich druków emigracyjnych i także edycje informatorów o zbiorach bezpośrednio gromadzonych przez placówkę. Wśród ich autorów i wydawców tych inicjatyw w większości przypadków przeważały kobiety – głównie pracownice Biblioteki. Początkowo taką aktywnością wykazywały się szczególnie Maria Danilewicz, Janina Zabielska, Jadwiga Nowak i Genowefa Sadowska¹⁹.

Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie

Kobięcy współdział dostrzec można w powołaniu w 1947 r. Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie. Jest on, podobnie jak bliźniaczy Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, kontynuatorem działań założonego z inicjatywy Józefa Piłsudskiego w Warszawie w 1923 r. Instytutu Badania Najnowszej Historii Polski²⁰. Głównym zadaniem Instytutu miało być gromadzenie dokumentów dotyczących najnowszej historii Polski, także badanie tego okresu. W ramach Instytutu założono bibliotekę, gromadzono także

¹⁸ S. Kieniewicz, *Labor omnia vicit improbus*, [w:] *Biblioteka Polska...*, s. 66.

¹⁹ *Wydawnictwa Biblioteki Polskiej w Londynie*, [w:] *Biblioteka Polska...*, s. 118 n.

²⁰ P. Samuś, *Instytut Badania Najnowszej Historii Polski Józefa Piłsudskiego – wydawca „Niepodległości” (1923–1939)*, [w:] *„Niepodległość” (1929–1939). Pismo, twórcy, środowisko*, red. P. Samuś, Płock 2007, s. 52 n.



Cezaria Baudoin de Courtenay-Jędrzejewiczowa (1885–1967)

pamiętki o charakterze muzealnym²¹. Instytut prowadził (i nadal prowadzi) działalność wydawniczą²².

²¹ Jednym z posiadanych eksponatów jest oryginalna maszyna szyfrująca enigma (jest ona obecnie eksponowana w siedzibie placówki). W zbiorach archiwalnych Instytutu znajdują się materiały dotyczące prac polskich kryptologów w czasie II wojny światowej.

²² Ważne miejsce wśród instytucji zorganizowanych przez Polonię zajmuje bardzo aktywnie działający od 1945 r. do dnia dzisiejszego Instytut Polski i Muzeum im. generała Władysława Sikorskiego w Londynie (do 1960 r. funkcjonujący pod nazwą Instytut Historyczny im. generała Władysława Sikorskiego). Obszar aktywności obu placówek (Sikorskiego i Piłsudskiego) był (i jest) podobny. Instytut Polski i Muzeum im. generała Władysława Sikorskiego ze względu na zgromadzone zbiory jest od lat najczęściej odwiedzany przez polskich badaczy instytucją naukowo-archiwalną w Wielkiej Brytanii.

Wprawdzie do głównych inicjatorów utworzenia Instytutu w Londynie należał gen. Władysław Bortnowski²³ i na jego zaproszenie na spotkanie organizacyjne przybyło kilkanaście osób – wśród nich tylko mężczyźni, ale „gościem specjalnym” miała być małżonka Marszałka, Aleksandra Piłsudska, której jednak nie udało się dotrzeć na miejsce obrad. Wyłoniony Komitet Wykonawczy Instytutu wystosował zaproszenie do osób, którym bliskie były idee Piłsudskiego, by zasiły szereg członkowskie nowo powstałej struktury. Już z samej treści tego pisma wynika, że wśród potencjalnych członków spodziewano się raczej wyłącznie mężczyzn: „...Do wykonania naszych zamierzeń potrzebna nam jest pomoc tych, którym nasze cele są jednako drogie i bliskie. W wierze, że znajdziemy życzliwy oddźwięk, zwracamy się niniejszym do Pana, zapraszając Go do zapisania się na członka Instytutu Józefa Piłsudskiego [...]. Zdając sobie sprawę, że rozsyłając niniejsze zaproszenie do współpracy i współudziału w tworzeniu Instytutu, mogliśmy opuścić kogoś z kolegów, zwracamy się do Pana z prośbą o przesłanie nam nazwisk i adresów tych, którzy zdaniem Pana mogą i powinni znaleźć się w naszym gronie”²⁴. W składzie pierwszych władz Instytutu (jego Rady i Zarządu) nie znajdujemy żadnej kobiety, zaznaczyły jednak one swoją obecność już w pierwszych latach istnienia Instytutu wśród szerokiego gremium, jakim był jego skład członkowski. W 1947 r. (a więc w pierwszym roku funkcjonowania Instytutu) w tym składzie znalazła się Aleksandra Piłsudska, Wanda Piłsudska, mjr Jadwiga Hausner i Zofia Lewińska-Brochwicz, w 1948 r. swój akces zgłosiła Stefania Berger, w 1949 mjr Maria Trojanowska i Zofia Kasprzycka. W kolejnych latach kobiet przybywało. Wśród 357 członków Instytutu w pierwszych kilkunastu latach jego istnienia (1947–1960) kobiety stanowiły

²³ Na ten temat zob. R. Ziobroń, *Historia żołnierza tułacza. Działalność emigracyjna generała Władysława Bortnowskiego*, Rzeszów 2009.

²⁴ *Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie*, oprac. J. Zuziak i Komitet Redakcyjny Instytutu, Londyn 2002, s. 17 n.

wprawdzie wyraźną mniejszość – 46 osób, jednak w porównaniu z innymi instytucjami polonijnymi było to środowisko znaczące²⁵.

Zauważyć można pewną charakterystyczną prawidłowość, że niektóre kobiety – członkinie Instytutu – trafiały do niego wraz z mężem²⁶. Przykładem mogą być następujące „pary” (wybrano kilka przykładów): mjr Kazimierz Chłapowski – Wanda Chłapowska (członkostwa od 1950 r.), Wacław Chocianowicz – Halina Chocianowicz (członkostwa od 1958 r.), ppłk Adam Englert – Wanda Englert (członkostwa od 1951 r.), Kazimierz Pacewicz – Zofia Pacewicz (członkostwa od 1952 r.), gen. Kazimierz Sawicki – Antonina Sawicka (członkostwa 1947 i 1948 r.). Prawdopodobnie w większości wypadków o wejściu w skład grupy członków Instytutu decydowało zaproszenie złożone mężczyźnie, który następnie „wciągał” małżonkę. Nie musiało to być jednak regułą i z pewnością były przypadki, gdy oboje małżonków było osobami na tyle silnie popierającymi cele Instytutu, że w sposób naturalny znalazło się w składzie analizowanej struktury. Oczywiście mogły być i przypadki jeszcze inne, kiedy to za sprawą inicjatywy wykazanej przez kobietę do składu członkowskiego trafiał mężczyzna. Tak było być może z członkostwem dr Zofii Kasprzyckiej i Tadeusza Kasprzyckiego²⁷. Zofia członkiem została w 1949, Tadeusz w 1950 r.

Członkostwo Instytutu Józefa Piłsudskiego oczywiście nie musiało wiązać się z dużym zaangażowaniem w jego prace, pod tym względem z pewnością wiele osób poprzestawało na złożeniu deklaracji członkowskiej i uczestnictwie w Ogólnych Zebraniach Członków, także

²⁵ Ustaleń dokonano na podstawie analizy listy członków Instytutu zamieszczonej w pracy *Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie...*, s. 267–290.

²⁶ Nieraz trudno stwierdzić, czy chodzi o męża, czy też występowały tu inne powiązania rodzinne, np. brat – siostra, ojciec – córka.

²⁷ Nie chodzi tu o gen. Tadeusza Kasprzyckiego, który również wówczas przebywał w Wielkiej Brytanii (w 1954 r. wyemigrował do Kanady). Jego żona także miała na imię Zofia (była to druga żona, znana aktorka Zofia Kajzerówna). Generała Kasprzyckiego nie znajdujemy w składzie członków Instytutu, mimo że był współpracownikiem Józefa Piłsudskiego. Być może była to jego świadoma decyzja – na emigracji początkowo wyraźnie stronił od aktywności politycznej i społecznej (jako minister spraw wojskowych w latach 1935–1939 przez obóz gen. Sikorskiego uważany był za współwinnego klęski w wojnie wrześniowej).

w tylko niektórych organizowanych przedsięwzięciach. Członkowie wspierali Instytut, opłacając składki, nieraz przekazywali na jego rzecz także dodatkowe, jednorazowe datki. Większego nakładu pracy wymagał udział w strukturach kierowniczych Instytutu. Wcześniej wspomniano, że kobiety nie znalazły się w składzie pierwszych władz Instytutu, dopiero w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych w kręgach kierowniczych pojawiła się kobieta. Była nią córka Józefa Piłsudskiego – Wanda, pełniąca od 1951 r. funkcję wiceprzewodniczącej Rady Instytutu. W 1963 r. została również wiceprezesem Zarządu Instytutu. W sposób równie szczególny była traktowana Jadwiga, druga córka Marszałka, ale należy stwierdzić, że udział we władzach Instytutu był niemal całkowicie „zarezerwowany” dla mężczyzn. Dotyczy to również funkcji sekretarza i skarbnika Zarządu (w ich przypadku sytuacja zmieniła się dopiero w latach siedemdziesiątych). Pojedyncze kobiety znajdujemy w składach Wydziału Studiów, który zajmował się prowadzeniem bieżącej pracy badawczej, także gromadzeniem materiałów źródłowych (urzędowych dokumentów, wspomnień, relacji). Oczywiście szersze rozwinięcie tego typu prac hamowały ograniczone środki finansowe, jakimi dysponował Instytut. Pierwsze kobiety w składzie Wydziału Studiów pojawiły się w 1951 r., wraz z powołaniem do niego Aleksandry Piłsudskiej i Marii Trojanowskiej²⁸.

Spółeczność Akademicka Uniwersytetu Stefana Batorego

Pomysł utworzenia społeczności grupującej osoby związane przed wojną z Uniwersytetem Stefana Batorego w Wilnie, czyli była kadra akademicka, studentów i absolwentów, zrodził się na początku 1947 r. Bardziej realne kształty przybrał on w sierpniu tego roku, gdy na zebraniu grupy inicjatywnej w Londynie, niemającym jeszcze formalnego charakteru, zdecydowano o utworzeniu struktury organizacyjnej pod

²⁸ *Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie...*, s. 292–295.

nazwą Społeczność Akademicka Uniwersytetu Stefana Batorego na Obczyźnie. Na spotkaniu zdecydowano o powstaniu londyńskiego koła²⁹ nowej organizacji. Powołano też Komitet Organizacyjny, którego zadaniem miało być doprowadzenie do pierwszego zebrania Rady Społeczności, przyjęcia statutu (jego projektem już dysponowano) i ukonstytuowania się władz organizacji. Pierwszym dużym przedsięwzięciem organizującej się Społeczności Akademickiej było urządzenie 26 X 1947 r. „Inauguracji Październikowej”, wieczoru poświęconego pamięci USB. Po roku (24 X 1948 r.) zorganizowano kolejną „Inaugurację Październikową” i tego samego dnia odbyło się w Londynie pierwsze Ogólne Zebranie członków Rady Społeczności Akademickiej USB³⁰. Uchwalono wtedy statut organizacji³¹ i wyłoniono także jej władze³².

Na wspomnianym pierwszym Ogólnym Zebraniu członków ukonstytuowało się Prezydium Rady Społeczności Akademickiej. Przewodnictwo powierzono prawnikowi, prof. Wacławowi Komarnickiemu³³, poza nim w pierwszym składzie Prezydium znalazło się jeszcze siedem osób, w tym dwie kobiety: prof. Cezaria Baudouin de Courtenay-Jędrzejewiczowa³⁴ i dr Halina Zasztajt-Sukiennicka³⁵. Ta druga podjęła się pełnienia obowiązków sekretarza Prezydium, które wkrótce powiększono o kolejne trzy osoby, ale nie było wśród nich żadnej kobiety³⁶.

²⁹ Wkrótce „koło” przyjęło nazwę „klub”, w statucie bowiem przewidziano tworzenie klubów.

³⁰ Wcześniej przez rok prowadzono konsultacje z osobami związanymi z USB w Wielkiej Brytanii i także w innych skupiskach Polonii na świecie.

³¹ Statut zakładał, że struktury Społeczności Akademickiej mogą działać we „wszystkich państwach, które formalnie i faktycznie zapewniają swoim mieszkańcom wolność sumienia, słowa i zrzeszeń”. *Statut Społeczności Akademickiej Uniwersytetu Stefana Batorego*, [w:] *Alma Mater Vilnensis. Prace Społeczności Akademickiej Uniwersytetu Stefana Batorego na obczyźnie*, z. 1, Londyn 1949, s. 10 n.

³² *Powstanie [Społeczności Akademickiej USB]*, [w:] *Statut...*, s. 7–9.

³³ W latach 1942–1944 był ministrem sprawiedliwości w rządzie na uchodźstwie.

³⁴ Zob. notka biograficzna na s. 17.

³⁵ Dr Halina Zasztajt-Sukiennicka była prawnikiem, synową prof. Wiktora Sukiennickiego, który również wówczas wchodził w skład Prezydium.

³⁶ *Działalność na obczyźnie*, [w:] *Alma Mater Vilnensis...*, z. 1, s. 12.

Jedną z ważniejszych form aktywności Społeczności były organizowane w Londynie wykłady powszechne. W roku akademickim 1948/1949 (w działalności organizacji posługiwano się taką właśnie formułą czasową) zorganizowano 15 wykładów, wśród nich dwa wygłosiły kobiety. Były to członkinie Prezydium: Cezaria Jędrzejewiczowa (temat: *Baśnie i Baśnioznawstwo*) i Halina Zasztajt-Sukiennicka (temat: *Związki zawodowe we współczesnym państwie*). W okresie od stycznia 1950 r. do czerwca 1951 r. zorganizowano 21 wykładów, wśród nich było wystąpienie tylko jednej kobiety – Cezarii Jędrzejewiczowej (wygłosiła ona wykład pt. Św. Jerzy na tle obyczajowości ludowych i tradycji świata starożytnego)³⁷.

Większym wyzwaniem organizacyjnym Społeczności było podjęcie się przygotowywania własnego cyklicznego wydawnictwa, w którym poza informacjami o bieżących pracach organizacji zamieszczać zamierzano różnego rodzaju teksty (głównie naukowe) członków Społeczności. Pierwszy zeszyt wydano pod koniec 1949 r. Numer miał być dodatkowo formą przypomnienia o dziesięciu latach, jakie upłynęły od czasu „przerwania normalnej pracy USB” w 1939 r. Kolejny zeszyt ukazał się w 1951 r., trzeci w 1953, czwarty w 1956, piąty w roku 1958. Tekstów przygotowywanych przez kobiety było stosunkowo niewiele, najaktywniejsza pod tym względem była Cezaria Jędrzejewiczowa (np. w zeszycie piątym opublikowała tekst *Ciągłość i przemiany w kulturze oraz czynniki świadomego jej niweczenia*)³⁸.

Zgodnie ze statutem Społeczności jej członkowie mogli tworzyć kluby, które grupować miały członków na obszarze mniejszym niż państwowy³⁹. Zadaniem klubów było wspieranie prac Rady Społecz-

³⁷ *Ibidem*; *Działalność na obczyźnie*, [w:] *Alma Mater Vilnensis. Prace Społeczności Akademickiej Uniwersytetu Stefana Batorego na Obczyźnie*, z. 2, Londyn 1951, s. 9 n.

³⁸ *Alma Mater Vilnensis. Prace Społeczności Akademickiej Uniwersytetu Stefana Batorego na Obczyźnie*, z. 5, Londyn 1958, s. 113–120.

³⁹ Formalnie nie utworzono struktur Społeczności w innych państwach poza Wielką Brytanią, wiadomo jednak, że na początku lat pięćdziesiątych klub organizacji działał w Paryżu (korzystając z gościnnych murów Biblioteki Polskiej). *Działalność na obczyźnie*, [w:] *Alma Mater Vilnensis...*, z. 2, s. 12.

ności, same mogły też podejmować dodatkowe działania. Planowano, że w samym Londynie uda się stworzyć więcej niż jeden klub; faktycznie według informacji z końca 1949 r. na całą Wielką Brytanię działała tylko jedna taka struktura. Liczyła ona wówczas około 80 członków. Zebrania klubowe odbywały się z reguły co miesiąc, urządzano na nich odczyty oraz dyskusje. Poruszane tematy dotyczyły Uniwersytetu, także Wilna i Wileńszczyzny. Niezależnie od comiesięcznych zebrań, klub organizował publiczne wieczory, na nich dominowała tematyka wileńska. Podczas niektórych z tych przedsięwzięć urządzano występy artystów przedwojennych scen wileńskich⁴⁰.

Polskie szkolnictwo wyższe w Wielkiej Brytanii (wybrane placówki)

Utworzenie możliwości kształcenia na poziomie wyższym należało do silnie eksponowanych potrzeb i obszarów aktywności społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii. Było to widoczne już w latach wojny. Polakom ofertę podjęcia studiów składały oczywiście uczelnie brytyjskie, ale w wyniku czynionych zabiegów udało się uruchomić kilka placówek, które miały charakter „czysto” polski⁴¹. Tak było chociażby z Polskim Wydziałem Lekarskim przy Uniwersytecie w Edynburgu (utworzonym w 1941 r.) i Polskim Wydziałem Prawa przy Uniwersytecie w Oxfordzie (utworzonym w 1944 r.). Ponieważ z założenia miały one funkcjonować tylko do końca wojny, w 1945 r. rozpoczął się stopniowy proces ich likwidacji. W roku akademickim 1945/46 studia wyższe odbywało w Wielkiej Brytanii 1263 Polaków, z czego na uczelniach brytyjskich –

⁴⁰ *Statut...*, s. 11; *Działalność na obczyźnie...*, s. 14 n.

⁴¹ Szerzej na temat polskiego szkolnictwa (wszystkich szczebli) w Wielkiej Brytanii zob. T. Radzik, *Szkolnictwo polskie w Wielkiej Brytanii w latach drugiej wojny światowej*, Lublin 1986; *idem*, *Szkolnictwo polskie w Wielkiej Brytanii po drugiej wojnie światowej*, Lublin 1991.

451 osób, na Polskim Wydziale Lekarskim – 204 osoby, natomiast na Polskim Wydziale Prawa – 164 osoby⁴². Decyzją, która miała być rozwiązaniem długofalowym, był pomysł utworzenia Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie, mającego stanowić samodzielną (niezależną od władz brytyjskich) inicjatywę. Nie ma wątpliwości, że pomysłodawcom utworzenia placówki przyświecały cele polityczne⁴³. W pewnym zakresie Uniwersytet miał być alternatywą dla szkół wyższych w Polsce, jego zadaniem miało być także podtrzymywanie wspólnoty narodowej, poprzez oddziaływanie nie tylko na osoby objęte nauczaniem. PUNO kształcić miał nowe pokolenie polskiej inteligencji na emigracji. Jak wspomina Lidia Ciołkoszowa, jednak tylko część z nich czynnie zaangażowała się w życie polityczne i społeczne emigracji⁴⁴. Po kilkuletnich pracach przygotowawczych, pod koniec 1952 r., uczelnia została uruchomiona⁴⁵.

Poniżej zamieszczono krótką charakterystykę wybranych placówek kształcących na poziomie akademickim z informacjami na temat udziału kobiet w ich funkcjonowaniu. W tym miejscu warto wspomnieć o organizacji utworzonej przez polską kadrę akademicką w Wielkiej Brytanii. Stawiano przed nią wiele zadań, jak „praca nad odbudową polskiej nauki i rozwojem polskiej kultury, stworzenie ośrodka myśli naukowej na uchodźstwie, ułatwienie polskim naukowcom pracy naukowej oraz opieka nad ich położeniem materialnym, tak na emigracji, jak i w kraju”. Organizacja przyjęła nazwę Zrzeszenie Profesorów i Docentów Polskich Szkół Akademickich w Wielkiej Brytanii⁴⁶, jej początki sięgają 1940 r. W skład pierwszego Zarządu (wyłonionego w październiku 1940 r.) weszło siedem osób. Prezesem wybrano prawnika prof. Stefana

⁴² *Idem*, *Z dziejów społeczności polskiej...*, s. 59.

⁴³ Zwraca na to uwagę R. Habielski, *Życie społeczne...*, s. 185.

⁴⁴ L. Ciołkoszowa, *Spojrzenie wstecz*, rozmowy przeprowadził Andrzej Friszke, Paryż 1995, s. 236.

⁴⁵ PUNO, wprawdzie w ograniczonym zakresie, funkcjonuje do dnia dzisiejszego.

⁴⁶ Profesorowie i docenci otrzymywali w organizacji status członków zwyczajnych, członkami nadzwyczajnymi mogli być adiunkci i asystenci.

Glaser, a ważną funkcję sekretarza generalnego powierzono botanikowi prof. Marii Skalińskiej⁴⁷. W latach 1959–1960 wśród 12 członków Zarządu były trzy kobiety: dr Józefa Męcarska⁴⁸, która pełniła funkcję sekretarza generalnego, dr Wilhelmina Ruppertowa⁴⁹ – funkcję skarbnika, natomiast członkiem Zarządu była prof. Cezaria Jędrzejewiczowa. Ponadto dr Maria Patkaniowska-Corbridge i dr Jadwiga Heydzianka-Pilatowa wchodziły w skład pięcioosobowej Komisji Rewizyjnej. W 1940 r. zrzeszenie liczyło 45 członków, w 1946 – 200, w 1949 – 175 osób i 280 w 1956 r.⁵⁰

Wydziały polskie przy uniwersytetach brytyjskich

Polskie placówki działające w Wielkiej Brytanii kształcące na poziomie wyższym całkowicie lub niemal całkowicie były obsadzone kadrą męską. Przykładem może być Polski Wydział Lekarski przy Uniwersytecie w Edynburgu. W roku 1941 (pierwszym roku funkcjonowania tej jednostki) męska kadra nauczająca liczyła 24 osoby, w tym siedmiu profesorów, siedmiu docentów i dziesięciu doktorów. Ale jeśli chodzi o studentów tego Wydziału, to wśród 18 słuchaczy z pierwszego roku było 10 kobiet (na wyższych latach kobiet było mniej niż mężczyzn)⁵¹. Na początku 1946 r. stan zatrudnienia na Wydziale Lekarskim wynosił

⁴⁷ Maria Skalińska (1890–1977), studiowała na Wydziale Przyrodniczym w Bernie na tamtejszym uniwersytecie, tam też w 1912 r. uzyskała doktorat. Od 1920 r. była adiunktem w Szkole Głównej gospodarstwa Wiejskiego, w 1924 r. obroniła habilitację na Uniwersytecie Jagiellońskim (dalej: UJ), wykładała tu jako docent cytologię, embriologię i genetykę roślin, od 1938 r. była profesorem tytularnym (nie posiadała własnej katedry). W sierpniu 1939 r. wyjechała w celach naukowych do Wielkiej Brytanii. Do Polski powróciła w 1946 r., podjęła pracę jako profesor kontraktowy na UJ. Przeszła na emeryturę w 1961 r.

⁴⁸ Józefa Męcarska, geograf, doktorat uzyskała na UJK we Lwowie.

⁴⁹ Wilhelmina Rauppertowa (1903–1988), absolwentka UJ, botanik, fitopatolog.

⁵⁰ Szerzej zob. T. Grodyński, *Zrzeszenie Profesorów i Docentów Polskich Szkół Akademickich w Wielkiej Brytanii (1940–1956)*, [w:] *Nauka polska na obczyźnie*, z. 3, Londyn 1961, s. 74–90.

⁵¹ *Polski Wydział Lekarski przy Uniwersytecie w Edynburgu*, Edynburg 1942, s. 69 n.

60 osób (profesorów – 9, docentów – 8, wykładowców – 7, starszych asystentów – 19, młodszych asystentów – 7 i pracowników administracyjnych – 10). Posiadamy informacje o personaliach osób z czterech pierwszych grup, więc wiadomo, że znajdowała się wśród nich tylko jedna kobieta – starszy asystent lekarz Maria Nakielna⁵². W przypadku Polskiego Wydziału Prawa przy Uniwersytecie w Oxfordzie⁵³ dysponujemy przyjętym w marcu 1944 r. pierwszym programem studiów wraz z obsadą poszczególnych przedmiotów. Wśród osób przewidzianych do prowadzenia zajęć nie znalazła się ani jedna kobieta⁵⁴.

Polski Uniwersytet na Obczyźnie

Nauczanie w uczelni realizowane było na poziomie akademickim, specjalizowano się szczególnie w prowadzeniu studiów językowych (filologia polska) i historycznych. W 1962 r. do PUNO włączono istniejącą od 1947 r. Radę Akademickich Szkół Technicznych, strukturę koordynującą wcześniej studia Polaków na kierunkach politechnicznych, umożliwiającą uruchomienie wydziału technicznego. W 1974 r. do PUNO włączono istniejące już wcześniej Studium Pedagogiczne, które kształciło nauczycieli szkół nauczania przedmiotów ojczy-
stych⁵⁵, natomiast po włączeniu w 1983 r. Studium Malarstwa Sztalugowego placówka funkcjonowała jako autonomiczny Wydział Sztuki. Zorganizowane w Rzymie w 1945 r. przez przedwojennego wykładowcę USB w Wilnie prof. Mariana Bohusza-Szysko Studium Malar-

⁵² Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. Władysława Sikorskiego w Londynie [dalej: Archiwum IPiMWS], MWRiOP, sygn. A 19 III/33, Wykaz pracowników Wydziału Lekarskiego – stan na 1 marca 1946 r.

⁵³ Naukę na Wydziale Prawa prowadzono według programów polskich, nadawano stopnie magistra i doktora (dyplomy placówki na terenie Wielkiej Brytanii nie były honorowane).

⁵⁴ Archiwum IPiMWS, MWRiOP, sygn. A 19 II/94, k. 14, 15.

⁵⁵ Na temat kształcenia nauczycieli polskich w Wielkiej Brytanii w okresie wojny i w pierwszych latach po jej zakończeniu pisze Witold J. Chmielewski, *Przygotowanie kadr oświatowych na uchodźstwie w latach 1942–1948*, Warszawa 2013.

stwa przeniesione zostało w 1946 r. do Wielkiej Brytanii. Tu patronat nad nim sprawowała powstała w 1947 r. Społeczność Akademicka Uniwersytetu Stefana Batorego, wspomniana wcześniej organizacja skupiająca byłych wykładowców i studentów USB. Pierwszym rektorem został znany przedwojenny prawnik prof. Tadeusz Brzeski, po nim funkcję tę w latach 1958–1967 pełniła Cezaria Jędrzejewiczowa. Wśród wykładowców PUNO znalazła się większość przedwojennych profesorów polskich przebywających w Wielkiej Brytanii⁵⁶.

Początkowo liczba kobiet prowadząca zajęcia w PUNO była niewielka, w latach pięćdziesiątych z uczelnią związane były cztery osoby: wymieniona już wcześniej Cezaria Jędrzejewiczowa, Karolina Lanckorońska⁵⁷ (obie należały do założycieli Uniwersytetu), Jadwiga Heydzianka-Pilatowa⁵⁸ i Zofia Hołub-Pacewiczowa⁵⁹. Cezaria Jędrzejewiczowa prowadziła wspólne dla historyków i filologów polskich wykłady z etnografii, Karolina Lanckorońska wspólne dla obu kierunków wykłady z historii sztuki. Jadwiga Heydzianka-Pilatowa prowadziła wykłady i ćwiczenia z gramatyki opisowej języka polskiego, natomiast Zofia Hołub-Pacewiczowa uczyła geografii historycznej Polski. W 1960 i 1961 r. prowadzenie zajęć w PUNO powierzono kolejnym dwóm kobietom – dr Marii Patkaniowskiej-Corbridge (studentów filologii polskiej nauczala fonetyki) oraz mgr Irenie Karpińskiej-Kowalowej (prowadziła cwi-

⁵⁶ Wymienia ich T. Radzik, *Szkolnictwo polskie w Wielkiej Brytanii. Szkolnictwo wyższe*, [w:] *Mobilizacja uchodźstwa...*, s. 376.

⁵⁷ Karolina Lanckorońska (1898–2002), doktorat uzyskała w 1926 r. na Uniwersytecie w Wiedniu, a habilitację w 1936 r. na UJK we Lwowie. W czasie wojny była więźniem obozu w Ravensbrück. W 1945 r. należała do założycieli Polskiego Instytutu Historycznego w Rzymie. Zajęcia na PUNO prowadziła od początku istnienia placówki do 1955 r. Od 1961 r. była wiceprezesem i redaktorem wydawnictw Polskiego Instytutu Historycznego w Rzymie, od 1982 r. prezesem Instytutu. Szerzej na jej temat: J. Kopiec, *Profesor Karolina Lanckorońska – mecenas kultury i nauki polskiej*, [w:] *Losy Polek...*, s. 136–141.

⁵⁸ Jadwiga Heydzianka-Pilatowa (1899–1986), absolwentka UJK we Lwowie, doktorat w 1927 r., przed wojną pracowała jako nauczyciel gimnazjalny we Lwowie.

⁵⁹ Zofia Hołub-Pacewiczowa (1895–1979), studiowała na Uniwersytecie w Wiedniu i UJ, na tym drugim w 1927 r. uzyskała doktorat, w latach 1937–1940 była asystentem na Sorbonie.

czenia z etnografii dla polonistów i historyków)⁶⁰. Spośród kobiet największy wkład w rozwój uczelni włożyła Cezaria Jędrzejewiczowa, ukoronowaniem jej pracy było pełnienie funkcji rektora. Jednak ani jej wysiłki na rzecz Uniwersytetu, ani innych osób zaangażowanych w jego funkcjonowanie nie były w stanie sprawić, by placówka stała się konkurencyjna wobec uczelni angielskich. Dla Polonii istnienie PUNO stanowiło jednak dużą wartość – uczelnia była jednym z najważniejszych ogniw spajających środowisko, dawała możliwość kształcenia na poziomie wyższym w języku polskim i pozwalała zgrupować wokół idei uniwersytetu szerszy krąg polonijnej elity intelektualnej. To właśnie PUNO często dawało osobom chcącym się realizować naukowo szansę na taką właśnie aktywność.

Analizując stopień „nasylenia” polskich struktur akademickich w Wielkiej Brytanii kobietami, oczywiście trzeba brać pod uwagę potencjalne możliwości ich zatrudnienia. Trudno tu o bardziej precyzyjne dane, ale liczba kobiet – byłych nauczycieli – którą można było wykorzystać, nie była duża, szczególnie w przypadku kadry profesorskiej i osób z przeprowadzoną habilitacją. Wynikało to przede wszystkim z małej liczby kobiet, którym udało się przed wojną otrzymać w Polsce katedrę lub zostać docentem. Niewiele też z tej grupy trafiło do Wielkiej Brytanii.

Wskutek wielkiej determinacji polskiego środowiska emigracyjnego udało się ułatwić zdobycie wykształcenia dużej grupie Polaków chętnych do podjęcia studiów wyższych. Absolwenci polskich placówek dzięki posiadanemu wykształceniu łatwiej odnajdywali się na brytyjskim rynku pracy. I co ważne dla polskiej obecności na Wyspach Brytyjskich, w wielu wypadkach osoby te nadal utrzymywały kontakt ze środowiskiem polonijnym, aktywnie niekiedy uczestnicząc w inicjatywach podejmowanych przez jego struktury organizacyjne.

⁶⁰ R. Terlecki, *Kobiety – wykładowcy Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie (PUNO) w latach 1952–1990*, [w:] *Losy Polek...*, s. 322–324.

Podsumowanie

Polacy w Wielkiej Brytanii przejawiali po zakończeniu II wojny światowej widoczną aktywność w tworzeniu różnego rodzaju instytucji, mających na celu utrzymywanie jedności swego środowiska. Poza zakładaniem organizacji społecznych (o charakterze naukowym, oświatowym, kulturalnym, samopomocowym) Polonia starała się być aktywna w przygotowywaniu przedsięwzięć, które ugruntowałyby poczucie jej wewnętrznej wspólnoty – często były to inicjatywy o charakterze rozrywkowym, jak chociażby wybory Miss Polonia zorganizowane w 1955 r. w Londynie⁶¹. Pamiętać jednak należy, że dla większości osób codzienność emigracyjna oznaczała przede wszystkim stałe zmagania z koniecznością zdobycia środków na godziwe życie w nowych warunkach⁶². Rzeczywistość często zmuszała do podejmowania zajęć nie zawsze związanych z posiadanym wykształceniem czy uzyskanym zawodem. Pozycja kobiet w tej sytuacji była dość specyficzna, gdyż nie zawsze radziły sobie w sprawach życiowych. Właśnie dlatego część środowiska polonijnego słabo angażowała się w inicjatywy podejmowane przez emigracyjne elity. Niemniej jednak, co starano się zaprezentować w tekście, istniała grupa kobiet, która aktywnie włączała się w tworzenie różnego rodzaju instytucji polonijnych. Działania te świadczyły o chęci czynnego uczestniczenia w kreowaniu oblicza ideowego Polonii i potrzebie zmanifestowania określonych postaw społeczno-politycznych.

Zawarte w niniejszym tekście rozważania dotyczyły sfer działań kobiecych silnie związanych z polityką, chociaż w sygnalizowanej

⁶¹ W jury konkursu zasiadli: Loda Halama, Marian Hemar i Jan Kiepusa, por. R. Habielski, *Polski Londyn*, Wrocław 2000, s. 60.

⁶² W trudnej sytuacji finansowej znalazła się również część pracowników naukowych oraz przedstawicieli środowiska artystycznego i literatów. Osoby te mogły liczyć na wsparcie ze strony Funduszu Kultury Narodowej. Np. prof. Maria Skalińska w 1945 r. otrzymywała z tego źródła stały zasiłek miesięczny w wysokości 30 funtów. Zob. *Listy osób pobierających zasiłki Funduszu Kultury Narodowej, Archiwum IPiMWS, MWRiOP*, sygn. A 19 III/31.

działalności polityka nie zawsze była wyraźnie wyeksponowana. Polki w Londynie, choć niezbyt licznie, angażowały się również w tzw. wielką politykę⁶³, czego przykładem może być ich uczestnictwo w akcji związanej ze zwołaniem do Londynu Pierwszego Ogólnego Zjazdu Polaków w Wielkiej Brytanii w październiku 1962 r. Głównym zadaniem Zjazdu miało być wybranie przedstawicieli do Rady Jedności Narodowej. Zgłoszono cztery listy wyborcze, na których umieszczono także kobiety (na 116 kandydatów było ich w sumie 9). Wśród wybranych 30 przedstawicieli znalazły się trzy kobiety: Halina Czarnocka, Teodozja Lisiewicz i Aniela Sulik. W zjazdowym gremium, liczącym 596 wybranych delegatów, kobiety stanowiły zaledwie kilka procent. Delegatem była m.in. znana działaczka polityczna dr Lidia Ciołkoszowa (obecna od 1934 r. w Radzie Naczelnej Polskiej Partii Socjalistycznej, która w latach wojny i po jej zakończeniu była członkinią Komitetu Zagranicznego PPS)⁶⁴. Kobiety ujawniły aktywność podczas dyskusji, np. prowadzonej w ramach Komisji Spraw Zagranicznych, w której głos zabrała Helena Heinsdorf, w Komisji Krajowej – wypowiedziała się Halina Bieńkowska, a w Komisji Spraw Emigracyjnych, której przewodniczyła Lidia Ciołkoszowa – w dyskusji uczestniczyły: Halina Bieńkowska, Halina Czarnocka, Teodozja Lisiewicz i Helena Witkowska⁶⁵. Z nich, obok Ciołkoszowej, najbardziej znane były panie: Lisiewicz, autorka sztuk teatralnych i prezeska Związku Pisarzy na Obczyźnie⁶⁶ oraz Czarnocka, pełniąca od 1947 r. funkcję kierowniczkę archiwum i biblioteki w Studium Polski Podziemnej⁶⁷.

⁶³ A. Friszke, *Życie polityczne...*, s. 344.

⁶⁴ Cennym źródłem informacji umożliwiającym poznanie aktywności politycznej Polonii w Wielkiej Brytanii oraz jej życia codziennego są przywoływane tu wcześniej rozmowy Andrzeja Friszke, przeprowadzone z Lidią Ciołkoszową, opublikowane w książce *Spojrzenie wstecz...*

⁶⁵ *Pierwszy Ogólny Zjazd Polaków w Wielkiej Brytanii*, Londyn 1963, s. 17–19, 39, 40 n., 53, 70; por. R. Turkowski, *Parlamentaryzm polski na uchodźstwie 1945–1972*, Warszawa 2001, s. 182–189; A. Friszke, *Życie polityczne...*, s. 293–297.

⁶⁶ J. Garliński, *Pół wieku Związku Pisarzy na Obczyźnie*, [w:] *Mobilizacja uchodźstwa...*, s. 269.

⁶⁷ M.B. Topolska, *Studium Polski Podziemnej*, [w:] *Mobilizacja uchodźstwa...*, s. 464 n.

Informacje biograficzne o Marii Danilewicz i Cezarii Baudouin de Courtenay – dwóch kobietach, które swoją pozycją zawodową i zaangażowaniem w sprawy kultury i nauki wyróżniały się w środowisku polskim w Londynie.

Maria Danilewicz (1907–2003), wieloletnia kierownik Biblioteki Polskiej w Londynie, zasłużona w gromadzeniu spuścizny wydawniczej polskiej emigracji w Wielkiej Brytanii. Studiowała polonistyką i romanistykę na UW, w 1927 r. poślubiła inżyniera lotnictwa Ludomira Danilewicza. Od 1929 r. do wybuchu wojny pracowała w Bibliotece Narodowej w Warszawie, gdzie zajmowała się opracowaniem zbiorów z Muzeum Polskiego w Rapperswil oraz rewindykowanymi z ZSRR zbiorami zagrabionymi przez carat. W 1936 r. wydała edytorskie dzieło *Pisma zebrane Tymona Zaborowskiego* (623 ss.). Po wybuchu wojny wraz z mężem, przez Rumunię i Włochy, dotarła do Francji, gdzie pracowała m.in. w Czerwonym Krzyżu. W 1940 r. znalazła się w Portugalii, angażując się w prace Towarzystwa Opieki nad Polakami. W 1943 r. Danilewiczowie przybyli do Londynu: mąż otrzymał przydział do Dywizjonu 304, a Maria rozpoczęła pracę bibliotekarki w Funduszu Kultury Narodowej. W 1943 r. została kierownikiem Biblioteki działającej przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, późniejszej Biblioteki Polskiej, gdzie pracowała do 1973 r. W 1961 r. na PUNO uzyskała stopień doktora, po przedstawieniu pracy pt. *Życie naukowe dawnego Liceum Krzemienieckiego*. Po śmierci męża wyszła za mąż w 1973 r. Zamieszkała z małżonkiem Adamem Zielińskim, przedwojennym dyplomatą i publicystą, w Portugalii, gdzie zmarła. Pochowano ją w mieście jej urodzenia – w Aleksandrowie Kujawskim. Była wielokrotnie nagradzana i odznaczana, m.in. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (1993)⁶⁸.

⁶⁸ Bogate zbiory Marii Danilewicz-Zielińskiej zgromadzone w domu w Portugalii w większości spłonęły podczas pożaru w 2001 r. (miały zostać przekazane Uniwersytetowi Mikołaja Kopernika w Toruniu).

Cezaria Boudouin de Courtenay Ehrenkreutz (1885–1967), od 1933 r. małżonka Janusza Jędrzejewicza, w latach 1933–1934 premiera RP. Była córką wybitnego językoznawcy Jana Boudouin de Courtenay, studia uniwersyteckie odbyła na Wydziale Filozoficzno-Historycznym w Petersburgu. Po nieudanym małżeństwie z Maxem Vasmerem, w 1916 r. została żoną profesora prawa Stefana Ehrenkreutza (mieli trójkę dzieci). W 1922 r. uzyskała habilitację na Uniwersytecie Warszawskim, w latach 1924–1927 na Uniwersytecie Stefana Batorego pracowała jako docent etnografii i etnologii oraz w latach 1927–1935 była pierwszą kobietą-profesorem w tej uczelni. Natomiast otrzymując w 1933 r. kierownictwo nowo utworzonej Katedry Etnografii Polskiej na UW, została pierwszą w Polsce profesor zwyczajną. Po wybuchu wojny Jędrzejewiczowie przez Rumunię ewakuowali się do Palestyny, skąd w 1947 r. przybyli do Londynu. Zarówno w Palestynie, jak i w Wielkiej Brytanii Jędrzejewiczowa była aktywna naukowo. W 1948 r. współorganizowała Polską Radę Naukową na Obczyźnie, należała do Zrzeszenia Profesorów i Docentów Polskich Szkół Akademickich na Obczyźnie, od 1961 r. była profesorem PUNO, a w latach 1958–1967 jego rektorem. Zmarła w Londynie⁶⁹.

⁶⁹ Szerzej na jej temat pisze J. Draus, *Życie i działalność Cezarii Boudouin de Courtenay-Jędrzejewiczowej*, [w:] *Losy Polek...*, s. 44–52. Teczka osobowa Cezarii Jędrzejewicz dotycząca jej pracy zawodowej zob. Archiwum Akt Nowych, Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, sygn. 3142.

AGNIESZKA CHŁOSTA-SIKORSKA

UNIwersytet PEDAGOGICZNY IM. KOMISJI EDUKACJI
NARODOWEJ W KRAKOWIE

Polityczne uczestnictwo kobiet w zjazdach Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z lat 1980–1986. Zarys problematyki

Sprawa obecności kobiet w strukturach Polskiej Partii Robotniczej oraz w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej dopiero od niedawna stała się przedmiotem szerzej zakrojonych badań¹. Wynika z nich, że od 1944 r. hasła równouprawnienia kobiet w politycznej ofensywie komunistów spełniały ważną rolę, lecz udział w PPR ogółu kobiet, tj. inteligentek, robotnic i chłopek, był niewielki. Partia początkowo w propagandzie ich nie dostrzegała, zwracając się w swych oficjalnych dokumentach do społeczeństwa tylko z wezwaniami: „Polacy”, „Rodacy” lub „Obywatele”. Po wojnie licznym partyjnym członkostwem kobiet wyróżniała się jedynie sproletaryzowana Łódź, gdzie

¹ J. Chumiński, *Aktywność polityczna kobiet w zakładach przemysłowych w latach 1945–1956*, [w:] *Gospodarka i społeczeństwo w czasach PRL-u*, red. E. Kościak, T. Głowiński, Wrocław 2007 (= Wrocławskie Spotkania z Historią Gospodarczą, Spotkanie 2), s. 235–240; N. Jarska, *Kobiety w PZPR 1948–1956. Paradoxy mobilizacji politycznej kobiet w stalinizmie*, [w:] *Kobiety „na zakręcie” 1933–1989*, red. E. Chabros, A. Klarman, Wrocław 2014, s. 35–37.

istniały tradycje przedwojennej przynależności do Polskiej Partii Socjalistycznej². Nie pamiętano o tym w Lublinie, podczas konferencji organizacyjnej reaktywowanej 11 IX 1944 r. PPS, gdyż powołano jej władze tylko spośród mężczyzn.

Doprowadzono do tego, że w PPS kobiety, „pomimo wyższego lub średniego wykształcenia oraz wieloletniego doświadczenia w działalności partyjnej, nie tylko nigdy nie awansowały do roli politycznych liderów, ale też nie odznaczyły się szczególnie podczas pełnienia powierzonych im funkcji w centralnym aparacie partyjnym. Żadna nie zachowała swojego stanowiska w całym okresie istnienia tzw. lubelskiej PPS”³. Utworzenie 25 VIII 1945 r. Społeczno-Obywatelskiej Ligi Kobiet (SOLK) z inicjatywy PPR, ale wskutek „międzypartyjnego porozumienia” z PPS, z zadaniem naczelnym „przygotowania kobiet do aktywnego udziału w życiu społecznym kraju”⁴, mogło oznaczać, że – w ocenie komunistów – kobiety w swej masie jeszcze nie osiągnęły odpowiedniego politycznego poziomu, aby mogły być bezpośrednio włączone do PPR.

Nową strategię wobec nich przyjęto w ciągu 1946 r., ponieważ w marcu tego roku Komitet Centralny PPR wydał *Okólnik* w sprawie pracy wśród kobiet, zapowiadając w nim „mobilizację członkiń PPR w organizowaniu werbunku do partii” w ośrodkach zatrudniających większą ilość kobiet⁵. W lipcu natomiast, również przez KC PPR, wydana została *Instrukcja* dotycząca pracy wśród kobiet i organizowania wydziałów kobiecych przy komitetach wojewódzkich. Władze bowiem uznały, że „uaktywnienie kobiet, produktywizacja i wciągnięcie ich do pracy społeczno-państwowej nabiera szczególnie wielkiej

² M. Nartonowicz-Kot, *Socjalistki w życiu politycznym i społecznym Polski lat międzywojennych. Łódź i okręg łódzki*, [w:] *Kobieta i świat polityki. W niepodległej Polsce*, red. A. Żarnowska i A. Szwarc, Warszawa 1994, s. 103–104.

³ A. Pięta-Szawara, *Portret zbiorowy liderów Polskiej Partii Socjalistycznej (1944–1948)*, „*Polityka i Społeczeństwo*”, 2012, nr 10, s. 119–120.

⁴ PPR. *Rezolucje, odezwy, instrukcje i okólniki Komitetu Centralnego: I. 1946 – I. 1947*, oprac. W. Góra, R. Halaba, N. Kołomejczyk, Warszawa 1961, s. 57.

⁵ *Ibidem*, s. 55–56.

wagi w obliczu zbliżających się wyborów do sejmu”⁶. Instruowano więc komitety wojewódzkie PPR o konieczności wciągnięcia kobiet do kół partyjnych, powierzając im „funkcje stałe i doraźne” na kierowniczych stanowiskach. Miały one pracować w zarządach przedsiębiorstw i instytucji, w radach zakładowych, w Związku Samopomocy Chłopskiej i w zarządach spółdzielni. Myśląc o przyszłych kadrach kobiecych, KC PPR uznał, iż należy zwiększyć procent kandydatek zgłaszanych do Centralnej Szkoły Partyjnej i partyjnych szkół wojewódzkich. Kolejną Instrukcję w sprawie udziału kobiet w PPR Komitet Centralny ogłosił w grudniu, przed zapowiadany na 19 I 1947 r. wyborami do Sejmu Ustawodawczego. Wystąpił w niej z nową koncepcją propagandowej pracy przedwyborczej, jaką miała być „agitacja domowa”, prowadzona w mieszkaniach wyborców, aby dotrzeć z nią „w szczególności do kobiet”⁷. Licznego „zaciągu” do tej działalności oczekiwano głównie ze strony kobiet – członkiń PPR i SOLK oraz żon i siostr członków partii, które miały tworzyć 3-osobowe komitety obywatelskie.

Agitowano kobiety do prowadzenia prac propagandowych, ale nie oferowano im miejsc w strukturach PPR, toteż udział kobiet w podporządkowanych Komitetowi Centralnemu wydziałach i instytucjach był znikomy. W zasadzie miał charakter jedynie fasadowy, legitymizujący głoszone przez komunistów równouprawnienie. W praktyce nie odgrywały one żadnej politycznej roli, chociaż liczba kobiet w partii osiągnęła w końcu 1946 r. ponad 82 tys.⁸ W tym czasie komuniści, mając wsparcie radzieckiego aparatu terroru i przymusu, stali się pierwszą siłą polityczną w kraju⁹. W styczniu 1946 r. liczyła PPR 235 300 członków, w czerwcu tego roku 347 105, a w grudniu 555 888, co stanowiło przyrost

⁶ *Ibidem*, s. 132–138.

⁷ *Ibidem*, s. 171–174.

⁸ *Partia w cyfrach: od I do II Zjazdu 1945–1948*, Warszawa 1948, s. 14.

⁹ P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy 1941–1944*, Warszawa 2003, s. 83.

o 236,3 procent¹⁰. Natomiast do grudnia 1948 r. jej liczebność niemal podwoiła się, dochodząc do 1 007 000 osób¹¹. Uważa się, że „zwiększenie liczby członków PPR było rezultatem przyspieszonej ich rekrutacji tuż przed zjazdem zjednoczeniowym”¹². Biorąc jednakże pod uwagę fakt, że był to stosunkowo krótki okres czasu, doprowadzenie do tak gwałtownego rozrostu liczby członków było nie lada wyczynem. Przyrost ten wskazuje na ogromną determinację komunistów w dążeniu do utrzymania władzy oraz na zaangażowanie w proces agitacyjny rzeszy ludzi, a także ogromnych środków.

Działacze PPR przed wyborami mówili o zaprowadzeniu pokoju, porządku i zbudowaniu demokratycznej Polski, pojawiły się też w publicznym obiegu pojęcia uniwersalne bez ideologicznego zabarwienia, jak „sprawiedliwość” i „demokracja”. Trafiały one do sporej części społeczeństwa, tym bardziej że „większość ludzi w przynależności do PPR widziała jedyną możliwość powrotu do sytuacji materialnej sprzed wojny. Na chętnych czekały dziesiątki tysięcy stanowisk w szybko rozrastającym się aparacie władzy, w którym partia komunistyczna była czynnikiem decydującym”¹³. Rozbudowa aparatu propagandowego jest znanym mechanizmem skutecznego pozyskiwania zwolenników. W odniesieniu do kobiet Jędrzej Chumiński sugeruje istnienie wśród nich „pewnych predyspozycji psychologicznych”, będących „wyrazem konformizmu i autorytarnej uległości, nierzadko także presji albo kalkulacji na materialne korzyści”¹⁴. Inaczej mówiąc, zapisywano się do PZPR ze strachu, z obawy przed utratą pracy lub brakiem awansu oraz innymi konsekwencjami, ale do partii wstępowali również ludzie,

¹⁰ PPR. *Rezolucje, odezwy, instrukcje...*, s. 212.

¹¹ *Polska Partia Robotnicza w liczbach 1945–1948*, <http://bcu1.lib.uni.lodz.pl/dlibra/docmetadata?id=3805&from=publication> [dostęp: 27 XI 2015].

¹² L. Gilejko, *Członkowie PZPR – próba typologii*, [w:] *PZPR jako machina władzy*, red. D. Stola, K. Persak, Warszawa 2012, s. 121.

¹³ A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski*, Warszawa 2005, s. 116.

¹⁴ J. Chumiński, *Aktywność polityczna kobiet...*, s. 238–239.

którzy wraz z rozwojem aparatu władzy chcieli uzyskać dostęp do określonych stanowisk i przywilejów.

Proces przejmowania od 1944 r. przez komunistów władzy zakończyło w 1948 r. powstanie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Jej charakter jako partii masowej i scentralizowanej wynikał z ideologicznych podstaw marksizmu-leninizmu. Sprawowała ona pełną kontrolę nad każdą dziedziną życia państwa i społeczeństwa. Dzięki szeroko rozbudowanej machinie biurokratycznej stawała się partią totalną, mającą swoje komórki we wszystkich miejscach pracy i edukacji, a także w instytucjach, w których spędzano czas wolny i szukano rozrywki. Za członka partii uważano osobę, która identyfikowała się z jej programem i statutem, broniła jej politycznej jedności i działała w jednej ze struktur partyjnych, pozyskiwała nowych członków oraz płaciła składki¹⁵. Szereg PZPR liczone początkowo w setkach tysięcy, a z biegiem lat w milionach członków i kandydatów. Dążono do tego, aby w każdym zakładzie przemysłowym, w uspołecznionym gospodarstwie rolnym, jednostce wojskowej czy też urzędzie funkcjonowały Podstawowe Organizacje Partyjne (POP PZPR). Rozpoczął się wśród ich struktur swego rodzaju wyścig o jak największy przyrost ilości członków i kandydatów do partii. Z tego powodu zaczęto w szeregi PZPR wciągać masowo także kobiety, propagandowo z tym faktem wiążąc niespotykane dotąd możliwości awansu społecznego. Otrzymały bowiem dostęp do nauki i pracy, mieszkania w blokach, czyli – jak rozumiano – życia w lepszych warunkach, zapewniano im opiekę nad dziećmi w żłobkach, przedszkolach, szkołach i świetlicach. Chciano je przekonać, że ludowe państwo wspierać będzie równość, także w obszarze równouprawnienia płci. W zamian oczekiwano od nich zaangażowania w budowę kraju i nowego systemu politycznego oraz udziału we wszystkich działaniach podejmowanych przez ludową władzę.

¹⁵ Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), KC PZPR 1354/XIA/145, Przemówienia niewyłoszone na III Zjeździe PZPR za rok 1985, k. 241.

W wyniku wojny zginęło wielu mężczyzn, dlatego też kobiety czuły się potrzebne, gdyż uważane były za niezbędne ręce do pracy. Zaczęto nazywać je „robotnicami” i zatrudniono je również „w tych gałęziach, gdzie dotychczas jeszcze istnieją niczym nieusprawiedliwione opory”¹⁶. Oczekiwano od nich wielokrotnego wysiłku, angażując je w proceder przodownictwa pracy. Wraz z uświadomieniem ich wartości, kobiety zaczęły być także silniej reprezentowane w polityce. Propaganda głosiła, że i w tym obszarze nastąpi równouprawnienie i jest ono konieczne, ponieważ „powstające nowe władze i rząd ukonstytuowały się bez udziału kobiet, mimo że stanowiły one ponad 53% ludności kraju”¹⁷. Zmasowana i wielopoziomowa akcja agitacyjna spowodowała, że w PPR, bezpośrednio przed połączeniem z PPS w 1948 r., liczba członkiń wzrosła do ponad 197 tys.¹⁸ Przy KC PZPR powołano do życia Wydział Kobiety¹⁹, a przy komitetach wojewódzkich i powiatowych utworzono jego instytucjonalne odpowiedniki. W 1949 r. partia liczyła 1 361 000 członków i kandydatów, w 1956 r. 1 376 000, u progu lat 70. PZPR skupiała 2 319 000 członków i kandydatów. Ówczesna propaganda sukcesu była niewątpliwie czynnikiem zwiększającym napływ do partii. Wyolbrzymiano bowiem osiągnięcia ekipy rządzącej i minimalizowano problemy. W czasie tzw. dekady Gierka przekonywano Polaków, że gospodarka w ich kraju rozwija się bardzo dynamicznie i przedstawiano na potwierdzenie tego procesu wysokie wskaźniki gospodarcze z różnych sektorów produkcji. „Przewodnia Siła Narodu”, jak siebie okre-

¹⁶ *Zagadnienia kadr w świetle zadań Planu Sześcioletniego*, „Dziennik Łódzki”, 1950, nr 195, 17 VII.

¹⁷ Z. Sokół, *Prasa kobieca w Polsce w latach 1945–1995*, Rzeszów 1998, s. 64.

¹⁸ AAN, KC PZPR, 295/XVI-3, Sprawozdanie Wydziału Kobięcego za m-c luty 1947 r., s. 26; por. *Partia w cyfrach*, k. 14–15.

¹⁹ Wydział Kobięcy istniał do 26 I 1953 r. Uległ likwidacji po uchwale *W sprawie zmiany kierownictwa Partii form pracy wśród kobiet, w której uznano, że sprawy kobiet stanowią istotne zagadnienie w programie i działaniach PZPR, w związku z tym powinny one wejść do obszaru działań wszystkich jej struktur*. Por. AAN, KC PZPR, 237/VIII-76, *Uchwała Sekretariatu KC PZPR w sprawie wzmocnienia i rozszerzenia pracy wśród kobiet*, k. 12.

ślała PZPR, sukcesywnie rozwijała swoje szeregi, uzyskując pod koniec tych lat stan ponad 3 mln członków, którzy stanowili 12% dorosłej populacji PRL. Tendencja wzrostowa zahamowana została po powstaniu „Solidarności” w sierpniu 1980 r., a osobowe straty odnotowano bezpośrednio po ogłoszeniu stanu wojennego w grudniu 1981 r., gdyż wtedy PZPR zrzeszała 2 693 357 członków i kandydatów. Pomimo ich masowego odpływu w następnych latach, pod koniec 1988 r. w partii było jeszcze 2 132 060 osób. Gdy w styczniu 1990 r., na polecenie ostatniego I sekretarza PZPR, Mieczysława F. Rakowskiego „wyprowadzono sztandar”, kończąc w ten sposób istnienie partii, jeszcze około 2 mln Polaków należało do PZPR²⁰. Obliczono, że największy spadek ilościowy, tj. o 43%, wg własnej oceny stanu członkowskiego i ilościowego składu PZPR, nastąpił wśród członków partii przyjętych w jej szeregi w latach 1976–1980. Wysoki również spadek – o 25,3% – uwiódził się wśród członków przyjętych w latach 1964–1968²¹.

„Partia kieruje, rząd rządzi”

Formalnie najwyższą władzę w państwie sprawowały: Sejm, Rada Państwa i Rząd, jednak najważniejsze decyzje podejmowała elita, czyli nomenklatura partyjna PZPR²², zgodnie z wypowiedzią Edwarda Gierka, I sekretarza KC PZPR w latach 1970–1980, iż „partia kieruje, rząd rządzi”, traktowaną jako ogólnopaństwowa

²⁰ M. Żukowski, *Wybrane aspekty dotyczące PZPR w latach 1948–1990 (liczebność, skład społeczny, dewizowe składki członkowskie i nomenklatura kadr)*, [w:] *Komunizm: System – Ludzie – Dokumentacja. Rocznik Naukowy 2013, nr 2*, http://komunizm.net.pl/wp-content/uploads/2013/07_zukowski.pdf [dostęp: 15 X 2015].

²¹ AAN, KC PZPR XIX-10, Ocena stanu ilościowego i składu PZPR. Opracowano na podstawie „Sprawozdania o członkach i kandydatach PZPR” według stanu na dzień 31 grudnia 1978 r. i 31 grudnia 1982 r., k. 2.

²² J. Sztumski, *Elity, ich miejsce i rola w społeczeństwie*, Katowice–Warszawa 2003, s. 128–129.

dyrektywa. Niższe instancje partyjne, w ramach tzw. centralizmu demokratycznego, zostały ściśle podporządkowane wyższemu, aby tym sposobem wyeliminować inicjatywy oddolne i zagwarantować efektywne realizowanie wytycznych Komitetu Centralnego. Kierownictwo partyjne składało się z członków dwóch instancji decyzyjnych – Biura Politycznego i Sekretariatu KC. Ich rola w zależności od sytuacji politycznej ulegała przeobrażeniom.

Według *Statutu partii* najwyższą władzą PZPR był zjazd delegatów²³, „zwoływany przez Komitet Centralny nie rzadziej niż co 5 lat”. Ale przewidując, że „w zależności od potrzeb może być zwoływany w terminie do 6 miesięcy przed lub po upływie tego okresu”. Ze Statutu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej było wiadome, że „Zjazd: a) określa linię polityczną partii i uchwała program rozwoju budownictwa socjalistycznego; b) rozpatruje sprawozdanie z działalności Komitetu Centralnego i Centralnej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej wybranych na poprzednim zjeździe i wyraża swoje stanowisko w odpowiedniej uchwale; c) wybiera w głosowaniu tajnym Komitet Centralny i Centralną Komisję Kontrolno-Rewizyjną; każdorazowo ustala liczbę członków Komitetu Centralnego, członków i zastępców członków Biura Politycznego oraz sekretarzy i członków Sekretariatu KC, a także członków Centralnej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej oraz jej prezydium; d) uchwała zmiany w Statucie partii – uchwałę w tej sprawie podejmuje większością 2/3 głosów; e) może podejmować uchwały w każdej innej sprawie”²⁴. Wynika z powyższych zapisów Statutu, że delegaci zjazdowi decydowali o polityce oraz składzie perso-

²³ W latach istnienia PZPR było ich 11: I Zjazd założycielski PZPR (15–22 XII 1948), II Zjazd PZPR (10–17 III 1954), III Zjazd PZPR (10–19 III 1959), IV Zjazd PZPR (15–20 VI 1964), V Zjazd PZPR (11–16 XI 1968), VI Zjazd PZPR (6–11 XII 1971), VII Zjazd PZPR (8–12 XII 1975), VIII Zjazd PZPR (11–15 II 1980), IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR (14–20 VII 1981), X Zjazd PZPR (29 VI–3 VII 1986), XI Zjazd PZPR (27–30 I 1990).

²⁴ *Statut Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z uzupełnieniami i poprawkami uchwalonymi przez X Zjazd PZPR. Regulamin Wyboru delegatów, władz i organów kontrolnych w PZPR*, Warszawa 1987, s. 53–55.

nalnym głównych organów PZPR. W przerwie pomiędzy zjazdami odbywały się, co dwa lub trzy lata, konferencje partyjne komitetów wojewódzkich, powiatowych, gminnych i zakładowych. Najmniejszą jednostką organizacyjną PZPR była Podstawowa Organizacja Partyjna (POP).

Dobierając kandydatów i kandydatki na zjazd, zwracano uwagę na ich organizacyjną aktywność, wykształcenie i kwalifikacje, posłuszeństwo względem partii i zaangażowanie w jej działalność oraz prowadzenie akcji agitacyjnych realizujących najnowsze wytyczne KC PZPR. Ceniona była też umiejętność kształtowania stosunków międzyludzkich, osobiste wyrobienie polityczne jednostek, zaangażowanie w walkę na różnych frontach politycznych działań partii, a także zdolności organizatorskie. Istotne było również pochodzenie społeczne – najlepiej, gdyby było robotnicze lub chłopskie. Od X Zjazdu w 1986 r. obowiązywał przyjęty wtedy nowy *Regulamin Wyboru Delegatów Władz i Organów Kontrolnych w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej*²⁵. Delegatów na zjazd, przynajmniej z 5-letnim stażem partyjnym, wybierały konferencje partyjne: wojewódzkie, zakładowe, uczelniane oraz w Siłach Zbrojnych PRL. Przy kompletowaniu zespołów delegatów dbano również o reprezentatywność grupy: w jej składzie, oprócz partyjnych działaczy, mieli być także drobni przedsiębiorcy i rolnicy, mężczyźni i kobiety (w mniejszości). Umieszczane na listach kandydatów kobiety miały być jedynie świadectwem, iż skład ten faktycznie odzwierciedla strukturę polskiego społeczeństwa. Kobiety poprawiały partyjne statystyki i uprawomocniały głoszone równouprawnienie.

Sprawy zjazdowe znajdowały się pod ścisłą kontrolą KC PZPR i świadczyć może o tym fakt, że na długo przed zjazdem trwały do niego przygotowania. Dyskutowano o tematyce wystąpień i ustalano jednolitą linię frontu wobec tematyki zjazdowej, określano

²⁵ AAN, KC PZPR XXXV-3, *Regulamin Wyboru Delegatów Władz i Organów Kontrolnych w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej* [bez paginacji].

stosunek wobec „czynników społecznie reakcyjnych”. Delegatów wybierały konferencje gminne, miejsko-gminne, miejskie, dzielnicowe oraz te zakładowe, które posiadały prawo wyboru delegatów według norm przedstawicielstwa ustalonych przez Komitet Wojewódzki PZPR²⁶. Przyjazd do Warszawy, jak i powrót z obrad, miały charakter uroczysty, o czym na bieżąco donosiły centralne i regionalne media, szczególnie śledząc poczynania delegatów ze swojego regionu. Każdą wojewódzką delegację partyjną witał oraz żegnał przedstawiciel tamtejszych władz wojewódzkich. Dla członków partii zjazd był także wydarzeniem towarzyskim, ponieważ rozmieszczeni w tym samym hotelu uczestnicy mieli okazję spotkać się i porozmawiać. Rzadko spotykali się w tak licznym gronie.

W okresach pomiędzy zjazdami funkcję kierowniczą sprawował Komitet Centralny, którego głównym zadaniem była realizacja programu uchwalonego przez zjazd. Kierował wszystkimi dziedzinami pracy partii i reprezentował ją na zewnątrz, zatwierdzał jej struktury organizacyjne, wypracowując wytyczne do ich pracy. Komitet Centralny powoływał nowe wydziały, kierował pracą organów prasowych PZPR, zarządzał majątkiem i funduszami²⁷. Realizował swoje zadania poprzez posiedzenia plenarne (plena), zwoływane przez Biuro Polityczne, które wybierał. Wybrani sekretarze Komitetu Centralnego tworzyli Sekretariat, który organizował, wykonywał i kontrolował realizację uchwał zjazdu oraz dobierał i kontrolował pracę etatowych pracowników politycznych²⁸. Biuro Polityczne kierowało pracą partyjną pomiędzy posiedzeniami Komitetu Centralnego, wpływało także na zakres kompetencji sekretarzy i członków Sekretariatu KC, kontrolując ich pracę. Natomiast do kompetencji Sekretariatu, na czele z I sekretarzem, należało uchwalanie wytycznych i instrukcji regulujących dziel-

²⁶ Statut Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej..., s. 62.

²⁷ W. Głowacki, *Zasady funkcjonowania PZPR*, [w:] *Podstawy wiedzy o PZPR*, red. B. Kowalewska, E. Mulicka, Warszawa 1989, s. 91–92.

²⁸ *Ibidem*, s. 92.

ność wewnątrzpartyjną. Przede wszystkim Sekretariat zobowiązany był do wykonywania i kontroli realizacji uchwał zjazdu, także Komitetu Centralnego i Biura Politycznego. Do niego należał też dobór oraz ocena i kontrola pracy etatowych pracowników politycznych.

Udział członkiń PZPR w partyjnych zjazdach 1980–1986

W omawianym okresie lat 80. XX w. odbyły się trzy Zjazdy PZPR: VIII zjazd w lutym 1980 r., IX we wrześniu 1981 r. i X na przełomie czerwca i lipca 1986 r.²⁹ Ich kumulacja świadczyła o tym, że były to trudne lata dla komunistycznej władzy, która gwałtownie traciła dotychczasowe polityczne poparcie. Trudne również były te lata dla całego społeczeństwa, borykającego się z pogarszającą się sytuacją gospodarczą, widoczną w racjonowaniu żywności i w podwyżkach cen. Zjazdy ewidentnie miały uratować system i pozycję PZPR, poważnie zachwianą wewnętrznym fermentem, nasilonym w związku z działalnością od jesieni 1980 r. Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”.

VIII Zjazd PZPR odbywał się w dniach 11–15 II 1980 r. w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki³⁰ pod hasłem „O dalszy rozwój socjalistycznej Polski, o pomyślność narodu polskiego”³¹. Przybyło na niego 1847 delegatów, w których „Trybuna Ludu”, organ KC PZPR, dostrzegła rozwojową szansę, „ponieważ dwie trzecie wszystkich nowo przyjętych od VII Zjazdu Partii to młodzież, [w rezultacie] średni wiek członków i kandydatów partii obniżył się do prawie

²⁹ Ostatni XI Zjazd PZPR, zakończony samorozwiązaniem, odbywał się w dniach 27–30 stycznia 1990 r.

³⁰ P. Kowal, *Dziś rozpoczyna obrady VIII Zjazd PZPR*, „Dziennik Polski”, 1980, nr 32, 11 II.

³¹ VIII Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej 11–15 lutego 1980 r. *Podstawowe dokumenty i materiały*, Warszawa 1980, s. 5.

40 lat”³². Zjazd obradował w czasie ciężkiej zimy, która obnażyła niedowład systemu i zapaść gospodarczą państwa, gdyż Polakom brakowało żywności oraz opału. Mimo to władze partii nadal kurczo-wo trzymały się propagandy sukcesu, omawiając całe dziesięciolecie rządów ekipy Gierka³³. Utrzymywały, że „realizacja uchwał VII Zjazdu PZPR, stanowiących kontynuację strategii VI Zjazdu naszej partii, przyniosła dalszy wzrost poziomu życia społeczeństwa, rozwój i unowocześnienie potencjału gospodarczego Polski oraz umocnienie jej pozycji w Europie i świecie”³⁴. VIII Zjazd miał wzmocnić PZPR i zahamować zmniejszanie się ilości członków, dlatego też liczono na wsparcie młodych, występując z wezwaniem: „partia oczekuje od ruchu młodzieżowego jeszcze skuteczniejszej ideologicznej pracy wychowawczej wśród całej młodzieży”³⁵. Mieczysław F. Rakowski w osobistych zapiskach dał do zrozumienia, że w czasie zjazdu na porządku dziennym stał „problem Jaroszewicza”, którego jako premiera, zamierzano uznać winnym gospodarczego kryzysu i usunąć. Ujawnił też, że premier, obrażony za ostrą krytykę Gierka i Babiucha, oświadczył, że „rezygnuje ze wszystkich stanowisk i nie zamierza kandydować do KC. O to tylko chodziło”³⁶. Razem z nim posady stracili także inni dygnitarze, a Edward Babiuch 18 lutego objął stanowisko premiera. Zmiany w centralnym kręgu władzy stawały się jedynie posunięciem propagandowym, nikt bowiem nie zamierzał reformować podstaw systemu, który wchodził już w stan permanentnego kryzysu.

³² *Partia w liczbach*, „Trybuna Ludu”, 1980, nr 25, 30 I; N. Kołomejczyk, *Polska Zjednoczona Partia Robotnicza 1948–1986*, Warszawa 1988, s. 297.

³³ Szerzej zob. J. Czekaj, J. Hauser, J. Indraszkiewicz, S. Owsiak, *Polityka i gospodarka. Polska w latach 80*, Warszawa 1991, s. 13; B. Gliński, *Zarządzanie gospodarką socjalistyczną. Logika postępu*, Warszawa 1980, s. 189–190, J. Luszczewicz, *W kręgu gospodarki centralnie kierowanej*, [w:] *Powszechna historia gospodarcza 1918–1991*, red. W. Morawski, Warszawa 1994, s. 211–249.

³⁴ VIII Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej ..., s. 13.

³⁵ *Uchwała VIII Zjazdu PZPR, Zadania partii w dalszym rozwoju socjalistycznej Polski, w kształtowaniu pomysłowości narodu polskiego*, „Trybuna Ludu”, 1980, nr 43, 20 II.

³⁶ Mieczysław F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1979–1981*, Warszawa 2004, s. 152.



Marcjanna Fornalska (1870–1953)

Obserwując przybyłych na zjazd delegatów, krakowski „Dziennik Polski” pisał, że wśród nich licznie reprezentowane były kobiety – przedstawicielki wszystkich środowisk i zawodów³⁷ – jednak niezbyt aktywne podczas obrad. Na plan pierwszy wysunięta została Marcjanna Fornalska, „zasłużona działaczka ruchu robotniczego w Warszawie”³⁸, pełniąca zaszczytną funkcję jednej z przewodniczących obrad oraz członka Prezydium Zjazdu. Dla Fornalskiej pełnione funkcje reprezentacyjne były w pewnym sensie jej uho-norowaniem jako weteranki polskiego ruchu robotniczego, gdyż

³⁷ VIII Zjazd PZPR rozpoczął obrady, „Dziennik Polski”, 1980, nr 32, 12 II.

³⁸ Prezydium VIII Zjazdu PZPR, „Dziennik Popularny”, 1980, nr 33, 12 II.

miała wówczas 88 lat. W czasie II wojny światowej była w PPR i z nią weszła w 1948 r. do PZPR, należała też do współzałożycielek SOLK. Uczestnictwo w kierowniczym gremium zjazdowym wielce zasłużonej towarzyszki miało częściowo przekonać „doły”, że po raz kolejny PZPR rozpoczyna pracę „odnowy od podstaw”. Partia z uwagą słuchać miała głosu ludzi zaufanych i doświadczonych, a hasła o reformowaniu partii były autentyczne, co potwierdzać miały liczne wypowiedzi osób z gremiów kierowniczych.

Delegatką z innej generacji partyjnych członkiń była Zofia Grzebisz-Nowicka, od 1978 r. I sekretarz KW PZPR w Siedlcach. Zabrała ona głos podczas dyskusji plenarnej, opublikowanej następnie w prasie. Wystąpiła z optymistyczną informacją nawiązującą do pełnionej funkcji, mówiąc, że odbywane „powszechne i szczere rozmowy partii z ludźmi pracy w trakcie kampanii przedzjazdowej pozwoliły [jej] stwierdzić, że stać nas na pokonywanie trudności, na podejmowanie nowych trudniejszych zadań”³⁹. Nie odniosła się do narastającego kryzysu, podkreślała natomiast osiągnięcia budownictwa mieszkaniowego oraz w dziedzinie rolnictwa i edukacji. Wyraźnie stwierdziła, że „są to efekty wielokierunkowych, systematycznie doskonalonych metod pracy wewnątrzpartyjnej i zacieśniania więzi partii ze społeczeństwem”. Bezpieczniejszym tematem była jednak sytuacja międzynarodowa, w związku z tym w dalszej części przemówienia skupiła się na „świecie, [w którym] zaktywizowały się siły przeciwne odprężeniu”. Oczekiwała, że podczas obrad w tej sprawie „rozlegnie się głos reprezentantów ponad 3-milionowej PZPR, głos naszego VIII Zjazdu, głos wszystkich Polek i Polaków, którym historia daje szczególne moralne prawo, by mówić głośno i stanowczo: chcemy żyć w pokoju”⁴⁰. Istota wystąpienia Grzebisz-Nowickiej odległa była od zagadnień, którymi żyło polskie społeczeństwo; miało ono dla niej ten korzystny skutek, że została wybrana członkiem Komitetu Centralnego PZPR.

³⁹ Najwyższe forum Partii kończy dziś obrady, „Dziennik Polski”, 1980, nr 36, 15 II.

⁴⁰ Czwarty dzień obrad VIII Zjazdu PZPR, „Głos Pomorza”, 1980, nr 36, 15 II.

Przemilczanie kryzysu ekonomicznego, będącego pochodną kryzysu władzy politycznej, było typową taktyką elity partyjnej. VIII Zjazd rozczarował społeczeństwo, które znaczną absencją 23 marca, w dniu wyborów do sejmu VIII kadencji, dało wyraz swej wrogości do niereformowalnego systemu⁴¹. Jego podstawy całkowicie podkopały strajki, które rozpoczęły się w czerwcu–lipcu 1980 r. w Świdniku i Lublinie, przynosząc zmianę w najwyższych kręgach kierownictwa PZPR i podpisanie przez rząd PRL porozumień sierpniowych z komitetami strajkowymi na Wybrzeżu i na Górnym Śląsku. Po raz pierwszy było to ustępstwo polityczne bez użycia siły, prowadzące do zarejestrowania 10 listopada przez Sąd Najwyższy w Warszawie statutu Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”.

Jednak wielu członków PZPR, rozgoryczonych brakiem reform, złą sytuacją gospodarczą i niewłaściwymi, ich zdaniem, decyzjami podejmowanymi przez kierownictwo PZPR, wywołało proces rozliczeń wewnątrzpartyjnych. Nie wystarczyło zwolnienie we wrześniu 1980 r. E. Gierka ze stanowiska I sekretarza Komitetu Centralnego. W toku VII Plenum KC PZPR (1–2 grudnia) udało się powtórzyć manewr związany z usunięciem Jaroszewicza w czasie VIII zjazdu. W grudniu delegaci jako winnych kryzysu wskazali m.in. Gierka i Babiucha, odsuwając ich z KC. Rakowski, komentując ten fakt, pisał, że „zapewne nie jest to koniec obrachunków z przeszłością, ale partia, która wprost wyla o rozliczenie Gierka i jego ekipy, jako sprawców klęski, będzie chyba usatysfakcjonowana”⁴². Powołano też komisję w celu przygotowania programu nadzwyczajnego zjazdu PZPR. Jednakże uchwałę o zwołaniu IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR w dniach 14–20 lipca 1981 r. przyjęto dopiero 29 kwietnia podczas X Plenum KC PZPR. Odbywało się ono w warunkach skrajnie zaostrzonego konfliktu z „Solidarnością” (na tle wydarzeń w Bydgoszczy) oraz

⁴¹ O fałszowaniu ich wyników pisał M.F. Rakowski: por. A.L. Sowa, *Historia polityczna Polski 1944–1991*, Kraków 2011, s. 440.

⁴² M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne...*, s. 466.

wewnętrznego rozbitcia i frustracji obradującego gremium na tle stosunku do jej politycznej aktywności⁴³. Podczas X Plenum powołano Komisję do spraw nadużyć wysokich funkcjonariuszy PZPR, której przewodniczącym został członek Biura Politycznego Tadeusz Grabski. Uznać należy, że był to dalszy skutek rozgoryczenia partyjnych mas brakiem reform i ich przekonania o niewłaściwych decyzjach podejmowanych przez kierownictwo PZPR.

Na IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR przybyło do Warszawy 1964 delegatów, pośród których było 108 kobiet, tj. 5,5%⁴⁴. Zjazd ten miał przełamać kryzys w łonie partii, ponieważ po powstaniu „Solidarności” w ciągu roku z PZPR wystąpiło 350 tys. członków. Obrady miały też pokazać, że partia zmienia się i jest zdolna do reform politycznych, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom społecznym⁴⁵. W wypowiedziach zjazdowych podkreślano, że wprowadzane zmiany są wynikiem dojrzałości politycznej aktywu partyjnego, a nie przejawem jego słabości, czyli „uginania się pod dyktando” obozu „Solidarności”. Oskarżano jej kierownictwo, że „jednostronnie złaćmało porozumienie społeczne, uzurpując sobie rolę siły nadrzędnej wobec wszystkich” czynników politycznych w kraju. Oznaczać to miało, że „kierownictwo „Solidarności” weszło na drogę sprzeczną z interesami narodu i państwa, a przede wszystkim z interesami klasy robotniczej”⁴⁶. Starano się także walczyć z niekontrolowanym napływem do partii osób przypadkowych, którym legitymacja PZPR potrzebna była tylko do zrobienia kariery lub uzyskania pożądanych przywilejów wobec ewidentnych braków rynkowych⁴⁷.

⁴³ T. Kisielewski, *Partii portret własny. Polityka i świadomość w PZPR – studium przypadku*, Warszawa 2011, s. 14.

⁴⁴ IX Nadzwyczajny Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej 14–20 lipca 1981 r. *Stenogram z obrad plenarnych*, Warszawa 1983, s. 144–145.

⁴⁵ Domagano się m.in. prawa do strajku, wolności słowa, druku i publikacji, wyprowadzenia kraju z kryzysu gospodarczego, wzrostu płac i wolnych sobót.

⁴⁶ Archiwum Narodowe Kraków (dalej: ANKr), KK PZPR 29/2382/371, Uchwała IX Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z dn. 18 I 1981, k. 285.

⁴⁷ K. Dąbek, *PZPR – retrospektywny portret własny*, Warszawa 2006, s. 198.

Między wrześniem 1980 r. a kwietniem 1981 r. usunięto z kierowniczych stanowisk 634 osoby⁴⁸.

Wytyczne dotyczące zmian personalnych opracowano w postaci *Głównych założeń polityki kadrowej PZPR*. W dokumencie podkreślano jednolitość na wszystkich szczeblach oraz oddanie funkcji kierowniczych w ręce osób młodych. Po raz pierwszy wyboru I sekretarza dokonali wszyscy zebrani, stosując demokratyczne reguły w głosowaniu tajnym. Zgłoszono nawet konkurenta dla ubiegającego się o ponowny wybór I sekretarza KC PZPR Stanisława Kani, którym był Kazimierz Barcikowski. W rezultacie na Kanię głosowało 1311 delegatów, a na Barcikowskiego 568. Uchwalono nowy Statut, który rozpoczął powolną demokratyzację partii, dopuszczenie wpływu mas partyjnych na wybory najwyższych władz, oraz powołano komisję Grabskiego⁴⁹ do wyjaśnienia przyczyn i przebiegu kryzysów. W rezolucji kończącej plenum postanowiono, że „partia musi się skonsolidować wewnętrznie, aby móc skutecznie podjąć zadania wynikające z aktualnych potrzeb sytuacji polityczno-społecznej kraju”⁵⁰. Do konkretnych ustaleń nie doszło, a oficjalną ideologią nadal pozostał komunizm oparty na strukturze leninowskiej. Władza chciała kupić czas. O 100 dni spokoju apelował premier Wojciech Jaruzelski, sprawujący tę funkcję od 11 II 1981 r. Wcześniej jako minister obrony narodowej nadzorował tłumienie wystąpień robotników w czasie wydarzeń grudnia 1970 r. na Wybrzeżu, za co został wynagrodzony stanowiskiem zastępcy członka Biura Politycznego KC.

⁴⁸ A.L. Sowa, *Historia polityczna Polski*, s. 451.

⁴⁹ Podczas X Plenum KC PZPR, 29 kwietnia 1981 r. powołano Komisję do spraw nadużyć wysokich funkcjonariuszy PZPR, a jej przewodniczącym został członek Biura Politycznego Tadeusz Grabski. Zakres jej kompetencji oraz działanie były utajnione. Projekt aktu oskarżenia dotyczył części działań finansowych, których Edward Gierek dopuścił się, będąc u władzy. Stwierdzono jedynie, że przyczyną kryzysu jest niewłaściwy system decyzyjny, brak konsekwencji w działaniu oraz brak kontroli podejmowanych decyzji. Nie wykluczono pociągnięcia do odpowiedzialności z art. 246 KK byłego premiera Piotra Jaroszewicza. Wykluczono jednak postawienie przed sądem Edwarda Gierka.

⁵⁰ ANKr, KK PZPR 29/2382/371, Uchwała IX Plenum KC PZPR, k. 314.

Istotną nowością i zmianą, chociaż tylko propagandową, IX Nadzwyczajnego Zjazdu było pierwsze w historii partii powołanie kobiety, Zofii Grzyb, do Biura Politycznego KC PZPR. Członkinią Komitetu Centralnego wybrano ją na VIII Zjeździe. Już wtedy był to wielki polityczny awans brygadzystki w Zakładach Przemysłu Skórzanego „Radoskór”, od 1947 r. działaczki partyjnych struktur województwa radomskiego. W Biurze Politycznym reprezentowała wszystkie polskie kobiety w gronie najważniejszych mężczyzn PRL, ale mało kto wierzył, że zmieni ona cokolwiek w funkcjonowaniu systemu społecznego kraju. Dla Polaków stała się obiektem żartów, ponieważ opowiadano dowcipy o „Grzybowej z kanapkami”, sugerujące, że jej rola w Biurze Politycznym miała ograniczać się do przygotowania przekąsek dla obradujących towarzyszy. Zastąpiła wyznaniem, wygłoszonym do Edwarda Gierka podczas przesłuchania przed komisją Grabskiego, gdy starała się byłego I sekretarza rozliczyć z jego politycznych i gospodarczych błędów. Nazwała go „pierwszym człowiekiem w kraju”, który zawiódł cały naród. Rozczarowanie brzmiące w głosie delegatki miało szczególnie wpłynąć na społeczne potępienie jego przewinień. Nie było to jednak wcale proste, ponieważ partyjne „doły”, pamiętające siermiężne czasy towarzysza Wiesława, dostrzegały, że Polska pod kierownictwem Edwarda Gierka zmieniła się znacznie. Należało jednak doprowadzić do potępienia jego ekipy. Kobieta-towarzyszka idealnie nadawała się do oskarżycielskiej roli, gdyż odwoływała się do społecznych odczuć, nie do politycznej kalkulacji. Tak jak można było się spodziewać, zjazd tylko w pewnej mierze obnażył prawdziwe oblicze PZPR, spowodował jednak dalszy odpływ towarzyszy z partyjnych szeregów i poszukiwanie przez nich miejsca w strukturach „Solidarności”. „Trybuna Ludu” przestrzegała, że „Siły antysocjalistyczne dążą do wywołania w Polsce atmosfery skrajnego nacjonalizmu, nadając mu wyraźnie antyradziecki charakter”⁵¹.

⁵¹ Oświadczenie KC KPZR i rządu ZSRR przedstawione kierownictwu KC PZPR i rządu PRL, „Trybuna Ludu”, 1981, nr 198, 18 IX.

Zgodnie z partyjnym *Statutem*, pięć lat później odbył się X Zjazd PZPR (29 VI–3 VII 1986), który obradował pod hasłem „Więcej demokracji. Więcej dyscypliny. Więcej konsekwencji”⁵². Uczestniczyło w nim 1776 delegatów, w tym 356 kobiet, stanowiących jedną piątą ogółu delegatów⁵³. Jego celem było dokonanie podsumowania dotychczasowych działań, lecz nie mówiono o podjęciu zmian. Środowisko krakowskie, przygotowując się do obrad, uchwaliło, że „kampania zjazdowa w krakowskiej organizacji potwierdziła słuszność opracowania na IX [Nadzwyczajnym] Zjeździe Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej linii reform, porozumienia, walki i socjalistycznej odnowy. Konsekwentna realizacja tej linii, aczkolwiek nie bez trudności, umożliwiła systematyczną poprawę sytuacji gospodarczej, warunków życia i pracy mieszkańców regionu, wyzwalała wiele inicjatyw ludzi pracy”⁵⁴. Partyjne slogany nie oddawały realiów trudnej sytuacji gospodarczej. Nie dopuszczono także do pogłębionej dyskusji na temat zmian w autorytarnym kierowaniu partią. Nie pozwolono również na głębszą krytykę, oczekiwano głównie społecznego aplauzu. Starano się nie dostrzegać, że spora część Polaków spodziewała się zmian, pisząc listy i skargi czy urządzając manifestacje i pikiety. „Dołowi” działacze zaczęli organizować się i krytykować kierownictwo. Pojawiły się nawet głosy optujące za likwidacją PZPR i powstaniem nowej partii. „Synteza tego, co wynosimy z X Zjazdu, to wymóg skuteczności. Właśnie poprzez nią przebiegać będzie weryfikacja jakości naszej pracy” – mówił na zakończenie zjazdu Wojciech Jaruzelski, ponownie wybrany I sekretarzem⁵⁵. W skład Biura Politycznego KC PZPR weszła Zofia Stępień, szwaczka w Częstochowskich Zakładach Przemysłu Lniarskiego „Stradom”, reprezentująca klasę robotniczą. Straciła swoje dotychczasowe miejsce Zofia Grzyb, ale

⁵² X Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej 29 czerwca–3 lipca 1986 r. Stenogram z obrad plenarnych, Warszawa 1987, s. 5.

⁵³ *Ibidem*, s. 408–409.

⁵⁴ ANKr, KK PZPR 29/2382/17, Stenogram obrad Krakowskiej Konferencji Przedzjazdowej PZPR 1986-05-26, k. 178.

⁵⁵ X Zjazd PZPR zakończył obrady, „Głos Pomorza”, 1987, nr 155, 4 VII.

do Biura Politycznego KC wybrano także 2 inne towarzyszki: Iwonę Lubowską, dyrektor Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Asnyka w Bielsku-Białej, reprezentantkę inteligencji pracującej oraz technika-mechanika, Gabriłę Rembisz, zatrudnioną na stanowisku mistrza w Poznańskich Zakładach Opon Samochodowych „Stomil”⁵⁶. Ich członkostwo w BP KC PZPR miało być raczej dowodem na otwartość władzy niż oddaniem kobietom wpływu na podejmowane decyzje. W Biurze Politycznym I. Lubowska została przewodniczącą Komisji Pracy w Środowiskach Inteligenckich, G. Rembisz przewodniczącą Komisji Skarg, Wniosków i Sygnałów od Ludności, a Z. Stępień przewodniczącą Komisji do spraw Rodziny⁵⁷.

Prasową bohaterką X Zjazdu stała się delegatka Jadwiga Kwaczyńska, włókienniczka z Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego „Iwona” w Łodzi, która, wybierając się do Warszawy, mówiła dla Polskiego Radia: „Chciałabym na zjeździe powiedzieć o problemach kobiet łódzkich i młodzieży, o zaopatrzeniu w podręczniki, o kolejkach”⁵⁸. „Dziennik Łódzki” odnotował jej powrót po zakończeniu obrad, gdyż szczególnie gorące powitanie swojej delegatce zgotowała załoga „Iwony”: „Były kwiaty od Komitetu Zakładowego, dyrekcji, związków zawodowych ZSMP i samorządu, a także kwiaty i życzenia od własnej POP, od koleżanek i kolegów. [...] Jadwiga Kwaczyńska słucha tych życzeń, odpowiada na liczne pytania: od tych o program partii – po bardzo osobiste. Jedna z koleżanek np. koniecznie chce się dowiedzieć, jakie wrażenie wywarł na Jadzi sekretarz generalny KPZR – Michaił Gorbaczow. – Przecież rozmawiałś z nim. Jaki to człowiek? Jadzia odpowiada: Mogłam rozmawiać z towarzyszem Gorbaczowem tak, jak tu dzisiaj z wami. Ba, otrzymałam od niego bilet wizytowy, zapisał nawet adres naszej fabryki. Jest to, moim zdaniem, wielki a jed-

⁵⁶ T. Moldawa, *Ludzie władzy 1944–1991*, Warszawa, 1991, s. 259.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 389, 417, 426.

⁵⁸ Łódzcy delegaci opowiadają towarzyszom pracy, „Dziennik Łódzki”, 1986, nr 156, 6 VII, s. 1, 3.

nocześnie bezpośredni, miły, naprawdę wspinały człowiek. Pytań jest wiele, Jadzia stara się na nie odpowiadać – Jeszcze nie mam doświadczenia – mówi. – Wszystkiego się uczę. Mogę wam jednak powiedzieć, że łódzka delegacja na zjeździe dobrze wypełniła swoje zadanie”⁵⁹. Losy towarzyszki Jadwigi miały stanowić dla władzy temat zastępczy, społeczeństwo bowiem zajęło się Jadzią i jej przygodami, więc nie pytało o partyjny plan działań na przyszłość. Nie usłyszano więc nic o tym, czy udało się jej podczas zjazdu coś powiedzieć „o problemach kobiet łódzkich i młodzieży, o zaopatrzeniu w podręczniki, o kolejkach”.

Członkinie PZPR w polityce partyjnej

W latach powojennej odbudowy kraju, ze względu na ogromne zniszczenia oraz niedobór siły roboczej w grupie mężczyzn, kobiety uzyskały dostęp do wszystkich zawodów, wcześniej z powodu płci im niedostępnych. Władze PPR zachęcały je do podejmowania zatrudnienia, traktując ich pracę jako świadectwo społecznej produktywności i równouprawnienia. Dodać należy, że dla komunistów udział kobiet w życiu gospodarczym kraju od samego początku ich rządów łączył się z kwestią kobiecego upartyjnięcia. Pierwszym jednak dokumentem, w którym KC PPR wyraźnie zaznaczył, że „praca wśród kobiet jest jednym z najważniejszych zadań chwili obecnej”, był przywoływany tu wcześniej *Okólnik w sprawie pracy wśród kobiet* z 1946 r. Poszukując przed wyborami społecznego poparcia, zwrócono wtedy uwagę na postawy kobiet, ówczesne uzależnione od wielu różnych czynników. Uwzględniano fakt, że „Warunki powojenne, które szczególnym ciężarem legły na barkach kobiet, ciężkie położenie materialne, zacofanie, wpływ kleru, szeptana propaganda – hamuje wciągnięcie szerokich mas kobiet

⁵⁹ *Ibidem*.

do życia politycznego. Równocześnie kobiety wykazują wiele inicjatywy i zainteresowania zagadnieniami gospodarczymi, społecznymi i kulturalnymi”⁶⁰. Propagandowo wyolbrzymiano stworzone im przez ustrój możliwości awansu społecznego, dostęp do wykształcenia i wysokich stanowisk zawodowych czy naukowych. Eksponowano też prawne działania władz ludowej Polski na rzecz równości płci i kształtowania socjalistycznego modelu dobrej żony i matki. Podkreślano pozytywną stronę zachodzących zmian i naświetlano korzyści, jakie dzięki nim odniosły i odniosą kobiety w Polsce⁶¹.

Motywacje kobiet podejmujących pracę były bardzo różne, głównie jednak wiązały się ze zdobyciem zatrudnienia i zarobku jako źródła utrzymania. Niektóre szukały możliwości wyrwania się z domu rodzinnego, który często nie gwarantował im osiągnięcia życiowego awansu i zadowolenia⁶². Bardzo różne były też przyczyny wchodzenia kobiet w partyjne szeregi, jednak w badaniach tego zagadnienia głównie dostrzega się istnienie zróżnicowanych form ich politycznego werbunku w miejscach pracy: od różnego rodzaju zachęt do wytwarzania osobistego zagrożenia⁶³. Wiele z nich z działalnością partyjną, podobnie jak z uczestnictwem w pracach SOLK, wiązało plany niesienia pomocy innym kobietom. Część kobiet wstępowała do partii z pobudek ideowych. W początkowym okresie istnienia PPR aktywne były działaczki wywodzące się z przedwojennego ruchu komunistycznego⁶⁴. Jednak przez cały okres istnienia PZPR niezmiennie niski był odsetek kobiet zaangażowanych w aparacie politycznym.

⁶⁰ PPR. *Rezolucje...*, s. 55.

⁶¹ AAN, KC PZPR XX-158, Odpowiedź na ankietę Sekretarza Generalnego ONZ w sprawie osiągniętego postępu w realizacji podstawowych zadań Światowego Planu Działania i Dekady Kobiet (lata 1975–1978) [bez paginacji].

⁶² R. Podskarbi, *Praca daje wyzwolenie. Nowa kobieta w nowej Polsce*, [w:] *Społeczeństwo PRL. Historia. Kultura. Pamięć*, t. 1, *Historia*, red. S. Jankowiak, D. Skotarczak, I. Skórzyńska, Poznań 2011, s. 264.

⁶³ J. Chumiński, *Aktywność polityczna kobiet...*, s. 240–244.

⁶⁴ M. Szumiło, *Elita władzy w Polsce 1944–1989. Studium socjologiczne*, [w:] *Władza w PRL. Ludzie i mechanizmy*, red. K. Rokicki, R. Spalek, Warszawa 2012, s. 165.

żowanych w aparacie politycznym. Także do rzadkości należały te kobiety, które pełniły funkcję I sekretarzy Komitetów Wojewódzkich, jak w latach 60. Michalina Tatarkówna-Majkowska w Łodzi, posłanka sejmu II kadencji⁶⁵ oraz wymieniana tu Zofia Grzebisz-Nowicka w Siedlcach.

Nieliczne tylko towarzyszkki sprawowały kierownicze stanowiska w centralnym aparacie partyjnym. Helena Kozłowska była członkiem Sekretariatu KC PPR w latach 1945–1948, Teodora Feder – zastępcą kierownika Wydziału Zagranicznego KC PZPR. Również członkiem KC PZPR była posłanka Zofia Wasilkowska, w latach 1956–1957 minister sprawiedliwości w rządzie Józefa Cyrankiewicza. W kręgach opozycji antykomunistycznej do 1956 r. grozę budziła „Luna”, czyli Julia Brystygierowa – dyrektor Departamentu V Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Jednak analiza składu osobowego Biura Politycznego KC PZPR prowadzi do wniosku, że w porównaniu z liczbą mężczyzn, kobiet nie było wiele. Zasłużone i zaufane działaczki co prawda brały udział w posiedzeniach Biura, ale najczęściej po to, aby je protokołować.

Po październiku 1956 r. zaczęto usuwać kobiety z niższych stanowisk w centralnym aparacie władzy. Wskutek trudności gospodarczych zaczęło bowiem brakować miejsc pracy dla mężczyzn. Mirosław Szumiło ustalił, że „w okresie gomułkowskim rola kobiet w aparacie partyjnym radykalnie zmalała. W latach sześćdziesiątych żadna z nich nie pełniła funkcji kierownika wydziału KC”⁶⁶. W 1958 r. w ramach tzw. „akcji porządkowania miejsc pracy” zwolniono ok. 6 tys. kobiet, a wiele z nich przeniesiono na gorzej płatne stanowiska. Starsze działaczki zaczęły wtedy przechodzić na emeryturę⁶⁷, a na opuszczane przez nie stanowiska zatrudniano mężczyzn. Kobiety zaczęły

⁶⁵ T. Moldawa, *Ludzie władzy...*, s. 57.

⁶⁶ M. Szumiło, *Kadra kierownicza aparatu kierowniczego KC PPR-PZPR w latach 1944–1956*, [w:] *Dzieje biurokracji na ziemiach polskich*, t. 1, red. A. Górak, I. Łuć, D. Magier, Lublin–Siedlce 2009, s. 584.

⁶⁷ Por. *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1–3, red. F. Tych, Warszawa 1978–1992.

sprzeciwiać się tym działaniom, w obronę wzięła je Liga Kobiet, której władze skrytykowały politykę państwa w sprawie zatrudnienia kobiet. Nie zmieniło to partyjnej polityki, a w 1966 r. Liga Kobiet musiała zaprzestać działalności w zakładach pracy. Pomimo odczuwanych problemów niewiele kobiet zrezygnowało z zaangażowania w życie partii. Zająły się kształceniem następnych pokoleń, pisały odezwy, artykuły i książki, pozostając nadal aktywne. Ich trud wielokrotnie szedł na marne, o czym oczywiście nie mówiono wprost, gdyż przyjmowana lub zmieniana *ad hoc* polityka partyjnych „nowych dróg” i zadań często nie wiązała się z poprzednimi założeniami, co niweczyło owoce pracy kobiet.

Głoszone równouprawnienie miało zatem charakter fasadowy, partia bowiem nie zdecydowała się na głębszą społeczną debatę na temat praw i potrzeb kobiet. Państwowy feminizm, definiujący rolę kobiet z punktu widzenia równościowych założeń marksizmu i leninizmu, pojmował równouprawnienie jednostronnie, jako formę narzucenia modelu działania, który kobiety miały przyjąć. Z czasem okazało się, że kobiety borykały się jednak ze znacznie trudniejszymi warunkami pracy i z blokowaniem możliwości ich awansu. W zmaskulinizowanych zakładach pracy często narażone były na wulgarne i opryskliwe uwagi pod swoim adresem. Narzekały na niezadawalające zaopatrzenie sklepów i stołówek przyzakładowych, na złe warunki panujące w hotelach robotniczych. Normą były dysproporcje pomiędzy zarobkami kobiet i mężczyzn, chociaż fałszywie zaznaczano, że takie sytuacje są rzadkością⁶⁸. Hasła równości płci, na których zbudowano demokrację ludową, rozmijały się z działaniami elit władzy. Towarzyszki odsuwano na inne odcinki pracy partyjnej i sięgano po nie, gdy sytuacja w kraju zaogniała się, jak w latach 80. XX w., gdy nastroje społeczne radykalizowały się, rodziła

⁶⁸ AAN, KC PZPR XIX-17, Odpowiedź na pytania zawarte w kwestionariuszu Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet z czerwca 1983 r. Przesłana do Polskiego Komitetu Współdziałania Organizacji i Środowisk Kobietych [bez paginacji].

się opozycja, a szeregi partii topniały⁶⁹. Podczas analizowanych tu trzech kolejnych zjazdów PZPR odbywających się w latach 80. XX w. wysłuchiowano kobiecych uwag, lecz ich nie słuchano, oklaskiwano ich postulaty, lecz nie wprowadzano ich w życie. Liczne uczestniczki zjazdów były tylko imieniem i nazwiskiem na liście obecności, gdyż tylko (czy aż?) 4 z nich weszły w skład Komitetu Centralnego.

Kraj wchodził w ostry kryzys polityczny, gospodarczy oraz społeczny, więc taktycznie zaczęto włączać kobiety do polityki, oczekując, że mogą pomóc w opanowaniu trudności. Zmiany następowały zbyt wolno, chociaż służyć im miała nowa polityka kadrowa, kształtowana przez tzw. przeglądy kadrowe, służące wyłanianiu osób przydatnych dla władzy oraz jej rezerwy kadrowej. Tworzono bazę danych o nich, uwzględniano wyniki okresowych ocen kadr oraz uczestnictwa w systemie partyjnych szkoleń⁷⁰. W krakowskim KW PZPR w 1986 r. na kierowniczych stanowiskach partyjnych było tylko 21% kobiet⁷¹, co odpowiada mniej więcej danym z innych regionów kraju. Z dokumentów KC PZPR wiadomo, że „w latach 1978–1982 liczba kobiet w partii zmniejszyła się z 757 968 do 623 513, tj. o 17,4%”. Ogólny ich udział w składzie partii utrzymywał się na takim samym poziomie i wynosił w 1978 r. 26,2% i 26,8% w 1982 r.⁷² Niektórzy, zaniepokojeni tym

⁶⁹ Przykładowo w całym 1981 r. z gdańskiej organizacji partyjnej odeszło 12% członków. W województwie radomskim utracono do połowy 1982 r. 13,9% członków partii, a w warszawskim kolejne 11,4%. Dochodziło wówczas także do oddawania czerwonych legitymacji przez całe komitety zakładowe PZPR (np. Areoklub Gdański, Teatr Lalki i Aktora „Miniatura” w Gdańsku), za: S. Cenckiewicz, *Odpyły aktywu. Zmiany kadrowe w KW PZPR w Gdańsku w pierwszych miesiącach stanu wojennego*, „Biuletyn IPN”, 2002, nr 5, s. 54; T. Ruzikowski, „Przewodnia siła” w stanie wojennym, „Biuletyn IPN”, 2002, nr 5, s. 56.

⁷⁰ D. Magier, *System nomenklaturowy partii komunistycznej*, [w:] *Dzieje biurokracji na ziemiach polskich. Tom III*, red. A. Górak, K. Latawiec, D. Magier, Lublin–Siedlce 2010, s. 679–683.

⁷¹ ANKr, KK PZPR 24/2382/75, Stenogram z posiedzenia plenarnego KK PZPR w dniu 30 I 1986 r., k. 13.

⁷² AAN, KC PZPR XIX-10, Ocena..., k. 20.

stanem, postulowali wprowadzenie swego rodzaju parytetów, czyli ustalenie stałego procentu kobiet w partii i stanowisk dla nich. Rozpoczęło się ponowne ich szkolenie, a Wydział pracy oświatowo-wychowawczej KC PZPR miał pełne ręce roboty. Przekonywano kobiety, że są teraz bardziej potrzebne niż kiedykolwiek wcześniej, ponieważ „zmieniła się sytuacja społeczna kobiet, pojawiło się ich uniezależnienie zawodowe i materialne oraz rosnący udział w życiu społecznym i politycznym. Kształtuje się nowy, partnerski model rodziny, oparty na równości praw i obowiązków obojga małżonków”⁷³. Jak nigdy wcześniej, w burzliwym okresie zmian politycznych lat 80. w każdym z ówczesnych rządów PRL obecna była przynajmniej jedna kobieta na stanowisku ministra lub wice-ministra. Powoływano je na ogół do ministerstw uważanych za bardziej „kobiece”, czyli oświaty i wychowania, zdrowia i opieki społecznej, pracy, płac i spraw socjalnych.

W składzie Komitetu Centralnego PZPR przez cały okres PRL było tylko 11 kobiet, w charakterze członków lub zastępców. W odniesieniu do niższych instancji panowała zasada, że im niżej w hierarchii partyjnej, tym mniej było kobiet. „Tłumaczyć to można przepaścią – stwierdziła Natalia Jarska – jaka dzieliła grono zasłużonych komunistycznych działaczek (obejmujących wyższe stanowiska), a tzw. terenem, gdzie kobiety w stalinizmie – wbrew założeniom – rzadko awansowały”⁷⁴. Teza ta znajduje potwierdzenie w partyjnych dokumentach np. z 1970 r., w których stwierdzano, że „udział kobiet w egzekutywach instancji partyjnych i wśród sekretarzy KP/M/D jest nadal minimalny, mimo stałego wzrostu udziału kobiet w partii i w życiu politycznym”⁷⁵. Istnieje zatem wiele przesłanek, żeby sądzić, że tereno-

⁷³ AAN, KC PZPR XXXV-30, II Ogólnopolska Partyjna Konferencja Ideologiczno-Teoretyczna. Obrady w zespołach dn. 27 listopada 1985 r., Zespół nr 1, s. 35.

⁷⁴ N. Jarska, *Kobiety w PZPR 1948–1956*, s. 43.

⁷⁵ AAN KC PZPR XIX-42, Pismo sekretarza KC PZPR, Ryszarda Strzeleckiego, z dn. 6 października 1970 r. [bez paginacji].

wy aparat partyjny często kwestii kobiecej w PZPR nie rozumiał i nie stosował się do wytycznych z KC. Obecność kobiet na zjazdach, pełnienie przez niektóre wysokich stanowisk partyjnych i awans niektórych w partyjnej hierarchii były traktowane jako akty jednostkowe oraz posunięcia raczej propagandowe. Stanowiły więc one element wielkiej polityki, a konkretne decyzje w sprawach partyjnych w tzw. terenie podejmowano w gremiach zdominowanych przez mężczyzn, dla których awans kobiet byłby zagrożeniem.

MAŁGORZATA DAJNOWICZ

UNIwersytet w Białymstoku

Wzorce aktywności publicznej kobiet
w początkach transformacji
ustrojowej w Polsce w świetle
„Kobiety i Życia” i „Urody”
(1989–1995)

Badania prasy kobiecej jako źródła naukowych narracji dziejów kobiet prowadzone są w Polsce od wielu lat. W zakresie usystematyzowania i ustalenia podstawowego opisu polskich periodyków kobiecych, zwłaszcza lat 1945–1995, za kluczowe uznać należy opracowanie Zofii Sokół¹. W nim – z ogółu druków ukazujących się publicznie i z określoną częstotliwością – prasę kobiecą wyodrębniono jako „zespół wydawnictw periodycznych przeznaczonych dla kobiet, co zaznaczone zostało również w ich tytule lub podtytule, programie, treści, sposobie ujęcia tematów, strukturze oraz formie językowej”². W naszym naukowym dorobku jeszcze niewiele mamy opracowań monograficznych poszczególnych periodyków kobiecych, czego przykładem są powstałe na początku XXI w. prace poświęcone tygodnikom

¹ Z. Sokół, *Prasa kobieca w Polsce w latach 1945–1995*, Rzeszów 1998.

² *Ibidem*, s. 8.

„Bluszcz”³ oraz „Przyjaciółka”⁴. Obficie dotychczas wykorzystywano prasę w programie badawczym poświęconym dziejom kobiet, zainicjowanym przez Annę Żarnowską i Andrzeja Szwarca⁵, którego kontynuacją pozostają corocznie od 2008 r. publikowane tomy⁶.

Natomiast w niewielkim zakresie wykorzystywana jest prasa kobieca, która uległa przekształceniom własnościowym po 1989 r., w związku z wejściem na polski rynek wydawniczy obcego kapitału⁷. W niniejszym opracowaniu, skupiającym się na ukazaniu popularyzowanych w prasie wzorców aktywności publicznej kobiet, przedstawiono wyniki analizy podporządkowanych im treści z dwóch wysoko nakładowych czasopism, jakimi były „Kobieta i Życie” oraz „Uroda”.

³ J. Chwastyk-Kowalczyk, „Bluszcz” w latach 1918–1939: tematyka społeczna oraz problemy kultury i literatury, Kielce 2003.

⁴ Zob. np. M. Mroczkowska, *Listy do Przyjaciółki: codzienne życie Polaków dekady gierkowskiej w listach czytelników*, Warszawa 2004.

⁵ M.in.: *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX w. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1990; *Kobieta i świat polityki. Polska na tle porównawczym w XIX i w początkach XX wieku. Zbiór studiów*, t. 3, cz. 1, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1994; *Kobieta i świat polityki w niepodległej Polsce 1918–1939. Zbiór studiów*, t. 3, cz. 2, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1996; *Kobieta i kultura życia codziennego: wiek XIX i XX. Zbiór studiów*, t. 5, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1997.

⁶ Zwłaszcza: *Kobiety i media. Studia z dziejów emancypacji kobiet*, red. P. Perkowski, T. Stegner, Gdańsk 2009; *Kobieta w gospodarstwie domowym. Ziemia polskie na tle porównawczym*, red. K. Sierakowska, G. Wyder, Zielona Góra 2012 oraz inne opracowania zbiorowe, m.in.: *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki... Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich po 1918 roku (na tle porównawczym)*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc, t. 1–2, Warszawa 2008–2009; *Aktywność publiczna kobiet na ziemiach polskich. Wybrane zagadnienia*, red. T. Pudłocki, K. Sierakowska, Warszawa 2013 oraz pokłosie najnowszych badań: *Postawy i aktywność kobiet w czasie powstania styczniowego 1863–1864 (na tle polskich konspiracji i działalności powstańczej doby zaborowej)*, red. T. Kulak, J. Dufurat, M. Piotrowska-Marchewa, Wrocław 2013; *Kobiety w wojnach i konfliktach polityczno-społecznych na ziemiach polskich w pierwszej połowie XX wieku*, red. T. Kulak i A. Chlebowska, Wrocław 2014.

⁷ Zob. O. Dąbrowska-Cendrowska, *Niemieckie koncerny prasowe w Polsce w latach 1989–2008: działalność wydawnicza, upowszechnianie treści, sposoby oddziaływania na czytelników*, Warszawa 2009.

Zmieniły one wydawców po ogłoszeniu ustawy z 22.03.1990 o likwidacji Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa–Książka–Ruch” oraz w związku z następstwami działalności Komisji Likwidacyjnej, która rozpoczęła prace w kwietniu 1990 r.⁸ O ich wyborze zadecydował fakt, że wtedy wśród polskich czytelniczek były to pisma bardzo popularne, należące do segmentu pism kobiecych przeznaczonych dla kobiet ze środowisk inteligenckich, mieszkających głównie w miastach i aktywniejszych uczestniczek życia publicznego. W 1991 r. nakład tygodnika „Kobiety i Życia” wynosił 368 tys. egzemplarzy a miesięcznika „Uroda” 200 tys. egzemplarzy⁹.

W obu tytułach prasy kobiecej, pod względem chronologicznym, objęto analizą lata 1989–1995, tzn. pierwszego okresu transformacji ustrojowej w Polsce, czyli ówczesnych systemowych zmian społeczno-politycznych i gospodarczych oraz pierwszych lat transformacji polskiej prasy kobiecej i jej dostosowania się do nowego rynku prasowego. Przeanalizowano łącznie kilkaset egzemplarzy „Kobiety i Życia” i „Urody”, wykorzystując metody analizy zawartości prasy i skupiając się na treści tekstów traktujących o kobietach jako uczestniczkach przestrzeni publicznej¹⁰. Zastosowano także metodę ilościową, czyli przeanalizowano wszystkie teksty (felietony, komunikaty, wywiady), w których wystąpiła problematyka udziału kobiet w życiu publicznym i kreowanych w nich wzorców, oraz metodę jakościową, dokonując oceny materiału prasowego pod względem „przydatności” dla przedstawienia zagadnienia określonego w tytule. Uzyskany materiał badawczy został uzupełniony (i skonfrontowany) z naukowymi opracowaniami, dotyczącymi problemów aktywności publicznej kobiet w Polsce w odniesieniu do lat 1989–1995¹¹.

⁸ S. Dziński, *Uwarunkowania instytucjonalno-organizacyjne funkcjonowania prasy, „Zeszyty Prasoznawcze”, 1991, nr 1–2, tab. 3.*

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ W. Pisarek, *Analiza zawartości prasy*, Kraków 1983.

¹¹ Podaję przykładowo: M. Fuszara, *Kobiety w polityce*, Warszawa 2007; D. Waniek, *Kobiety lewicy w polskim doświadczeniu politycznym. Tradycje, wartości i tożsamość*, Toruń 2010; H. Domański, *Równouprawnienie. Stereotyp tradycyjnego podziału ról*, [w:] *Co to*

Oba tytuły miały genealogię peerelowską. Jako początek wydawania „Kobiety i Życia” uznaje się 1946 r., kiedy ukazał się pierwszy numer tygodnika o tytule „Moda i Życie Praktyczne”, który w 1953 r. uległ przekształceniu i przyjął nazwę „Kobieta i Życie”. Tygodnik adresowano do kobiet w miastach, wykształconych i pracujących, zwłaszcza w zawodach inteligenckich. Zawieszenie wydawania „Kobiety i Życia” nastąpiło w 2002 r. Piszac o wizerunkach kobiet na łamach tygodnika z lat 1946–2002, Zofia Sokół stwierdziła, że w pierwszym okresie jego ukazywania się do 1955 r. upowszechniano w nim wizerunek „matki Polki” oraz „przodownicy pracy socjalistycznej”. Od przełomu lat 50. i 60. w „Kobiecie i Życiu” dominował wizerunek kobiety spełniającej się w roli matki i żony, a na przełomie lat 60. i 70. w redakcyjnej publicystyce występowało łączenie ról matki i kobiety pracującej. W następnym dziesięcioleciu, do 1989 r., popularyzowano wzorzec kobiety feministki, dążącej do równouprawnienia pod względem płci, w zakresie udziału kobiet i mężczyzn na różnych płaszczyznach życia społecznego. Po zmianach systemowych 1989 r. w piśmie pojawił się wzór aktywnej uczestniczki życia politycznego, a w związku z transformacją gospodarczą lansowano od początku lat dziewięćdziesiątych wizerunek „kobiety sukcesu”. Spełniać się miała na niwie publicznej i prywatnej oraz jako przedsiębiorcza „bizneswoman”, po czym od 2000 r. zauważa się w tygodniku powrót do eksponowania wizerunku „pani domu” i związanego z tym tradycyjnego miejsca kobiety w społeczeństwie¹². Pisma nie uratowała dokonana w 1991 r. przemiana Warszawskiego Wydawnictwa Prasowego w Dziennikarską Spółdzielnię Wydawniczą „Kobieta

znaczy być kobietą w Polsce?, red. A. Titkow, H. Domański, Warszawa 1995; B. Łaciak, *Wzór osobowy współczesnej Polki*, [w:] *Co to znaczy być kobietą...*; I. Iłowiecka-Tańska, *O wzorze osobowym kobiety aktywnej społecznie w czasach przemian*, [w:] *Kobiety w polskiej transformacji 1989–2009. Podsumowania, interpretacje, prognozy*, red. M. Frąckowiak-Sochańska, S. Królikowska, Toruń 2010.

¹² Z. Sokół, *Wizerunki kobiet na łamach tygodnia „Kobieta i Życie” w latach 1946–2002*, „Rocznik Prasoznawczy”, 2012, nr 6, s. 15 n.

i Życie”, w redakcji bowiem przeważały ówczesne tendencje do tworzenia spółek typu joint-venture z obcym kapitałem oraz powoływania spółdzielni wydawniczych¹³. W 1991 r. stanowisko redaktorki naczelnej objęła Zofia Kamińska, a pismo usamodzielniało się, o czym poinformowano czytelniczki na łamach „Kobiety i Życia” jeszcze w 1990 r., przed uprawomocnieniem się wspomnianych zmian¹⁴. W związku z nimi w ciągu lat 90., w porównaniu do okresu wcześniejszego, zmieniała się na łamach „Kobiety i Życia” tematyka i pod względem prezentowanych treści, a czasopismo upodabniało się do innych kobiecych magazynów rozrywkowo-relaksowych wychodzących wówczas w Polsce. Pojawiła się w tygodniku wcześniej nieobecna problematyka z zakresu poradnictwa, dbałości o urodę czy wskazówek psychologa, które miały przynieść efekt w bardziej masowym odbiorze „Kobiety i Życia”¹⁵.

„Uroda” powstała w 1957 r. jako dwumiesięcznik o profilu pisma poradnikowo-praktycznego, upowszechniającego tematykę pielęgnacji urody, zdrowia i informacji o aktualnych trendach w modzie. Pojawienie się pisma związane było zarówno z polityczną odwilżą po październiku 1956 r., jak też z potrzebami społecznymi, dotyczącymi poradnictwa w zakresie urody i mody. „Uroda”, zwłaszcza w początkowym okresie wydawniczym, adresowana była do kobiet, których sukces życiowy i zawodowy związany był ściśle z wyglądem zewnętrznym (np. aktorek czy piosenkarek). Także i w okresie późniejszym główny trzon odbiorczyń pisma miały stanowić uczestniczki życia publicznego, które z tytułu spełnianych funkcji zawodowych czy społecznych mogły na jego łamach znaleźć porady w zakresie aktualnie modnych wzorów wizerunku zewnętrznego. Od 1970 r. poszerzono zakres jego tematyki, zaczę-

¹³ *Eadem*, *Prasa kobieca*, s. 228.

¹⁴ Zespół KiŻ, *Pierwszy dzień na swoim*, „Kobieta i Życie” [dalej: „KiŻ”], 1990, nr 48, s. 2.

¹⁵ Z. Sokół, „Kobieta i Życie” (1945–2002), „Studia Bibliologiczne Akademii Świętokrzyskiej” 9, Kielce 2005, s. 88.

to bowiem podejmować publicystyczne dyskusje w kwestiach małżeństwa, rodziny i kultury życia codziennego. W latach 80. eksponowano w piśmie również tematy związane z równouprawnieniem kobiet i mężczyzn w życiu prywatnym i publicznym¹⁶. Przez wiele lat „Urodę” wydawała Polska Agencja „Interpress”, która w wyniku przekształceń w czerwcu 1990 r. stała się Wydawniczą Spółdzielnią Pracy Dziennikarskiej „Uroda”. Także ona w początkach 1991 r., w celu wzmocnienia kapitału i utrzymania się na rynku, związała się z amerykańską firmą, tworząc Pentor Group of Companies „Bona”. Od 1992 r., kiedy redakcję naczelną objęła Danuta Golińska, „Uroda” przekształciła się w miesięcznik i na wzór zachodni stała się ilustrowanym magazynem przeznaczonym m. in. dla „kobiet sukcesu”, „kobiet nowej generacji”, które w nowej rzeczywistości społeczno-ustrojowej lat 90. potrafiły uzyskać powodzenie w życiu prywatnym i przestrzeni publicznej. W artykułach „Urody” czytelniczki mogły znaleźć odpowiedzi na pytania w rodzaju: „jaki tryb życia powinna prowadzić kobieta sukcesu, jak ma ubrać się oraz jak ma wyglądać na co dzień i od święta, jak osiągnąć osobisty sukces i jak znaleźć sposób na szczęście małżeńskie”¹⁷.

Należy dodać, że w początkach transformacji ustrojowej w Polsce, w związku z powstawaniem wielu tytułów nowych czasopism kobiecych, wyraźnie zmalał zasięg czytelnictwa i nakładów obu periodyków. Według badań krakowskiego Ośrodka Badań Prasoznawczych, na liście rankingowej, klasyfikującej czytelnictwo ogółu pism wychodzących w Polsce w 1995 r. „Kobieta i Życie” wśród czasopism kobiecych zajmowała dopiero 15 miejsce a „Uroda” 31¹⁸. Zauważyć też należy, że wzorce aktywności publicznej upowszechniane na łamach obu analizowanych czasopism kobiecych nie uwzględniały realiów rzeczywistości, w jakiej funkcjonowała znacząca część polskich

¹⁶ Zob. *eadem*, *Prasa kobieca...*, s. 128.

¹⁷ *Ibidem*, s. 235.

¹⁸ *Ibidem*, s. 324.

kobiet w początkach lat 90., często borykających się w swej codziennej egzystencji z wielkimi problemami ekonomicznymi, wynikającymi głównie z bezrobocia, znacznie większego w tym czasie wśród kobiet niż wśród mężczyzn¹⁹. Wspomnieć też trzeba o badaniach opinii społecznej, przeprowadzonych przez Henryka Domańskiego w 1992 r., dotyczących pożądanego w społeczeństwie polskim miejsca i „roli kobiet”. Wynikało z nich, że za tradycyjnym podziałem ról w rodzinie opowiadało się 40% mężczyzn i kobiet. Ponadto aż 45% ogółu badanych osób podkreślało, że kariera kobiety powinna być podporządkowana karierze męża²⁰. Z kolei Barbara Łaciak ustaliła, że polskie kobiety, wobec różnorodnych codziennych trudności, w bardzo dużym odsetku nie mogły pogodzić obowiązków domowych z zawodowymi. Rzadko więc interesowały się polityką, stąd tylko 13% ankietowanych w 1992 r. kobiet zgodziłaby się kandydować do rady gminy lub miasta. W bardzo małej części pracujące polskie kobiety miały wówczas możliwość osiągnięcia sukcesu zawodowego czy rozwoju kariery zawodowej²¹.

W przygotowanym w 1995 r. przez Społeczny Komitet Organizacji Pozarządowych raporcie na temat sytuacji społecznej Polek stwierdzono utrwalanie się „dyskryminującego stereotypu kobiety” w pracy, domu i w życiu publicznym. Zwracano w nim także uwagę na kobiety, które raczej niechętnie uczestniczą w pracach partii politycznych, co skutkowało niskim odsetkiem kobiet wśród parlamentarzystów (13%). Niepokojące były również inne wyniki raportu o sytuacji Polek, mówiące m.in. o tym, że od początku lat 90., równoległe ze wzrostem wśród nich bezrobocia, następował też wzrost przemocy wobec kobiet i dzieci²².

¹⁹ I. Reszke, *Bezrobocie kobiet – stereotypy i realia*, [w:] *Co to znaczy być kobietą...*, s. 136.

²⁰ H. Domański, *Równouprawnienie...*, s. 69.

²¹ B. Łaciak, *Wzór osobowy...*, s. 242 n.

²² O. Skwiecińska, *Kobiety portret własny*, „Gazeta Wyborcza”, 1995, nr 96, s. 13.

Kobiety i polityka

W sejmach z lat PRL kobiety reprezentowane były w niewielkim odsetku, a najwyższy wynik (23% posłów) posiadały w kadencji z lat 1980–1985²³. Poważny spadek ich udziału w Sejmie nastąpił po pierwszych wolnych wyborach w III RP, czyli w kadencji 1991–1993, gdyż kobiety wtedy stanowiły niecałe 10% składu izby poselskiej. W pozostałych kadencjach sejmowych w latach 90. udział kobiet wynosił 13% i wynik ten uzyskiwały zarówno w kadencji w latach 1989–1991, jak i 1993–1997²⁴. Reprezentacja kobiet w Senacie w początkach transformacji ustrojowej była jeszcze niższa w porównaniu do Sejmu i wynosiła 7–8% składu izby wyższej (w I kadencji Senatu w latach 1989–1991 oraz w II w okresie 1991–1993). Natomiast w trzeciej kadencji Senatu (1993–1997) kobiety stanowiły 13% senatorów²⁵.

Wkrótce po zakończeniu obrad „Okrągłego Stołu” w 1989 r. na łamach „Kobiety i Życia” z całą wyrazistością zaznaczyła się sprawa niskiego odsetka udziału kobiet w strukturach ówczesnej władzy politycznej. Systematycznie, w specjalnej rubryce pt. *Czas teraźniejszy* zamieszczano w tygodniku sprawozdania z obrad „okrągłego stołu” oraz osobno, w cyklu pt. *Pisane kobiecą ręką*, drukowano także listy od czytelniczek z uwagami na temat obrad. Codziennie przychodziło od nich do redakcji nawet kilkadziesiąt listów, niektóre zawierały bardzo krytyczną ocenę „Solidarności” ze względu na brak odpowiedniej reprezentacji kobiet podczas posiedzeń „okrągłego stołu”. W obradach plenarnych wzięła bowiem udział tylko jedna kobieta, profesor pedagogiki Anna Przecławaska²⁶.

²³ M. Fuszara, *Kobiety w polityce...*, s. 88.

²⁴ *Eadem*, *Kobiety w polityce w okresie transformacji w Polsce*, [w:] *Kobiety w polskiej transformacji...*, s. 20 n.

²⁵ Szczegółowe analizy zob. www.sejm.gov.pl (archiwum), www.senat.gov.pl (archiwum).

²⁶ Z. Sokół, *Wizerunki kobiet...*, s. 29; por. wykaz w: K. Trembicka, *Okrągły Stół w Polsce. Studium o porozumieniu politycznym*, Lublin 2003, s. 132–135.

W kwietniu 1989 r. redakcja „Kobiety i Życia” zorganizowała „damski okrągły stół”, a inspiracją do podjęcia dyskusji wokół tego tematu stał się wspomniany wyżej fakt, że przy „okrągłym stole” wśród 58 mężczyzn znalazła się tylko jedna kobieta, na co zwróciła uwagę redaktor naczelna Anna Szymańska-Kwiatkowska. W obradach zorganizowanych wspólnie z udziałem redaktor Krystyny Kaszuby udział wzięły: dr Danuta Waniek, adiunkt w Akademii Nauk Społecznych i liderka grupy kobiet w „Ruchu 8 lipca” (którego celem było wprowadzenie reform w PZPR), Danuta Graniewska z Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych, Elżbieta Łęcznarowicz, przewodnicząca Ligi Kobiet Polskich, Janina Michalska i Helena Zakrzewska z Komisji Kobiet Episkopatu Polski, reżyser filmowy Barbara Sass, doc. Renata Siemieńska i doc. Irena Reszke z Instytutu Socjologii i Filozofii UW oraz Wanda Żor i Jolanta Owidzka, czyli dyrektor biura Rzecznika Rządu ds. Kobiet i główny specjalista w biurze tegoż Rzecznika. Relacje z dyskusji „damskiego okrągłego stołu” zamieszczano na łamach pisma pod hasłem „O nas bez nas?”, których kluczowe wątki dotyczyły problemu słabej reprezentacji kobiet w polityce. Nawiązywano w dyskusji do ocen ruchu kobiecego w okresie przed 1989 r., przyczyn ich słabej działalności upatrując w PRL oraz w konsekwencjach porządku społecznego, kontrolowanego przez PZPR. Obradujące w redakcji tygodnika kobiece gremium wskazywało, że w warunkach nowej po 1989 r. rzeczywistości politycznej istniała konieczność zwiększenia obecności kobiet w polityce.

Kilka relacji z tej debaty opracowała i do druku przygotowała Krystyna Kaszuba²⁷, a uczestniczki „damskiego okrągłego stołu” zobowiązały się do kontynuacji swoich dyskusji nad tematyką udziału kobiet w polityce wśród wybranych, sfeminizowanych załóg zakładów przemysłowych, czyli wśród kobiet, o problemach których zapomniano przy „okrągłym stole”. Relację na ten temat zamieści-

²⁷ K. Kaszuba, *O nas bez nas (1)*, „KiŻ”, 1989, nr 13, s. 4–5; *eadem*, *O nas bez nas (2)*, „KiŻ”, 1989, nr 14, s. 2 n.

ła w „Kobiecie i Życiu” K. Kaszuba w artykule pt. *Jeśli nie my, to kto?*: „Przyjechałyśmy do Łodzi – pisała redaktorka o debacie wśród kobiet Zakładu Przemysłu Bawełnianego „Uniotex” – aby dowieść kobietom, że istnieje potrzeba organizowania się Polek po to, by mieć większą możliwość uczestnictwa w nowo tworzonych strukturach społeczno-politycznych”²⁸. Przed zbliżającymi się wyborami parlamentarnymi 04.06.1989 r. redakcja „Kobiety i Życia” apelowała do czytelniczek o oddawanie głosu na kandydujące kobiety, które w jej przekonaniu lepiej rozumiały interesy kobiet i odpowiednio je będą prezentowały w nowym parlamencie.

W cyklu publikowanych tekstów od kwietnia do czerwca 1989 r., w rubrykach „Głosujemy na kobiety” czy „One nie zawiodą”, sukcesywnie przedstawiano sylwetki kobiet kandydujących do parlamentu, eksponując te postacie, które w opinii redakcji dobrze reprezentowałyby interesy wszystkich Polek. Łącznie zaprezentowano sylwetki 10 kobiet, z różnych środowisk zawodowych, społecznych i politycznych. W tekście z nagłówkiem *Nasza „dziesiątka”* opublikowano biogramy tych kobiet, podając w tytule przekazu prasowego, że *Zdaniem „Kobiety i Życia” – one nie zawiodą*. Oprócz redaktor naczelnej Anny Szymańskiej-Kwiatkowskiej przedstawiono postać Zofii Als-Iwańskiej, dyrektora zakładów Przemysłu Odzieżowego „Warmia” w Kętrzynie, Małgorzaty Niepokulczyckiej, szefowej Federacji Konsumentów, projektantki mody Barbary Hoff, wspomnianych wcześniej pań: Barbary Sas, Renaty Siemieńskiej, Danuty Graniewskiej i Danuty Waniek oraz inż. Ireny Szczygielskiej z Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Andrychowie i Aliny Tepli, wiceprezesa ZG RSW „Prasa–Książka–Ruch”²⁹.

Należy tu podkreślić, że ówczesna debata na temat spraw udziału kobiet w polityce, prowadzona na łamach „Kobiety i Życia”, związana była częściowo także z kampanią wyborczą redaktor

²⁸ *Eadem*, *Jeśli nie my to kto?*, „KiŻ”, 1989, nr 20, s. 2.

²⁹ *One nie zawiodą*, „KiŻ”, 1989, nr 20, s. 4, 5, 7, 12; *Nasza „dziesiątka”*. *Zdaniem „Kobiety i Życia” – „One nie zawiodą”!*, „KiŻ”, 1989, nr 20, s. 13, 15.

naczelnej A. Szymańskiej-Kwiatkowskiej. Uzyskała ona mandat poselski, otrzymując poparcie redakcyjnych koleżanek i również od czytelniczek, nadsyłających w tej sprawie listy do redakcji³⁰. Po wyborach czerwcowych red. Szymańska-Kwiatkowska, dziękując w „Kobiecie i Życiu” za udzielone poparcie wszystkim, „którzy zaangażowali się w kampanię wyborczą, pomagali, udzielali swego poparcia przekonując [ją] o słuszności decyzji”, zapowiadała kontynuację rozważań na temat udziału kobiet w polityce. Dyskusje te miały być prowadzone w ramach działalności Klubu Dyskusyjnego Przyjaciół „Kobiety i Życia”, który planowała powołać po konsultacjach z czytelniczkami³¹.

Nie doszło do realizacji tego planu, gdyż po wyborach czerwcowych 1989 r. tematyka udziału kobiet we władzy politycznej odeszła na plan dalszy. W 1990 r. nastąpiła też zmiana personalna na stanowisku głównej redaktorki, które po A. Szymańskiej-Kwiatkowskiej objęła Krystyna Kaszuba, lecz wkrótce je opuściła, zakładając magazyn „Twój Styl”. Należy tu podkreślić zasługi red. Kaszuby, która często i kompetentnie upowszechniała w „Kobiecie i Życiu” tematykę równouprawnienia kobiet oraz sprawę ich dostępu do polityki i władzy. Na ten temat również z mężczyznami przeprowadzała wywiady, lecz przede wszystkim z wieloma działaczkami ze środowisk inteligenckich, politycznie zaangażowanymi na rzecz równouprawnienia kobiet, czego przykładem mogłaby być rozmowa z Jolantą Plakwicz, członkinią Polskiego Stowarzyszenia Feministycznego³².

Problematyka udziału kobiet w polityce wystąpiła z większym natężeniem w okresie kampanii wyborczej do parlamentu w 1991 r., kiedy kolejny raz na łamach „Kobiety i Życia” apelowano do czytelniczek

³⁰ D. Waniek, *Kobiety lewicy...*, s. 154.

³¹ Anna Szymańska-Kwiatkowska redaktor naczelny „Kobiety i Życia”. *Czas nagli*, „KiŻ” 1989, nr 28, s. 3.

³² Jolanta Plakwicz. *Feminizm stowarzyszony*. Rozmawiała K. Kaszuba, „KiŻ”, 1989, nr 45, s. 5.

o udział w zbliżających się wyborach. Uzasadniano swój apel tym, że „rezygnując [z udziału] musimy zdawać sobie sprawę, że w ten sposób cedujemy prawo podejmowania ważnych decyzji na innych. I co dla wielu ma znaczenie, pozbawiamy się moralnego prawa narzekania na wyłonionych przywódców”³³. W tym samym numerze pisma drukowano informacje o kandydujących do Sejmu kobietach „o różnych poglądach i życiorysach”. Podano przykłady: wicemarszałkini Sejmu Olgi Krzyżanowskiej, Izabeli Jarugi-Nowackiej, przewodniczącej Ligi Kobiet Polskich, kandydatki Komitetu Wyborczego Unii Demokratycznej, startującej do Sejmu z listy Ruchu Demokratyczno-Społecznego, Barbary Różyckiej-Orszulak, zastępcy redaktora naczelnego tygodnika „Razem” i reprezentantki Konferencji Polski Niepodległej, Danuty Waniek, wówczas przewodniczącej Demokratycznej Unii Kobiet, ubiegającej się o mandat z listy Sojuszu Lewicy Demokratycznej oraz Katarzyny Wasiutyńskiej-Latałło ze Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego, kandydatki z listy Wyborczej Akcji Katolickiej. Oprócz ich życiorysów przedstawiono w „Kobiecie i Życiu” również ich poglądy polityczne oraz stanowisko w sprawie programu walki z bezrobociem kobiet w Polsce, w tym również na tematy wtedy aktualne, jak projekt ustawy o prawnej ochronie życia poczętego oraz o stosunek do wprowadzenia w nowym parlamencie korekt do tzw. planu Balcerowicza³⁴.

W publikowanych tekstach dotyczących udziału kobiet w polityce oraz w prezentacji sylwetek kobiet aspirujących do polityki wyróżniano wątek godzenia ról społecznych kobiet. Obok prezentacji tzw. tradycyjnego wzorca, podkreślającego znaczenie i rolę kobiety w rodzinie, niejako równorzędnie omawiano też szanse i możliwości oraz realia udziału kobiet w życiu politycznym.

W czasie kampanii wyborczej do parlamentu w 1993 r. w czasopiśmie kobiecych pojawiały się także wypowiedzi mężczyzn, dekla-

³³ J. Młynarczyk, *Licytacja skończona*, „KiŻ”, 1991, nr 43, s. 2.

³⁴ I. Konarska, *Wybrać, nie tylko wolność*, „KiŻ”, 1991, nr 43, s. 2–3; por. D. Waniek, *Kobiety lewicy...*, s. 98 n.

rujących poparcie dla kobiet, które miałyby pełnić władzę polityczną. W wywiadzie dla „Urody” Krzysztof Daukszewicz podkreślał: „Jestem zwolennikiem rządów kobiet”. I uzasadniał swoje stanowisko opinią, że „mężczyźni zawsze lubią machać jakąś szabelką albo krzyżem, kobiety zaś wykazują matczyne instynkt w kwestii rządzenia”³⁵. Tematyka udziału kobiet w polityce pojawiła się w tym periodyku w szerszym zakresie podczas kampanii prezydenckiej w 1995 r., co było związane z prezentacją kandydatki na urząd prezydenta Hanny Gronkiewicz-Waltz, wówczas prezesa Narodowego Banku Polskiego. Jej kandydatura popierana była przez stronnictwa katolickie i konserwatywne (m.in. przez Stronnictwo Ludowo-Chrześcijańskie, Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe i Partię Konserwatywną). Podczas wywiadu dla „Urody” z jednej strony podkreślała znaczenie stabilizacji rodzinnej w rozwoju swej kariery zawodowej oraz politycznej, z drugiej zaś zaznaczała: „jestem samodzielna, niezależna i podejmuję decyzje wyłącznie według własnego rozeznania i własnego sumienia”³⁶. Prezentacji samodzielności i niezależności poglądów Gronkiewicz-Waltz towarzyszyły jasno wyrażane przez nią propozycje programowe na temat wprowadzenia skutkującej wzrostem demograficznym państwowej polityki prorodzinnej oraz zachowania autonomii Kościoła i państwa zapisanej w konstytucji Polski³⁷. Pytana przez redaktorki „Urody”, Ewę Matuszewską i Annę Frankowską, o stanowisko w kwestii wyboru kobiety pomiędzy pracą zawodową a życiem domowym, odpowiedziała: „Chciałabym wytworzyć taki stan prawny i faktyczny, że kobieta będzie mogła wybierać, czy chce siedzieć w domu, czy pracować zawodowo. Jeśli wybierze to drugie, musi mieć takie same prawa jak mężczyzna”. Zapowiadała walkę „z dyskryminacją płacową, wynikającą z płci czy faktu posia-

³⁵ M. Szymonik, *Popieram rządy kobiet*, „Uroda” [dalej: „U”], 1993, nr 1, s. 14.

³⁶ *Czas próby. Z Panią Prezes Narodowego Banku Polskiego i kandydatką na prezydenta Polski – Hanną Gronkiewicz-Waltz rozmawiają Ewa Matuszewska i Anna Frankowska*, „U”, 1995, nr 10, s. 12.

³⁷ *Ibidem*, s. 11.

dania dzieci. „Myślę – zaznaczyła – że potrzebny nam jest silny pełnomocnik do spraw rodziny, który zajmowałby się problemami wyjątkowymi, takimi jak pomoc samotnym matkom”³⁸. Tematy wywołane przez redakcję „Urody” w opublikowanym wywiadzie miały ukazywać przede wszystkim aktualne problemy współczesnych Polek i zarazem czytelniczek periodyku³⁹. Nie spotykamy jednak informacji o tym, że „mężczyźni nie chcą dzielić się władzą z kobietami”⁴⁰.

Drażąc temat polityki, przedstawiano w „Kobiecie i Życiu” różne drogi, jakie przemierzały kobiety wchodzące do struktur władzy politycznej. Przykładowo prezentowano życiorys, również polityczny i zawodowy, Małgorzaty Niezabitowskiej, rzecznika rządu Tadeusza Mazowieckiego. Przedstawiano jej zaangażowanie w życie opozycyjne lat 80. i aktywność dziennikarską związaną z działalnością w prasie podziemnej „Solidarności”. Informowano też, że pisała ona również dla prasy katolickiej, przede wszystkim „Tygodnika Powszechnego” i „Więzi”⁴¹. Z powodu powszechnej w okresie PRL cenzury wydawnictw prasowych razem z mężem, fotoreporterem Tomaszem Tomaszewskim, Niezabitowska podjęła współpracę dziennikarską z pismami zagranicznymi, znanymi na świecie tygodnikami opinii jak francuski „Paris Match” i niemiecki „Die Zeit”⁴². Z komentarza redakcyjnego „Kobiety i Życie” wynikało, że etapem dalszym jej aktywności i także innych kobiet, niejako wieńczącym sukcesy na niwie zawodowej czy publicznej, powinno być uczestnictwo we władzy politycznej.

Życie zawodowe kobiet mogło więc otwierać im drogę do uczestnictwa politycznego. Z taką tezą w wywiadzie pt. *Kobieta polityczna*, publikowanym na łamach „Urody”, wystąpiła Teresa Torańska, znana dziennikarka i publicystka. Pytana o udział kobiet w polityce, wypowiedziała się aprobatywnie i podkreślała, że „kobiety pozostają bar-

³⁸ *Ibidem*, s. 14.

³⁹ *Ibidem*, s. 11–14.

⁴⁰ M. Fuszara, *Kobiety w polityce...*, s. 23.

⁴¹ A. Metelska, *Będę mówiła prawdę*, KiŻ, 1990, nr 13, s. 3.

⁴² *Ibidem*, s. 4.

dziej pragmatyczne i mniej ideologiczne, zamiast politykować wołać działania praktyczne, nieomal pozytywistyczne”⁴³. Stanowisko swoje uzasadniła również tym, że „obecność kobiet w parlamencie i rządzie, w większym niż ma to miejsce zakresie, złagodziłaby polityczne obyczaje”⁴⁴. Prezentacji idei zwiększenia obecności kobiet w polityce towarzyszył katalog przypisywanych im stereotypów jako tych, które „łagodzą polityczne obyczaje” i posiadają „matczyzny instynkt”. Temu stereotypowemu postrzeganiu ról kobiet towarzyszyły także przykłady uczestnictwa politycznego kobiet w piśmie, a stereotypy w pewnym zakresie utrwały też przedstawiane uczestniczki życia publicznego, jak wymieniane tu: Małgorzata Niezabitowska, Hanna Gronkiewicz-Waltz i Teresa Torańska. W opinii społecznej bowiem postrzegane były jako silne osobowości oraz mogły być przykładami sukcesu i realnego uczestnictwa w polskim życiu publicznym, w tym w polityce i mediach. W większości tekstów dotyczących kobiet polityki zauważano i podkreślano elementy, które w sferze publicznej miałyby wskazywać na ich „kobiecość”. Interesowała pisma ich uroda, dbałość o wygląd zewnętrzny, zainteresowania i zachowania charakterystyczne dla kobiet (np. zakupy nowych strojów, ukazywane w prasie jako jedna z podstawowych rozrywek kobiet)⁴⁵.

Natomiast popularyzowane przykłady kobiet ze świata polityki, jak premier Litwy Kazimira Prunskienė⁴⁶ oraz Hillary Clinton, małżonka prezydenta USA⁴⁷, przedstawiane były jako postacie wyjątkowe. Pisano o nich jako o osobach o silnym charakterze, dobrze wykształconych profesjonalistkach dążących skutecznie do wyznaczanych celów, o ich wszechstronnych uzdolnieniach i pasjach, także o licznych zadaniach zawodowych i życiowych realizowanych przez te kobiety. W odnotowywanych ich życiory-

⁴³ *Kobieta polityczna. Rozmowa z Teresą Torańską*, „U”, 1995, nr 2, s. 48.

⁴⁴ *Ibidem*.

⁴⁵ Np. K. Kalinowska-Moskwa, *Pani Premier*, „KiŻ”, 1992, nr 46, s. 3.

⁴⁶ B. Znajdziłowska, *Gintarine Lady*, „KiŻ”, 1990, nr 20, s. 12 n.

⁴⁷ J. Jachma, *Zupełnie nowa First Lady*, „U”, 1993, nr 1, s. 8–10.

sach eksponowano niekiedy wątki dotyczące genezy ich zainteresowań polityką (np. nawiązujące do tradycji rodziny, najczęściej po linii męskiej, i formy zaangażowania jej w politykę we wcześniejszym okresie). Również w artykułach na temat tych kobiet podkreślano znaczenie ich cech zewnętrznych oraz wizerunku zewnętrznego (urody i ubioru), ale pisano również o ich umiejętności komunikowania się z otoczeniem.

W odniesieniu do działalności kobiet z polskiej sceny politycznej, w tym ich aktywności w parlamencie, pojawiały się w artykułach kwestie ograniczających je praw i przykłady ich dyskryminacji ze względu na płeć oraz oczekiwanie od nich efektywnych działań na rzecz równego traktowania kobiet i mężczyzn w różnych sferach życia publicznego. Równocześnie jednak, poprzez prezentowane treści w prasie, utrwalano stereotypowe postrzeganie ról społecznych obu płci, z zarysowanym wyraźnym podziałem na role kobiece i męskie. Jako wyróżniające cechy charakteryzujące te kobiety i – jakoby odmienne od męskich – uznawano np. ich skrupulatność i pracowitość w wykonywanych obowiązkach. Z kolei typowo męskie miały być predyspozycje dotyczące umiejętności rządzenia, które niejako predestynować miały mężczyzn do zdobywania stanowisk zapewniających władzę polityczną. Na ten specyficzny syndrom anachronizmu myślenia i stereotypów funkcjonujących w społeczeństwie polskim zwróciła uwagę profesor Ewa Łętowska, mówiąc o „manowcach równości”⁴⁸.

Kobieta sukcesu zawodowego, bizneswoman, kobieta nowej generacji

Po 1989 r. Polki doświadczały skutków transformacji gospodarczej w postaci pogłębiającego się bezrobocia, będącego skutkiem uwolnionej produkcji i rynku pracy od centralistycznego zarządza-

⁴⁸ Z. Zubczewska, *Manowce równości. Rozmowa z profesorem Ewą Łętowską*, „KiŻ”, 1991, nr 32, s. 2.

nia⁴⁹. Kobiety stanowiły wysoki odsetek pracowników zakładów, które w efekcie przekształceń własnościowych nie sprostaly wymogom wolnego rynku⁵⁰. W rezultacie, w świetle danych Głównego Urzędu Statystycznego z 1994 r., bezrobocie wśród kobiet sięgało 16%, wśród mężczyzn było niższe i wynosiło 12%. Niezależnie od tych danych warto podkreślić, że od 1989 r. rozpoczął się również w Polsce proces ujawniania się sporej ilości kobiet przedsiębiorczych, które zaczęły osiągać sukcesy m.in. w biznesie⁵¹.

W „Kobiecie i Życiu” w 1989 r. opublikowano cykl artykułów zatytułowanych *Bariery awansu*, który był odpowiedzią na ogłoszoną wcześniej ankietę, adresowaną do czytelniczek. Redakcja postawiła im pytania: „dlaczego Polki tak nielicznie reprezentowane są w różnych gremiach władzy? Dlaczego nas tak mało na stanowiskach kierowniczych? I czy my tego nie chcemy, czy nas nie chcą?”. Zainteresowanie tą tematyką ze strony czytelniczek okazało się bardzo duże, a część wybranych opinii redaktorki postanowiły zaprezentować w piśmie. Jedna z czytelniczek, występująca jako „K.G.M”, w wypowiedzi opatrzonej tytułem „*Kury*” *biurowe i naukowe*, wyjaśniała, że problemy awansu kobiet w Polsce spowodowane są głównie systemem gospodarczym oraz niesprawną polityką socjalną. Zauważyła, że „kobiety dominują w utylitarnych zawodach: są lekarkami, nauczycielkami, rzemieślniczkami. Natomiast niewiele kobiet zajmuje kierownicze stanowiska w organizacjach społecznych i publicznych, a jeśli w nich są, to najczęściej pełnią w nich funkcje sekretarsko-wykonawcze. „Mężczyzna im rzuca twórcze myśli, a one – ironizowała – pszczoły-robotnice, ubierają to w maszynopis, przepisują, poprawiają, stawiają przecinki, parzą umęczonym myślicielom kawę i herbatę”⁵².

⁴⁹ M. Awdziejczyk, *Kobiety, które odniosły sukces w biznesie. Refleksje na temat zbiorowości tworzącej się w latach 1989–2009*, [w:] *Kobiety w polskiej transformacji...*, s. 198.

⁵⁰ *Ibidem*.

⁵¹ *Ibidem*, s. 209 n.

⁵² „K.G.M”, „*Kury*” *biurowe i naukowe*, „KiŻ”, 1989, nr 2, s. 2.

W dalszej części swej wypowiedzi podkreśliła, że kluczowym zadaniem społecznym kobiet polskich pozostaje wciąż macierzyństwo, więc oczekuje się, że równouprawnienie kobiet miałooby polegać przede wszystkim na zapewnieniu im przez państwo godziwych warunków „dla spełnienia funkcji matek”. W związku z tym zaznaczyła, że w prasie „kobiet nie należy frustrować bezustannym przypominaniem, jak wiele tracą z racji macierzyństwa i urlopu wychowawczego”, ponieważ to, „czy [wtedy] kobieta głupieje, czy się rozwija – nie wiąże się w prosty sposób z macierzyństwem i domem, raczej zależy od jej własnych zainteresowań i potrzeb, a przede wszystkim umiejętności godzenia różnych spraw życiowych”⁵³. Na pytanie o dostępność dla kobiet stanowisk kierowniczych „K.G.M” wskazywała na potrzebę „niwelowania barier awansu Polek”, wysuwając propozycje dotyczące reorganizacji ich pracy zawodowej, w tym wprowadzenia systemowej pomocy matkom wychowującym dzieci. Uważała, że „zamiast całodziennych przedszkoli wystarczyłoby niekiedy tworzenie 4–5 godzinnych ognisk przedszkolnych – znacznie tańszych i łatwiejszych do zorganizowania”. Również bezrobocie kobiet mogłoby ulec zmniejszeniu, gdyby przy ich zatrudnianiu przewidziano wprowadzenie „ulg podatkowych i zachęt dla pracodawców do tworzenia bezinwestycyjnych miejsc pracy i produkcji”⁵⁴.

Niejako komentarzem do wypowiedzi czytelniczki był opublikowany w „Kobiecie i Życiu” tekst Moniki Teresińskiej pt. *Polski schemat*, w którym określiła ona rzeczywistość, w jakiej żyła współczesna Polka, dążąca do pogodzenia pracy domowej z zawodową oraz zmierzająca do osiągnięcia awansu zawodowego i społecznego. Analizując ówczesne realia, autorka artykułu stwierdziła jednoznacznie, że „nie da się pogodzić prowadzenia domu, wychowania dzieci i rozwoju kariery zawodowej – jeśli każde z tych zadań ma być wykonywane na wysoki polysk! Ze zaś nasza trady-

⁵³ *Ibidem*, s. 2 n.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 3.

cja wymaga od kobiety nieustannych poświęceń na rzecz podłogi, [domowego] makaronu i przetworów – przestańmy się dziwić, że w pracy nie awansujemy”⁵⁵.

W tym samym czasie w „Kobiecie i Życiu” zamieszczono cykl wywiadów z Polkami, które odniosły sukces zawodowy na Zachodzie, w tym z Barbarą Piasecką Johnson⁵⁶ i Marylą Szymańską, prezeską firmy inwestorów kanadyjskich⁵⁷. Tygodnik drukował też cykl tekstów o polskich kobietach i ich karierach osiąganych w zagranicznych firmach, gdzie zdobywały sukcesy, pokonując kolejne szczeble kariery, poczynając od niskich stanowisk, głównie sekretarek. Wykazując upór i sprawdzoną drogę do kariery, to jest pracowitość i konsekwencję w wytrwałym dążeniu do wyznaczonego celu, osiągały najwyższe szczeble w karierze zawodowej, czyli funkcje i stanowiska zajmowane w tym czasie w Polsce głównie przez mężczyzn. Wśród kobiet tych wymienić można Jolantę Łuczkowską, wyróżnioną Kobietą Roku 1994, która znalazła się wśród wybranych 100 Polek miesięcznika „Pani” – była przedstawicielką personelu zarządzającego w firmie Johnson & Johnson Medical. Redakcja informowała, że w drodze do tego najwyższego szczebla awansu zawodowego pracowała w wielu zawodach – także dziennikarki oraz asystentki handlowej w różnych firmach międzynarodowych⁵⁸.

O barierach w osiąganiu sukcesu zawodowego kobiet i trudach ich pokonywania informował opublikowany na łamach „Urody” wywiad z Ewą Braun, kobietą zawodowego sukcesu, współscenografką „Listy Schindlera” Stevena Spielberga, filmu uhonorowanego nagrodą „Oskara”. Jej aktywność zawodowa dziedziczona była, jak sama podkreślała, po ojcu, a plany zawodowe zaczęły formować się w szkole średniej. Jednak „trampoliną do dalszych

⁵⁵ M. Teresińska, *Polski schemat*, „KiŻ”, 1989, nr 34, s. 2.

⁵⁶ *Aniol z Wall Street*, „KiŻ”, 1989, nr 49, s. 12 n.

⁵⁷ *Chłonek Polskę. Wywiad z Marylą Szymańską, prezeską firmy inwestorów kanadyjskich „Canpol”*, „KiŻ”, 1990, nr 41, s. 4 n.

⁵⁸ R. Olszewska, *Będę prezydentem...*, s. 6 n.

działań” – w jej ocenie – były studia historii sztuki, ukończone na Uniwersytecie Warszawskim. „Przyjaciele ze świata filmu przestrzegali mnie, że przemienię się w »babochłopa«, noszącego 18-kilogramową kamerę, a poza tym nie wytrzymam męskiej konkurencji w tym zawodzie, więc zdecydowałam się na scenografię”. Jak wspominała: „Pracę zaczęłam już pod koniec IV roku studiów i przesłałam wszystkie szczeble scenograficznego wtajemniczenia: od asystentki kostiumografa (tam zwykle lądują kobiety), poprzez projektanta wnętrz do samodzielnego scenografa”⁵⁹.

„Uroda” często przedstawiała wzorzec kobiety odnoszącej sukcesy zawodowe w twórczości artystycznej i filmowej, tradycyjnie „rezerwowanych” niejako dla mężczyzn. Dla pisma chlubnym przykładem kobiety w swym zawodzie wybitnej i niezależnej była Agnieszka Holland. W wywiadzie stwierdziła, że „wbrew obiegowym opiniom na temat barier, jakie napotykały kobiety z powodu płci, kariery mi to nie utrudniało, powiedziałabym, że nawet ułatwiało. Dlatego, że w jakimś sensie wyodrębniło mnie z anonimowej masy”⁶⁰.

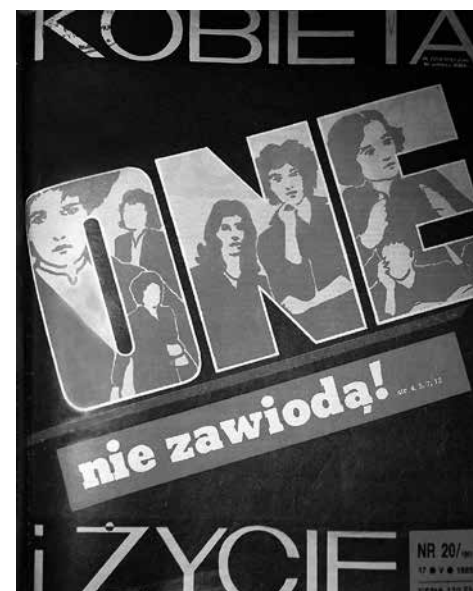
Problemy Agnieszki Holland czy Ewy Braun raczej odległe były od ówczesnej sytuacji ogółu kobiet w Polsce, powstałej w warunkach gwałtownych przemian społecznych, politycznych i gospodarczych. Redaktorka „Urody” Zofia Mińska-Wrzesińska zauważyła w 1993 r., że w nowych warunkach społeczno-ekonomicznych „w Polsce potrzebna jest Nowa Kobieta. Sądząc z publikowanych powszechnie apeli i zachęt, kobieta w epoce rynku powinna: umieć się dobrze sprzedać i aktywnie wspierać swojego życiowego partnera”⁶¹. „Nowa Kobieta” – wyjaśniała w dalszej części artykułu – posiada „umiejętność zaprezentowania siebie w sposób przynoszący jej jak najwięcej korzyści oraz posiada zdolność do walki o swoje interesy”⁶². Posia-

⁵⁹ Ewa z Oskarem. Z Ewą Braun rozmawia Ilona Kondrat, „U”, 1994, nr 6, s. 8.

⁶⁰ Jestem niezależna. Z Agnieszka Holland rozmawia Stanisław Zawisliński, „U”, 1995, nr 4, s. 50.

⁶¹ Z. Mińska-Wrzesińska, *Nowe Kobiety*, „U”, 1993, nr 9, s. 18.

⁶² *Ibidem*.



Okładka „Kobiety i Życia” z hasłem „One nie zawiodą”



Nowe Kobiety, „Uroda” 1993, nr 9, s. 19

danie wymienionych cech i umiejętności stymulowało społeczną potrzebę wykształcenia nowego wzorca kobiet, dobrze radzących sobie w życiu, ale tracących jednocześnie kobiecą „przyjemność płynącą z tego, że ktoś się nimi zaopiekuje – bo przecież żadnej opieki nie wymagają i podkreślają to na każdym kroku”⁶³.

Uosobieniem cech „nowej kobiety” dla redakcji „Urody” była Danuta Piontek, „polska businesswoman”, prowadząca polską filię międzynarodowej organizacji kobiet pracujących zawodowo „Suroptimist International”, z przedstawicielstwem przy ONZ, działającej na rzecz wzmocnienia pozycji społecznej i ekonomicznej kobiet⁶⁴. Maria Szymonik, prezentując w 1995 r. jej życiorys prywatny i rozwój kariery zawodowej, zauważyła, że jest to kobieta „nie do zdarcia, umiejąca z każdej opresji wyjść cało i z twarzą. Pomysłów ma tyle, że starczyłoby na kilka życiorysów. Swymi doświadczeniami chętnie dzieli się z innymi. Niezwykle aktywna, zawsze zabiegana, jest równocześnie bardzo otwarta, sympatyczna i ciepła”. Jak dowodziła na łamach „Urody” antropolog kultury, Aldona Jałowska, modelowy wizerunek kobiety z początków lat 90. XX w. kreowany był również pod wpływem nakazów ówczesnej mody. Podkreślała, że „moda próbuje nam narzucić obowiązujący model kobiecości, a więc nie tylko wyglądu, ale i osobowości”. Uświadamiała czytelniczkom, że przebojowa businesswoman zastąpiła kobietę-kumpla z lat stanu wojennego i intelektualistkę-„okularnicę” z okresu „późnego Gomułki”⁶⁵.

Wraz z transformacją ustrojową i możliwościami awansu zawodowego kobiet pojawiło się nowe zagrożenie związane z pracoholizmem kobiet, na co narażone były kobiety ambitne i dążące do sukcesu zawodowego⁶⁶. Więcej jednak w periodykach kobiecych było praktycznych informacji o tym, jak odnieść sukces w poszukiwaniu pracy

⁶³ *Ibidem*.

⁶⁴ M. Szymonik, *Marzenia kontrolowane*, „U”, 1995, nr 1, s. 16.

⁶⁵ *Kaprys ręcznie sterowany*, „U”, 1995, nr 3, s. 21.

⁶⁶ M. Środa, *Pracuszki, pracoholiczki*, „U”, 1994, nr 12, s. 122.

zgodnej z wykształceniem, umiejętnościami i – co najistotniejsze – z ambicjami, zwłaszcza młodych kobiet. Tekst o charakterze poradnikowym i praktycznym, opublikowany w „Urodzie”, pod względem treści przydatny był także męskim czytelnikom, ponieważ skierowany był do „tych, którzy pracy szukają, albo chcieliby ją zmienić na bardziej interesującą”⁶⁷. Zawarto w nim kilka prostych i uniwersalnych porad: w jaki sposób „zbudować” swój życiorys, napisać list motywacyjny oraz jak zaprezentować się podczas rozmowy kwalifikacyjnej. Kończył się optymistycznym stwierdzeniem, że „nasza przyszłość może zależeć od poprawnie napisanego życiorysu, listu motywacyjnego oraz mądrze przeprowadzonej rozmowy. Trzeba to tylko mądrze przemyśleć i przygotować”⁶⁸.

Kariera zawodowa i rodzina

Profesor Janusz Czapiński w wywiadzie dla „Urody” w 1993 r. wskazywał na wyniki własnych badań naukowych, dotyczących analizy specyfiki aktywności publicznej polskich kobiet. Wynikało z nich, że „kobieta na drodze do kariery musi pokonać znacznie więcej przeszkód niż mężczyzna. Poza wszystkim innym, musi ona przebić się przez gąszcz stereotypów związanych z jej płcią. Zarówno dalsze otoczenie, jak i najbliższa rodzina wymaga od kobiety godzenia ról zawodowych z rodzinnymi”⁶⁹. Badania dowiodły, że kobiety, chociaż angażują się w pracę zawodową, „nie czują się zwolnione z roli żony i matki”. J. Czapiński zapewniał, że „dobrze się zresztą z tych ról wywiązują, a zajęcia zawodowe i domowe dają się pogodzić bardzo dobrze. Kobieta, wychodząc z domu, wcale nie

⁶⁷ A. Kozłowska, *Szukam pracy*, „U”, 1994, nr 1, s. 36.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 38.

⁶⁹ E. Malicka, *Businesswoman po polsku. Rozmowa z profesorem Januszem Czapińskim z Katedry Psychologii Społecznej Wydziału Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego*, „U”, 1993, nr 7, s. 26.

musi go zaniedbywać”⁷⁰. Wywiad miał widoczne dla czytelniczek konsekwencje, ponieważ redakcja na łamach „Urody” w postaci wywiadów prezentowała sylwetki kobiet sukcesu zawodowego, uzasadniając nimi optymistyczną tezę, że „wszystko zależy od kobiety”. Również takie życiowe motto zaprezentowała w wywiadzie Magdalena Zawadzka, podkreślając rolę szczególną, jaką w osiąganiu kolejnych szczytów jej kariery aktorskiej pełni dom i rodzina. W wypowiedzi na temat swojego rozwoju zawodowego podkreślała: „Myślę, że byłabym nikim, gdybym nie miała domu, tylko w domu czuję się bezpieczna, dom jest moim schronieniem, źródłem siły”⁷¹.

Pojawiały się w „Urodzie” również teksty, w których dowodzono czytelniczkom, że nie udaje się pogodzić w pełni życia rodzinnego z aktywnym życiem zawodowym. Pisano o kobietach ładnych, wykształconych, spełnionych w pracy zawodowej, interesujących się polityką, dążących w sferze życia pozadomowego do doskonałości, które miały również zgodnie z tradycją liczne obowiązki domowe, związane z rodziną i wychowaniem dzieci. Były one tym zmęczone, jak Katarzyna, jedna z bohaterek tekstu Barbary Kanold pt. *Pięć lat po dyplomie*, kobieta „bardzo ambitna, ale jednocześnie, a może właśnie dlatego, głęboko sfrustrowana. Ambicja nakazuje jej wszystko zrobić samej i to perfekcyjnie – wyprać, wysprzątać, ugotować, obrobić ogródek, pomalować mieszkanie, nawet letni domek wyremontować [...]. Chce sama, a że nie daje rady, stąd frustracja. Także z tego powodu, że kilkuletni stan permanentnej nieomal ciąży zmusił ją do zmiany dobrego szpitala [w którym pracowała] na rejonową przychodnię”⁷². Brakowało jej męskiego wsparcia, o którym mówiła w wywiadzie dla „Urody” kandydatka na prezydenta Polski Hanna Gronkiewicz-Waltz.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 28.

⁷¹ J. Markowska-Grodecka, *Wszystko zależy od kobiety. Rozmowa z Magdaleną Zawadzką*, „U”, 1990, nr 5, s. 4.

⁷² B. Kanold, *Pięć lat po dyplomie*, „U”, 1994, nr 3, s. 48.

Przekonywała czytelniczki, że „tak naprawdę każda z nas – czy jej się życie układa, czy nie, bo tego przecież zaplanować się nie da – dąży do osiągnięcia poczucia bezpieczeństwa u boku mężczyzny, który jej to bezpieczeństwo zapewni. Także ta kobieta, która realizuje się zawodowo, potrzebuje opieki i wsparcia”⁷³. Mówiąc o sobie, stwierdziła, że „gdyby nie osoba mojego męża, który dbał o byt rodziny, który wspierał mnie nie tylko materialnie, lecz także duchowo, nie mogłabym rozwijać się naukowo, nie osiągnęłabym wyższych szczytów kariery. [...] to właśnie życie rodzinne sprawiło, że stałam się bardziej twórcza niż gdybym była sama”⁷⁴. Odmienienie przymusową sytuację kobiety funkcjonującej pomiędzy pracą zawodową a przestrzenią domową potraktowała Teresa Torańska. Stwierdziła bowiem, że „jest wolność wyboru, czy chcemy poświęcać się pracy zawodowej, czy domowi i rodzinie, wybór należy do każdej z nas”⁷⁵.

Podsumowanie

Po 1989 r. postulaty dotyczące większego udziału kobiet w życiu publicznym, w tym wysuwana przez uczestniczki życia publicznego i politycznego potrzeba ich obecności w gremiach szeroko pojętej władzy, dla większości kobiet polskich, w tym dla części czytelniczek analizowanych tu czasopism, miały znaczenie drugorzędne. Jednak upowszechniana w pismach „Kobieta i Życie” oraz „Uroda” tematyka, obok kilkukrotnych w latach 1989–1995 wyborów, wpływać musiała, choć z pewnością w stopniu umiarkowanym, na proces zmian w zakresie postaw i form aktywności publicznej Polek.

Biorąc pod uwagę analizę treści dotyczących sprawy drogi i udziału kobiet w polityce, należy wskazać, że największe zainteresowanie

⁷³ *Czas próby...*, s. 10.

⁷⁴ *Ibidem*.

⁷⁵ *Kobieta polityczna...*, s. 47.

budziły wybory 1989 r. i 1991 r., podczas których zaangażowane w nie kobiety ukazywane były w obu periodykach jako osoby reprezentujące interesy wszystkich Polek, mimo istotnych różnic w ich życiorysach prywatnych i zawodowych oraz w poglądach politycznych. W przypadku „Kobiety i Życia” nasilenie tematów politycznych na jej łamach w 1989 r. związane było z kandydowaniem w wyborach do Sejmu jego naczelnej redaktorki A. Szymańskiej-Kwiatkowskiej. Natomiast zainteresowanie wokół wyborów prezydenckich 1995 r. na łamach „Urody” wywołane zostało kandydowaniem do tego najwyższego urzędu kobiety, Hanny Gronkiewicz-Waltz.

Transformacja systemowa i jej skutki społeczno-gospodarcze narzucały tematykę dotyczącą realnych możliwości kobiet dążących do awansu zawodowego. W szczególnym skupianiu się na wskazywaniu praktyk naprawczych i dróg niwelujących przeszkody w osiągnięciu kariery zawodowej przodowała „Kobieta i Życie”. Należy zgodzić się z badawczymi ustaleniami Aleksandry Dukaczewskiej, że model businesswoman popularyzowany na łamach tego periodyku kilka lat później przekształcił się we wzorzec kobiety realizującej się w pracy zawodowej i odnoszącej w niej sukces⁷⁶. Towarzyszyło temu upowszechnianie się w obu analizowanych czasopismach różnych form kobiecej samorealizacji, co nie oznaczało zgody na zaniedbywanie przestrzeni domowej. Jednakże praca zawodowa przedstawiała być traktowana wyłącznie jako źródło utrzymania, a granice pomiędzy pracą zawodową i życiem osobistym ulegały w pewnym zakresie rozmyciu⁷⁷. Łączyła się bowiem praca zawodowa z osiągnięciem sukcesu zawodowego i w analizowanych artykułach występowała najczęściej jako droga awansu spo-

⁷⁶ A. Dukaczewska, *Kobiety interesu*, [w:] *Co to znaczy być kobietą...*, s. 219.

⁷⁷ Praca zapewniała samorealizację i mogła też zastępować rodzinę. Wzorce samorealizacji kobiet promowane w mediach (np. poprzez film „Ally McBeal”) zaczęły znajdować naśladowców wśród kobiet, które stały przed dylematem – jak pisała Wanda Czarnota – „żyć dla siebie czy dla innych, rozwijać się zawodowo czy urodzić dziecko, zachować pracę czy zrezygnować z niej dla dobra rodziny”. Por. W. Czarnota, *Wybory życiowe młodych Polek. Przyczynek do antropologii kobiety*, Warszawa 2015, s. 62.

łecznego oraz droga do aktywności publicznej, w tym politycznej. Wzorce aktywności kobiecej popularyzowane w obu czasopismach wpisywały się w dominujące w tym czasie wizerunki kobiecości występujące w mediach, w tym również w prasie codziennej⁷⁸.

Kobieta aktywna w życiu zawodowym była w opiniach obu czasopism osobą o ustabilizowanej pozycji rodzinnej, czyli zamężną, troszczącą się o rodzinę i dom, zadbaną i zadowoloną z życia. Eksponowano, zwłaszcza na łamach „Urody”, wzorzec kobiety doskonałej, o wszechstronnych zainteresowaniach i pasjach, pokonującej sukcesywnie szczeble kariery: od najniższych stanowisk po najwyższe szczeble zawodowe. Zwracano uwagę również na bariery (głównie w „Kobiecie i Życiu”), jakie pokonywać musiały kobiety w swoich dążeniach do uczestnictwa w życiu publicznym. Dostrzec należy również różnice w eksponowanej na łamach czasopism problematyce wzorców aktywności publicznej kobiet. Na łamach „Urody” upowszechniano wzorzec kobiety sukcesu, która w pełni uczestniczyć miała w życiu publicznym, nie zaniedbując jednocześnie przestrzeni prywatnej, w tym życia rodzinnego. Z kolei w tekstach „Kobiety i Życia” główne akcenty położono na równowagę życia rodzinnego i aktywności publicznej, eksponując niejako kluczowe znaczenie ustabilizowanego, tradycyjnego wzorca życia prywatnego (rodziny, małżeństwa) w rozwoju aktywności publicznej kobiet. Te odmienne akcenty w istocie stanowiły dwa odrębne wzorce, które były efektem społecznie różniących się środowisk czytelniczek obu pism kobiecych.

⁷⁸ Zob. M. Dąbrowska, *Mój brzuch, moje garsonki. Wizerunki kobiet w polskiej prasie codziennej początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku*, [w:] *Kobieta i media...*, s. 239 n.

MARIA SOLARSKA

UNIWERSYTET IM. ADAMA MICKIEWICZA

Kobiety w sferze publicznej/ politycznej – wyzwania historiograficzne

Historia kobiet jako nurt historiograficzny stanowi wyzwanie dla dyskursu historycznego, skłaniając do zastanowienia nad światem opisywanym przez badaczki/badaczy i relacjami władzy, w jakie ten opis jest uwikłany. Zakwestionowanie hierarchii ważności spraw wartych zapisania, ocalenia od zapomnienia i tworzących budulec tożsamości wspólnoty i jednostki okazuje się być stawką wspomnianej refleksji. Inspiracją niniejszego tekstu są refleksje Joan Scott dotyczące badania historii, wynikającej z różnicy płci, czyli historii feministycznej oraz jej prace dotyczące francuskiego feminizmu¹. Nie mniej ważna jest również praca Michelle

¹ Por. J.W. Scott, *Gender: A Useful Category of Historical Analysis*, „The American Historical Review” 91, nr 5, grudzień 1986, s. 1053–1075 (tłum. pol.: *Gender jako przydatna kategoria analizy historycznej*, tłum. A. Czarnacka, Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego, 2009, <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0064scott.pdf>); *eadem*, *La citoyenne paradoxale. Les féministes françaises et les droits de l'homme*, Paris 1998 [oryg. *Only paradoxes to offer*, Harvard 1996]; *eadem*, *Parité! L'universel et la différence des sexes*, Paris 2005 [oryg. *Parité! Sexual Equality and the Crisis of French Universalism*, Chicago 2005].

Perrot pt. *Femmes publiques*², będąca wywiadem z Jeanem Lebrun poświęconym refleksji nad historyczną sytuacją kobiet wobec zbliżającego się nowego, XXI wieku. Perrot przedstawia na jej początku opozycję wyrażen: „homme public” (dosł.: człowiek/mężczyzna publiczny; pol.: osoba publiczna) i „femme publique” (kobieta publiczna). W języku polskim ta opozycja nie jest tak wyraźna, z uwagi na oddzielne słowa oznaczające człowieka i mężczyznę. Pierwsze jest nobilitujące, oznacza bowiem kogoś ważnego, kto uczestniczy, mniej lub bardziej bezpośrednio, w sprawowaniu władzy; natomiast „kobieta publiczna” nie ma w sobie nic nobilitującego, wręcz przeciwnie, to określenie degradujące, często odnoszące się wprost do prostytutek. W istocie wskazuje ono jasno, że znalezienie się kobiet w przestrzeni publicznej, nierzadko synonimicznej z polityczną, jest przekroczeniem porządku, nadużyciem, pozostawianiem nie na swoim miejscu.

Jednocześnie jednak, jeśli przyjąć, że prostytutki to te kobiety, które wymagają zapłaty za czynności, które w patriarchalnym porządku społecznym postrzegane są jako „należące się” mężczyźnie za darmo, to być może odium związane z określeniem „kobieta publiczna” jest w gruncie rzeczy wyrazem „potępienia” i niezgody na wykonywanie nieodpłatnej pracy, rodzajem buntu wobec wyzysku? Nie otwierając debaty o prostytutce, sygnalizuję tylko, że owo skojarzenie prostytutki i obecności kobiet „na ulicy”, a nie w domu, chyba dość dobrze pokazuje splót problemów związanych z ich społeczną sytuacją, jej opisem i kontestacją, które są przedmiotem także badania historycznego.

Określenie „kobiety publiczne” oznacza zatem zasadniczo kłopoty terminologiczne oraz odsyłają do seksualności, pokazując jeszcze raz, że to kobiety w sposób szczególny mają płeć, są płcią. Natomiast mężczyźni są po prostu ludźmi zajmującymi się ważnymi publicznymi sprawami, tworzącymi historię, ujawniając

² M. Perrot, *Femmes publiques*, Paris 1997.

płciowość swoją ewentualnie w sferze prywatnej (czyli kontaktów z kobietami). Można zaryzykować stwierdzenie, że historia „kobiet publicznych” skupia, jak w soczewce, problemy historii kobiet w ogóle. Chciałabym naszkicować kilka wątków związanych z tą sytuacją. Pierwszy odnosi się do opisu określonego porządku społecznego i roli historii w jego utrwalaniu albo osłabianiu; drugi dotyczy relacji pomiędzy budowaniem opisu rzeczywistości historycznej a stwierdzaniem odmiennego od niego stanu rzeczy w ramach badanej rzeczywistości; trzeci z kolei koncentruje się na refleksji nad relacjami władzy zarządzającymi dyskursem historycznym (także w jego zinstytucjonalizowanym wydaniu). W swej społecznej funkcji tworzenia i umacniania tożsamości zbiorowej dyskurs historyczny nadaje wyraz określonej porządkowi społecznemu (kulturze, w ramach której jest tworzony) i projektuje jego trwanie lub korektę w przyszłości. Porządek ten stanowi kontekst, odniesienie dla narracji historycznej, jak też element jej tworzenia w postaci wiedzy pozaźródłowej, odnajdywany w warstwie teoretyczno-ideologicznej narracji historycznej według terminologii Jerzego Topolskiego³. Jest aspektem „wizji świata i człowieka”, reprezentowanej przez historyka i wpisywanej przezeń w narrację.

Standardowy – patriarchalny – obraz historiograficzny zbudowany jest wokół tożsamości zbiorowej męskiej, wokół spraw ją wzmacniających i konstruujących⁴. Ulubione pole historii – polityka – jest światem mężczyzn. Zaświadcza o tym sama historia, która opowiada o dzielnych/okrutnych/słabych władcach (władczynie występują jako wyjątek potwierdzający regułę i przez swą szczególność wzmacniający model męskiej władzy). Kobiet nie ma w historii, ponieważ nie zajmowały się sprawami dla historii

³ Por. J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1996.

⁴ Por. B. Smith, *Gender, Objectivity and the Rise of Scientific History*, [w:] *Objectivity and Its Other*, red. W. Natter, T.R. Schatzki, J.P. Jones, New York 1995, s. 51–66.

istotnymi – nie mamy tu zatem, można powiedzieć, wykluczenia, ponieważ jest oczywistość niepisania o nich⁵. Dzieje się tu jednak coś jeszcze, ponieważ historia jako opowieść o minionej rzeczywistości (przeszłości) uprawomocnia teraźniejszość, wskazując na jej trwałość wynikającą jakoby z przeszłości⁶.

Brak kobiet w historii oznacza zatem ich brak przeszłości – nie było ich w przeszłości, o której opowiada historia, a dzieje się tak, jak można domniemywać, ponieważ:

a) historia opowiada o przeszłości ludzkiej, a kobiety nie są ludźmi⁷, ponieważ nie tworzą ściśle wyodrębnionej grupy społecznej;

b) historia opowiada o przeszłości jako zmienności stanów społecznych, a kobiety i ich działalność nie mieszczą się w tej sferze. Życie kobiet jest ahistoryczne, rozwija się zgodnie z „naturą”, a nie kulturą, która interesuje historię;

c) ponieważ historia opowiada o minionych, istotnych działaniach ludzi, które wpływały na przemiany społeczeństw przez nich tworzonych, a kobiety nie mają przeszłości o tyle, o ile nie mogą wpływać na zmianę sytuacji społecznej, jako naturalny kontekst tejże, to mogą co najwyżej być opisywane jako element w nim marginalny (tak samo jak zamulanie zatok, wysychanie rzek, etc.).

Kobiety nie mają zatem przeszłości, ponieważ ich tam nie było – tzn. nie było ich jako tworców społecznych, a nie naturalnych. Nie mając ludzkiej przeszłości, nie mają też, oczywiście, historii. Nie mając historii, nie mają możliwości zmiany swej sytuacji teraźniejszej. A jednak w latach 70. XX w. w świecie kultury zachodnioeuropejskiej pojawia się historiografia dotycząca kobiet i przez nie pisana. Dzieje się tak, zarówno w wyniku przemian

⁵ Por. M. Perrot, *Les femmes ou les silences de l'Histoire*, Paris 1998.

⁶ W modelu ewolucjonistyczno-teleologicznym ukazującym konieczność przemian, które doprowadziły do obecnego stanu, lub w ahistorycznym pokazywaniu, że „od wieków tak było”.

⁷ Przesądzenie to prowadzi także do konsekwencji w postaci tego, że nie podlegają zatem prawom człowieka.

w łonie samej historiografii – skutek poszerzenia jej pola problemowego o obszary rzeczywistości dotąd przez nią zaniedbywane lub postrzegane jako nieistotne. Sytuacja również zmienia się w związku z „wyjściem kobiet na ulicę” i domaganiem się przez nie zmiany ich dotychczasowej sytuacji, zdefiniowanej jako niekorzystna, nierówna, niesprawiedliwa⁸. W „rok zerowy emancypacji kobiet” (1970), ogłoszony na łamach *Partisan*⁹ wchodzi jednak, nie znając swej przeszłości ani swej historii i, aby emancypacja mogła się dokonać w historycznej kulturze europejskiej, muszą odzyskać przeszłość i historię¹⁰. Ale jaką przeszłość i jaką historię? Czy historia, będąca narzędziem utrzymywania patriarchalnego porządku społecznego, może być orężem w walce z męską dominacją? Jak sprawić, aby dla kobiet stała się instrumentem zmiany dotychczasowego porządku?

Historyczne badanie relacji płci pokazuje obecność kobiet we wszelkich wymiarach rzeczywistości społecznej¹¹. Jednak opowieść historiograficzna, która ma „strzec panującego porządku”, musi tak opisać tę obecność, aby nie został on naruszony. Czyli tak, aby kobiety nadal nie znajdowały historycznej legitymizacji dla domagania się równości, a zamiast niej opiewały „mniejszą nierówność”¹². Co więcej, poprzez założenie istnienia naturalnej

⁸ M. Perrot, *Mon histoire des femmes*, Paris 2006 [tłum. pol.: *Moja historia kobiet*, PAX, Warszawa 2009].

⁹ «*Libération des femmes: année zero*», „*Partisans*”, 1970, nr 54–55, lipiec–październik.

¹⁰ Por. F. Picq, *Libération des femmes. Les années-mouvement*, Paris 1993, s. 24 i 28.

¹¹ Co wydaje się zresztą mało zaskakujące, jeśli przyjmujemy, że społeczeństwo składa się z ludzi, a ci bywają kobietami lub mężczyznami.

¹² Wyrażenie: „mniejsza nierówność” brzmi nieco sprzecznie, bowiem wydawać by się mogło, że równość i jej przeciwieństwo – nierówność – nie są stopniowalne; a jednak można spotkać sformułowania przeczące temu, np.: „Faktyczna obecność, czasem nawet niechciana, płci żeńskiej [?] w przestrzeni publicznej – i to nie tylko w charakterze ubranych na biało dziewcząt, stanowiących bardziej symbol-ozdobę ceremonii niż jej prawdziwe uczestniczki – była później argumentem dla wszystkich tych, którzy walczyli o **większą lub mniejszą równość płci**. [podkr. – M.S.]”; T. Wysobłocki, *Obywatelki. Kobiety w przestrzeni publicznej we Francji przelomu wieków XVIII i XIX*, Kraków 2014, s. 215.

i uniwersalnej różnicy płci¹³ możliwe jest także niesienie przesłania o niemożliwości równości między kobietami i mężczyznami oraz ogłoszenie jej postulowania jako ideologicznej manipulacji, sprzecznej z obiektywnym stanem rzeczy. Innymi słowy, historia kobiet może być historiograficzną opowieścią wzmacniającą istniejący porządek społeczny, oparty na uprzywilejowaniu pozycji mężczyzn wobec kobiet. Na szczęście może, ale nie musi. W sukces przychodzi jej bowiem rozumienie historii jako opowieści krytycznej wobec panującego układu sił, jako opowieści podważającej jego zasadność, także jako opowieści mówiącej, że zmiana jest możliwa, ponieważ (historyczna) zmienność jest konstytutywną cechą ludzkiego świata¹⁴.

Historię kobiet proponuję pojmować zatem jako badanie historycznych relacji między płciami. Za Joan Scott przyjmuję, że oznacza to pojmowanie tych relacji jako relacji władzy, konstytutywnych dla określonego porządku społecznego. W takim ujęciu chodzi więc o badanie tego, jak określana była różnica płci, a nie badanie sytuacji kobiet, jako różnicy – ich specyfiki, odmienności od mężczyzn wyznaczających model i normę. Przyjęcie, że historia kobiet to historia o relacjach władzy, skłania również do szerszego pojmowania sfery polityczności, widząc jej aspekty także tam, gdzie zwykle dopatrujemy się sfery prywatnej. Problem obecności i aktywności kobiet w sferze publicznej/politycznej, wobec ich tradycyjnego przypisania do sfery prywatnej, jest przykładem trudności, z jakimi historyczki i historycy oraz reflektujący nad ich twórczością muszą się zmierzyć. Z jednej strony mamy bowiem tożsamość grupy (kobiet) i jednostki do niej należącej, określoną przez działania podejmowane w ramach świata prywatnego, którą

¹³ Czyli również istnienia kobiet i mężczyzn, o których kobiecości i męskości przesądza natura.

¹⁴ To tradycja myślenia o historii, umownie nazywana tu przeze mnie foucaultowską, z której chętnie czerpie Scott; por. m.in. M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège de France*, 1976, Warszawa 1998 [oryg. «Il faut défendre la société». Cours au Collège de France, 1976, Paris 1997].

trzeba pogodzić z aktywnością w świecie publicznym/politycznym – z definicji jej obcym. Z drugiej strony, zastany porządek podziału na sferę prywatną i publiczną oraz hierarchia ważności spraw związanych z nimi zostaje poddana tu gruntownemu przemodelowaniu.

W historiografii można jednak zaobserwować utrzymywanie się pojmowania polityczności i publiczności jako domen mężczyzn, w których kobiety są szczegółnościami utwierdzającymi standardowość. Jak wyjaśnić to, że historia polityczna – nadal najczęściej postrzegana jako esencja historii, czyli „poważna historia” – wypełniana jest w sposób oczywisty przez mężczyzn, a historia anegdotyczna – ciekawa, przyciągająca uwagę, ale jednak nie „poważna” – chętniej prezentuje postacie kobiece (najlepiej jeszcze w kontekście nieco skandalicznym)? Dlaczego obecność kobiet w sferze publicznej i podejmowane przez nie działania polityczne opisywane są jako drugorzędne, uzupełniające wobec tych, podejmowanych przez mężczyzn?

Czy przypisywanie w historiografii kobiet do sfery prywatnej – niepolitycznej – i wykluczanie ich z politycznej jest utrwalaniem opisu rzeczywistości społecznej, w którym wykluczenie to jest postulowane? Kiedy konstruujemy narracje o określonej rzeczywistości politycznej na podstawie źródeł, w których jednym z (nie zawsze uświadamianych) celów autorów jest postulowanie wyeliminowania udziału kobiet w życiu politycznym, czy nie nazbyt łatwo przyjmujemy opis tego za rzeczywistość? Opis ten jest wszak weryfikowany przez badania i dokumenty ukazujące obecność i aktywność kobiet na forum publicznym oraz ich opór wobec pozbawiania ich wpływu na reguły zarządzające daną wspólnotą. Mamy zatem z jednej strony opisy rzeczywistości historycznej – także w jej politycznym wymiarze – w której kobiety działają, a z drugiej strony opis ten jest wkładany w ramy przekonania, że są one przypisane do sfery prywatnej.

Działalność publiczna kobiet jest w ten sposób opisywana jako realizująca „kobiece cechy”, natomiast ich działalność polityczna

jest taką wówczas, kiedy dotyczy ich samych – ruchów emancypacyjnych, feministycznych. W ten sposób kobiety „upolityczniają się” w historiografii w XIX w., kiedy domagają się udziału w reprezentacji politycznej. Można sądzić, że w ten właśnie sposób uzgadnia się rzeczywistość historyczną – obecność i aktywność kobiet w sferze publicznej/politycznej – z ideologicznymi przeświadczeniami dotyczącymi ich miejsca w świecie, roli w społeczeństwie – przypisania ich do sfery prywatnej i wyłączenia z polityczności jako podmiotów. Działanie takie jest skuteczne jako instrument władzy umacniającej swój porządek, ale jest niebezpieczne dla historii jako nauki. Oto bowiem zamiast przedstawiać, lub co najmniej próbować przedstawić, prawdziwy obraz rzeczywistości minionej¹⁵, dostosowuje się go do uprzednio przyjętych takich założeń, jak owa rzeczywistość powinna wyglądać.

Należy jednak pamiętać, że pojawienie się historii kobiet jako nurtu historiograficznego pozostaje w ścisłej relacji ze społecznym (i intelektualnym) protestem kobiet wobec ich sytuacji rozpoznanej jako niesprawiedliwa. Jest ona za taką uważana, ponieważ wynika z nierówności w kulturze, w której równość, obok wolności i solidarności, jest wartością fundamentalną, jest naturalnym prawem każdej jednostki. Domaganie się równych praw, równych szans realizacji indywidualnych strategii życiowych, równego traktowania, było (i jest) zatem wezwaniem do realizacji wartości, które wspólnota kulturowa uznaje za konstytutywne dla swojej tożsamości zbiorowej.

W momencie wyrażania tego roszczenia kobiety były grupą, która musiała stworzyć swoją podmiotowość, dokonać opisu świata społecznego ze swojego punktu widzenia. Dodatkową okolicznością w tym procesie było również rozpoznanie, że dotąd były opisywane przez grupę opozycyjną (mężczyzn). Dlatego też u swych

¹⁵ Przez „prawdziwy obraz rzeczywistości minionej” rozumiem tu stan tejże rzeczywistości, który udaje się określić dzięki rzetelnie stosowanym narzędziom warsztatu badawczego historyka.

początków historia kobiet była w dużym stopniu przede wszystkim odszukiwaniem kobiet w historii (historią kobiet w węższym sensie), skonstruowaniem ich jako grupy i jako jednostek, których miejsce w porządku społecznym określała przynależność do grupy wyznaczonej przez płeć¹⁶. W ten sposób m.in. dokonała się zmiana obrazu historiograficznego, w którym dzieje przestały być opowieścią mającą za bohaterów wyłącznie mężczyzn, z kilkoma akcentami kobiecymi w roli „kwiatka” lub wyjątku potwierdzającego regułę. Badania te skłaniały również do refleksji nad sposobem opisywania kobiet i ich sytuacji – czy są one wyłącznie ofiarami dominacji? Czy wpisywanie ich w stereotypowe role utwierdza przekonania o ich „naturalności”, odwieczności, a zatem jest przeciwstawne w stosunku do projektu emancypacyjnego? Jednocześnie okazało się, że wpisanie kobiet w historię zmusza badaczki i badaczy do przemyślenia dyskursu historycznego dotąd skrojonego na miarę mężczyzn, a nie społeczeństwa.

Dodatkowo, rozpatrując powyższe kwestie w odniesieniu do dyskursu historycznego, trzeba uwzględnić również kontekst kulturowego zobowiązania do tego, aby opis tworzony w jego ramach był prawdziwy. Polityczna aktywność kobiet, odnajdywana w materiale źródłowym (empirii) zderza się bowiem z normatywnymi przesądzeniami o tym, jakie są sfery działalności kobiet i mężczyzn. Zobowiązanie dyscypliny historycznej do przedstawienia prawdziwej rzeczywistości minionej (weryfikowalnej źródłowo) winno zatem oddziaływać na zastane przesądzenia o niej w ten sposób, że opis tego, jaki świat jest/był, zostaje skonfrontowany z obrazami postulującymi taki lub inny jego kształt.

Pierwsze tropy dotyczące kwestii tego, czy sfera działalności standardowo, w punkcie wyjścia, uznawanej za kobiecą, leży w dziedzinie zainteresowania historii skupionej na zmianie, czy też raczej antropologii – zainteresowanej działaniami rutynowymi,

¹⁶ M. Solarzka, M. Bugajewski, *Współczesna francuska historia kobiet. Dokonania – perspektywy – krytyka*, Bydgoszcz 2009.

powtarzalnymi – oraz przekonania o braku podstawy źródłowej, nieodzownej dla pracy historyczki/historyka, zostały dość szybko rozwiane. Wątpliwości dotyczące domniemanego braku źródeł rozproszył m.in. powrót do klasycznego rozstrzygnięcia, dotyczącego zasadniczej roli kwestionariusza pytań w pracy ze źródłami¹⁷ oraz skierował uwagę na mniej wykorzystywane dotąd materiały. Poszerzenie pola badania historycznego poza wąsko rozumianą sferę polityki, wniesione przez kolejne „odnowy historii”, rozwiewało kwestię, czy codzienność, w której upatrywano przede wszystkim szereg działań kobiet, mieści się w obszarze zainteresowania historiografii. Skoro historia zajmuje się ważnymi wydarzeniami – publicznymi/politycznymi – ponieważ konstruuje one tożsamości zbiorowe, społeczne i skoro można pisać historię kobiet – a kobiety mieszczą się w polu historii – to rozumienie „ważnych wydarzeń” i samej sfery publicznej/politycznej powinno ulec przekształceniu, powinny przestać one być postrzegane jako domeny mężczyzn i męskości.

Pojawienie się kobiet jako przedmiotu i podmiotu badań historycznych (czy szerzej – humanistycznych) wyniknęło z chęci uczynienia ich widocznymi i obecnymi w historii aspirującej do bycia opowieścią prawdziwą o minionej rzeczywistości społecznej. Wykluczenie z jej obrazu połowy społeczeństwa jawiło się jako postępowanie niezgodne ze stanem faktycznym społeczeństwa jako całości składającej się z osób dwojga płci. Podważało zatem prawdziwość tegoż obrazu, jak też było niesprawiedliwe w tym sensie, że zmuszało do zapytania o powody tego wykluczenia. To ostatnie było pytaniem dotyczącym relacji władz zarządzających dyskursem historycznym; pytaniem o to, jaka racjonalizacja stoi za tworzeniem opowieści, w której wydarzenia uważane za godne utrwalenia – a zatem ważne dla wspólnoty skupianej wokół historii – były nieodmiennie dziełem mężczyzn i jednocze-

¹⁷ To nie źródła „mówią same z siebie”, ale odpowiadają one tylko na postawione im pytania; zwracał na to uwagę m.in. M. Bloch.

śnie dlatego uważane były za ważne, że byli oni ich sprawcami. Jeżeli opowieść historyczna ma być opowieścią prawdziwą, odsyłającą w jakiś sposób do rzeczywistości, zatem opisem prawdziwym tejże rzeczywistości¹⁸, to stwierdzenie określonego stanu rzeczywistości, odmiennego od dotychczasowego jego opisu, powinno weryfikować tenże opis. Jeżeli tak się nie dzieje, tzn. opis jest utrzymywany pomimo negatywnej weryfikacji przez rzeczywistość, której dotyczy, to zasadne jest przekonanie, że opis ten jest ideologiczny, postulatyczny w stosunku do rzeczywistości, a nie ją opisujący.

Historia w swej istocie jest wpisana w relacje władzy i polityczność. Historia kobiet zatem też jest z natury rzeczy polityczna – jest głosem opowiadającym się wobec relacji władzy. Badacz/ka musi rozstrzygnąć, którą stronniczość wybiera. Potoczny obraz „historii po prostu” i historii kobiet, historii feministycznej = ideologicznej, jest wyrazem relacji władzy i określonej ideologii. Jest też odwrotny od stanu rzeczywistego. „Historia po prostu” to w gruncie rzeczy historia patriarchalna, która jest tak samo ideologiczna jak feministyczna, lecz maskowana jest pozorną niepolitycznością, oczywistością. Historia feministyczna (stronnicza, ideologiczna) demaskuje ideologiczność „historii po prostu”. Badania historyczne dotyczące kobiet, ukazujące ich obecność i aktywność w przeszłości, weryfikują historię feministyczną i wskazują na „nieprawdziwość”¹⁹ historii patriarchalnej. Zmuszają

¹⁸ Zachowanie kategorii prawdy i odniesienia do rzeczywistości jest niezbędne dla utrzymania statusu nauki i jej roli w kulturze. Choć zarówno kwestia prawdy, jak rzeczywistości jako odniesienia stanowią współcześnie dość złożone sploty problemowe, to rezygnacja z nich przy tworzeniu historiografii oznacza istotne konsekwencje dla jej znaczenia dla kultury i społeczeństwa.

¹⁹ Ujmuję nieprawdziwość w cudzysłów dla zasygnalizowania, że nie chodzi tu o powiedzenie: cała historia przed pojawieniem się historii kobiet jest fałszywa; historiografia poszczególnych epok rozwija się w ramach swojej prawdziwości, racjonalności wyznaczającej ramy tego, co prawdziwe w określonym czasie. Jednocześnie jednak, wraz z rozwojem historiografii, dawne prawdziwości często nie są już nimi później. „Nieprawdziwość” oznacza tu zatem niemieszczenie się w ramach współczesnej prawdziwości.

zatem do poszukania narzędzi opisu, które nie będą dopasowywać rzeczywistości do wcześniej przyjętych założeń. Powinny one spróbować oddać złożoność konstytutywnych dla naszej kultury, społecznych relacji między kobietami i mężczyznami. Nie będą one też kazały nam rezygnować z domagania się równości jako realizacji wartości fundamentalnej naszej kultury, osładzając nam to opowieścią o mniejszej nierówności. Dzięki nim, zamiast szukać kobiet w „kobiecych aktywnościach” i wpisywać je w „naturę kobiecą”, można będzie postawić pytanie, co sprawiało, że były one „kobiece” i dlaczego, choć często niezbędne, są postrzegane jako drugorzędne, mniej znaczące? Jaka racjonalność, jaka polityczność decyduje o tym, że łączniczki są mniej ważne od człowieka z karabinem? Dlaczego one „nie robiły nic ważnego”²⁰ – czy dlatego, że historia i nasza kultura gloryfikują przemoc i zabijanie, a nie równość, wolność i solidarność?

Problem obecności i aktywności kobiet w sferze publicznej/politycznej wobec ich tradycyjnego przypisania do sfery prywatnej jest przykładem trudności, z jakimi historyczki i historycy oraz nad ich twórczością refleksyjujący muszą się zmierzyć. Z jednej strony tożsamość grupy (kobiet) i jednostki do niej należącej, która jest określona przez działania podejmowane w ramach świata prywatnego, pogodzić trzeba z aktywnością w świecie z definicji jej obcym; z drugiej strony zastany porządek podziału na sferę prywatną i publiczną oraz hierarchia ważności spraw z nimi związanych zostaje poddana tu gruntownemu przemodelowaniu.

Dodatkowo, rozpatrując powyższe kwestie w odniesieniu do dyskursu historycznego, trzeba uwzględnić również kontekst kulturowego zobowiązania do tego, aby opis tworzony w jego ramach był prawdziwy. Polityczna aktywność kobiet odnajdywana w materiale źródłowym (empirii) zderza się z normatywnymi przesądze-

²⁰ Por. M.-F. Brive, *Les résistantes et la Résistance*, „Clio. Histoire, femmes et sociétés”, 1995, nr 1, s. 57–66.

niami o tym, jakie są sfery działalności kobiet i mężczyzn. Zobowiązanie dyscypliny historycznej do przedstawienia prawdziwej rzeczywistości minionej (weryfikowalnej źródłowo) winno zatem oddziaływać na zastane przesądzenia o niej w ten sposób, że opis tego, jaki świat jest/był, zostaje skonfrontowany z obrazami postulującymi taki lub inny jego kształt historiograficzny.

Bibliografia (wybór)

ZESTAWIŁA: JUSTYNA ZAJKO-CZOCHAŃSKA (UWB)

ŹRÓDŁA ARCHIWALNE:

Archiwum Akt Nowych w Warszawie:

Akta Polskiej Partii Socjalistycznej.

Komitet Centralny PZPR, zespoły: XIX-10; XIX-17; PZPR XIX-42; XX-158; XXXV-30; XXXV-3; 1354/XIA/145; 237/VIII-76, 295/XVI-3.

Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. Władysława Sikorskiego w Londynie: Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, sygn. A 19 II/94; sygn. A 19 III/31; sygn. A 19 III/33.

Archiwum Narodowe w Krakowie:

Komitet Krakowski PZPR, zespoły: 29/2382/17; 24/2382/75; 29/2382/371.

Archiwum Państwowe w Warszawie:

Kancelaria Oberpolicmajstra Warszawskiego, sygn. 992.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, sygn. A 19 II/94; sygn. A 19 III/31; sygn. A 19 III/33.

Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie:
Materiały Janiny Bemówny, sygn. 19, 44.
Korespondencja Aleksandra Lednickiego, III 123.

Archiwum Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego
w Warszawie:
Związek Nauczycielstwa Polskiego, sygn. 581, 1631.

Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie:
Akta personalne [Komisji Krzyża i Medalu Niepodległości].

ŹRÓDŁA LITERACKIE:

Makulski Franciszek, *Polskie bohaterki*, W dniu 5. Miesiąca Czerwca Roku 1794.
Mickiewicz Adam, *Grażyna*, oprac. Alina Nofer, Wrocław 1952.
Mickiewicz Adam, *Literatura słowiańska*, Rok drugi 1841–1842, tłum. Feliks Wrotnowski, [w:] Adam Mickiewicz, *Dzieła*, red. Manfred Kridl, t. 15–16, Warszawa 1929.
Mickiewicz Adam, *Żywila. Powiastka z dziejów Litwy*, [Nicea] 1947.

ŹRÓDŁA RĘKOPIŚMIENNE:

Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich:
Papiery różne Sekcji Kobiet PPS we Lwowie z lat 1927–1936.
Polska Akademia Nauk. Biblioteka Kórnicka:
Rękopisy: sygn. 7219, 7220, 7229–7231, 7254, 7262, 2859, 3476.

PAMIĘTNIKI, WSPOMNIENIA, KORESPONDENCJA:

Bemówna Janina, *Towarzystwo Kultury Polskiej*, [w:] *Nasza walka o szkołę polską*, t. 2, Warszawa 1934.
Ciołkoszowa Lidia, *Spojrzenie wstecz*, rozmowy przeprowadził Andrzej Friszke, Paryż 1995.

Codzienne kłopoty, wielkie interesy i podwójna elekcja. Korespondencja radziwiłłowskich urzędników z księżną Anną z Sanguszków Radziwiłłową i jej synem Michałem Kazimierzem z 1733/1734 roku, wyd. J. Dygdała, Warszawa 2013.
Dunin Stefan, *Wspomnienia dziennikarza*, Wrocław 1963.
Falkowski Juliusz, *Księstwo Warszawskie. Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce*, t. 1–5, Poznań 1882–1887.
Fischerowa Wirydianna, *Dzieje moje własne*, Warszawa 1998.
Grabiec Józef (Józef Dąbrowski), *Czerwona Warszawa przed ćwierć wiekiem – moje wspomnienia*, Poznań 1925.
Hulewicz Bohdan, *Wielkie wczoraj w małym kregu*, Warszawa 1968.
Jakubowska z Łakińskich Janina, *Historia I Drużyny Harcerskiej im. Emilii Plater w Poznaniu (okres od założenia do 1918 r.)*, [w:] *25-lecie I Żeńskiej Drużyny Harcerskiej im. Emilii Plater 1912–1937*, red. J. Jakubowska, Poznań 1937.
Kirkor-Kiedroniowa Zofia, *Wspomnienia*, cz. 3, *Lata 1920–1932 oraz wspomnienia i notatki pisane w czasie Powstania Warszawskiego*, wstęp H. Wereszycki, oprac. A. Szklarska-Lohmannowa, Kraków 1989.
Kitowicz Jędrzej, *Pamiętnik, czyli Historia polska*, oprac. P. Matyszewska, Warszawa 2009.
Klemensiewiczowa Jadwiga z Sikorskich, *Przebojem ku wiedzy. Wspomnienie jednej z pierwszych studentek krakowskich XIX wieku*, Wrocław 1961.
Krzywicki Ludwik, *Wspomnienia*, t. 3, Warszawa 1959.
Moszczeńska Iza, *Postęp na rozdrożu*, Warszawa 1911.
Niklewiczowa Maria, *Pan Roman. Wspomnienie o Romanie Dmowski*, oprac. T. Wituch, Warszawa 2001.
Papiewska Wanda, *Zawsze wierna spółdzielczości*, Warszawa 1985.
Piłsudska Aleksandra, *Wspomnienia*, Warszawa 1989.
Potocka-Wąsowiczowa Anna, *Wspomnienia naocznego świadka*, oprac. B. Grochulska, Warszawa 1965.

- Rakowski Mieczysław F., *Dzienniki polityczne 1979–1891*, Warszawa 2004.
- Sokolnicka Zofia, *O pracy tajnej Towarzystwa Tomasza Zana pod jarzmem pruskim. Kilka wspomnień*, Warszawa 1921.
- Stempowski Stanisław, *Pamiętniki 1870–1914*, Wrocław 1953.
- Święcicka Janina, *O pracy spółdzielczej wśród kobiet w latach 1928–1939*, [w:] Stanisława Woszczyńska, *Ze wspomnień działaczki socjalistycznego ruchu kobiecego*, w: PPS. *Wspomnienia z lat 1918–1939*, t. 2, Warszawa 1987.
- Zapolska Gabriela, *Listy*, t. 1–2, zebrała S. Linowska, wstęp E. Krasieński, Warszawa 1970.

PRASA I WYDAWNICTWA PERIODYCZNE:

- „Alma Mater Vilnensis. Prace Społeczności Akademickiej Uniwersytetu Stefana Batorego na Obczyźnie”, Londyn 1949–1958, z. 1–5.
- „Dziennik Łódzki”, 1950, 1986.
- „Dziennik Polski”, 1980, nr 33, 12 II.
- „Dzień Kobiet”. Jednodniówka, Warszawa, 25 III 1924.
- „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego”, 1808–1811.
- „Głos Kobiet”, 1920–1921, 1925, 1927–1928, 1931, 1933–1934.
- „Głos Nauczycielski”, 1936/37, 1937/1938.
- „Głos Pomorza”, 1980, 1987.
- „Kobieta i Życie”, 1989–1991.
- „Pommersche Frauen-Zeitung. Stettiner Frauen-Zeitung – Illustriertes Sonntagsblatt. Zentral-Stellen-Anzeiger”, 1912.
- „Pommersche Zeitung”, 1908.
- „Socjalistka”. Biuletyn CWK PPS, Warszawa, 20 XI 1925.
- „Społem”, 1921–1939.
- „Stettiner Abendpost”, 1908–1914.
- „Stettiner Hausfrau”, 1913.
- „Stettiner Tagesblatt”, 1907.

- „Stettiner Tagespost”, 1908.
- „Uroda”, 1993–1995.
- „Trybuna Ludu”, 1980–1981.

WYDAWNICTWA DOKUMENTÓW:

- Bończa-Tomaszewski Wiesław, *Kodeks Orderowy. Przepisy obowiązujące posiadaczy orderów odznaczeń medali i odznak. Zatwierdzony do użytku przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Ministerstwo Spraw Wojskowych*, Warszawa 1939.
- Brown Rudd, Owen Ruth Bryan, *Congresswoman and Diplomat*, Pasadena 2014.
- Harriman Florence Jaffray, *Mission to the North*, Philadelphia–New York 1941.
- Kobieta w Sejmie. Działalność posłanek Narodowej Organizacji Kobiet. Zarys sprawozdania za lata 1919–1927*, Warszawa 1928.
- Library of Congress, *Manuscript Division, Papers of Wilbur John Carr*, 1892–1942, Box 13.
- Miller Morin Ann, *Her Excellency. An Oral History of American Women Ambassadors*, New York 1995.
- Materiały do dziejów oświaty w Polsce*, wyd. Henryk J. Rygier, nr 1: *Raport o stanie edukacji publicznej i jej funduszach, zdany w roku 1808 przez Izbę Edukacyjną Najjaśniejszemu Królowi Saskiemu, Księciu Warszawskiemu*, Warszawa 1917; nr 2: *Zarys organizacyjno-administracyjnej działalności Izby Edukacyjnej (Lata 1807–1808)*, Warszawa 1917; nr 3: *Dozór szkół żeńskich w Księstwie Warszawskim*, Warszawa 1917.
- Pierwszy Ogólny Zjazd Polaków w Wielkiej Brytanii*, Londyn 1963.
- Polish University College, Report 1947–1953*, London 1953.
- Polski Wydział Lekarski przy Uniwersytecie w Edynburgu*, Edynburg 1942.
- Rapacki Marian, *Rola i zadania spółdzielczości w obronie państwa*, Warszawa 1939.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 29.X.1930 roku o Krzyżu i Medalu Niepodległości, Dziennik Ustaw RP nr 75 z 5 XI 1930 r.

Statut Ligi Kooperatystek w Polsce, Warszawa 1937.

Statut Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z uzupełnieniami i poprawkami uchwalonymi przez X Zjazd PZPR. Regulamin Wyboru delegatów, władz i organów kontrolnych w PZPR, Warszawa 1987.

Tymczasowe sprawozdanie Komisji XXIV Krzyża i Medalu Niepodległości, „Głos Powstańców Wielkopolskich” 1938.

Zaleska Zofia, *Czasopisma kobiece w Polsce (Materiały do historii czasopism)*. Rok 1818-1937, Warszawa 1938.

Zapolska Gabriela, *Publicystyka*, cz. 1-2, oprac. J. Czachowska, E. Korzeniewska, Wrocław 1959; cz. 3, oprac. J. Czachowska, Wrocław 1962.

Źródła do dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce z doby Izby Edukacji Publicznej 1807-1813, zebrał i wstępem poprzedził Zygmunt Kukulski, Lublin 1931.

OPRACOWANIA:

Biegler Dagmar, *Frauenverbände in Deutschland: Entwicklung – Strukturen – Politische Einbindung*, Opladen 2001.

Bogucka Maria, *Gorsza płeć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XXI*, Warszawa 2005.

Borkowska Grażyna, *Pisarki polskie od średniowiecza do współczesności*, Gdańsk 2000.

Borkowska Małgorzata, *Panny siostry w sarmackim świecie*, Warszawa 2002.

Brive Marie-France, *Les résistantes et la Résistance*, „Clio. Histoire, femmes et sociétés” 1995, nr 1.

Brykalska Maria, *Aleksander Świętochowski. Biografia*, t. 1-2, Warszawa 1987.

Calkin Homer L., *Women in the Department of State: Their Role in American Foreign Affairs*, Washington 1978.

Cenckiewicz Sławomir, *Odptyw aktywu. Zmiany kadrowe w KW PZPR w Gdańsku w pierwszych miesiącach stanu wojennego*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, 2002, nr 5.

Chlebowska Agnieszka, *Przedstawicielki gminy żydowskiej w Szczecinie wobec ruchu kobiecego na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Żydzi i ich sąsiedzi na Pomorzu Zachodnim w XIX i XX wieku*, red. M. Jaroszewicz, W. Stepiński, Warszawa 2007.

Chlebowska Agnieszka, *Pierwszy raz z prawem głosu. Praca organizacji kobiecych nad przygotowaniem szczecinianek do udziału w życiu politycznym w czasie kampanii wyborczej do niemieckiego Zgromadzenia Narodowego (XII 1918-I 1919)*, [w:] *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki... Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich po 1918 roku (na tle porównawczym)*, t. 2, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc, Warszawa 2009.

Cieśla Andrzej, *Związek Nauczycielstwa Polskiego w województwie warszawskim w okresie Drugiej Rzeczypospolitej*, Toruń 2000.

Clemens Bärbel, *Der Kampf um das Frauenstimmrecht in Deutschland*, [w:] „Heraus mit dem Frauenwahlrecht”. *Die Kämpfe der Frauen in Deutschland und England um die politische Gleichberechtigung*, red. Ch. Wickert, Pfaffenweiler 1990.

Chyra-Rolicz Zofia, *Kobiety i ruch spółdzielczy na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Kobieta i świat polityki. W niepodległej Polsce 1918-1939*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1996.

Chyra-Rolicz Zofia, *Pod spółdzielczym sztandarem. Z dziejów spółdzielczości polskiej do 1982*, Warszawa 1985.

Chyra-Rolicz Zofia, *Wspólnymi siłami. Związki ruchu emancypacji kobiet ze spółdzielczością na ziemiach polskich przed rokiem 1939*, Warszawa 2013.

Czachowska Jadwiga, *Gabriela Zapolska. Monografia bio-bibliograficzna*, Kraków 1966.

Czaykowski Bogdan, Sulik Bolesław, *Polacy w Wielkiej Brytanii*, Paryż 1961.

- Dajnowicz Małgorzata, *Zachodnie wzorce i wschodnie realia. Przedstawicielki elit prowincjonalnych w XIX i pierwszej połowie XX wieku*, Białystok 2009.
- Danilewiczowa Maria, *Biblioteka Polska w Londynie*, [w:] *Nauka polska na obczyźnie*, Londyn 1958, z. 2.
- Dąbrowska Danuta, *Gabriela Zapolska – kobieta przedsiębiorcza*, [w:] *Księgowanie, literatura, kobiety, pieniądze*, red. I. Iwasiów, A. Zawiszewska, Szczecin 2014.
- Dąbrowska Magdalena, *Mój brzuch, moje garsonki. Wizerunki kobiet w polskiej prasie codziennej początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku*, [w:] *Kobiety i media. Studia z dziejów emancypacji kobiet*, red. P. Perkowski, T. Stegner, Gdańsk 2009.
- Dembski Krzysztof, *Wielkopolska w początkach II Rzeczypospolitej. Zagadnienia prawno-ustrojowe*, Poznań 1972.
- Domański Henryk, *Równouprawnienie. Stereotyp tradycyjnego podziału ról*, [w:] *Co to znaczy być kobietą w Polsce?*, red. A. Titkow, H. Domański, Warszawa 1995.
- Draus Jan, *Życie i działalność Cezarii Boudouin de Courtenay-Jędrzejewiczowej*, [w:] *Losy Polek żyjących na obczyźnie i ich wkład w kulturę i naukę świata. Historia i współczesność. Materiały IV Sympozjum Biograficznego w Wiedniu*, red. A. i Z. Judycy, Lublin 1999.
- Dufrat Joanna, *Narodowa Organizacja Kobiet i Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet – podobieństwa i różnice: kilka uwag o funkcjonowaniu społeczno-politycznych organizacji kobiecych w Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Polska leży na Zachodzie: studia z dziejów Polski i Europy dedykowane Pani Profesor Teresie Kulak*, red. W. Wrzesiński, M. Masnyk, K. Kawalec, Toruń 2011.
- Dufrat Joanna, *W służbie obozu marszałka Józefa Piłsudskiego. Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet (1928–1939)*, Kraków–Wrocław 2013.
- Dzieje biurokracji na ziemiach polskich*, t. 1–3, red. A. Górak, I. Łuć, D. Magier, Lublin–Siedlce 2009–2010.

- Enfield Alice Honora, *Spółdzielczość, jej problemy i możliwości*, Warszawa 1937.
- Engelgard Jan, Motas Maciej, *Archiwum Narodowej Demokracji (1)*, Warszawa 2013.
- Friszke Andrzej, *Życie polityczne emigracji*, Warszawa 1999.
- Foucault Michel, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège de France, 1976*, Warszawa 1998.
- Gawin Magdalena, *Przeciw emancypacji kobiet*, „Teksty Drugie”, 2011, nr 4.
- Gerhard Ute, *Unerhört. Die Geschichte der deutschen Frauenbewegung*, Reinbek bei Hamburg 1990.
- Głowacki Witold, *Zasady funkcjonowania PZPR*, [w:] *Podstawy wiedzy o PZPR*, red. B. Kowalewska, E. Mulicka, Warszawa 1989.
- Gorzycki Wincenty, *Oświata publiczna w Księstwie Warszawskim. I: Organizacja władz i funduszy*, Lwów–Warszawa 1921.
- Górski Konrad, *Uwagi o Grażynie*, [w:] *Z historii i teorii literatury*, red. K. Górski, Wrocław 1959.
- Greven-Aschoff Barbara, *Die bürgerliche Frauenbewegung in Deutschland 1894–1933*, Göttingen 1981.
- Gubernat Irena, *Miasto Zapolskiej*, [w:] *Miasto, kultura, literatura. Wiek XIX*, red. J. Data, Gdańsk 1993.
- Gubernat Irena, *Przedśionek piekła. O powieściopisarstwie Gabrieli Zapolskiej*, Słupsk 1998.
- Gulczyńska Justyna, *Działalność społeczna i oświatowa Zofii Sokolnickiej*, [w:] *Działalność kobiet polskich na polu oświaty i nauki*, red. W. Jamrożek, D. Żołędź-Strzelczyk, Poznań 2003.
- Habielski Rafał, *Polski Londyn*, Wrocław 2000.
- Hass Ludwik, *Sekta farmazonii warszawskiej. Pierwsze stulecie wolnomularstwa w Warszawie (1721–1821)*, Warszawa 1980.
- Hass Ludwik, *Aktywność wyborcza kobiet w pierwszym dziesięcioleciu Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] *Kobieta i świat polityki w niepodległej Polsce 1918–1939*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1996.

- Historia Bydgoszczy, Do 1792*, t. 1, red. M. Biskup, Warszawa–Poznań 1991.
- Hopf Caroline, *Frauenbewegung und Pädagogik: Gertrud Bäumer zum Beispiel*, Bad Heilbrunn 1997.
- Huber-Sperl Rita, „Wie ein Damoklesschwert” – Vereinsrecht und bürgerliche Frauenbewegung an der Wende zum 20. Jahrhundert, [w:] *Geschlechterrollen in der Geschichte aus polnischer und deutscher Sicht*, red. K.H. Schneider, Münster 2004.
- Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie*, oprac. J. Zuziak i Kom. Red. Instytutu, Londyn 2002.
- Iwanicki Mieczysław, *Spółeczna działalność pozaszkolna nauczycieli szkół powszechnych w Polsce w latach 1918–1939*, Olsztyn 1984.
- Jakuboszczak Agnieszka, *Sarmacka dama. Barbara Sanguszkowa (1718–1791) i jej salon towarzyski*, Poznań 2008.
- Janicka Anna, „Ciało niczyje”. Doświadczenie ciała w prozie Gabrieli Zapolskiej, [w:] *Kobieta i rewolucja obyczajowa. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2006.
- Janicka Anna, *Matężństwo w projekcie emancypacyjnym Gabrieli Zapolskiej*, [w:] *Kobieta i matężństwo. Społeczno-kulturowe aspekty seksualności. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 2004.
- Janicka Anna, *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki*, Białystok 2013.
- Janikowa Lucyna, *Z buntem przez życie – opowieść biograficzna o Aleksandrze Bąkowskiej*, Ciechanów 1999.
- Janion Maria, Żmigrodzka Maria, *Romantyzm i historia*, Warszawa 1978.
- Jarska Natalia, *Kobiety w PZPR 1948–1956. Paradoxy mobilizacji polityczne kobiet w stalinizmie*, [w:] *Kobiety „na zakręcie” 1933–1989*, red. E. Chabros, A. Klarman, Wrocław 2014.
- Jaszczuk Andrzej, *Liberalny pozytywizm w Królestwie Polskim i w Petersburgu 1870–1905*, [w:] *Tradycje liberalne w Polsce*, red. R. Kołodziejczyk, Warszawa 1993.

- Jedynak Stanisław, *Trzecia fala feminizmu w Polsce, czyli w kręgu inspiracji Johna Stuarta Milla Poddanstwo kobiet*, [w:] *Moderнизм i feminizm. Postacie kobiece w literaturze polskiej i obcej*, red. E. Łoch, Lublin 2001.
- Jusupović Monika, *Prowincjonalna elita litewska w XVIII wieku. Działalność polityczna rodziny Zabiellów w latach 1733–1795*, Warszawa 2014.
- Kandziora Karol, *Działalność POW w Poznaniu. Przyczynek do historii polskiej organizacji wojskowej zaboru pruskiego w latach 1918/1919*, Warszawa 1939.
- Karpiński Andrzej, *Kobieta w mieście polskim pod koniec XVI i w pierwszej połowie XVII wieku*, Warszawa 1995.
- Karwat Janusz, *Od idei do czynu. Myśl i organizacje niepodległościowe w Poznańskim w latach 1887–1919*, Poznań 2002.
- Kąsinowska Róża, *Pałac w Jarocinie i jego właściciele*, Jarocin 2012.
- Kąsinowska Róża, *Zamek w Kórniku*, Kórnik 1998.
- Kicińska Urszula, *Wzorzec szlachcianki w polskich drukowanych oracjach pogrzebowych w XVII wieku*, Warszawa 2013.
- Księżna Anna z Sapiechów Jabłonowska. *W dwusetną rocznicę zgonu*, red. A. Wołek, Z.J. Wójcik, Siemiatycze 2001.
- Klausmann Christina, *Politik und Kultur der Frauenbewegung im Kaiserreich. Das Beispiel Frankfurt am Main*, Frankfurt am Main 1997.
- Kołomejczyk Norbert, *Polska Zjednoczona Partia Robotnicza 1948–1986*, Warszawa 1988.
- Konarski Stanisław, *Paulina Sieroszevska*, „Polski Słownik Biograficzny”, t. XXXVII\3, Kraków 1997.
- Konic Henryk, *Kartka z dziejów oświaty w Polsce. Władze oświecenia publicznego i oświata elementarna w Księstwie Warszawskim*, Kraków 1895.
- Kotowski Robert, *Mędzy polityką a działalnością społeczną – Narodowa Organizacja Kobiety w dwudziestoleciu międzywojennym*, [w:] *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki. Samoorganizowanie się*

- kobiet na ziemiach polskich po 1918 r. (na tle porównawczym), red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarz, Warszawa 2009.
- Kuklo Cezary, *Kobieta samotna w społeczeństwie miejskim u schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej. Studium demograficzno-społeczne*, Białystok 1998.
- Korzeniewska Ewa, *Z badań nad ideologią Gabrieli Zapolskiej*, „Pamiętnik Literacki”, 1955, z. 2.
- Kuchowicz Zbigniew, *Wizerunki niepospolitych niewiast staropolskich XVI–XVIII wieku*, Łódź 1972.
- Libera Zdzisław, *Bohaterowie Mickiewiczowscy*, [w:] *Mickiewicz. Siedem odczytów*, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1956.
- Łaciak Barbara, *Wzór osobowy współczesnej Polki*, [w:] *Co to znaczy być kobietą w Polsce?*, red. A. Titkow, H. Domański, Warszawa 1995.
- Łepkowski Tadeusz, *Polska – narodziny nowoczesnego narodu 1764–1870*, Poznań 2003.
- Maj Ewa, Dawidowicz Aneta, *Prasa Narodowej Demokracji*, t. 3, *Publicyści*, Lublin 2012; t. 4, *Prasa lokalna, regionalna, środowiskowa*, Lublin 2013.
- Maj Ewa, *Komunikowanie polityczne Narodowej Demokracji 1918–1939*, Lublin 2010.
- Mania Andrzej, *Department of State, 1789–1939. Pierwsze 150 lat udziału w polityce zagranicznej USA*, Kraków 2011.
- Manteuffel Tadeusz, *Centralne władze oświatowe na terenie b. Królestwa Kongresowego (1807–1915)*, Rozprawy Historyczne Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Warszawa 1929, t. 6, z. 2.
- Marczewska-Rytka Maria, Maj Dorota, Pomarański Marcin, *Feminizm*, Lublin 2015.
- Michalski Grzegorz, *Działalność Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych 1921–1939*, Łódź 2001.
- Milewski Karol, *Zarys wychowania publicznego płci żeńskiej w Polsce. Z dołączeniem krótkiego obrazu zmian, jakich to wychowanie w różnych czasach w kraju doznało*, Częstochowa 1851.

- Mobilizacja uchodźstwa do walki politycznej 1945–1990*, red. Leonidas Kliszewicz, Londyn 1995.
- Moldawa Tadeusz, *Ludzie władzy 1944–1991*, Warszawa 1991.
- Myrius Rybka Stanisław, *Tajemnica 27 grudnia. Dziesiąta rocznica Powstania Wielkopolskiego*, Poznań 1928.
- Najdus Walentyna, *Polska Partia Socjalno-Demokratyczna Galicji i Śląska 1890–1919*, Warszawa 1983.
- Nartonowicz-Kot Maria, *Socjalistki w życiu politycznym i społecznym Polski lat międzywojennych. Łódź i okręg łódzki*, [w:] *Kobiety i świat polityki w niepodległej Polsce 1918–1939*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 1996.
- Nowicki Ryszard, *Skórzewscy – właściciele dóbr łabiszyńskich. Rola w życiu społeczno-politycznym wielkopolskiego ziemiaństwa*, Toruń 2002.
- Orzoł Dorota, *Skórzewscy z Lubostronia. Właściciele majątności łabiszyńskiej*, Lubostron 2000.
- Paletschek Sylvia, *Frauen im Umbruch. Untersuchungen zu Frauen im Umfeld der deutschen Revolution von 1848/49*, [w:] *Frauen-geschichte: gesucht – gefunden?*, red. B. Fieseler, B. Schulze, Köln–Weimar–Wien 1991.
- Parafianowicz Halina, *Departament Stanu i narodziny profesjonalnej służby zagranicznej USA*, „Przegląd Humanistyczny”, 2004, nr 4.
- Parafianowicz Halina, *Eleanor Anna Roosevelt, 1874–1962: W cieniu wielkiego męża*, Warszawa 2000.
- Parafianowicz Halina, *Pierwsze kobiety w dyplomacji amerykańskiej. Przyczynek do dyskusji na temat gender*, [w:] *Wyjaśnić i zrozumieć*, red. M. Kowalska, Białystok 2006.
- Partyka Joanna, *„Żona wyćwiczona”. Kobieta pisząca w kulturze XVI i XVII wieku*, Warszawa 2004.
- Perrot Michelle, *Femmes publiques*, Paris 1997.
- Perrot Michelle, *Les femmes ou les silences de l'Histoire*, Paris 1998.

- Petrozolin-Skowrońska Barbara, *Z dziejów liberalizmu polskiego, Partie liberalno-demokratyczne inteligencji w Królestwie Polskim 1905–1907*, „Dzieje Najnowsze”, 1971, nr 3.
- Picq Françoise, *Libération des femmes. Les années-mouvement*, Paris 1993.
- Pilch Andrzej, *Dzieje ruchu robotniczego w Krakowskim 1918–1939*, cz. 1, Kraków 1987.
- Piotrowska-Marchewa Monika, *Pod patronatem Kościoła i w ogniu walki klasowej. Problematyka związków zawodowych żeńskiej służby domowej*, [w:] *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki. Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich po 1918 roku (na tle porównawczym)*, t. 2, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarz, Warszawa 2009.
- Piotrowska-Marchewa Monika, *Refleksje wokół kobiecej działalności dobroczynnej na ziemiach polskich w XIX wieku. Próba analizy pokoleniowej*, [w:] *Dobroczynność i pomoc społeczna na ziemiach polskich w XIX, XX i na początku XXI wieku*, t. 2, red. M. i M. Przeniosło, Kielce 2010.
- Piotrowska-Marchewa Monika, *Wokół granic poświęcenia zawodowi: uwagi o realiach pracy nauczycielek szkół powszechnych w Polsce międzywojennej*, [w:] *Aktywność publiczna kobiet na ziemiach polskich: wybrane zagadnienia*, red. T. Pudłocki, K. Sierakowska, Warszawa 2013.
- Pisarek Walery, *Analiza zawartości prasy*, Kraków 1983.
- Plischke Elmer, *U.S. Department of State: A Reference History*, Westport 1999.
- Popiołek Bożena, *Dobrodziejki i klienci. Z dziejów patronatu kobiecego w czasach saskich*, [w:] *Patron i dwór. Magnateria Rzeczypospolitej w XVI–XVIII w.*, red. E. Dubas-Urwanowicz, J. Urwanowicz, Warszawa 2006.
- Popiołek Bożena, *Kobiety świata w czasach Augusta II. Studia nad mentalnością kobiet z kręgów szlacheckich*, Kraków 2003.

- Radzik Tadeusz, *Z dziejów społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii po drugiej wojnie światowej (1945–1990)*, Lublin 1991.
- Rosenbusch Ute, *Der Weg zum Frauenwahlrecht in Deutschland*, Baden-Baden 1998.
- Rudaś-Grodzka Monika, Wanda, [w:] *Polka: medium, cień, wyobrażenie*, red. M. Janion, Warszawa 2006.
- Rurawski Józef, *Gabriela Zapolska*, Warszawa 1981.
- Romanowski Tomasz, *Z dziejów spółdzielczości rolniczej w latach wielkiego kryzysu 1929–1934*, Warszawa 1964.
- Rzepecka Helena, *Historia pensji Anny i Anastazji Danysz*, „Kronika Miasta Poznania” 2001, nr 4, Pierwodruk: „Kurier Poznański”, Poznań 1909.
- Samuś Paweł, *Socjalistki w Królestwie Polskim przełomu XIX i XX w. Szkic do portretu zbiorowego*, [w:] *Kobieta i świat polityki. Polska na tle porównawczym w XIX i początku XX wieku*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 1994.
- Schaser Angelika, *Helene Lange und Gertrud Bäumer. Eine politische Lebensgemeinschaft*, Köln–Weimar–Wien 2000.
- Schulzinger Robert D., *The Making of the Diplomatic Mind: the Training, Outlook, and Style of United States Foreign Service Officers, 1908–1931*, Middletown 1975.
- Scott Joan Wallach, *Gender: A Useful Category of Historical Analysis*, „The American Historical Review” 91, nr 5, grudzień 1986; (tłum. pol.: *Gender jako przydatna kategoria analizy historycznej*, tłum. A. Czarnacka, Biblioteka Online Thin Tanku Feministycznego, 2009, <http://www.ekologiasztuka.pl/pdf/f0064scott.pdf>).
- Sep-Adamski Stanisław, *Z dziejów konspiracji w byłym zaborze pruskim*, „Wielkopolska w pracy zbrojnej i obywatelskiej”, Kwartalnik nr 2, październik–grudzień 1937.
- Sierakowska Katarzyna, *Aspiracje polityczne Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich*, [w:] *Kobieta i świat polityki. Polska*

- na tle porównawczym w XIX i w początkach XX wieku. Zbiór studiów, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1994.
- Sikorski Tomasz, Wątor Adam, *Narodowa Demokracja XIX–XXI wiek. (Koncepcje – ludzie – działalność)*, Szczecin 2008.
- Słaby Agnieszka, „Rządząca oleszycka” – dwór Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej jako przykład patronatu kobiecego na przełomie XVII i XVIII wieku, Kraków 2014.
- Skałkowski Adam, *Hrabina Skórzewska a dwór Fryderyka II*, Poznań 1934.
- Smith Bonnie, *Gender, Objectivity and the Rise of Scientific History*, [w:] *Objectivity and Its Other*, red. N. Wolfgang, Th.R. Schatzki, J.P. Jones, New York 1995.
- Smolański Antoni, *Struktura zawodowa nauczycielstwa w Polsce do 1939 r.*, Opole 1996.
- Solarska Maria, Bugajewski Maciej, *Współczesna francuska historia kobiet. Dokonania – perspektywy – krytyka*, Bydgoszcz 2009.
- Sokoł Zofia, *Prasa kobieca w Polsce w latach 1945–1995*, Rzeszów 1998.
- Stegner Tadeusz, *Liberaltowie Królestwa Polskiego 1904–1915*, Gdańsk 1990.
- Stobiecki Rafał, *Klio na wygnaniu. Z dziejów polskiej historiografii na uchodźstwie w Wielkiej Brytanii*, Poznań 2005.
- Stuart Graham, *The Department of State. A History of Its Organization, Procedure, and the Personnel*, New York 1949.
- Szablicka-Żak Jolanta, *Aktywność działaczy oświatowych w Parlamencie II Rzeczypospolitej*, [w:] *Towarzystwa społeczne i ich działalność oświatowa: konteksty historyczne i teraźniejszość*, red. E. Sapia-Drewniak, Dąbrowa Górnicza 2009.
- Szczuchura Tomasz, *Związek Nauczycielstwa Polskiego. Zarys dziejów 1919–1939*, Warszawa 1957.
- Szmydtowa Zofia, *Problematyka i kompozycja „Grażyny” na tle jej rodowodu literackiego*, Warszawa 1946.

- Szumilo Mirosław, *Elita władzy w Polsce 1944–1989. Studium socjologiczne*, [w:] *Władza w PRL. Ludzie i mechanizmy*, red. K. Rokicki, R. Spałek, Warszawa 2012.
- Szykar Anna, *Działalność oświatowa benedyktynek sandomierskich w latach 1616–1865*, Lublin 2002.
- Śliwa Michał, *Kobiety w parlamencie II Rzeczypospolitej*, [w:] *Kobieta i świat polityki. W niepodległej Polsce 1918–1939. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1996.
- Świech Zbigniew, *Skarby tysiąca lat*, Kraków 1992.
- Tomicka Jadwiga, *Kobieta w piśmiennictwie polskim (po rok 1863)*, Kraków 1927.
- Vickers Sandra, *Ruth Bryan Owen: Florida's First Congresswoman and Lifetime Activist*, „The Florida Historical Quarterly” 77, Spring 1999, nr 4.
- Walasek Stefania, *Nauczyciele szkół średnich w Polsce w roku 1922/23 jako grupa społeczna*, [w:] *Oświata, szkolnictwo i wychowanie w latach II Rzeczypospolitej* [Materiały Ogólnopolskiej Sesji Naukowej, Lublin 7–8 listopada 1988 r.], red. K. Poznański, Lublin 1991.
- Wawrzykowska-Wierciochowa Dionizja, *Rycerki i samarytanki*, Warszawa 1988.
- Wawrzyński Tadeusz, *Działalność Głównej Komisji Odznaczeniowej (1928–1930) i Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości (1930–1939)*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1985, t. 28.
- Weiss Tomasz, *Gabriela Zapolska. Życie i twórczość*, Kraków 1968.
- Wilson Joan Hoff, *Conclusion: Of Mice and Men*, [w:] *Women and American Foreign Policy. Lobbyists, Critics and Insiders*, red. Edward P. Crapol, New York 1987.
- Winiaż Adam, *Szkolnictwo Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego (1807–1831)*, Lublin 2002.
- Wojciechowska Janina, *Maria Dąbrowska – jej związki ze spółdzielczością*, Warszawa 1984.

- Wojciechowska Janina, *Maria Orsetti, nieustrudzona informatorka*, Warszawa 1985.
- Wyder Grażyna, *Pamięć o powstaniu wielkopolskim w relacjach jego uczestniczek*, [w:] *Pamięć historyczna kobiet*, red. M. Przeniosło, K. Sierakowska, Kielce 2009.
- Zgorzelski Czesław, *O sztuce poetyckiej Mickiewicza*, Warszawa 1976.
- Zwierzykowski Michał, *Samorząd sejmikowy województw poznańskiego i kaliskiego w latach 1696–1732*, Poznań 2010.
- Żarnowska Anna, *Kobieta w rodzinie robotniczej. Królestwo Polskie u schyłku XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1995.
- Żerkowski Jan, *Spółdzielczość spożywców w Polsce: 1918–1939*, Warszawa 1961.

Wykaz ilustracji

s. 34

Elżbieta z Lubomirskich Sieniawska (1669–1729), mal. Ádám Mányoki

Źródło: https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/2/20/Manyoki_Sieniawska.jpg

(w zbiorach Muzeum w Wilanowie)

s. 47

Anna z Radomickich Działyńska (1724–1812)

Źródło: Zbiory Muzeum Zamku w Kórniku, sygn. MK 3284

s. 72

Maria z Czartoryskich Wirtemberska (1768–1854)

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Maria_Wirtemberska#/media/File:Heinrich_Friedrich_Fügern_Wirtemberska.jpg

(w zbiorach Muzeum Czartoryskich w Puławach)

s. 72

Izabela z Flemingów Czartoryska (1746–1835)

Źródło: Giuseppe Filippo Liberati Marchi – Alina Aleksandrowicz – Izabela Czartoryska. Polskość i europejskość, Domena publiczna, <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=12634607>

s. 101

A. Mickiewicz, *Grażyna*, Paryż 1851, autor ilustr. Jan Tysiewicz (1815–1891)

Źródło: http://www.wikiwand.com/pl/Jan_Tysiewicz (w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie)

s. 114

Gabriela Zapolska (1857–1921)

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Gabriela_Zapolska#/media/File:Gabriela_Zapolska.PNG

s. 131

Aleksander Świętochowski (1849–1938)

Źródło: *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej. Księga Pamiątkowa 1918–1928*, red. M. Dąbrowski, Warszawa–Kraków 1928, s. 675.

s. 152

Gabriela Balicka (1871–1962)

Źródło: *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej. Księga Pamiątkowa 1918–1928*, red. M. Dąbrowski, Warszawa–Kraków 1928, s. 873.

s. 154

Wanda Ładzina (1884–1966)

Źródło: *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej. Księga Pamiątkowa 1918–1928*, red. M. Dąbrowski, Warszawa–Kraków 1928, s. 873.

s. 188

Maria Rodziewiczówna (1864–1944)

Źródło: *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej. Księga Pamiątkowa 1918–1928*, red. M. Dąbrowski, Warszawa–Kraków 1928, s. 661.

s. 209

Zarząd BDF (Bund Deutscher Frauenvereine) w 1907 r. W środku m.in. Gertrud Bäumer i Helene Lange

Źródło: https://de.wikipedia.org/wiki/Bund_Deutscher_Frauenvereine#/media/File:Bund_Deutscher_Frauenvereine_1907.jpg

s. 239

Krzyż i Medal Niepodległości

Źródło: W. Bończa-Tomaszewski, *Kodeks Orderowy. Przepisy obowiązujące posiadaczy orderów odznaczeń medali i odznak. Zatwierdzony do użytku przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Ministerstwo Spraw Wojskowych*, Warszawa 1939, s. 122.

s. 260

Dr med. Janina Żniniewicz (1882–1940)

Źródło: *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej. Księga Pamiątkowa 1918–1928*, red. M. Dąbrowski, Warszawa–Kraków 1928, s. 875.

s. 266

Dorota Kłuszyńska (1874–1952)

Źródło: *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej. Księga Pamiątkowa 1918–1928*, red. M. Dąbrowski, Warszawa–Kraków 1928, s. 874.

s. 268

Eugenia Waśniewska (1898–1984)

Źródło: *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej. Księga Pamiątkowa 1918–1928*, red. M. Dąbrowski, Warszawa–Kraków 1928, s. 873.

s. 307

Ruth Bryan Owen

Źródło: <http://denmark.usembassy.gov/about-us/history/rbo.html>

s. 309

Florence („Daisy”) Jaffray Harriman

Źródło: <http://norway.usembassy.gov/1937-1940-harriman.html>

s. 338

Zofia Praussowa (1878–1945)

Źródło: *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej. Księga Pamiątkowa 1918–1928*, red. M. Dąbrowski, Warszawa–Kraków 1928, s. 873.

s. 338

Jadwiga Dziubińska (1874–1937)

Źródło: *Dziesięciolecie Polski Odrodzonej. Księga Pamiątkowa 1918–1928*, red. M. Dąbrowski, Warszawa–Kraków 1928, s. 875.

s. 357

Kooperatystki w pochodzie z okazji Dnia Spółdzielczości zorganizowanego przez Konsum Śląski w 1938 r.

Źródło: „Kalendarz Spółdzielczy”, Łódź 1939, s. 119.

s. 373

Cezaria Baudoin de Courtenay-Jędrzejewiczowa (1885–1967)

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Cezaria_Baudouin_de_Courtenay_Ehrenkreutz_Jędrzejewiczowa#/media/File:jpg, (1934 r.)

s. 401

Marcjanna Fornalska (1870–1953)

Źródło: Ewa Szelburg, *Marcjanna Fornalska*, Warszawa 1950, s. 3.

s. 437

One nie zawiodą

Źródło: „Kobieta i Życie” 1989, nr 20, 17 V, okładka.

s. 437

Nowe Kobiety

Źródło: „Uroda” 1993, nr 9. s. 19.

